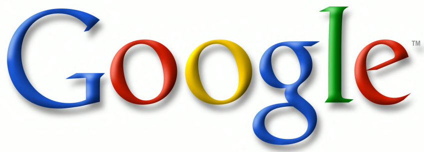
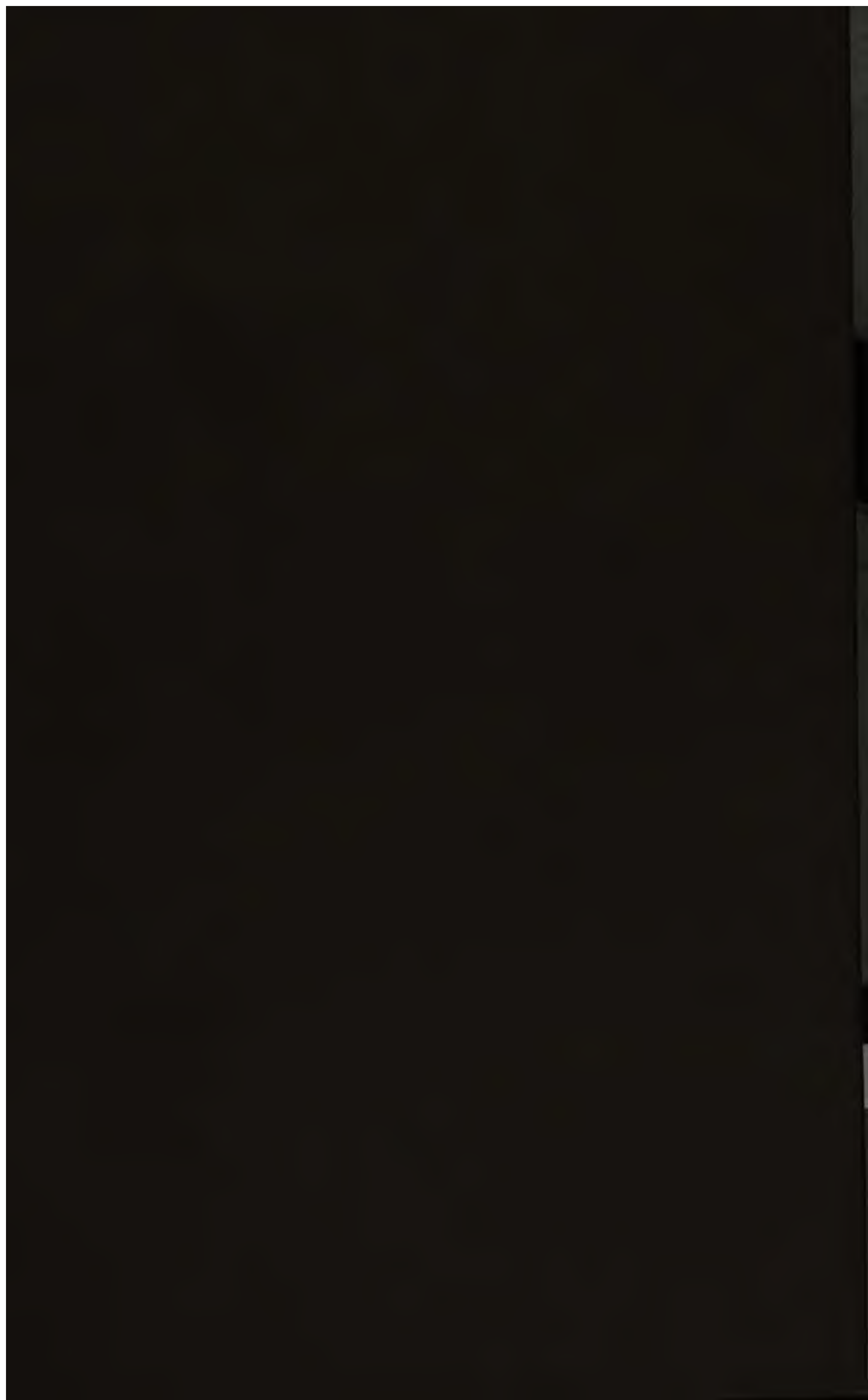






ZBIÓR WIADOMOŚCI
DO
ANTROPOLOGII KRAJOWÉJ

WYDAWANY STARANIEM

KOMISYI ANTROPOLOGICZNÉJ

Akademii Umiejętności w Krakowie.



TOM III.

KRAKÓW,
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO,
pod zarządem Ign. Stelcla.
1879.

ZBIÓR WIADOMOŚCI

DO

ANTROPOLOGII KRAJOWÉJ

WYDAWANY STARANIEM

KOMISYI ANTROPOLOGICZNÉJ

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

W KRAKOWIE.

Tom III.

KRAKÓW,
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Ign. Stelcla.
1879.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

PAMIĘCI

PIĘĆDZIESIĘCIOLETNIEGO JUBILEUSZU

PRAC LITERACKICH

J. I. KRASZEWSKIEGO

CZŁONKA SWOJEGO

AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI w KRAKOWIE

POŚWIĘCA.

Spis rzeczy.

I. Dział archeologiczno-antropologiczny.

Str.

II. Dział Antropologii

w ściślejszém znaczeniu.



III. Dział etnologiczny.



I.

Dział archeologiczno-antropologiczny.



Sprawozdanie

z poszukiwań archeologicznych na cmentarzu pogańskim w POPÓWCE

(odczytane na posiedzeniu Komisyi archeologicznéj Akademii Umiejętności dnia 22 Listopada 1878 roku)

przez

P. Umińskiego.

Rozgłos, jakiego nabrała Popówka w czasach, kiedy jeszcze żadne z cmentarzysk na Powiślu systematycznie i naukowo nie było zbadane, skłoniło Komisyję archeologiczną Ak. umiejętności do zarządzenia dokładnego zbadania obecnego stanu wspomnionego cmentarzyska. Czynność tę powierzono sprawozdawcy.

Jakkolwiek sława Popówki dawała nadzieję bogatych plonów archeologicznych, to jednak ryczałtowe kopanie przez lat wiele, bez przestrzegania koniecznéj przy kopaniu ostrożności, jedynie w celu zaspokojenia próżnéj ciekawości, wzniecało słuszną obawę, ażali cmentarzysko to, nie zostało w zupełności zniszczone. Dlatego przyjąwszy polecenie poszukiwań, z góry zastrzegłem moje obawy i wątpliwości.

Pragnąc jednak, aby zamierzone poszukiwania pożądany dla nauki przyniosły rezultat, postanowiłem przed udaniem się na miejsce, zebrać potrzebny do badań materyjał, a następnie zasięgnąć wzkazówek i nawet współudziału biegłego w tego rodzaju pracach Członka nadzw. Akademii Kirkora.

O Popówce nader szczupłe znalazłem wiadomości. Okolica ta upośledzona od natury ubogą glebą (przeważnie piaszczysto-gliniasta spodem iłowata), pozbawiona większéj wody, gdyż zaledwie o pół mili płynie Rudawa pod wsią Młynkiem zwaną, mało zaludniona, na uboczu i zdala od głównych traktów, więc zdala od ruchu handlowego i przechodu wojsk, nie mogła dostarczyć historyi jakichkolwiek godnych wspomnienia wypadków.

Sama Popówka jest to folwark niewielki, składający się z wiejskiego dworku i dwóch osad włościańskich; leży od Krakowa 2¾ mili

stanowi część klucza Krzeszowickiego hr. Potockich, należy do Parafii Morawickiéj, zaś z przyległą wioską Brzoskwinią tworzy oddzielną gminę.

Właściwe cmentarzysko, o którém Prof. Łepkowski podaje krótką wzmiankę w Przeglądzie zabytków (str. 47, wydanie r. 1863), leży na lewo ode dworu, pod Aleksandrowskim lasem, dziś przedstawia kilkomorgową orną niwę, z wykarczowanego niegdyś lasu powstałą. Cmentarzysko to na północ ma Brzoskwinię, północo-zachód dwór w Popówce, na południe wieś Baczyn, na zachód lasy i następnie potoczek Zaleska (który poniżéj Mnikowa łączy się z innym potokiem Konietowa i pod Piekarami wpada do Wisły), na wschód osadę Borów a daléj Balice, na południo-wschód Morawicę.

Z notaty łaskawie przez Prof. Łepkowskiego udzielonéj dowiaduję się, że już w r. 1851, a więc przed 27 laty, miejscowość ta znaną była ze swych urn. Ztąd ma urny *nordisches Museum* w Berlinie; ze zbiorów archeologicznych p. Rogawskiego dostały się urny z Popówki i nucleus do zbiorów księcia Władysława Czartoryskiego; są także u hr. Potockich w Krzeszowicach; wreszcie złożono kilka z nich do muzeum b. Towarzystwa naukowego krakowskiego, dziś muzeum Akademii Umiejętności. Wedle téjże notaty cmentarzysko w Popówce badał Dr. Żebrawski, kopał kapitan Poller; nakoniec z opowiadań na miejscu zebranych dowiedziałem się, że w ciągu ćwierć wieku przeszło kopał tu kto chciał, że znaczną część urn zaraz przy kopaniu potłuczono, i że rzadko tylko na całe urny natrafiano, lecz że i tych w całości wydobyć nie umiano.

Tu dodać uważam za potrzebne, iż nikt z miejscowych mieszkańców, do pomocy przy kopaniu użytych, nie słyszał. aby w Popówce na jakie przedmioty oprócz urn natrafiano. Wyjątkowo jednak wspomnieć muszę, że Dr. Żebrawski znalazł był przed laty na polach Popówki sierpek, dotąd w muzeum Akademii przechowany.

Dnia 14go Września wspólnie z P. Kirkorem przystąpiliśmy do zbadania miejscowości i poszukiwań na samém cmentarzysku; przed rozpoczęciem jednak kopania, zająłem się odnalezieniem w okolicy owych ludzi, którzy byli świadkami poprzednich prac, spodziewałem się bowiem, iż za ich wskazówką, przedsięwzięte poszukiwania znacznie się ułatwią. Jakoż z cztérech sprowadzonych włościan, jeden był najczynniejszym przy rozkopywaniu niegdyś cmentarzyska, nie zachodziła więc wątpliwość w odnalezieniu i kréśleniu poszukiwanego miejsca.

Już samo powierzchowne obejrzenie niwy przekonało, że przedhistoryczne cmentarzysko dawno do szczętu zniszczone. Całe pole zorane, bez najmniejszego śladu cmentarzyska lub siedziby, bez czerepów z urn, bez spalonych, zazwyczaj na takich miejscach bielejących, kości, bez wydatnych pagórków, przeciwnie, cała ta wyniosła przestrzeń, jak okiem dosięgnie, równa, niełatwo pozwoliłaby się domyśleć, nawet wprawnemu badaczowi, iż przed wieki służyła tutejszym mieszkańcom za miejsce wiecznego spoczynku. Lecz nie dziw, gdyż przed wieki inna tu była postać rzeczy. Usypane mogiły w cieniu drzew i w leśném zaciszu, zupełnie znikły przed gorliwością rolnika, szuką-

jącego w twardéj a nierównéj glebie środków dla wyżywienia siebie i licznéj rodziny. Ztąd karczowanie rosnących tu lasów, następnie oranie i uprawa gruntu, wreszcie i samo kopanie w celu poszukiwań, o czém już wspomnieliśmy, zrujnowały i zniszczyły wszelkie zabytki, jakie w wierzchniéj warstwie znajdować się mogły.

Zostawała jedyna nadzieja szukania szczątków cmentarzyska w niższym pokładzie gruntu, a to ze względu, iż cmentarzysko w Popówce, podobnie jak inne po nad Wisłą położone, mieć będzie groby piętrowe, t. j. że pod górnym, a raczéj wierzchnim rzędem ciałopalnych grobów, znajduje się drugi tychże szereg.

Włościanie, którzy byli świadkami poprzednich poszukiwań, wskazali nam miejsca, gdzie znajdowano skorupy i urny, objaśniające, iż w jednéj stronie niwy mniéj ich było, a w dalszéj części znacznie więcéj. Kolega Kirkor utrzymując, iż tam, gdzie urn mniéj było, przy systematyczném badaniu znaleść ich będzie można więcéj, obrał miejscowość do kopania piérwszą, bliżéj dworu położoną. Jam zaś udał się na przeciwległy kraniec niwy, zwolna spuszczający się w nizinę, to jest właśnie w stronę, gdzie wedle zapewnień włościan, najwięcéj urn znajdowano. Uważnie badając rolę, przypadkiem natrafiłem na mały odłam urny z grubo-ziarnistéj czarno wypalonéj gliny. Na tém więc miejscu rozpocząłem pracę. W wykopanym dole na 640 cmt. długim, 280 cmt. szérokim, w zagłębieniu 750 cmt. natrafiłem na cały pokład skorup, w gatunku podobnym do czerepu na powierzchni znalezionego, oraz na nieznaczną ilość spalonych kości. Uprzątnąwszy całą powierzchnię odkrytą, rozpocząłem dalsze badanie, niższéj o 40—45 cmt, t. j. głębszéj warstwy, gdzie w stronie Aleksandrowskiego lasu odkryłem trzy mniéj zrujnowane groby, z których każden składał się z urny bez pokrywy i podstawki, mając jednak po bokach różnorodne naczynia małych rozmiarów; a opodal od nich znalazłem spopielone z ziemią zmięszane kości, z pewnym jednak nieznacznym śladem opaleniska. Wydobyte ztąd trzy naczynia, potłuczone, dały jednak po sklejeniu możność utworzenia całości, a które tu wraz z przepalonemi kośćmi mam honor przedstawić. Podajemy tu ich rozmiary, dla porównania w razie potrzeby z innemi tego rodzaju naczyniami:

a) garnuszek z czerwono wypalonéj gliny, ma w otworze górnym średnicy 17 cmt., u podstawy 8. cmt., zaś wysoki 14 cmt.

b) miseczka z czarno wypalonéj gliny opatrzona u wrębu przedziurawionym guzem, ma otwór széroki na 20 cmt. średnicy, u podstawy 8 cmt. jest, głęboka 9 cmt., nareszcie:

c) czerpaczek z szérokiem uszkiem z takiéjże gliny, ma średnicy w górnym otworze 12 cmt., w podstawie 3, głęboki 5 cmt.

Jak najstaranniejsze poszukiwania na polach Popówki żadnych innych przedmiotów nie wykryły.

Tymczasem szanowny towarzysz mniéj jeszcze był w swych badaniach szczęśliwym. Dokonawszy kopania dołów w kilkunastu różnych miejscach, na metr głębokich przy rozmaitéj rozległości, mimo twierdzenia włościan, iż właśnie na téj przestrzeni bardzo wiele naczyń

glinianych wykopano, na żaden ślad cmentarzyska nie natrafił. Uznał zatém za słuszne dalszéj pracy na tém miejscu zaniechać; przyszedł bowiem do przekonania, że niepodobna, aby cmentarzysko takie wielką przestrzeń pola zajmować mogło, i dlatego przyłączył się ze swymi robotnikami do dalszego prowadzenia robót na odkrytém przezemnie cmentarzysku.

Pragnąc przekonać się, jaką przestrzeń badane cmentarzysko zajmuje, kazałem kopać doły w pewnych od głównego wyżéj opisanego dołu odstępach. I tak, na północ w odległości 630 cmt., na południe 1200 cmt., na wschód i zachód na 300 cmt. Doły wykopane obejmowały po 2 i 3 metry długości, a $1 \frac{1}{2}$ metrów szérokości przy głębokości do 80 cmetr.; lecz w nich już nie znaleźliśmy ani urn, ani czerepów, ani téż żadnych śladów cmentarzyska. Okoliczność ta dała możność dokładnego oznaczenia przestrzeni przez cmentarzysko w Popówce zajętéj, a która obejmuje 1800□ metrów. Natomiast, chociaż mieliśmy dowód, że cmentarzysko opisane zawiérało urny piętrowe, wszakże w tak małéj ilości, iż dalsze badania do żadnych ważniejszych rezultatów doprowadzić nie mogły, zwłaszcza, że zwykle w innych miejscowościach znajdowano różne zabytki z metalu, tutejsze zaś i tych nie posiadało, zatém nic pozostawało jak poprzestać na tém, co już zdziałaném zostało.

Wracając jeszcze do naczyń w Popówce wydobytych, nadmienić należy, iż noszą one charakter z ceramicznemi okazami z innych cmentarzysk wspólny. Widzimy tu wyroby częścią na kole toczone, mianowicie naczynia pomniejsze z gliny miałkiéj i na czarno wypalonéj, częścią téż z gliny gruboziarnistéj z kwarcem zmięszanéj w ręku wyrabiane, następnie wypalone na czerwono. Są to przeważnie naczynia wielkich rozmiarów tak przynajmniéj sądzić wypada ze szczątków górnych obwodów dość znacznéj rozwartości.

Piérwsze z nich oprócz guzów u wiérzchniéj zewnętrznéj części, służących za uszy do trzymania, oraz liniij wrębnych górą i dołem naczyń obwiedzionych, żadnych ozdób nie posiadają. Wielkie zaś naczynia, nawet tych oznak pozbawione. Okoliczność ta, w związku z zupełnym brakiem ozdób metalowych, których tu nie znaleziono, pozwala przypuszczać, iż tuziemcy pozbawieni byli poczucia potrzeby zdobienia przedmiotów nietylko do zwyczajnego użytku, ale nawet do obrzędowych uroczystości używanych.

Jak opisane przez nas wyżéj okazy ceramiczne, tak i sam ustrój cmentarzyska dowodnie świadczą, że spoczęli tu ludzie téj samėj rasy co i na innych cmentarzyskach porzecza Wisły. I tu, jak gdzieindziéj widzimy, że na cmentarzysku grzebano tylko szczątki spalonych ludzi w urnach; zgliszcza jednak, na którym palono nie ma ani śladu. Dowodzi to, że tak samo jak i na całém porzeczu zgliszcza urządzano po za cmentarzyskiem, a po spaleniu ciał zebrane szczątki składano do urny i grzebano na wspólném cmentarzysku.

Jakich narzędzi i naczyń w téj właśnie miejscowości mieszkańcy używali, nic stanowczego powiedzieć nie możemy, bośmy ich nie zna-

leżli, a jedyny przedmiot znany nam z Popówki, mianowicie ów siérp, o którym wyżéj wspomniałem, dowodzić może, że cmentarzysko to do epoki bronzowéj zaliczyćby wypadało.

Rzecz jednak godna zastanowienia, że mimo sąsiedniéj Morawicy, bo tylko o trzy ćwierci mili od Popówki odległéj, jednéj z najbogatszych stacyj przedhistorycznych krzemiennych, gdzie dotąd wyrabiają skałki krzemienne do palnéj broni, i gdzie niemi doniedawna obszerny handel z Chinami, Japoniją, a nawet z Ameryką prowadzono, mimo obfitych pokładów krzemienia, nie natrafiliśmy na polach Popówki z wyjątkiem jednego nucleusa z jasnego krzemienia, żadnych innych przedmiotów krzemiennych.

Czyli cmentarzysko w Popówce należało do osadników morawickich, przesądzać trudno, albowiem w pobliżu znajdują się i inne cmentarzyska jak w Brzeziu, w Modlnicy i t. d. Zdaje się jednak, że najbliższym punktem była właśnie Popówka.

W ogóle osady w czasach piérwotnych w téj okolicy po nad Wisłą musiały być gęsto zasiane i bardzo zaludnione. Świadczą o tém liczne grodziska, stacyje krzemienne i cmentarzyska. Ważną zaś jest okoliczność, iż wszystkie położone są w pobliżu jaskiń Mnikowa, Brodeł, Poręby i najbliższéj Popówki, Aleksandrowic, a które oczekują jeszcze motyki archeologa, jako dotąd wcale nie badane. Dowodziłoby to właśnie, że porzecze Wisły, przynajmniéj w téj okolicy zaczynając od Krakowa aż do Oświęcima, jak również i w dalszych miejscowościach po obu stronach Wisły oraz jéj dopływów, zamieszkiwali ludzie od najdawniejszych czasów, początkowo zajmując jaskinie, następnie mieszkania nawodne, zkąd stopniowo przenosili się do grodzisk, aż w końcu zamieszkali najpóźniejsze osady już na zaraniu epoki historycznéj, jak Kraków, Bielany, Tyniec, Tenczynek, Alwernię, Lipowiec, Libiąż, Oświęcim i t. d. Nie ulega bowiem dzisiaj żadnéj wątpliwości, że wszystkie te osady początkowo na prastarych grodziskach założone zostały.



Sprawozdanie

z poszukiwań w grocie Lisionki pod Czerną

przez

A. H. Kirkora.

(Czytane na posiedzeniu Akad. Kom. archeologicznéj d. 21 Grudnia 1878 r.)

Przewodniczący Kom. Arch. Prof. Łepkowski d. 8go Września 1878 raczył mnie zawiadomić, że jako Konserwator zabytków otrzymał doniesienie o znalezionych w grocie znajdującéj się w miejscu zwaném Lisionka, należącéj do klasztoru OO. Karmelitów w Czerny, czaszkach ludzkich, kościach zwiérzęcych, oraz narzędziach kamiennych. Wiadomość tę potwierdziło i Starostwo Chrzanowskie pismem do pana Konserwatora wystósowaném z d. 12 Września.

Stosując się do życzenia p. Przewodniczącego, d. 18 Września udałem się na miejsce w celu przedsięwzięcia bliższych poszukiwań archeologicznych, a w wycieczce téj wzięli udział obecny w Krakowie Dr. Leon Dudrewicz, lékarz szpitala dzieci w Warszawie, p. T. Ziemięcki, członek kom. arch. i uproszony przezemnie p. B. Olszewski, nauczyciel szkoły na Podwalu w Krakowie, jako dobrze świadomy miejscowości.

Po zasięgnięciu bliższych szczegółów od prokuratora klasztoru w Czerny, ks. Marcina Stielgera, udaliśmy się na miejsce, do groty.

Grota ta znajduje się za lasem i osadą Paczałtowice do klasztoru należących, na północ od Czerny, na saméj granicy Królestwa Polskiego. Granicę tę w tém miejscu, zwaném Lisionka, stanowią niewysokie skaliste wzgórza, po za któremi przyległe niwy w Królestwie Polskiém należą do Gorenic, majętności księcia Hohenlohego. Właśnie pełnomocnik ostatniego, p. Ertel, w celu wydobycia z groty guana, udawał się do ks. przeora z prośbą o pozwolenie wejscia do groty, znajdującego się na gruncie klasztornym. Lecz gdy mu to było wzbronioném, za pomocą dynamitu wysadził część skały ze strony swojéj,

t. j. Gorenic i takim sposobem utworzył drugie wejście. Przy wydobywaniu guana p. Ertel natrafił na rozmaite kości zwiérzęce i ludzkie. Natychmiast więc wstrzymał robotę i sprowadził z Wrocławia archeologa p. Grubego, który rozpoczął tu systematyczne naukowe badania.

Zwiedziliśmy i zbadaliśmy tę grotę najdokładniéj. Oto jéj stan obecny: wejście naturalne do groty Lisionki, od południa, w obrębie klasztoru w Czerny, ma wysokości 81 cmt., szérokości 133. Grota wązkim kurytarzem idzie w półkole, w jedném tylko miejscu, na północ, ma odrębny nie długi kurytarz, idący w prostéj linii w ukośnym kierunku.

Podług wymiaru przez nas we wnętrzu groty dokonanego cała jéj przestrzeń wynosi 26 m. 40 c. P. Ertel zaś twierdzi, że długość groty rozkopanéj ma wynosić 33$^{1}/_{3}$ m., zalicza bowiem część pewną groty ze strony Gorenic, któréj my nie widzieliśmy, a która nie ma nawet bezpośredniéj komunikacyi z grotą Lisionką, chociaż rzeczywiście w jedném miejscu widać szparę niewielką w skale, która może mieć połączenie z ową dodatkową częścią, dziś wszakże przejście przez tę szparę zupełnie niemożliwe.

Szérokość groty niejednostajna. Całość przedstawia wązki kurytarz łamany i tylko w jedném miejscu rozszérza się na dwa metry, w innych najmniejsza szérokość 107, największa 133 (przy wejściu). Wysokość także niejednostajna, od 2 m. do 230 i 260 cmt. Przy wejściu tylko 81 c., bo tu namuł nie wywieziony, przeciwnie cała wewnętrzna przestrzeń jest już bez namułu, aż do dna skalistego. Stalagmitu nie było, a i po ścianach stalaktytów nie ma. Wydobywanie guana p. Ertel prowadził w nieprzerwanym ciągu; takim sposobem doszedł do końca załomu kurytarza grotowego i tu przy robotach wyłomano część skały, tak że utworzył się nowy otwór, czyli wejście, z téj saméj strony, co i naturalne wejście, t. j. od południa, o kilkanaście kroków jedno od drugiego. Oba więc te wejścia do groty położone są na gruncie klasztoru Czerny, t. j. w W. Ks. Krakowskiém.

Zapewne wychodząc z zadania, że w głębi ziemi, jak w tym przypadku w grocie Lisionki, granice oddzielające Królestwo Polskie od W. Ks. Krakowskiego nie istnieją, p. Ertel splondrował całą grotę, jak w swojéj części, tak również i należącéj do klasztoru w Czerny i wydobył z niéj wszystko co tylko zawiérała. W jedném tylko miejscu znaleźliśmy kupkę drobnych kości zwiérzęcych, które p. Grube uważał za niepotrzebne. Jeszcze przedtém delegowany przez starostwo Chrzanowskie p. Rudzki, przy zwiedzeniu groty znalazł kość łopatkową zwiérzęcą, którą starostwo przesłało p. Konserwatorowi zabytków, a którą tu składam.

Tak więc nic nam już więcéj nie zostawało do poszukiwań w téj grocie. Dla zupełnego zaś przekonania się, czy rzeczywiście p. Ertel z p. Grubem znaleźli w niéj czaszki ludzkie i kości zwiérzęce większych rozmiarów, uprosiłem p. Olszewskiego, który już miał na ten przypadek pozwolenie od Policyi, udać się na około przez komorę w Lgocie do Gorenic i uprosić p. Ertla o odpowiedź na wystósowane

do niego zapytania, które wręczyłem p. Olszewskiemu. Jakoż p. Ertel wraz z p. Grubem wyjaśnili, że w grocie znaleziono na samém dnie, na skale, w odległości 20 metrów od wejścia: 3 czaszki i kości ludzkie, kości mamuta i niedźwiedzia jaskiniowego, rogi jelenia, kości w połowie skamieniałe różnych zwiérząt. Żadnych wyrobów z kamienia i gliny nie znaleziono w grocie. Przedmioty znalezione wysłał p. Ertel do Sławencia na Szląsku pruskim, do głównéj dyrekcyi dóbr ks. Hohenlohego, zkąd je przesłano do Berlina i Wrocławia, a p. Grube napisał stosowne sprawozdanie o zbadaniu téj groty. Pozostały wszakże w Gorenicach jedna czaszka i niektóre kości zwiérzęce. Pp. Ertel i Grube dali nam dowód uprzejmości, gdyż na wezwanie p. Olszewskiego nietylko natychmiast sami przybyli do nas, ale nawet zabrali ze sobą te przedmioty, które jeszcze zostawały u nich, dla okazania nam.

Po ścisłém obejrzeniu tych przedmiotów, podług orzeczenia Dra Dudrewicza, były tu:

1) Odłam kości goleniowéj (tibia) mamuta.
2) Kość goleniowa niedźwiedzia jaskiniowego (ursus spelaeus).
3) Tegoż kawał szczęki z dwoma kłami i jednym zębem trzonowym.
4) Tegoż kość potyliczna z piérwszym kręgiem i kość podniebieniowa.
5) Róg jelenia. Oraz inne pomniejsze kości zwiérzęce.
6) Czaszka ludzka według poglądowego oznaczenia Dra Dudrewicza długogłowa. Długość kości czołowéj $11\frac{1}{2}$ cmt. Otwór przewodu słuchowego zewnętrznego w połowie średnicy podłużnéj. Nie widać wcale prognatyzmu. Lewéj skroniowéj kości z częścią potylicznéj nie było.

Kości zwiérzęce, jak zapewnia p. Ertel, znalezione zostały na samém dnie, ludzkie zaś w tém samém miejscu, ale o 33 cmt. wyżéj, w części jednak, jak twierdzą, były pomieszane. Rzecz ta niedość jasna: jakim sposobem kości zwiérzęce i ludzkie były pomieszane? Jeżeli o 33 cmt. wyżéj, a zatém już nie na dnie skalistém, ale w namule, przez co i sama autentyczność tych czaszek z epoki troglodytów podlegałaby wątpliwości. Kwestyję tę zapewne lepiéj wyjaśni rozprawa p. Grubego.

Niejasném jest także dla nas, jakim sposobem olbrzymi mamut, lub niedźwiedź jaskiniowy mogły się mieścić w tak wązkiéj grocie? Może te kości przypadkowo wodą tu naniesione w późniéjszéj dobie?

W każdym jednak razie faktem jest, że zwiérzęta przedpotopowe były w téj okolicy, a bliższe określenie czaszek z antropologicznego stanowiska może przekonać, czy rzeczywiście należą do epoki współczesnéj z mamutem i niedźwiedziem przedpotopowym.

Wprawdzie nie może być dla nas przyjemném, że o kilka mil od Krakowa, na gruncie prowincyi naszéj, obcy zabiérają zabytki prastare; mimoto jednak, cieszyć się można przynajmniéj o tyle, że nauka przecież coś skorzystała, chociaż i bez naszego w tém udziału.

Grota Lisionka, z trzema tylko czaszkami, niewielką stosunkowo ilością kości zwiérzęcych, bez żadnych okazów wyrobów ludzkich, nie może być zaliczoną do ważniejszych zabytków epoki człowieka piérwotnego. Mamy daleko poważniejsze zabytki, których zbadanie może nam dobitniéj wyjaśnić przeszłość, jak np. jaskinie tuż pod Krakowem w Mnikowie, w Brodłach, w Porembie, Tomaszowicach, Zakliczynie, groty w Lipowcu i Żarach, i inne, jak na Podolu i na Pokuciu Galicyjskiém jaskinie w Bilczu, w Korolówce, w Sapohowie, Isakowie, Czortowcu, Zabokrukach i wiele innych na porzeczu Dniestrzańskiém, a także wogóle w Galicyi.

Oby tylko możność dokonania tego nastręczyła się jak najrychléj, a zasługa nie przeszła na obcych, rozporządzających znaczniejszemi środkami.



Sprawozdanie i wykaz zabytków

złożonych w Akademii Umiejętności

z wycieczki archeologiczno-antropologicznéj w roku 1878

przez

A. H. Kirkora.

(Czytane na posiedzeniu akademickiéj Komisyi archeolog. d. 1 Lutego 1879 r.)

(Miejsce i zadania badań. — Grób kamienny w Kuszyłowcach. — Groby płytowe: w Wierzchniakowcach, w Wołkowcach, w Bilczu i w Gródku — Groby kurhanowe ziemne: w Żnibrodach. — Dupna mogiła w Chmielowie. — Cmentarzyska całopalne: w Kozaczyznie, w Wierzchniakowcach. — Grób całopalny w Beremianach. -- Jaskinia w Bilczu. — Horodyszcza: w Bilczu i Wołkowcach. — Wał Trajana na Podolu Galicyjskiém. — Skarb w Michałkowie. — Wał Trajana w gubernii Podolskiéj i w Bessarabii. — Dary złożone dla muzeum Akademii przez osoby prywatne).

Wycieczki moje w r. 1878 trwały od d. 25 Maja do połowy Sierpnia.

Miejscem badań było przeważnie południowe Podole, oraz okolice Stryja i Bolechowa.

Porzecze Dniestru z wielu znacznemi dopływami, nieznane przedtém zupełnie w archeologii przedhistorycznéj, a na każdym kroku znamionujące nowe i nadèr ciekawe zjawiska ze świata przeddziejowego, nakazywały mi głębsze zbadanie południowéj części Podoła po nad Dniestrem, Strypą, Seretem, Cyganką, Niecławą i Zbruczem [1]).

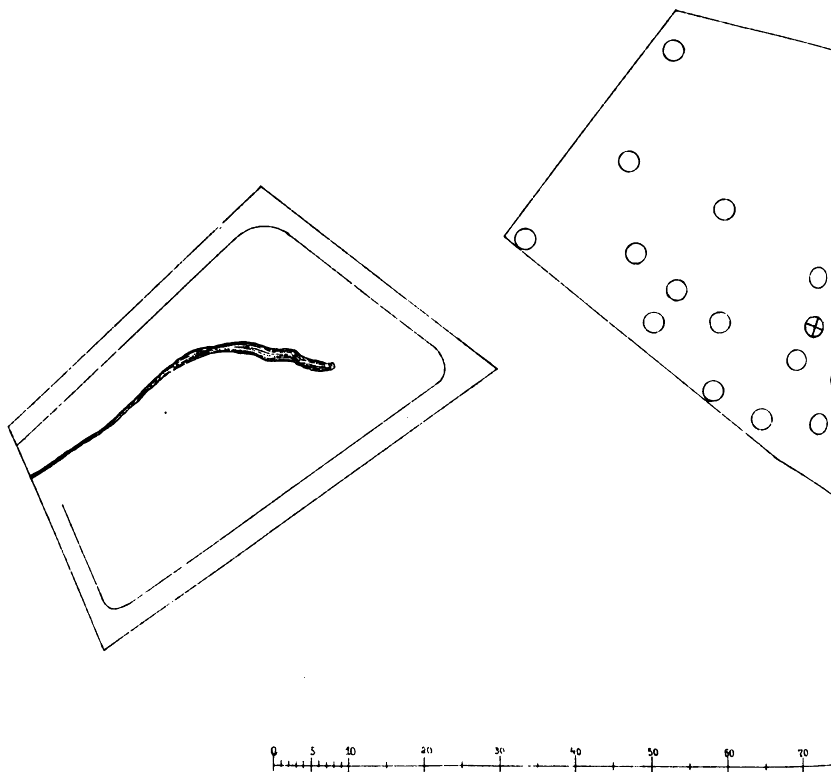
Poprzednie moje dwukrotne wycieczki na Podole pozwoliły utworzyć pewien system w dochodzeniu zwyczajów pogrzebowych i samego podziału grobów na tém porzeczu. Ale ponieważ w badaniach tego

---

[1]) Gorliwy kolega, poprzednich moich wycieczek, hrabia S. Koziebrodzki z powodu wyjazdu na wystawę Paryzką, a następnie na sejm krajowy, nie mógł mi w tym roku towarzyszyć, chociaż i od nieobecnego zawsze doświadczałem pomocy i opieki w moich badaniach,

Plań szczegółowy

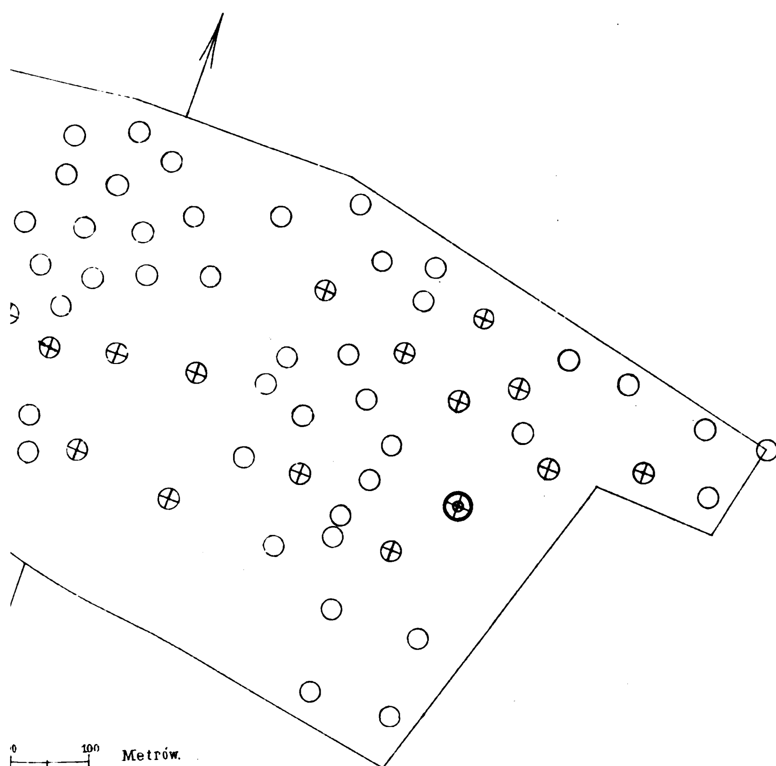
na cmentarzys.



Rys. St. Grzegorzewski.

Tab. I^a

gił i czworoboku
Żnibrodach.



Litogr. M. Salba w Krakowie.

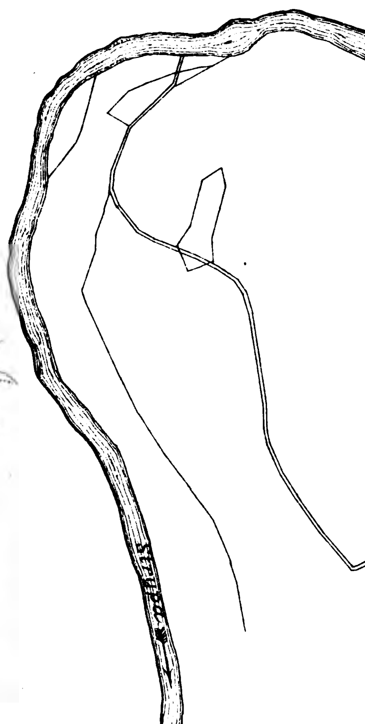
Plan cmentarzyska w Żnibrodach.

(Położenie względem Strypy.)

Sokul

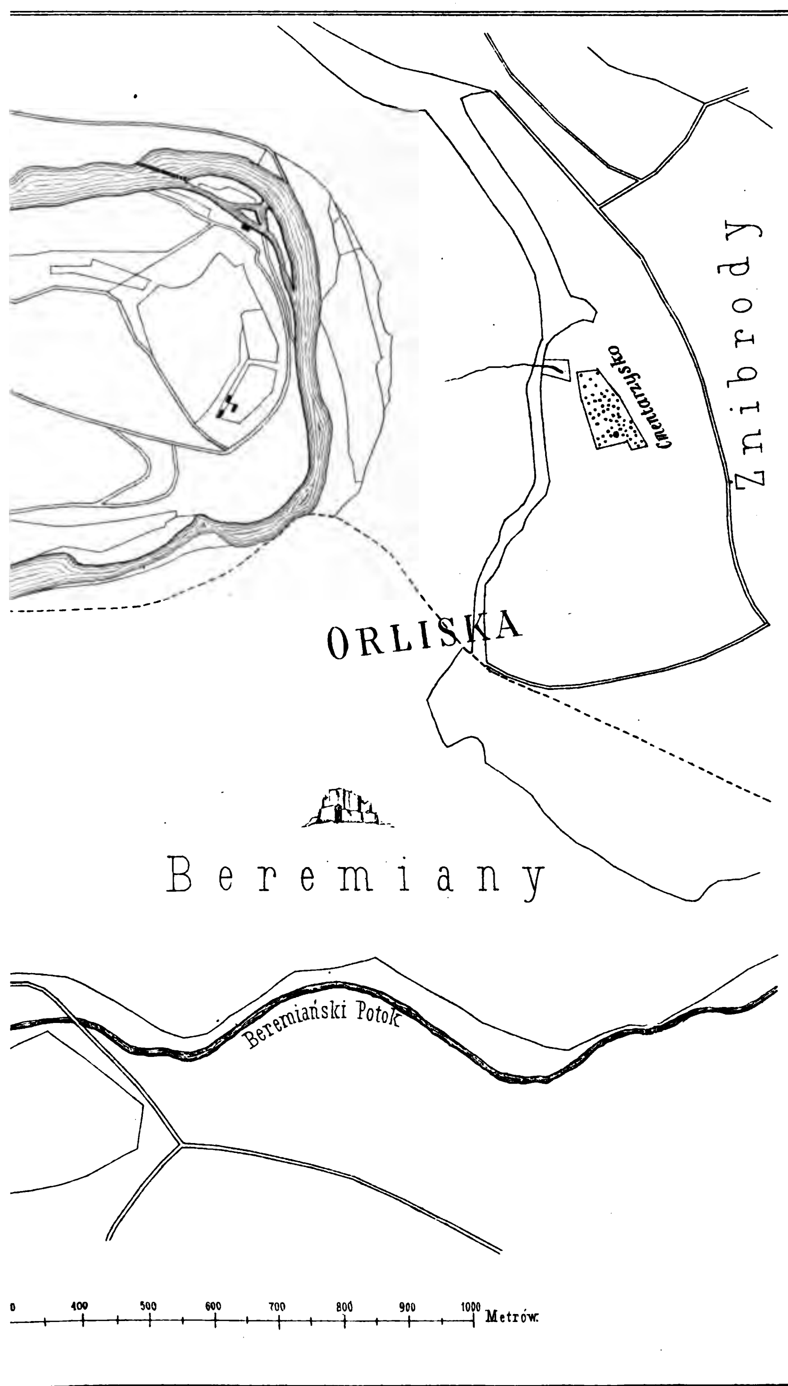
Plan okolicy.





0 1 2 3 4 5 Kilometrów.

Tab. I[b]



Litogr. M.Salba w Krakowie.



Jaskinia w Bilczu.

Kowalewski, [illegible]

Litogr. M. Salba w Krakowie.

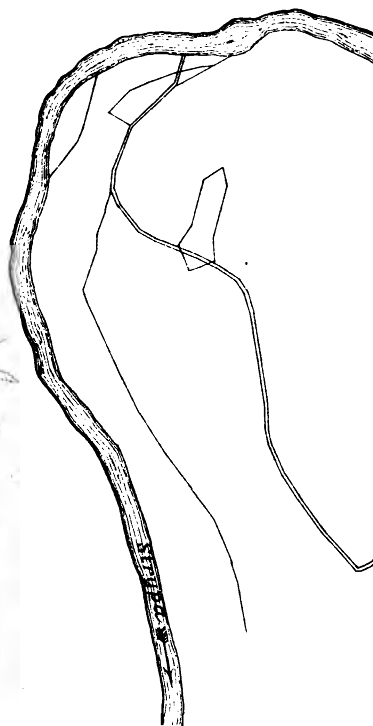
Plan cmentarzyska w Żnibrodach.

(Położenie względem Strypy.)

Sokul

Plan okolicy.

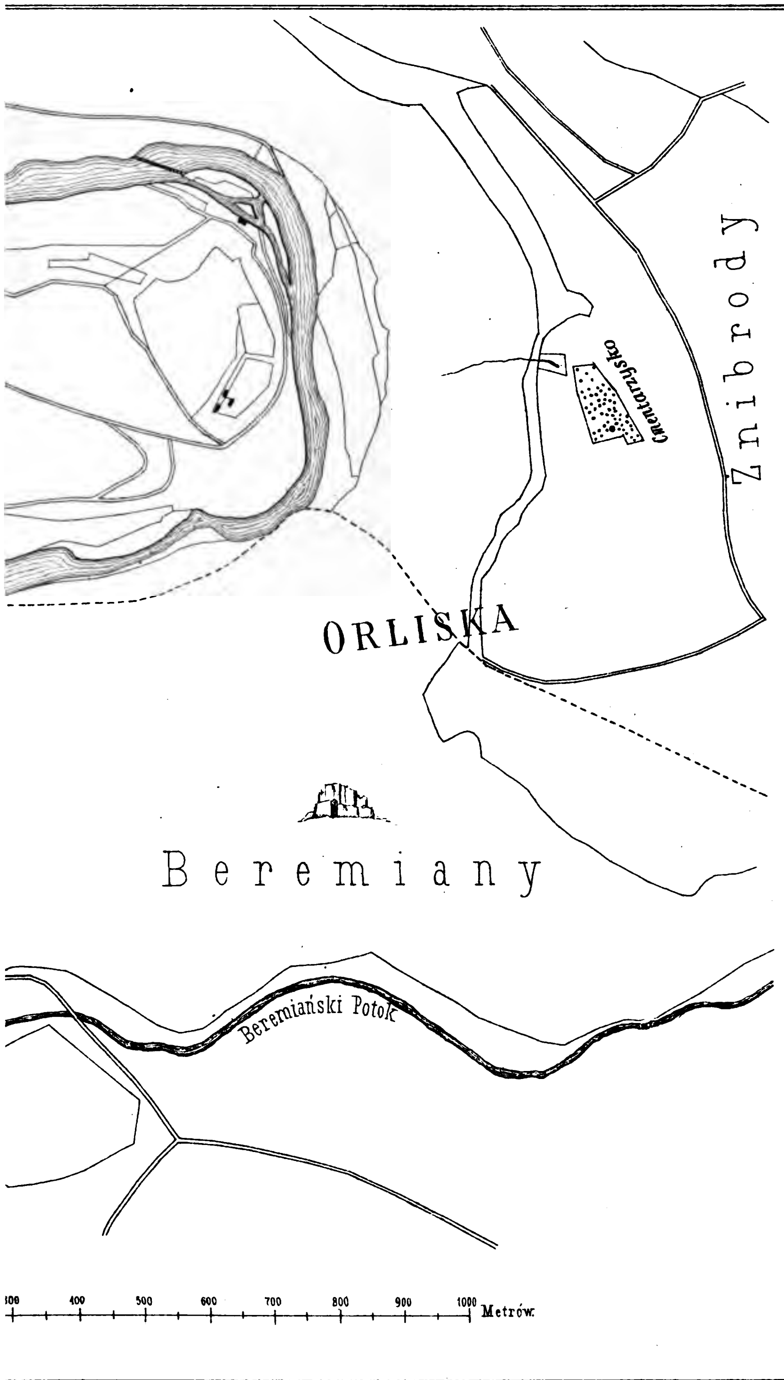




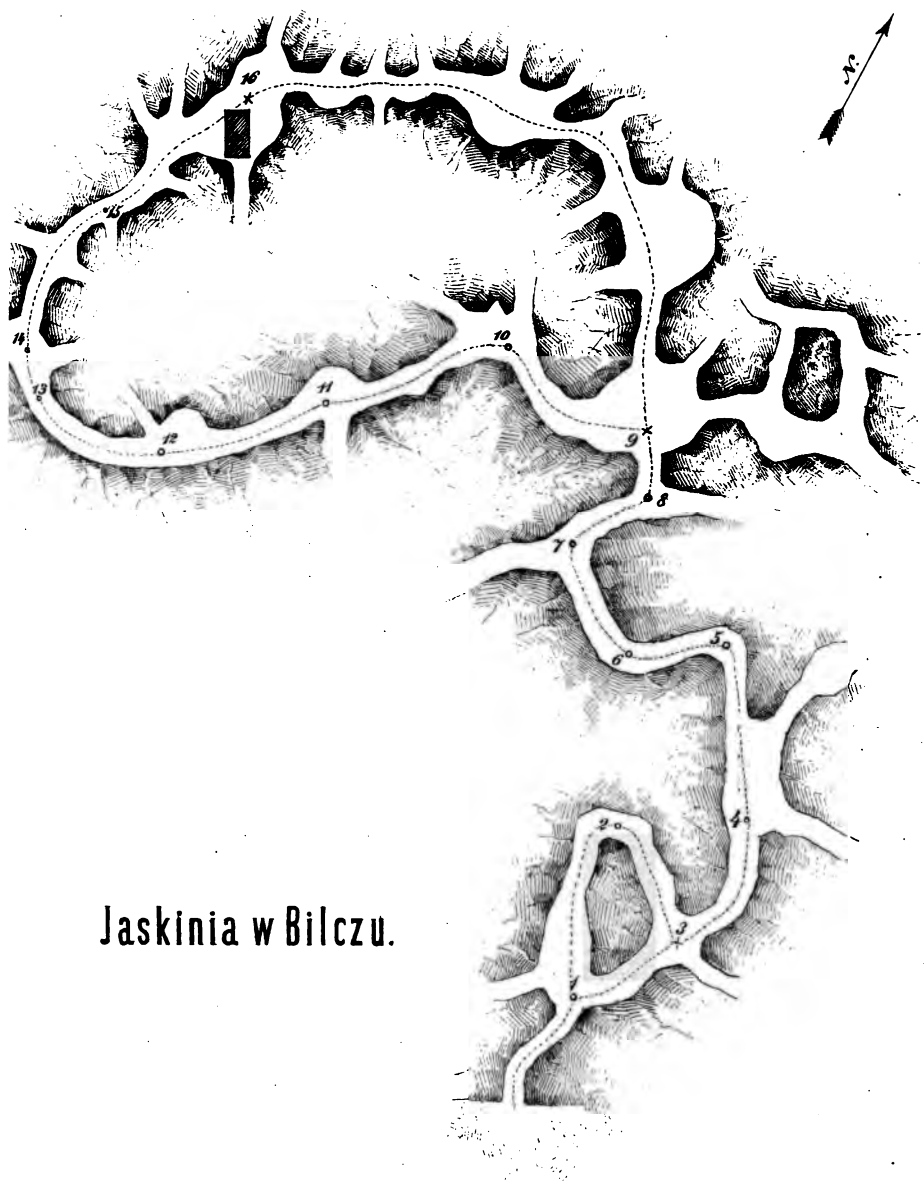
0 1 2 3 4 5 Kilometrów.

0

Tab. I b



Litogr. M. Salba w Krakowie.



Jaskinia w Bilczu.

Ks. Kowalewski, Eustachy Petion

Litogr. M. Salba w Krakowie



Rys. Laśkiewicz.

Podziałka:

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 Kilomtr.

Tab. III.

Południowo-wschodnia część POWIATU BORSZCZOWSKIEGO na Podolu Galicyjskiem z naznaczeniem WAŁU TRAJANA oraz miejsc, które zawierają różne zabytki przedhistoryczne.

Ułożył Stanisław Grzegorzewski.



rodzaju tylko suma faktów na pewnéj przestrzeni kraju zdobytych może utorować drogę do pewniejszych wniosków i ugruntować w powziętém przekonaniu, musiałem starać się o zwiększenie liczby danych już poprzednio nagromadzonych i dlatego miałem na celu wyśledzenie nowych: 1) grobów kamiennych; 2) grobów płytowych; 3) grobów kurhanowych-ziemnych; 4) cmentarzysk całopalnych; 5) kurhanów zawiérających szczęty całopalne i 6) okazów ceramicznych malowanych. Tym tylko sposobem, skoro fakta się powtarzają, można przyjść do przeświadczenia o stopniu kultury mieszkańców owéj epoki odległéj, niemniéj téż przekonać się, jak dalece zasługują na uwzględnienie i w jakim stopniu do naszego kraju zastosowane być mogą, nowe teoryje o łączności żelaza z kamieniem, o powinowactwie dolmenow aż z kurhanami ziemnemi.

Na wszystkie te zapytania znalazłem mniéj więcéj znaczące odpowiedzi w miejscowościach, które badałem w południowéj części Podola.

Zaczynam więc od grobów kamiennych, które uważam za najstarsze w téj krainie zabytki.

W czasie pobytu mojego w Beremianach u p. barona Erazma Heydla, towarzysz i gorliwy pomocnik mój we wszystkich tegorocznych wycieczkach archeologicznych, p. Stanisław Grzegorzewski, inżynier obwodowy dróg i mostów, zawiadomił mnie o świéżo odkrytym grobie kamiennym w Kuszyłowcach, na nieszczęście już splondrowanym przez żyda, obok tego grobu mieszkającego. Udaliśmy się więc na miejsce z baronem Heydlem. Kuszyłowce, własność p. Jakóba Romaszkana, położone w powiecie Czortkowskim nad rzéką Dżurynem (wpada do Dniestru w Uścieczku Czer.). Tu dowiedzieliśmy się, że p. rządzca, uprzedzony o naszém przybyciu przez p. Grzegorzewskiego, polecił leśniczemu oczyścić to miejsce, abyśmy go mogli łatwiéj i prędzéj zbadać. Była to uprzejmość z jego strony, ale leśniczy wykonał rozkaz zbyt skwapliwie; oczyszczenie miejsca, gdzie grób położony, zastosował do samego grobu, a więc nietylko wyrzucił wszystko, co było w grobie, lecz nawet kazał czyściutko zamieść dno grobowe. Dokoła wznosiły się kupy ziemi zmięszanéj z odłamami płyt i kości. Stało się nieszczęście, grób jednakże, chociaż nadrujnowany, wspaniały przedstawiał widok, dając możność powzięcia dokładnego wyobrażenia o jego budowie, oraz przeświadczenia o powinowactwie z innemi tegoż rodzaju grobami przedtém odkrytemi.

Grób Kuszyłowiecki, położony na niwie, jak półwysep z trzech stron oblanéj Dżurynem, składał się z sześciu płyt kamiennych w kształcie skrzyni podłużnéj ułożonych. Wierzchnia płyta (wieko) i jedna z przyczołkowych były już zniszczone. Ocalały posadzkowa, dwie boczne i jedna przyczołkowa. Długość bocznych płyt wynosiła 190 cmt.; przyczołkowéj 90 cmt. Szérokość grobu od północy 99, od południa 83, w samym środku 90; głębokość 65 cmt. Ścięcie ukośne bocznych płyt zupełnie takież same, jak w grobach Kociubinieckim, Semenowskim, Beremiańskim i w Czarnokońcach. Umocowanie płyt w ziemi naj-

więcéj podobne do grobu w Czarnokońcach, t. j. złożone z płytek mniejszych starannie układanych od spodu aż do samego wiérzchu. Widzimy zatém, że budowa grobu jest zupełnie taka sama, jak i innych skrzynkowych grobów na całéj przestrzeni Podola podczas ostatnich dwukrotnych moich wycieczek odkrytych [1]).

Kilka przedmiotów ocalałych świadczy również o tożsamości grobów tego rodzaju. Znalezione ułamki skorup z ornamentyką najzupełniéj odpowiadającą kociubinieckiéj i innym. Broń kamienna z otworem na wylot dla osadzenia drzewka należy do rzadkich okazów. Jest prawie okrągłą, mającą średnicy 45 mm. Obwodu 17 cmt. Średnicy z prawéj strony 20 mm., z lewéj 25 mm. Na powiérzchni jednéj strony jest podłużne wyżłobienie dość głębokie, zdaje się nieprzypadkowe, ale ręką ludzką wyrobione. Mógł to być młot, a zarazem i proca, dla czego i zdziałane wyżłobienie dla łatwiejszego umocowania łyczka lub innéj przewiązki. Oprócz tego znalazły się dwa krzemyki niezgrabnie obrobione w kształcie nożyków i jeden krzemyk w rodzaju strzałki. Najstaranniejsze przeszukanie w wyrzuconéj z grobu ziemi do żadnego rezultatu nie doprowadziły. Kości zupełnie zgruchotane, a czaszki ani jednego kawałka. Prawdopodobnie żyd musiał ją gdzieś zakopać, a przyznać się do tego nie chciał.

* * *

Przechodzimy teraz do grobów płytowych. Pod nazwą płytowych rozumiemy groby zaznaczone na powiérzchni płytami kamiennemi większych lub mniejszych rozmiarów. Mieliśmy możność przekonać się,

---

[1]) A zatém jest to już ósmy grób kamienny na Podolu, mianowicie: w Kociubińcach, Semenowie, Zieleńcach, Borszczowie, Chorostkowie, Beremianach, Czarnokońcach i Kuszyłowcach. Do tegoż rodzaju grobów zaliczyć wypada grób, obejrzany i wymierzony przez członka p. Władysława Przybysławskiego, prawie na granicy Podola, ale po drugiéj stronie Dniestru, a zatém na Pokuciu, w Czarnolicach. Ten ostatni tak samo zbudowany, jak wszystkie wyżéj wykazane, t. j. składał się z 6 płyt, posadzkowéj, dwóch bocznych, dwóch przyczołkowych i jednéj wiérzchniéj; ale wielce się różni od nich wymiarami: jest to najmniejszy grób, ze wszystkich nam znanych. „Długość jego, powiada p. Przybysławski w liście do nas pisanym z d. 13 maja 1878, wynosiła 119 cmt.; szerokość w głowie 61, w nogach 55. Kości już były rozrzucone; ale sądzę, że w tym właśnie grobie skielet był w skurczonéj postawie; z czaszki kawałki tylko pozostały, z których nic wywnioskować nie można. Skorup tyle zebrałem, że w przybliżeniu jedno naczynie odbudowałem. Grób ten zachowany w całości dla porównania jego budowy z innemi może jeszcze da Bóg znalezionemi w naszéj okolicy."

Tak więc, gdy w r. 1876 po raz piérwszy udałem się na Podole, z tradycyi tylko wiedziano o grobie kamiennym w Beremianach; w r. 1878 już ich mamy dziewięć (8 na Podolu i 1 na Pokuciu), położonych na przestrzeni w prostéj linii 17¼ mili, od Semenowa do Czarnolicy. A mam jeszcze pewną wiadomość o istnieniu dwóch takichże grobów na Podolu.

że dawniéj płyty te nie były na powiérzchni, miały bowiem nad sobą nasypy ziemne, jak zwykłe kurhany. Nasypy czas i ludzie zniszczyli, a płyty zostały. Groby tego rodzaju możnaby jeszcze podzielić na kilka rodzajów; jedne, jak powiedzieliśmy, mające w nasypie płytę; inne oprócz tego we wnętrzu ułożone z płyt, najczęściéj nieforemnych, mniejszych i większych, bez spodniéj płyty (posadzkowéj). Inne znów z głazów układane w koło, tworząc rodzaj podziemnego dołu, wielkim głazem przykrytego, a w nich nieboszczyków osadzanych w skurczonéj postawie (siedzących). Te podziały i sama rozmaitość grobów, do budowy których płyt używano, stanowić będą osobne wyczerpujące opracowanie, skoro liczba faktów zwiększy się. Tu zaś, dla uniknienia rozdrobnienia rodzajów i nazw, wszystkie tego rodzaju groby nazywamy płytowemi. Zdaje się, że użycie większéj lub mniéjszéj ilości płyt, zależało od warunków miejscowych; tam, gdzie były w pobliżu płyty, używano ich do wewnętrznéj budowy grobu; gdzie zaś nie było, zadowalniano się sprowadzeniem chociażby jednéj płyty i zaznaczeniem grobu w środku kurhanu, lub pod nasypem nad samym grobem. W każdym razie płyta kamienna odegrywała tu przeważną rolę, i dla tego nazywamy te groby płytowemi.

W zeszłoroczném sprawozdaniu wyliczyliśmy już dziesięć takich grobów w 7 miéjscowościach.

Z ostatniéj wycieczki możemy dodać do tegoż rodzaju zabytków groby w Wierzchniakowcach, w Wołkowcach, w Bilczu i Gródku nad Dniestrem [1]).

O Wierzchniakowcach nad Niecławą wspomnieliśmy już w przeszłoroczném sprawozdaniu, mówiąc o cmentarzysku całopalném ze skorupami malowanemi. W téjże miéjscowości, na niwie zwanéj pod młynami, na wschód od Wierzchniakowiec, mającéj na zachód najbliższą osadę Dobranówkę, na północ Łanowce i na południe Wysuczkę, śród zasianego zboża w rozmaitych miejscach spostrzegłem głazy duże wystérkające z ziemi. Nasypów ziemnych nie było już zgoła, pole było orne i każdy głaz do koła obsiany. Badanie przekonało, że było to cmentarzysko grobów płytowych. Rozkopałem ich pięć. Wszystkie przechowały szczęty ludzkie, a podług ustroju wewnętrznego grobów, przedmiotów w nich znalezionych i położenia skieletów należały do tegoż rodzaju grobów, jakie wykryte i zbadane w Łanowcach, Zaściance, Łosiaczu, Dzwinogrodzie i innych miejscach na Podolu, o których już dawniéj wspomnieliśmy. Sądzićby można, że należały do jednéj epoki i jednéj narodowości. Są wszakże niektóre odcienie stanowiące wyłączność grobów Wierzchniakowieckich, o których zaraz powiémy. Zewnętrzne urządzenie grobów, ułożenie i sama wielkość płyt zupełnie

---

[1]) A zatém groby tego rodzaju zostały już zbadane przez nas: w Zaścianku 3, w Beremianach 1, w Dzwinogrodzie 1, w Monasterku 1, w Borszczowie 1, w Łosiaczu 1, w Głemboczku 2, w Bilczu 2, w Wierzchniakowcach 5, w Wołkowcach 5 i w Gródku nad Dniestrem 1. Razem 11 miejscowości, grobów 23.

przypomina tegoż rodzaju groby płytowe na Podolu. Największa długość płyty grób zaznaczającéj wynosiła 180 cmt.; szérokość 160 cmt.; grubość 35. Skielety leżały w głębokości od poziomu od 89—175 cmt. W trzech grobach było po dwa skielety obok siebie, a w 2 po jednym. U niektórych skieletów przy lewém uchu był kolczyk bronzowy, z téj strony i odbicie patyny na czaszce wyraźne, gdy przeciwnie z prawéj strony nie ma i śladu patyny, co samo stwierdza, że był tylko jeden kolczyk. W końcu zapewnić nie można, że to był koniecznie kolczyk, może innego rodzaju ozdoba dla przytrzymania włosów. Pierścienie bronzowe były na palcu prawéj ręki. Kolczyki i pierścienie zupełnie prawie jednostajne. Są to skręty drutu bronzowego o jedném ogniwie, niezgrabne, roboty wcale nieudatnéj, a i tych bardzo mało. Więcéj misterny kolczyk z grobu IV. z cieńkiego drutu w kółko zgięty i niespojony, na nim zaś zawieszona maluczka ozdóbka z uszkiem. Jednakże ludzie tu pogrzebani musieli należeć do zamożnych. Mamy tego dowód w dwóch kawałkach szaty, które się znalazły przy skielecie z lewéj strony w grobie piérwszym, pod czaszką, w kierunku szyi. Ciekawy to bardzo i rzadki zabytek. Po jednéj stronie widzimy wyraźnie złotą nić, nadającą materyi niejakie podobieństwo do złotogłowia, po drugiéj zaś stronie wyraźne ślady desenia prążkowatego. Wszystkie skielety leżały głowami na południo zachód. Wymiary skieletów w grobie dokonane pokazują, że większa ich część miała mały wzrost, a mianowicie 120, 145, 150, 160, 164, 169, 189 i 195. Najbardziéj różnią się groby Wierzchniakowieckie od innych płytowych tém, że w żadnym z nich nie znaleziono ani jednéj skorupy, ani jednego krzemyka. Tylko w Zaściance w trzech grobach płytowych, w których skielety były w skórczonéj postawie, nie było ani skorup, ani krzemyków.

Zadziwiającą jest w końcu ta okoliczność, że w Wierzchniakowcach oprócz tych grobów płytowych, są jeszcze dwa cmentarzyska całopalne, oba ze skorupami malowanemi i wyrobami z kamienia i krzemienia, bez najmniejszego śladu wyrobów metalowych. Cmentarzyska te odległe od grobów na ćwierć mili w jednę i drugą stronę. Czyby więc jednocześnie istniał zwyczaj grzebania ciał i całopalenia, co w innych miejscach jest rzeczą stwierdzoną, pod względem Wierzchniakowieckich zabytków ulega jednak wątpliwości, bo tam gdzie jednoczesny zwyczaj grzebania i palenia sprawdzony, w obu razach znajdowano jednostajne przedmioty, tu zaś, gdy w grobach bronz, na cmentarzyskach nie ma go ani śladu. W piérwszych nie było wcale naczyń glinianych, tu przeciwnie prześlicznie malowane naczynia i misterne wyroby z krzemienia [1]).

---

[1]) Podajemy tu bliższe szczegóły o grobach Wierzchniakowieckich:
Grób I. Przykrywał go głaz długości 180 cmt., szérokości 1 metr, grubości 20 cmt. Daléj grób bez kamieni, z ziemi (czarno-ziemu) usypany szedł do 97 cmt. głębokości. Tu znaleziono dwa skielety, o 110 cmt. od siebie odległe, głowami na południo-zachód zwrócone. Oba

O półtory mili od Wierzchniakowiec położona majętność Wołkowce nad Cyganką [1]). Na niwie zwanéj końską szyją po nad gorzelnią, na północ od wsi, a na zachód od gorzelni, na znacznéj spadzistości odkryło się cmentarzysko grobów płytowych. Niektóre z grobów mają jeszcze ziemię pokrywającą płyty, tworząc niewielkie wyniosłości, w kształcie kurhanów. Inne mają tylko płyty obnażone, a ziemię widocznie woda spłukała. Cmentarzysko to wyraźniéj od innych stwierdza, że każdy grób płytowy musiał mieć nasyp ziemny. Silny prąd wody na wiosnę ściekającéj po téj spadzistości, może i utworzonéj

---

leżały na zwykłéj, téj saméj co i grób usypany ziemi. Skielet, leżący z prawéj strony, miał długości 169 cmt., ręce na piersiach złożone; z lewéj zaś strony, skielet miał długości 189 cmt., ręce wzdłuż ciała wyciągnięte. Lewa noga na 7 cmt. odrzucona od prawéj, jakby trochę zgięta. Przy czaszce, z lewéj strony, znaleziono kolczyk o jedném ogniwie, z silném odbiciem patyny na czaszce; gdy z drugiéj strony czaszki śladu patyny nie było. Pod czaszką, trochę niżéj, dały się odszukać w ziemi dwa kawałki maluczkie jakiéjś tkaniny złotą nicią przeszywanéj. Nic więcéj w tym grobie nie odkryto.

Grób II. Płyta, która grób przykrywała, miała długości 126 cmt., szérokości 130, grubość jéj wynosiła 19 cmt. Urządzenie grobu takież jak poprzedniego. W głębokości 89 cmt. od poziomu znaleziono dwa skielety na 86 cmt. odległości od siebie, oba głowami na południo-zachód zwrócone. Skielet, po prawéj stronie, miał długości 164 cmt, po lewéj 150. Ręce u obu wzdłuż ciała wyciągnięte. Skielet z prawéj strony miał na palcu prawéj ręki pierścień bronzowy: skielet z lewéj strony miał jeden kolczyk Nic więcéj nie odkryto.

Grób III. Długość płyty, która grób przykrywała wynosiła 175 c., szérokość 100, grubość 25. Ustrój grobu takiż, jak poprzednich. W głębokości 175 cmt. leżał skielet głową na połud.-zachód. Długość skieletu 195. Ręce wzdłuż ciała wyciągnięte. Nic zgoła w tym grobie nie znaleziono.

Grób IV. Grób przykrywały dwie płyty szczelnie ze sobą połączone, których długość wynosiła 295, szérokość 160, grubość 35 cmt. Ustrój grobu takiż jak poprzednich. W głębokości 95 cmt. leżał skielet głową na połud.-zachód. Długość jego wynosiła 120 cmt. Kości zupełnie zbutwiałe, drobne bardzo, chociaż czaszka stosunkowo dość duża. Przy nim znaleziono kolczyk (jeden) maluczki z cieńkiego drutu bronzowego, a na nim zawieszoną maluczką ozdóbkę z uszkiem. Na 80 cmt. odległości od tego skieletu, w lewą stronę, przy głębszém rozkopaniu na 25 cmt., czyli na 120 niżéj od poziomu leżał drugi skielet, tak samo na połud.-zachód głową zwrócony, długości 160 cmt. Na palcu prawéj ręki pierścień takiegoż kształtu, jak kolczyki w poprzednich grobach. U obu skieletów ręce wdłuż ciała wyciągnięte Nic więcéj nie znaleziono.

Grób V. Płyta grób przykrywająca miała 165 długości, 70 szérokości i 25 ctm. grubości. Skielet leżał w głębokości 111 cmt. głową na połud.-zachód, długość 145 cmt. Po nad głową leżał kloc drzewa zupełnie zbutwiały. Ręce jak i u poprzednich. Nic tu nie znaleziono.

(W Wierzchniakowcach w ułatwieniu poszukiwań miałem gorliwych pomocników w pp. Andrzeju Żbyszewskim i Edmundzie Dzierzyku.)

[1] Jak w Wierzchniakowcach tak również w Wołkowcach, dzięki uprzejmości hr. Sz. Koziebrodzkiego, chociaż w jego nieobecności, miałem dostarczenie wszystkiego, czego tylko potrzebowałem do badań.

przez wodę, zmienił nawet położenie niektórych grobów, a nawet jak to zobaczymy niżéj, porozrywał same głazy.

Zbadałem na tém cmentarzysku pięć grobów płytowych. Piérwszy z nich zasługuje na szczególną uwagę. Grób, już bez nasypu ziemnego, przykrywa duża płyta, mająca długości 196, szérokości 92 i grubości 26 cmt. U góry ma bardzo wyraźne zaokrąglenie, jakby ręką ludzką obrobione, głowę naśladujące. Po staranném oczyszczeniu całéj płyty, łatwo było dopatrzéć wyżłobienia w kształcie oczu, nosa i ust. Daléj widoczny kształt rąk. Wogóle, zdaje się, nosi ślady obrobienia i znane posągi bab przypomina. Robota, chociaż gruba, piérwotna, nie gorsza jednak od posągów, jakie widzieliśmy na Podolu w Babińcach, Bilczu, Raszkowcach, Zaściance i innych miejscach, a jaki posiadamy nawet tu w Akademii. Różnica polega na tém, że tamte baby stały, ta, zdaje się widocznie, była ułożoną na grobie, miała bowiem umocowanie w podkładkach z drobniejszych kamieni utworzone. Niedaleko od tego cmentarzyska jest nawet niwa i przyległa część lasu, które do dziś dnia przechowały nazwanie Babijuǔ kut. Niektórzy archeologowie sądzą, że baby pochodzenia scytyjskiego, stawiane, lub kładzione były na grobach. Były wypadki w połud. Rossyi, że w kurhanie, na którym stała baba, znajdowano szczęty ludzkie, ale były wypadki, że i nic nie znajdowano. I my rozkopaliśmy duży kurhan w Bilczu, na którym stała baba, niceśmy w nim jednak nie znaleźli. Niektóre z naszych bab, są raczéj fetyszami, tak mało na nich śladu ręki ludzkiéj. Lecz i fetysze, jak wszystko, co było nadzwyczajném, niewytłumaczoném dla człowieka piérwotnego, były u niego w wielkiém poszanowaniu. Nic więc dziwnego, że kładł je lub stawiał na grobie, tak samo, jak mnóstwo drobnych, nic nie znaczących przedmiotów rzucał do grobu, skoro te były dla niego niezrozumiałe, i skoro w nich nadzwyczajność upatrywał [1]).

W każdym z pięciu grobów był skielet. Niektóre jednak przez usunięcie się ziemi wraz z płytą, zupełnie zniszczone, jednéj z czaszek wziąć nawet było niepodobna. W jednym grobie, przez gwałtowne osunięcie się ziemi, widocznie skutkiem działania wody, część nawet głazu została oderwaną i zniesioną o 30 cmt. niżéj, na spadzistości, gdy górna część, leżąca równolegle i ziemią przykryta, pozostała na miejscu. Po zestawieniu obu odłamów utworzył się wyraźnie jeden głaz, a nieforemnie odkruszone części zupełnie do siebie przystawały.

---

[1]) Nietylko kładzenie posągów bab na grobach i kurhanach; ale nawet znajdowanie ich we wnętrzu grobu (mogiły) nie jest nowością. Znane są w archeologii podobne przypadki. Tak w r. 1867 w kubańskiéj prowincyi, niedaleko Ekaterynodaru, znaleziono w kurhanie bałwana kamiennego wyobrażającego babę. Bałwan ten przewieziony został do muzeum w Tyflisie. Jeszcze w przeszłém stuleciu Melhunow znalazł podobny posąg w ziemi, w mogile, w gub. Ekaterynosławskiéj. Koło Nowoczerkawska zaś niedawnémi czasy znaleziono na powierzchni jednego kurhanu odłamy aż trzech kamiennych bab. Ob. *Drewnosti, Mos. arch. Tow.*, 1868 r., str. 282.

Skielety leżały głowami na zachód. Długość ich 180—190 cmt. Ręce wzdłuż ciała wyciągnięte, w dwóch zaś grobach prawa ręka na piersiach spoczywała, a lewa wyciągnięta. U niektórych pod głową wapno nasypane. Oprócz skorup gruboziarnistych od naczyń niewielkich, nic w tych grobach nie znaleziono [1]).

---

[1]) Podajemy tu bliższe szczegóły o tych 5 grobach:

Grób I. W głębokości 110 cent. grobu od poziomu leżał skielet głową na zachód. Długość skieletu 190 cmt. Prawa ręka spoczywała na piersiach, lewa wzdłuż ciała wyciągnięta. Cały grób z czarnoziemu usypany, w głowach tylko, pod czaszką znalazło się trochę wapna. Na 12 cmt. po nad skieletem w kierunku nóg leżały skorupy od niewielkiego naczynia, gruboziarniste z piaskiem zmięszane. Nic więcéj w tym grobie nie znaleziono.

Grób II. Duży głaz z nieforemném zakończeniem u góry leżał nagi, pochyło, w miejscu, gdzie była największa spadzistość. Po obaleniu go i rozkopaniu w głąb ziemi na 120 centimt ukazał się skielet. Kości były w nieładzie, nieco wyżéj od głazu i bez czaszki. Powyżéj rąk widoczną była wyniosłość niewielka, jakby mała kępa i na niéj krzak rozrośnięty. Po skopaniu téj wyniosłości ukazał się drugi głaz, a pod nim na 80 centymetrów czaszka zwrócona na zachód. Czaszka leżała na wapnie. Widoczném było, że gdy sam skielet wraz z ziemią spłaził się w dół, czaszka z drugą częścią głazu pozostała na miejscu; gdyż tu nie było spadzistości, tak, że nawet ziemia, którą płyta była przysypana, ocalała. Po zestawieniu tych dwóch głazów utworzyła się całość foremna; nie może być przypuszczenia nawet, żeby piérwotnie ułożone były w tém miejscu dwa głazy. Położono jednę płytę i przysypano ziemią, ztąd utworzył się kurhan, następnie spodnia część przez gwałtowne osunięcie się ziemi, zapewne skutkiem działania wody z góry spadającéj, oderwaną została, a wiérzchnia pozostała na miejscu i pod nią czaszka, skielet zaś wraz z ziemią i drugą połową głazu zsunął się w dół. Wiérzchnia część płyty, pod którą leżała czaszka miała 37 cmt. długości; oderwana zaś od niéj 155, po złożeniu głazu, był on długi na 192, széroki 92 i gruby 32 c. Po przystawieniu czaszki do skieletu długość jego wyniosła 180 cmt. Ręce jak w poprzednim grobie, ale rozrzucone. Nic w tym grobie nie znaleziono.

Grób III. W górnéj części cmentarzyska, gdzie powierzchnia była równą, widoczném było podniesienie podłużne, dość nawet foremne, nie mające kształtu kurhanu, długie na 10 metrów, szérokie na 7 metrów. Płyty na niém nie było; przy kopaniu pokazało się, że nasyp ten utworzony z ziemi i mnóstwa kamieni drobnych. Płyta może i była piérwotnie, ale ją zdjęto. W głębokości 110 cmt. od poziomu leżał skielet głową na zachód, długi 186 cmt. Ręce wzdłuż ciała wyciągnięte. Pod czaszką było wapno. W kierunku nóg na 30 cmt. wyżéj dużo skorup gruboziarnistych, zupełnie potłuczonych, od jednego naczynia średniéj wielkości.

Grób IV. Na znaczniéjszéj pochyłości leżała niewielka płyta, widocznie wraz z ziemią znacznie spłażona. Pod nią w głębokości 80 cmt. leżał skielet wraz z czaszką w drobne ułamki pokruszony, tąk, że ani go wymierzyć, ani wziąć, chociażby odłamków czaszki, nie było sposobu. Nic tu nie znaleziono.

Grób V. Trochę wyżéj od tego miejsca, ale zawsze na spadzistości, leżała niewielka płyta. Pod nią, w głębokości 105 cmt, ukazał się

I w tym roku zwiedziłem Bilcze nad Seretem, księcia Adama Sapiehy, zawiérające nieprzebrane skarby dla archeologów. Tu na niwie zwanéj na Koszykach przechował się kurhan znacznych rozmiarów z ziemi i kamieni wzniesiony. Kurhan miał krzyżowéj miary 1170 z południa na północ i 790 cmt. ze wschodu na zachód. Obwód u spodu 25 m. Wiérzchołek był już w części zorany, wszakże wysokość kurhanu wynosiła jeszcze 130 cmt. i na samym wiérzchołku leżało kilka dużych nieforemnych głazów. U spodu cały kurhan gęsto kamieniami znacznéj wielkości wyłożony. We wnętrzu kurhanu bardzo wiele głazów, w nieładzie rzuconych, niektóre duże. Żadnego systemu w układaniu tych kamieni nie można było zauważyć. Zmięszane z ziemią dla nadania wyniosłości. W głębokości 170 cmt. od poziomu leżał skielet dokoła obłożony brusami dębowémi. Pod nim musiało być także drzewo. Wszystko to zupełnie zbutwiało, ale próchno od drzewa było widoczne. Długość skieletu wynosiła 180. Głową zwrócony na wschód. Prawa ręka spoczywała na brzuchu, lewa wzdłuż wyciągnięta. Czaszka przedziurawiona, Po nad skieletem, w kierunku nóg, na 40 cmt. (od góry 130) wyżéj, były ustawione dwa dość duże naczynia, o ile domyślać się można było, garnek i misa, zupełnie zdruzgotane. Skorupy odznaczają się oryginalną piérwotną ornamentyką, zdaje się palcami wygniataną. Nic więcéj nie znaleziono. Grób ten z powodu znacznéj wielkości głazów, z których niektóre były w kształcie podłużnych płyt, do płytowych zaliczyliśmy, chociaż wewnętrzném urządzeniem, zwróceniem głowy skieletu na wschód, w końcu obłożeniem skieletu drzewem, grób ten do zwykłych płytowych niepodobny, nie można go jednak zaliczyć i do kurhanowych ziemnych grobów [1]).

Będąc w Zaleszczykach, dowiedziałem się od p. Zygmunta Dawida, inżyniera, który jeszcze w roku przeszłym brał udział w poszukiwaniach moich w Bilczu, że niedaleko Zaleszczyk, w Gródku, znajduje się cmentarzysko pogańskie, na którém natrafiają na różne przedmioty kamienne i krzemienne, oraz paciorki duże z gliny i skorupy od naczyń. P. Benedykt Miéjski, inż., złożył na moje ręce dla naszego muzeum siekiérkę z menilitu pięknie obrobioną, z dobrze dochowaném

---

skielet, głową na zachód, także znacznie uszkodzony. Nic zgoła tu nie znaleziono. Kości od rąk były rozrzucone, tak, że kierunku ich zrozumieć nie było można. (Czaszkę wzięto).

[1]) W Bilczu rozkopałem inną jeszcze mogiłę, niedaleko od piérwszéj położoną I ta podobnie z dużych głazów ułożona. We wnętrzu, w nasypie, po nad poziomem znalazły się dwa olbrzymie głazy, jeden leżący, drugi przy nim prostopadle ustawiony. Pod niémi na półtora metra głębokości, znalazło się dużo skorup gruboziarnistych, niektóre z piérwotną ornamentyką i trochę kości zwiérzęcych. Dokopano się do głębokości dwóch metrów, wszakże skieletu nie znaleziono. Nie uważam jednak téj mogiły za ostatecznie zbadaną. Trzeba było na całéj jéj przestrzeni powyrzucać głazy i głębiéj kopać, ale straszna słota przeszkodziła robocie.

ostrzem [1]). Siekiérkę tę znaleziono właśnie na owém cmentarzysku. Długość jéj 11 cmt., szérokość ostrza 4 cmt., grubość od tylca 2 cmt. Udaliśmy się przeto z p. Dawidem do Gródka. Jak sama nazwa stwierdza, starożytna to osada, nad samym Dniestrem położona, z horodom, miejscem obronném, którego dziś prawie już śladu nie ma. Jest tu wyniosła bardzo niwa, zwana Peczynija, a na niéj właśnie cmentarzysko, jak się przekonałem, płytowe. Kurhany dawno czas zniszczył. Pod Gródkiem Seret wpada do Dniestru. Coroczne wylewy stopniowo zrządzały głębokie wyłomy, a dziś utworzył się już wielki parów, nadzwyczaj głęboki. Parów ten przerżnął właśnie owę Peczyniję, t. j. cmentarzysko. Cały parów przeto zarzucony głazami, czaszkami i kośćmi ludzkiemi. Głazy te są to odłamy płyt piaskowcowych z grobów. Wiele grobów tym sposobem zniszczyło się, a i pozostałym ten sam los przygotowany. Widać to zgłębi parowu, widać, jak brzegi urwiska najeżone wystérkającemi płytami, z pod których dopatrzéć się można czaszek i kości. Z piérwszym znaczniéjszym wylewem wody runie to wszystko. Rady tu nie ma. Parów rozszérzać się będzie i Dniestr daleko gdzieś zaniesie wiele jeszcze czaszek piérwotnych osadników Horoda. Nie mało i wyrobów tym sposobem zaginie.

Niedaleko tego parowu, przy samym jego załomie, zbadaliśmy na powiérzchni niwy, jeszcze ocalałéj, grób płytowy. Płyta znacznych rozmiarów, mająca 230 cmt. długości, 75 szérokości i tylko 10 grubości. Na powiérzchni nie widać jéj było, leżała pod poziomem na 30 cmt. Po zrzuceniu płyty, następnie ziemi, na 40 cmt. znalazły się skorupy od naczyń i kulka, mała kamienna, z piaskowca, mająca 11 cmt. obwodu, w rodzaju grotu [2]). Skielet ukazał się dopiéro w głębokości 100 cnt. od powiérzchni, głową na zachód. Ręce spoczywały na brzuchu. Cały skielet mocno wapnem obłożony. Nic więcéj w tym grobie nie znaleźliśmy. Czas mi nie pozwolił dłuższych badań w Gródku, mam jednak nadzieję, że jeszcze raz będę w nader ciekawéj téj miejscowości. Z opowiadań miejscowych ludzi domyślać się można, że na téj saméj niwie był grób prawdziwy kamienny, t. j. skrzynkowy, ale zniszczony do szczętu. Możliwe to bardzo.

Wiadomo, że zwyczaj kładzenia płyt kamiennych na grobach, lub układania samych grobów z kamienia, sięga bardzo dalekiéj przeszłości. Mamy dowód, że układanie płyt na grobie i następnie przysypanie go ziemią było we zwyczaju u praojców naszych, w Azyi, przed przesiedleniem się ich do Europy. Mówi o tém wyraźnie jeden z hymnów w X księdze Rig-Wedy. Oto jest krótka treść tego hymnu.

---

[1]) Podług orzeczenia Dra Beniasza siekiérka ta zdziałana z menilitu zwietrzałego, wziętego z okrąglaków dniestrowego szutru (żwiru, dziarstwy, drząstwy, na Podolu powszechnie nazywanego szutrem), a pochodzącego z Karpat, z warstw przejściowych pomiędzy menilitami a wapieniami.

[2]) Z piaskowca, zawiérającego części bitumiczne. Pochodzi z piaskowca karpackiego, przyniesionego jako żwir przez Dniestr (Dr. Beniasz).

Umiéra głowa rodziny. Zwłoki jego stoją przy wykopanym grobie, a przy nim siedzi pozostała wdowa. Jest to kraina śmierci, przedzielona od grona żyjących dużym głazem. Kapłan wymawia zaklęcie, aby śmierć nie śmiała przekroczyć téj granicy. Następnie wznosi modły, aby jak dzień idzie za dniem, jak pory roku z kolei następują po sobie, tak i w rodzinie osiéroconéj, niech śmierć nie wydziéra młodszych przed starszymi. Po spaleniu ofiar i wykonaniu wielu innych obrzędów religijnych, kapłan wyprowadza wdowę z krainy śmierci, daje jéj rozwód ze zmarłym mężem i wciela do grona żyjących. Wtedy zwłoki składają do grobu, przysypują ziemią, kładą płytę kamienną i nad nią wznoszą kurhan ziemny.

Widzimy zatém, że pod względem urządzenia grobu i u nas to samo się powtarza. Ale w naszych płytowych grobach niekiedy znajdujemy po dwa skielety, prawdopodobnie męzki i żeński, a więc męża i żony. Gdy w Indyjach śpiéwano hymny Rig-Wedy, nie tracono żon po śmierci ich mężów; owszem, wdowa stawała się własnością starszego w rodzinie. Nie było więc i mowy o tém, aby żona ginęła gwałtowną śmiercią i była pogrzebioną wraz z mężem. Barbarzyński ten zwyczaj u wszystkich indo-europejskich szczepów wprowadzony w późniejszéj dobie, kiedy już wielożeństwo było rozpowszechnioném.

*

* *

Skończyłem o grobach płytowych. Pozostaje mi jeszcze opowiedzieć o najciekawszych, najbogatszych w wykopaliska, bo też najprawdopodobniéj, że najpóźniejszych, o grobach kurhanowych, których tysiące naliczyć można po lasach i debrach Litwy i Białéj Rusi. Jak na Pokuciu, tak na Podolu takich kurhanów, t. j. zupełnie ocalałych, nietkniętych przez oracza, bardzo niewiele, najczęściéj zaś zorane i zniszczone tak dalece, że trzeba wielkiéj nieraz praktyczności, wprawy, aby je odszukać.

Przesądy ludowe ocaliły nam jednak wspaniałe i bogate cmentarzysko kurhanowe na Podolu, w Żnibrodach, nad Strypą. Ocalało tu 79 kurhanów w piérwotnéj swéj postaci. Widma, upiory, pieniądze gorejące i wogóle strachy nie pozwalały miejscowym włościanom tknąć tego miejsca. Owszém, unikano go starannie. A położone na uboczu, po za lasem i niwami ornemi, przyparte ku Strypie, ocalało szczęśliwie. Przed laty znalazł się śmiałek, który widząc gorejące pieniądze na kurhanie, począł go kopać; niczego się jednak nie dokopał a sam pomieszania zmysłów dostał. Kara, która dosięgła niedowiarka, posłużyła przykładem dla innych, jak trzeba szanować to cmentarzysko odwieczne, które u ludu i do dziś dnia przechowało nazwisko mohyłok. Po tém, co powiedziałem, łatwo pojąć z jaką skwapliwością przystąpiłem do zbadania tego cmentarzyska. Przesądy i uprzedzenia dały się złamać, bo lud widząc, że ksiądz proboszcz Jazłowiecki pozwolił kopać, że sam pan baron (Heydel) jest obecny poszukiwaniom,

uwierzył w końcu, że nic się złego kopiącym nie stanie, a jeśli i ma się co stać, to spadnie na tych, co rozkazują, a nie na tych, co są tylko wykonawcami.

Żnibrody położone w powiecie Zaleszczyckim, stanowią własność probostwa r. k. w Jazłowcu. Cmentarzysko, raczéj Mohyłki, tak zwane przez lud, okala z południa i ze wschodu rzéka Strypa, następnie robi załom i płynie na zachód. Właściwe granice cmentarzyska następujące: na południe, za Strypą, na bardzo wyniosłéj skalistéj górze brunatnego koloru, mała wieś i cerkiew Sokulec (własność XX. Bazylijanów Buczackich); na północ za lasem wieś i folwark Żnibrody; na wschód Beremiany; na zachód za lasem żnibrodzkim i za Strypą, najbliższa osada Skomorochy (własność p. Bołoza Antoniewicza). Na południo-wschód, wspaniałe skały zwane Orliska (należą do Beremian). Sokulec, Skomorochy, Orliska, są to wszystko nazwiska niepozbawione znaczenia w życiu piérwotnych Słowian. W Orliskach i dziś widzieć można wykute w skale schody prowadzące na wiérzchołek, tworzący wspaniałą platformę.

Cmentarzysko kurhanowe Żnibrodzkie zajmuje przestrzeń 128 metrów długości i 66 m. szérokości. Dawniéj musiało zajmować daleko większą przestrzeń. Na niwie przyległéj do cmentarzyska można jeszcze dojrzéć niewielkie, zaledwo zaznaczające się wyniosłości, ślady dawnych kurhanów, zorane i zgładzone od niepamiętnych czasów. Od południa, zaraz po za obrębem cmentarzyska, jest dość znaczna spadzistość, prowadząca ku rzéce. Na niéj widoczne doły, a grunt już skalisty. Za tą spadzistością, po nad samém urwiskiem, u stóp którego płynie Strypa, widzimy podłużny czworokok, wałem otoczony, w kilku miejscach już nadrujnowany, wszakże widoczny. Od północy, z pod skał wypływa strumyk i w czasie wezbrania we wspomnianym czworoboku tworzy rodzaj małego stawku, który latem wysycha. Na wale od strony Strypy, leży ogromna okrągława bryła kamienna wapniaku. Widocznie nieprzypadkowo tu się znalazła i musiała mieć swoje przeznaczenie. Szanownemu koledze mojemu, p. Stan. Grzegorzewskiemu, zawdzięczam sumienne wykonanie na miejscu planu sytuacyjnego cmentarzyska, na którym wszystkie kurhany są naznaczone we właściwym kierunku i przestrzeni oddzielającéj jeden od drugiego. Podług tego planu i po latach wielu, gdyby nawet wszystkie kurhany były najzupełniéj zniszczczone, łatwo będzie archeologowi trafić na każdy grób na tym planie wskazany. Kurhany zbadane oznaczone są krzyżykami.

Na tém tedy cmentarzysku zbadałem dokładnie 18 kurhanów. Badania trwały od d. 27 Maja do 14 Czerwca.

Rozkopywanie piérwszego kurhanu nauczyło, czego się wypada spodziéwać i od następnych. Piérwszy ten kurhan, wysoki na 95 cmt., miał krzyżowéj miary z północy na południe 680 cmt., ze wschodu na zachód 730, obwód u spodu 27 metrów. Kształt tego kurhanu, jak i w ogóle wszystkich na tém cmentarzysku, stożkowaty, u góry nieco spłaszczony. Do głębokości 45 cmt. szła ziemia (czarnoziem) bez żadnych

przymieszek. Następnie aż do samego skieletu czarnoziem zmięszany z glinką. Ani kamieni, ani wapna, ani żwiru w całéj mogile nié ma śladu. W głębokości 70 cmt., a zatém jeszcze w nasypie, w zachodniéj stronie, znaleźliśmy siekiérkę krzemienną ułamaną, pięknie szlifowaną. Ostrze, szérokie na 45 mm., doskonale dochowane, bez najmniejszéj skazy, lub szczérbu; długość od odłamu 74 mm, grubość 31 mm. W głębokości 75 cmt. pod poziomem, t. j. na 170 cmt. od wiérzchołka kurhanu ukazał się skielet głową zwrócony na południo-zachód. Skielet i czaszka bardzo spróchniałe, niepodobna było nawet dokonać dokładnego wymiaru. Na piersiach skieletu leżał krzemyk długi na 5 cmt., széroki na 23 cmt., kształt półksiężycowy, z wycięciem w środku, jakby dla zawieszania. Musiał to być amulet, noszony na szyi. Tuż przy nim, śród kości spróchniałych, znalazły się i ozdoby bronzowe, w kształcie półksiężyca, z grubém uszkiem do zawieszania, 47 mm. długości, 19 mm. szérokości (pod uszkiem); dwa duże paciorki bronzowe ażurowe, jeden 75 mm. obwodu, drugi 70 mm. i kilka drobnych paciorek, z jakiéjś masy koloru żółtawego, lecz te rozsypały się w próchno. Takie paciorki ażurowe i wieszadło bronzowe w kształcie półksiężyca, znane już są z poprzednich moich wycieczek. Prawie razem z temi ozdobami śród kości znalazły się dwa małe nożyki krzemienne. Po obu stronach czaszki leżały dwa kolczyki bronzowe ze skrętów drutu, o sześciu ogniwach każdy, długości 10 cmt. (każdy). Od tych kolczyków silne odbicie na czaszce, dosięgło aż do dolnéj szczęki, która przez osunięcie się zetknęła się z bronzem. Nakoniec, na palcu lewéj ręki, która spoczywała na piersiach, pierścień bronzowy széroki, dość misternéj roboty. Prawa ręka wzdłuż ciała wyciągnięta. Tak więc w tym jednym grobie znalazło się 10 przedmiotów, nie licząc drobnych paciorków, które się pokruszyły. Po nad skieletem, na całéj przestrzeni grobu, na 10 i do 30 cmt. wyżéj w największym nieładzie leżały skorupy pokruszone od naczyń glinianych, bez żadnych ornamentacyjnych ozdób, gruboziarniste. Z kilku kawałków i dna ocalałego dało się odbudować część naczynia, które musiało być bardzo wysokie, w kształcie garnka.

W dwóch grobach, 2 i 12 było po dwa skielety, zwrócone na południo-zachód, na 80 cmt. odległe od siebie. W piérwszym, jak się zdaje, mężczyzna i kobiéta; w drugim, kobiéta i dziecko. W obu były ozdoby bronzowe i krzemyki drobne obrobione.

Wogóle Żnibrody dały nam dwadzieścia czaszek.

Podając w przypisie szczegółowy opis każdego grobu [1]). Zwracam tu

[1]) O piérwszym grobie kurhanowym powiedzieliśmy już w tekscie.

Kurhan 2. Krzyżowéj miary miał 910 cmt. ze ws. na zach i 870 cmt z półn. na połud, obwód 24 metry, wysokość 120 cmt. U spodu cały kurhan dokoła wyłożony małemi bryłkami i płytkami kamiennemi na ~0 cmt. szérokości. Wyżéj już sam czarnoziem, bez kamieni. Na 20 cmt. pod poziozem, t j. na 140 od powierzchni kurhanu leżały dwa skielety na 70 cmt. od siebie odległe, jeden głową na południo-zachod, drugi więcéj na południe. Oba zdaje się były przysypane węglem drę-

uwagę na ważniejsze znamiona cmentarzyska, dokładnie malujące nam epokę i zwyczaje pogrzebowe.

---

wnym, szczególnie głowy, w kierunku których właśnie znalazło się bardzo dużo węgla. Przy skielecie, który leżał na południo zachód, pod dolną szczęką leżał krzemyk, po bokach jeszcze dwa, wszystkie trzy pokruszone, z widocznemi jednak śladami obrobienia. Przy drugim skielecie, ku południowi leżącym znalazły się dwa kolczyki o dziewięciu ogniwach i pierścień na palcu lewéj ręki, duży, kręcony; u obu skieletów ręce były wzdłuż ciała wyciągnięte. Długość skieletów: piérwszego 176, drugiego 167 cmt. Skorup od potłuczonych naczyń bardzo dużo które na 45 cmt. leżała po nad skieletem w nasypie.

Kurhan 3. Krzyżowéj miary miał ze ws. na zach 780 c., z połud. na pół. 786 cmt., obwód 22 metry. Kurhan u góry nie miał zwykłego spłaszczenia, zdaje się, że był nadrujnowany, bo wysokość jego zaledwo 30 cmt. wynosiła, Cały nasyp z czystéj ziemi. Nie było ani kamieni, ani wapna, ani węgli. Zaraz pod powiérzchnią kurhanu pokazały się skorupy gruboziarniste w małéj ilości, od niewielkiego naczynia. Zaledwo na 10 cmt. pod poziomem leżał skielet, głową ku południowi zwrócony. Długość skieletu w grobie wynosiła 180 cmt. Lewa ręka spoczywała na brzuchu, prawa wyciągnięta. Przy samym skielecie z prawéj strony znaleziono 2 małe krzemyki i strzałkę żelazną odkruszoną.

Kurhan 4. Krzyżowéj miary ze ws. na zach. 740, z połud. na pół. 840 cmt, obwód 24 metry, wysokość 85 cmt. Cały kurhan z czystéj ziemi usypany. Na głębokości 57 cmt. pod poziomemu kazała się kupka kości w nieładzie narzuconych. Pod nią leżał skielet foremnie ułożony, ale szczęka dolna, prawa ręka i części kości pacierzowéj leżały razem na skielecie. Czaszka znalazła się we właściwém miejscu, ale była przewrócona twarzą do ziemi, a co dziwniejsza, we wnętrzu jéj znalazł się palec i kawałek żebra Co mogło spowodować takie rorzucenie kości i przewrócenie saméj czaszki, wytłumaczyć trudno. Chyba gwałtowne osunięcie się ziemi. Nie było najmniejszych śladów, aby ten grób przedtém już był rozkopywany. Znaleziono tu jeden tylko krzemyk i skorupy.

Kurhan 5. Duży kurhan, krzyżowéj miary ze wsch. na zach. 1045 cmt., z połud na pół 1107, obwód 28 metrów, wysokość 135 cmt. Cały z ziemi usypany. Skielet leżał na głębokości 50 cmt. pod poziomem, czyli 185 od powiérzchni nasypu, głową na zachód, mocno wapnem przysypany. Po nad czaszką, na 7 cmt wyżéj, widoczne szczęty spróchniałego drzewa, jakby belki grubéj. Ręce wzdłuż ciała wyciągnięte. Szczęka dolna odpadła i leżała na 20 cmt. odległości od czaszki. Skorup wiele od dużych naczyń, w kierunku nóg. po nad skieletem. w nasypie. Kilka krzemyków leżało po nad skieletem, ale już pod poziomem. Przy skielecie, pod czaszką, znaleziono piękny paciorek bronzowy, ażurowy i pierścień ze skrętu bronzowego. Po bokach zaś kolczyki o dwóch ogniwach W rozmaitych miejscach, na całéj przestrzeni grobu, znaleziono 5 goździ żelaznych.

Kurhan 6. Krzyżowéj miary ze ws. na zach. 930 i z poł. na pół. 860 cmt., obwód 24 metry, wysokość 115 cmt. Cały kurhan u spodu starannie kamykami wyłożony, a w samym nasypie bardzo dużo drobnych kamyków i kilka większych głazów. Już po piérwszym sztychu na 15 cmt. od powiérzchni znalazły się skorupy od naczyń potłuczonych i dużo krzemyków na całéj przestrzeni rozrzuconych. Pod koniec nasypu, zbliżając się do poziomu zaczęło się wapno, którém i cały skielet był przysypany. Skielet leżał na głębokości 160 cmt., od powiérzchni, t. j. 45 cmt. pod poziomem, długości 178 cmt. głową na południo-zachód.

Nie może być wątpliwości, że ludzie, którzy tu spoczęli tak blizko siebie, gdyż kurhany prawie jeden obok drugiego, jak to widzimy na

---

Pod czaszką i dokoła dużo węgli. Nad czaszką leżał sęk dębowego drzewa wygięty, lub może korzeń, szczelnie do czaszki od spodu przystający. Ręce wzdłuż ciała wyciągnięte. Nic przy tym skielecie nie znaleziono.

Kurhan 7. Krzyżowéj miary ze ws. na zach. 575, z połud. na pół. 466 cmt., obwód 13 metrów, wysokość 95 cmt. Cały kurhan, jak poprzedni dokoła od spodu małemi płytkami wyłożony; w nasypie także niewiele drobnych kamyków, następnie wapno. Skielet leżał na głębokości 145 od powiérzchni, czyli 50 cmt. pod poziomem, głową na południo-zachód, długości 177. Ręce wzdłuż ciała wyciągnięte. Pod czaszką dużo węgli. Skorupy w samym nasypie, po nad skieletem. Przy skielecie cztéry krzemyki.

Kurhan 8. Krzyżowéj miary ze ws. na zach. 915, z połud. na pół. 865 cmt., obwód 24 metry, wysokość 101 cmt. Nasyp ziemny z małą przymieszką drobnych kamyków. Skielet leżał głową na południo-zachód, na głębokości 34 pod poziomom, długości 156 cmt. Cały wapnem obficie przysypany. Po nad głową w ziemi leżał spróchniały kloc duży, dębowy, gruby, wszakże niebezpośrednio przy czaszce, ale nad nią, Lewa ręka spoczywała na brzuchu, prawa wzdłuż ciała wyciągnięta. Na palcu prawéj ręki pierścień bronzowy. Skorupy w samym nasypie. Kilka drobnych krzemyków już pod poziomem, ale nad skieletem. W różnych miejscach koło skieletu leżały 4 gożdzie. Faktem jest, że kloc drzewa leżał odrębny, przybijać więc nie było do czego, a więcéj nigdzie śladu drzewa nie było.

Kurhan 9. Krzyżowéj miary ze ws. na zach. 930, z poł na pół. 950 cmt., obwód 26 metrów, wysokość 115 cmt Skielet leżał zaraz pod poziomem mocno wapnem przysypany. Głowa spoczywała na usypanym piasku białym, którego w okolicy zgoła nie ma. Długość skieletu 180 cmt. Ręce wzdłuż ciała wyciągnięte. Przy nim 5 gożdzi. Drzewa nigdzie ani śladu. W nasypie, po nad skieletem krzemyki i skorupy. Głowa była zwróconą na południo-zachód.

Kurhan 10. Cały dokoła u spodu dużémi kamieniami wyłożony. Krzyżowéj miary ze ws. na zach. 745, z połud. na pół. 685 cmt., obwód 19 metrów, wysokość 82 cmt. Czaszka leżała przechylona na północno-zachodnią stronę, gdy sam skielet leżał na połud.-zach. na głębokości 48 cmt. pod poziomem. Szczęka dolna na 7 cmt. odpadła od czaszki. Ręce wzdłuż ciała wyciągnięte. Przy skielecie nic nie znaleziono. W nasypie krzemyki i skorupy.

Kurhan 11. Krzyżowej miary ze wsch. na zach. 945, z poł. na pół. 930 cmt., obwód 22 metry, wysokość 1 metr. Skielet leżał na głębokości 56 cmt. pod poziomem, głową na połud.-zachód, długości 170 cmt. Ręce wzdłuż ciała wyciągnięte. Przy skielecie znaleziono krzemyk nie wielki, kieł zwiérzęcy i 3 goździe, W nasypie zaś sporo kości zwiérzęcych, oraz skorupy. Węgla ani śladu.

Kurhan 12. Krzyżowéj miary ze ws. na zach. 685, z poł. na pół. 747 cmt., obwód 19 m., wysokość 88 c. Cały nasyp z ziemi, ale pod nasypem ziemia z gliną gęsto zmięszana. Na 100 cmt. od powiérzchni, a więc pod poziomem, na zachodniéj stronie, leżało dużo skorup od dużego gruboziarnistego naczynia. Na głębokości 32 c. od poziomu leżały dwa skielety, głowami na południo zachód, odległe od siebie na 80 c. Piérwszy, z prawéj strony, miał długości tylko 116, drugi, z lewéj strony, 170 cmt. Ręce u piérwszego wzdłuż ciała wyciągnięte, u drugiego lewa na piersiach, prawa wyciągnięta. U piérwszego nogi od kolan leżały jakby skurczone, w dół przechylone trochę. Przy piérwszym

planie, należeli do jednego narodu i do jednéj epoki, do téj epoki, kiedy i bronz i żelazo były już w użyciu, krzemyki zaś w kształcie siekiérek, nożów i t. d., nawet rodzaj wiészadełka na szyję, zapewne używane

---

skielecie nic nie było, przy drugim zaś, po obu stronach uszu kolczyki bronzowe o 4 ogniwach; bardzo piękny, duży ażurowy paciorek bronzowy, na palcu prawéj ręki 2 pierścienie, na palcu lewéj ręki 1 pierścień. Krzemyków kilka pokruszonych leżało w nasypie.

Kurhan 13. Krzyżowéj miary ze ws. na zach. 740 c., z poł na pół. 680 cmt., obwód 20 metrów, wysokość 105 cmt. Cały kurhan od spodu wyłożony drobnemi płytkami. W głębi kurhanu trochę drobnych kamyków, z ziemią zmięszanych. W głębokości 55 cmt. pod poziomem leżał skielet głową na połud.-zach., długości 172. Ręce wzdłuż ciała wyciągnięte. Na palcu prawéj ręki pieścień bronzowy. Kilka krzemyków drobnych pokruszonych. Skorupy na zachodniéj stronie w samym nasypie.

Kurhan 14. Krzyżowéj miary ze ws. na zach. 630, z poł. na pół. 720 cmt., obwód 17 metrów, wysokość 70 cmt. Na 25 cmt. głębokości w nasypie ukazały się kości zwiérzęce w znacznéj ilości, w kupce leżące. Na zachod. stronie leżały w kupce skorupy gruboziarniste od dużego naczynia. Skielet w głębokości 50 cmt. pod poziomem, głową na poł-zach., długości 175 cmt. Prawa ręka leżała na brzuchu, lewa wzdłuż ciała wyciągnięta. Na palcu lewéj ręki dwa pierścienie. Nogi od kolan w dół przechylone, jakby skórczone.

Kurhan 15. Krzyżowéj miary ze ws. na zach. 740, z poł. na pół. 760 cmt., obwód 16 metrów, wysokość 1 metr. Cały kurhan z ziemi czystéj usypany. W głębokości 70 cmt. pod poziomem leżał skielet głową wprost na zachód, długości 172 centymetrów. Ręce wzdłuż ciała wyciągnięte. Na palcu prawéj ręki pierścień. U samego spodu ziemia, na któréj leżał skielet, była bardzo wilgotną. Krzemyków kilka przy skielecie, skorupy w nasypie z zach. strony.

Kurhan 16. Krzyżowéj miary ze ws. na zach. 580, z poł. na pół. 580 cmt.. obwód 17 metrów, wysokość 105 cmt. Skielet leżał głową na pół.-zach., w głębokości 55 cmt. pod poziomem, długości 171. Kilka krzemyków przy nim, skorupy w nasypie od zachodu, nic więcéj.

Kurhan 17. Krzyżowéj miary ze ws. na zach. 640, z poł. na pół. 660 cmt.. obwód 22 metry, wysokość 110 cmt. Cały kurhan dokoła obłożony znacznéj wielkości kamieniami. W nasypie dużo wapna zmięszanego z ziemią. Prawie na całéj przestrzeni kurhanu na 30 cmt. dużo skorup i kości zwiérzęcych w nieładzie rozrzuconych. Skielet leżał głową na połud.-zachód, w głębokości 68 cmt, długość 192. Budowa monstrualna. Kości bardzo grube i dobrze zachowane. Obwód kolana wynosił 26 cmt. Lewa ręka spoczywała na brzuchu, prawa wzdłuż ciała wyciągnięta i na niéj na palcu pierścień bronzowy. Kilka krzemyków przy skielecie. W nasypie skorupy w nieładzie rozrzucone.

Kurhan 18. Najwyższy i najforemniejszy. Krzyżowéj miary ze ws. na zach. 1160, z poł. na pół. 1270 cmt. Obwód 29 metrów, wysokość 150 cmt. Nasyp cały z ziemi, kilka tylko drobnych kamyków, ale pod koniec nasypu leżał w ziemi kamień długi 32, obwodu 44 cmt., podłużny, środek płaski, wiérzchołek zaokrąglony, Możnaby przypuszczać, że ręką ludzką obrobiony. W nasypie bardzo dużo skorup i krzemyków na całéj przestrzeni rozrzuconych w nieładzie. Skielet leżał głową na połud.-zachód, w głębokości 55 cmt. pod poziomem (205 cmt. od powiérzchni). Czaszka spoczywała na prawym boku. Długość skieletu 176 cmt. Ręce wzdłuż ciała wyciągnięte. Przy skielecie z prawéj strony leżała siekiérka krzemienna mocno uszkodzona, nic więcéj.

jako uświęcone zwyczajem i religiją, wrzucone do grobu; tak samo jadło i napoje stawiane w garnkach i misach. Ani jednego przedmiotu z krzemienia, oprócz owego półksiężycowego wiészadła, nie było całego, wszystkie nadłamane. Kiedy się to stało? Nie sądzilibyśmy, aby nadłamane, nieużyteczne przedmioty kładziono zmarłemu do grobu. Nasuwa się więc myśl, że może z rozmysłem to czyniono w chwili grzebania; mogło to być obrzędem religijnym, zwyczajem wiekami i tradycyją uświęconym. Wszak i do dziś dnia kruszą miecz nad trumną, gdy ostatni z rodu umiéra. Bronz znalazł się nie we wszystkich grobach, a krzemyki w każdym, nawet tam, gdzie prawdopodobnie kobiéta była pogrzebioną. Skorupy tak samo we wszystkich grobach. Wszystkie skielety leżały głową na południo-zachód, albo na sam zachód. Są to mniéj więcéj ogólne znamiona wszystkich grobów. Ale jakże wiele odcieni i rozmaitości, jak w zewnętrznéj budowie kurhanów, tak i w wewnętrznym ustroju grobów, oraz przedmiotów w nich zawiérających się. Jeśli zgodzimy się, że był tu jeden i ten sam naród grzebany, że nie wieki, ale lata, najwięcéj może dziesiątki lat oddzielały śmierć jednego od drugiego, wtedy przyjdziemy do przekonania, że oprócz głównych, zasadniczych znamion, związanych z obrzędem religijnym, nie było pewnego i ścisłego rytuału pogrzebowego, nie było pewnych przepisów co do szczegółów, do którychby ściśle się stosowano. Zależało to raczéj od upodobania grzebiących, lub może ścisłego wykonania woli nieboszczyka. Nakoniec może ten lub ów zwyczaj był zastosowywany do płci, wieku, może godności, jaką piastował zmarły.

Różnice jednak zachodzą dość znaczne, na które tu musimy zwrócić uwagę.

Tak n. p. 1) gdy w południowéj części cmentarzyska w nasypach kurhanowych nie widzimy nic oprócz czystéj ziemi, niekiedy tylko z glinką zmięszanéj; przeciwnie, w północnéj stronie, znajdujemy płytki małe kamienne, drobne kamyki, wapno, piasek biały, którego nigdzie blizko w okolicy nie ma, w niektórych grobach brusy dębowe, po nad głową układane.

2) W dwóch grobach (11 i 17) znalazły się kości zwiérzęce. Leżały one w nasypie, po nad skieletem. Kości te (podług orzeczenia Dra Kadyj'a) pochodzą od konia, kozy, lub owcy i dużo bydlęcych. Były one bardzo pokruszone, tak że mogłem zebrać niewielką ilość, tylko większych kawałków. Co znaczyły te kości? Nie były to stypowe, jak w innych kurhanach, gdzie kości znajdują się w grubych warstwach węgli, że śladami przepalenia. Tu był węgiel drzewny w niektórych grobach, ale w małéj ilości i nie tam, gdzie leżały kości, t. j. nie w nasypie, ale przy samym skielecie, jak to często zdarza się, bo węglem ciało osypywano, lub pod spód, albo pod głowę kładziono. Znane są wypadki znajdowania w grobach skieletów koni i bydląt. W grobach żnibrodzkich razi to, że kości nie w kupie, ale rozrzucone i pokruszone, czego w innych grobach (na Litwie) nie spostrzegaliśmy; owszem, tam skielety bydlęce były w całości, a nawet niekiedy w stojącéj pozycyi.

3) Panującym nad innemi, staranném usypaniem i wysokością, miał bowiem półtora metra wysokości, był kurhan 18. Pogrzebionego w tym grobie uważaćby przeto należało za przewódzcę, naczelnika rodu, lub patryjarchę pokolenia. Zdawałoby się więc, że i zabytków z nim razem złożono niemało. Nadzieje jednak zawiodły, znalazła się przy samym skielecie, a nie w nasypie, jak w innych grobach, siekiérka krzemienna nadkruszona, a żadnych ozdób lub broni metalowéj. Było kilka i innych drobnych krzemyków obrobionych, a wszystkie pokruszone.

4) W kilku grobach znaleziono goździe żelazne. Nigdzie nie leżały w kupie, ale rozrzucone na całéj przestrzeni grobu. Było ich po 2, 3 i do 5. Chociaż w dwóch wypadkach, gdzie goździe znaleziono, nad czaszką leżał kloc dębowy, nie można jednak przypuszczać, aby służyły do przybijania, bo i przybijać nie było do czego. Kloc ten leżał pojedyńczo. W innych grobach, gdzie były goździe, najmniejszego próchna drzewnego nie znaleziono. Tak samo i w Semenowie w niektórych grobach były goździe, choć i śladu drzewa nie było. Musiały one służyć za ozdobę, lub może miały obrzędowe znaczenie.

Oprócz wymienionych już zabytków znalezionych w grobie piérwszym cmentarzyska żnibrodzkiego, są tu jeszcze:

a) Siekiérka krzemienna, bardzo uszkodzona, z grobu 18, o którym już wyżéj wspomnieliśmy. Ma ona długości 8 cmt., średnicy 4 c., grubości 16 mm.

b) Z nader wielkiéj liczby krzemyków pokruszonych wybrałem osiem wyraźniejszych okazów. Są to, o ile domyślać się można, przeważnie noże i skrobaczki. Pochodzą z grobów 2, 5, 8, 9, 11 i 12.

c) Trzy kły zwiérzęce z grobów 11 i 12. Musiały mieć znaczenie amuletów.

d) Z bronzów mamy tu wspaniałe kolczyki z grobu 2, tegoż rodzaju jak i w grobie 1 znalezione, ale o 9 ogniwach, długości 14 cmt. Takież kolczyki z grobu 12: mniejsze, o 4 ogniwach. Jeszcze mniejsze kolczyki o 2 ogniwach z grobu 5. Zwracamy tu uwagę na mały zakręt w jednym z najdłuższych kolczyków, rodzaj haczyka płasko zaostrzonego. Mogły być takież zakończenia przy innych kolczykach, ale się ułamały. Trudno przypuścić, aby tym ostrym haczykiem wkładano kolczyk do ucha; raczéj może służył do przymocowania do sukni.

e) Mamy 9 pierścieni bronzowych; jeden z grobu 2; jeden z 5, jeden z 8, trzy z 12, jeden z 13, dwa z 14, jeden z 15 i jeden z 17 grobu. Do bardzo pięknych okazów należą dwa pierścienie, grube, kręcone, z grobów 2 i 15, oraz dwa z grobu 12, z tych jeden w środku kręcony, udatnéj roboty. Wszystkie inne zwyczajne skręty drutowe.

f) Dwa paciorki bronzowe, ażurowe, takie same jak z grobu 1; ale jeden z nich, z grobu 12, największy ze wszystkich znanych u nas dotąd, ma bowiem 93 mm. obwodu i 24 mm. średnicy.

Drugi, trochę spłaszczony przez uszkodzenie, z grobu 5, daleko mniejszy, 60 mm. obwodu i 18 średnicy.

g) Obok bronzowego w grobie 12, był i gliniany paciorek, ładnie wyrobiony, kształtny, zwężony u góry i u dołu, w środku mający wydęcie na 22 mm., ozdobiony ornamentacyjnemi kropkami wklęsłemi u góry i u dołu. Wysokość jego 24 mm., średnica 14 mm.

h) W grobie 11 znalazł się niewielki odłam nieznanéj ozdoby bronzowéj, podłużnéj, trochę wykrzywionéj.

i) Z żelaznych wyrobów mamy ułamaną strzałkę z grobu 4 i 11 goździ z grobów 5, 8, 9, 10 i 11. Bardzo zjedzone rdzą, nie straciły jednak zupełnie kształtu, niewiele rożniącego się od dzisiejszych. Najdłuższy z nich 8 cmt. [1])

Z tego wykazu zabytków przekonać się łatwo, że niejednostajną była zamożność mieszkańców piérwotnych z nad Strypy. Widzieliśmy bowiem, że gdy w grobie 1 było 5 ozdób bronzowych, w 2 trzy, w 12 pięć, w innych po jednym pierścieniu, albo i żadnéj ozdoby. Goździe zapewne były także cennym przedmiotem. Zato krzemyki i skorupy w każdym grobie. Może najgodniejszém zastanowienia, jak już zwróciliśmy uwagę, że kurhan 18, najwspanialszy i najwyższy ze wszystkich, a więc zapewne usypany zasłużonemu człowiekowi, nic nie zawiérał przy skielecie opcócz siekiérki nadkruszonéj krzemiennéj. To samo stwierdza niejako mniemanie, że kamień, lub krzemień, aż do najpóźniejszych czasów, był używany jako obrzędowy, z którym wiązały się tradycyje religijne, od których nie chciano odstąpić.

Naczynia gliniane stawiane w grobach żnibrodzkich z jadłem i napojem nie odznaczały się ani pięknym wyrobem, ani nawet dobrém wypaleniem; niewszystkie w końcu na kole toczone, niektóre widocznie ręcznéj roboty. Ornamentyka na nich, rzecby można, sięga kolébki kunsztu ceramicznego. A cóż dopiéro mówić o tych gruboziarnistych z piaskiem zmięszanych naczyniach wielkich rozmiarów, bo jednego n. p. ocalałe dno wynosi 18 cmt. średnicy. Niemożliwém jest przypuszczenie, ażeby ludzie, którzy kochali się w ozdobach bronzowych, nosili kolczyki 14 cmt. długości, pierścienie i paciórki pięknie wyrobione, znali i posiadali żelazne wyroby, mieli tak starannie gładzone siekiérki krzemienne, aby ci ludzie, mówimy, nie mogli mieć ładniejszych i staranniejszych wyrobów ceramicznych, szczególnie w okolicy, gdzie tyle już wykryto skorup od naczyń pięknie malowanych. A jednak jak w Żnibrodach, tak w Sapohowie, w Semenowie i t. d., gdzie piękne bronzy wydobyliśmy, nigdzie ani śladu zdobnych naczyń. I rzecz

---

[1]) A zatém cmentarzysko kurhanowe w Żnibrodach dało nam z 18 grobów: 20 czaszek, 2 siekiérki, 11 innych wyrobów z krzemienia, 4 paciorki bronzowe, 4 pary kolczyków, 1 wiészadełko połksiężycowe na szyję, 12 pierścieni i 1 ułamek nieznanéj ozdoby; 3 kły zwiérzęce, 1 strzałkę żelazną i 11 goździ, razem: 13 przedmiotów krzemiennych, 21 bronzowych, 1 gliniany (nieliczą skorup), 2 kły i 12 żelaznych, wogóle 70 przedmiotów.

dziwna, tam, gdzie znajdowano skorupy malowane, ani kawałka metalu nie znaleziono. O Podolskich wykopaliskach, sądzę, nie można już mówić, jak o przypadkowych tylko, lub wydawać sąd o zbadaniach odrębnych pewnych tylko miejscowości. Na Podolu już przeszło 30 zabytków przedhistorycznych zbadano na znacznéj przestrzeni, a to daje niejakie prawo do wniosków bardziéj stanowczych, a przynajmniéj naprowadza na domysły mniéj więcéj uzasadnione. Wszakże i w tym wypadku wolimy jeszcze czekać, szczególnie dziś, gdy sąsiednie Pokucie, a w czasach przedhistorycznych zapewne jednoplemienne, coraz więcéj zaczyna wzbogacać naukę nowemi odkryciami. Pozwolimy sobie tylko zwrócić uwagę, którą jeszcze przedtém w rozprawie o zabytkach kwaczalskich wypowiedzieliśmy, że te naczynia gruboziarniste w Semenowie, Żnibrodach, Sapohowie i wszędzie, gdzie tylko bronz znajdowano, może miały takież znaczenie, jak na cmentarzysku całopalném w Kwaczale, gdzie także bronz i żelazo znaleziono i gdzie w jednym i tym samym grobie, obok starannie i nawet zdobnie na kole wytoczonych urn i przystawek do nich, stały takież same monstrualne gruboziarniste garnki. Może te garnki miały takież znaczenie, jak przedmioty z kamienia i krzemienia, które znajdujemy w grobach obok bronzów i żelaza? To jest, może miały znaczenie obrzędowe, uświęcone tradycyją i wiekami? Ale czas i postęp w badaniach archeologicznych na własnych zagrodach, zapewne lepiéj nas oświéci. Czekajmy więc, a przysparzajmy coraz więcéj materyjałów.

Kończąc o grobach niepodobna nam nie zwrócić jeszcze uwagi na niewytłumaczone zjawiska, jakie się spostrzedz dały w obu rodzajach grobów, jak płytowych, tak i kurhanowych ziemnych. W Wierzchniakowcach, w grobie piérwszym, po prawéj stronie prawdopodobnie (z czém się zgadza i Dr. Kopernicki ze stanowiska ściśle antropologicznego) leżał skielet kobiéty, po lewéj zaś skielet męzki, i przy nim kolczyk jeden bronzowy. W grobie drugim, po prawéj stronie, skielet bardzo młodéj osoby, a po lewéj kobiéty i przy obu ozdoby bronzowe. Nakoniec w grobie czwartym, po prawéj stronie skielet młodziutkiéj osoby (wzrostu 120 cmt.) z maluczkim misternym kolczykiem, po lewéj zaś, głębiéj od piérwszego skieletu na 25 cmt., skielet kobiécy. Tak samo w Żnibrodach, w drugim grobie, po prawéj stronie, leżał skielet kobiécy i przy nim obficie ozdób bronzowych, a po lewéj skielet męzki. W dwunastym grobie, po prawéj stronie, skielet dziecka (116 cmt. wzrostu), a po lewéj kobiéty i przy nim dużo bronzów.

Co mogło znaczyć to pogrzebanie dzieci lub osób w bardzo młodym wieku z kobiétami [1]) we wspólnych grobach, jak się to powtarza w trzech przypadkach? Czy jednocześnie zmarli? Dla czego

---

[1]) Że to były skielety kobiét, oprócz przekonywujących o tém wymiarów wzrostu na miejscu w grobach dokonanych, oraz ozdób przy nich znalezionych, powołujemy się na zdanie Dra Kopernickiego, który po obejrzeniu czaszek przyszedł do tegoż przekonania.

każdemu z osobna grobu nie usypano? Dla czego koniecznie **matki** z dziećmi jednocześnie umiérały, czemu w żadnym wypadku **ojciec** z dzieckiem nie pogrzebiony? Są to kwestyje trudne dziś do wytłumaczenia.

W dwóch wypadkach widzimy skielety kobiéce obok męzkich. W tym razie kwestyja z łatwością daje się rozstrzygnąć, wiedząc o okrutnym zwyczaju zamordowania żony i grzebania jéj wraz ze zmarłym mężem w jednym grobie. Mamy na to niemało wiarogodnych świadectw. U nas Polaków zwyczaj ten istniał jeszcze za Mieczysława, jak o tém wyraźnie mówi biskup Ditmar; tak było u Baltyckich Słowian, jak świadczy św. Bonifacy w liście z r. 745; to samo się działo u Rusinów, jak opowiada naoczny świadek arab, Ibn-Fosslan. Stwierdzają to samo inni arabscy kronikarze, jak Mussudi i inni [1]).

Nie bez smutku rozstałem się ze Żnibrodami, które tak obficie pracę nagradzały, tak wiele nauczały. Niepodobieństwem było zbadać wszystkie groby. Musiałem to zostawić na lepsze czasy [2]).

*

* *

O znaczeniu mityczném Dupnych mogił mówiłem już w rozprawie o zabytkach Pokucia. Chodziło mi jednak o stwierdzeniu faktu, ażali w Dupnych mogiłach, lub w przyległych do nich dużych mogiłach mogły być wypadki grzebania zwłok ludzkich? Jak w jednych, tak i w drugich, jak na Pokuciu, tak i na Podolu nie znalazłem najmniejszego śladu grzebania. Wszakże dla lepszego jeszcze przekonania się, korzystając z uprzejmości właściciela Chmielowa nad Dniestrem (w powiecie Zaleszczyckim), p. Ignacego Głażewskiego, postanowiłem zbadać położoną na jego niwie mogiłę. W Głemboczku, w roku przeszłym rozkopałem dużą mogiłę obok Dupnéj położoną i nic nie znalazłem. W Chmielowie, na niwie szybińskiéj znajduje się rozległa Dupna mogiła, z szérokim wałem, dobrze zachowanym. Obok niéj jest kilka dużych zwykłych mogił. Otóż jednę z nich mającą dwadzieścia metrów krzyżowéj miary (ze wsch. na zach. i z poł. na pół.), 62

---

[1]) Ob. „Wocela: Pravěk země české,“ II, 497. — **Kotlarewskiego** o **Pohrebalnych obyczajach**, str. 86 i dalsze. Mówić o tém będziemy bardziéj wyczerpująco w ogólnéj rozprawie o zabytkach Podolskich.

[2]) Niech mi tu wolno będzie złożyć szczére podziękowanie właścicielowi sąsiednich Beremian, gdzie przez czas dłuższy była moja stacyja archeologiczna, baronowi Erazmowi Heydlowi, oraz jego zacnéj małżonce, za ich uprzejmość, gościnność i pomoc, których tu stale doświadczałem. W badaniach moich w Żnibrodach brali udział baron Heydel i p. Głażewski, a miałem gorliwego i umiejętnego pomocnika w p. St. Grzegorzewskim, któremu i dokładny plan cmentarzyska zawdzięczam. Artyście zaś wiedeńskiéj Akademii sztuk pięknych p. J. E. Makarewiczowi, obecnemu wówczas w Beremianach, zawdzięczam piękne wykonanie rysunków wykopalisk żnibrodzkich.

metry obwodu, rozkopaliśmy z p. Głażewskim do głębokości 180 cmt. i żadnego śladu pogrzebowiska nie znaleźliśmy [1]).

*

* *

Do dawniéj już wykrytych przez nas z hr. S. Koziebrodzkim stacyj ze skorupami malowanemi, ostatnie moje poszukiwania dodają jeszcze dwie stacyje z takiemiż skorupami, a wszystkie na wybrzeżu Zbrucza, zaczynając od okolic Toustego i idąc wązkim pasem prawie aż do ujścia Zbrucza do Dniestru, na przestrzeni dziesięciu mil (w prostéj linii) [2]).

Stacyje, o których mówimy, są w Kozaczyznie i Wierzchniakowcach, położonych nad Niecławą.

W Kozaczyznie [3]), na niwie Wyseczka, nad małym potokiem Rudka, ku południowi, woda porobiła znaczne wymuliska, a zniosłszy wiérzchnie warstwy ziemi, wykryła zgliszcze cmentarne. Kukurudza zalegała całą niwę; kopaliśmy więc tylko z p. Grzegorzewskim w kilku miejscach pomiędzy brózdami, a na 20 cmt. wszędzie trafialiśmy na zgliszcze, które tak samo. jak i na innych cmentarzyskach podolskich, utworzone było z mocno ubitéj, następnie przepalonéj gliny. I tu szczęty nie były składane do osobnych urn, lecz wraz z przedmiotami, jakie dawano zmarłemu, przysypane ziemią. Na zgliszczach wszędzie znajdowaliśmy mnóstwo drobnych kosteczek, skorup malowanych, krzemyków ze śladami obrobienia, w końcu małe, bardzo misternie wyrobione dłutko nadłamane, z kwarcytu [4]), długości 29 mm., szérokie przy zaostrzeniu na 12 mm., a w krańcowéj, nadłamanéj części 17 mm. Ostrze i dziś bardzo wyraźne i nienadpsute, wogóle okaz rzadki i piękny. Niektóre skorupy malowane po obu stronach, najczęściéj w gęste prążki,

---

[1]) W tymże Chmielowie, na niwie Dołhi-łan, stanowiącéj płaszczyznę falistą, skłaniającą się ku wschodowi, na południe od Dniestru, prawie na powiérzchni; leżały trzy większe i trzy mniejsze płyty ze sobą połączone, a ze strony zachodniéj mniejszemi płytkami, na 38 cmt. w głębi ziemi osadzonemi, podparte. Płyty połączone miały długości 288, szérokości 186 cmt. Po zdjęciu tych płyt, pokazało się, że ziemia była nasypowa, znalazło się dużo węgli, skorup pokruszonych, jeszcze głębiéj dużo glinki wyraźnie przepalonéj, żadnych jednak śladów skieletu, lub szczętów całopalnych nie znaleziono.

[2]) A mianowicie: Wasilkowce, Diwicz, Horodnica, Suchy Staw, Żabińce, Łanowce, Wierzchniakowce (dwie), Kozaczyzna i Boryszkowce. Przestrzeń tę przerzynają dopływy Zbrucza i Dniestru: Zgniła, Tajna, Niecława, Seret.

[3]) Właściwie Kozaczyna, osada kozaków przez znanego starostę Kaniowskiego założona.

[4]) Podług orzeczenia Dra Bieniasza, jest to kwarcyt zawiérający drobne cząstki zwapniałych organizmów. Podobne kwarcyty spotyka się często na Podolu i Pokuciu, jako gniazda, wydzielone pośród piaskowców kredowych.

zapewne w okół obiegające całe naczynie, jedne w prostéj linii, inne znów w rodzaju pasków ukośnie prowadzonych, z których każdy z 5 linijek złożony. Cmentarzysko w Kozaczyznie właściwie nie mogło być dokładnie zbadaném, wszakże dało nam nieprzeparte dowody, że było cmentarzyskiem całopalném pogańskiém [1]).

Wspomnieliśmy już wyżéj, że w Wierzchniakowcach nad Niecławą odkryło się drugie cmentarzysko całopalne, na dwa kilometry odległe od piérwszego (za nowym chrześcijańskim cmentarzem). Na południo-wschód od wsi Wierzchniakowiec, na znacznéj wyniosłości, jest niwa spadzista, zakończona małym potoczkiem, do którego z całéj przyległéj wyniosłości na wiosnę zbiega woda, co i spowodowało spadzistość wspomnionéj niwy. A właśnie na téj niwie było cmentarzysko całopalne, lecz gwałtowny spad wody dawno już zniósł wiérzchnie warstwy ziemi, wymulił i porujnował zgliszcza, tak, że dziś całą niwę prawie zalegają odłamy gliniane ze śladami przepalenia. Pomiędzy témi odłamami gdzie niegdzie bieleją drobne kosteczki, oraz znajdują się i skorupy od naczyń, a wszystkie malowane. Znalazła się także siekiérka krzemienna, bardzo uszkodzona, mająca 11 cmt. długości i 6 cmt. szérokości. Cmentarzysko to stracone dla nas; woda zabrała już zabytki i zaniosła do potoku, niezawodnie, że wymuli i zabierze resztę, co jeszcze pozostało.

W Beremianach, na niwie za Czahramy, przy saméj drodze do Żnibród (po za lasem), śród żyta zasianego, było niewielkie podniesienie z płytek małych kamiennych ułożone. Przestrzeń ta miała 330 długości i 269 cmt. szérokości. Aż do głębokości 80 cmt. ciągle wydobywały się płytki czerwonane, w końcu uwidoczniło się zgliszcze z gliny, mocno ubitéj i przepalonéj, na którém leżało dużo węgli, nie wiele kosteczek drobnych, skorupy od naczynia zdruzgotanego i krążek z gliny, z przedziurawieniem, z wydatnym rąbkiem w samym środku i gładko spłaszczonémi powiérzchnią i spodem. Jest to rodzaj kolczyka, ale niezwykłéj formy i kształtu, wyrobiony bardzo starannie. Średnica wynosi 2 cent.

*

* *

Jeszcze w r. 1876 zwiedziliśmy z hr. S. Koziebrodzkim sławną jaskinię w Bilczu. Po wpełznięciu do jéj wnętrza przez wązki i zamulony otwór, przeszliśmy znaczną przestrzeń z kłębkiem szpagatu, oglądaliśmy obszerne izby, kurytarze licznie rozgałęzione i tworzące istny labirynt, podziwialiśmy jak alabaster białe, gipsowe ściany, olbrzymiéj wysokości słupy, rzekłbyś, ręką ludzką zdziałane dla podpiérania rozległych sklepień, spady wody kroplistéj z dwu metrowéj wysokości, mnogość wązkich i pokręconych przechodów i przedziałów, jak kryjówki tajemnicze,

---

[1]) Za wskazanie tego miejsca winienem wdzięczność p. Kazimiérzowi Rosinkiewiczowi.

zdaje się, już kończące się, gdy tymczasem przez bardzo wązkie przejścia w namule łączące się z dalszym ciągiem jaskini, do końca któréj nikt nigdy nie doszedł.

Istnieje podanie ludowe, że jaskinia ta łączy się z takąż jaskinią w Korolówce, odległéj od Bilcza o trzy ćwierci mili. W roku 1876 zwiedziliśmy prawą stronę jaskini. Korolówka zaś leży po lewéj stronie. Dla tego, będąc teraz w Bilczu (1878), chciałem zwiedzić tę nieznaną mi jeszcze część jaskini.

Nie miałem zamiaru badania naukowego jaskini, wiedząc, jak wielkich to wymaga środków i czasu. Ale korzystając z uprzejmości, jakiéj doznawałem tu z polecenia, gorliwego opiekuna badań naukowych, właściciela Bilcza, ks. A. Sapiehy, postanowiłem zagłębić się w jaskini o ile można najdaléj, i jeśliby się udało, wykopać studnię archeologiczną dla przekonania się o głębokości namułu.

Zachęcała mię do tego jeszcze ta okoliczność, że w czasie pobytu mojego w Bilczu, obecnemi tam byli dwaj inżynierowie z Zaleszczyk, pp. Aleksander Kowalewski i Eustachy Petion, którzy oświadczyli chęć nietylko towarzyszenia mi, ale i zdjęcia planu na miejscu, téj przestrzeni, którą przejdziemy.

Jakoż wyprawa nasza przyszła do skutku d. 17 Czerwca. Wzięli w niéj udział pp. Tetmajer, rządzca Bilczewski; p. Markowski, kasyjer; proboszcz kat. z Głemboczka; p. Cerkowniak; wspomnieni inżynierowie i kilka innych osób, mieliśmy dwunastu ludzi do robót i wszystkie potrzebne przyrządy, 350 metrów grubego szpagatu, pochodnie, świéce, latarnie, motyki, świdry i t. d.

Dzisiejsze wejście do jaskini wcale nie jest piérwotném, chociaż bardzo dawne, bo nikt nie pamięta, aby było kiedy inne. Dziś wchodzi się do jaskini z wertebu, czyli jak miejscowi nazywają lejki, t. j. zaklęśnięcia, których tak wiele na Pokuciu i na Podolu, szczególnie koło Bilcza i Jezierzan. Zaklęśnięcia te, czyli werteby, tworzą się przez wypłukanie głęboko pod powiérzchnią osiadłego gipsu, który usuwając się pociąga za sobą pokład wapienia bezpośrednio na gipsie leżącego, a za nim i wiérzchnią warstwę, t. j. czarnoziem. W piérwotnych czasach wejście do jaskini, jeśli była zamieszkałą, musiało być inne, właściwsze.

Dziś tedy wejście do jaskini z wertebu pod prostopadłą przeszło cztéro metrową ścianą gruboziarnistego gipsu. Wejście to jeszcze bardziéj, niż w r. 1876, zamulone ziemią, z zewnątrz nanoszoną przy każdym wylewie wody. Przepełznąwszy kilkanaście metrów na czworakach przez wązki i nizki kurytarz, udaliśmy się nie na prawo, jak w r. 1876, ale na lewo. Załączający się dokładny plan wyszczególnia jak przejścia nasze, tak i wszystkie odnogi innych części jaskini, któreśmy omijali. Na planie widoczném jest także, gdzie przejście rozszérza się i gdzie się zwęża. Tam, gdzie się rozszérza i namuł jest mniejszy, a przez to i wysokość większa, tak, że przynajmniéj stać można; przeciwnie w zwężonych miejscach można się posuwać naprzód tylko na czworakach. Nie zważając na to pp. Kowalewski i Petion starannie

robili pomiar, na pewnych odległościach wbijając paliki i przymocowując do nich szpagat. Tym sposobem po dwóch wielkich załomach na lewo doszliśmy do punktu, gdzie wbito 16 palik, a przestrzeń ta wyniosła 260 metrów. Od 16 palika do 9 wracaliśmy już inną drogą, ale tu były tak wązkie i nizkie przejścia, że nie było najmniejszego sposobu robienia pomiarów, były takie miejsca, że nie mogliśmy już przechodzić na czworakach, ale pełznąć na brzuchu, a w niektórych bokiem przeciskać się pomiędzy skałami. Przy 9 paliku natrafiliśmy na poprzednio umocowany szpagat i wróciliśmy tą samą drogą, którąśmy weszli.

Na całéj téj przestrzeni nie natrafiliśmy na większe rozległości, któreby miała przeszło 2 metry wysokości, jakie podziwialiśmy w r. 1876. W kilku tylko miejscach przestrzeń była znaczniejszą, korzystaliśmy więc z każdéj i robiliśmy poszukiwania. Przy paliku Nr 14, w głębokości 45 cmt. leżały w namule dwa skielety foremnie ułożone, ręce wzdłuż ciała wyciągnięte, pokryte prawie zupełnie rozrzedzonym przez sączącą się ze skał wodę gipsem. Przy obu tych skieletach leżało w nieładzie rozrzuconych mnóstwo skorup od dużych naczyń, barwnie malowanych. Zabraliśmy dwie czaszki i dwa duże wory skorup, z których najpiękniejsze okazy tu składam. Skielety pokazały się jeszcze we 4 innych miejscach, w największym nieładzie, kości i nawet czaszki spróchniałe zupełnie. W dwóch przypadkach były i skorupy malowane, chociaż w mniejszéj ilości.

Projektowaną studnię archeologiczną postanowiłem wykopać przy paliku 16, gdzie przestrzeń była znaczniejszą. Wysokość jaskini w tém miejscu dochodziła do 193 cmt. Wykopaliśmy tu dół 210 długości i 150 cmt. szérokości, do głębokości 280 cmt., a wszędzie na sam tylko namuł natrafiano. Po zapuszczeniu dwumetrowego świdra, a zatém blizko 5 metrów głębokości ani na skałę, ani na stalagmit nie natrafiliśmy. Musiałem na tém zaprzestać poszukiwań.

Że znalezione skielety nie należą do ludzi piérwotnych, nie ma o tém i mowy. Gdyby tu było piérwotne cmentarzysko jaskiniowe, skielety spoczywałyby na dnie, a nie w namule. Lecz w danym wypadku skielety te odgrywają ważną rolę, bo się łączą z tyle nas interesującemi skorupami malowanemi. Zdaje się rzeczą niezawodną, że skielety i te skorupy są jednoczesne, a nawet, że może same skorupy pochodzą od naczyń postawionych przy zmarłych. Ztąd wynika pytanie, czy nie było w tém miejscu cmentarzyska, nie z epoki kamiennéj, ale może z doby późniejszéj, a w każdym razie przedhistorycznéj, bo że namulisko tworzyło się w jaskini tysiącami lat nie może być wątpliwości.

Nikt nie zaprzeczy, że skorupy z jaskini w Bilczu, pod względem barwy, wyrobu, samego rysunku, są zupełnie takie same, jakie znajdowano w obu Horodnicach, podolskiéj i pokuckiéj, w Wasilkowcach, w grobach na niwie Diwicz, na cmentarzyskach całopalnych w Wierzchniakowcach i Kozaczyznie i w innych miejscach na Podolu. Wynik więc prosty, że skorupy jaskiniowe są współczesne skorupom

z epoki pogańskich grobów i cmentarzysk całopalnych. Twierdzenie nasze nic nie straci, jeślibyśmy nawet przypuścili, że naczynia, od których tu mamy skorupy, nie mają żadnego związku ze skieletami znalezionémi w jaskini, lecz, że były w użyciu ludzi żyjących i przez nich może w tém miejscu przypadkowo porzuconych; być i to może, ale ludzi żyjących w owéj epoce, kiedy takie naczynia były rozpowszechnione, a więc w dalekiéj przeszłości i w każdym razie w epoce pogańskiéj.

Sądzę, że ten wypadek może rzucić niejakie światło na znaczenie i epokę naczyń malowanych.

Zwracamy uwagę na koła, powtarzające się na kilku skorupach, z krzyżem we środku, kilku kręgami otoczone. Ten sam rysunek, jaki widzimy na wielu bronzach, a który i dziś zupełnie bezmyślnie jeszcze powtarza się na pisankach.

*

*   *

H o r o d y s z c z e w *Bilczu* należy do największych i najwspanialszych na Podolu. Nie mając czasu do systematycznego zbadania kopałem w kilku miejscach, wiedząc, że przedtém znajdowano na niém przypadkowo wyroby kamienne i bronzowe. W czasie obecnych dorywczych poszukiwań natrafiono na ozdobę bronzową w kształcie bransolety bardzo niekształtnéj roboty, średnica wynosi 43 mm.; dwa odłamy od bransolety szklannéj pokrytéj patyną; jak się zdaje klamerkę, rodzaj zapięcia, srébrną, wyobrażającą na obu narożnikach dwie monstrualne głowy, przedzielone podłużnemi kréskami i dwoma wązkiemi wypukłościami, idącemi przez całą szérokość ozdoby, przedzielone wklęsłością, co razem tworzy jakby pasek. Po bokach są dwie maluczkie dziureezki, po obu stronach, zapewne dla przymocowania do czegoś. Długość téj ozdóbki 25 mm., szérokość 10 mm. W końcu krzyż starosławiański, bizantyjski, miedziany, emaljowany, długości 12 cmt., szérokości 7 cmt., po rogach wyobrażenie cztérech ewengelistów, a w środku długi dwuramienny krzyż. Był to relikwijarz (kiwot), ponieważ z przeciwnéj strony jest zagłębienie, a nawet haczyk do spojenia obu części, ale drugiéj połowy brakuje. Za trzecim wałem, od północy, naprzeciw góry P i e s o c z n o j, jest wyraźny otwór w skale, prawdopodobnie wejście, lub wyjście z lochu, który musiał iść pod horodyszczem. W lochu tym, nie zagłębiając się daleko, znaleziono ciekawy przedmiot bronzowy, którego przednia strona składa się z dwóch skrętów, formujących cztéry ścianki, jeden ze skrętów ma tępe zakończenie, zdaje się ułamane, drugi kończy się maluczkiém uszkiem, jakby dla przeciągnięcia czegoś. Może to szpila, może petelka do zapinania, lub zawiészania czego? Wyrobów żelaznych, na całéj przestrzeni horodyszcza, bardzo wiele. Są to siekiérki, groty, noże i t. d. Skorup i kości zwiérzęcych także bardzo dużo.

W *Wołkowcach*, w lesie, w miejscu zwaném Serednij horb, jest zamczysko, tak przez lud do dziś dnia nazywane. Przestrzeń jego wynosi blizko dwa morgi, powiérzchnia równa, bez żadnych wyraźnych śladów budowy; z trzech stron otaczają bardzo głębokie parowy, a od północy jest wał sypany, 32 metry długi, fossą otoczony. Mierząc przez wiérzch, wał ten wynosi 20 metrów. Za wałem parów ciągnie się daléj. Od południa wjazd wolny; z trzech innych stron, te trzy parowy, łączące się z sobą za wałem, od północy, tworzą półkole okalające całe zamczysko. Wał w kilku miejscach przekopany, urządzano tu tak zwane lisie jamy i kopano doły bardzo głębokie, nie natrafiono wszakże na nic takiego, coby naprowadzić mogło na myśl o istnieniu w tém miejscu terramary.

*

* *

Jeszcze w r. 1876 wspólnie z hr. S. Koziebrodzkim i p. W. Przybysławskim oglądaliśmy tak nazywany wał Trajana pod Okopami śś. Trójcy, gdzie wał ten przerzyna gościniec krajowy. Już wtedy mogliśmy przyjść do przekonania, że był ręką ludzką usypany. Gdy zaś w ostatnich czasach nowe odkrycie terramary w przerwanym wale przez Dra Wirchowa nad Cissą, w komitacie Peszteńskim, pod Töszeg, zrodziło u niektórych naszych archeologów wątpliwość, ażali i nasz wał Trajana nie jest terramarą; gdy nadto wał ten przez nikogo dokładnie zbadany nie był, nieświadomi zaś miejscowości najfałszywsze podawali o nim wieści, tak dalece, że go łączyli z wałem tegoż nazwiska w Dobruczy, t. j. północno wschodniéj Bułgaryi; postanowiłem skorzystać z tegorocznego pobytu mojego na Podolu i wał ten zwiedzić na całéj jego rozciągłości i ostatecznie zbadać. Tém skwapliwiéj projekt ten przedsięwziąłem, że p. St. Grzegorzewski, inżynier obwodowy dróg i mostów ofiarował się nietylko wycieczkę tę ze mną wspólnie odbyć, ale i plan całego przebiegu wału sporządzić.

D. 10 Lipca udaliśmy się do Germakówki, w powiecie Borszczowskim, niedaleko Zbrucza położonéj.

Przy gościńcu krajowym prowadzącym z Borszczowa ku Okopom śś. Trójcy, w miejscu, gdzie kończą się zabudowania gospodarskie dworskie, w równéj linii idzie wał przecięty wspomnioną drogą krajową. Prawa strona na kilkanaście metrów już zniszczona, bo chociaż w tém miejscu wał nikomu i niczemu nie zawadza, właściciel Germakówki i przyległych włości, prusak hr. Blücher, polecił zupełne w tém miejscu skopanie wału. Właśnie byliśmy obecni temu barbarzyńskiemu niszczeniu. W dalszym ciągu wał przedstawia foremną, ręką ludzką niezrujnowaną jeszcze całość. Przerywa go zabudowanie gospodarskie wzniesione na saméj linii wału, z zupełném skopaniem ostatniego. Przestrzeń zajmowana przez to zabudowanie niewielka i daléj wał idzie w dalszym ciągu, dobrze zachowany. Następnie coraz bardziéj zniża się, bo w tém miejscu na sam wał przeprowadzona droga pry-

watna, a gdy ta w końcu zakręca się na lewo, ślady wału jeszcze widoczne w prostym kierunku na niwach zasianych zbożem, poczém nagle urywa się.

Zwracając się od punktu wyżéj wskazanego, t. j. gdzie gościniec krajowy przerzyna wał, ku północy, idzie on poza zabudowaniami, następnie przechodzi ogród, w dalszym ciągu miejscami zorany i zasiany zbożem, miejscami przerywany zabudowaniami wzniesionemi w samym środku jego biegu, gdzie niegdzie zniszczony wylewami wodnémi, które potworzyły znaczne szczerby, rodzaj nawet urwisk, tak idzie zawsze w równéj linii aż do samego Zbrucza, a o kilka metrów od téj rzéki nagle i stromo urywa się. Długość tego wału w kierunku normalnym do Zbrucza, a stycznie do Germakówki wynosi 4200 metrów. Po za rzéką, na Podolu rosyjskiém, wału wcale nie widać. Najbliższe widzialne z wału, przy jego ostrém zakończeniu, osady na przeciwległéj stronie są: Niwerka, Szysztowce, i trochę daléj Czarnokozińce z ruinami obronnego niegdyś zameczku.

W miejscach, gdzie wał przedstawia się w stanie najlepiéj zachowanym i w niczém nieuszkodzony, po ścisłém wymierzeniu wysokość jego wyniosła 6 metrów, szérokość zaś na saméj powiérzchni tylko 170 cmt., podstawa 20 metrów. Tam gdzie robiono przekopy, od powiérzchni do samego dołu widać czarnoziem i glinkę białawą. Nasyp wszędzie bardzo wyraźny. Gdzie niegdzie na powiérzchni widać drobne kamyki, ale w małéj ilości.

Wymiary te powtarzaliśmy na téj linii kilkakrotnie w miejscach, gdzie wał był w stanie normalnym i zawsze rezultat ten sam. Widoczna rzecz, że przy usypaniu wału stosowano się do falowatości gruntu, ale to pewna, że wysokość, po nad ten grunt naturalny, zawsze była jednostajną, t. j. 6 metrów.

Chociaż przekopy, które widzieliśmy na téj linii, już to zdziałane dla przeprowadzenia dróg, już dla wzniesienia budynków, niemniéj wymuliska i szczerby sprawione wodą, wymownie świadczyły, że wał w swém wnętrzu nic zgoła nie zawiéra, coby świadczyło o istnieniu terramary; mimo to, aby raz jeszcze faktycznie przekonać się o tém, w głębokim wyłomie wału pomiędzy Germakówką a Zbruczem, wykopaliśmy dół 5 metrów długości, 120 cmt. szérokości, na 1 m. głębokości pod poziomem i na nic zgoła nie natrafiliśmy: wszędzie czarnoziem i glinka.

Od wyżéj opisanéj linii wału, druga jego odnoga zaczyna się na ogrodach włościańskich nadzbruczańskiéj wsi Zalesia i idzie témi ogrodami i niwami zawsze z kierunkiem Zbrucza, poczém wkracza do lasu do wsi Nowosiołki należącego i idzie tym lasem, następnie w tymże lesie za Polanką, niedaleko Młynówki, nagle urywa się. W lesie wał przechował się wybornie, nietknięty i niezrujnowany, wszędzie zachowując stan piérwotny i wysokość normalną 6 metrową. Długość téj drugiéj odnogi wału wynosi 4000 metrów.

Od Młynówki aż do Kudryniec nie ma śladu wału. Zważywszy dalszy kierunek wału przypuszczaćby można, że musiał być i tak samo szedł w kierunku Zbrucza, ale przez czas zniszczony.

Poza miasteczkiem Kudryńcami, wszedłszy na błonia spostrzega się znowu wał pomiędzy dwoma lasami. Właściwie zaczyna się on nad stromą ścianką [1]; z początku wysoki niewięcéj jak półtora metra, potém jednak wysokość ta rośnie szybko i na odległości 50 metrów profil wału zbliża się do profilu zwykłego. Od początku aż do następnego lasku, wał idąc przez niwy urodzajne, sam także zieleni się oziminą, na koronie jednak, czyli górnéj powiérzchni, znajduje się mnóstwo kamieni, nawet dosyć znacznéj objętości. Trudno powiedzieć, czy te kamienie piérwotnie były użyte do nasypu, czy może w późniejszych czasach zrzucone dla oczyszczenia niw przyległych. Daléj wał idzie przez lasek, sam także będąc porośnięty, następnie przecina błonie nachylając się wraz z gruntem ku wsi Zawale [2]). Kończy się wał przy piérwszych chatach wioski i pod kątem rozwartym gubi się w ściance w $\frac{1}{3}$ wysokości od podnóża téjże. Długość téj odnogi wału wynosi 1500 metrów. Profil od początku normalny, aż do wyjścia z lasku, a daléj aż do końca już jest odmienny, stając się trójkątnym. Bok tego trójkąta od strony Zbrucza jest wysoki około 6 metrów; drugi zaś bok jest więcéj płaski i niższy o połowę od poprzedniego. Wał ten przecięty jest trzy razy przez drogi.

Na odległości 2 kilometrów za wsią Zawale, ocalała mała odnoga wału, długości 50 metrów. Zaczyna się on tuż nad Zbruczem i gubi się w ściance; profil jego poprzeczny zwykły, może tylko w postawie jest trochę szérszy. (Na mapie przedstawiony jest przez małą kréskę).

Następnie, niedaleko od wsi Paniowiec, widoczny jest rodzaj języka ziemnego, który ze ścianki ku Zbruczowi się uwydatnił; nie jest już on dziś podobny do wału, ale lud zawsze tak go nazywa. (Na mapie przedstawiony małą kréską).

Między Paniowcami a Boryszkowcami nie ma śladu wału. Ale w téj ostatniéj wsi, znowu zaczyna się, idąc od Zbrucza przez kawałek pola, wchodzi w ogrody włościańskie, kóńczy się zaś w ogrodzie dworskim. Od strony Zbrucza profil jego zwykły, od strony zaś pola już zorany; zaledwo na 2 metry wysoki. W ogrodzie dworskim też uległ znacznym uszkodzeniom. Długość téj odnogi wynosi 600 metrów.

Ostatnia odnoga wału podobnie jak w niektórych częściach między Germakówką i Zalesiem, również w lasach Nowosiołki, zachowała stan

---

[1]) Tak nazywają na Podolu brzeg spadzisty parowu lub rzéki porosły krzakami.

[2]) Zbrucz w tém miejscu tworzy wypukłość od strony Podola Galicyjskiego, a ścianka od początku wału zniża się i gubi w środku téj wypukłości; daléj trochę zaczyna się znów ścianka, jednak w pewnéj odległości od łożyska rzéki; w nizinie między ścianką a Zbruczem leży Zawale.

swój normalny. Kilkakrotnie czynione pomiary dały te same dane co poprzednie. Odnoga ta zaczyna się od Zbrucza, idzie lasem Boryszkowieckim, pod Okopami śś. Trójcy przerzyna ją droga krajowa, daléj znowu idzie lasami, naprzód Boryszkowieckiémi, potém Bielowiéckiemi, następnie robi niewielki załom na prawo, wkracza na niwy Bielowiec i tu urywa się w kierunku Dniestru, nie dochodząc do rzéki mniéj więcéj na 1000 metrów, mając na lewo drogę krajową, a na prawo wieś Bielowce, położoną nad samym Dniestrem. W najbliższéj okolicy tego wału położone Dzwinogród, Wołkowce, Okopy śś. Trójcy, gdzie Zbrucz wpada do Dniestru.

Długość ostatniéj odnogi wału 1800 metrów. A więc widocznego wału na całéj linii od Germakówki do Bielowiec mamy 12, 150 metrów, t. j. 12 kilometrów, 150 metrów. Jeżeli zaś przeprowadzić powietrzną linię od Germakówki (z załomem ku Zbruczowi) do Bielowiec, t. j. przypuszczalną drogę wału, przestrzeń ta wyniesie 26 kilometrów.

Dla głębszego jeszcze przekonania się, a raczéj, aby nie zostawić cienia wątpliwości, wykopaliśmy drugi dół we wspomnionéj wyżéj, ostatniéj odnodze wału, mianowicie na odległości 90 metrów od drogi krajowéj pod Okopami (w kierunku Zbrucza). Dół ten tak samo jak i piérwszy miał 5 metrów długości, 120 cmt. szérokości 1 m. głębokości pod poziomem, i również zawiérał tylko ziemię i glinkę.

Sądzę, że powyższy opis przekonać może o istnieniu w tém miejscu prawdziwego, sypanego wału, nie mającego nic wspólnego z terramarą.

Wycieczka nasza zajęła czasu 5 dni, całą bowiem niemal tę przestrzeń przeszliśmy piechotą, gdyż w lasach, na niwach zasianych i ogrodach jechać było niepodobna. Nadto w późniejszym czasie p. Grzegorzewski już po moim wyjeździe zwiedził całą przestrzeń od Nowosiółki do Boryszkowiec, właśnie w miejscach najtrudniejszych do przebycia, szczególnie pomiędzy ową ścianką a Zbruczem. Jeżeli może być jaką zasługą po raz piérwszy zbadanie wału Trajana na całéj jego rozciągłości na Podolu Galicyjskiem, zasługa to przeważnie p. Grzegorzewskiego, któremu i mapę całéj téj miejscowości, tak starannie wykonaną zawdzięczamy.

Wiele pięknych i cennych bronzów znalezionych w okolicach wału Trajana równocześnie odsyłano do Wiednia; niektóre dostały się do Lwowa, a część pewna i do Krakowa, jak np. korona z Zalesia, zwierciadła bronzowe i inne piękne bronzy z Sapohowa, szczególne i odznaczające się wyrobem kolczyki z Wołkowiec nad Dniestrem i t. d. Mnóstwo monet rzymskich ciągle wyorują w téj okolicy. Wiele znajduje się i dotąd w prywatnych rękach, można je znaleźć u dziewcząt podolskich przedziurawione i zawieszone na szyi, wiele odesłano do Wiednia, niektóre do Lwowa do zakładu Ossolińskich, jest i u nas trochę; z przeszłorocznéj wycieczki złożyłem sześć monet rzymskich z okolic tego wału, dziś składam jeszcze trzy. Monety te są najczęściéj Trajana, Hadryjana, Antonina i innych.

W blizkiéj okolicy wału Trajana położony i Michałków, gdzie przeszłym latem skarb znaleziono, będący dziś w posiadaniu hr. W. Dzieduszyckiego. Ponieważ Michałków należy do terenu badanych przezemnie miejscowości, uważam za stósowne podać tu niektóre przynajmniéj bliższe szczegóły odkrycia tego skarbu; szczegóły, oparte na danych, na miejscu zebranych.

Po prawéj stronie rzéki Niecławy, około młyna Michałkowieckiego, jest tak zwana ścianka, którą przecina z ukosa drożyna, około pięciu metrów széroka, lecz nadzwyczaj stroma; spad téj drogi, czyli stosunek wysokości do długości jest jak 1 do 5. Otóż w połowie téj drożyny, zatém w połowie wysokości ścianki, od strony zewnętrznéj, od stoku góry, ale w saméj jeszcze drodze, dwoje dziéwcząt pędząc bydło, spostrzegło coś świécącego się; zaraz więc rzuciły się dla odgrzebania tych błyskotek.

Był to właśnie skarb.

Wszystkie znalezione przedmioty były bez żadnego porządku w glinie ułożone. Dziéwczęta odniosły wszystko, co znalazły, do wójta gminy. Ten ostatni z dziéwczętami i skarbem udał się do pisarza gminnego w Uściu-Biskupim, p. Jana Karpińskiego, z którym razem złoto na pokaz do sądu w Mielnicy i do hr. Borkowskiego zawieźli. Sprawa już rozgłosu nabrała. Starosta Borszczowski rozkazywał wszystko do starostwa przysyłać. W tymże czasie przybył pełnomocnik hr. Dzieduszyckiego p. Zontak, nadszedł i telegram z namiestnictwa polecający nabyte przedmioty wydać temu pełnomocnikowi. Skarb ważył 6 funtów wied. złota. Tyle zakupił hr. Dzieduszycki. Z przedmiotów ważniejsze były: korona, kubek wysoki z nakrywą, 4 duże guzy, 4 spinki, kolczyki, paciorki różnego kształtu i wielkości, łańcuch złoty, druty: prosty i skręcony i t. d. Domyślają się, że część niewielka dostała się żydom. Później jeszcze znaleziono wypłukane przez dészcz paciorki, z któremi można się jeszcze spotkać. Jeden taki paciorek i kawał drutu skręconego składam tu, jako dowód szczególnéj gorliwości i pamięci o naszéj Akademii zacnego p. Grzegorzewskiego. Z przedmiotów późniéj znalezionych nabył część starosta Zaleszczycki hr. Tadeusz Dzieduszycki. Miejsce wydobycia skarbu czerwonym punktem na mapie jest naznaczone.

Wał, o którym mówiliśmy, powszechnie jest znany pod imieniem wału Trajana. Tak go mianują: Szafarzyk, Lelewel, Szajnocha, Bielowski, Plater, Marczyński i inni. Pozostawałoby więc nam do rozstrzygnięcia, dla czego tak się nazywa, czy rzeczywiście przez Trajana usypany i w jakim celu.

Rozstrzygnienie téj kwestyi więcéj już od historyi zależy, a głównie od pewnego określenia granic Dacyi rzymskiéj. Lelewel sądzi, że granice téj nowéj prowincyi rzymskiéj właśnie dają się poniekąd oznaczyć wałem dotąd widocznym; dodaje, że zadniestrzańskie północne strony przez Daków trzymane były; mówiąc o geografii Marinusa około roku 110, wspomina, że między Dniestrem, Prutem i Seretem była Dacyja; w końcu, w samych nazwach Zbrucza, Seretu widzi odgłos

mowy Dackiéj [1]). Wiadomo, że Besarabija dzisiejsza była w owym czasie Syberyją rzymską, do któréj przestępców na mieszkanie zsyłano; Besarabiję zaś tylko Dniestr oddziela od Podola, właśnie w téj okolicy, którą wał Trajana przerzyna. Wrócimy jeszcze do wału Trajana w ogólnéj rozprawie o zabytkach Podolskich, tu zaś nie możemy nie zwrócić uwagi, że te piękne bronzy rzymskie, te monety Trajana, Hadryjana, Antonina w znacznéj liczbie ciągle znajdowane w pobliżu wału, wreszcie samo nazwisko wału Trajana przez wiele wieków powtarzane, może niejako służyć za dowód, że Dacyja rzymska przekraczała Dniestr i zajmowała część dzisiejszego Podola, jak Galicyjskiego, tak i Rossyjskiego.

Wiadomo bowiem, że takiż wał, pod imieniem Trajana, znajduje się w gubernii Podolskiéj pod panowaniem rossyjskiém, a mianowicie w powiatach Uszyckim, Kamienieckim i Proskurowskim. Wojciech Starczewski twierdzi, że z Proskurowskiego powiatu przechodzi właśnie na Podole Galicyjskie, ale gdzie mianowicie, nie mówi. Stołpiański zaś ze stanowczością wypowiada zdanie, że wał ten w gubernii Podolskiéj był granicą Dacyi Rzymskiéj, że w lasach zachował wysokość od 4—5 arszyn, ale że na niwach zaledwo już znaczny. Dodaje w końcu, że cały ten wał zaznaczony na starożytnéj mapie: *Carta totius Danąbus* (?) [2]).

Starożytności Polskie wyliczają nawet miejsca, gdzie wał Trajana przechodzi w b. województwie Podolskiém, a mianowicie: „zaczyna się na wschód Kamieńca między wsiami: Michałówką a Worobijówką, daléj widać go we wsiach: Helenówce, Kalinie, Beznoskowcach, między Paniowcami a Kulczyjowcami, odtąd ciągnie się przez lasy: boryszkowiecki, karapczyjowski, grodecki; od Jaromirki pokazuje się w okolicy wsi Krzemienna, którą odgranicza od wsi Łysowody, snuje się na Zwierzchowiec ku Satanowu nad Zbruczem, do Halickiéj ziemi, a ciągnąc się prawym brzegiem Zbrucza, wznosi się pod Nagierowem; ztąd daléj na południe, miejscami na 4—5 łokci wysoko się wspinając, znika w płaszczyznie (?). „Zdaje się, dodaje autor, że jest dziełem césarzy rzymskich, może Trajana." W końcu powiada, że dużo monet rzymskich koło niego wykopują [3]).

Trudno z tego opisu zrozumieć połączenie się wału za Zbruczańskiego, z naszym. Pod Satanowem nie ma go wcale; przeciwnie, tu po nad Zbruczem ciągnie się pasmo gór Miodoborskich, najbliższym zaś punktem, gdzie zaczyna się wał, jest Germakówka, daleko od Satanowa. Szafarzyk mówi głównie o wale w gub. Podolskiéj i powtarza miejscowości wyżéj wyliczone. Sądzi on, że wał ten sypany z rozkazu rzymskich césarzy [4]).

---

[1]) Lelewel: Narody na ziemiach Słowiańskich, str. 527, 530, 567 i t. d.
[2]) Starczewski: *Sprawocznyj słowar*, 1848, T. X, 420. Stołpiański: *Dewiat gubernij Zapadno-russkaho kraja*, 1866, str. 180.
[3]) Starożytności Polskie, Poznań, 1852, T. II, str. 611.
[4]) *Slovanske Starožitnosti*, 1862, Dil. I, 564. — Ob. także o tym wale

Ważnym jest dla nas twierdzenie Szafarzyka, oparte na głębokich badaniach, że Dakowie mieli swoje posiadłości za Dniestrem, a więc właśnie na dzisiejszém Podolu, posiadłości, które w r. 104—106 po Chr. zagarnął Trajan [1].

Zbrucz oddziela Galicyjskie od Rossyjskiego Podola, Dniestr zaś oddziela od Besarabii. W miejscu, gdzie wał się kończy, nie dochodząc Dniestru, koło Bielowiec, brzeg przeciwległy nadzwyczaj wysoki i stromy. Czy tam są ślady wału, sprawdzić nie mogliśmy; wszakże ludzie świadomi zapewniali nas, że i w Besarabii idzie dalćj, a kończy się we wsi Soroka, w okolicy Jampola [2]. Starczewski wspomina nawet, że wał znajdujący się w Podolskiéj gubernii jest tylko dalszym ciągiem wału znajdującego się w Besarabii.

Może z czasem oba te nieznane nam wały, t. j. w Besarabii i w gub. Podolskiéj zostaną dokładnie zbadane i opisane; wtedy łatwiéj byłoby określić stosunek ich i łączność z naszym wałem, a wtedy i samo znaczenie tego wału prędzéj wyświetlić się może.

*

* *

Oprócz wykopalisk wyżéj wymienionych, złożyłem już do użytku Komisyi Antropologicznéj 39 czaszek wydobytych w czasie ostatniéj mojéj wycieczki na Podole, a mianowicie: 14 czaszek z grobów płytowych, 20 czaszek z grobów kurhanowych, 2 czaszki z namułu jaskiniowego i 3 czaszki złożone na moje ręce przez p. A. Schnejdera (jedna z ułamków złożona), o których sprawozdanie p. Schnejder miał złożyć od siebie Komisyi Antropologicznéj.

Nadto p. Schnejder udzielił kilka paciorków drobnych przez siebie znalezionych.

Pozostaje mi jeszcze złożyć przedmioty powierzone przez osoby prywatne.

Mamy tu wspaniałe, piękną patyną pokryte bronzy, a mianowicie: 1) Szpilę podwójną, z siedmiu skrętów drutowych złożoną, długości 21½ cmt., mającą średnicy 74 mm.; podstawa, właściwie sama szpila, mocno zaostrzona, ma rodzaj futeralika z 6 podłużnych skrętów złożonego 6 cmt. długiego, 5 mm. przeciętnéj. Sam środek owego kulistego nagłówka przerzyna ruchomy okrągławy guziczek z otworem z przeciwległéj strony, gdzie przez ten otwór przechodzi druga szpila, bez ozdób, zakończona maleńką główką, długości 14 cmt., mającą takiż futeralik, raczéj zasuwę, z 6 skrętów złożoną, 6 cmt. długą. Ta druga szpila służyć mogła do przytrzymania włosów, zasuwy zaś, albo fute-

---

Geogr. Platera, 232.—Marczyńskiego Opis Podola I, 186,—Siarczyńskiego, Czasopism zakładu Ossolińskich 1828, II, 120.

[1]) Tamże, str. 512. Szafarzyk cytuje *Niebuhr'a* kl. hist. Schrift. Bd. 1. S. 352-398.

[2]) Jampol w gub. Podolskiéj, na granicy Besarabii, Soroka zaś już w Besarabii.

raliki mogły mieć przeznaczenie podtrzymania saméj szpili we włosach na pewnéj zamierzonéj odległości.

2. Ozdoba na głowę, może na szyję. Jest to gruby skręt zgięty, długości 39 cmt., średnicy 15 cmt., odległość końców od siebie 8 cmt., oba te zakończenia mają zagięcia tworzące we wnętrzu próżnię, jak gdyby dla przesunięcia niewiadomego przedmiotu.

3, 4. Dwie jednostajne bransolety; szérokość powiérzchni wynosi 2 cmt., średnice 55 mm., długość zwoju 27 cmt., końce zachodzą jeden na drugi. Bransolety ozdobione rżniętą ornamentyką.

5—10. 6 guzów, gładkich, okrągławych, wypukłych, z petelkami wewnątrz. Przeciętna 31 mm.

Przedmioty te znalezione w jednym grobie, w Hłuboczku wielkim na Podolu, nadesłane przez p. Jenerała Mèrey. Szczegóły znalezienia jeszcze mi nie znane.

Panna Maryja Horodyska nadesłała dla muzeum akademickiego ze znanych już nam dobrze Żabiniec na Podolu siekiérkę kamienną ułamaną i kulkę kamienną, w rodzaju małego pocisku do procy.

Z epoki chrześcijańskiéj oprócz relikwijarza znalezionego na horodyszczu w Bilczu mamy jeszcze dwa zabytki: krzyżyk starosłowiański bronzowy, emalijowany, długości 6 cmt., szérokości 4 cmt., znaleziony na niwie w Wierzchniakowcach i ofiarowany przez p. Edmunda Dzierzka. Jest to takaż połowa relikwijarza (kiwota), tegoż rodzaju, jak znaleziony na horodyszczu w Bilczu. Na nim wyobrażony krzyż dwuramienny, a po bokach ozdoby, w dole wyraźny półksiężyc, nad którym wznosi się mały krzyżyk.

Medaljon maleńki starosławiański dla noszenia na szyi, po jednéj stronie wyobraża Zbawiciela, po drugiéj krzyż jednoramienny, z niezrozumiałemi ozdobami. Znaleziony przy kopaniu na ogrodzie w Mużyłowie, w powiecie Podhajeckim, ofiarowany przez panią Teresę z Wolańskich Bocheńską.

P. Wincenty Hryniewicz złożył jednę srébrną i jednę miedzianą monetę rzymską, znalezione w okolicy Germakówki przy wale Trajana.

P. Wasyłowicz, nauczyciel z Sapohowa złożył jednę monetę rzymską srébrną, znalezioną także w niewielkiéj odległości od wału Trajana.



BOŁDY W STRYJSKIÉM

przez

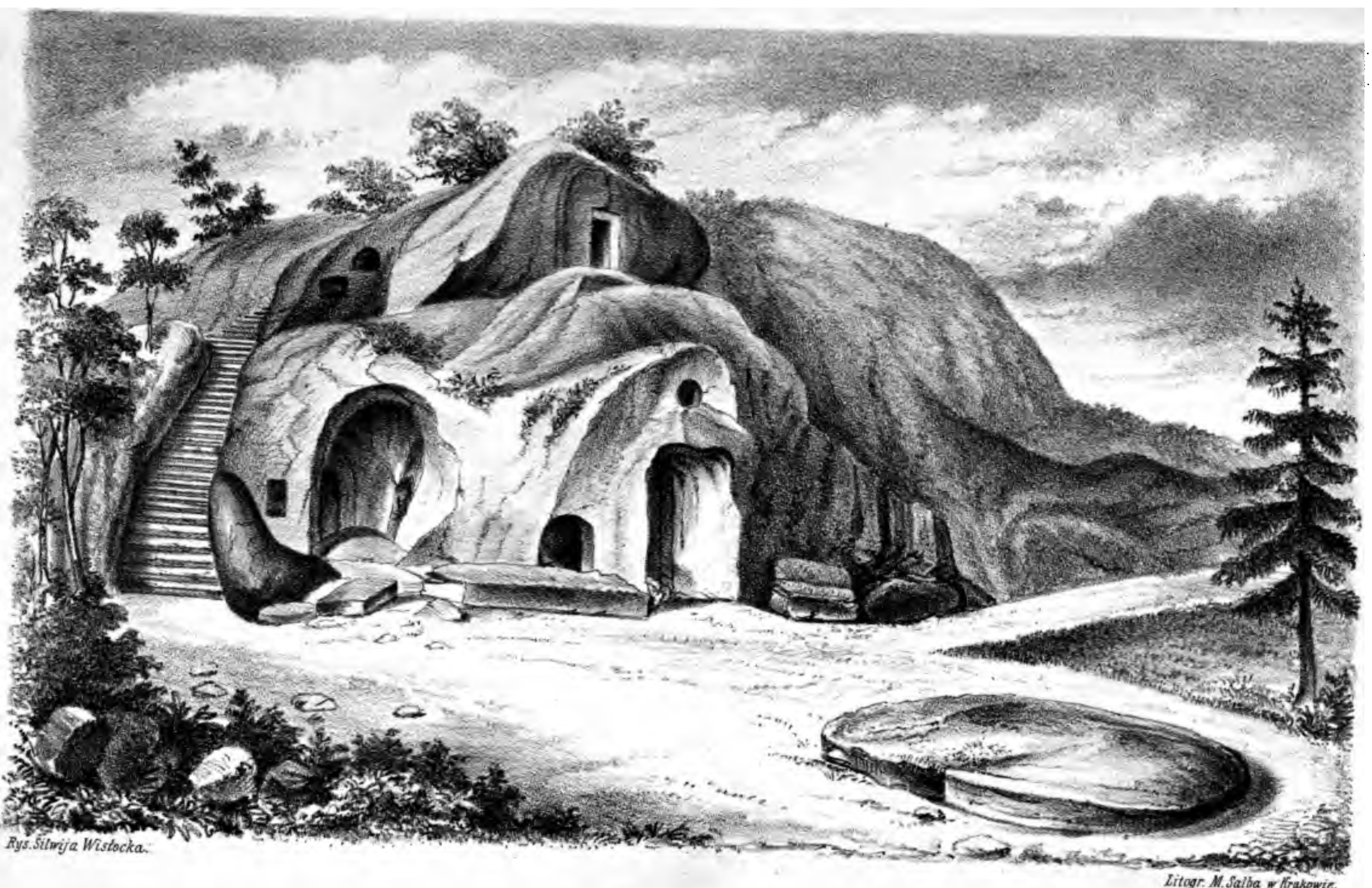
A. H. Kirkora.

(Rzecz czytana na posiedzeniu Akad. Kom. archeologicznéj dnia 21 Grudnia 1878 r.)

Bołdami lud na Rusi nazywa głazy wystérkające. Na Pokuciu takie głazy nazywają Baudami, w innych miejscach na Rusi Berdami, Chełmami, Szczołbami.

Bołdy w Stryjskiém, na gruntach wsi Polanicy znane są od dawna. Wspominają o nich Z. D. Chodakowski, I. J. Kraszewski, A. Bielowski, J. Wagilewicz, K. Widman. Zaciekawieni temi wspomnieniami, które jednak przedmiotowo z samémi zabytkami zaznajomić nie mogły, postanowiliśmy z p. Władysławem Przybysławskim, członkiem Komisyj akademickich Archeologicznéj i Antropologicznéj, udać się na miejsce dla szczegółowego ich zbadania. Niniejsza przeto rozprawa jest wynikiem wspólnéj naszéj pracy.

D. 24 Lipca (1878) wyjechaliśmy z Czortowca (na Pokuciu) do Stanisławowa, a ztąd, 25 Lipca, koleją stryjską stanęliśmy w Bolechowie nad Sukielem. Jest to punkt, z którego najbliżéj dojechać można do Polanicy. Wielkie było nasze zadziwienie, gdy nikt tu wyrazu bołd nie rozumiał, a samo miejsce zabytek zawiérające nazywano nie Polanicą, ale Bubniszczem. Przekonaliśmy się jednak, że nie mają słuszności mieszkańcy Bolechowa. Grunta, na których legły owe Bołdy, stykają się ze sobą i należą do trzech wsi: Polanicy, Bubnisk i Truchanowa. Wszakże znaczniejsza ich część rzeczywiście leży na gruncie Polanickim, a tylko jeden odrębny bołd (za wałem stojący) na gruncie Bubnisk położony. Co do nazwisk bołdów, tych nawet włościanie na miejscu nie rozumieją. Lud nazywa ten zabytek jednym wyrazem: k a m i e ń (jechać do kamienia, oglądać kamień). Zatrzymujemy wszakże dawne nazwanie: b o ł d y, jako już znane i z ust ludu zaczerpnięte, chociaż i nie w okolicy Polanicy.



Bołdy w Rozhurczu.

26 Lipca udaliśmy się na miejsce drogą prywatną [1]). Przebywszy dwa razy w bród rzékę Sukiel, lasami kameralnémi, drogą krętą, miejscami prawie do nieprzebycia, stanęliśmy nareszcie u kresu. Prawie pół mili szliśmy (bo jechać nié ma sposobu) ciągle w górę. Góry te są to już stoki Beskidu karpackiego i leżą w tak zwanéj części synowódzkiéj na porzéczu Stryja [2]).

Gdyśmy stanęli przed owym kamieniem, raczéj kamieniami, zdumienie nasze było wielkie. Poetyzował Wagilewicz przy opisaniu; wysoce podniósł znaczenie zabytku Bielowski; Kraszewski treściwie skréślił przeznaczenie tego Bugaju piérwotnego; wyobraźnia podniecona była opowiadaniami, nieraz do cudactw podobnemi, rzeczywistość jednak przewyższyła to wszystko. Bez przesady rzec można, że jest to jeden z najwznioślejszych zabytków nietylko w kraju naszym, ale w Europie. Piórem niepodobna oddać téj wielkości, tego uroku, jaki ogarnia człowieka na piérwsze wejrzenie. Trzeba to widzieć i podziwiać.

To połączenie siły przyrody, która rzuciła w to miejsce tak wielką massę głazów, z ręką ludzką, która tu ciężko pracować musiała, aby wlać w nie życie; która tu kuła, urządzała ołtarze, wyrabiała przejścia na niedostępnych prawie wyniosłościach, nietylko zdumiewa, ale przenosi nas do epoki przedhistorycznéj, podnosi godność człowieka, może aborygena téj ziemi, który z dalekiéj, mrocznéj przeszłości w tych martwych głazach zostawił nam żywe ślady swéj myśli, swéj pracy, a nawet swéj umiejętności.

Kilkadziesiąt lat ubiegło od czasu, kiedy nasi badacze opisywali bołdy Polanieckie. Żaden już z tych opisów nie mógł nam posłużyć za podstawę do osobistych badań. Wiele się zmieniło od tego czasu. Wagilewicz chociaż niekiedy zbyt fantastycznie zapatruje się na przedmiot, w głównych zarysach stara się być wiernym [3]). Bielowski dał nam zbyt krótki pogląd, treściwie jednak i doniośle rzecz podając w ogólnych zarysach. Chodakowski i Widman zaledwie w kilku słowach wspomnieli o bołdach. Chodakowski nie widział ich nigdy i nawet zrozumieć nie można, o których mianowicie mówi, dodając z naiwnością, że skała ta od niepomnych czasów bez pokrycia stoi [4]). Jeden Kraszewski najgruntowniéj rzecz pojął i w domysłach

---

[1]) Mieliśmy doskonałego przewodnika w osobie p. Karola Okornickiego, który nam towarzyszyć raczył.

[2]) Najwyższy szczyt w Stryjskiém, niedaleko Polanicy, a bliżéj Rozhurcza. na gruntach Korczyna, zwany Paraszka ma 1271 m. O milę ztąd, bliżéj Polanicy, na południo-wschód, inny szczyt zwany Zełemin, ma 1180 m. U stóp jego leży miasteczko Skole.

[3]) Z opisu Wagilewicza bierzemy niektóre wymiary przez nas sprawdzone, przełożywszy stopy i sążnie na miarę metryczną, uzupełniając wymiarami, których u Wagilewicza nie było.

[4]) Ob. Jan Wagilewicz: Album Lwowskie, wydane przez H. Nowakowskiego, Lwów, 1862 str. 307. — August Bielowski: Przyjaciel ludu, r. 1839, Nr. 5, str. 34. — Z. D. Chodakowski: Pamiętnik nauk., Krak. 1837, T. III, str. 16. — K. Widman: Encyk. Pow-

swoich, jak również porównaniach najbliższy jest prawdy. Czy były gdzie inne opisania, nie wiemy.

*

* *

Śród pasma stoków Beskidu zbiegających klinem pomiędzy Stryjem a Sukielem, jest góra zwana Sokolą[1]. Właśnie na jéj spadzistości, od wschodu, wznoszą się niezmiernéj wielkości głazy, tworzące niejako całość. Składają się one z dwóch wież olbrzymiéj wysokości, oraz całéj grupy głazów, stanowiących albo jednolitą całość, albo téż przedzielonych szczerbami i rozpadlinami, zaledwo dojrzéć się dającemi i ściśle ze sobą połączonemi.

Na znaczniejszéj wysokości stoku od góry Sokoléj, od strony zachodniéj, widzimy największe zgrupowanie skał, których jedno skrzydło tworzy załom ku południowi.

Przed temi skałami widzimy polanę od południa po zachodniéj spadzistości góry Sokoléj. Polana ta stanowi jakby podworzec otoczony wałem z kamieni i ziemi ułożonym, którego zewnętrzna strona, t. j. od południa, wynosi 370 cmt., wewnątrz zaś 189 wysokości. Ze strony północnéj wał zléwa się z polaną. Poza wałem widzimy fossę na 370 cmt. głęboką, dziś zarzuconą po większéj części kamieniami i rumowiskiem osypującémi się z rujnującego się wału. Podworzec ten przylega do obu skrzydeł bołdów zajmując przestrzeń 34 m. długości i 23 m. szérokości.

Bołd główny, obszarem i wysokością panujący nad innémi (oprócz wież), którego główna część zwrócona na zachód, a konary skręcają się ku południowi, zawiéra najwyraźniejsze dowody pracy i myśli człowieka z odległych czasów. Wykuł on tu znacznych rozmiarów aż trzy izby. Ale piérwszą z nich poprzedzają dwie wykute galeryje, górna i dolna. Mają one 550 cmt. 4 mm. długości, 102 cmt. 7 mm. szérokości i 205 cmt. 4 mm. wysokości. W niższéj galeryi widzimy grubo wykuty otwór na drzwi, prowadzące do izby; otwór ten 102 cmt. 7 mm. szérokości, z odrzwiami 165 cmt. 9 mm. grubości, 194 cmt. 8 mm. wysokości i 102 cmt. 7 mm. szérokości. Wnętrze izby bardzo chropowate, z widocznémi znakami grubych nasiekań, ma 537 cmt 3 mm. długości, 308 cmt. 2 mm. szérokości i 215 cmt. 9 mm. wyso-

---

Orgelbranta (1860), T. IV, str. 14. Oraz nieloiczne określenie bołdów w T. XX (1865), str 953 pod wyrazem Polanica, niewiadomego autora. — I. J. Kraszewski: Sztuka u Słowian, 1860, str. 106.

[1]) Rzecz godna uwagi, że bardzo często, w miejscach gdzie ocalały ślady zabytków mitologicznych, jak niemniéj osad piérwotnych, góry i inne wyniosłości, niekiedy same osady dziś istniejące, przechowały nazwiska Sokoléj, albo Sokólca, Krogulca, Orliska, albo Orliszcza. Podnosi to znaczenie zabytków, bo wiadomo, jaką rolę odegrywały w życiu Słowian: Sokoł, Krogulec, Orzeł.

kości. Po obu stronach wzdłuż izby są wykute ławy, każda z nich ma 537 cmt. 3 mm. długości, 68 cmt. 4 mm. szérokości i 63 cmt. 2 mm. wysokości.

Wracając do górnéj galeryi widzimy w niéj niżę, która zapewne miała szczególne, dziś trudne do odgadnięcia, przeznaczenie. Słusznie, zdaje się, sądzi Bielowski, że musiała ona być przeznaczoną do wystawiania posągów, a może kapłani z téj wysokości wolę bogów zgromadzonemu na polanie ludowi ogłaszali. Nad nyżą jest ornamentacyjne wykucie w kształcie trójkąta wielkich rozmiarów. Wagilewicz sądzi, że te wręby służyły do umocowania poddasza ponad niżą. Wątpić można o tém, gdyż wręby te nie są dość głębokie dla osadzenia chociażby drewnianego przybudowania, raczéj zdziałane z rozmysłem, jako ornamentacyjna ozdoba niepozbawiona, jak się łatwo domyśleć, symbolicznego znaczenia.

Od opisanéj wyżéj izby i galeryi bołd zwraca się ku wschodowi, tworząc wielką rozpadlinę znacznego przekroju, w któréj jest sześć dziur przeciwległych, zapewne służących dla osadzenia zatworów. Po lewéj stronie, we wnętrzu rozpadliny widzimy znowu niżę mającą 221 cmt. 3 mm. wysokości, 126 cmt. 4 mm. głębokości i 1090 cmt. 5 mm. długości. Po prawéj stronie jest także niewielkie wykucie, oraz głębokie wręby prosto biegące, niewiadomego przeznaczenia.

Następnie w najdłuższéj części bołdu, w południowéj stronie, mamy w równéj linii wykute dwie izby. Ponad niemi widzimy skalisty nawias ze starannie wygładzoną spadzistością. Nawias ten w krańcowéj części tworzy rodzaj poddasza wiszącego ponad wązkim przedsionkiem ciągnącym się wzdłuż obu izb. Piérwsza izba bez drzwi, o trzech tylko ścianach, ma 358 cmt. 2 mm. szérokości, 608 cmt. 8 mm. długości i 358 cmt. 2 mm. wysokości. Wagilewicz wspomina, że za jego czasów, przed rokiem 1836, zewnętrzna ściana była domurowaną. Dziś śladu tego domurowania nie widać. Bielowski także widział domurowanie na zewnątrz. Prawdopodobnie ściany te rozebrał nadleśny kameralny Szaler, który w r. 1843, lub 1845 oczyszczał to miejsce na przyjęcie arcyksięcia Ferdynanda d'Este, ówczesnego gubernatora Galicyi. Położył nawet nad nawiasem nad tą izbą jakiś napis, dziś zupełnie zgładzony.

Druga izba z téj strony, a trzecia z kolei w głównym, największym bołdzie, składa się z cztérech ścian, z otworem na drzwi. Przed wejściem zaś, po prawéj stronie, znajduje się wykuta w skale ławka. Otwór na drzwi wykuty u góry w kształcie sklepienia kulistego. Otwór ten ma 113 cmt. 2 mm. głębokości, 202 cmt. 7 mm. wysokości i 94 cmt. 8 mm. szérokości. Wewnątrz, po lewéj ręce, widać głębokie wykute dziury od wrzeciądzów. Sama zaś izba ma 308 cmt. 2 mm. szérokości, 574 cmt. 1 mm. długości i 284 cmt. 5 mm. wysokości.

W dalszym ciągu widzimy łukowy załom, idący pomiędzy południowym i wschodnim skrzydłem. W załomie tym, w ścianach widoczne krzyżujące się wręby niezrozumiałego przeznaczenia. Ocalały także

cztéry przeciwległe głębokie wręby na schody, mające 25 cmt. széro-kości i 30 głębokości, na 189 cmt. 5 mm. wysokości. Schody te musiały prowadzić do górnéj izby, do któréj dziś można się dostać po drabinie [1]).

Izba górna w znacznéj części wykuta w skale, z wysokiém sklepieniem. Ocalały tu jeszcze domurowania z czasow późniejszych. Długość téj izby 316 cmt. 1 mm., szérokość 221 cmt. 3 mm. Nad poziomem wznosi się ona na 430 cmt. Ciekawy tu bardzo czworoboczny w posadzce wykuty otwór, mający 232 cmt. w kwadrat [2]). Wagilewicz nazywa go oknem (szybem); podobny on raczéj do studni głębokiéj w znacznéj części rumem zarzuconéj. Wagilewicz podaje głębokość otworu na $1\frac{1}{2}$ sążnia, t. j. 285 cmt.; dziś zaś głębokość ta dochodzi 450 cmt., chociaż namuł we wnętrzu i dziś bardzo znaczny. Bielowski zaś, nie podając wymiaru, powiada tylko, że otwór był wysoko piaskiem i kamieniami zasypany. Możnaby więc sądzić, że część namułu, została w późniejszych latach wyrzuconą, lub, że osiadł i zagłębił się na dnie. Są domysły, nie mające gruntownéj podstawy, że otwór ten jakoby prowadził do lochów podziemnych. Ściany otworu pod najregularniejszym kątem prostym i zupełnie pionowo w monolicie pięknie kute. Na zewnętrznéj ścianie, rzecby można na ocembrowaniu, są dwa małe wręby, które mogły służyć do przytwierdzania niewiadomego przyrządu. Właśnie Wagilewicz uważa je za schody jakoby do lochu prowadzące, w czém się grubo myli.

Otwór opisany znajduje się po prawéj stronie zaraz przy wstępie do izby. Obok niego są trzy strome i wązkie stopnie prowadzące na górę, a za niémi jeszcze sześć stopni, szérokich i nie tak stromych, wykute bowiem na lekkiéj pochyłości. Témi schodami wychodzimy na wiérzch bołdów. Tu już panuje przyroda, a dzikie kształty olbrzymich głazów zalegających znaczną przestrzeń i przybiérających najrozmaitsze, najfantastyczniejsze kształty a postacie przedstawiają nadzwyczaj wspaniały widok. Naprzód znajdziemy się na niewielkiéj przestrzeni, tworzącéj rodzaj platformy, otoczonéj głazami; od zachodu głazy te dzieli głęboka szczelina, w któréj znać wręby i dziury po obu stronach wykute, widocznie dla umieszczenia zapór. Następnie, zwracając się na lewo, pięć grubo obrobionych stopni prowadzi na wyższe nawiasy głazów. Jeden z głazów tworzy ścięty stożek, na nim zaś spoczywa okrągły kamień, samym środkiem wśpiérający się o ów stożek. Kamień ten dziś nieruchomy, a jednak kształtem swym i położeniem bardzo przypomina znane kamienie wahające się.

Przeszedłszy daléj z wielkim trudem a nawet narażeniem się, dość znaczną pochyłą przestrzeń wiérzchołkiem głazów, znowu spotykamy sześć stopni prowadzących na sam szczyt bołdu, na niezmiernéj wyso-

---

[1]) Za czasów Wagilewicza były drewniane schody, dziś nieistniejące. Bielowski mówi: „o wschodach, umyślnie na to przyrządzonych."
[2]) U Wagilewicza pokazano 7 stóp, t. j. 221 cmt. 3 mm.

kości. Tu spostrzegamy czworograniaste wyżłobienie wykute w skale. Wagilewicz nazywa to wyżłobienie k a d z i ą. Bielowski mówi o otworze wielkości kociołka. Nie mogła być na takiéj wysokości kadź; wydrążenie to zdziałaném zostało raczéj dla osadzenia niewiadomego przedmiotu, prawdopodobnie bałwana w kształcie słupa.

Z tego miejsca przedstawia się w zupełności widok na skrajni północny szczyt, wysoko ponad piérwszą izbą wznoszący się. Wagilewicz domyśla się, że na tym szczycie znajduje się bóstwo w postaci psa leżącego olbrzymiéj wielkości. Przeciwnie Bielowski widzi w téj postaci wyobrażenie ogromnéj twarzy człowieka. Rzeczywiście sam wiérzchołek szczytu i dziś przedstawia potworną postać, ale tak już zniszczoną przez czas, że patrząc zdala, gdyż do tego szczytu dostać się w żaden sposób nie można, powiedzieć niepodobna, jestli to wyobrażenie psa, czy człowieka. Można rozróżnić nos, oczy, głęboko zapadającą, wrąbaną szyję; ale czy sama natura lubiąca w głazach wytwarzać niekiedy najdziwaczniejsze kształty i podobizny i w tym razie nie postąpiła tak samo, zaręczyć nie możemy. Mówiąc o téj niezrozumiałéj postaci, dla związku rzeczy, niepodobna przemilczéć, że na południowéj stronie, także na samym wiérzchołu szczytu, odrębnego, jak wieża najwyższa stérczącego głazu, a tak blizko głównego bołdu położonego, że zdala zléwają się z sobą i tworzą jakby całość, wznosi się inna znów postać, o któréj także wspomina Wagilewicz. Powiada on: „ztąd oko widza uderza zgrozą godło bóstwa, podobno pies, olbrzymiéj wielkości, na skrajnym cyplu południowego skrzydła.“ Dodaje wszakże, że „pies ten jest wielce spłukany, jednak wyraźnie jeszcze śladno wzniesionego łba.“

Postać ta, nie na skrajnym szczycie południowego skrzydła, jak powiada Wagilewicz; ale na odrębnéj wieży przylegającéj do południowego skrzydła, i dziś widoczna, a jakim spesobem utworzona, ze stanowczością okréślić trudno; zgrozą jednak nikogo nie przejmuje, raczéj podziwienie wzbudza. Wagilewicz widzi w téj postaci, psa, niektórzy zaś mieszkańcy Bolechowa, wielce miłujący swój „kamień“ i często go odwiedzający, przezwali tę postać t u r k i e m w z a w o j u.

Nie wspomniał Wagilewicz o trzeciém jeszcze złudném, chociaż pozornie bardzo widoczném wyobrażeniu czegoś, a mianowicie, że pomiędzy owémi szczytami, mającémi na swych wiérzchołkach psów domniemanych, na spadzistości głazu, jest postać kilkometrowa leżąca, bardzo przypominająca jaszczurkę olbrzymich rozmiarów [1]).

Przechodzimy do zachodniego skrzydła bołdów. Składa się ono z dwóch załomów. Dwadzieścia osiem stopni krzywo wykutych prowadzi na wiérzchołek skrzydła. Na tém miejscu wypada nam powtórzyć słowa Wagilewicza: „Drożyna na wiérzchu tego skrzydła wiedzie do

---

[1]) Jaszczurka ta domniemana, jak również szczyt z południowéj strony, na którym jedni upatrują postać psa, a inni turka w zawoju, widoczne są, gdy się wéjdzie na wiérzchołek południowego skrzydła bołdów.

głazu ołtarza, ku wschodowi słońca obróconego, z ławą széroką, niby stołem obietnim, zasłoniętym ostro okrągłą ogromną bryłą głazu. Głaz ten opiéra się na ukośnie leżącym słupie kamiennym, a na lada powiew wiatru się porusza."

Tak było przed rokiem 1836. W przypisku do swéj pracy z r. 1861 mówi autor, że kamień ów już zupełnie nieruchomy. Bielowski, który ogłosił swój artykuł w r. 1839 nie o tém nie wspomina. Musiał tu czas wiele zmienić; dziś trudno nawet zrozumieć, o którym mianowicie głazie mówi autor, nazywając go ołtarzem. Na tym załomie bołdów, ponad schodami jest i dziś głaz olbrzymi jedną stroną wsparty na ukośnie leżącym słupie kamiennym, ale przeciwległa strona tego głazu widocznie zapadnięta i dziś już opiéra się o inną skałę. Co nazywa autor ławą obietnią, dziś odgadnąć trudno. Nie wątpimy ani na chwilę, że Wagilewicz widział zawiészoną bryłę kamienną chwiejącą się. Ale dziś niepodobieństwem prawie ze stanowczością określić, o którym głazie mowa? Więcéj prawdopodobieństwa, że autor mówi o głazie okrągłym na wschodniéj stronie, o którym wyżéj wspomnieliśmy, samym środkiem i dziś wspartym na stożkowatym kamieniu, chociaż także już nieruchomym.

W dalszym ciągu zachodniéj strony, w krańcowéj części tego skrzydła widzimy dwanaście stopni starannie i głęboko wykutych, o których Wagilewicz w swojéj rozprawie wcale nie wspomina [1]. Po obu stronach tych stopni są po trzy wręby głębokie, jak gdyby dla osadzenia w nich niewiadomych przedmiotów. Stopnie te prowadzą na górę, do głazu wystérczającego. Za niémi na samym skręcie północnozachodnim jest innych pięć stopni prowadzących na niewielką galeryję wykutą w skale. Z prawéj strony stopni jest podłużny wrąb w skale, z lewéj zaś na gładkiéj pochyłości jest dziura. Możnaby więc domyślać się, że tu było urządzone zaryglowanie, czyli zamknięcie schodów. Galeryja wspomniona wiąże się z inną mniéjszą galeryjką, a jak twierdzi Wagilewicz, pomiędzy niémi były cztéry stopnie, których my znaleźć nie mogliśmy.

Pod temi galeryjami, w samym dole, z północno zachodniéj strony, wykuta w skale niewielka izdebka, raczéj niża. Wręby głębokie, oraz dziury, jakie widzimy po obu stronach nad tą niżą, świadczą, że miała ona jeszcze jakieś dobudowanie, może daszek. Niża ta ma 205 cmt. 8 mm. wysokości, 131 cmt. 6 mm. głębokości i 113 cmt. 2 mm. szérokości. Wewnątrz niży w sklepieniu wyrąbany niewielki czworograniasty otwór, jakby komin, wyżłobienia zaś bardzo wyraźne w głównéj ścianie przekonywają, że tu stał bałwan z roskrzyżowanemi rękoma. Wagilewicz sądzi, że tu właśnie musiał być urządzony wielki ołtarz obietni obrócony na wschód słońca (z zachodniéj strony??) podaje nawet wymiary stołu ołtarzowego; w przypisku zaś z r. 1861

[1] Musiały być przykryte mchem, który w wielu miejscach ściele się na powiérzchni skały.

dodaje, że już wtedy nie było stołu obietniego. Bielowski wspomina o jakiémś podmurowaniu od spodu. Ślady tego podmurowania i my spostrzegliśmy, ale nic więcéj, coby naprowadzało na myśl o istnieniu w téj małéj niży wielkiego ołtarza obietniego, co tém bardziéj zdaje się niemożliwém, żę przed tą niżą bardzo wązki przekrój, już poza obrębem wału, gdy przeciwnie inne części bołdów przedstawiają daleko więcéj dogodności do podobnego urządzenia, wymagającego przestworu jak dla ołtarza, tak również i dla zgromadzonego ludu.

Poza obrębem wału, już na gruncie Bubniskim, na wschód od głównego bołdu, wznosi się inny bołd, jak wieża wysoki, otoczony mokrawiną. I na nim są ślady ręki ludzkiéj. Widzimy tu na ścianie podłużne wyżłobienie, a na samém wiérzchu wyraźne wcięcie, jakby dla ustawienia czegoś, z wystającémi po obu stronach rębami. Dostać się na wiérzchołek tego bołdu nie ma żadnego podobieństwa i dlatego samego, wyraźne ślady wykucia na samym wiérzchołku, w największe zadziwienie wprawiają.

Jak już wspomnieliśmy, jest jeszcze jeden bołd najwyższy ze wszystkich, a do tego stojący na najwyższym punkcie na wschodniéj stronie, ale na nim śladów ręki ludzkiéj nie dostrzegliśmy.

*

* *

Polanickie Bołdy chociaż mniéj więcéj znane już były z opisów. O podobnym zaś zabytku w Rozhurczu, o ile wiemy, nikt zdaje się nie podał szczegółów dokładnych. Nawet Bielowski tak dobrze oznajomiony z okolicą, ani jednym wyrazem nie wspomina o Rozhurczu [1]).

Rozhurcze wieś nad Stryjem, dwie mile odległa od Bolechowa, a trzy mile od Stryja. Od Polanicy zaś, w prostym kierunku, na północ, półtory mili.

---

[1]) O Rozhurczu znaleźliśmy krótkie tylko wspomnienie w Kalendarzu krakowskim na rok 1860, Wilda, str. 21, niemające żadnéj naukowéj wartości. — *W Trudach pierwaho archeołohiczeskaho sjezda 1869 hoda*, tom I, str. 220–223, p. J. Hołowacki podał krótką wiadomość o skałach w Bubniszczu (t. j. Polanicy) i w Rozhurczu, w ogólnych wyrazach, dość treściwie malując wykucia w tych skałach. Hołowacki, opiérając się na wizycie biskupa Onufrego Szumlańskiego dyjecezyi Przemyskiéj z roku 1769, powiada, że w Rozhurczu był klasztor Panien Bazylijanek (Kalendarz Przemyski, z r. 1857, str. 127), nie twierdzi jednak ze stanowczością, aby ten klasztor mógł się mieścić w wykutych w skale izbach, co jest zupełnie niemożliwém; i owszem, sądzi, że jak tu, tak i w Bubniszczu (t. j. Polanicy) piérwotnie musiały być świątynie pogańskie Celtów lub Czudskich plemion). — Jan Wagilewicz pisał o Rozhurczowskich Berdach i Uszczołbach w Czasopisie Czeskiego muzeum z r. 1836, o runach zaś, które jakoby znalazł w Rozhurczu, Pogodin ogłosił list jego w *Moskowskom Nabludatiele* 1834. My żadnych run nie widzieliśmy, a i p. Hołowacki, który sam oglądał skały w Rozhurczu, nic podobnego nie zauważył.

Jeżeli bołdy na gruntach Polanicy uważać będziemy za wielką świątynię; bołdy w Rozhurczu przedstawiają jakby jéj filiję. Obszar mniejszy, głazy nie tak olbrzymie; ale co do szczegółów, mamy najzupełniéj to samo co w Polanicy, tylko że na mniéjszą skalę. Pod względem wykończenia robót, właściwie wykucia, może tu jeszcze staranniejsze, lub może lepiéj dochowane.

Niedaleko ode dworu, w obrębie sadu, wznosi się wysoka, lesista góra, zwana przez lud Szczołb. Na jéj najniższéj spadzistości widzimy piętrzące się nagie skały. Te właśnie posłużyły za miejsce i za materyjał do zużytkowania ich na rzecz świątyni. Opiszemy najdokładniéj ten zabytek, podając wymiary przez nas na miejscu dokonane.

Głazy piaskowca skalnego w Rozhurczu przedstawiają trzy oddziały piętrzące się jeden na drugim, a stanowią właściwie jeden zabytek.

W piérwszym oddziale, na samym dole, widzimy izbę wykutą w skale i położoną na północ. Wejście do niéj o jednym progu na 6 cmt., otwór zaś wchodowy, jaki dziś widzimy, ma 179 cmt. wysokości, 108 szérokości i 65 cmt. grubości. Ze środka są oddrzwia na 18 cmt. szérokie i 13 głębokie. Długość téj izby wynosi 880 cmt., szérokość 715, wysokość największa w samym środku 346. Sklepienie owalne, bardzo foremne. Od wschodu jest okno na 1 metr szérokie i wysokie. Nad samém wejściem wykute niewielkie okrągłe okienko, którego przecięntna wynosi 43 cmt. Po prawéj stronie, w głębi, raczéj w samym rogu był podłużny otwór, jakby szczelina, pomiędzy dwoma zbiegającemi się w tém miejscu skałami. Otwór ten zamurowano zapewne w czasach późniejszych, pozostała tylko niewielka podłużna szpara w saméj górze. Jest jeszcze w północnéj ścianie podłużny okrągławy otwór niezgrabnie wybity, zgoła nienoszący cech piérwotnego wykucia i zapewne dokonany w późniejszych czasach.

Obok téj głównéj izby, od wschodu, zaraz za oknem, trzy stopnie prowadzą do małéj izdebki, zupełnie ciemnéj. Wejście do niéj ma 57 szérokości i 185 cmt. wysokości. Wewnątrz oddrzwia starannie obrobione. 15 cmt. szérokie mają wykute dziury do zawiasów na wysokości 134 cmt. od poziomu. Izdebka ma 270 długości, 276 cmt. szérokości i 176 wysokości. Jest więc o wiele niższą od głównéj izby. Nad wejściem okrągławe wcięcia stanowią ciekawą ornamentykę, zupełnie taką, jaką oglądaliśmy nad jedną z izb dolnych w bołdach Polanickich.

Ponad główną dolną izbą widzimy przestronny taras w głazie wykuty. W głębi onego, wznosi się wspaniały, wysoki głaz stojący, pionowo ścięty, a w nim wykuty podłużny czworobok, rodzaj niży, bardzo foremnéj, z zagłębieniem w dole przy wykutéj ścianie w środku niży, widocznie dla osadzenia niewiadomego przedmiotu. Wysokość jéj 120 cmt., szérokość 90, głębokość wykucia 22 cmt. Mierząc przez wiérzch tego głazu, w którym wykute wyżłobienie w rodzaju niży, pochyłą liniją aż do poziomu, u stóp wchodowych drzwi do dolnéj, głównéj izby, otrzymaliśmy 780 cmt. Na lewéj stronie tarasu wznosi się

inny jeszcze głaz, niewysoki, z gładko uciętym wiérzchołkiem. Nie pozwalając sobie żadnych dowolnych przypuszczeń, domyślać się jednak można, że w wyżłobieniu w stojącym głazie, raczéj w niży, musiał stać bałwan, dla umocowania którego właśnie i wykuta wklęsłość u spodu kamienia w głąb idąca. Na bocznym zaś głazie, którego wiérzchołek gładko zrównany, mógł kapłan sprawiać obiety.

Siedem wykutych w skale stopni prowadzi od dołu na galeryjkę wykutą w téjże skale, którą wchodzi się na wyżéj opisany taras. Po obu stronach téj galeryjki są trzy niewielkie dziury wykute w skale, które zapewne służyły do osadzenia zapór, któremi zamykano wejście na taras. Te same siedem stopni zostają w połączeniu z głównémi schodami, prowadzącémi do górnéj izby i zaczynają się od 8 stopnia na wschodniéj stronie, kręto zwracając się na prawo. Wszystkich stopni jest trzydzieści, wykutych w jednéj bryle głazu, ale od dołu kilka widocznie w późniejszych czasach albo dorobione albo zrestaurowane, górne zaś dobrze zachowane i noszą cechy piérwotnego wykucia. Témi schodami wchodzi się najprzód na niewielką platformę, z któréj cztéry inne stopnie prowadzą na wyższą część téj saméj galeryjki, o któréj wyżéj wspomnieliśmy. Galeryjka ma w tém miejscu szérokości 146 c. (licząc od schodów do oddrzwi). Następnie z galeryjki wchodzi się do przedsionka, którego szérokość 100, długość 160 cm., na lewo zaś otwór na wejście z progiem bardzo zgładzonym, szérokim na 10 cmt. Wysokość otworu na wejście 190, szérokość 109. Z wnętrza izby, do któréj to wejście prowadzi, wykute wyżłobienie dla oddrzwi 14 głębokie i 15 cmt. szérokie. Po bokach widać dwie wykute dziury, jedna nad drugą, na jedno-metrowéj odległości, widocznie dla osadzenia zawias.

Izba górna oświécona dwoma oknami, z tych jedno na północ, drugie na północny-wschód. W górze, ponad piérwszém oknem, już pod samém sklepieniem jest trzecie okno, rozmiarami odpowiadające poprzednim; wypada ono w środku, między drzwiami i oknem i położone na wysokości 248 cmt. od spodu. Okna ze strony północnéj wysokie na 73, szérokie 62 cmt. W każdém z nich wykuto po trzy otwory okrągłe, jak się zdaje dla umocowania krat. Okno ze strony północno-wschodniéj ma 73 wysokości i 53 szérokości. To trzecie okno wykuto w nyży, idącéj wzdłuż ściany wschodnio-północnéj. Niża ta głęboka na 180, széroka na 203, wysoka na 211 cmt. Podwyższenie nyży od poziomu izby na 15 cmt. W téj niży, przez całą jéj długość, jest ława wykuta w głazie, mająca 55 cmt. wysokości i 35 cmt. szérokości.

Sama izba ma długości 590, głębokości 527 cmt. Wysokość jéj w samym środku wynosi 338 cmt.

Po prawéj ręce, we wschodniéj części jest inna niża, grubo i chropowato wykuta, głęboka na 60 cmt., wysoka na 133 i długa 219 cmt.

Po obu stronach wielkiéj niży wykute framugi, głębokie na 40, wysokie 62 cmt. Po lewéj stronie, poza framugą, są trzy wcięcia wy-

kute widocznie dla osadzenia niewiadomego przedmiotu. Takież wcięcie widzimy w podłodze, równolegle ze ścianą południową. Jest ono podłużne na 18 szérokie i 130 cmt. długie.

W ścianie przeciwległéj niży są jeszcze trzy framugi półokrągłe, w równéj od siebie odległości położone, na 125 od spodu, głębokie na 40 i wysokie na 55 cmt.

Trzeci oddział bołdów stanowi taras, albo płatforma, wykuta na wiérzchołku skały, ponad górną, wyżéj opisaną izbą. Wchodzi się na nię głównémi schodami, które prowadziły do górnéj izby i na galeryje. Stopnie dość dobrze jeszcze zachowane, chociaż miejscami bardzo starte, mają 22 wysokości, 28 szérokości i 135 cmt. długości. Jest jeszcze i drugie wejście na sam wiérzchołek skały. Mianowicie osiem stopni grubo w skale wykutych, krętych i dziś prawie do nieprzebycia, idących z galeryi niższéj, a łączących się z głównémi schodami, jak również ze stopniami prowadzącémi w poprzek skały z galeryi na dół.

Najwyższa ta platforma ma długości siedem metrów, szérokości 380 cmt. Środek jéj trochę wypukły, chropowaty; trudno ze stanowczością orzec, czy ten wiérzchołek ręką ludzką obrobiony; ale za to widzimy tu wyraźne i nawet misterne wykucie czworoboku, którego głębokość 34, długość 48 i szérokość 40 cmt. Jest to widoczny otwór dla osadzenia jakiegoś słupa, lub podstawy od niewiadomego przedmiotu; a nie będzie to zgoła przesadném, jeśli przez wzgląd na całą budowę, przypuścimy, że tu, na najwyższym punkcie, stał również bałwan, może jaki Światowit w kształcie słupa, w tym otworze osadzony.

Wysokość téj platformy jest równoległą w tém miejscu z poziomem góry Szczołb, a na odległości 26 metrów 50 cmt. od niéj, idąc na prawo, wznoszą się dwa inne głazy, olbrzymiéj, prawie jednostajnéj wysokości, obok siebie stojące i przedzielone z brzegu 68 cmt., a w środku 90 cmt. odległością. Są i tu ślady wrębów, w obu głazach wykutych, zapewne do zaryglowania, lub osadzenia innéj tamy broniącéj przejścia. Można domyslać się, że głazów tych używano jako bramy głównéj wchodowéj na sam szczyt świątyni prowadzącéj.

Zwracając uwagę na rodzaj i rozkład urządzeń i wykuć, oraz na ozdoby ornamentacyjne, w Rozhurczu, jak już wspomnieliśmy, widzimy powtórzenie tegoż samego, co w Polanicy, tylko, że na mniejszą skalę, a że tam izby idą w równéj linii, jedna obok drugiéj na dole, bo do wykucia ich obszar skały był wystarczający; tu zaś, ponieważ obszar bołdu daleko mniejszy, izby wykuto jednę nad drugą. Pod względem ornamentyki widzimy najzupełniéj to samo, co szczególnie daje się zauważać w ostrołukowym ornamencie na zewnątrz, ponad oknem izby górnéj, wykutym w skale. Wykucie to formuje jakby niżę znacznéj wielkości i głębokości i zapewne umyślnie na ukos rozszérzone dla zyskania większego światła w środku izby.

*

* *

Staraliśmy się o ile można najdokładniéj opisać bołdy w Polanicy i Rozhurczu, głównie zwracając uwagę na ślady ręki ludzkiéj, która skorzystać umiała z tych głazów olbrzymich i utworzyć z nich dla siebie świątynie, zastósowane do pojęć i obrzędów religijnych. Mówimy świątynie, bo niepodobna nawet domyślać się innego przeznaczenia tych zabytków. W Polanicy, w epoce historycznéj i chrześciańskiéj, świątynia ta mogła być zastósowaną do celów obronnych i z tego czasu mogły pozostać domurowania w górnéj izbie, o których mówiliśmy; w Rozhurczu zaś nie znajdujemy nic takiego, coby ustroj fortyfikacyjny przypominać mogło.

Nie możemy tu przemilczéć o innym jeszcze zabytku w Stryjskiém, a który także do bołdów zaliczyć wypada. Mówimy tu o Uryczu, gdzie również w głazach olbrzymich są wykucia. Urycz leży na północny-wschód od Polanicy i Rozhurcza, o trzy mile (w prostéj linii) odległy od Rozhurcza i trzy i pół mili od Polanicy. Czas nam nie pozwolił obejrzéć osobiście ten zabytek, ale sądząc z opisów, a szczególnie z ostatniego, prof. S. Smolki [1]), przekonać się łatwo, że Uryckie bołdy w piérwotnych czasach stanowiły takiż zabytek, jak w Polanicy i Rozhurczu, t. j. że mogły być świątynią. Prof. Smolka opisuje grotę wykutą w skale półtora sążnia wysoką (t. j. 272 c.), ze sklepieniem owalném i ławami kamiennemi. Następnie wykute w skale schodki prowadzące na galeryjkę, którą autor tronem albo amboną nazywa. Daléj opisuje loch podziemny, cysternę(?), podobno na trzy sążnie głęboko w skale wykutą, nakoniec u szczytu najwyższéj skały wykuty pokoik, a na samym wiérzchołku także ślady wykucia. Słusznie zatém szanowny autor twierdzi, że wszystkie te wykucia należą do odległéj przeszłości. Widzimy w nich powtórzenie tych samych robót, jakie przechowały Polanica i Rozhurcze. Ale nadto w Uryczu są mury z cegły, łączące rozchylone skały, są inne ślady, dowodzące, że tu była silna twierdza, i że, podług mniemania prof. Smolki, Urycz musi być to samo, co znany z kronik Tustań, niemający żadnego związku z Tustaniem Halickim [2]).

Sąsiedztwo Urycza z Polanicą i Rozhurczem stwierdza niejako domysł, że i tam również piérwotnie mogła być urządzoną świątynia, a dopiéro w późniejszych czasach zastósowano ją do potrzeb militarnych i na obronną warownię zamieniono.

---

[1]) Ob. „Urycz, wycieczka w góry stryjskie Dra Stan. Smolki“ w Pam. Tow. Tatrzańskiego, t. III, 1878, str. 55. — Ob. także „Przyjaciela Ludu“ z r. 1837, Nr. 15. Autor artykułu Dr. M. Z. wspomina, że jakiś francuz znalazł w bołdach Uryckich kafle i misy z wizerunkiem św. Jerzego, rynki do topienia kruszczów, w końcu jakiś papiér zupełnie zbutwiały. Działo się to na początku XIX. stulecia.

[2]) Przy Uryczu i dziś jést wieś Tustanowice, z drugiéj strony jest wieś Podhorce do Urycza przypiérająca, która przechowała pamięć dawnego skał Uryckich przeznaczenia, kiedy ze świątyni twierdzę urządzono.

Przez kogo i kiedy głazy te do potrzeby i użytku zastósowane zostały? Stanowcza odpowiedź niemożliwa.

Bielowski słusznie powiada, że bołdy Polanickie do trzech okresów zastósować się dadzą. Piérwszym jest okres tułaczego pastérskiego życia Czerwonych Chrobatów, okres odznaczający się wielobóstwem, a przeciągający się do ostatnich czasów bałwochwalstwa. W tym okresie miejsce to było Bugajem, t. j. miejscem świętém. Bielowski dodaje, że większa część wydrążeń należy do owych kamiennych wieków, z których wykopywane toporki tyle nas swojém misterstwem zadziwiają.

Drugi okres stosuje Bielowski do epoki chrześcijańskiéj, gdy w czasie napadów tatarskich ludzie szukali w tém miejscu schronienia i obrony.

Nakoniec trzeci okres stosuje do najpóźniejszych czasów, kiedy te same skały służyć mogły za miejsce schronienia zbójcom i rabusiom.

Najzupełniéj zgadzając się na ten podział, nie możemy jednak podzielać zdania Bielowskiego co do początków zużytkowania tych skał. Epoka kamienna i siekiérki czy toporki kamienne nie idą w parze z Czerwonymi Chrobatami. Przodkowie Chrobatów, piérwéj nim przestąpili Dunaj, jeszcze w Azyi, już znali metal. Wydrążenia i wykucia w skałach polanickich i rozhurckich, niektóre bardzo starannie wykonane, nastąpić mogły tylko przy pomocy metalu, a zatém i początek utworzenia w tych skałach świątyń, chociaż do bardzo dawnych czasów zastósować się daje, nigdy jednak do epoki kamiennéj.

Sądzilibyśmy nawet, że nie Chrobaci byli założycielami tych świątyń, a raczéj Bessy albo Biessy, naród Dackiego szczepu, którzy z Tracyi przesiedlili się w okolice Karpat. Szafarzyk i Lelewel twierdzą, że od ich nazwiska powstały nazwania Bieskidow, Beskidow, albo Beszczadow, które i do dni naszych przetrwało [1]).

Bołdy, o których mówiliśmy, są właśnie na stokach Beskidów. Możnaby więc Bessom przypisywać wykucia w skałach i urządzenie świątyń. Bessowie, o ile wiemy o nich z dziejów, był to naród mężny, wytrwały w bojach, olbrzymich sił fizycznych, a do tego fanatycznie do wiary swojéj przywiązany [2]).

---

[1]) Ob. Szafarzyka: *Slavonske Starožitnosti*, 1, 239. — Lelewela: Narody na ziemiach Słowiańskich, str. 341, 346, 421, 435, 440, 443, 480, 520, 529, 531, 598, 740, 759. 773. — Koło r. 110 Marinus widzi Biessów w Karpatach, a w lat 50 powtórzył to samo Ptolomeusz. — „Całe pasmo gór, mówi Lelewel, powtarza ich nazwisko (Biessow) w Karpatach, Bieskidach, Beszczadach, ich pobyt okoliczny poświadczające.“ (str. 443). — Szafarzyk w Bieczu (w Jasielskim nad Ropą) dostrzega pozostałość Bessow, albo Biessow (str. 239).—Zeiszner inaczéj tłómaczy pochodzenie nazwiska Beskid.—Kid, powiada on, znaczy grzbiet, bez-kid' przez grzbiet. Wywód ten, zdaje się, bardzo naciągnięty.

[2]) Mówi Lelewel, że Bessowie kapłanili Sabazjosowi Bakchowi, a Thra-

Kraszewski mówi, „że ta świątynia-monolit (Polanickie bołdy) nie jest gmachem tak ozdobnym, tak uderzającym pracowitém wykonaniem i rozwiniętą wysoce sztuką, jak bóżnice w Mavalipuram i Kaëltasa, w górach Elefanta, Kennery i Salsett'y, ale ma coś tego charakteru Wschodniego i przypomina olbrzymie owe Indyjskie pagody." Jeśli gdzie, dodaje Kraszewski, „to w Polanickich bołdach, widzimy żywy ślad związku budownictwa Słowiańskiego ze Wschodnio-Indyjskiém. Ślad tak dobitny, wyraźny i uderzający, że dziejopisa i badacza oko zwrócić musi mimowolnie na starożytny rodowód nasz z piérwotnéj kolébki ludzkości, Azyi."

W końcu tak określa Kraszewski ten ciekawy zabytek: „Z mass skał, których użyto, ze śmiałego ich obrobienia i osadzenia (wykucia) téj olbrzymiéj twarzy bóstwa jakiegoś na szczycie jednego bołdu, wnosić można, że w czasach przedchrześcijańskich, była to niegdyś całkowicie na sposób Wschodni monolit-świątynia, któréj piérwotny pomysł sięga najodleglejszéj starożytności. Chodniki, liczne przejścia skryte, korytarze, schody, przypominają owe w Indyjskich pogodach tajemne kryjówki, w których ciemne i puste dziś wnętrza podróżny ze strachem się zapuszcza".

Dodać tu winniśmy, że wszystko to, co mówi Kraszewski o bołdach Polanickich, zupełnie stosuje się i do bołdów w Rozhurczu, nieznanych autorowi.

Inaczéj zapatruje się na początek Bołdów Jan Wagilewicz. Sądzi bowiem, że zabytki te stanowiły świątynię (w Polanicy) druidow celtyckich, Bastarnów.

Trudno z tém się zgodzić. Bastarni mieszkali w Karpatach, ale południowych, przeważnie nad Prutem i Seretem. W r. 279 Probus 100,000 Bastarnów w Tracyi osadził, a wkrótce potém pokonani przez Ostrogotów rozpierzchli się i schronienia w państwie rzymskiém szukali [1]).

Wagilewicz opiéra swój domysł na godle bóstwa, które tu upatrywał w postaci psa, przedstawiciela u Celtów bogini Nehalii, jak niemniéj na ruchomym kamieniu, który miał zakrywać ołtarz ofiarny. Znane są tego rodzaju kamienie w Pirenejach i w górach Wielkiéj Brytanii, tak samo przypisywane druidom celtyckim. Dziś kamień ten już nieruchomy, jak już wspomnieliśmy wyżéj. Psy miały wielkie mitologiczne znaczenie nie u samych Celtów tylko, ale i w całéj Słowiańszczyźnie [2]). Były i u nas psy, jako bożyszcza, w świątyniach

---

kowie pląsy wyprawiali. Podobało się to Grekom, wprowadzili do swego politeizmu Bakcha Sabazjosa, bogiem go uznali i pląsy wyprawiali. Przeszedł on różne koleje, nim uroczystość jego na święty Marcin przeszła, nim Bachus sam imiennie w niebiany policzony został." Lelewel przytacza spostrzeżenia C. Lebera i Rigollota (str. 759).

[1]) Ob. o Bastarnach Lelewela, str. 386, 404, 410, 524, 530, 541, 545.

[2]) Ob. nader ważną i ciekawą rozprawę o mitologiczném znaczeniu psa u Słowian W. Müllera, w *Drewnostiach*, t. VI. 193.

stawiane. Były jeszcze niedawno dwa bałwany w postaci psów w Monasterku nad Seretem pod Bilczem. W Polanickich jednak bołdach domniemana postać psa, bardzo wątpliwa. Wspomnieliśmy już, że Bolechowianie psa tego nazywają Turkiem w zawoju.

Nie mamy dotąd pojęcia o zwyczajach pogrzebowych, o grobach i cmentarzach w Stryjskiém. Wszystkie nasze starania, aby się dowiedzieć o okolicznościach i wypadkach, któreby naprowadzić mogły na domysł o miejscach istnienia cmentarzysk ciałopalnych, lub grobów kurhanowych, nie doprowadziły do celu. Tego tylko bowiem rodzaju badania bliżéj zaznajomićby nas mogły z ludem, który w dalekiéj przeszłości tak umiejętnie kuć umiał, który na takich wyżynach cześć swym bogom oddawał, a był zaiste śmiałym i w pracy wytrwałym, skoro te martwe głazy przeobrażał podług swéj myśli i woli.

Obecnie na straży Bołdów stryjskich, raczéj Beskidskich, stoją Bojki. Zasiedli oni Beskid wysoki od źródłowisk Dniestru aż po Świecę [1]). Jaki to naród, zkąd i kiedy przyszedł, dotąd ani historyja, ani etnologija dostatecznie nie wyświéciły. Samo nazwisko niezupełnie wyjaśnione. W VI wieku wśród waśni i napadów jednego szczepu na drugi, zjawia się lud, który uzyskał sławę i rozgłos na polu boju. Lelewel opiérając się na Konstantynie purpurorodnym (Porfiregeneta), nazywa ten lud Bojkami, od boju, bójki, i powiada, że żyli oni na wschód Chrobacyi, w północy Madziarów. Szafarzyk dodaje, że mogli oni niegdyś dzierżyć rozciągłe ziemie, którym swe imię udzielili [2]).

Byliżby nasi dzisiejsi Bojki potomkami owych walecznych Bojków? To pewna, że dziś ich nikt o waleczność nie posądzi, a ich sąsiedzi niemniéj zagadkowi co do pochodzenia, Huculi, poczytują za największą obelgę, jeżli ich kto Bojkami przezwie.

Bielowski i Wagilewicz podają niektóre podania ludowe, związane z dziejami bołdów Polanickich. Nie powtarzamy ich tu, odsyłając czytelnika do źródeł. Opowiadania o watażkach Bojczuku, Doboszu i innych nie mają dla nas znaczenia, należą bowiem do nowszych czasów. Może najciekawsza z legend, o dwóch naczelnych braciach, pod wodzą których w tych skałach miał powstać gród wielki i z rozkazu których lud im podległy dokonywał wykuć. Waśń tych braci zniweczyła zamiary i bratobójstwem się skończyła.

Podanie to zasługuje na uwagę z tego względu, że się powtarza w rozmaitych miejscach na całéj przestrzeni Słowiańszczyzny. Wszę-

---

[1]) Ob. Ciekawe spostrzeżenia o Bojkach Wagilewicza i Bielowskiego w *Czasie* (dodatku) t. VI, z r. 1857, str. 663. — U Lelewela o Bojkach: Narody i t. d., str. 683.

[2]) Oprócz obwodu Stryjskiego, zamieszkują także w obwodzie Samborskim. Znajdziesz Bojków i w innych powiatach jako wychodźców; ale ci z ludnością miejscową najczęściéj się zléwają, strój i zwyczaje miejscowe przybiérają.

dzie działają dwaj bracia, waśnią się i kończą bratobójstwem. Przyczyną waśni zawsze zazdrość albo sławy, albo kochanki.

Kończąc ten nasz zarys bołdów Stryjskich, niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że może tych naszych słów kilka przyczynią się do obudzenia większego zajęcia i opieki nad zabytkami, któremi, zaprawdę, szczycić się powinniśmy.



Dalsze poszukiwania archeologiczne
w pow. Ostrogskim na Wołyniu
dokonane w r. 1878

przez

Zygmunta Luba Radzimińskiego,

Członka Komisyj Archeolog. i Antropolog. Akademii Umiejętności.

(Tab. IV.)

(Odczytane na posiedzeniu Kom. Antropologicznéj d. 27 Stycznia 1879 r.)

Obecne sprawozdanie moje o dalszych wykopaliskach na Wołyniu zawiéra: 1. opis przypadkowego odkrycia w Siekierzyńcach; 2. wiadomość o poszukiwaniach p. Rupniewskiego w Korytnem i jego okolicy; 3. opis dalszych poszukiwań moich w Siwkach i Radziminie; 4. wiadomość o przypadkowém odkryciu w Stadnikach. Do tego dołączam spis luźnych przedmiotów, znalezionych przypadkowo w różnych miejscowościach.

1. We wsi Siekierzyńcach, należącéj do p. Urbana Brezy, a znanéj już z poszukiwań archeologicznych dokonanych tam w r. 1876 [1]), przy oraniu pod ugór uroczyska zwanego „Krucza,“ leżącego nad strumykiem Bandurówką, w Maju 1878 wyorano pługiem czaszkę ludzką, którą tamże natychmiast zagrzebano.

Dowiedziawszy się o tém od p. Brezy podczas mojéj bytności w Siekierzyńcach, dnia 24 Sierpnia z nim razem udaliśmy się na miejsce, w którém znalezioną czaszkę zakopano i po chwili natrafiliśmy na nią, lecz niestety była już zupełnie zdruzgotaną, tak, iż dostały się nam tylko jéj szczątki, wraz z kawałkiem dolnéj szczęki.

Chcąc się ostatecznie przekonać, czy rzeczona czaszka znajdowała się tu przypadkowo, czyli téż rzeczywiście pochodziła ze starożytnego

---

[1]) Ob. Zbiór wiadomości do Antropologii krajowéj. T. I, r. 1877. Str. 10.



M. Pociecha.

Litogr. M. Salba w Krakowie.

SIWKI — RADZIMIN.
[od. str. 65 do 68.]

grobu, szukałem śladów mogiły na tém miejscu, gdzie czaszkę wyorano. Było to trudno; lecz ułożywszy się na ziemi przeciwko słońca, udało mi się dopatrzyć na skłonie południowym zarys lekkiéj wyniosłości, świadczący o dawném istnieniu tu mogiły, która leżąc na pochyłości, a nie na równinie, tém łatwiéj została przez pług do szczętu prawie zniesioną.

Przystąpiwszy do rozkopania tego miejsca, po kilku uderzeniach rydla natrafiliśmy na drugi, nieuszkodzony kościotrup, który z p. Brezą starannie odkopaliśmy. Leżał on głową na wschód i był przykryty znanymi już z poprzednich moich sprawozdań wałkami z białéj gliny, ułożonymi nadzwyczaj symetrycznie, w kształcie podłużnych równoległoboków. Wnosząc z kształtów jego czaszki, mniemam, iż należy ona do rzędu długogłowych.

U nóg tego szkieletu, przy lewéj stopie, znalazły się szczątki czaszki z ułamkami dolnéj szczęki od innego szkieletu, oraz ułamek kości ramieniowéj z bardzo widoczném przedziurawieniem dołka łokciowego.

Obok leżały czerepy rozgniecionego naczynia glinianego; z przeciwnéj zaś strony, u prawéj stopy szkieletu, leżała zgruzgotana czaszka dziecięcia.

2. Zabrawszy z sobą te szczątki, tegoż dnia udałem się do Korytnego (dawniéj Koryteń), wsi pobliskiéj z Siekierzyńcami, w któréj syn właściciela p. Władysław Rupniewski, czł. estońskiego Tow. naukowego w Dorpacie, już od kilkunastu dni czynił dla tegoż towarzystwa poszukiwania archeologiczne, przy których właśnie pragnąłem być obecnym. Owoc tych poszukiwań, które na miejscu sprawdziłem, był następujący:

Piérwszém miejscem rzeczonych badań, rozpoczętych przez p. Rupniewskiego d. 10 Sierpnia, było uroczysko „Nadyszeń," na którém przed laty już ojciec jego z p. H. Brezą rozkopali kilka mogił [1]). Tu, na przestrzeni kilku morgów, które zajmuje wyniosła płaszczyzna, z dwóch stron odcięta parowami i po części dotąd jeszcze lasem pokryta, naliczył p. Wład. Rupniewski 8 mogiłek, mających wysokości od 3-ch do 5-ciu stóp.

Piérwsza mogiła, którą rozkopał, pługiem nietknięta, miała zaledwie 3 stopy wysokości i około 9 stóp średnicy. W niéj, oprócz zwykle cechujących tamtéjsze mogiły wałków, ulepionych z żółtéj gliny i mających średnicy około dwóch cali, oprócz kawałków węgla oraz grudek ziemi zmieszanéj ze śladami popiołu i zawiérającéj w sobie samorodne otoczone kamyki wapienne, znalazł p. Rupniewski naczynia z żółtéj gliny, zawiérające w sobie ziemię spopielałą ze szczątkami kości ludzkich, jednakże żadnych narzędzi, ani ozdób w téj mogile nie napotkał.

---

[1]) Ob. Zbiór wiadomości do Antrop. kraj. T. I. str. 8.

W drugiéj mogile, rozkopanéj 23 Sierpnia na polach wsi Korytnego i o jakie pół mili w kierunku wschodnim odległéj od poprzedzającéj, p. Rupniewski już w mojéj obecności znalazł szkielet, na powiérzchni gruntu ułożony głową na wschód, z podgiętémi nogami i złożonémi na piersiach rękami. Czaszka wyraźnie długogłowa leżała niejako na poduszce ulepionéj z téjże saméj gliny, co wałki.

U nóg szkieletu stało naczynie gliniane szare, z śladami niby polewy brunatnéj, napełnione spopielałą ziemią zmięszaną ze szczątkami jakiegoś ziarna, najprawdopodobniéj prosa, łatwo dającego się uprawiać i znanego Słowianom przed wiekami, wedle świadectwa Nestora.

O kilkadziesiąt kroków od téj ostatniéj mogiły, na południowéj pochyłości, zajmującéj dość znaczną, bo kilkumorgową przestrzeń, p. Rupniewski, kopiąc tu i owdzie, natrafił, nie głębiéj jak około 2 cali pod poziomem, na mnóstwo żużli i najrożnorodniejszych skorup starożytnych, które nasuwają domysł, iż mogła tu być przedhistoryczna siedziba garncarska, zasilająca całą okolicę swymi wyrobami.

Trzecia mogiła, o milę w kierunku wschodnim od Korytnego położona w majątku Płużańskim, należącym do księżny Ludgardy Jabłonowskiéj, znajdowała się na uroczysku zwaném Newa.

Mogiła ta miała 7 stóp wysokości, a 17½ średnicy i była dwupiętrowa.

Górne jéj piętro, odznaczające się zupełnym brakiem wałków glinianych, zawiérało w sobie, na głębokości przeszło 2 stóp od jéj wiérzchołka, całą warstwę silnie przepalonéj, czarnéj i tłustéj ziemi, z szczątkami węgli i przepalonych kości. Na Pn-Zachód od tego zgliszcza stały dwa naczynia gliniane grubo lepione, jedno w drugie włożone; mniejsze z nich zawiérało w sobie szczątki spalonych kości, większe zaś ślady jakiegoś pokarmu. O kilka cali od garnków leżał toporek krzemienny, nieprzewiercony, z ostrzem bardzo pięknie odpolerowaném, nieco zaś głębiéj znaleziono odłupane ostrze od podobnegoż toporka.

W dolném piętrze téj mogiły, o jakie przeszło 2 stopy głębiéj, zaczęły się pokazywać zwykłe wałki gliniane, przykrywające kościotrupa, leżącego na powiérzchni ziemi, z podgiętémi nogami i czaszką na wschód zwróconą. Czaszka ta, na oko, należy prawdopodobnie do rasy długogłowéj. Przy kościotrupie żadnego naczynia, ani téż narzędzia p. Rupniewski nie znalazł.

Tuż obok leży mogiła téj saméj wielkości, dotąd nie rozkopana.

3. Dnia 28 Sierpnia przystąpiłem do nowych poszukiwań tak w Siwkach, jak i w Radziminie, przy których byli obecni: pp. Rupniewscy, Stan. Krajewski i Wład. Pol. W Siwkach zbadałem 3 mogiły, a w Radziminie 4, przecinając je na krzyż od wschodu na zachód i od południa na północ przekopami 4—5 stóp szérokimi.

a) W Siwkach.

Mogiła I, leżąca po lewéj stronie drogi prowadzącéj z Siwek do Jampola [1]), na zachód od Radzimina, odległa o pareset kroków od piérwszéj mogiły w Radziminie, rozkopanéj w 1876 r., była już znacznie pługiem rozorana. W niéj, oprócz tyle razy napotykanych wałków z gliny, zawiérających w sobie grudki otoczonych samorodnych wapniaków, znalazł się szkielet, ułożony w kierunku wschodnio-zachodnim głową na zachód.

Leżał on przytém na lewym boku, twarzą ku północy obrócony, nogi były skurczone i jedna na drugą założone; ręce zaś miał nad głową wzniesione i tamże skrzyżowane a w lewéj, jak się zdaje, trzymał nóż krzemienny, łupany, z ułamanym końcem, 10 ctm. długi i 18—35 mm. széroki.

Po lewéj stronie szkieletu, na równi z czaszką, która prawdopobnię należy do **długogłowych**, stał niewielki garnek gliniany, rozkruszony na drobne skorupy (Tab. IV. *fig.* 1). Był on w ręku ulepiony z małą domieszką drobnego kwarcu, bardzo słabo wypalony, zewnątrz szary, wewnątrz miejscami okopcony. Brzegi tego garnuszka są z lekka wywrócone na zewnątrz, a na cal poniżéj tychże otacza go prosta ornamentyka, składająca się z wałeczka, dość gęsto nakarbowanego skośnymi dołeczkami, wygniecionymi za pomocą jakiegoś zaostrzonego narzędzia. Niżéj, na równi z kośćmi miednicy, po téjże stronie kościotrupa stało drugie naczynie gliniane, równie rozgniecione na mnóstwo kawałków (*fig.* 2) [2]). Był to spory garnek (25 centimetr. średnicy w brzuszcu), ulepiony z takiéjże gliny, tylko mocniéj wypalony do czerwonawéj barwy. Nad bruszczem ma on po obu stronach dwoje grubych walcowatych uszu (5 ctm. dług.), poziomo przebitych. Krótka szyjka oraz wiérzch brzuszcza u saméj nasady szyjki ozdobione są obiegającemi wokoło linijami, utworzonemi z drobnych podługowatych i większych trójkątnych dołeczków. We wnętrzu téj saméj mogiły znalazłem jeszcze spory środkowy ułamek siekiérki krzemiennéj polerowanéj, mającéj 48 mm. szérokości.

Mogiła II, po prawéj stronie téjże drogi, o kilkaset kroków od niéj, na wyniosłéj płaszczyznie, wśród pól Siwczańskich położona, znacznie pługiem rozsunięta. W niéj, prócz śladów wałków, nic nie znalazłem.

Mogiła III, położona w lesie Siwczańskim, który graniczy z Radzimińskim. Miała ona do 5 stóp wysokości, a przeszło 20′ średnicy. Kości w niéj były w wielkim nieładzie, a sądząc z dwojakich odłamków czaszki, należały one do dwóch indywiduów. Kość ramieniowa miała dołek łokciowy przedziurawiony. Przy tych kościach znaleziono garnek

---

[1]) **Jampol** zwał się dawniéj **Januszpolem** od imienia księcia Jana, czyli Janusza, z książąt Litewskich, biskupa Wileńskiego, syna naturalnego Zygmunta I.

[2]) Oba te naczynia odbudował p. Dr. J. **Kopernicki** z- skorup, które złożyłem do zbiorów Akademii Um.

gliniany (*fig.* 3), z ornamentyką grubo rysowaną w linije skośne i nieco krzywe, okalające górną część brzuszca. Zawiérał on w sobie jakieś resztki organiczne z ziemią przemięszane. Obok garnka leżał odłamek noża krzemiennego i trzy kawałki takichże okrzosków, oraz kilka skorup pospolitych jakiegoś lepionego naczynia.

b) **W Radziminie.**

Mogiła I, wśród lasu grabowego w Radziminie, położona obok innéj mogiły, dawniéj już w 1876 [1]) roku rozkopanéj. Mogiła ta pługiem nietknięta, miała 5½ stóp wysokości, a 18 stóp średnicy. Jest ona bez zaprzeczenia najciekawszą ze wszystkich mogił, rozkopanych w téj okolicy, albowiem ona piérwsza zawiérała w sobie grób płytowy. Rozkopując ją zwykłym trybem od wschodu na zachód, zaraz na wstępie, tj. na jakie pół stopy pod powiérzchnią ziemi, natrafiono tylko na skorupy jakiegoś naczynia widocznie toczonego i prawdopodobnie nowoczesnego, oraz na sporą jakąś bryłkę krzemienia, z jednéj strony otłuczoną, lecz prawdopodobnie bez żadnego udziału ręki ludzkiéj. Następnie zaczęły się ukazywać zwykłe wałki gliniane, a znacznie głębiéj pod niémi, tj. na głębokości 4 stóp i 3 cali od szczytu mogiły, odkryto podwójną warstwę sporych, lecz zarazem cienkich płyt z kamienia wapiennego, których mogła dostarczyć miejscowość o jakie pół mili ztąd odległa w kierunku zachodnim, na gruntach Siwczańskich znajdująca się. Płyty te, stosunkowo cienkie, dla właściwéj wapieniowi kruchości, zostały pod ciężarem nasypu rozkruszone na drobne części i miejscami do wnętrza grobu wgniecione. Długość tego wiérzchniego pokładu, stanowiącego przykrycie płytowego grobu, wynosiła 8 stóp, szérokość jego odpowiadała szérokości grobu, to jest 2′ 1″, grubość zaś była = 1′ 3″. Ściany grobu, ułożone na powiérzchni gruntu, składały się z takich samych wapiennych kamieni. Kierunek grobu ze wschodu na zachód.

W grobie leżał szkielet na wznak, głową na zachód. Ręce po obu stronach wzdłuż ciała wyciągnięte, lewa noga wyprostowana, prawa zaś nieco przygięta w kolanie. Głowa była przytłoczona i zdruzgotana owymi pokruszonymi odłamkami wiérzchnich płyt; spoczywała ona na dwóch muszlowcach (*lumachelle*), w trójkąt ociosanych [2]).

Obok tego twardego węzgłowia z lewéj strony stało nieuszkodzone lepione naczyńko gliniane, barwy szaro-płowéj, mające kształt kubka (*fig.* 4). W ziemi, która je napełniała, znajdywały się drobne okruchy kosteczek zwiérzęcych.

Pod lewém kolanem leżał muszlowiec, widocznie z umysłu tam podłożony i w kwadrat ociosany. Przy lewéj stopie, na zewnątrz, znaleziono skorupy drugiego rozgniecionego naczynia glinianego, które przy pomocy p. J. Krasuskiego udało mi się w całości prawie odbudować (*fig.* 5). Bardzo kształtnie ulepione i starannie ogładzone, naczynie to

---

[1]) Ob: Zbiór wiadom. do Antrop. kraj. T. I, str. 9 i 10.

[2]) W kształcie tym trójkątnym, chciałoby mi się widzieć zabytek już może kultu bóstwa troistego.

z gliny na czarno wypalonéj, ma jedno duże, łukowate ucho i ornamentacyję sowitą z linij prostych. Wysokość jego jest 16·5 ctm., széroköść dna, z lekka wgniecionego, 5 ctm., średnica otworu 11·5 ctm., széroköść największa w bruszcu 17 ctm. Zawiérało ono w sobie ostatki prawdopodobnie organiczne na poły z ziemią przemięszane.

Naprzeciw tego naczynia, po prawéj stronie u nóg kościotrupa leżał bokiem garnek gliniany, grubo lepiony, barwy szaro płowéj (*fig.* 6). Wysokość jego = 16·5 ctm., széroköść dna 7·5 ctm., otworu i bruszcza 12 ctm. Zawiérał on w sobie prawdopodobnie jakieś przemieszane z ziemią jadło, którego ślady, pod postacią białego osadu, pozostały na ściance naczynia przy ziemi leżącéj. Narzędzi ani ozdób żadnych przy tym szkielecie nie znaleziono.

Co się tyczy podobnego rodzaju grobów kamiennych, z których ten piérwszy w rzeczonéj okolicy był systematycznie zbadany, winienem dodać, że, o ile sądzić mogę z opowiadania p. Seweryna Kadłubiskiego, właściciela wsi Oknin, leżącéj o miedzę od Korytnego w kierunku południowo-zachodnim, natrafił on tam przed paru laty na grób podobny, z którego szkielet został w inném miejscu zakopany, płyty zaś wapienne poszły na podmurowanie do jakiegoś budynku. Z drugiéj strony, mam pewne wskazówki o istnieniu podobnego grobu w mojéj własnéj wsi, Szymkowcach, położonéj o $\frac{1}{2}$ mili na zachód od Siekierzyniec, lecz dołąd go nie zbadałem, zostawiając to do przyszłego lata.

Mogiła II w Radziminie, w parę dni późniéj rozkopana, okazała się zupełnie pustą.

Mogiła III. Na początku rozkopywania téj mogiły, dla braku zwykłych tu wskazówek grobu, t. j. wałków glinianych, zdawało mi się, że i ta podobnie do poprzedzającéj może być pustą, lecz dokopawszy się głębiéj, t. j. około 3 stóp pod powiérzchnią ziemi, odkryłem kościotrup obficie wapnem przysypany, którego czaszka doskonale zachowana, o ile mi się zdaje, należy także do długogłowych.

Mogiła IV, tuż obok folwarku w Radziminie położona, nie przechodząca 3 stóp wysokości, a 12′ w średnicy, zawiérała w sobie szkielet ułożony na prawy bok, głową na zachód. Ręce miał on skrzyżowane na piersiach, nogi podgięte tak samo, jak u kościotrupa z mogiły I. w Siwkach. Po prawéj jego stronie, tuż obok stawu łokciowego, leżał pięknie ogładzony diorytowy toporek (*fig.* 7). Przytém we wnętrzu mogiły znaleziono kilka skorup od naczynia z gliny czerwonéj, z ornamentacyją w liniach prostych i równoległych.

4. We Wrześniu z. r. przy kopaniu rowów we wsi Stadnikach [1]), w folwarku Prusach, na prawym brzegu Horynia, miały być, jakoby

---

[1]) Majątek JW. Adolfa Bożeniec Jełowickiego, b. Marszałka Krzemienieckiego, w pow. Ostrogskim nad rzéką Horyniem położony (obok stacyi kolei Kijow.-Brzesk. Ożenina).

przy kościotrupie, wykopane następujące przedmioty: a) trzy duże krzemienne noże zakrzywione (*fig.* 8), z których jeden mniejszy pozostał przy właścicielu; b) cztéry walcowate czopki (*fig.* 9), wywiercone z diorytowych toporków; c) ułamek od rękojeści jakiegoś narzędzia (sztyletu czy noża?) bronzowego; d) trzy szczątki bronzowego okucia powleczone patyną, oraz kilka przedmiotów bronzowych niewątpliwie nowszego pochodzenia, o których wzmiankuje się niżéj.

Przybywszy do Stadnik na początku Listopada, zastałem rzeczone przedmioty u właściciela téj wsi p. A. Jełowickiego, który z całą uprzejmością złożył je na moje ręce w darze dla Akademii Umiejętności i zarazem pozwolił mi sprawdzić na miejscu to wykopalisko, oraz poszukać, czyby się co jeszcze tamże nie znalazło. Korzystając z tego pozwolenia, udałem się na miejsce wskazane. Zaledwie dojrzeć się dająca wyniosłość wskazywała, że to miejsce, prawie nad samym Horyniem położone, było niegdyś mogiłą; kości zaś stérczące z obu przeciwległych ścian rowu od południa na wschód przekopanego dowodziły dostatecznie, że nieszczęśliwy szkielet był właśnie tym rowem przepołowiony. Szukając w tych ruinach, zdołałem po chwili wydobyć zdruzgotaną dziecięcą czaszkę wraz z dolną szczęką, kilka ułamków kości dziécięcych, kilka skorup glinianych, kilka okrzosków krzemiennych i kawałek niedobutwiałéj tkaniny złotogłowia (*fig.* 10).

Wykopalisko to zadziwia swoją rożnorodnością; albowiem przypuściwszy nawet, że owe zakrzywione noże krzemienne i czopki z diorytowych toporków mogły być w inném miejscu przez tychże kopaczy znalezione, to same już połączenie złotogłowu z okrzoskami krzemiennymi, daje mi wiele do myślenia.

W dodatku rok 1878 przysporzył Akademii Umiejętności, oprócz powyżéj wymienionych przedmiotów, z wyjątkiem toporka, następujące wykopaliska przypadkowe:

a) z Siwczańskich ogrodów warzywnych:
siekiérka krzemienna;
odłam części tylnéj siekiéro-młota granitowego;
odłam części przedniéj siekiérki z piaskowca;
odłam części tylnéj siekiéro-młota diorytowego.

b) z Radzimina z uroczyska „Chmełyśka“:
siekiérka krzemienna szlifowana;
ułamek środkowy takiéjże siekiérki;
ułamek noża krzemiennego;
skorupa z naczynia niezwykłéj grubości.
Z uroczyska „Pryśka“:
ostrze diorytowéj siekiérki;
ułamek dłuta krzemiennego;
skrobaczka, nożyk, okrzoski krzemienne, parę skorup.

c) Rzadkiéj piękności okaz całego noża krzemiennego (*fig.* 11) 16 długości, 2·5 ctm. szérokości, znaleziony przy kopaniu rowów

w Mikłaszach o dwie mile od Radzimina, w kierunku wschodnio-południowym i nakoniec:

d) czaszkę długogłową, wyoraną przypadkowo w majątku moim we wsi Szelwowie, w powiecie Zasławskim nad Horyniem położonéj, o 4 mil od Radzimina odległéj.

Obok tego, z przedmiotów starożytnych, lecz nie przedhistorycznych, ładam od siebie rysunek prześlicznego ostrza od grotu żelaznego inkruowanego złotem, który przypadkowo wyorano w Radziminie; od JW. A. łowickiego, jakiś przedmiot miedziany w kształcie toporka z należącymi awdopodobnie do niego 2 gwoździami mosiężnymi, które wykopano w Staikach przy kopaniu, wyżéj wspomnionego rowu.

Kraków dnia 26 Stycznia 1879.

Ustęp z poszukiwań archeologicznych
w Horodnicy nad Dniestrem
dokonanych w r. 1878

skréślił

Władysław Przybysławski,

Członek Komisyj Antropolog. i Archeolog. Akad. Um.

[Tab. V.]

(Odczytane na posiedzeniu Komisyi Antropologicznéj d. 26 Lutego 1879 r.)

Mając zamiar późniéj złożyć dokładniejsze sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych, dokonanych przezemnie w roku 1878, oraz nadesłać wszystkie przedmioty i czaszki w tymże roku wykopane, śpieszę dziś już przedstawić Szanownéj Komisyi najciekawszą i najważniejszą część moich płonów, która jest zdobyczą jednego, ostatniego dnia przeszłorocznych poszukiwań moich w Horodnicy nad Dniestrem.

Dnia 25 Listopada r. z. przybyłem do téj naszéj skarbnicy archeologicznéj, a to wskutek otrzymanego doniesienia, iż tam na ogrodzie włościanina Tanasyjczuka [1]), przy wykopywaniu ziemniaków, natrafiono na szkielet ludzki.

Opatrzywszy wskazane mi miejsce, położone na dość znacznéj pochyłości tegoż ogrodu ku wschodowi, a odległe zaledwie o 10 metrów od koryta Dniestru, rozkopałem tam dół, od wschodu na zachód 3 m. długi, a od południa na północ 2 m. széroki. Na powiérzchni w tém miejscu nie było żadnych oznak grobu, ponieważ była ona uprawianą; spodziéwałem się jednak w głębokości 30 lub 40 ctmetrów trafić na płytę przykrywającą szkielet, jak się to stale dotychczas zdarzało przy wszystkich grobach, tuż obok na ogrodzie Mikoły Czermaka rozkopywanych wspólnie z Drem Kopernickim, a czego także w ubiegłym roku był raz naocznym świadkiem p. A. H. Kirkor. Wbrew temu oczekiwaniu, płyty jednak nie było, i kiedy już myślałem, że mi mylne

---

[1]) Ob.: Dra J. Kopernickiego „Poszukiwania archeolog. w Horodnicy nad Dniestrem" w Zbiorze Wiadom. do Antrop. kraj. T. II., str. 40 i 61. Tabl. II. C.



M. Pociecha. Litogr. M. Salba w Krakowie.

HORODNICA
nad Dniestrem.

wskazano miejsce; trafiłem na czaszkę ludzką o 45 ctm. pod powiérzchnią; był to więc istotnie:

Grób I. Oczyściwszy jak najstaranniéj cały szkielet, okazało się, że był on, jak zwykle, ułożony na wznak w kierunku z Pn. Z. na Pd. W. i głową obrócony na Pn. Zachód, nogami zaś na Pd. Wschód.

Położenie głowy, a osobliwie dolnéj szczęki, wskutek, jak się zdaje, nacisku ziemi, było nieco zruszone w stosunku do prawidłowego położenia całego szkieletu. Obie ręce były złożone na kościach łonowych, nogi wyprostowane, a u prawéj nogi brakowało kości piętowéj. Długość szkieletu mierzona w grobie wynosiła 165 ctm. Leżał on na pokładzie z ubitéj gliny, przemięszanéj z piaskiem i najróżnorodniéjszémi skorupami, począwszy od malowanych, aż do najprostszych w ręku lepionych.

Pokład ten tworzył niejako jedną całość i wyglądał jakoby wypalony słabym ogniem. Grubość téj warstwy była około 30 ctm., a obszar mniéj więcéj taki sam jak dołu, który rozkopałem; pokład ten jednak nie miał granic regularnych i od strony głowy szkieletu był szérszym, w głowach zaś węższym.

Na tym pokładzie, przy Pn. zachodnim końcu, o 40 ctm. od głowy, znalazłem szczególniéjszy sprzęt gliniany, malowany (Tab. V. *fig.* 1), którego przeznaczenia i użytku tém trudniéj mi jest domyślić się, iż, o ile mi wiadomo, nic podobnego nie spotkano, ani opisano dotąd między starożytnymi ani nowoczesnymi wyrobami ceramicznymi. Przedmiot ten nazwałem s p r z ę t e m, gdyż jako naczynie do przechowywania płynów lub jadła służyć on żadną miarą nie mógł. W trzech tylko miejscach przełamany, dał się on do zupełnéj przywrócić całości. Na piérwszy rzut oka wygląda on jak dwie duże czary gliniane spojone: raz u góry, płaskim kabłąkiem, wzniesionym nad brzegami obu czasz, drugi raz po środku, za pomocą płaskiéj pionowéj poprzeczki, łączącéj oba baryłkowate słupki, osadzone na półkulistych podstawach takiego samego kształtu i wielkości, jak i czasze górne. Nie są to wszakże czary, gdyż dno każdéj czaszy jest przedziurawione i łączy się ze sklepieniem podstawy za pomocą kanału, tworzącego baryłkowate wydrążenie wzdłuż każdego słupka i otwiérającego się w jedną i drugą stronę (*fig.* 1*a*). Oprócz tego, u szczytu kabłąka, oraz w sklepieniu jednéj podstawy naprzeciwko wewnętrznego brzegu słupka, spostrzegamy dwie dziury niewiadomego przeznaczenia, przewiercone, jak się zdaje w glinie surowéj przed wypaleniem.

Zagadkowy sprzęt ten, któremu dla krótkości dajemy tymczasową nazwę d w ó j n i a k a [1]), ulepiony jest z gliny dobrze oczyszczonéj i bardzo mocno wypalony na czerwoną t e r r a k o t t ę, podobnie jak wszystkie niemal inne skorupy starożytnych malowanych naczyń Horodnickich. Przed wypaleniem dwójniak nasz był zewnątrz starannie

---

[1]) Nazwałem go d w ó j n i a k i e m, a nie d w o j a k i e m umyślnie dla tego, aby usunąć od téj nazwy mylne wyobrażenie o p o d w ó j n é m n a c z y n i u, którém on nie jest.

pomalowany w pasy i linije ciemno-brunatne na tle dawniéj białém a dzisiaj spłowiałém, które pozostało także i na wewnętrznéj powiérzchni obu górnych jego części.

Obok tego dwójniaka, lecz już w rzeczonym pokładzie ubitéj gliny znalazłem dwie małe miseczki, z których jedna niecała i była tylko wewnątrz malowana, druga stłuczoną została przez nieuwagę robotnika, lecz przywrócona do całości. Wyobrażona jest ona na *fig.* 2. Wyrób i wypalenie obu miseczek są zupełnie takie same jak w dwójniaku. Malowanie zewnątrz składa się z 4 brunatnych kół na białém tle, wewnątrz zaś z 4 okrągłych, białych pól na tle brunatném.

Daléj, w tym samym kierunku, lecz o 70 ctm. od czaszki, znalezione zostały tegoż rodzaju malowane skorupy, z których udało mi się w znacznéj części odbudować garnuszek, wyobrażony na *fig.* 3. Malowany on jest zewnątrz w pasy ciemno-brunatne, prawie czarne, na spłowiałém białem tle; wewnątrz powleczony jest barwą ciemno-wiśniową. Zbiérając szkielet z dopiéro co opisanego grobu znalazłem pod czaszką małą strzałkę krzemienną sercowatą, którą teraz składam, czaszka zaś z tego grobu będzie przesłana późniéj wraz z innémi wykopaliskami.

Grób II. Gdy kilku robotnikom kazałem w różnych miejscach kopać na traf, wkrótce napotkano nowy grób, odległy od poprzedzającego o 1·70 metr. ku zachodowi. W głębokości 30 ctm. znalazł się tam szkielet w tém samém położeniu i kierunku co poprzedzający; ręce tylko miał po obu stronach wyciągnięte wzdłuż ciała. Długość szkieletu mierzona w grobie wynosiła 1·52 metr. Pokładu gliny ubitéj nie było.

Grób III. O 7·56 metr. od grobu I ku południowi, na téj saméj pochyłości ogrodu Tanasyjczuka, w głębokości 35 ctm. znalazłem trzeci szkielet, również bez płyty z wiérzchu i bez pokładu z ubitéj gliny pod spodem, ułożony w tym samym kierunku. Długość szkieletu mierzona w grobie była 1·47 ctm., szérokość w plecach 0·38 ctm. Prawa ręka leżała na miednicy, lewa zaś zgięta spoczywała na piersi. Na kościach lewego przedramienia nasadzona była szklanna bransoleta (*fig.* 4). Znalezienie téj bransolety na szkielecie ma dla nas wagę niezmierną z tego względu, iż przez nią faktycznie udowodnioną została starożytność wszystkich ułamków od podobnych ozdób szklannych, które dotąd w znacznéj ilości znajdywaliśmy lub wykopywaliśmy na grodzisku i innych miejscach w Horodnicy, a które także bardzo często spotykają się na Pokuciu i Podolu razem z innymi szczątkami z czasów przedhistorycznych. Co się tyczy szkieletu, to sądzę, iż należał on do młodéj kobiety; albowiem, oprócz znalezionéj na nim niewieściéj ozdoby, — bransolety szklannéj, świadczą o tém zęby mało zużyte i drobne, kości łonowe rozłożyste i wogóle budowa kości delikatniejsza niż zwykle. Z kośćmi tego szkieletu prawie zmięszane znalazłem szczątki spróchniałe kości szkieletu, a o 30 ctm. od poprzedniéj czaszki, drugą czaszkę, stosunkowo do innych kości dobrze zachowaną, pół miednicy i kawałek szczęki dolnéj. Były tu więc prawdopodobnie dwa szkielety obok siebie pogrzebane.

Grób IV. O 2 metry mniéj więcéj od grobu I, a 30 ctm. pod powiérzchnią ziemi znalazłem czaszkę ludzką; położenia jednak szkieletu określić nie mogłem, ponieważ kości były zupełnie rozrzucone. Zdaje się, że na ten grób właśnie trafiono przy zbiorze ziemniaków i o tém mi doniesiono.

Na tymże ogrodzie przy zbiorze buraków r. z. wykopano figurkę kobiécą z terrakotty Horodnickiéj (*fig.* 5 i 5*a*), na któréj pozostały ślady malowania w czerwone paski na białém tle. Kształtami swymi figurka ta przypomina jeden z malowanych posążków z terrakotty, znalezionych przez Dra Schliemana w Mycenie [1]). Tamże znaleziono małą, uszkodzoną figurkę jakiegoś czworonożnego zwiérzęcia, ulepioną z prostéj gliny i miernie wypaloną, oraz ciekawą skorupę od malowanego naczynia glinianego, która w niezmiernie silnym ogniu została stopiona na gąbczastą masę, jednakże nie straciła namalowanych barw.

W końcu wspomnieć muszę, że na tymże samym ogrodzie Tanasyjczyka na wiosnę r. z. znaleziono bardzo ładne, ogromne szydło z kości łokciowéj konia, zupełnie podobne, tylko daleko większe od tego, które w Kwietniu tegoż roku sam znalazłem na grodzisku w Horodnicy i przesłałem do zbiorów Akademii [2]).

Co do wyrobów bronzowych, to dotychczas na tym ogrodzie jeszcze najmniéjszego śladu nie znaleziono. Pozwalam sobie przy téj sposobności nadmienić, że dnia 25 Listopada szukając grobów na tym ogrodzie, trafiłem w kierunku południowym od rozkopanych grobów na gruby pokład małżowin skójek (*unio pictorum*), który to pokład, wydał mi się jakoby był nasypanym, a nie wodą naniesionym; dla spóźnionéj jednak pory dnia i roku odłożyłem dokładne zbadanie tego pokładu do przyszłéj wiosny.

Na sąsiednim ogrodzie włościanina Onufrego Myroniuka, tegoż samego dnia szukając grobów, znalazłem w głębokości 15 ctm. ułamek naczynia malowanego (*fig* 6), który jest niewątpliwie dolną częścią czary glinianéj.

W dodatku przedstawiam tu młotek kamienny pięknie obrobiony i szlifowany (*fig.* 7), wyorany w jesieni r. z. w Horodnicy nad Dniestrem, na niwie Kuty (Kąty). Razem z nim wyorana i pługiem zniszczona czaszka wraz z innémi kośćmi szkieletu ludzkiego zostały zatracone na miejscu.

---

[1]) H. Schliemann. Mycènes. trad. p J. Girardin. Paris 1879, pag. 141, fig. 113.
[2]) Ob.: Dra Kopernickiego l. c. *Tab.* II. *A.* fig. 7.

Sprawozdanie

z badań archeologicznych
w Prusach Królewskich
z polecenia Komisyi Antropologicznéj Akademii Um. w Krakowie, dokonane w r. 1878

przez

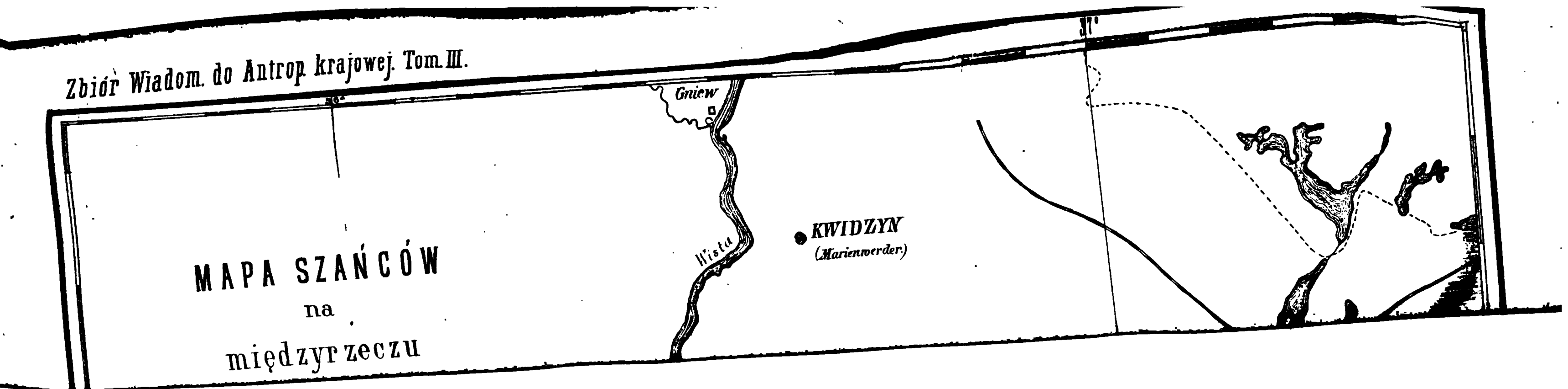
Godfryda Ossowskiego,

Członka Komisyi Archeolog., Antropolog. i Fizyjogr. Akademii Umiejętności.

[Tab. VI. i VII.]

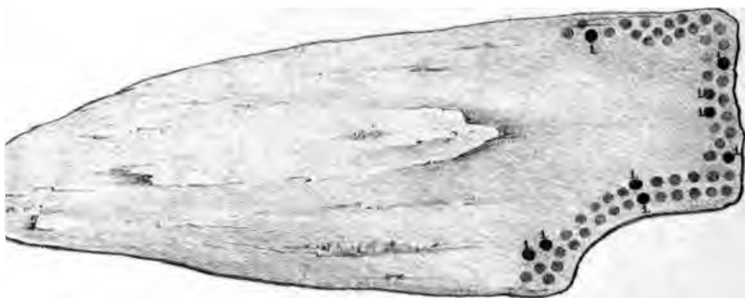
Pragnąc najodpowiedniéj wywiązać się z zadania włożonego na mnie przez Komisyję Antropologiczną, poszukiwaniom moim w Prusach Królewskich wytknąłem cel dwojaki:

1. Zbadać te okolice rzeczonéj prowincyi, z których dotychczas najmniéj, lub wcale żadnych niezdobywano zabytków przedhistorycznych. Chodziło mi tu o powzięcie dokładnego wyobrażenia o archeologii tych stron i o przekonanie się: zkąd pochodzi owa nadzwyczaj szczupła ilość zdobytego dotychczas materyjału na całéj przestrzeni kilku powiatów kraju, która stawi tę okolicę w zupełnéj sprzeczności z sąsiednimi obszarami, tak obfitymi w różnorodne zabytki przedhistoryczne? Czy to przypisać tylko należy niedostatecznemu zbadaniu owych obszarów, czyli téż istotnemu ich ubóstwu pod względem archeologicznym? Rozwiązanie rzeczonych kwestyj w taki lub inny sposób, byleby oparte na ścisłych i systematycznie przeprowadzonych obserwacyjach, uważam za rzecz w każdym razie wielce pożądaną i pożyteczną dla archeologii. Tam bowiem, gdzie chodzi o wyjaśnienie istotnego znaczenia stron, których stanowisko wobec nauki jest wątpliwe, ujemne nawet wyniki przedsięwziętych badań mają dla niéj nie mniejszą wagę, jak zdobycie nowego materyjału z takich miejscowości, które już w części zostały poznane. Jedno i drugie jest tu zarówno materyjałem nauczającym.


Zbiór Wiadom. do Antrop. krajowej. Tom. III.
MAPA SZAŃCÓW
na
międzyrzeczu
Gniew
Wisła
KWIDZYN
(Marienwerder)
37°



1 – 1/50.



2 – 1/50.



3 – 1/1.



4 – 1/1.

owski

Litogr. M. Salba w Krakowie.

WILCZEWO.

2. Zwiedzić obszary znane mi już w części z poprzednich badań kraju i przez nowe w nich poszukiwania zdobyć materyjał wykopaliskowy, któryby z jednéj strony przyczynił się do gruntowniejszego rozpoznania archeologii miejscowéj, z drugiéj zaś pomnożył zbiory Akademii pewnym nabytkiem brakujących tam dotąd przedmiotów przedhistorycznych z Prus Królewskich.

I.

Do obszarów najmniéj poznanych i najmniéj dających dotychczas materyjału wykopaliskowego dla archeologii Prus Królewskich należą w tym kraju przeważnie okolice, stanowiące wschodnią połowę międzyrzecza Wisły i Drwęcy, do których zaliczyć należy: wschodnią połowę powiatu toruńskiego, wschodnią skrainę chełmińskiego i całe powiaty: brodnicki, lubawski i suski. Z obszaru tego dotychczas nadzwyczaj mało zdobyto wykopalisk, mało znaleziono zabytków luźnych i mało poznano miejscowości, w których takowe przedmioty znajdowane być mogą.

Zachodnia połowa wspomnionego międzyrzecza, t j. okolica, położona wzdłuż prawego wybrzeża Wisły, chociaż także niedostatecznie zbadana, dostarczyła już przecie tysiące najrozmaitszych przedmiotów, tak kamiennych i bronzowych luźnie znajdywanych, jako téż i z wykopalisk grobowych złożonych. Przedmioty, te w większéj swéj części, wskutek przypadkowego ich odkrycia, przez nieznajomość naukowéj ich wartości, na miejscu zniszczone zostały, w części zaś mniejszéj ocalone, całémi setkami zapełniają liczne zbiory prywatne i muzea Torunia, Kwidzyna (*Marienwerder*), Gniewu (*Mewe*), Elbląga i Gdańska. Przeciwnie, na określonéj dopiéro wschodniéj połowie tegoż samego międzyrzecza, mającéj przeszło 20 mil długości, przy kilku i kilkunastu milach szérokości, zaledwo kilkanaście miejsc wymienić można, w których zdobyto przedmioty przedhistoryczne i to w niewielkiéj ilości. Do tych miejscowości należą: Kowalewo, Szychowo i Czystochleb w pow. toruńskim; Wałycz-Wąbrzezno w pow. chełmińskim; Mokry las. Szérokopas, Mszano, Konojady, Książki Małe i Hamer w pow. brodnickim; nakoniec Prabuty (*Riesenburg*) w pow. suskim. Przedmioty zdobyte z wyliczonych miejscowości, w bardzo małéj liczbie, tu i ówdzie dają się niekiedy spostrzegać po zbiorach prywatnych i w muzeach Kwidzyńskiém, Stowarzyszenia Kopernikowego (*Copernicus-Verein*) i Towarzystwa naukowego w Toruniu i giną tam wśród masy przedmiotów, zdobytych z miejscowości, tuż obok nich na zachodzie leżących [1]).

---

[1]) Przedmioty z wymienionych miejscowości zdobyte znajdowałem: z Kowalewa: parę fibul bronzowych, pochodzących prawdopodobnie z grobów rzędowych, kilka urn z grobów ciałopalnych, oraz rogi jelenia.

W zamiarze gruntowniejszego tych stron rozpoznania, odbyłem objazd całéj określonéj przestrzeni, przecinająo ją wzdłuż i wszérz w kilku kierunkach, mianowicie: od Torunia przez Zydy, Gajewo i Mszano do Brodnicy; z Jabłonowa, pobrzeżem rzeczułki Małéj-Ossy[1]), przez Jaguszewice, Mieleszewy, Lembark, Bobrowo, Wichulec i Niewierz do Brodnicy; porzeczem Drwęcy, na północ od Brodnicy przez Kurzętnik (*Kauernik*) i Nowe Miasto (*Neumark*) do Lubawy; z Iławy (*Deutsch Eylau*) do Lubawy i do wsi na południe od tego miasta leżących: Montowa i Linowca; z Iławy na północno-zachód, w kierunku Malborsko-Mławskiéj kolei, do wielu miejscowości powiatów suskiego i sztumskiego, a nakoniec i za granicę Prus w przyległe im okolice Osieka, w granicach już Polski Kongresowéj leżące.

Tylokrotne przecięcie kraju w wymienionych kierunkach dało mi możność gruntownego zbadania właściwości fizyjograficznych téj okolicy, z których, jak to poniżéj postaram się udowodnić, wypływa właściwy mu charakter archeologiczny. Ostateczny wypadek, objazdu,

---

zaostrzone, o ile się zdaje, do zabytków palafitowych należące w muz. Copernicus-Verein w Toruniu (bez numerów).

Z Szychowa: 2 urny z grobów ciałopalnych w témże muz. (pod Nr. 16).

Z Czystochlebia: 7 urn z grobów ciałopalnych odosobnionych w Muz. Towarz. nauk. w Toruniu (Nra kat 501—507), jedna takaż urna w Muz. Kwidzyńskiem (Nr .70), 2 takież urny w Muz. Towarz. nauk. w Poznaniu z ułamkiem wyrobu miedzianego (bez Nru) i jedna takaż urna w zbiorze prywatnym p. Scharlock'a w Grudziądzu.

Z Wałycza-Wąbrzezna (*Briesen*): 4 celty tulejkowe (*celtes à douille*) bronzowe w Muz. Kwidzyńsk. (Nra 126 - 129), wielki hak bronzowy od wędki, tamże (Nr. 77), 2 urny z grobów kamiennych skrzynkowych w Muz. Tow. nauk. w Tor. (Nr Kat. 509—510), ciekawe naczynko malutkie w jeziorze wąbrzeskiém znalezione, w Muz. Kwidzyńsk. (Nr 125), nakoniec urnę ze szczątkami zausznic i kółka bronzowego, w Muz. Copernic-Verein w Toruniu (bez Nru).

Z Mokrego lasu, Szerokopasu, Hameru i Mszana, pięć narzędzi kamiennych znajdujących się w zbiorze pryw. p. Scharlock'a w Grudziądzu.

Z Konojadów: miecz bronzowy, w Muz. Copernic.-Verein. w Tor. (bez Nru).

Z Książek Małych, 4 urny z grobów kam. skrzynkowych w zbiorze pryw. p. Scharlock'a w Grudziądzu.

Z Prabut (Riesenburg): narzędzie kamienne w Muz. Kwidz. (Nr. 79).

Oto wszystko, co na tak obszernéj przestrzeni, od czasów najdawniejszych znaleziono.

[1]) Na mapach, wydanych w języku niemieckim, rzeczułka, o któréj mowa, wypływająca z jeziora Wądzyńskiego w pow. brodnickim, a przy Swieciu w pow. grudziądzkim uchodząca do Ossy, nosi nazwę „Latrine“. Nazwa jednak ta mieszkańcom całéj przestrzeni jéj porzecza wcale nie jest znana. Zowią ją Ossą. Tym sposobem występują już dwie r. Ossy; dla uniknienia mogących ztąd wyniknąć nieporozumień, wyróżniam tę ostatnią, nazywając ją Małą-Ossą.

oraz starannych obserwacyj, poszukiwań i skrzętnie zbiéranych w każdém miejscu wiadomości, przekonał mię, że do miejscowości wyżéj wymienionych, w których przedmioty luźnie bywały znajdywane, a w których zapewne napotkaćby można także i wykopaliska grobowe, oraz inne, mające związek z obrzędami religijnymi, dodać jeszcze można dwie następujące: Lembark i Linowiec: piérwszy w pow. brodnickim, a ostatni w lubawskim. W Lembarku na odosobnionéj piaszczystéj górze, wznoszącéj się nad brzegiem Małéj-Ossy o jeden mały klm. na północ od téj wsi, odszukałem ślady istniejących tu niegdyś, lecz dziś do szczętu zburzonych grobów kamiennych skrzynkowych. W północno-wschodniéj zaś stronie, po drodze do Wądzyna, obejrzałem tu miejsce, na którém, przed kilkunastu jeszcze laty, znajdywał się trójkąt z kamieni ustawionych, który od dawna rozebrany został na materyjał do żwirówki i dziś już nieistnieje. Z miejscowości téj, kilkanaście ułamków skorup urn, charakteryzujących właściwą, grubszego wyrobu ceramikę z grobów kamiennych skrzynkowych, złożyłem w liczbie innych przedmiotów do zbiorów Akademii, jako okazy konstatujące miejscowość archeologicznie. W Linowcu dostałem wiadomość i oglądałem znaleziony tu przypadkowo młotek kamienny należący do zabytków neolitycznych [1]).

Wobec takiego wypadku badań, prawie z pewnością można orzec, że na całym badanym obszarze, w przyszłości, na materyjał wykopaliskowy liczyć wiele nie można. W tém przekonaniu jednak, że nie same tylko wykopaliska stanowią materyjał naukowy dla archeologii, nie ograniczałem się na nich, lecz zastanawiałem się nad wszelkim przedmiotem i szczegółem, mogącym posłużyć za wskazówkę do wyświécenia przedhistorycznéj przeszłości badanego kraju.

Otóż, bliższe rozpoznawanie przekonało mię, że pomimo wielkiego braku wykopalisk, kraj ten nie jest bez wysokiego interesu naukowego dla paleoetnologii i że nie zbywa mu na innego rodzaju zabytkach, wyjaśniających choć w części jego rolę przedhistoryczną. Pomnikami tymi są tu liczne szańce, czyli okopy piérwotne, znane u ludu miejscowego pod nazwą szańców szwedzkich.

Na inném już miejscu [2]) podając rozmiary szańców i przytaczając fakta wielostronne, miałem sposobność udowodnić, że szańce te należą do najdawniejszych w tym kraju pomników i mogą być poczytywane za współczesne okresowi neolitycznemu, a nawet za sięgające czasów paleolitycznych. Na całéj opisanéj tu przestrzeni miałem sposobność opatrzyć dziesięć takich szańców, z których 9 były zupełnie nie-

---

[1]) Młotek ten znajduje się od lat kilkunastu w posiadaniu właściciela téj wsi p. Kawczyńskiego. Z powodu nieobecności jego podczas mego pobytu w Linowcu, młotek ten nie mógł być uzyskany do zbiorów Akademii. Przy późniejszym jednak spotkaniu się w podróży z p. K. otrzymałem przyrzeczenie, że go na ten cel ofiaruje.

[2]) „O pomnikach przedhistorycznych Prus Królewskich,“ w Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu. Rocz. I. 1878.

znane w literaturze archeologicznéj o tym kraju. Przyłączona tu mapka szańców znalezionych na tym obszarze (Tab. VI) wykazuje ich sytuacyję w kraju [1]).

Pięć z tych szańców leżą na niewielkiéj stosunkowo przestrzeni i znajdują się: w Jabłonowie, Jaguszewicach, Lembarku, Bobrowie i Niewierzu. Wszystkie wymienione miejscowości ciągną się szeregiem w linii prostéj, w kierunku Pn. Z. — Pd. W. g. 10 i znajdują się wszystkie na lewym brzegu Małéj-Ossy, w odległości jeden od drugiego, nieprzenoszącéj 3—4 klm. [2])

Wykrycie téj linii mało-osskich szańców jest już ważne z tego powodu, że przez nie wytyka się na znacznéj przestrzeni kraju linija obronna piérwotnych jego mieszkańców, która, idąc w pokazanym kierunku lewém wybrzeżem Małéj-Ossy od Jabłonowa do Niewierza, przeciąga się jeszcze daléj w tymże samym kierunku na m. Osiek, w król. Polskiém, gdzie leży szósty spostrzeżony szaniec, na takiéjże saméj od poprzednich odległości.

Zostawiając mało-osską liniję szańców i udając się na południe o mil kilka od niéj, znajdujemy jeszcze trzy inne szańce. Dwa z nich, różniące się nieco od poprzednich i wogóle od wszystkich innych znanych mi w Prusach Królewskich, swoimi niezwykle szczupłymi rozmiarami [3]), oraz tém, iż wyjątkowo od innych, leżą na równinie, znajdują się przy wsi Radowiskach-małych; trzeci zaś leży jeszcze o $1\frac{1}{2}$ do 2 mil daléj na południe, przy wsi Gajewie. W drugą stronę, t. j. na północ od linii mało-osskiéj, spotykamy jeszcze jeden, dziesiąty szaniec, położony przy wsi Łążynie, w poblizkich okolicach m. Lubawy.

Związek ostatnich cztérech szańców (Radowisk, Gajewa i Łążyna) z szańcami linii mało-osskiéj i wzajemny ich do siebie stosunek, jest na teraz jeszcze niezupełnie zrozumiały; albowiem nietylko niezbadano dotąd, lecz wcale jeszcze nie tknięto pod względem archeologicznym, ani całego obszaru położonego na lewym brzegu Drwęcy w Polsce Kongresowéj, ani téż wschodnich krańców powiatu lubawskiego.

W początkach moich badań, dziwném mi się wydawało, iż kraj tak obszerny, w którym niewątpliwe ślady pobytu piérwotnych mieszkańców zaznaczają się tak wielką ilością punktów obronnych, nie dostarczył jednakże odpowiedniéj ilości innych zabytków odnoszących się do czasów zamieszkania w nim owych ludow. O ile wiadomości wszędzie tu zbiérane zapewniały, strony te z takich zabytków nigdy wyeksploatowane nie były; z drugiéj téż strony, na takie miej-

---

[1]) Obok szańców znajdujących się na przestrzeni, o któréj mowa, oznaczyłem na mapie i wszystkie inne, znane mi szańce prawego porzecza Wisły.

[2]) Jeden tylko szaniec w Bobrowie leży o mało co daléj od poprzedniego lembarskiego szańca, bo o 5—6 klm. od niego.

[3]) Średnica każdego z nich nie przenosi 30 mtr. w podstawie.

scowości, które na pozór przedstawiały mi wszelkie cechy, właściwe gdzieindziej cmentarzyskom przedhistorycznym, natrafiałem bardzo często, lecz samych śladów cmentarzysk, oprócz wspomnionego Lembarka, nigdzie odszukać nie mogłem.

Do wyjaśnienia téj zagadkowéj okoliczności dopomódz nam może dokładne rozpoznanie i uwzględnienie właściwości fizyjograficznych obszaru, o którym mowa.

Do cech, które pod tym względem charakteryzują wogóle całe Prusy Królewskie, a które szczególnie potrzeba wziąć tu na uwagę, należy przedewszystkiem to, że kraj ten, będąc od natury płaszczyzną, lekko zniżającą się na północ ku Bałtykowi z wysokości absolutnéj przy południowym jego krańcu (pod Toruniem) nieprzenoszącéj 105 mtr., posiada na całéj swéj przestrzeni jedną tylko nieco wybitniejszą wyżynę Szynbarską (w pow. Kartuzkim), dochodzącą w stożkowatéj swéj wyniosłości do 300 przeszło metr. absolutnéj wysokości. Reszta powierzchni kraju, nie mając wybitnych wyniosłości, posiada przeciwnie ogromną mnogość niewielkich kotlinowatych zagłębi, służących na podobieństwo mis lub czar, zbiorowiskiem dla mnóstwa jeziornych i t. p. stojących wód. Kotliny owe, te naturalne zbiorniki hydryczne, utrzymują w sobie jeszcze i dzisiaj ogromną ilość jezior i jeziorek, błot i błotek, któremi całe Prusy Królewskie są zasiane. Te zaś z nich, z których wody, wskutek uprawy kraju, zostały usunięte, przedstawiają zagłębia, zawierające widoczne ślady niedawno jeszcze stojących w nich wód atmosferycznych, o czém świadczą pozostałe po nich osady słodkowodnych marglów wapnistych, warstewek piaskowych żelazistych i piasków jeziornych, pokrytych przeważnie miąższemi często warstwami torfów. Jak batrologiczne, tak i paleontologiczne cechy owych osadów świadczą jednozgodnie o bardzo niedawnym ich geologicznym okresie, w którym flora i fauna osadowe nie przedstawiały żadnéj różnicy od dzisiejszych, a zatém były niewątpliwie współczesnémi istnieniu człowieka.

Otóż poddając takim obserwacyjom geologicznym obszar, o którym mowa, przekonujemy się, że tenże na całéj swéj powiérzchni przedstawia skréślony charakter hydrograficzny Prus w najwyższym jego rozwoju. Na całym tym obszarze kotliny owe w większych lub mniejszych rozmiarach tak licznie i gęsto pokrywają jego powiérzchnię, że niemal spostrzedz nie można przestrzeni cokolwiek rozleglejszéj, któraby była wolną od takich zabłębi.

Dziś owe kotliny, przez uprawę rolniczą, przeważnie w bieżącym już wieku w kraju rozwiniętą i zdobywającą sobie coraz to większe obszary, są w większéj swéj części od wód niegdyś istniejących uwolnione i na pola orne lub na łąki zamienione. Lecz, gdybyśmy się cofnęli w czasy dawne, w wieki owe, których pomników i zabytków poszukujemy, a podczas których kraj, pracą ludzką jeszcze nietknięty, znajdował się pod względem hydrograficznym w piérwotném swém stadijum i, gdybyśmy na podstawie przytoczonych spostrzeżeń geologicznych, odbudowali sobie obraz hydrograficzny tego kraju, to nie ma wąt-

pliwości, że przedstawiłby się on z małémi bardzo przerwami, jako jeden, wielki obszar płytkich wprawdzie, lecz powiązanych z sobą zlewisk wodnych, wśród których lądy suche, na podobieństwo archipelagu wysp, dałyby się spostrzegać tylko tu i ówdzie, w drobnych, oderwanych płatach.

Łatwo tedy zrozumieć, że obszar taki do zaludnienia onego przez najpiérwotniejszą nawet ludność zgoła przydatnym nie był. Przeciążony zbytkiem wód i wilgoci, przepełniony błotami, moczarami i grzęzawiskami, które utrudniały najskromniejsze nawet potrzeby komunikacyi, kraj taki przedstawiał dla życia zanadto trudne warunki, aby się w nim ludność mogła stale rozsiedlać. W tém to zjawisku fizyjograficzném upatrywać należy przyczynę tego, iż pozostałości ludzkich takiego rodzaju, któreby świadczyły o stałém zamieszkaniu kraju, jak np. odpowiedniéj ilości pomników grobowych i t. p. zabytków, w nim nie znajdujemy. Natomiast, licznie tu występują zabytki obronne, które, po rozważeniu wszystkich wyżéj przytoczonych okoliczności, każą wnosić, że kraj, o którym mowa, stanowiąc tylko pogranicze kraju istotnie zaludnionego, służył temu ostatniemu za naturalny i przez same warunki topograficzne obronny pas, na którym w miejscach łatwiejszych do przebycia i mogących z tego powodu stać się szlakiem napadu, wystawiono warownie ochronne, zabezpieczające wszelkie możliwe drogi wejścia w głąb kraju.

Jeżeli się bliżéj każdemu z osobna takiemu szańcowi przypatrzymy, to się przekonamy, że przypuszczenia nasze nie są bez podstawy. Wszystkie pięć wspomnionych szańców linii mało-osskiéj leżą na brzegowisku Małéj-Ossy po prawéj jéj stronie. Brzegowisko to, na całéj jego długości między Jabłonowem i Niewierzem, na przestrzeni blizko 30 klm. długiéj, a wszerz nieprzenoszącéj nigdzie paru klm. przedstawia długi a wązki pas, niby wał naturalny, najwięcéj wyniosłéj powiérzchni, która w całym swym ciągu panuje nad obszerną krainą, rozlegającą się po jednéj i po drugiéj stronie Małéj-Ossy, na Pn.-wschód i na Pd.-zachód od téj rzeczki. Brzegowisko to, niewątpliwie, w najpiérwotniejszém nawet stadijum fizyjograficznéem, mogło być suchym i stałym lądem. Taki naturalny przesmyk, wyjątkowy tu na całéj przestrzeni, a ułatwiający przebycie obszernych błotnistych i grzązkich okolic, musiał być zabezpieczony; ztąd tedy potrzeby owczesnéj obrony dźwignęły na nim rząd 5 szańców, zamykających jego przejście. Każdy téż z owych szańców leży w takim punkcie, w którym i dziś jeszcze można dostrzedz łatwiejszą, niż gdzie indziéj, przeprawę przez koryto rzéki Małéj-Ossy, a szaniec Niewierza wznosi się na punkcie rozdziału wód koryta Drwęcy i Małéj-Ossy.

Ostatecznie, wszystkie przytoczone uwagi prowadzą nas do wniosku, że ludność przedhistoryczna, w posiadaniu któréj znajdował się badany obszar kraju, nie mogąc go zamieszkiwać stale dla uwydatnionych już jego właściwości hydrograficznych, tém niemniéj, nietylko władała nim faktycznie, lecz i posiadanie jego zabezpieczała, zużytkowując go

w stosunku do swych obszarów zamieszkałych jako pas ochronny, przez samą naturę do tego naznaczenia nadający się, a sztuką ówczesną fortyfikacyjną, jeszcze więcéj wzmocniony. Z tegoż samego wypływa, że i właściwości fizyjograficzne tego kraju nietylko były przez ludność nim władającą doskonale rozpoznane, lecz, i pod względem ówczesnéj strategii, ze znakomitą biegłością zużytkowane.

Od linii mało-osskich szańców, któreśmy tu rozpatrzyli, w dalszym kierunku na Pd. W. g. 10, leży, jak powiedzieliśmy, szaniec Osieka. Jeżeli zaś przeciągniemy tę samą mało-osską liniję w odwrotnym od Jabłonowa kierunku, t. j. na Pn. Z. g 10, to tak przedłużona linija przejdzie dalszym ciągiem lewego wybrzeża Małéj-Ossy aż do ujścia jéj w rzékę Ossę w okolicach Swiecia, w powiecie grudziądzkim, a daléj, za biegiem téj ostatniéj rzéki, aż do Rogożna (Roggenhausen), w tymże powiecie. Na linii téj znajdziemy znowu dawniéj już znane szańce w Swieciu (grudziądzkim) i dwa szańce odkryte przez Töppen'a, leżące przy młynach słupskich, na obu brzegach rzéki Ossy. Te ostatnie dwa punkta także leżą od siebie w podobnéj do poprzednich odległości. Cała zatém linija obronna idąca przez powiaty grudziądzki i brodnicki w kierunku Pn. Z. — Pd. W. g. 10 od Rogożna do Osieka w Pol. Kongr. w prostym kierunku wynosi około 60—70 klm. długości, a na niéj w małych od siebie odstępach wznoszą się owe przedhistoryczne szańce obronne. Północno-zachodni koniec téj linii wiąże się niejako w jeden całkowity system z szańcami w pobliżu niéj w tymże grudziądzkim powiecie znajdującémi się w Tymowie, przy jeziorze Płownie i w Leistenau, nad ważnością których zastanawiał się Dr. Lissauer na posiedzeniu Stowarzyszenia antropologicznego w Gdańsku 12 Kwietnia p. r. [1])

Co do południowo-wschodniego końca téj linii, nadmieniłem już o szańcu znajdującym się w Łążynie (pod Lubawą), który wysunięty jest tak samo na północ, jak szaniec Tymowa na końcu poprzednim. Wykrycie dalszych tego rodzaju miejsc warownych w dalszym wschodnim ciągu powiatu lubawskiego należeć już będzie do przyszłości. Pożądanémby było, aby w przyszłych badaniach, jeżeli te kiedykolwiek tu miejsce mieć będą, pilnie zajęto się także i okolicami na wschód od miasta Osieka leżącémi. Dopełniłyby one wiadomości, już dziś w granicach Prus zebrane i wyjaśniłyby dalsze kierunki linij obronnych, a zatém i granice siedzib przedhistorycznéj ludności tego kraju.

Przy dalszych badaniach północnego skraju dopiéro opisanego obszaru w pow. sztumskim, na przejściu do zachodniéj połowy mię-

---

[1]) Patrz: *Correspondenz-Blatt der deutschen Gesellsch. f. Antrop., Ethnol. u. Urgeschichte.* Nr. 8.

dzyrzecza Wisły i Drwęcy natrafiłem na następujące, godne uwagi, zabytki archeologiczne:

Do nader ważnych i ciekawych zabytków przedhistorycznych, wogóle gdziekolwiek spostrzeganych, należą tak zwane kamienie dołkowane (*pierres à écuelles*). Istnienie tego rodzaju zabytków w Prusach Królewskich dotychczas wcale nie było znane i takowe po raz piérwszy tu zaznaczamy, podając opis zbadanego przez nas kamienia dołkowanego w Wilczewie.

Wilczewo leży na południowo-wschodnim krańcu powiatu sztumskiego, na pograniczu tegoż z powiatem suskim, o kilka klm. na Pd. Z. od Mikołajek, gdzie się znajduje stacyja kolei żelaźnéj malborsko-mławskiéj.

Kamień dołkowany, o którym mowa, znajduje się przy boku nieznacznego prawie pagórka, położonego śród równiny polnéj w odległości ½ do ¾ klm. od siedziby dworskiéj téjże wsi. Kamień ów jest wielkim narzutowym głazem blado-czerwonawego granitu, mającym formę nieregularną klinowatą. U końca grubszego, południowego, głaz ten wystaje o 1½ mtr. nad powiérznią ziemi i łukowatą pochyłością 5 mtr. długą zniża się ztąd stopniowo ku przeciwnemu, północnemu krańcowi, mającemu niewięcéj nad 15—20 cmt. wysokości. W ziemię zagłębia się on miejscami więcéj jak na 1 mtr. Wiérzchnia strona głazu, na płaszczyznie południowego końca, ma brzegi pokryte wykutymi czyli téż wywierconymi w masie kamienia małymi okrągłymi dołkami 5 do 7 ctm. średnicy. Wizerunek tego głazu i rozkład dołków z możliwą dokładnością zrobiony na miejscu, przedstawia *fig.* 1 i 2. Tab. VII.

Widzimy tam, iż owe dołki, po 2 i niekiedy po 3 w rząd, ułożone są szeregiem niezupełnie regularnym, równolegle z brzegami powierzchni głazu, mającéj 1 metr szérokości. Dołki ustawione są obok siebie ciasno, tak, że w niektórych miejscach prawie dotykają się wzajemnie. Te z nich, które na *fig.* 2 naznaczyłem czarno, są bardzo wyraźne i ostro się uwydatniają. Jeden z takich dołków, oraz przekrój jego pionowy w wielkości naturalnéj, przedstawia *fig.* 3 i 4 téjże tablicy. Reszta dołków (zaznaczonych blado), zarosłe są mchem i na piérwszy rzut oka trudno dają się rozpoznać. Po odarciu jednak kilkunastu z nich z owéj powłoki mchu, przekonałem się, że wszystkie są według jednego wzoru wykute. Reszta powiérzchni głazu, a także i boki jego nie mają żadnych na sobie śladów jakiegobądź wykucia, ani téż obrobienia.

Charakter zewnętrzny opisanego kamienia dołkowanego ma podobieństwo do wielu kamieni tego rodzaju tak w zachodniéj Europie, jako szczególnie na jéj północy licznie znajdowanych. Między innémi przypomina on głaz dołkowany z dolmenu w Fasmorup (w Skanii), o którym wspomina i wizerunek jego podaje znany archeolog O. Montelius, w rozprawie: *Sur les tombeaux et la topographie de la Suède*

pendant l'âge de la pierre[1]). Różnią się one jednak tém, iż kamień z dolmenu w Fasmorup, ma tylko kilka wykutych dołków od 5—10 ctm. średnicy, zgrupowanych ku środkowi głazu, podczas gdy kamień z Wilczewa ma takich dołków przeszło 60 i te są na jednym tylko jego końcu umieszczone. Nakoniec kamień w Fasmorup tworzy wieko dolmenu, podczas gdy kamień wilczewski, o ile z możliwych badań i obserwacyj nad nim dokonanych wnioskować można, nie ma żadnego pozoru, aby pod nim jaki zabytek archeologiczny mógł być ukryty.

O parę mil daléj na północ od Wilczewa, w Starym Targu wielce zastanawiającymi są ślady cmentarzyska pogańskiego z urnami odosobnionémi.

Od lat już kilkunastu, przy oraniu pola pomiędzy siedzibą dworską p. Josta, a wsią St. Targiem, natrafiano od czasu do czasu na urny, w ziemi bez żadnéj ochrony tu i ówdzie stojące na głębokości 1 do 1½ stóp, które zwykle pług rozcinał i niszczył. Podobne przypadki, bardzo pospolite w Prusach Królewskich, zdarzają się tam, gdzie pola orne zajęły sobą cmentarzyska grobów ciałopalnych z urnami odosobnionémi[2]). Temuż samemu losowi uległo już od dawna cmentarzysko w St. Targu. Cmentarzysko to leży na południe, t. j. na prawo od drogi wiodącéj ze wsi do siedziby właściciela p. Jost'a. Ciągnąc się z Pd. Z. na Pn. W., leży ono na płaszczyznie pochyłéj ku południowi i okrążonéj torfowiskami bagnistémi, dotykającémi prawie saméj wsi Starego Targu.

Poszukiwania na cmentarzyskach podobnego rodzaju są utrudnione już z tego powodu, iż żadne poznaki zewnętrzne nie wskazują tu miejsca, gdzieby się urny mogły znajdywać. Dlatego to najbogatsze nawet muzea i zbiory w Prusach Królewskich bardzo mało posiadają zabytków tego rodzaju. Po długiém téż dopiéro poszukiwaniu w St. Targu, i to przy pomocy umyślnie w tym celu użytego pługa, udało mi się zdobyć jedną taką urnę, którą między innémi przedmiotami przesłałem już do zbiorów Akademii.

W tymże powiecie sztumskim trafiłem jeszcze na ślady rozmaitych zabytków przedhistorycznych w Waplewie, Rychendrysach i w Nowym Targu. W piérwszéj miejscowości odkryłem kamienie ustawiane podziemne, których niestety dokładniéj zbadać nie mogłem z powodu, iż się znajdują wśród pielęgnowanego lasu. W Ry-

---

[1]) *Congrès internation. d'anthrop. et d'archéolog. préhistoriques.* Stockholm. 1876.

[2]) Charakter archeologiczny tego rodzaju cmentarzów ciałopalnych skreśliłem w przytoczonéj już wyżéj rozprawie mojéj: „O pomnikach przedhist. Prus Król." Rozdz. 4, str. 31—35.

chendrysach, na wzgórzu leżącém nad jeziorem zwaném Kuks, pozostały jeszcze ślady do szczętu zburzonych mogił kamiennych. W Nowym Targu znalazłem takież splondrowane groby skrzynkowe. Na dowód tego z ostatniéj miejscowości przesłałem do Akademii ułamki skorup z mnóstwa potłuczonych urn.

Na ostatek, ku końcowi już objazdu opisanego obszaru, powziąłem wiadomość, że we wsi Gogolinie, w pow. chełmińskim, natrafiono na groby kamienne skrzynkowe, które, jak to zwykle bywa, niszczono. Udałem się niezwłocznie na to miejsce, lecz tam oświadczono mi, iż cmentarz ów przeznaczono już dla badań jednemu z członków Towarzystwa gdańskiego. Nie mogąc zatém zbadać tego miejsca, musiałem poprzestać tylko na przyjęciu ofiarowanych 3 urn, wykopanych tam w grobie przypadkowo odkrytym w r. 1873, które ówczesny mieszkaniec Gogolina, p. Strusiński Marcin z Rychendrys, od zniszczenia ocalił, a przechowawszy je, złożył w moje ręce, w darze dla zbiorów Akademii.

II.

Okolice najbogatsze w różnorodne zabytki przedhistoryczne i dla badacza, oznajomionego z charakterem archeologicznym Prus, przedstawiające niemal pewność ich zdobycia w każdym czasie, leżą na lewém porzeczu Wisły, przeważnie w powiatach: bydgoskim, swieckim, kwidzyńskim, starogardzkim, gdańskim, kartuzkim i wejherowskim (*Kreis Neustadt*). Na téj to przestrzeni zamierzyłem przeprowadzić poszukiwania, mając głównie na względzie Gościeradz w pow. bydgoskim, Warlubie w pow. świeckim, Tczew (*Dirschau*) w starogardskim, Szynwałd i Chłapowo w wejherowskim. W ciągu badań, w widokach pewniejszych zdobyczy, ostatnie dwie wsie zostały na ten raz pominięte, a natomiast zbadałem Gogolewo i zwiedziłem cmentarzysko w Łebnie.

Z wymienionych tu miejscowości, najbogatsze pod względem wykopalisk, a pod względem naukowym na największą zasługujące uwagę są Gościeradz, Tczew i Gogolewo. Są to prawdziwie klasyczne punkta, w których archeologiję miejscową z wielką korzyścią badać i najłatwiéj poznawać można. Opis zatém szczegółowy dokonanych tu badań nietylko zasługuje, lecz wymaga opracowania wyczerpującego, popartego planami sytuacyjnymi, przekrojami, i t. p. studyjami dodatkowymi, niezbędnymi dla gruntownego poznania tak ważnych miejscowości. Dla dokładniejszego nakoniec zrozumienia archeologicznego stanowiska takich miejscowości, jak Gościeradz i Gogolewo, należałoby cofnąć się do badań moich poprzednio już tam dokonanych i związać główne onych wypadki z badaniami ostatniemi. Ponieważ zaś opracowanie takie z wielu względów przekraczałoby zakres zwykłego sprawozdania i wymagałoby dla siebie dłuższego czasu, muszę więc na ten raz ograniczyć się na streszczeniu głównych tylko wypadków badań, poprzestając na główniejszych, ogólnych faktach; szczegółowy zaś

i więcéj wyczerpujący opis tych miejscowości odroczyć muszę do czasu, aż wykończone będą potrzebne do tego roboty przygotowawcze.

1. **Gościeradz.** Poszukiwania w tém miejscu odkryły na ten raz dwa rodzaje pomników: groby kamienne skrzynkowe i kręgi kamienne.

a) Groby kamienne skrzynkowe.

Składające się z nich cmentarzysko leży o 1 kilom. na wschód od siedziby dworskiéj właściciela ziemskiego p. Hoppe na piérwszéj terrasie wyżyn nadbrzeżnych rzeki Brdy i na krawędzi tychże. Jest ono trzeciém z kolei, które na gruntach téj wsi, w ciągu ostatnich lat kilku znalazłem. Od najbliższego mu cmentarzyska, zbadanego w r. 1876 [1]), znajduje się ono w odległości przeszło 1 klm. na południe i leży na terrasie stosunkowo od niego wyższéj. W zachodniéj jego stronie widać tu i ówdzie na wyniosłéj płaszczyznie pól kilka mogił kamiennych [2]).

Poszukiwania wykryły najprzód grób skrzynkowy, leżący na saméj krawędzi wzgórza i w kącie jéj załomu, w warstwie piaszczystéj na głębokości $1\frac{1}{2}$ stóp. Grób miał długości 1·10 m., przy szérokości 0·90 m. i przy takiéjże głębokości, z kierunkiem absolutnym Pn. Z. — Pd. W. g. $1\frac{5}{8}$. Wewnątrz grobu znajdowało się 8 urn, między któremi na najpiérwszą uwagę zasługuje urna twarzowa. Wyrazista plastyczność twarzy, piękny, czarny połysk powiérzchni téj urny, właściwy doskonalszym wyrobom ceramicznym tego rodzaju, nakoniec i ozdoby rysowane tak na saméj urnie, jak i jéj pokrywie, stawią ten okaz w rzędzie rzadszych naczyń tego rodzaju. Inne 7 urn z tegoż grobu, będąc rozmaitéj wielkości, kształtów i proporcyj, doskonale wyobrażają tę rozmaitość typów, jaka cechuje wogóle naczynia z grobów skrzynkowych. Szczątki wyrobów szklannych i metalowych, znalezione między kośćmi wewnątrz niektórych urn, pochodzą od uszkodzonych zausznic i należących do nich paciorek.

Na kilka metrów wokoło opisanego grobu, odszukałem jeszcze widoczne ślady dawniéj splondrowanych dwóch innych grobów. Według wiadomości zebranych od ludzi dawno tu osiadłych, groby te przed 17 jeszcze laty, podczas budowy żwirówki z Bydgoszczy do Koronowa, wskutek poszukiwania materyjału kamiennego zostały wyeksploatowane, a znalezione wówczas urny na miejscu poniszczone.

Przedmioty zdobyte w grobie gościeradzkim, po osuszeniu ich i możliwém poprawieniu niektórych uszkodzeń, d. 17 Października r. z. zostały odesłane do zbiorów Akademii.

---

[1]) Cmentarzysko w r. 1876 zbadane, ma być, pod nazwą Gościeradz I., opisane w drukującym się obecnie 1szym zeszycie *Monumenta praehistorica Poloniae*. Przedmioty z tego cmentarzyska pochodzące, przedstawione na Tabl. VI. tegoż dzieła, znajdują się w muzeum Towarz. naukowego w Toruniu.

[2]) Z powodu wielkiéj ilości głazów polnych, ściągnionych z roli i na te mogiły złożonych, badanie ich dziś jest utrudnione.

b) Kręgi kamienne.

Na parę klm. na północ od opisanego cmentarzyska grobów skrzynkowych, w górę od niego, na témże porzeczu Brdy, pomiędzy cmentarzyskiem I. i II. zarysowało się na powiérzchni jednego z piaszczystych wzgórz nadbrzeżnych siedem kręgów kamiennych. Miejsce to leży na posiadłości p. Beyer'a, o kilkaset kroków na wschód od jego siedziby. Po bliższém zbadaniu wykryte zostały jeszcze dwa kręgi, które w części wyeksploatone i zniszczone już były.

Kręgi po większéj części miały 4 mtr. średnicy, dwa z nich jednakże nieco mniejsze, miały tylko 3 mtr. Ułożone one były z kamieni stoczkowych średniéj wielkości; wewnętrz każdego kręgu, na głębokości około $\frac{1}{2}$ metra, znajdowało się niby gniazdo złożone z 3—4 głazów większych i takimże jednym lub dwoma głazami przykryte. W środku gniazda znajdowało się po 1—2 urn. Z wyjątkiem jednéj, należą one do małych i w większéj swéj części zgniecione już były ciężarem przykrywających je głazów, jak to widać z okazów przesłanych do zbiorów Akademii. Wśród skorup urn pogniecionych łatwo wyróżnić można znajdujące się między niemi szczątki kloszów, co udowadnia, że groby owe należą do podkloszowych [1]).

Kręgi gościeradzkie odnieść należy do rodzaju kamieni ustawianych podziemnych. Okoliczność tę, że głazy kręgów widać było na powiérzchni, po bliższém rozpatrzeniu się w miejscowości, przypisać muszę temu, iż czysto piaszczysty wiérzchołek krawędzi wzgórza, w którym kręgi owe się znajdowały, przez same położenie swoje wystawiony jest na wiatry, które unosząc powoli wiérzchnie piaski, po upływie długiego przeciągu czasu, obnażyły same głazy kręgów.

2. **Warlubie.** W okolicy Pn.-zachodniéj Warlubia, ciągnącéj się ku Płochocinowi i Płochocinkowi, a przylegającéj do Małego Warlubia, znajdywano od czasu do czasu narzędzia wyrabiane z rogu jeleniego oraz kamienne neolityczne. Gdy zaś, nieszczęśliwym trafem, przypadki te, często tu zdarzające się uszły uwagi miejscowych zbiéraczy zabytków archeologicznych, więc i przedmioty znajdywane zwykle rzucano lub zatracano.

W ostatnich dopiéro czasach młotki z rogu jeleniego, znane miejscowéj ludności pod nazwą kopyt (od upatrzonego podobieństwa do kopyta szewskiego) tu i ówdzie zachowano. Dwa takie

---

[1]) Zdobycze wykopaliskowe téj miejscowości uszczuplił wypadek następny: Po wieczornym przygotowawczym obejrzeniu miejscowości, gdy przystąpiłem nazajutrz rano do badań, znalazłem jeden z kręgów rozkopanym i wnętrze jego splondrowane. Tuż leżały w nieładzie rozsypane kości i mściwie do szczętu potłuczona urna. Wypadki takie zdarzają się dość często i są wynikiem podejrzliwości ludowéj w mniemanym znajdywaniu się w urnach skarbów zakopanych. Mszcząc się za zawód, który spotyka zwykle takich poszukiwaczy, tłuką oni owe urny, w których zawodu doznali.

młoty z 4 kątnemi dziurami nabyłem u miejscowych ich posiadaczy i te do zbiorów Akademii wysłałem wraz z innymi przedmiotami.

Opatrzenie miejscowości, gdzie się te wyroby znalazły oraz wiadomości o innych znajdywanych tu podobnych przedmiotach zebrane od tych samych ludzi, którzy je znajdywali, udowadniają, że wszystkie takie przedmioty pochodzą z torfowisk téj okolicy, na głębokości kilku stóp, w dolnéj warstwie torfu. Obok tych wyrobów wydobywano tam zarazem i szczątki naczyń glinianych, których ułamki drobne sam miałem sposobność znajdywać przy kopcach wydobytego torfu.

Przytoczone oznaki każą nam mniemać, iż w miejscowości téj prawdopodobnie daleko więcéj podobnych przedmiotów znalezionèm być może, a w takim razie mogłyby one służyć niewątpliwym dowodem istnienia tu mieszkań nadwodnych. Jakkolwiek na podstawie rzeczonych faktów domyślać się należy tu takowych mieszkań w czasach przedhistorycznych i jakkolwiek zbadanie gruntowne i systematyczne téj miejscowości byłoby z tego względu nader pożądaném i dla nauki ważném, lecz już sam wielki obszar owych torfowisk, zajmujący kilka klm. wzdłuż, stanowi przeszkodę zbyt wielką, którą zwyczajnymi środkami trudno jest pokonać.

3. **Tczew** (*Dirschau*). Jeszcze na wiosnę zeszłego 1878 r. zawiadomiono mnie, że na jednéj posiadłości, leżącéj w obrębie miasta Tczewa, podczas robót ogrodniczych natrafiają często na urny i szkielety pogrzebane w piasku. Przy jednym ze szkieletów, który właśnie téj wiosny odkryto przy kopaniu budującego się domu ogrodnika, znalazły się wyroby bronzowe, które częściami w rozmaite rozchwytano ręce [1]). Z powodu ukończonych już robót ogrodowych wiosennych, nie mogłem natychmiast przystąpić do badań, lecz rozpocząłem takowe po ukończeniu robót w Gościeradzu.

Wypadek poszukiwań pokazał, że miejsce wspomnione jest cmentarzyskiem grobów mieszanych: niecałopalnych i całopalnych. Piérwszémi są tak zwane groby rzędowe, a ostatnie należą do grobów z urnami odosobnionémi.

Charakterystyczném jest dla Prus Królewskich, że cmentarzyska tych obu rodzajów znajdują się bardzo często na jednéj i téj saméj miejscowości, a raczéj tam, gdzie się znajdują groby rzędowe, tam téż po większéj części i urn odosobnionych spodziewać się należy. Piérwsze przytém zajmują zwykle warstwę dolną, a ostatnie wiérzchnią. Fakt ten, spostrzeżony już w Wejngardtenie (pod Elblągiem), w Willenbergu (pod Malborgiem) i w wielu innych mniejszéj wagi miejscowościach, występuje téż w całéj pełni swych cech charakterystycznych w zbadaném przeze mnie cmentarzysku w Tczewie. Na głębokości blizko 2 stóp znajdują się urny grobowe odosobnione, a pod

[1]) Z części tak rozchwytanéj odszukałem dwa tylko przedmioty, które od ich posiadaczy pozyskałem dla zbiorów Akademii.

niémi głębiéj (na dwa blizko metry) pokazują się szkielety ze znamionami cechującémi g r o b y r z ę d o w e.

Cmentarzysko leży w obrębie miasta, w części zwanéj N o w é m m i a s t e m, o kilkaset, do 1000 kroków od dworca kolei żelaznéj, w stronę Gdańska, czyli w stronę najbliższéj w tym kierunku stacyi kolejowéj H o h e n s t e i n u i między tak zwanym E i s e n b a h n - K ö r p e r, a M ü h l e n - G r a b e n. Miejscowość ta zamknięta jest pod kątem prostym z jednéj strony niedawno wytkniętą tu ulicą E l i s a b e t h - S t r a s s e, a z drugiéj prywatną uliczką kolejową przy tak zwanym R a n g i r b a h n h o f i e. Przestrzeń zajęta cmentarzyskiem leży na dwóch sąsiednich posiadłościach: pp. Jankowskiego (gdzie dziś zakład ogrodniczy p. Hase) i Stubego, wynoszących razem około 3 morg brandeburskich obszaru.

Na przestrzeni, dostępnéj dla badań, poszukiwania pokazały:

Wiérzchnia warstwa cmentarna, złożona z urn odosobnionych, jest wskutek robót ogrodniczych mocno nadwerężona. Mnóstwo urn przekrojonych, połamanych lub do szczętu zniszczonych, z drobiazgów swych tworzą niby obfitą a stałą domieszkę do gleby roślinnéj. Na przestrzeni 15—20 metrów długiéj, a 10—12 szérokiéj zdołałem natrafić na jedną tylko urnę, która stała jeszcze na swém miejscu nieporuszona, chociaż była także zgniecioną i części jéj małéj, prawdopodobnie rydłem zaczepionéj, już brakowało. Przykryta była jak zwykle kamieniem płaskawym, około 6 cmt. grubym, przeszło 18 ctm. długim i 13 do 15 szérokim. Kamień ten był już wtłoczony do wnętrza urny, skutkiem czego ona sama się rozpękła [1]). Wewnątrz urny, wśród kości, znalazłem n o ż y k ż e l a z n y [2]), przez utlenienie mocno nadwerężony, oraz ułamek innego przedmiotu żelaznego, niby kółka. W innéj, malutkiéj urnie, także nadszczerbionéj, znalazł się paciorek szklanny. Reszta przestrzeni dała same potłuczone ułamki, z których charakterystyczniejsze zebrałem i wysłałem do Akademii wraz z innymi przedmiotami. Pomiędzy tymi ułamkami urn godném jest uwagi denko przyozdobione rytem.

W warstwie dolnéj, t. j. grobów rzędowych, odkopałem 16 szkieletów, których czaszki, o ile one pod wpływem czasu i warunków gruntu ocalały, zebrałem. Przy wielu szkieletach znajdywały się bronzy, które ułożywszy w porządku, przedstawiłem na osobnym kartonie, oznaczywszy każdy przedmiot Nrem odpowiednim szkieletu, do którego należał. Zamierzając przedstawić osobny wyczerpujący opis zbadanego w Tczewie cmentarzyska, pomijam tu wszelkie szczegóły o układzie cmentarzyska i położeniu szkieletów, i ograniczam się tu na podaniu

---

[1]) Urny odosobnione wyjątkowo tylko mają niekiedy pokrywy gliniane; zwykle zaś są płaskimi kamieniami przykryte.

[2]) Domniemany kształt całości tego nożyka na kartonie odwzorowałem podług takiegoż samego nożyka, zdobytego w stanie całym w podobnejże urnie w Oksywiu, a znajdującego się w zbiorze Towarzystwa naukowego w Toruniu (Kat. Nr. 465).

następującego spisu przedmiotów znalezionych przy każdym szkielecie według Nrów naznaczonych na ich czaszkach.

Przy szkielecie zatraconym na wiosnę 1878 r. Klamra wielka bronzowa i część zapinki bronzowéj.

— Nr. 1. Sprzążka żelazna i ułamek żelaznéj szpili.

— Nr. 3. Rozmaitych wyrobów bronzowych cztéry.

— Nr. 4. Bransoleta bronzowa, 1 zapinka (*fibula*) takaż i ułamek grzebienia.

— Nr. 5. Zapinka bronzowa, paciorek szklanny wielki 1, gliniany 1 i bursztynowych rozmaitéj wielkości 5.

— Nr. 6. Zapinka bronzowa.

— Nr. 7. Sprzążka żelazna.

— Nr. 9. Zapinka bronzowa.

— Nr. 10. Zapinka żelazna.

— Nr. 11. Ułamki blaszki bronzowéj od przedmiotu niewiadomego.

— Nr. 13. Zapinka wielka bronzowa 1 i wyrób ozdoby takiż 1.

— Nr. 15. Ozdoba srebrna [1]).

Wogóle przy szkieletach z cmentarzyska w Tczewie znaleziono przedmiotów bronzowych 14, żelaznych 4, szklannych 1, bursztynowych 5, srebrny 1 i ułamek grzebienia 1. Razem przedmiotów 27.

4. **Gogolewo.** Jeszcze podczas dopiéro co opisanych poszukiwań w Tczewie, otrzymałem zawiadomienie, że właśnie w tym czasie w Gogolewie (w pow. starogard.), na posiadłości p. Radzimowskiego, trafiono przy oraniu na grób kam. skrzynkowy. Powodowany tą ważną wiadomością, przerwałem chwilowo roboty w Tczewie, i przybywszy do Gogolewa, znalazłem już grób odkopany zawiérający 4 urny.

Cmentarzysko leży o 1 kilom. na północ od wsi Gogolewa, przy drodze do Młynów-brodzkich (*Brodner-Mühle*) po prawéj stronie téjże na ostatniém wzgórzu nadbrzeżném nad r. Wierzycą. W tém miejscu krzyżują się znaczniejsze gościńce, idące z Dzierząźna do Gniewu (*Mewe*) i z Gogolewa do Brodów. Dalsze poszukiwania na tém cmentarzysku odkryły jeszcze jeden grób cały, napełniony 8 urnami, a następnie grób trzeci, zniszczony, z urnami potłuczonémi do szczętu i przeoranémi, śród których można było jeszcze uzbiérać nieco charakterystycznych ułamków urn i dostrzedz szczątki kółek bronzowych, należących prawdopodobnie do zausznic zniszczonych. W dalszych poszukiwaniach natrafiono na resztki kamieni od grobów dawniéj już poniszczonych, z których kamienie zabrano na żwirówkę, a przedmioty z grobów wydobyte w części zniszczono, a w części przechowano w zbiorze archeologicznym Stowarzyszenia oświaty (*Bildungs-Verein*) w Gniewie. Natrafiono tu przytém na grób podkloszowy.

[1]) Gatunek, srébra określony przez jubilera Danziger'a w Gdańsku, po zał próbę 14tą.

Ostatecznie, z grobów skrzynkowych w Gogolewie otrzymaliśmy urn 12, oraz szczątki zebrane w grobie zburzonym. Do właściwości szczególnych tego wykopaliska należy to, że najprzód urny jego, w porównaniu do innych cmentarzysk, zawiérały w sobie stosunkowo daleko częściéj rozmaite przedmioty, a mianowicie: na 12 urn, przedmioty wewnątrz znalazły się w sześciu. Następnie, zaznaczyć wypada, że były to przeważnie wyroby z żelaza, a w mniejszéj ilości bronzowe, podczas gdy w ogólności w grobach skrzynkowych przeważać zwykły bronzy. Okoliczność ta pozwala odnieść groby gogolewskie do zabytków nieco późniejszych, należących prawdopodobnie do czasów już ostatnich okresu tego rodzaju zabytków w kraju.

Wyroby znalezione w tych grobach należą w większéj części do rzadko znajdywanych i do takich zaliczyć wypada dwie obrączki (bransolety?) żelazne z urn pod Nr. 2 i 3, zausznice bronzowe z wieszadełkami łańcuszkowemi z urny pod Nr. 11, a nakoniec i zapinkę (*fibula*) żelazną z urny pod Nr. 1. Ta ostatnia przedstawia typ dotąd niespotykany między tego rodzaju zabytkami z grobów skrzynkowych i odznacza się niepospolicie piękną formą, doskonałym, misternym rysunkiem i bogactwem ornamentacyj.

Najciekawszą jednak częścią wykopaliska gogolewskiego jest grób podkloszowy. Pomijając opis urządzenia tego rodzaju grobów, którego szczegóły mogą być znane z poprzedniéj wiadomości podanéj przezemnie z powodu piérwszego onych odkrycia w Brąchnówku [1]), zaznaczam tu tę szczególność, że urna grobu podkloszowego była przykryta nie jednym jak zwykle, lecz trzema kloszami, jeden na drugi położonymi. Pod urną tą, oprócz podstawki, za którą służyła jéj część dolna innego naczynia glinianego, podłożona była jeszcze skorupa innej urny. Wewnątrz jéj, znajdywała się zapinka żelazna wielka, bransoleta żelazna wielka, ułamki jakiegoś nieokréślonego wyrobu bronzowego i ozdoba okrągła, w rodzaju wielkiego paciorka wyrobionego z kości z dwoma wewnątrz wywierconémi konicznémi otworami.

Szczegółowe wyjaśnienia i zastanowienie się nad témi przedmiotami odkładam, jak to już wyżéj nadmieniłem, do obszerniejszego i więcéj wyczerpującego opisu tego wykopaliska.

Przedmioty zdobyte w urnach gogolewskich, ułożone według numerów urn, w których znalezione były, przedstawione zostały do Zbiorów Akademii na osobnym kartonie.

Nieopodal od opisanego grobu podkloszowego, znajdywał się grób drugi podobny, z którego tylko część niewielką klosza zniszczonego odnaleść było można.

5. **Łebno.** Cmentarzysko w Łebnie składające się z grobów kamiennych skrzynkowych, położone jest na wschodnim stoku góry, na posiadłości p. Czarnowskiego. Dość spóźniona już pora jesienna i słoty przeszkodziły mi przedsięwziąć głębsze badania w tém miejscu

---

[1]) Dwutygodnik naukowy Nr. 13 r. 1878.

które powiérzchownie tylko mogłem opatrzyć i zebrać wiadomości o grobach poprzednio tu natrafionych.

Między innémi, w zaprzeszłym roku, przypadkowo był tu odkryty grób, z którego wydobyto dwie urny; z nich jedna zawiérała pięknie zachowane zausznice bronzowe z paciorkami ze szkła błękitnego i ułamek innego jakiegoś nieokréślonego przedmiotu. Przedmioty te, ocalone i zachowane przez ks. Gustawa Pobłockiego z Chełmna złożonémi były przez tegoż w darze dla zbiorów Akademii i wraz z poprzedzającymi zostały jéj przedstawione.

Na zakończenie niniejszego sprawozdania mam sobie za przyjemny obowiązek zaświadczyć, że w cálym ciągu zajęć mych z polecenia Komisyi wynikłych, towarzyszyły im ze strony ludności miejscowéj Prus Królewskich bez różnicy narodowości i sfer towarzyskich, jak najżywsze zainteresowanie się i wszelka możliwa pomoc. Kilka wzmianek umieszczonych z powodu tych badań w czasopismach krajowych (*Dantz. Zeit.*, *Dirsch. Zeit.* i t. p.) są niemniéj objawem najżyczliwszych sympatyj dla czynności naukowych z inicyjatywy Akademii Umiejętności i z jéj rozporządzenia dokonanych. Oprócz łaskawych ofiarodawców dopomagających według możności do pomnożenia zbiorów Akademii, o których w sprawozdaniu powyższém miałem sposobność już wspomnieć, wymienić jeszcze winienem dary:

Ks. Pawła Jankowskiego z Gdańska: bronzy z urny przez niego wykopanéj w Trąbkach Wielkich w pow. gdańskim;

P. Maksymilijana Baranowskiego z Gdańska: urna obliczowa z Oksywia i ostroga dawna z tegoż miejsca;

P. Falcka z Grudziądza siekiérka w okolicy Swiecia znaleziona;

Hr. Ad. Sierakowskiego z Waplewa ułamki ceramiczne z Raischen na Szląsku i okazy paleontologiczne z warstw diluwialnych Prus Królewskich;

P. Heleny Karwat z Wichulca: pokrywa rytowana i gładka z grobów skrzynkowych w Kobusewie;

Hr. Ad. Lwa Sołtana: kilka książek i

Ks. Dziek. Kłosowskiego z Grzywna: 20 monet srebrn. i 29 miedzianych.

Mgowo d. 1 Lutego 1879

Czaszka ze Słaboszewa
w powiecie Mogilnickim, w W. Ks. Poznańskiém

opisał
Dr. J. Kopernicki.

[Tabl. VIII.]

W r. 1877 na wiosnę, przy dobywaniu marglu w Słaboszewie, właściciel téjże wsi P. Tiedemann natrafił na grób skrzynkowy z popielnicami, w których złożone były palone kości ludzkie, a wśród nich znaleziono kilka pierścieni oraz szczątki innych ozdób bronzowych. Pomiędzy popielnicami poustawiane były rozmaite miseczki grubéj lepionéj roboty.

W następnym roku dobywając margiel w tém samém miejscu, w pewnéj odległości od poprzedzającego grobu, odkryto całe cmentarzysko niecałopalne, do zbadania którego wezwany był p. Dr. Schwartz, Dyrektor Gimnazyjum w Poznaniu.

Na głębokości tylko 30—40 Ctm. odkopano tam około 20 szkieletów, ułożonych w kierunku WZ. Przy jednym z nich znaleziono kilka pierścieni haczykowatych (*Hackenringe*) z bronzu i jeden cynowy. Przy innych zaś stały małe naczynia gliniane niczém nie napełnione.

Przy powtórnych tamże poszukiwaniach w tym samym roku, odkrył p. Dr. Schwartz około 10 szkieletów, z których przy jednym tylko stało małe naczynie gliniane, przy innych zaś znalazła się obręcz żelazna, takiż nożyk i przy jednym ślady spróchniałéj jakiéjś długiéj rękojeści z drzewa. Czaszki z tych szkieletów zostały posłane do zbadania Prof. Virchowowi w Berlinie.

Naostatek 7 i 8 Września tegoż roku cmentarzysko to było jeszcze raz zbadane przez PP. Tiedemanna, Dra Krämera i Alb. Kohna.

Według wiadomości, przez tego ostatniego podanéj w Nr. 634 *Posener Zeitung* 1878 r. i łaskawie mi udzielonéj przez niegoż, cmentarzysko to rozciąga się na 45 kroków wzdłuż i 40 w szérz, przyczém granice jego zakréślają figurę mającą kształt odcinka pół-elipsy. Ten ostatni zaś szczegół





M Pociecha

Litogr. M. Salba w Krakowie.

SŁABOSZEWO.

naprowadza p. Kohna na domysł, że na tém miejscu musiał istnieć dawniéj jeden duży kurhan, który zburzono przy budowie drogi, przechodzącéj obecnie tuż obok cmentarzyska. — Przypuszczenie to opiera się na téj okoliczności, iż wszystkie niemal znalezione szkielety leżały na równi prawie z powierzchnią otaczającego gruntu i z wierzchu przysypane były piaskiem, który się w pobliżu nie daje spostrzegać. Kopiąc tuż przy drodze, wymienieni PP. natrafili w głębokości 45 ctm. na 6 szkieletów ludzkich.

Pierwszy, w wysokim stopniu zbutwiały, leżał w kierunku z ZZPn. na WW.Pd. i mając 1.49 m. długości od wierzchołka głowy do kostek, odpowiadał w przybliżeniu wzrostowi 1.58 m. za życia.

Drugi szkielet, w wielkim nieładzie znaleziony niedaleko od poprzedzającego, każe się domyślać iż grób ten był już prawdopodobnie dawniéj naruszony. Czaszka jego rozgnieciona, była opodal od niego odrzucona.

Trzeci i czwarty szkielet były zupełnie strupieszałe.

Piąty leżał w tym samym kierunku co wszystkie poprzedzające, lecz zachował się lepiéj, szczególnie czaszka, u któréj brakowało tylko łuków jarzmowych i żuchwy; była wszakże na kilka kawałków przełamana. Głowa była zupełnie skręcona na prawą stronę i spoczywała na niewielkim płaskim kamieniu.

Przy poprzedzających szkieletach nie było żadnych przedmiotów, przy tym zaś znaleziono przerdzewiały nóż żelazny (12.4 ctm. dług., 2 ctm. szer., 4—5 mm. grub.) i osełkę z cienkiego piaskowca (75 mm. dług. i 15 mm. szer.), w grubszym końcu przewierconą.

Szósty szkielet, leżał odmiennie od poprzedzających głową na PdZ. obrócony. Mierzony w grobie, okazał niezwykłą długość 1.79 m. od wierzchołka głowy do kolan. Kości goleniowe były połamane, czaszka zaś doskonale zachowana, gdyż brak jéj tylko lewego łuku jarzmowego i szczękę dolną ma rozłamaną.

Przy lewym boku, wzdłuż całego szkieletu zachowały się bardzo wyraźne, lubo zupełnie zbutwiałe szczątki drzewca od dzidy, któréj ostrza jednak nie znaleziono. Oprócz tego zebrano przy szkielecie kilka skorup od rozgniecionego grubego naczynia.

Naostatek siódmy szkielet, leżał w kierunku WZ. Głowę miał zupełnie zgruchotaną i bez niej mierzony, miał 1.58 m. długości.

Dalsze rozkopywania w téj miejscowości nie odkryły już ani jednego grobu i dowiodły, iż cmentarzysko to zostało do ostatka wyzyskane. Było ono niepospolicie ludne, gdyż oprócz przeszło 34 szkieletów odkopanych w tym jednym roku, według zeznania jednego z robotników miejscowych, przed 4—5 laty, także przy dobywaniu marglu, natrafiano tam na mnóstwo szkieletów, ułożonych jeden przy drugim, które robotnicy na miejscu poniszczyli.

Z dopiero opisanych grobów, czaszka od szkieletu 5go oraz ocalone kości twarzy od szkieletu 3go dostały się Prof. Virchowowi, czaszkę zaś od szkieletu 6go, dzięki zapewne życzliwemu pośre-

dnictwu p. A. Kohna, raczył p. Tiedemann ofiarować do zbiorów naszéj Akademii Umiejętności na to, aby była przezemnie zbadaną.

Tém téż skwapliwiéj czynię temu zadość, iż czaszka ta jest pierwszym, oddawna upragnionym okazem kraniologicznym z przedhistorycznych cmentarzysk wielkopolskich, który zawdzięczam światłéj uczynności p. Tiedemanna. Nieoczekiwany, a tak pożądany dar ten, wynagradzając mi obojętność spotkaną w téj mierze u archeologów rodaków poznańskich, tém bardziéj do najszczerszéj zniewala mię wdzięczności.

Czaszka, o któréj mowa, chociaż nam się dostała z częścią potyliczną i boczną nieco uszkodzoną, jednakże ze starannie zachowanych kawałków, została szczęśliwie odbudowaną. Brak jéj tylko prawego łuku jarzmowego, wyłamanego wraz z całym wyrostkiem skroniowym kości jarzmowéj; odłamane są także: wierzchołek prawego wyrostka sutkowego, cała tylna część prawéj odnogi żuchwy wraz z jéj wyrostkiem stawowym, oraz przednia część kości nosowych. Zęby mądrości w obu szczękach oraz trzonowy 2gi z prawéj strony żuchwy za życia były potracone, gdyż dołki po nich zupełnie zanikły. Zresztą, oprócz zatraconych już ze szkieletu środkowych siekaczy i 1go trzonowego z lewéj strony żuchwy, wszystkie zęby ocalały. Chociaż nieco starte, są one jednak zdrowe, z wyjątkiem znacznie nadpróchniałego 3go trzonowego zęba z prawéj strony szczęki górnéj.

Sądząc ze sporych rozmiarów téj czaszki, z dobrze wykształconych jéj zatok czołowych wraz z guzem nadnosowym i łukami brwiowymi, oraz z dość dużych wyrostków sutkowych i bardzo wydatnych pręg odmięśniowych na kości potylicznéj, wnosić należy z wszelką pewnością, że czaszka ta jest męzką. Przytém jednakże wszystkie te wydatności nie są zgoła grube, co przy widocznéj harmonii w proporcyjach i kształtach pojedyńczych części téj czaszki, znamionuje typ szlachetniejszy. Nakoniec szwy, wszystkie otwarte, przy zębach całych i zdrowych, świadczą o wieku dojrzałym, lecz nie podeszłym t. j. około 40letnim téj osoby.

Ogólny typ budowy téj czaszki, sądząc od oka jest wybitnie długogłowy.

Patrząc z góry *(n. verticalis)*, zarys jéj jest bardzo regularnie owalny, z przodu nieco przytępiony z powodu szerokiego czoła, z tyłu czysto zaokrąglony. Z poza konturu czaszki nie wystają zgoła ani łuki jarzmowe po bokach, ani żadna z kości twarzy na przodzie. Sklepienie czaszki jest tak kształtnie zaokrąglone w każdym kierunku, że nawet guzy ciemieniowe nie uwydatniają się wcale na jego powierzchni. Szwy są dość miernie ząbkowane, a mianowicie: według

skali Broca szew strzałkowy odpowiada Nr 4, wieńcowy Nr 2 a po bokach Nr 4—5.

Z boku *(n. lateralis)*. Czaszka właściwa przedstawia kształt jajowaty wydłużony (ze średnicą Welckera 188 mm. długą), u czołowego końca zaokrąglony, ku potylicy zaś zaostrzony. Największe rozszerzenie tego konturu przypada, jak to zwykle bywa w kształtnie zbudowanych czaszkach długogłowych, — na granicy środkowéj i tylnéj części czaszki, zaznaczając się: u góry, samym szczytem ciemienia, zkąd się kontur tegoż zagina ku potylicy, u dołu zaś wyrostkiem sutkowym. Część tedy potyliczna czaszki tak jest wydłużona, iż stanowi jéj część trzecią, a przez to na pierwszy rzut oka znamionuje najwybitniéj jéj typ długogłowy, podczas gdy w czaszkach krótkogłowych ów potyliczny odcinek czaszki zaledwo wynosi czwartą część téjże.

Czoło naszéj czaszki Słaboszewskiéj, jakkolwiek pochylone zlekka na tył, jest jednak dość wyniosłe, profil jego pięknym kolistym łukiem zagina się na ciemię dość długie, równe i proste. Szczyt szwu wieńcowego przypada na sam środek ciemienia, dolne zaś jego końce opierają się na skrzydłach kości klinowéj bardzo blizko od ich wierzchołków. Wyrostki jarzmowe kości czołowéj są dość szerokie a krótkie, a poczynająca się od nich linija półkolista skroni zakreśla bardzo mierną przestrzeń tak do góry, jak na tył. Skrzydła kości klinowéj są głęboko wyżłobione; łuska skroniowa, stosunkowo krótka lecz wysoko w górę wysunięta, ma brzeg górny kolisto zakréślony. Okolica tedy skroniowa czaszki jest w górnéj swéj części płaska, w dolnéj dość mocno zagłębiona. Wyrostki jarzmowe kości skroniowéj są mocne i dość grube; otwór słuchowy przypada na środek podłużnéj osi czaszki. Potylica bardzo wydatna, spód jéj długi i poziomo ustawiony, guzek potyliczny *(protuberantia occip. ext.)* miernie wykształcony (skali Broca Nr 2—3).

Twarz jest dość proporcyonalna i więcéj dolną częścią wysuwa się naprzód niż górną. Guz nadnosowy uwydatnia się miernie (skala Broca Nr 2—3), wcięcie nosowe wyraźne, lecz niezbyt głębokie, grzbiet nosa ukośnie naprzód skierowany, był prawdopodobnie garbaty; ość nosowa, któréj koniec odłamany, prawdopodobnie była miernie wykształconą (sk. Br. 2—3?). Szczęka górna umiarkowanych rozmiarów, z lekkim prognatyzmem w części podnosowéj. Kości jarzmowe niewielkie, cofnięte w tył i pionowo ustawione, wyrostki ich mocne. Żuchwa kształtna, delikatna, ma trzon długi; odnoga osadzona na tymże pod kątem rozwartym, nie jest ani szeroka ani zbyt długa; kąty żuchwowe wcale nie wygięte na zewnątrz; wyrostek wieńcowy krótki; bródka kształtnie zarysowana, bardzo wyraźnie wysuwa się naprzód.

Z przodu *(n. frontalis)*. Czaszka ta ma zarys kształtnie wydłużony z harmonijnym podziałem na część twarzową i czaszkową. Część górna, czołowa czaszki wysklepia się ponad szkieletem twarzy w łuk kolisty wysoki i czysto zakréślony. Czoło jest dość szero-

kie, poprzecznie mocno wysklepione naprzód, a środkiem kości, począwszy od gładzinki aż do połowy kości czołowéj, ciągnie się wzdłuż dawnego szwu czołowego rąbek dość wydatny z wybujałéj w tém miejscu tkanki kostnéj.

Oczodoły szeroko otwarte, czworoboczne z kątami zaokrąglonymi, ustawione poziomo, z przedziałem proporcyonalnym. W górnym brzegu są wycięcia bardzo szerokie dla nerwów i tętnic oczodołowych. Otwór nosowy wysoki a wązki, dolny brzeg jego ostry. Po obu stronach tegoż, zagłębienia policzkowe w szczęce górnéj (*foveae maxillares*) są dość szerokie i głębokie, a leżące nad niemi kości policzkowe bardzo znacznie cofnięte w tył.

Bródka jest kształtnie zaokrąglona, kierunek odnóg żuchwy zupełnie pionowy, kąty nie występują po za linije wyrostków sutkowych.

Patrząc z tyłu (*n. occipitalis*), czaszka ma zarys dość wysokiego 5kąta, którego wszystkie kąty są zaokrąglone. Spód tego zarysu, t. j. łożysko móżdżku, jest nieco wypukły z lekkiém środkowém wgnieceniem; boki prawie płaskie, dołem zlekka ku sobie zbliżone, górą zaś wyginające się kolisto na również kolisty poprzeczny łuk sklepienia. Skutkiem tego, guzy ciemieniowe, jak to już patrząc z góry zauważaliśmy, nie są zgoła uwydatnione. Szew węgłowy jest dość bujny (skala Broca Nr 5) z niezliczonemi, drobnemi (sk. Br. Nr 1) kosteczkami wstawnémi (*ossicula Wormiana*).

Naostatek patrząc z dołu (*n. basilaris*), czaszka nasza ma kontur bardzo wydłużony, eliptyczny, którego całą połowę tylną zajmuje część potyliczna. Otwór potyliczny jest długi, tarczowaty; kłykcie stawowe bardzo wydatne, długie a wązkie. Linije chrapowe przyczepień mięśniowych są mocno zaznaczone, chociaż nie zbyt ostre. Dołki stawowe dla żuchwy bardzo głębokie, tylne otwory nosowe (*choannae*) i dołki skrzydłowe (*fossae pterygoideae*) dość szczupłe. Podniebienie wązkie i długie, a niezbyt głębokie, ujęte w wydłużony, eliptyczny brzeg zębodołkowy. Łuki jarzmowe nie wyginają się prawie na zewnątrz, nie występują po za kontur czaszki.

Ścisłe wymiary téj czaszki, w następujący sposób sprawdzają lub dopełniają powyższe spostrzeżenia, dokonane od oka.

Główne wymiary (dług. 189 mm. — szer. najw. 131 — wys. 134 i t. d.) odpowiadają zwykłéj mierze czaszek męzkich należycie rozwiniętych.

Wzajemny stosunek tychże wymiarów czaszki cechuje najwyraźniéj typ długogłowy jéj budowy. (Wsk. głów. 69 — wsk. wys. 70), przyczém wysokość jest prawie równą jéj szerokości.

Szerokość czaszki, począwszy od dolnéj części czoła, nad oczodołami (98 mm.), wzrasta dość powolnie ku górze (114 mm.) oraz w tył ku skroniom (114 m.), ku okolicy ciemieniowéj górnéj (121 m.) i dolnéj (131). Ztamtąd zaś równie powolnie zwęża się ku potylicy (120 m.) i ku spodniéj jéj części między wyrostkami sutkowymi (105? mm.).

W takiém tedy stopniowém rozszerzaniu się, a następnie takiémże zwężaniu się czaszki z przodu na tył widzimy drugą, kardynalną cechę jéj budowy długogłowéj.

Proporcyonalnie do swéj szerokości, czaszka ta rozwija się również powolnie w kierunku wysokości. A mianowicie: nad podstawą 100 mm. długą, wysklepia się ona z przodu na tył w następującym porządku: mierząc od środka przedniego brzegu otworu potylicznego (*basion*), promień gładzinkowy ma 111 mm., czołowy 126, wieńcowy 130, strzałkowy (najw. wysokość) 134, węgłowy 114, potyliczny 104 mm.

W takim rozwoju czaszki na wysokość i długość, dział bardzo znaczny przypada na tylną część jéj, na potylicę.

Okazuje się to trojakim sposobem: najprzód z porównania promieni odusznych (*rayons auriculaires*), czołowego i potylicznego, które są oba równe; powtóre z podziału łuku podłużnego sklepienia (377 mm.), w którym część potyliczna (114 mm.) jest tylko o 16 mm. krótszą od czołowéj (130 m.), ta zaś ostatnia jest prawie równą ciemieniowéj, przytém łuska potyliczna tworzy w połowie górną część t. j. sam tył, a w połowie dolną część t. j. spód potylicy; naostatek daleko znaczniejsza część (272 mm.) obwodu poziomego czaszki (522 mm.) przypada na okolicę zauszną, mniejsza zaś część (250 mm.) pozostaje dla przeduszném.

W otworze potylicznym czaszki, długość jego (42 mm.) przemaga znacznie nad szerokością (35? mm.).

Wszystkie tedy szczegóły kraniologiczne budowy téj czaszki, bardzo wyraźnie i zgodnie cechują typ długogłowy.

W szkielecie twarzy i głównych rysach jego budowy, widzimy najprzód, iż długość całéj twarzy od międzybrwia do bródki (129 mm.) stanowi 0.68 długości czaszki, nie jest więc ona ani zbyt długą, ani krótką. Największa szerokość twarzy (132 mm.) nie przewyższa szerokości czaszki. W stosunku zaś do długości twarzy jest ona dość znaczna: według wskaźnika twarzowego (=97), czaszka ta należałaby wyraźnie do okrągłolicych.[1])

Co się tyczy pojedyńczych części szkieletu twarzy, nos jest dobrze zbudowany, wydatny. Zgodnie z tém, jama nosowa w proporcyach wymiarów odpowiada budowie nosów długich, a mianowicie: szerokość otworu nosowego (24 mm.) wynosi 0.43 wysokości całéj jamy

---

[1]) ob. Prof. Dr J. Majer i Dr I. Kopernicki. Charakterystyka fizyczna ludn. Gal. str. 134.

nosowéj (55) t. j. według **wskaźnika nosowego** czaszka ta należy do kategoryi **wązkonosych** *(leptorrhiniens)* **Broca.** Przytém sam otwór nosowy jest proporcyonalny, gdyż szerokość jego (24 mm.) wynosi ²/₃ wysokości (36 mm.). W budowie nosa tedy znajdujemy cechy właściwe rasie aryjskiéj.

Szerokość twarzy u **oczodołów**, która w téjże rasie bywa zwykle równą szerokości czoła w dole lub nieco mniejsza, jest i tutaj (95 mm.) o 3 mm. tylko szczuplejszą. Przedział między oczodołami jest proporcyonalny (19 mm.) t. j. odpowiada prawie połowie szerokości oczodołu. Same oczodoły należą do najbardziéj **otwartych** *(megasèmes)*, albowiem **wskaźnik oczodołowy**, t. j. stosunek wysokości (33 mm.) do szerokości (37 mm.) jest = 89.

Szczęka górna na wysokość (66 mm.) zajmuje sama przez się, bez zębów, większą połowę długości całéj twarzy, — a szerokość jéj największa (98 mm.), równa szerokości dolnéj czoła, o ¹/₃ przewyższa wysokość téjże szczęki. Szerokość jéj u brzegu zębodołkowego (62 mm.) jest nieco mniejszą od jéj wysokości.

Jedném słowem budowa szczęki górnéj odznacza się proporcyonalnym, w każdym razie przeważającym rozwojem w kierunku wysokości, z bardzo słabym przytém śladem prognatyzmu w części podnosowéj.

Szczęka dolna odznacza się należytą, mocną budową i znaczną wydatnością bródki, wystającéj o 16 mm. naprzód przed brzegiem zębodołkowym.

Według dopiero opisanych cech kraniologicznych, czaszka Słaboszewska należy niewątpliwie do rasy **długogłowéj**, szczepu germańskiego. Wielkie jéj podobieństwo w budowie ze znanemi czaszkami przedhistorycznémi z grobów rzędowych południowo-niemieckich, opisanémi przez Prof. p. **Eckera**[1]) Dra H. **Höldera**[2]) i **Kollmanna**[3]) nie potrzebuje długiego dowodzenia. Aby się o tém przekonać, dość jest porównać ją z czaszkami wyobrażonémi na Tabl. VII, IX, XVI, XX, XXII 4. 5, XXXIV 1—4, XXXV, XXXVII 5—8, w pierwszém dziele, oraz z fig. G. 2, 4, 5 na Tab. I, w ostatniém.

Daleko ważniejszém jest dla nas porównanie téj czaszki z innémi przedhistorycznémi tak w Ks. Poznańskiém, jak w Prusach królewskich wykopanémi. O czaszkach poznańskich mamy tylko wiadomości ogólnikowe, parę razy udzielone przez Prof. **Virchowa** na

---

¹) *Crania Germaniae meridionalis.*
²) *Zusammenstellung der in Würtemberg vorkommenden Schädelformen. Stuttgard 1875.*
³) *Schädel aus alten Grabstäten Bayerns.*

posiedzeniach Towarz. antropologicznego berlińskiego [1]), oraz opis dokładniejszy cokolwiek, podany niedawno przez Dra Lissauera [2]). Z wiadomości tych okazuje się, że wyłączywszy krótkogłową czaszkę z Bogdanowa (wsk. 82.1) o której nie ma żadnéj pewności iżby była przedhistoryczną, a którą owszem p. Witt podaje jako prawdopodobnie staro-polską, wszystkie inne, o których była mowa w rzeczoném Towarzystwie, należą do wyraźnie długogłowych. Taką jest czaszka z Jankowa pod Pakością (wsk. = 75) wykopana przez P. Hepnera razem ze szpilą bronzową, taką téż była inna czaszka, wykopana w grobie przedhistorycznym pod grodziskiem w Przymencie (pod Zaborowem) którą Prof. Virchow ma za *„ausgemacht dolichocephal"*. Nakoniec opisana przez Dra Lissauera czaszka z Murzyna *(Gr. Morin)* pod Gniewkowem na Kujawach, niestety mocno uszkodzona, okazała się także niesłychanie długogłową (wsk. = 66).

Te długogłowe czaszki poznańskie, muszą mieć niewątpliwe pokrewieństwo z takiemiż czaszkami, pochodzącémi z Prus Zachodnich i Wschodnich. Oprócz bezpośredniego sąsiedztwa geograficznego tych krajów i równéj, jak się zdaje, starożytności grobów z których pochodzą jedne i drugie czaszki, za tém ich pokrewieństwem przemawia wielkie podobieństwo ich budowy.

Podobieństwo to w sposób bardzo uderzający daje się widzieć przy porównaniu czaszki Słaboszewskiéj z pruskiemi, które w ostatnich latach nader gruntownie i pilnie zbadał i opisał Dr Lissauer [3]) w Gdańsku. O podobieństwie tém mieliśmy téż sposobność przekonać się naocznie, badając czaszki, które p. G. Ossowski wraz z innemi przedmiotami zdobył niedawno w grobach rzędowych w Tczewie (Dirschau), a nad którémi natychmiast osobno się zastanowimy. Ostateczne zaś sprawdzenie prawdopodobnéj jednoplemienności przedhistorycznych mieszkańców Wielkopolski i całego Pomorza Pruskiego nastąpić może tylko po należytém zbadaniu i opisaniu, stosunkowo mniéj znanych dotąd, czaszek przedhistorycznych z W. Ks. Poznańskiego.

Wymiary.

a) *czaszki:*

Długość czaszki	189 mm.
— podstawy	100 —

---

[1]) *Verhandlungen der Anthrop. G. 1872. Sitz. 10 Febr. 1875. 17 Apr. 18 Dec.*

[2]) *Crania Prussica — Zeitschr. f. Ethnologie 1878.* Tab. IV. f. 8. — str. 126—128.

[3]) *„Crania prussica." Zeitschrift für Ethnologie. Jahrg. 1874 i 1878.*

Szerokość czoła dolna		98 —
— — górna		114 —
— skroni		114 —
— ciemienia (między guzami)		121? —
— największa		131 —
Wskaźnik szer.		**69** —
szerokość potyliczna		120 mm.
— międzysutkowa		105??
Wysokość		134 —
Wskaźnik wys.		**70.8**

Promienie czaszkowe	gładzinkowy	111 mm.
	czołowy	126 —
	wieńcowy	130.5 —
	węgłowy	114 —
	potyliczny	104 —

Łuk podłużny	część czołowa	130 —
	— ciemieniowa	133 —
	— potyliczna górna	57 —
	— — dolna	57 —
	cały	377 —

Łuk poprzeczny	300 —

Obwód poziomy	522 —
tegoż część przeduszna	250 —
— — zauszna	272 —

Otworu potylicznego	długość	42 —
	szerokość	35? —

b) *twarzy:*

Długość	129 —
Szerokość	132 —

Jamy nosowéj	wysokość	55 —
	szerokość	24 —
	Wskaźnik nosowy	0.43

Otworu nosowego	wysokość	36 mm.
	szerokość	24 —

Oczodołów	wysokość	33 —
	szerokość	37 —
	wskaźnik	0.89
	przedział	19 mm.
	średnica dwu-oczodołowa . . .	95 —
Szczęki górnéj	wysokość	66 —
	szerokość największa	98 —
	— zębodołów	62 —
Żuchwy	trzonu długość	90 —
	— szerokość	29 —
	odnoga	60 —

Czaszki

z grobów rzędowych w Tczewie

w Prusach Królewskich

opisał

Dr. J. Kopernicki.

[Tab. IX].

Czaszki starożytne z Pomorza baltyckiego po obu stronach Wisły należą do najdawniéj znanych w kraniologii przedhistorycznéj północnéj Europy. Przed laty 20 pierwszą wiadomość o kilku czaszkach pruskich podał Prof. Wittich z Królewca. Główne wyniki jego badań ogłoszone w pismie mało u nas rozpowszechnionom [1]) znane nam są niestety tylko z recenzyj i wzmianek innych autorów. Potém długo nie było mowy o czaszkach przedhistorycznych tych krajów, aż w r. 1872 w dodatku do dzieła R. Wegnera (*Ein Pommersches Herzogthum*) Dr Meschede dokładnie opisał jednę czaszkę, pochodzącą z grobu skrzynkowego w Konopatach, dołączywszy staranny rysunek i dokładne wymiary téjże. Późniéj, na posiedzeniach Tow. Antropologicznego Berlińskiego kilkakrotnie podawane były wiadomości o czaszkach Pomorskich i Pruskich przez Prof. Virchowa najczęściéj, a także przez Dra Lissauera z Gdańska. Naostatek tenże Dr Lissauer budowę czaszek pruskich wyczerpująco opisał w r. 1874 w znakomitéj rozprawie swojéj p. t. *Crania prussica* [2]), opartéj na zbadaniu 39 czaszek. W dalszym ciągu rozprawę tę niejako dopełnił i porównaniem z kaszubskiemi czaszkami objaśnił tenże autor w drugiéj rozprawie pod tymże tytułem ogłoszonéj w roku przeszłym [3]), do któréj mate-

---

[1]) *Schriften der Physik-oekonomischen Gesellschaft zu Königsberg.*
[2]) *Zeitschrift für Ethnologie. — Jahrg. 1874* — str. 188—222 — Tab. III—VI.
[3]) tamże — *Jahrg. 1878. Heft I.* str. 1—16 *und II.* str. 81—134. Tab. I—IV.

Zb

ryałem służyły mu nowe 30 czaszek starożytnych pruskich i 13 nowożytnych kaszubskich.

Jakkolwiek przedmiot ten, po tak umiejętném i gruntownéru zbadaniu onego, uważać można za wyczerpany stanowczo, jednakże ze względu na szczególną tego przedmiotu dla nas doniosłość, było nam rzeczą wielce pożądaną, przekonać się osobiście o faktach tak zgodnie wykazanych przez wyżéj wymienionych uczonych niemieckich.

Sposobność ku temu podał nam obecnie P. G. Ossowski, zdobywszy w przeszłorocznych poszukiwaniach swoich 16, niestety znacznie już uszkodzonych, czaszek z grobów rzędowych w Tczewie (*Dirschau*), które wraz z innemi wykopaliskami ofiarował do zbiorów Akademii. Skorzystaliśmy skwapliwie z tak pożądanego materyału, i zbadawszy te szczątki, treściwy ich opis wraz z wynikiem naszych spostrzeżeń i porównaniem tychże z dokonanemi przez Dra Lissauera, podajemy tu jako przyczynek do wyżéj wymienionych cennych prac tego znakomitego badacza.

---

1. Czaszka z grobu Nr 7. (Tab. IX. fig. 1), od szkieletu przy którym znaleziono sprzączkę bronzową, ciemno-brunatna, ciężka, z mocnéj zbitéj tkanki kostnéj, zachowała się w całości, gdyż brak jéj tylko utraconych w grobie dwóch zębów przednich, nadłamany ma lewy łuk jarzmowy i oba wyrostki stawowe żuchwy.

Wielkość czaszki, oraz grube wyrostki sutkowe i mocno uwydatniające się pręgi odmięśniowe na potylicy świadczą iż była to czaszka mężczyzny. Przytém wszystkie szwy, chociaż widoczne lecz w większéj części spojone i zęby, chociaż zdrowe lecz już nieco pościerane, cechują wiek męzki dawno dojrzały.

Ogólny kształt czaszki jest najwyraźniéj długogłowy[1]).

Patrząc z góry, widzimy kontur jajowaty mocno wydłużony, nieco ucięty na czołowym, a zaostrzony na potylicznym końcu. Guzy ciemieniowe zaznaczone słabo; ani łuki jarzmowe z boków ani kości nosa z przodu nie wyglądają wcale z poza konturu czaszki. W profilu, czaszka przedstawia się jeszcze więcéj wydłużoną; szczególnie potylica ostro wysuwa się na tył. Z przodu nad łukami brwiowymi dość miernie uwydatniającymi się, wznosi się czoło wysokie lecz nieco ukośne. Ciemię nie długie, słabo wysklepione, przegina się wnet na potylicę, którą tworzą w połowie kości ciemieniowe, a w połowie górna część łuski potylicznéj. Dolna część téjże łuski odcina się ostro, zaznaczona szerokim guzkiem potylicznym i tworzy długie łożysko móżdżku w obu połowach dość mocno zagłębione. Okolice skroniowe płaskie, linije półkoliste skroniowe sięgają bardzo wysoko na ciemię,

---

[1]) Porówn. w rozprawach Dra Lissauera *Zeitschr. f. Ethnologie*: 1874. Tab. III. V. VI. f. 6. 1878. III. 2. 3. IV. 5. 7.

gdyż tylko o 7 ctm. są jedna od drugiéj oddalone. Otwór słuchowy przypada na środek osi podłużnéj czaszki.

Twarz, w stosunku do długości czaszki nieco krótkawa, zupełnie prosta. Nos w miarę wystający; kości jarzmowe cofnięte w tył, łuki jarzmowe dość grube, lecz słabo powyginane. Szczęki proporcyonalne; bródka żuchwy w miarę wysunięta naprzód, odnogi żuchwy szerokie, krótkie, pod kątem prostym na trzonie osadzone.

Z przodu kontur nadczołowy czaszki wysklepia się ostrym łukiem. Czoło cokolwiek wązkie, bez guzów, pośrodku wzdłuż zarosłego szwu czołowego jest pręga dość wydatna, szczególnie w dolnéj części czoła. Łuki brwiowe i guz nadnosowy miernie uwydatnione. Oczodoły dość otwarte, czworokątne, poziomo ustawione, przedział między nimi szeroki. Grzbiet nosa i otwór nosowy bardzo szerokie; dolny brzeg otworu ostry, ość nosowa odłamana. Szczęka górna szeroka, dołki policzkowe (*foveae maxillares*) bardzo głębokie. Bródka ostra, kąty żuchwy zlekka na zewnątrz wygięte.

Z tyłu kontur czaszki ma kształt kwadratu, którego górny bok jest kolisto wygięty, boki pionowe płaskie, spód płaski pogarbiony, kąty górne na guzach ciemieniowych tępo zaokrąglone.

Ze spodu patrząc, kontur czaszki jest eliptyczny, przerwany z przodu szkieletem twarzy, a na tył ostro wydłużony w potylicy, która zajmuje więcéj niż trzecią część spodu czaszki. Łuk zębowy szczęki górnéj jest szeroki, kolisty, podniebienie głębokie; tylne otwory nosowe i wyrostki skrzydłowe drobne, wyrostki szydłowate długie. Otwór potyliczny szczupły, okrągławy, kłykcie stawowe grube, krótkie i szerokie. Dołki stawowe dla żuchwy głębokie i prawie całkiem poprzeczne.

2. Czaszka z grobu 4go, w którym znaleziono ozdoby bronzowe i ułamek grzebienia. W części odbudowana z kilkunastu kawałków. Z kości twarzy ocalona tylko lewa kość jarzmowa z kawałkiem szczęki górnéj i kawałek nosa u saméj nasady.

Czaszka niewielka i kości delikatne ogładzone, bez żadnych ostrych wyrostków, guzów i pręg, świadczą niewątpliwie, iż była kobiécą. Szwy wszystkie otwarte znamionują wiek zupełnie dojrzały; sądząc zaś po jedynym ocalonym kle, startym do saméj prawie korony (Br. Nr 4—5), była to kobieta nie pierwszéj młodości.

Czaszka właściwa, w znacznéj części odbudowana na tyle, iż daje należyte i wierne wyobrażenie o głównych jéj kształtach, okazuje się najwybitniéj długogłową [1]).

Z góry ma kontur bardzo wązki eliptyczny, bez guzów ciemieniowych.

Z boku czaszka jest równie wydłużoną szczególnie ku potylicy. Czoło przeciwnie jest dość nizkie i na tył pochylone. Ciemię słabo wysklepione z przodu na tył. Otwór słuchowy w równéj odległości od czołowego i potylicznego końca, wyrostki sutkowe i jarzmowe ko-

---

[1]) Por. Dra Liss. l. c. 1874. Tab. IV i V. (fig. 16 i 19).

ści skroniowéj bardzo drobne. Skronie płaskie, granice mięśnia skroniowego sięgają dość wysoko na górną połowę kości ciemieniowych.

Z przodu: czoło, sądząc z ocalonéj lewéj jego połowy, było wązkie, bez guzów, poprzecznie ostro wysklepione; guza nadnosowego, ani łuków brwiowych nie ma.

Ze szkieletu twarzy ocalona część lewego oczodołu świadczy, iż te były dość otwarte, czworoboczne, nieco ukośnie osadzone. Grzbiet nosa musiał być cokolwiek szeroki, łuki jarzmowe na tył podane.

Z tyłu kontur czaszki jest wązki, wysoki w kształcie klosza (Liss. 1874. Tab. VI. 4.), wierzch jego t. j. kontur poprzeczny sklepienia czaszki ostro dachowaty; boki pionowe, równe, spód przedstawia dwa garbki boczne przedzielone dość głębokim rowkiem środkowym.

3. Czaszka z grobu 5go, w którym znaleziono zapinkę bronzową i paciorki bursztynowe, szklanny i gliniany. Ocalała z niéj tylko znaczna część *Calvariae*, bez kości skroniowych, bez dolnego brzegu ciemieniowéj prawéj i prawego brzegu kości czołowéj. Blaszka zewnętrzna kości, na całéj prawie czaszce wyżarta, nie pozwala określić na pewno płci. — Sądząc jednakże z ocalonego lewego łuku brwiowego, który jest wcale nie gruby, z pozostałych bardzo słabych pręg potylicznych a głównie z przedniego ułamka żuchwy, która była drobną, miała bródkę malutką i zaostrzoną a zęby bardzo drobne, najprawdopodobniejszém się zdaje, iż była to czaszka kobieca. Szew wieńcowy, strzałkowy i węgłowy zupełnie zarosłe, oraz zęby sieczne w żuchwie, pościerane do samych prawie korzeni, świadczą, że była to kobieta w wieku podeszłym.

Kształt czaszki, dający rozpoznać się tylko z konturu górnego, jest zupełnie podobny do poprzedzającéj, — długi eliptyczny bez guzów ciemieniowych, czoło jednakże było w téj czaszce znacznie szersze i zupełnie proste.

4. Czaszka z grobu 8. (fig. 2.) bardzo krucha, bez kości twarzy, z których osobno tylko zachowała się mocno uszkodzona dolna część szczęki górnéj z zębami trzonowémi. Brak jéj trzonu kości klinowéj i w obu skroniach wyłamane są: z lewéj strony brzeg kości czołowéj, z prawéj zaś kąt przedni kości ciemieniowéj z częścią brzegu czołowéj.

Wnosząc z wymiarów czaszki i zewnętrznych cech kości, jest to niewątpliwie czaszka męzka. Szwy w większéj części pospajane i zęby mocno zużyte (Br. 3—4) świadczą o wieku podeszłym.

Czaszka ta jest wyraźnie długogłowa [1]).

Z góry kontur ma eliptyczny bez guzów ciemieniowych, oba końce tępo zaokrąglone.

Z boku kształt jéj jest jajowaty miernie wydłużony, guz nadnosowy i łuki brwiowe dość wydatne, Czoło dość wązkie, nizkie, mocno pochylone, ciemię bardzo wysklepione z przodu na tył. Potylica pełna, kolista, z dolną częścią wypukłą i ukośnie ustawioną, linije

[1]) Por. Dr Liss. l. c. 1874. Tab. III. V. fig. 7. 12. 1878. III. 4. IV. 2.

skroniowe nie zachodzą na ciemię tak wysoko jak w czaszkach poprzedzających, otwór słuchowy nieco więcéj zbliżony ku potylicznemu końcowi czaszki, niż ku czołowemu, wyrostki sutkowe szerokie i grube.

Z tyłu czaszka ma kształt wysokiego 5kąta, którego wierzchołek, t. j. kontur poprzeczny sklepienia jest dachowaty, boki długie, zlekka wypukłe i rozchodząc się w dole opierają się na podstawie szerokiéj i prawie płaskiéj, kąty ciemieniowe przytém są dość wyraźnie zaznaczone. Guzek potyliczny nie wielki, lecz pręgi odmięśniowe bardzo grube.

Na podstawie mamy do zanotowania tylko następujące ocalone szczegóły: potylicę szeroką i mniéj wydłużoną niż w innych czaszkach długogłowych, obszerny, jajowaty otwór potyliczny, głębokie i szerokie dołki stawowe dla żuchwy, i nakoniec niezmiernie głębokie (21 mm.) podniebienie.

5. Czaszka z grobu 13go z ozdobami bronzowémi, (fig. 3). Duża, ciężka, czaszka bez szkieletu twarzy, od którego ocalał tylko i tkwi przy czaszce grzbiet nosa z wewnętrznymi i częścią dolnych brzegów oczodołowych. Zresztą cała czaszka właściwa doskonale zachowana. Według wszystkich oznak właściwych, była to niewątpliwie czaszka dorosłego mężczyzny w sile wieku.

Kształt téj czaszki jest znacznie mniéj wydłużony niż we wszystkich poprzedzających [1]). Od tych wyróżnia ją przytém czoło szérokie i proste, chociaż równie nizkie, znaczna szerokość na granicy tylnéj części czaszki ze środkową t. j. w okolicy guzów ciemieniowych, które są tu bardzo widoczne, ciemię długie i zupełnie płaskie, przeginające się nagle na potylicę i potylica szeroka, w górnéj części spłaszczona, lecz nie pionowo ścięta jak w czaszkach krótkogłowych ale ukośnie spuszczająca się na dość krótkie lecz głębokie łożysko móżdżku.

Patrząc z tyłu, czaszka ta ma kształt szerokiego, z góry spłaszczonego czworoboku, którego wierzch jest łukowato wygięty.

Jako szczegóły osteologiczne nadmieniamy pręgę bardzo widoczną wzdłuż zarosłego szwu czołowego, łuki brwiowe i guz nadnosowy w miarę rozwinięte oraz kształt oczodołów, prawdopodobnie czworokątny wydłużony, o ile ten sobie wyobrazić możemy według ich ocalonych na czaszce zarysów.

6. Czaszka z grobu 9go z zapinką bronzową, mocno strupieszała i z lewéj strony pośmiertnie przypłaszczona. Ocalały od niéj tylko kość czołowa wraz z ciemieniowémi, z którémi ją spaja szew wieńcowy całkiem zarosły. Czoło w téj czaszce jest stosunkowo równie szerokie i także proste jak w poprzedzającéj. Ciemię cokolwiek wypuklejsze z przodu na tył, lecz równie płaskie poprzecznie. O potylicy domyślać się można, że nie była zbyt wysuniętą na tył. W ogólności musiała to być czaszka bardziéj zbliżona do poprzedzającéj, niż do innych wyraźnie długogłowych.

---

[1]) Por. Dr Liss. l. c. 1874. IV—VI. fig. 22. 1878. III. 7 a. b. IV. 4 a. b. 7 c.

Jakoż i kontur jéj, patrząc z **góry** jest tylko szeroko-jajowaty lecz nie eliptyczny, jak w tamtych. Dokładne wymiary, nawet długości i szerokości téj czaszki, dla braku kości potylicznéj i spłaszczenia lewéj ciemieniowéj, nie mogą być wzięte; w przybliżeniu jednak mamy 145 m. szerokości, na 182 długości, według których wypada **wskaźnik** 79 t. j. **pośredniogłowy.**

7. **Czaszka z grobu** 10go, w którym była i zapinka żelazna. Zachowały się w niéj wprawdzie wszystkie 3 części sklepienia czaszki t. j. kość czołowa, ciemieniowa i potyliczna, lecz kości te, widocznie młodéj osoby, bo cienkie, są w dwóch miejscach poprzecznie pęknięte a przytém tak bardzo popaczone pośmiertnie, że do wymiarów dokładnych przydać się już nie mogą.

Jednakże prostując sobie od oka rzeczone spaczenia, a głównie opierając się na niepospolitéj szerokości czoła, (105 i 130 mm.) na wydatności guzów ciemieniowych, na szerokości i kształcie kości potylicznéj, naostatek na przybliżonych wymiarach długości (178 mm.) i szerokości (139 = wsk. 78), — mamy wszelkie prawo zaliczyć ją na równi z poprzedzającą do rzędu **pośredniogłowych.**

Z innych grobów tegoż cmentarzyska dostały się nam czaszki tak mocno uszkodzone, lub tylko same ich szczątki, iż z nich nie wiele dowiedzieć się możemy o ich cechach rasowych.

8. **Czaszka z grobu** 12go dostała się nam niestety w samych ułamkach, z których do należytego stanu udało się odbudować tylko tył czaszki i jako tako profil jéj z prawéj strony. Jest to niewielka czaszka, zbudowana z kości cienkich i lekkich. Wszystkie cechy osteologiczne znamionują tę czaszkę jako kobiecą, a szwy zarosłe i zęby pościerane świadczą, iż była to kobieta w wieku dość podeszłym.

Patrząc z **góry** na tę czaszkę, gdy sobie w myśli dopełnimy brakujące według symetryi części lewéj połowy, wypada ztąd kontur **szeroko-jajowaty** a raczéj **gruszkowaty,** z przodu zwężony, z tyłu znacznie szérszy i tępo zaokrąglony, słowem, kontur **krótkogłowy.** To samo w profilu: czoło nizkie pochyla się zwolna na ciemię krótkie i lekko wysklepione, które ponad guzami ciemieniowymi i wyrostkami sutkowymi wygina się nagle w tył na potylicę wysoką i pionowo ściętą, kończącą się u dołu krótkiem i głębokiem łożyskiem móżdżku.

Przybliżone wymiary téj czaszki: **długość** 172 mm. **szerokość** 146 mm. dają **wskaźnik** 84. To jest, przypuszczając nawet możliwą pomyłkę 5 mm. w wymiarze jednéj lub drugiéj średnicy, czaszka ta okazuje się niewątpliwie **krótkogłową.**

9. Z **grobu** Nr. 14 mamy tylko wiérzch czaszki t. j. część jéj wzdłuż od guza nosowego do końca szwu strzałkowego, a w poprzek na całą szérokość kości czołowéj oraz kości ciemieniowe od szwu sztrzałkowego do **guzów.** W dodatku od téjże czaszki mamy

spodni ułamek szczęki górnéj z pięknémi, równémi i niestartémi zębami.

Zupełny brak guza nadnosowego i łuków brwiowych, oraz piękne drobne zęby świadczą niewątpliwie, że była to czaszka dorosłéj, młodéj kobiéty.

O budowie czaszki z tak skąpych szczątków niewiele się można dowiedzieć, a mianowicie: że czoło było niewysokie, przytém proste i szérokie, a ciemię dość długie i w obu kierunkach słabo wysklepione. Kształtów téj czaszki na pewno domyśleć się trudno. Wnosząc jednak z długości ciemienia, i kierunku powiérzchni kości ciemieniowych ku potylicy i bokom, prawdopodobniéjszém się zdaje, iż czaszka ta była wydłużoną.

Kierując się odpowiedniémi punktami, przypuszczamy iż przybliżone wymiary téj czaszki mogły mieć: długości 180—185 mm., szérokości 130—135 mm. Wskaźnik więc wypadałby około 75, t. j. właściwy czaszkom długogłowym.

Z tegoż grobu pochodzi odłamany prawy kąt małéj żuchwy około 12 letniego dziecka, wraz z drobnym 2 zębem trzonowym.

Z innych grobów tegoż cmentarzyska, dostały się nam tylko szczątki czaszek, tak bardzo poniszczone, że z nich ani odbudować żadnéj wyraźniejszéj części, ani z nich samych coś pewnego wnioskować było niepodobieństwem.

10. Z grobu 6go np., w którym znaleziono także zapinkę bronzową, dostały się nam ułamki czaszki dorosłego mężczyzny, z których udało się złożyć tylko część przednią prawéj połowy czaszki i szczęki górnéj. Kości jednak tak są ponadżerane w grobie a głównie tak popaczone, że z ich o budowie czaszki nic pewnego wnioskować nie można. Jednakże czoło proste i nizkie oraz ciemie długie i słabo wysklepione zdaje się iż nie ulega wątpliwości. Stąd zaś przez porównanie z czaszkami lepiéj zachowanémi z téjże miejscowości, możnaby przypuszczać, że czaszka ta prędzéj mogła być długą niż széroką lub krótką.

Z grobu 1 z ozdobami żelaznémi. Spaczone kawałki kości ciemieniowych i potylicznéj powiązane szwem strzałkowym i węgłowym nic zgoła nauczyć nie mogą. Należący do téj czaszki ułamek szczęki górnéj z trzema zębami trzonowémi oraz 8 innych, mało zużytych zębów rozmaitych od téjże czaszki dowodzą, iż była to czaszka mężczyzny w sile wieku.

Z grobu 2. Kość czołowa dużego mężczyzny. Czoło proste, nizkie, niebardzo szérokie (95 i 115). Przy niéj kawałek lewéj kości ciemieniowéj, z którego można domyślać się ciemienia długiego i słabo wysklepionego.

Z grobu 11. Szczątki dwóch osób: 1. Kawałek lewéj kości ciemieniowéj i lewy kąt żuchwy małego dziecka. 2. Lewa połowa właściwéj czaszki (*culvariae*) oraz lewa połowa żuchwy dużego mężczyzny.

Czoło nizkie proste. Ciemię długie, lekko wysklepione, potylica, niestety nadłamana przy linii środkowéj, była jednak bardzo wydatna. Profil długogłowy.

Z grobu 3 z bronzami. Ułamki spaczone czaszki mężkiéj.

Z grobu 15, w którym znaleziono ozdobę srébrną i 16. Ułamki drobne czaszek osób dorosłych niewiadoméj płci.

Z tego opisu pokazuje się już, że według kształtów, które z niejaką pewnością udało się nam rozpoznać na 9 czaszkach nieco lepiéj zachowanych, dwie trzecie tych czaszek t. j. pięć (1, 2, 3, 4, 5 i 9) należą do wyraźnie długogłowych, jedna (8) jest krótkogłową, a dwie (6 i 7) pośrednioglowe. Stąd tedy wnosić należy, że przedhistoryczni mieszkańcy Prus, pogrzebani w grobach rzędowych w Tczewie należeli do rasy przeważnie długogłowéj, w pewnéj jednak mierze skrzyżowanéj już z krótkogłową.

Dla głębszego zbadania budowy tych czaszek na podstawie ścisłych wymiarów, mamy tylko 4 mniéj lub więcéj przydatne do tego czaszki mężkie i 1 kobiecą.

Wszystkie one są sporych rozmiarów: długość czaszek mężkich ma 182—190 mm., a żeńska 181 mm.

Między 21 czaszkami z Prus Zachodnich badanémi przez Dra Lissauera, których płeć jest oznaczona, 17 mężkich miały 171—190 mm., 4 kobiéce 166—178 mm. długości. Czaszki więc tczewskie należą do większych.

Średnica największéj szérokości czaszek tczewskich ma 134—149 mm. u mężczyzn, a 124 u kobiét. Stąd stosunek szerokości największéj do długości czasek, t. j. wskaźnik szérokości wypada u mężczyzn: 71, 73, 74 i 78, w czaszce kobiécéj 68.

Pokazuje się więc, iż z wyjątkiem jednéj czaszki mężkiéj (5) wszystkie inne są stanowczo długogłowe.

Zgadza się to zupełnie z wypadkiem otrzymanym Dra Lissauera na 19 mierzonych przez niego czaszkach, gdyż wskaźnik szérokości, bez różnicy płci, wypada u niego na 65—77.

Ponieważ nasza czaszka żeńska pod względem budowy nieróżni się niczém od mężkich, odtąd więc nie mamy potrzeby mówić o niéj osobno.

Zastanawiając się bliżéj nad szérokoscią pojedyńczych, głównych okolic czaszki, znajdujemy najprzód: iż nasze czaszki tczewskie mają czoła dość szérokie, szczególnie w górze.

Dolna średnica szérokości czoła (91, 91, 97 i 106 mm.) odpowiada 0.47—0.55 długości czaszki; górna zaś średnica (102, 108, 118 i 127 mm.) odpowiada 0.55—0.66 téjże długości. Przyczém różnica między piérwszą a drugą średnicą pojedyńczych czaszek wynosi w liczbach bezwzględnych 11—21 mm. różnica zaś między wskaźnikami czołowymi tychże czaszek od '6 do '11.

Te same wymiary na czaszkach Pruskich dokonane przez Dra Lissauera[1]) pokazują, że (bez uwzględnienia płci) dolna szérokość

[1]) Ob. Tabl. wymiarów przy 1éj rozprawie jego w *Zeitschr. f. Ethnologie* 1874.

czoła ma 86—99 i wyjątkowo 102 mm., górna zaś od 98 do 102 mm. Wskaźniki piérwszéj szérokości wypadają u niego 48—55, górnéj zaś 54—65. Z tego się okazuje, że pomijając absolutne wymiary, znaczniejsze w czaszkach tczewskich, jako większych w ogólności, mają one proporcyjonalną szérokość czoła tak w dole jak w górze prawie taką samą jak inne pruskie. Szérokość potylicy w czaszkach tczewskich (118, 119, 126 i 128 mm.) stanowi 0.62—0.68 długości czaszki. Jest to więc miara nie przekraczająca granicy (0.57—072), jaką pod tym względem znajdujemy na czaszkach pruskich zbadanych przez Dr. Lissauera.

Potylica w czaszkach tczewskich zwęża się nieco u wyrostków sutkowych, gdzie średnica ich (98, 107, 112 mm.) stanowi 0.54—0.60 długości. Pod tym względem różnią się one od wszystkich innych pruskich, w których średnica międzysutkowa jest równą potylicznéj.

Z zestawienia wykazanych dopiéro stosunków szérokości wypada, iż czaszki tczewskie od czoła ku ciemieniowi rozszérzają się dość powolnie, t. j. w sposób właściwy czaszkom długogłowym. A mianowicie: wskaźnik największéj szérokości czaszki jest o '9—'19 większy od czołowego, zupełnie tak samo jak we wszystkich innych czaszkach pruskich, mierzonych przez Dra Lissauera.

Zwężenie zaś naszych czaszek ku potylicy ma granice nieco odmienne, szczuplejsze niż w innych pruskich. A mianowicie: w tych ostatnich różnica między wskaźnikami szérokości największéj a potylicznéj sięga '4 do '19, podczas gdy w czaszkach tczewskich wypada ona od '2 do '11 tylko.

Jedném słowem, tak pod względem stosunkowéj szérokości, jako téż i pod względem typowego sposobu rozszérzania się, a następnie zwężania się, czaszki z grobów rzędowych tczewskich są zupełnie podobne do wszystkich innych długogłowych czaszek przedhistorycznych pruskich.

Wysokość naszych czaszek (134, 137 i 148(?) mm.) wyraża się wskaźnikami: '70.5, '72.1, '80,4. Zachodzi tu więc pewna, chociaż niewielka różnica od tego, co według Dra Lissauera, znajdujemy na innych czaszkach pruskich, w których ta sama średnica wysokości [1]) ma 124—141 mm. a wskaźnik od '67.9 do '78.9.

Łuk podłużny sklepienia w czaszkach tczewskich, stosownie do rozmaitéj ich wielkości i kształtu sklepienia, okazuje się równie zmienny jak we wszystkich innych czaszkach pruskich w ogólności. W większych nieco, jak to widzieliśmy, czaszkach tczewskich łuk ten miewa 340—395 mm. długości; w czaszkach mierzonych przez Dra Lissauera znajdujemy 330—388 mm.

Niewielka ta różnica między jednemi a drugiemi czaszkami zależy niewątpliwie od warunków indywidualnych, gdyż średnia miara

---

[1]) Ob. w przytoczonéj tablicy, kolumny 11 i 39.

tegoż łuku w jednych i drugich różni się tylko o 3 mm. t. j. w tczewskich czaszkach jest 372, w pruskich 375 mm.

W czaszkach tczewskich podział tego łuku na część czołową (130 mm.), ciemieniową (124) i potyliczną (118) prawie odpowiada podziałowi tegoż w innych czaszkach pruskich, gdzie przypada średnią miarą: 134 mm. na część czołową, 125 mm. na ciemieniową, a 116 mm. na potyliczną.

Łuk poprzeczny sklepienia (288—328 mm.) jest bardzo zmienny w naszych czaszkach, zależąc, jak się zdaje, więcéj od stopnia szérokości niż od wysokości czaszki (porówn.: niżéj zestawienie wymiarów).

Obwód poziomy tychże czaszek jest także bardzo rozmaity (490 (?)—550 mm.), przyczém część jego przeduszna góruje zwykle i to dość znacznie (10—30 mm.) nad częścią zauszną.

W innych czaszkach pruskich, według Dra Lissauera obwód poziomy bywał mniejszy (480—539), lecz w równym stopniu zmienny. Stosunek zaś części przedusznéj do zausznéj tego obwodu nie jest nam wiadomy. Zdaje się jednak, iż nie musiały się one różnić od naszych czaszek, gdyż wymiary od ucha (*Carus*) do czoła górują tam prawie zawsze o 1—26 mm. nad wymiarami od ucha do tyłu głowy, podobnie jak w czaszkach tczewskich.

O wymiarach, zwykle bardzo cechujących, otworu potylicznego w naszych czaszkach niewiele jest do powiedzenia, bo na dwóch tylko mieliśmy go zupełnie cały. Długość tego otworu przeważa o 3—8 mm. nad jego szérokością.

Jeszcze mniéj byliśmy w stanie dowiedzieć się czegoś o budowie twarzy ze ściślejszych jéj wymiarów, gdyż tylko jedna czaszka Nr. 1 (z grobu 7) dostała się nam z ocalonym szkieletem twarzy. W braku więc na ten ráz odpowiedniego materyjału do porównania, zastanawiać się nad nią jedną nie możemy, poprzestając na podanym wyżéj poglądowym opisie téj czaszki oraz na jéj rysunku przedstawionym na fig. 1, Tab. IX.

Ostatecznie, zebrawszy w jedno główne wyniki przedstawionego tu rozbioru czaszek tczewskich, przekonywamy się:

1. Że w znacznie przeważającéj części, czaszki te są wyraźnie długogłowe.
2. Że wśród nich napotykają się i kształty pośrednie. Na te ostatnie możemy się zapatrywać dwojako: mogą to być czaszki starożytnych Prusów szczepu litewskiego, którzy według badań Dra Lissauera oraz Prof. Kupfera z Królewca, należą do kategoryi pośredniogłowych; albo uważać je można za pochodzące ze skrzyżowania się z typem krótkogłowym, który w części od oka, w części przez główne wymiary daje się wyraźnie rozpoznać na jednéj z czaszek tczewskich (Nr. 8), odbudowanéj ze szczątków,

3. Że czaszki należące do panującego tu typu długogłowego są zupełnie podobne do przedhistorycznych czaszek pruskich, znanych nam z dawniejszych opisów pp. Witticha, Meschede, Virchowa i Lissauera.
4. Że budowa ich jest zupełnie odmienna od słowiańskiéj, co téż faktycznie wykazał Dr. Lissauer, badając je porównawczo z 13 krótkogłowémi (wsk. = 80.1) czaszkami Kaszubów [1].
5. Że zgodnie z bardzo uzasadnioném zdaniem tegoż badacza, zachodzi największe powinowactwo kraniologiczne tych czaszek z germańskiemi, pochodzącémi z grobów rzędowych (*Reihengräber*) południowo-zachodnich Niemiec.

Wymiary.

a) *Czaszki.*	1 z grobu 7go.	2 „ 4go.	3 „ 5go.	4 „ 8go.	5 „ 13go.
	m i l i m e t r y.				
Długość czaszki	190	181	182	184	190
Długość podstawy	185	—	—	105	99
Szérokość czoła dolna	91	—	97	91	106
Szérokość „ górna	108	—	118	102	127
Szérokość skroni	105	—	—	—	—
Szérokość największ.	135	124	134	137	149
Wskaźnik szér.	'71.0	'68.8	'73.6	'74.4	'78.4
Szérokość potyliczna	119	118	—	126	128
Szérokość międzysutk.	107	98	—	112	—
Wysokość	134	—	—	148	137
Wskaźnik wysok.	'70.5	—	—	'80.5	'72.1
Promień gładzinkowy	116	—	—	120	110
Promień czołowy	130	—	—	133	121
Promień wieńcowy	135	—	—	146	131
Promień węgłowy	115	—	—	121	91
Promień potyliczny	103	—	—	107	98

---

[1] Ob. *Zeitschr. f. Ethnologie*: 1878. 1 zeszyt. Tab. 1.

		1	2	3	4	5
Łuk podłużny	czołowy	132	120?	128?	130	142
	ciemieniowy	120	122	130	130	138
	potyliczny cz. gór.	81	60	62	60	55
	" " doln.	47	38	50	55	60
	cały	380	340	370	375	395
Łuk poprzeczny		300	288	—	308	328
Obwód poziomy	cz. przedusz.	265	240	—	275	285
	część zauszna	255	250	—	245	265
	cały	520	490	—	520	550
Otworu potylicznego	długość	30	—	—	40	36
	szérokość	27	—	—	32	30

b) *Twarzy.*

		1	2	3	4	5
Długość		128	—	—	—	—
Szérokość		137	—	—	—	—
Nosa: jamy nosowéj	wysokość	51	—	—	—	—
	szérokość	29	—	—	—	—
Wskaźnik nosowy		'56	—	—	—	—
otworu nosowego	wysokość	35	—	—	—	—
	szérokość	29	—	—	—	—
Oczodołów	wysokość	31	32	—	—	—
	szérokość	38	40	—	—	—
	Wskaźnik	'81	'80	—	—	—
	" przedział	26	—	—	—	—
Średnica oczodołowa		96	—	—	—	—
Szczęki górnéj						
wysokość		65	—	—	—	—
szérokość największa		95	—	—	—	—
" w zębodołach		63	—	—	—	—
Żuchwy.						
trzonu długość		87	—	—	—	—
" szérokość		32	—	—	—	—
odnogi wysokość		72	—	—	—	—
Szérokość między kątami		88	—	—	—	—
" wyrost. stawow.		97?	—	—	—	—

Czaszki
z powiatu Ostrogskiego
na Wołyniu,

opisał.

Dr J. Kopernicki.

[Tab. X].

Przed dwoma laty mieliśmy sposobność pierwszy raz poznać i opisać [1]) dwie bardzo ważne czaszki przedhistoryczne, najstarsze ze znanych dotąd na ziemi polskiéj, wykopane w r. 1876 przez pp. Z. Glogera i Z. Radzimińskiego w mogiłach Radzimińskich w pow. Ostrogskim. W dalszym ciągu archeologicznych poszukiwań swoich w téj nader ciekawéj okolicy p. Z. Radzimiński zdobył w latach ostatnich kilka nowych czaszek, które wraz z wykopaliskami, opisanémi przez niego w niniejszym Zbiorze Wiadomości T. II i III, ofiarował do zbiorów antropologicznych Akademii Um. Naczynia grobowe i narzędzia kamienne z tych ostatnich wykopalisk, bez porównania doskonalsze od pierwszych, dają nam prawo domniemywać się, iż te ostatnie czaszki, przy których jednak nie znaleziono żadnych wyrobów kruszcowych, należą albo do okresu nieco późniejszego niż pierwsze, albo téż jeśliby były jednoczesne z tamtémi, to musiały należeć do osób zamożniejszych lub dostojniejszych. W pierwszym razie zadaniem kraniologii byłoby wyszukać choćby wskazówkę mogącą posłużyć do objaśnienia nas o tém, ażali w ciągu tego okresu rasa mieszkańców zmieniła się lub nie? W drugim przypadku, czy owa domniemana różnica w stanowisku społeczném owoczesnych mieszkańców téj okolicy, opierała się także i na odmienności plemiennéj?

Jakkolwiek pięć nowych czaszek, jest to materyał zbyt szczupły na zadania tak delikatnego; godzi się jednak, w oczekiwaniu obfitszego, bez zwłoki zastanowić się i nad tym, a co się dostrzeże, to do przyszłego użytku naukowego zapisać.

---

[1]) ob. Zb. Wiad. do Antrop. krajowéj. T. I. str. 62.

Zbiór Wiadom. d



1. Czaszka z Pererosłego (fig. 1) obok Siekierzyniec w r. 1877 przypadkowo wykopana w rozoranéj oddawna mogile.[1])

Czaszka bez szczęki dolnéj niewątpliwie mężczyzny w wieku podeszłym. Wszystkie szwy, z wyjątkiem łuskowych całkowicie spojone, w większéj części bez śladu.

Czaszka duża, ciężka, kości grube i mocne. Oprócz wyłamanych łuków jarzmowych i odrąbanéj rydlem tylnéj połowy prawego wyrostku sutkowego, doskonale zachowana. Pozostałe trzonowe zęby są wszystkie zdrowe i mało pościerane (Br. Nr 2), dołki po zębach przednich nietknięte.

Na pierwszy rzut oka czaszka ta przedstawia wszystkie najwybitniejsze cechy typu długogłowego. Patrząc z góry, ma ona kontur owalny bardzo wydłużony, na potylicznym końcu zaostrzony; guzy ciemieniowe bardzo słabo zaznaczone. Z poza konturu nie wyglądają żadne kości twarzy, ani z przodu ani z boków.

Z boku czaszka ta okazuje się jeszcze dłuższą i w stosunku do długości dość nizką. Otwór słuchowy leży prawie pośrodku między czołowym a mocno wydłużonym potylicznym końcem czaszki. Guz nadnosowy mierny, czoło proste dość nizkie, kość czołowa rozciąga się w tył aż do połowy ciemienia. Linije półkoliste skroniowe nie zachodzą wyżéj jak do $^2/_3$ wysokości czaszki, ciemię jest długie, lekko wysklepione i łagodnie spada ku potylicy wielce wydłużonéj; łożysko móżdżku *(receptaculum cerebelli)* długie, prawie poziome, płaskie; guzek potyliczny nieznaczny (Br. Nr 1), lecz pręgi od mięśni karkowych bardzo grube. Wyrostki sutkowe potężne; w tylnéj ścianie lewego otworu słuchowego jest spora naróśl kostna, podobna do takichże narośli, pospolicie spostrzeganych na czaszkach peruwiańskich. W szkielecie twarzy widzimy nos dobrze wystający, ość nosową bardzo wydatną (Br. 3—4), część zębodołową szczęki górnéj nieco prognatyczną, kości jarzmowe pionowo osadzone i w tył cofnięte.

Z przodu, pod czołem szerokiém łuki brwiowe i guzy czołowe miernie uwydatnione, oczodoły w stosunku do długości dość nizkie, czworokątne z zaokrąglonymi kątami, bardzo ukośnie ustawione. Dołki policzkowe głębokie, otwór nosowy dość drobny, sercowaty.

Z tyłu kontur czaszki jest 5kątny nizki. Szczyt płasko dachowaty zaokrąglony, boki proste pionowe, spód szeroki z bardzo słabą wypukłością poprzeczną, guzy ciemieniowe nie zbyt wydatne, wyrostki sutkowe długie.

Z dołu czaszka okazuje się długo-owalną; otwór potyliczny jajowaty, leży pośrodku; potylica niezmiernie rozwinięta z mocnemi pręgami odmięśniowemi, podniebienie głębokie, szeroko-owalne, wyrostki skrzydłowe drobne, dołki stawowe dla żuchwy i rowki przysutkowe bardzo głębokie.

---

[1]) ob. Zbiór Wiad. T. II. str. 73 i 74.

2. Czaszka męzka z mogiły w Siekierzyńcach (fig. 2) w r. 1878 wykopana, duża i ciężka, osoby nieco młodszéj niż poprzedzająca, gdyż większa część szwów jest jeszcze bardzo widoczna; zęby jednak są mniéj zdrowe, albowiem trzonowe w szczęce górnéj prawie wszystkie, a w dolnéj zęby mądrości, potracone za życia; pozostałe zaś są po większéj części mocno zużyte (Br. Nr 3). Oprócz odłamanego łuku jarzmowego i odnogi żuchwy z lewéj strony, czaszka ta jest doskonale zachowana.

Z budowy, jest ona nadzwyczaj podobną do poprzedzającéj. Podrzędniejsze różnice indywidualne zasadzają się tylko na szczegółach następujących:

Patrząc z góry oba końce konturu są przytępione.

Patrząc z boku, w czaszce właściwéj guzy czołowe są tu nieco wydatniejsze i ciemię nie tak nagle zagina się na potylicę; w szkielecie zaś twarzy nos jest nieco wydatniejszy. Żuchwa duża, gruba, z bródką spiczastą naprzód wystającą, odnogi szerokie, osadzone dość ukośnie na trzonie, kąty na zewnątrz wygięte.

Z przodu: na czole znacznie szerszém guzy czołowe więcéj ku sobie zbliżone; łuki brwiowe, aczkolwiek mierne, lecz ostrzéj zarysowane; oczodoły nieco wyższe i mniéj skośne, otwór nosowy większy i szczęka górna dłuższa.

Z tyłu: spód konturu jest mniéj szeroki i wypuklejszy niż w tamtéj.

Z dołu: podniebienie eliptyczne, wyrostki skrzydłowe i sutkowe daleko drobniejsze, otwór potyliczny niekształtnie okrągławy.

3. Czaszka w r. 1878 wykopana w Siwkach, w mogile 1széj.[1]) W grobie już pod ciężarem ziemi rozgniecioną, dostaliśmy ją tylko w ułamkach, z których udało się nam dostatecznie odbudować czaszkę właściwą, chociaż bez podstawy, oraz skleić żuchwę, któréj brakuje tylko wyrostków stawowych.

Ze szwów czaszki oraz z ocalonych w szczęce zębów, mocno osadzonych i zdrowych, chociaż dobrze zużytych (Br. Nr 3), znać iż należała ona do mężczyzny w sile wieku.

Budowa czaszki jest zupełnie podobną do obu poprzedzających, t. j. najwyraźniéj długogłowa. Zarys jéj, patrząc z góry i z boku, jest owalny, wydłużony, prawie eliptyczny; musi być przytém nieco wyższą, gdyż patrząc z tyłu, wydaje się mocniéj wysklepioną poprzecznie. Guzy ciemieniowe uwydatniają się tu równie słabo jak w czaszkach poprzedzających. Czoło jest równie szerokie, proste i nizkie lecz łuki brwiowe znacznie grubsze, uwydatniają się mocniéj. Spód potylicy jest nieco wypuklejszy, lecz guzek potyliczny dość drobny (Br. Nr 2) a pręgi odmięśniowe równie grube i wydatne jak w tamtych czasz-

---

[1]) Zb. Wiad. T. III. str. 65.

kach. Szczęka dolna od téj czaszki jest pod każdym względem jakoby powtórzeniem czaszki Siekierzynieckiéj.

Jako drobną osobliwość osteologiczną na téj czaszce notujemy dość sporą (Br. 2—3) wstaweczkę kostną *(os Wormii)* w lewym szwie wieńcowym na skrzyżowaniu się z liniją skroniową; kosteczka ta jednak na stronie wewnętrznéj, razem z całym szwem, jest już bez śladu spojona z kością czołową i ciemieniową.

4. Czaszka w tymże roku w Radziminie wykopana, pochodzi z mogiły III [1]) (fig. 3). Z wyjątkiem odpróchniałéj tylnéj części odnogi żuchwy z prawéj strony, oraz powierzchni czaszki w 3 miejscach wyżartéj wapnem, którém szkielet był przysypany, czaszka ta zachowała się w zupełnéj całości. Jest to duża czaszka dorosłego mężczyzny w sile wieku. Szwy wszystkie niemal otwarte, zęby, o ile nie zatraciły się w grobie, są zdrowe, mocno osadzone i mało pościerane (Br. 1—2).

Ogólny typowy charakter budowy téj czaszki jest zupełnie ten sam co w poprzedzających. Jest to czaszka mocno wydłużona, szczególnie w części potylicznéj; szerokość zaś jéj i wysokość są także ograniczone jak w tamtych, guzy ciemieniowe słabo uwydatnione.

Od wszystkich czaszek poprzedzających wyróżnia się ona wszakże kilku bardzo uderzającymi rysami, w których się maluje charakter niepospolicie gruby fizyonomii i budowy téj czaszki. A mianowicie: guz nadnosowy i łuki brwiowe są tu niezmiernie wydęte; czoło znacznie jest węższe niż w tamtych, chociaż nie niższe, lecz mocno w tył pochylone i zupełnie bez guzów; ciemię trochę krótsze i płaskie w profilu, zagina się téż nieco nagléj ku potylicy, w któréj łożysko móżdżku jest głębsze niż w tamtych czaszkach. Okolica naduszna jest przytém nieco wypuklejsza w téj czaszce, tak iż patrząc z tyłu ma ona kontur bardziéj zaokrąglony na bokach niż czaszki poprzednie.

W skutek nad miarę występującego guza nadnosowego, wcięcie nad nosem jest niezwykle głębokie. Cały szkielet twarzy nieco krótszy niż w tamtych czaszkach wysuwa się więcéj naprzód. Zgodnie téż z owém skurczeniem twarzy z góry na dół, oczodoły okazują się nieco zwężonymi i ustawione są zupełnie poziomo; otwór nosowy jest niższy a szerszy niż w tamtych. Jamki policzkowe są bardzo głębokie.

5. Czaszka z mogiły IV w Radziminie [2]) dostała się nam bez większéj części kości twarzy, z wyłamanémi także kośćmi skroniowémi i podstawą. Z tych ułamków jednakże udało się nam bardzo szczęśliwie odbudować przynajmniéj czaszkę właściwą. Że czaszka ta należała do mężczyzny, o tém świadczy z jednéj strony toporek dio-

[1]) ob. Zbiór Wiad. T. III. str. 67.
[2]) l. c. str. 67.

rytowy znaleziony przy szkielecie, a z drugiéj strony zwykłe cechy osteologiczne téj płci właściwe, jako to: dobrze uwydatnione łuki brwiowe z guzem nadnosowym, dość duże wyrostki sutkowe, grube i mocne pręgi na powierzchni kości od przyczepień mięśniowych i t. p.

Daleko trudniéj jest z oznak bardzo sprzecznych określić z pewnością wiek tego indywiduum; albowiem z jednéj strony wszystkie szwy czaszkowe zewnątrz otwarte wskazują wiek dojrzały, lecz bynajmniéj nie podeszły, nadto przełam kości podstawowéj na samym szwie klino-podstawowym *(sut. spheno-basilaris)*, prawdopodobnie jeszcze nie spojonym, każe wnosić o wieku najwyżéj 18—20 letnim. Z drugiéj zaś strony pozostałe ułamki szczęki górnéj i dolnéj z zębodołkami w większéj części zaniklymi, oraz zęby starte do pół koron, lub do samych korzeni, wskazują na wiek bardzo podeszły.

Ogólny długogłowy typ budowy téj czaszki nie ulega żadnéj wątpliwości. Tak samo jak w poprzedzających, otwór słuchowy przypada pośrodku między końcem czołowym a potylicznym; tak samo potylica jest wydłużoną; patrząc zgóry kontur eliptyczny jeszcze bardziéj zwężony; guzy ciemieniowe jeszcze więcéj zgładzone i t. p.

Pod względem rysów pojedyńczych, o ile te się zachowały na ocalonych częściach téj czaszki, różni się ona od poprzedzających znacznie większém wysklepieniem części ciemieniowéj; zresztą musiała ona trzymać środek między szlachetniejszemi czaszkami z Pererosłego i Siekierzyniec a dopiero opisaną bardzo grubą czaszką z Radzimina. Jak w téj ostatniéj np. ma ona czoło nizkie i dość mocno pochylone, lecz przytém łuki brwiowe i guz nadnosowy są podobnież umiarkowane a szerokość czoła równie znaczna jak w pierwszych czaszkach. Okolice skroniowe zlekka wydęte, łożysko móżdżku głębokie, zewnątrz grubemi pręgami odmięśniowemi poorane; otwór potyliczny obszerny, długi; wyrostki sutkowe wydatne lecz niezbyt grube. O szkielecie twarzy, sądząc z niektórych ocalałych szczegółów osteologicznych, wnosić należy, iż oczodoły musiały być szeroko otwarte, nos wydatny, prawdopodobnie garbaty, ość podnosowa mierna (Br. Nr 3), brzeg dolny otworu nosowego ostry, bródka szeroka płasko ścięta.

6. Z grobu kamiennego w Radziminie[1]), obok niewielu drobnych szczątków czaszki, mamy tylko całą szczękę dolną ze wszystkiémi zębami, dolny ułamek kości czołowéj z guzem nadnosowym i prawym łukiem brwiowym, prawą kość jarzmową i przednią część szczęki górnéj z obu stron, wraz z tkwiącymi w niéj zębami.

Z tych szczątków można rozpoznać tylko tyle, iż był to szkielet mężczyzny w sile wieku, i najprawdopodobniéj dobrze zbudowanego. Duży guz nadnosowy i takiż łuk brwiowy, głębokie wcięcie nadnosowe i wązki, czworokątny kształt brzegów prawego oczodołu, każe się domyślać, że

---

[1]) Zb. Wiad. T. III. str. 66.

czaszka ta musiała być bardzo podobną do dopiero opisanéj czaszki, tamże w Radziminie wykopanéj w mogile IIIéj.

7. Z mogiły I w Siwkach dostały się nam szczątki czaszki, pokruszonéj już w grobie pod ciężarem ziemi. Z nich najlepiéj się zachowała żuchwa ze wszystkimi niemal zębami, któréj brak tylko wyrostków stawowych. W czaszce właściwéj brak spodu i bocznych części skroniowych; te ostatnie jednak zachowały się o tyle, iż dopełniając braki, dają dostateczne wyobrażenie o głównym charakterze i typie budowy czaszki.

Była to czaszka dorosłego i silnie zbudowanego męzczyzny. Świadczą o tém szwy prawie wszystkie otwarte, guzy, wyrostki i pręgi odmięśniowe bardzo uwydatnione oraz zęby, aczkolwiek znacznie zużyte (Nr. 3), lecz zdrowe i mocno osadzone.

Typ budowy téj czaszki najwyraźniéj długogłowy: kontur górny eliptyczny, potylica na tył wyciągnięta, guzów ciemieniowych nie znać.

Pod względem pojedyńczych szczegółów budowy, czaszka ta ma największe podobieństwo do czaszki w r. 1876 wykopanéj w Radziminie [1]) oraz do wyżéj opisanych czaszek z Pererosłego i Siekierzyniec. Ponad łukami brwiowymi, wyraźnie, lecz nie nad miarę rozwiniętymi, wznosi się czoło proste, szérokie, lecz dość nizkie, z guzami czołowymi dość dobrze zaznaczonymi. Ciemię długie wysklepia się nieco dachowato na boki, a zarazem lekkim łukiem wygina się z przodu na tył i spada nieznacznie ku potylicy. Okolice skroniowe były przytém dość pełne, łuki jarzmowe, sądząc z odpowiednich wyrostków czołowych, wcale nie występujące (*cryptozygus*); podobnież, wnosząc z części kości nosowych, ocalałych przy korzeniu, nos musiał być dość wydatny. Nakoniec u spodu twarz była zakończona bródką mocno wystającą i ostro zaokrągloną, kąty żuchwy prawie proste, na zewnątrz nie powyginane.

Pochodzące z mogiły III w Siwkach ułamki kości czaszki, szczęki dolnéj i prawéj kości ramieniowéj z dwoma dziureczkami w dołku łokciowym, są zpewnością męzkie, a bardzo prawdopodobnie od dwóch szkieletów.

Nad czaszką bez szczęki dolnéj przypadkowo wyoraną na polach wsi Szelwowa, zastanawiać się tu bliżéj nie możemy dla braku dowodów o jéj przedhistorycznéj starożytności. Poprzestajemy tym razem na téj krótkiéj uwadze, że jest to czaszka męzka, bardzo odmienna od wszystkich poprzedzających, chociaż nie krótkogłowa (wsk. szér. 75.4). Potylicę ma kolistą dobrze rozwiniętą, ciemię dachowate, czoło nie szérokie, oczodoły wązkie, poziome, otwor nosowy wązki. W ogólności czaszka ta przypomina poniekąd estońskie i fińskie.

---

[1]) Zb. wiad. T. I. l. c. str. 67 kurhan Nr. 2.

Zwracając się ku ścisłym wymiarom tych 5ciu czaszek, które się do takowych nadawały, znajdujemy w nich najprzód, iż najgłówniejszy wymiar, t. j. średnica podłużna (187—193) w większéj liczbie przypadków odpowiada zwykłéj mierze czaszek męzkich długogłowych; gdyż czaszki krótkogłowe zwykłéj miary rzadko bywają dłuższe nad 185 mm.

Stosunek największéj szérokości tych czaszek do ich długości jest nader stały: wskaźnik téj szérokości waha się tylko od 71 do 73, t. j. wszystkie te czaszki bez wyjątku należą do rzędu wyraźnie długogłowych.

Mniéj stałym, jak to zwykle bywa, okazuje się tu stosunek wysokości czaszek do ich długości. Wskaźnik wysokości na 4ch czaszkach wypada 71, 71, 77 i 79 t. j. dwa razy jest nieco niższym a dwa razy znacznie wyższym od wskaźnika szérokości.

Różnice te, zasadzające się na mocniejszém lub słabszém wysklepieniu ciemienia, wobec częstszego podobieństwa pod wielu innymi względami, jak np. bezwzględnéj i stosunkowéj szérokości czoła i potylicy i t. p., możemy tymczasem uważać za zboczenia indywidualne.

Tegoż rodzaju różnice, jako zależne od rozmaitego stopnia rozwoju ciemienia, spostrzegamy naturalnie również i w wymiarach łuku podłużnego w ogólności, jako téż pojedyńczych jego działów.

Mniéj chwiejnym zdaje się być stosunek obwodu poziomego, który najprzód w ogólności bywa tu o tyle większy, o ile czaszka jest dłuższą, a powtóre część przeduszna tego obwodu góruje zawsze nad zauszną. Ten ostatni szczegół jest dość wielkiéj wagi w tym razie, dowodzi bowiem, że wydłużenie tych czaszek nie dzieje się tu z uszczerbkiem rozwoju części czołowéj a wyłączną przewagą potylicznéj, jak to bywa w rasach długogłowych niższych, lecz owszém nasze czaszki wołyńskie należą do rzędu długogłowych czołowych (*dolichocephalie frontale*) według Gratioleta.

Do ogólnéj charakterystyki budowy twarzy w tych czaszkach, danych mamy za mało, gdyż tylko dwie są z żuchwami, t. j. Siekierzyniecka i Radzimińska III; a te jak na toż w budowie twarzy są wprost odmienne: u piérwszéj twarz jest długa (136 mm.) w stosunku do szczupłéj szérokości (128 mm.) w ostatniéj zaś przeciwnie szérokość (136 mm.) góruje nad jéj niewielką (125 mm.) długością.

Pozostaje nam więc, w oczekiwaniu obfitszego materyjału z téjże okolicy, zastanowić się tylko nad charakterystyką dwóch główniejszych szczegółów twarzy, t. j. nad budową oczodołów i nosa.

Rozwartość oczodołów, t. j. stosunek ich wysokości do poprzecznej szérokości, jakkolwiek dość rozmaita, gdyż wskaźniki tego stosunku w trzech czaszkach badanych pod tym względem okazały się 80, 81 i 87, trzyma się jednak w granicach pośredniéj kategoryi, *mesosèmes*, według Broca.

Przedział międzyoczny w dwóch czaszkach z Pererosłego i Siekierzyniec jest jednakowy (0.62 szérokości oczodołu) i znacznie węższy

niż w czaszce z Radzimina III. (0.73), która też od nich wyróżnia się swoją szérokością.

Stosunek szérokości jamy nosowéj do jéj wysokości i wskaźnik nosowy Broca jest bardzo zmienny, tak iż każda z badanych pod tym względem 3ch czaszek należy do innéj kategoryi, a mianowicie: Siekierzyniecka ze wskaźnikiem 45 jest wązkonosą (*leptorrhinien*), czaszka z Pererosłego (48) jest miernonosą (*mesorhinien*), a Radzimińska (60), odpowiednio szérokości całéj twarzy, jest płaskonosą (*platyrrhinien*). To samo zupełnie widzimy w kształcie otworu nosowego: nasz wskaźnik t. j. stosunek szérokości tego otworu do jego wysokości okazał się w piérwszéj czaszce = 65, w drugiéj 70, w ostatniéj zaś 81.

Zestawiając to wszystko, czegośmy się o budowie tych czaszek dowiedzieli tak przy badaniu ich na oko, jak i ze ścisłych wymiarów, przekonywamy się:

1. że wszystkie one należały niewątpliwie do jednéj rasy, typu najwyraźniéj długogłowego.
2. Że pewne różnice, jakie się dają spostrzegać między niémi tak w budowie pojedyńczych części czaszki, np. większego lub mniejszego wysklepienia czoła, ciemienia lub potylicy, oraz w pojedyńczych częściach szkieletu twarzy, mają znaczenie podrzędne, jako zboczenia czysto indywidualne.

Porównywając je zaś z opisanémi dawniéj piérwszemi dwiema czaszkami z mogił Radzimińskich, znajdujemy, iż pomimo rzeczonych różnic indywidualnych, stanowią one wszystkie razem grupę, jak nie można więcéj jednorodną, należącą do téj saméj rasy długogłowéj.

Przytém, jak dotąd przynajmniéj, nie dostrzegamy między czaszkami z téj okolicy najmniéjszéj poznaki skrzyżowania się téj rasy z inną, odmienną, żadnego śladu łączności rasowéj z przodkami tegoczesnych krótkogłowych mieszkańców tegoż kraju. Przeciwnie, wszystko dotąd wykazuje w ich budowie jak największe podobieństwo i powinowactwo kraniologiczne z długogłowémi czaszkami przedhistorycznémi zachodniéj Europy, a głównie z germańskiémi z grobów rzędowych (*Reihengräber*),— fakt niejednokrotnie wykazany już przez nas w uprzednich studyjach nad tymże przedmiotem [1]).

---

[1]) Ob. Czaszki pokuckie i Nowy przyczynek do Antrop. przedhistorycznéj.

Wymiary.

a) *Czaszki.*		1 z Pererosłego	2 z Siekierzyniec	3 z Siwek	4 z Radzimina III.	5 z Radzimina IV.
		m i l	i m	e	t r	y.
Długość czaszki		193	187	188	191	182
„ podstawy		104	106	—	101	103
szérokość	czoła dolna	98	102	97	91	96
	„ górna	120	119	121	120	121
	skroni	108	112	—	104	—
	Największa	139.5	134	134	141	133
	Wskaźnik szér.	‘72	’71.6	‘71.2	‘73.8	‘73
	potyliczna	124	118	—	123	120
	między sutkowa	98	101	—	99	—
Wysokość		138	145	—	136	145
	Wskaźnik wys.	‘71.5	‘77	—	‘71.2	‘79.6
Promienie czaszkowe	gładzinkowy	117	114	—	·115	115
	czołowy	130	130	—	122	127
	wieńcowy	137	145	—	130	142
	węgłowy	117	123	—	118	128
	potyliczny	105	115	—	107	112
Łuk podłużny	czołowy	142	150	125	140	123
	ciemieniowy	138	120	130	130	122
	potyliczny górny	60	60	70	70	70
	„ dolny	53	63	45	55	50
	całkowity	393	393	370?	395	365
Łuk poprzeczny		315	318	—	305	—
Obwód poziomy	część przeduszna	290	270	—	275	—
	„ zauszna	250	256	—	260	—
	całkowity	540	526	520	535	510
Otworu potylicz. długość		35	35	—	33	41
„ „ szérokość		31	30	—	31	32

b) *Twarzy.*

		1	2	3	4	5
długość		?	136	—	125	
szérokość		130	128?	—	136	
Jamy nosowéj	wysokość	50	55	—	45	
	szérokość	24	25	—	27	brakuje.
Otworu nosowego	wysokość	34	38	—	33	
	szérokość	24	25	—	27	
Oczodołów	wysokość	32	35	—	31	
	szérokość	40	40	—	38	
	przedział	25	25	—	28	
średnica dwuoczodołowa		97	97	—	101	
Szczęki górnéj	wysokość	64	77	—	63	
	szér. najw.	94	102	—	95	
	zębodołów	62	64	—	59	
Żuchwy:						
trzonu	długość	brak	97	99	90	
	szérokość		36	31	35	
odnogi długość			67	—	67	
szérokość między	kątami		103	97	92	
	wyr. stawow.		97?	—	—	



Uwagi tymczasowe
o starożytnych kościach i czaszkach
z Podola galicyjskiego

przez

Dra J. Kopernickiego.

[Tab. XI.]

Z wypraw archeologicznych p. A. H. Kirkora na Podole galicyjskie, dokonanych w r. 1877 i 1878, otrzymaliśmy bardzo obfity materyjał do Antropologii przedhistorycznéj téj prowincyi. Składa się on z kości i czaszek 27 indywiduów rozmaitego wieku i płci, wykopanych w r. 1877 w kurhanach i grobach kamiennych wszelkiego rodzaju, oraz z 39 czaszek takiegoż pochodzenia, zdobytych w r. 1878. Te ostatnie, aczkolwiek o największéj ich części mamy przez p. Kirkora podaną [1]) dość dokładną wiadomość, gdzie mianowicie i przy jakich towarzyszących okolicznościach (*détails de gissement*) zostały znalezione; jednakże, gdy inne zajęcia nie dozwoliły nam jeszcze odbudować tych czaszek z ułamków, znajdują się one dotąd w takim stanie, iż żadnych badań ściślejszych przedsięwziąć nad niemi niepodobna. Pierwsza zaś seryja rzeczonych czaszek, odwrotnie, chociaż z wielkim trudem ze szczątków odbudowana i o ile możności przyprowadzona do takiego stanu, który badanie kranijologiczne czyni już możliwém; lecz o szczegółach ich znalezienia nie mamy dotąd tych wiadomości, które są niezbędnie potrzebne dla umiejętnego i krytycznego opracowania ich pod względem antropologicznym.

W oczekiwaniu tych szczegółów, które bez wątpienia wkrótce znajdziemy w zapowiedzianéj przez p. Kirkora [2]) obszernéj rozprawie o wykopaliskach podolskich, poprzestać tym razem musimy na pobieżnych wzmiankach, jakie o tych kościach i czaszkach znajdujemy w jego

---

[1]) Ob: w tymże tomie Zbioru Wiad. Sprawozdanie jego str. 16—17, 19, 24—27 i inne.

[2]) Ob: Zbiór Wiad. T. II. str. 10, 12, 14.

Zbiór



sprawozdaniu z wycieczki w 1877 roku, oraz na krótkiéj notatce pisemnéj jaką nam o nich raczył udzielić.

Tém się zadowalniając tymczasem, chcemy choć w krótkim zarysie opisowym i przy pomocy wiernych rysunków, wyobrażających trzy najbardziéj typowe czaszki téj 1ej seryi, dać antropologóm, których to może obchodzić, ogólne przynajmniéj wyobrażenie o budowie czaszek przedhistorycznych podolskich. Zarysem tym dopełnimy tymczasem to, cośmy przed 2 laty mieli już sposobność podać o tymże przedmiocie. Obszerniéjsze zaś, wyczerpujące studyjum kraniologiczne nad czaszkami przedhistorycznémi téj prowincyi odkładamy do czasu, aż materyjały już zdobyte oraz nowym, oczekiwanym nabytkiem popomnożone, zostaną należycie uporządkowane i do umiejętnego zbadania ich przygotowane.

W przeglądzie kości i czaszek, które mają być przedmiotem uwag niniejszych, trzymamy się kategoryj ich pochodzenia, wskazanych nam przez p. Kirkora w udzielonéj przez niego notatce.

I. Z grobów kurhanowych.

a) w **Liczkowcach**, nad Zbruczem.

1. Czaszka i kości długie odnóg ($\frac{\text{znak: Nr. 1.}}{\text{Nr. kat. 1.}}$)[1] pochodzą prawdopodobnie z dużéj mogiły (60 m. obwodu, 1. 71 m. wysokości) na niwie Dziwicz[2]):

Szkielet w postawie niezwyczajnéj, z nogami wykręconémi na Północ a głową obróconą na Zachód, znaleziono na głębokości 1·03 m. od wierzchołka mogiły; przy nim oprócz skorup pięknie malowanych nic się nie znalazło. Równolegle z nim, na wschodniéj stronie mogiły, na obszarze prawie metrowym było „piecysko" składające się z warstwy węgli 60 ctm. grubéj z wielką ilością kości zwierzęcych. Pod tym szkieletem, w głębokości 1·16 m. znaleziono drugi, głową na północ obrócony z rękami wzdłuż wyciągniętémi, kości zupełnie spróchniałe. Przy szkielecie 7 krzemyków obrobionych, młotek kamienny, proca krzemienna i skorupy dużego naczynia malowanego oraz szczątki prostéj malutkiéj miseczki. Pod tym drugim szkieletem, o 64 ctm. głębiéj, t. j. na 1 m pod powierzchnią gruntu, odkryto dwa inne „piecyska" z mnóstwem węgli, kości zwierzęcych i skorup od naczyń, w większéj części malowanych.

Kości tedy i czaszka, o których mowa, jeżeli pochodzą z téj mogiły, to należały oczywiście do pierwszego szkieletu. Wszystkie one nie wyglądają bardzo starożytnie, są bowiem doskonale zachowane, mocne, twarde, barwy brunatno-żółtéj. Według miary kości udo-

---

[1]) Wszystkie kości i czaszki poznaczone są przez p. Kirkora liczbami; oprócz tego w spisie do nich załączonym, przy każdéj podany jest Nr. katalogu jego wykopalisk. Zatrzymujemy jedne i drugie dla spodziewanych w przyszłości zestawień i porównań.

[2]) Ob. Sprawozdanie p. Kirkora. Zbiór Wiad. T. II. str. 13.

wych (42½ ctm.) wzrost tego indywiduum za życia obliczamy w przybliżeniu na 170 ctm. Wnosząc zaś ze szwów, które są wszystkie otwarte i z zębów zdrowych, prawie nie pozcieranych, była to osoba około 30—35 letnia. Płeć trudniéj jest oznaczyć z pewnością, albowiem czaszka dosć mierna, delikatnie zbudowana, ogładzona, bez wydatny guzów i pręg odmięśniowych, wygląda poniekąd więcéj na kobiécą, podczas gdy silna budowa kości długich oraz wzrost domniemany przemawiają za płcią męzką. Przy téj wątpliwości prawdopodobniéjszém się zdaje, iż był to młody mężczyzna, — może szlachetniéjszego rodu.

Kształt téj czaszki (fig. 3. Tab. XI) jest piękny krótkawogłowy, zupełnie prostolicy.

Patrząc z góry, przedstawia się zarys jajowaty sréroki. W profilu widzimy czoła dość wysokie nieco na tył pochylone, ciemię krótkie pięknie wysklepione, skronie pełne, potylicę széroką, kulistą, dość wydatną na tył, lecz nie wydłużoną. Otwór słuchowy nieco więcéj zbliżony ku potylicznemu, niż ku czołowemu końcowi czaszki. Z tyłu mamy kontur kulisty, u spodu nieco spłaszczony. Z przodu widzimy czoło dość szérokie, u góry płasko zasklepione; szkielet twarzy proporcyjonalny, bardzo kształtny, oczodoły bardzo otwarte, kwadratowe zaokrąglone; otwór nosowy kształtnie gruszkowaty, łuki jarzmowe słabo wygięte, bródka w miarę wystająca.

Długość 175. mm. szérokość najw. 143 wskaźnik, szér. 81.,[1]) obwód poziomy 515 mm. wysokość 128, wskaźn. wys. 73.

2. Czaszka i kilka innych kości szkieletu ($\frac{n.2}{k.4}$) podobnie jak i dwie następujące, pochodzą z mniéjszych mogiłek na téjże niwie, lecz szczegóły wykopaliskowe o nich nie podane.

Kości téj czaszki całkiem odmienne od poprzedzającéj, wyglądają bardzo starożytnie i są nadzwyczaj lekkie, kruche, barwy ziemisto-szaréj, pozbawione części organicznych. Ułamki kości długich (piszczelowéj i łokciowéj) oraz pięta są bardzo wątle, cienkie i niby rachityczne.

Ze szkieletu głowy zachowała się tylko czaszka właściwa, pozbawiona jednak kości klinowéj w podstawie, i wyłamanych bocznych części kości ciemieniowych. Przełamaną była ona na dwoje w szwie wieńcowym, gdzie się ją napowrót skleiło.

Kości czaszki są cienkie, widocznie w grobie spaczone pod ciężarem ziemi. Trzy zęby trzonowe mocno zużyte. — Płeć tego indywiduum bardzo wątpliwa, prawdopodobniéj niewieścia; wiek dojrzały.

Kształt téj czaszki, z powodu spaczenia lub braku kości, nie daje pewności o istotnym typie jéj budowy. Czaszka ta w profilu jest bardzo nizka jak gdyby z wiérzchu spłaszczona, kontur z góry széroko-jajowaty, z tyłu płaski 5 kątny.

---

[1]) Te same wymiary w milimetrach, podawać będziemy w tymże porządku z nazwami skróconémi.

Wymiary niedostateczne i niepewne:

Dł. 169	szér. ?	wsk. szér. ?
Obw. ?	wys. 122.	„ wys. 72.

3. Caszka ($\frac{n:3}{k.5}$) duża, męzka, długogłowa.

Okolica skroniowa i uszna z prawéj strony wyłamane. Ze szkieletu twarzy są tylko 2 ułamki szczęki górnéj i żuchwy z zębami zdrowémi, mocno osadzonémi, lecz nadtartémi (*Sk. Br. N. 2.*).

Kształt czaszki: z góry, kontur jest długi, wązki, eliptyczny bez guzów ciemieniowych; w profilu, czoło wysokie, proste; ciemię długie, słabo wysklepione; spada powolnie na potylicę mocno wydłużoną i wiszącą nad długiém skośném i płaskiém łożyskiem móżdżku. Guz nadnosowy niewielki, łuki brwiowe grube, guzka potylicznego (*protuberantia occip. ext.*) nie ma, lecz pręgi podpotyliczne niezmiernie wydatne; z tyłu kontur jest kloszowaty wysoki a wązki; — z przodu czoło miernie szérokie z grubą pręgą wzdłuż dawnego szwu czołowego, pod czołem ślady oczodołów széroko otwartych, kwadratowych i skośnie ustawionych.

dł. 192.	szér. 134.	wsk. szer. 69.7.
obw. ?	wys. 132.	„ wys. 68.7.

4. Czaszka niemowlęcia ($\frac{n:4}{k.6}$), składająca się tylko z kilku luźnych ułamków sklepienia, które wyglądają niewątpliwie jako bardzo nowoczesne.

b) w **Zaściance** pod Tarnopolem.

Na niwie Mohyłki, z 6 mogił usypanych z ziemi i kamieni [1]) gdzie szkielety w głębokości 1.50 m. były ułożone jak zwykle, otrzymaliśmy 5 czaszek wraz z innémi kośćmi od trzech szkieletów, przy których większéj części znalazły się bronzy. Innych szczegółów wykopaliskowych nie mamy.

1. Kości szkieletu w ułamkach i szczątki czaszki dziecięcéj ($\frac{n:}{k.1}\frac{6}{8}$) mocno przetrawione, popaczone i pokruszone, z których nic odbudować niepodobna.

Kości udowe pozbawione narostków (*epiphyses*), żuchwa dziecinna bez wystającéj bródki i dopiéro co przerzynające się ostatnie zęby stałe, wskazują na kończący się okres powtórnego ząbkowania, t. j. na wiek około 13 — 14 letni tego dziecka.

Na wyrostku sutkowym i łusce kości skroniowéj z lewéj strony mocne zabarwienie zielone od śniedzi bronzu.

2. Czaszka ($\frac{n:}{k.1}\frac{8}{9}$) osoby w wieku podeszłym; płeć niepewna, prawdopodobnie kobieca. Pomimo sporych rozmiarów jest ona bardzo

---

1) Ob: Sprawozdanie p. Kirkora str. 10.

lekka, w skutek wytrawienia części organicznych, a przytém znacznie zgnieciona i wypaczona w grobie pod ciężarem ziemi. Skutkiem jednak zupełnego zarośnięcia szwów, kości czaszki właściwéj i większa część kości twarzy utrzymały się w związku.

Przez pośmiertne spaczenie kości, piérwotny kształt téj czaszki został do pewnego stopnia niewątpliwie zmieniony; przy tém wszystkiém jednakże nie trudno jest rozpoznać, iż czaszka ta była widocznie długogłową. Dowodem tego są następujące kardynalne cechy tego typu: Przy poglądzie z góry kontur bardzo wydłużony, w którym jednak guzy ciemieniowe niezwykle uwydatniają się; czoło nader wązkie i w tył pochylone, a potylica znacznie wydłużona; położenie otworu słuchowego pośrodku między czołowym a potylicznym końcem czaszki; nakoniec mocno spadziste dachowate wysklepienie ciemienia w kierunku poprzecznym.

Na téj czaszce, w prawym dołku stawowym dla żuchwy, znajduje się znaczne zabarwienie zielone od śniedzi bronzu; druga takaż plama bardzo zielona, w kształcie kółka, spostrzega się na prawym guzie czołowym.

dł. 182. szér. 130. wsk. szer. '71.4.
obw. ? wys. 141. „ wys. '77.4.

3. Czaszka ($\frac{n}{k} \cdot \frac{9}{20}$) duża i ciężka, potężnie zbudowanego mężczyzny w saméj sile wieku.

W kształtach téj czaszki (Tab. XI. fig. 1) przedstawia się najwyraźniéj typ długogłowy.

Patrząc z góry, kontur jéj jest jajowaty, długi, nieco rozszerzony u guzów ciemieniowych, niezwykle tu uwydatnionych.

W profilu kontur ogólny jest równie wydłużony; przytém guz nadnosowy i łuki brwiowe są mocno wydęte naprzód, czoło dość nizkie i pochyłe a przytém nieco wązkie zagina się wnet na ciemię, którego połowę niemal tworzy kość czołowa. Ciemię bardzo długie i lekko wysklepione, spada nieznacznie na ogromną i daleko w tył wysuniętą potylicę. Okolice skroniowe są płaskie; otwór słuchowy leży pośrodku.

Z tyłu mamy kontur 5kątny, którego wierzch jest dachowaty, boki proste, dołem nieco zbliżające się ku sobie, a podstawa płaska széroka.

Na ostatek patrząc z dołu na tę czaszkę, widzimy iż potylica zajmuje prawie połowę długości jéj podstawy, a otwór potyliczny odsunięty jest bardzo daleko od tylnego końca i, co się rzadko spotyka w czaszkach długogłowych, ma kształt prawie okrągły.

Szkielet twarzy w téj czaszcze jest proporcyjonalnie długi, nieco prognatyczny, lecz to w części zębodołowéj głównie. Wcięcie nadnosowe jest głębokie, nos bardzo wydatny lecz wązki, z ością dużą i ostrym brzegiem dolnym otworu nosowego.

Oczodoły poziomo ustawione, dość széroko otwarte, 4kątne zaokrąglone; policzki i łuki jarzmowe są jakby ścieśnione z boków; żuchwa gruba, mocna, uzbrojona dużymi i zdrowymi zębami, ma bródkę dobrze wystającą.

dł. 169. szér. 132. wsk. szér. '67.6.
obw. 550. wys. 148. „ wys. '75.4.

4. Czaszka ($\frac{n.11}{k.20}$) prawdopodobnie młodéj, lecz rosłéj i zdrowéj kobiety.

Chociaż po wiérzchu powyżérana, jednakże w całości prawie zachowana; brak jéj tylko żuchwy oraz wyrostków sutkowych, z których lewy jest wyłamany, a prawy wypróchniał razem z przytykającą częścią kości potylicznéj.

Większa połowa lewéj łuski skroniowéj zabarwiona jest zieloną śniedzią od bronzu.

W budowie téj czaszki widoczne cechy typu długogłowego są znacznie zamącone przez niezwykłe spłaszczenie ciemienia, a skutkiem tego częściowe rozszerzenie czaszki u góry, począwszy od czoła, wzdłuż linii półkolistéj skroniowéj, aż do guzów ciemieniowych.

Stąd téż, patrząc z góry, ma ona kontur széroko-jajowaty i przytém odwrotny, t. j. czołowy koniec konturu jest szérszy, tylny zaś, przy wydłużonéj jak zwykle potylicy, jest stosunkowo węższy.

W profilu pozostają widoczne wszystkie zasadnicze cechy długogłowości, tylko linija ciemienia jest niezwykle spłaszczona i zagina się dość nagle na wydłużoną potylicę.

Podobnież i z tyłu, skutkiem rzeczonego spłaszczenia z wiérzchu, kontur ma kształt czworoboku szerszego w górze niż u spodu, z kątami górnymi zaokrąglonymi i bardzo wydatnymi.

dł. 180. szér. 138. wsk. szér. '76.6.
obw. 510. wys. 135. „ wys. '75.0.

5. Czaszka ($\frac{n.12}{k.24}$), z któréj ocalała tylko część ciemieniowa i potyliczna, nie może dać zgoła pewnego wyobrażenia o swéj budowie.

Kości jeszcze dość cienkie, drobny wyrostek sutkowy i stan zębów w ocalałym ułamku szczęki górnéj wskazują na bardzo młody wiek téj osoby.

c) W **Sapohowie** nad rzeką Cyganką w pow. Borszczowskim.

Z tego miejsca otrzymaliśmy znowu [1]) kości długie oraz pokruszone i popaczone kości czaszki około 10letniego dziecka.

Wyglądają one tak bardzo nowożytnie, że tym razem nad niemi nawet zastanawiać się nie będziemy, a to tém bardziéj, że i w sprawozdaniu p. Kirkora nie znajdujemy o nich najmniéjszéj wzmianki.

---

[1]) Ob: Nowy przyczynek do Antrop. przedh. str. 23.

d) W **Bilczu** nad r. Seretem.

Według notatki p. Kirkora 3 następujące czaszki pochodzą „z kurhanów“, w których przy szkieletach znajdowały się „naczynia gliniane.“

1. Czaszka ($\frac{n.18}{k.98}$), z któréj ocalała tylko znaczna część sklepienia, począwszy od guzów czołowych do potylicy. W tym odłamie przy tém brakuje: z prawéj strony całéj kości skroniowéj, brzegu czołowéj i potylicznéj, z lewéj zaś nietylko skroniowéj lecz całéj dolnéj połowy ciemieniowéj wraz z przytykającymi brzegami czołowéj i potylicznéj.

Pomimo tak wielkich braków, z czaszki téj niewątpliwie rozpoznać można: 1° że należała do dorosłego mężczyzny i 2° że z budowy należała do wyraźnie długogłowych, a to okazuje się nietylko od oka, z właściwych cech kraniologicznych tego typu: linii profilowéj ciemienia i wydłużonéj potylicy, braku guzów ciemieniowych i formy wysklepienia w kierunku poprzecznym, lecz także i z przybliżonych, a wielce prawdopodohnych wymiarów:

dł. 186. szér. 132. wsk. '70.9.

2. Czaszka ($\frac{n.19}{k.94}$) odbudowana z licznych kawałków tak szczęśliwie, że w czaszce właściwéj (*calvarium*) brak tylko podstawy wraz z kością klinową oraz dolnego kawałka kości potylicznéj z prawéj strony. Ze szkieletu twarzy ocalał przy czaszce grzbiet nosa, cały oczodół lewy z kością jarzmową i częścią szczęki górnéj; osobno zaś zachował się trzon i prawa odnoga żuchwy.

Na niektórych miejscach kości, jako to: na zębodołkach żuchwy, na dolnym końcu lewego szwu węgłowego, na lewéj kości policzkowéj, daje się dostrzegać słaby odcień zielonkawy, jakoby ślad bardzo lekkiego zabarwienia od śniedzi bronzowéj.

Z właściwych oznak osteologicznych rozpoznajemy, iż czaszka ta najprawdopodobniéj należała do mężczyzny w sile wieku. Według kształtów téj czaszki, odznaczającéj się szérokością czoła, należy ją niewątpliwie zaliczyć do długogłowych; albowiem chociaż patrząc z góry, nie wygląda ona tak zwężoną jak to bywa w czaszkach wyraźnie długogłowych i kontur ma széroko-jajowaty, grubszy w czole węższy w potylicy, lecz z każdéj innéj strony ma ona wszystkie cechy tego typu. Jakoż profil jéj i kontur z tyłu są najzupełniéj podobne do czaszki 3ciéj z Zaścianki, wyobrażonéj na fig. 1. Tab. XI.

dł. 188. szér. 145. wsk. szér. '77.1.
obw. 540. wys. ? „ wys. ?

3. Trzecim okazem archeo-osteologicznym z Bilcza jest zbiór kości ($\frac{n.20}{k.102}$) otrzymany z napisem: „z pod kamienia na ciałopalném cmentarzysku w kurhanie.“

W liczbie innych kości od dwóch szkieletów młodych indywiduów, mamy tu:

1. dwie kości ramieniowe dość wątłéj budowy, z ogromnemi dziurami w dołkach łokciowych i mnóstwo drobnych kawałków czaszki młodéj osoby;

2. sutkową część lewéj kości skroniowéj od innéj czaszki jeszcze młodszéj osoby; i

3. ułamek jakiéjś nieokreślonéj jeszcze kości bydlęcéj, powleczony czémś czarném, podobném do sadzy.

Z budowy kości ludzkich i zębów, oprócz młodego wieku tych osób, nic innego rozpoznać nie można. Przytém to jedno nie ulega najmniéjszéj wątpliwości, że kości te nie pochodzą z ciał, któreby były poddane ciałopaleniu, o jakiém opowiada p. Kirkor na str. 16 swego sprawozdania.

Przy téj sposobności pozwalamy sobie wyrazić najżywszą niecierpliwość, z jaką wyglądamy zapowiedzianéj rozprawy p. Kirkora o jego odkryciach archeologicznych na Podolu galicyjskiém. Z niéj to spodziewamy się objaśnić o dwóch rzeczach, wielce ciekawych, lecz dotąd dla nas zupełnie niezrozumiałych: najprzód, co to jest ów „cmentarny kurhan“ czyli „ciałopalne cmentarzysko w kurhanie“ w Bilczu? powtóre, co to są wogólności owe „cmentarzyska ciałopalne“ na Podolu, których p. Kirkor odkrył i zbadał aż 12[1]), a z których dotąd nie oglądaliśmy ani jednéj spalonéj kosteczki ludzkiéj.

e) Ze **Świerzkowiec** w pow. Zaleszczyckim

mamy czaszkę pochodzącą ze znalezionego w kurhanie szkieletu, o którym z notatki p. Kirkora wiemy tylko to, że się przy nim znajdowały skorupy od naczyń glinianych.

Czaszce téj ($\frac{n.\ 27}{k.\ 127}$) brakuje kości twarzy i podstawy wraz z kośćmi skroniowemi; jéj tkanka kostna, wytrawiona z części organicznych, jest bardzo krucha.

Oprócz widocznego, pośmiertnego zgniecenia jéj z boków, na lewym guzie ciemieniowym téj czaszki dostrzegamy krążkowate wgniecenie, mające 25 mm. w średnicy, pochodzące widocznie od uderzenia jakiémś tępém kulistém narzędziem.

Wnosząc z wielkich rozmiarów téj czaszki, z bardzo wydatnych na niéj guzów, wyrostków, i pręg odmięśniowych, uważamy ją za męzką.

Kształt czaszki jest niezmiernie wązki i wydłużony, jak to widać z następujących wymiarów:

dł. 195. szér. 128. wsk. szér. 65.6.
obw. 530? wys. ? „ wys. ?

Bardzo wiele, bez wątpienia, przyczyniło się do tego wspomniane dopiéro zgniecenie pośmiertne; jednakże uwzględniając tę okoliczność

[1]) Ob: Sprawozdania jego w „Zbiorze Wiadom.“ T. II. str. 4, i T. III. str. 33 i 34.

do najwyższego nawet możliwego stopnia, t. j. przypuściwszy, że zwężenie pośmiertne dojść mogło do 20 mm., wypadłoby na pierwotną szérokość czaszki 148 mm., co dawałoby wskaźnik 75.8, t. j. wyraźnie długogłowy.

Pomijając téż uderzającą wązkość téj czaszki, typ jéj długogłowy wyraża się bardzo stanowczo innemi cechami, niezależnémi od pośmiertnego zgniecenia, jako to: niezmiernie wydatną potylicą, długiém ciemieniem i położeniem środkowém otworu słuchowego.

f) Z **Głęboczka** pod Jezierzanami

mamy trzy czaszki ($\frac{n.}{k.}\frac{22}{113}-\frac{24}{115}$) pochodzące z grobu kurhanowego. Przytém od szkieletu, do którego należała czaszka N. 22 otrzymaliśmy w zupełnéj całości wszystkie kości długie, łopatki i kości miednicy.

Szkielet ten należał niewątpliwie do dorosłego mężczyzny, dwie inne zaś czaszki były najprawdopodobniéj kobiéce.

Czaszki te nigdzie bynajmniéj nie uszkodzone, kształtem swéj budowy przedstawiają wszystkie, a szczególnie dwie pierwsze, typ najwyraźniéj krótkogłowy, co i bez opisu na ten raz zbytecznego, widać z następujących głównych wymiarów:

		Długość	Szérokość największa	Wysokość	Wskaźniki szerokości	Wskaźniki wysokości
Czaszka	N. 22 . .	168mm.	147mm.	140mm.	'87·5 . .	'83·3
„	„ 23 . .	165mm.	143mm.	141mm.	'86·1 . .	'78·9
„	„ 24 . .	166mm.	130mm.	125mm.	'78·8 . .	'75·7

Mamy tu więc poraz pierwszy dopiéro pomiędzy czaszkami przedhistorycznemi na ziemi polskiéj dwie bardzo wyraźnie krótkogłowe, ktore mogłyby z tego względu być bez wahania przyjęte za słowiańskie.

Jak wielką wagę przywiązujemy do podobnego faktu, wyraziliśmy to już przed rokiem z powodu 4ch czaszek krótkawogłowych, któreśmy sami odkryli w grobach podpłytowych pod Horodnicą nad Dniestrem [1]).

Faktyczne jednak przyznanie téjże wagi naszym czaszkom z Głęboczka, musimy, niestety, zawiesić do pewnego czasu, a to z następującego bardzo ważnego powodu.

Wszysztkie te czaszki, jak to dopiéro nadmieniliśmy, zachowały się bez najmniejszego uszkodzenia; ich tkanka kostna, równie jak innych kości wspomnianego szkieletu, jest tak mocna i twarda, są one tak ciężkie, jak gdyby bardzo mało lub nic zgoła nie utraciły ze

---

[1]) Ob. „Poszukiwmnia archeologiczne w Horodnicy n. Dn." w Zb. Wiadom. Antr. T. II. str. 71.

swoich składników organicznych, a to wszystko dług naszego szczupłego doświadczenia, nigdy w tak wysokim stc i nie spostrzega się na kościach nietylko przedhistorycznych, lecz vet na kilkuwiekowych. Mało tego: na tych czaszkach, ostatni czasy, przy pilniejszém ich badaniu dostrzeżone zostały pewne p .y, nie spotykane na kościach przedhistorycznych, a właściwe pogrzel ym wcale nie odwiecznie; jedne z nich zdają się być podobne d schłéj pleśni grobowéj, drugie wyglądają jak gdyby plamy od wi, dawno nasiąkłéj w tkankę kostną i tam rozłożonéj; inne, podobn o strupków ciemnych, wyglądają jak gdyby zaschłe szczątki niedog ych tkanek miękkich ciała; naostatek, co najdziwniejsza i co nas m to zastanowiło odrazu, to, że w jednéj czaszce, przy opłukiwaniu j i przy oczyszczaniu jéj wnętrza z ziemi, znaleźliśmy tam jakąś ma ę twardą, czarną, zbitą w jednę grudkę wielkości pięści, która, nie wi my czémby inném być mogła, jak nie zeschłém, zmumifikowaném mózgowiem?

Przypuściwszy nawet, chociaż z wielkiém wahaniem, że kości z grobu kurhanowego w Głęboczku, przy warunkach wyjątkowo sprzyjających ich zachowaniu, których jednak faktycznie nie znamy, mogły przez tak długie wieki dochować się w takim stanie, w jakim je tam znaleziono; to według znanych nam dotychczasowych wiadomości o warunkach i zjawiskach rozkładu tkanek i płynów zwierzęcych, trudno, a nawet niepodobna jest przypuścić to samo o mózgu, o krwi i tkankach włóknistych i mięsnych, których niesłusznie może, domyślamy się na czaszkach z Głęboczka.

Wobec téj niepewności co do przedhistorycznego pochodzenia tych czaszek, jaką w nas budzi napotkana sprzeczność między naszemi spostrzeżeniami a nie ulegającemi w naszém przekonaniu, najmniéjszéj wątpliwości danemi wykopaliskowemi, które faktycznie, bo pierścieniami bronzowemi na palcach, świadczą o starożytności tych czaszek, — nie pozostało nam nic innego, jak usunąć tę niepewność przez najściślejsze specyjalne zbadanie owego domniemanego mózgu, i zagadkowych plam, które dostrzegliśmy.

Zbadanie tego pośpieszyliśmy złożyć w jak najbieglejsze ręce, t. j. uprosiwszy p. Prof. Teichmana, aby się łaskawie podjął tego, tak delikatnego dla nas samych zadania. Oczekując więc z jednéj strony orzeczenia w téj mierze przez tak wysoką powagę w kwestyjach anatomicznych, a z drugiéj spodziewając się wyczerpujących szczegółów wykopaliskowych o kurhanie Głębockim w zapowiedzianéj rozprawie p. Kirkora, spodziewam się iż nikt nam tego za złe nie weźmie, iż przez przesadną może, lecz niezbędną w takich razach skrupulatność naukową, sąd nasz o antropologiczném znaczeniu czaszek z Głęboczka odroczyliśmy do czasu, aż się nam wyjaśnią i usuną napotkane z ich powodu wątpliwości.

Z kolei przechodzimy do nowéj kategoryi czaszek podolskich:

II. Z grobów płytowych. [1]).

a) W **Zaściance** pod Tarnopolem.

Na zachodniéj stronie wspomnianéj już niwy „Mohyłki“ (ob. str. 127) p. Kirkor rozkopał trzy groby, przywalone olbrzymiémi głazami, w których szkielety miały się znajdować w postawie siedzącéj.

Z nich otrzymaliśmy 3 następujące czaszki i kości.

Niejakie szczegóły wykopaliskowe znajdujemy tylko o pierwszym szkielecie, z dodatkiem, iż przy żadnym nie znaleziono jakichbądź przedmiotów i że jeden z nich (prawdopodobnie $\frac{n \cdot 10}{k \cdot 21}$) był przysypany wapnem [2]).

1. Kości i czaszka ($\frac{n \cdot 5}{k \cdot 12}$) dorosłego mężczyzny, który według miary kości długich (udo 44·5 ctm. goleń 37 ctm.) mógł mieć za życia około 1·78 mm. wzrostu. Kości są bardzo kruche, wytrawione ze składników organicznych.

Z licznych ułamków kości głowy, udało się z wielkim trudem odbudować tylko czaszkę właściwą (*calvariam*), która ma najwybitniejsze kształty typu długogłowego, wysokiego. (*hypsi dolichacephalus*). Kontur jéj z góry jest wązki, eliptyczny, bez guzów ciemieniowych, z wydatną potylicą i wązkiem czołem. W profilu, nad miernie uwydatnionym guzem nadnosowym i łukami brwiowémi widzimy czoło nizkie i proste, ciemię długie i wysoko wysklepione, potylicę mocno wydłużoną bez guzka lecz z bardzo wydatnymi pręgami odmięśniowemi, wyrostki sutkowe duże.

Z tyłu kontur czaszki ma kształt wysokiego klosza ze sklepieniem ostrołukowém, i bokami pionowymi, zlekka wypukłymi. Z przodu: czoło wązkie, bez guzów, poprzecznie mocno wysklepione.

Ze szczegółów osteologicznych, godne uwagi są liczne i duże kostki wstawne w obu ramionach szwu węgłowego. Z ułamków kości twarzy daje się rozpoznać, iż nos był wydatny, żuchwa kształtna z bródką naprzód wysuniętą i zęby zdrowe, równe, nic nie starte.

dł. 184. szér. 132. wsk. sz. 71·7

2. Czaszka ($\frac{n \cdot 7}{k \cdot 18}$) dziecka około 15 letniego, odbudowano z pojedyńczych kości.

---

1) Według p. Kirkora, który tak nazywa bez różnicy wszelkie groby, obstawione z boków, lub téż przykryte tylko z wiérzchu nie obrobionemi płytami kamiennemi wszelkich rozmiarów. (Ob jego Sprawozdanie, w rozmaitych miejscach).

2) Ob. Sprawozdanie, str. 10. — W notatce jednak p. Kirkora wspomniano, iż przy tych szkieletach znajdowano skorupy, a na czaszce dzieciécéj ($\frac{n \cdot 7}{k \cdot 18}$) są widoczne plamy zielone od śniedzi bronzu.

Pomimo nie ustalonych jeszcze kształtów téj rozwijającéj się czaszki, skłonność ku **długogłowości** wyraża się w niéj widocznie w bardzo znacznéj przewadze części potylicznéj, która jest tak wydłużoną, iż otwór słuchowy leży bliżéj ku czołowemu niż ku potylicznemu końcowi czaszki.

Ze szczegółów osteologicznych zasługuje na uwagę szew czołowy otwarty, a przedewszystkiém bardzo rzadka kostka wstawna (*os. wormianum*) sporych rozmiarów (dł. 17 mm., szér. 12 mm.), znajdująca się po środku szwu wieńcowego z prawéj strony.

Na lewym wyrostku sutkowym, bardzo jeszcze drobnym, oraz na końcu prawéj odnogi żuchwy pozostały ciemno-zielone plamy od śniedzi z kolczyków bronzowych.

dł. 177. szér. 138 ? wsk. szér. '**77·9**
obw. 508. wys. 124. „ wys. '**70·0**

3. Dość drobna **czaszka** kobiéca $(\frac{n.\ 10}{k.\ 21})$ bez kości twarzy, bardzo krucha, lekka, mocno wytrawiona, odbudowana z ułamków.

Wnosząc ze szwów bardzo otwartych i niezawiłych oraz ze stanu trzech drobnych, zdrowych, niezużytych zębów trzonowych, tkwiących w ułamku szczęki górnéj, przyczém szew klinowo-podstawowy (*sut. spheno-basilaris*) jest zarosły, wiek téj kobiéty musiał być około 20 lat.

Z kształtów odbudowanéj czaszki właściwéj rozpoznać można z wszelką pewnością, typ **najwyraźniéj długogłowy**, który cechują: kontur bardzo wązki jajowaty patrząc z góry; potylica w profilu tak bardzo wydłużona, iż stanowi połowę długości całéj czaszki a otwór słuchowy bliższy jest od czołowego niż od tylnego końca téjże; **z tyłu** charakterystyczny zarys kloszowy z podstawą płaską i szczytem zaostrzonym.

dł. 171. szér. 120. wsk. sz. '**70·1**.
obw. ? wys. 133. „ w. '**77·7**.

b) W m. **Borszczowie**.

Z grobu „płytowego", o którym żadnéj wzmianki nie znajdujemy w sprawozdaniu p. **Kirkora**, pochodzi

Czaszka męzka $(\frac{n.\ 14}{k.\ 63})$ pozbawiona części organicznych i pokruszona na drobne kawałki, z których po wielkim mozole udało się zestawić całą środkową część sklepienia czaszki od łuków brwiowych do potylicy, z całkowitą prawą a bardzo znaczną częścią lewéj okolicy guzów ciemieniowych.

Z tego zaś daje się, tak od oka, jak przez wymiary, z wszelką pewnością oznaczyć typ **najwyraźniéj długogłowy** jéj budowy.

Od oka, ma ona kształt eliptyczny, bardzo wązki, patrząc z góry; profil jéj także jest mocno wydłużony, z potylicą szczególnie wydatną. Główne zaś wymiary wykazują.

dł. 190. szér. 135. ? wsk. szér. '**71·0**.
obw. ? wys. 133. ? „ wys. '**70·0**.

Jako dodatkowe uwagi dyjagnostyczne o téj czaszce podajemy: Najprzód, iż bardzo mierna grubość kości, szwy zupełnie otwarte i słabo ząbkowane, ułamki szczęk wyraźnie młodzieńczych, oraz zęby drobne i mało zużyte, znamionują tu wiek młodzieńczy, mniéj niż 18letni. Powtóre: Chociaż mocne zabarwienie zielone lewego wyrostka stawowego żuchwy, prawéj strony kości potylicznéj i obu wyrostków sutkowych mogłyby doprowadzać na domysł, iż była to czaszka kobiéca; lecz za płcią męzką stanowczo przemawiają cechy osteologiczne, tj. niezwykłe wymiary téj czaszki, dużo przewyższające największą prawidłową miarę czaszek kobiécych, zbyt duże wyrostki sutkowe, guzek potyliczny i mocne pod nim pręgi podpotyliczne, naostatek zbyt grube, jak na kobiétę, łuki brwiowe.

c) Z **Dzwinogrodu** nad Dniestrem.
Szczegółów wykopaliskowych żadnych.

C z a s z k a ($\frac{n. \, 16}{k. \, 87}$) bardzo młodéj, mniéj niż 18letniéj osoby, płci niewiadoméj. W znaczniejszéj części odbudowana z licznych ułamków, jednak bez kości twarzy.

Brzeg zębodołkowy szczęki górnéj nad obu lewymi przedtrzonowymi zębami, oraz korzenie tych zębów są mocno zabarwione śniedzią zieloną.

Kształt najwyraźniéj d ł u g o g ł o w y ze znaczném zresztą rozszerzeniem u bardzo wydatnych guzów ciemieniowych, właściwych młodzieńczemu wiekowi.

d ł. 189. s z é r. 135. w s k. s z é r. **'71·4.**
o b w. ? w y s. 136. „ w y s. **'71·9.**

Pomiędzy innémi ułamkami kości, znalazł się prawy wyrostek sutkowy i lewa kość jarzmowa z odłamkiem szczęki, należące do innego szkieletu dorosłéj osoby.

d) Z **Monastérka** nad Seretem, podobnież bez żadnych wskazówek archeologicznych o wykopalisku, mamy c z a s z k ę ($\frac{n. \, 17}{k. \, 92}$) dorosłéj osoby, prawdopodobnie mężczyzny.

Z kości twarzy ocalała tylko żuchwa bez wyrostków stawowych. Czaszka właściwa dobrze zachowana, dość duża, ciężka, barwy ciemnobrunatnéj; tkanka kostna twarda i mocna.

Kształ jéj n a j w y r a ż n i é j k r ó t k o g ł o w y. Patrząc z g ó r y, ma ona kontur prawie kwadratowy z zaokrąglonymi kątami; szwy wszystkie otwarte, nawet sparodyczny czołowy.

W p r o f i l u widzimy takiż zarys kątowaty: linija prawie pionowa dość wyniosłego czoła załamuje się nagle na ciemię poziome i zupełnie płaskie, to zaś znowu nader ostro zagina się na potylicę bardzo szeroką, płaską; ściętą pionowo. Łożysko móżdżku jest przytém nadzwyczaj krótkie, pochyło ustawione.

Otwór słuchowy znacznie więcéj zbliżony ku potylicznemu końcowi czaszki.

Z tyłu, mamy kontur szérokiego czworoboku z wierzchem kolisto wysklepionym, bokami płaskiémi, pionowémi i podstawą széroką prawie płaską.

dł. 151. szér. 146. wsk. szér. '80·6.
obw. 520. wys. 138. „ wys. '76·2.

e) W **Łosiaczu** w grobie podpłytowym znaleziony był szkielet z obrączką bronzową, z którego otrzymaliśmy wiele rozmaitych kości, bez czaszki. ($\frac{n.}{k.}\frac{21}{111}$).

Kości te stosunkowo dobrze zachowane, dość ciężkie, grube, miarą i budową świadczą iż należały do dorosłego mężczyzny.

f) W **Beremianach** z grobu płytowego na niwie Czerwonéj [1]) otrzymaliśmy niezliczone ułamki dwóch czaszek i parę kości szkieletu. Wszystkie te kości są w jednakim stopniu zupełnie pozbawione części organicznych, wyglądają jak gdyby przepalone, chociaż istotnie tak nie jest, i barwę mają jasno-piaskową.

1. Czaszka ($\frac{n.}{k.}\frac{25}{120}$) w całéj prawie górnéj części odbudowana o tyle, iż się nadaje do najgłówniéjszych wymiarów. Z cech osteologicznych téj czaszki, z ułamków obu kości ramieniowych i stanu zębów trzonowych w ułamku żuchwy, wnosić należy, iż był to szkielet dorosłéj młodéj kobiéty.

Kształt czaszki (fig. 2. Tab. XI), jest, krótko mówiąc wybitnie długogłowy, bardzo podobny do wyżéj opisanéj (str. 128) 3ciéj czaszki kurhanowéj z Zaścianki, od któréj różni się tylko w szczegółach podrzędnych, cechujących odmienną płeć.

dł. 179. szér. 133. wsk. szér. '74·0.
obw. 520. wys. ? „ wys. ?

Kość czołowa téj czaszki ma szew środkowy otwarty, a w obu dolnych ułamkach kości ramieniowych dołki łokciowe są podziurawione. W jednym z nich jednak przedziurawienie to wygląda na przypadkowe, pośmiertne.

2. Druga czaszka z tegoż grobu ($\frac{n.}{k.}\frac{26}{120}$), mniéj szczęśliwie, chociaż bardzo dostatecznie dla rozpoznania kształtów, odbudowana z ułamków jeszcze drobniéjszych. Od niéj ocalał także cały trzon żuchwy z 5 zębami trzonowémi i dolną połową obu odnóg.

Sądząc ze znacznych rozmiarów czaszki, ze stanu szwów i zębów, a głównie z grubéj mocnéj żuchwy, była to czaszka dorosłego lecz młodego jeszcze mężczyzny.

Budowa téj czaszki jest najwyraźniéj długogłową, *ut ovum ovo*, podobna do poprzedzającéj.

dł. 195. szér. 137. wsk. sz. '70·2.

---

[1]) Ob: Sprawozdanie p. Kirkora. l. c. str. 9.

Dodać tu winniśmy, że wśród niezliczonych ułamków téj ostatniéj czaszki, których dotąd nie udało nam się złożyć do całości z innemi, jest wiele takich, których bardzo odmienna powierzchowność, grubość i t. p. naprowadza na domysł, iż mogą pochodzić jeszcze z innéj, trzeciéj czaszki.

III. Z grobu kamiennego skrzynkowego.

W **Czarnokońcach**, w którym przy zniszczonych kościach ludzkich znaleziono ciekawe skorupy naczyń glinianych i przedmioty obrobione z krzemienia i kości [1]), otrzymaliśmy zbiór rozmaitych kości ($\frac{n.\ 13}{k.\ 58}$).

Z téj liczby, jako należące do jednego szkieletu okazały się: oprócz licznych ułamków czaszki, kilka kręgów, kość krzyżowa, ułamki kości udowych, ramieniowych i goleni. Od innego szkieletu znalazł się łokciowy koniec kości ramieniowéj. Nadto, jeden ułamek prawego kąta żuchwy młodéj świni z zębami trzonowémi.

Wszystkie te kości w ogólności są do szczętu wytrawione ze składników organicznych, stąd niezmiernie kruche i barwę mają bladogliniastą.

Z budowy kości szkieletu okazuje się niewątpliwie, że tenże należał do dorosłego, silnie zbudowanego mężczyzny.

Z kości długich, wielce godnémi uwagi są części obu goleni sklejone z ułamków. Lewa, odbudowana w $^4/_5$ od górnego końca jest wzorowym, rzadkim nawet okazem spłaszczenia téj kości (*platycnemia*). Wymiary jéj grubości, wzięte naprzeciw otworu tętniczego (*for. nutritium*) mają: z przodu na tył 40 mm., a w poprzek 20 mm.,— skąd wskaźnik spłaszczenia wypada = 50.

Prawa goleń, któréj odbudowaliśmy dolną połowę, okazuje się także spłaszczoną na górnym końcu, t. j. około połowy całkowitéj swéj długości, albowiem odpowiednie wymiary w tém miejscu wypadły tak: 20 mm. i 30 mm. = '66.

Ponieważ mierząc poprzedzającą, t. j. lewą goleń, w tymże samém miejscu, znaleźliśmy zupełnie te same wymiary grubości, stąd tedy oczywiście wypada, że obie golenie tego indywiduum musiały być i w górnéj części spłaszczone w jednakowym stopniu.

O czaszce, któréj znaczną część sklepienia udało nam się odbudować o tyle, aby rozpoznać należycie typowy charakter jéj budowy, powiedzieć możemy tylko to, iż jest ona wzorowo długogłową.

dł. 195. szér. 140. wsk. '71·7

Jako szczegół osteologiczny, dodamy, iż wierzchołek szwu węgłowego (*lambda*) składa się z dwóch dużych (*Sk. Br. N. 5*) kostek wstawnych (*ossa wormiana*).

---

[1]) Ob: Sprawozdanie p. Kirkora. l. c. str. 5 i 6.

Jeżeli sobie przypomnimy, że piérwszy przypadek spłaszczenia goleni, dostrzeżony przez nas przed dwoma laty, [1]) tyczył się szkieletu długogłowego (wsk. = '73), znalezionego również w grobie skrzynkowym w Kociubińcach i to w tymże pow. Husiatyńskim na Podolu; że skorupy naczyń glinianych znalezione w obu tych grobach są tak nadzwyczajnie do siebie podobne pod względem wyrobu i najdrobniéjszych szczegółów ornamentyki, iż możnaby je śmiało uważać za jednoczesny wyrób tego samego zduna;—to obecny przypadek spłaszczonéj goleni w szkielecie Czarnokonieckim nabiéra niepospolitéj wagi pod względem archeo-antropologicznym. A mianowicie, rzadko się zdarza spotkać dwa fakty, któreby chociaż drobne na pozór, tak zgodnie i tak wymownie dowodziły, że groby skrzynkowe były dziełem jednéj i jednoczesnéj rasy długogłowéj, u któréj przytém spłaszczenie goleni było prawdopodobnie cechą więcéj niż przypadkową.

Ta zaś ostatnia okoliczność, zestawiona z przypadkami podobnego zboczenia, dostrzeżonémi przez nas w tymże 1877 roku na goleniach 4ch szkieletów z grobów podpłytowych nad samym Dniestrem [2]), zapowiada nam możliwość znalezienia w spłaszczonych goleniach bardzo cennéj pomocniczéj wskazówki do diagnostyki ras przedhistorycznych tego kraju.

Po tych wszystkich uwagach pozostaje nam teraz zestawić powyższe spostrzeżenia, a to dla wyprowadzenia z nich, chociażby tymczasowo, wniosków ogólnych o charakterystyce kranijologicznéj ludności przedhistorycznéj Podola galicyjskiego. W tym celu musimy z tegorocznego materyjału wyłączyć wszystko to co nim nie jest, a mianowicie: 3 czaszki dziecięce, oraz 3 inne zupełnie zniszczone; natomiast uważamy za słuszne dołączyć 6 czaszek podolskich z wykopalisk p. Kirkora w r. 1876, które przed dwoma laty opisaliśmy i kranijologicznie określiliśmy. [3])

Szykujemy tedy owe 26 czaszek podług kategoryj wskaźnikowych p. Broca w sposób następujący:

---

[1]) Ob. Nowy przyczynek do Antrop. przedh. str. 16 i 17.
[2]) Ob. Poszukiwania Archeologiczne w Horodnicy n. Dn. str. 54.
[3]) Ob. Nowy przyczynek do Antrop. przedhist. str. 15—24,

Kategoryje grobów	Czaszki	płci	Wskaźniki: długogłowe: wyraźne	długogłowe: podłużne	Pośredniogłowe	krótkogłowe: krótkawe	krótkogłowe: wyraźne
I. kurhanowe	z Liczkowiec . . 1.	*m* ?				81	
	" " . . 3.	*m*	69				
	" Zaścianki . . 2.	*k* ?	71				
	" " . . 3.	*m*	67				
	" " . . 4.	*k*		76			
	" Bilcza . . . 1.	*m*	70				
	" " . . . . 2.	*m*		77			
	" Głemboczka[1]) . 1.	*m*					(87)
	" " . 2.	*k*					(86)
	" " . 3.	*k*			(78)		
	" Świerzkowiec . —	*m*	65·6				
	" Semenowa (1876) 1.	*m*	?				
	" " " 2.	?	74				
	" " " 3.	*m*	72				
	" " " 5.	*m*		76			
II. płytowe	" Zaścianki . . 1.	*m*	71				
	" " . . 2.	?			77·9		
	" " . . 3.	*k*	70				
	" Borszczowa. . —	*m*	71				
	" Dzwinogrodu . —	?	71				
	" Monastérka . —	*m*				80	
	" Beremian . . 1.	*k*	74				
	" " . . 2.	*m*	70				
III. skrzynkowe	" Czarnokoniec . —	*m*	71				
	" Kociubiniec (1876) 1.	*m*	73				
	" " " 2.	*k*			77·8		
	Razem na 26	czasz.	16	3	3	2	2
	na 100	%	61·5	11·5	11·5	7·6	7·6
			73%		11·5 %	15%	

[1]) Wskaźniki tych zakwestyjonowanych czaszek odznaczamy nawiasem.

Zupełna zgodność tego wypadku z tymi, które kilkakrotnie już otrzymaliśmy przy badaniu przeszło stu czaszek przedhistorycznych z rozmaitych ziem polskich, przyprowadza nas jeszcze raz do tego samego wniosku, t. j. że czaszki z grobów przedhistorycznych Podola galicyjskiego należą niewątpliwie do rasy długogłowéj, a więc tém samém nie słowiańskiéj.

Co się zaś tyczy dwóch, a razem z zakwestyjonowanémi czaszkami z Głęboczka, cztérech czaszek krótkogłowych z niniejszéj seryi, to antropologiczne ich znaczenie wśród rasy długogłowéj da się zapewne odgadnąć dopiéro z większéj liczby podobnych czaszek, jeżeli przytem niezbędne do tego szczegóły archeologiczne o ich pochodzeniu będą nam dokładniéj i jaśniéj podane, niż o czaszkach niniejszych.

Naostatek, grupując nasze czaszki podolskie podług trojakiego rodzaju grobów z których pochodzą, oraz podług powyższych kategoryj wskaźnikowych, wypadek tego zestawienia przedstawia się w następujący sposób:

kategoryje grobów	Ilość czaszek					
	długogłowych		pośredniogłowych	krótkogłowych		wszystkich
	wyraźnych	podłużnych		krótkawych	wyraźnych	
I.	8	3	(1)	1	(2)	15
II.	6	„	1	1	„	8
III.	2	„	1	„	„	3

W tym téż mieści się ujemna, jak na teraz, odpowiedź na zadanie, bardzo ważne, co prawda, lecz według naszego mniemania nieco przedwczesne, które p. Kirkor nasuwa Antropologii w swojém sprawozdaniu o tych grobach (l. c. str. 12).

Nie ma jeszcze, jak to widzimy, żadnéj rasowéj różnicy między czaszkami pochodzącemi z tych trojakich grobów. Trudno téż ją przewidzieć; a to nietylko dla braku odpowiedniego materyjału antropologicznego, lecz daleko bardziéj, według naszego przekonania, dlatego, że ów „wielki przedział czasu jaki legł pomiędzy tymi rodzajami grobów", jest jeszcze tylko domysłem nie zupełnie uzasadnionym. Uzasadnionym zaś nie będzie dopóty, dopóki się opiéra na tak niepewnych jeszcze wiadomościach archeologicznych, jakie mamy np. o grobach kamiennych czyli skrzynkowych, których znamy bardzo niewiele, bo tylko 9, a z tych widziano dotąd, lub niekiedy badano, same tylko ruiny.

II.

Dział Antropologii

w ściślejszém znaczeniu.



Roczny przyrost ciała
u Polaków Galicyjskich
jako przyczynek
do ich Charakterystyki fizycznéj,
oznaczony przez

Prof. Dra J. Majera.

Praca niniejsza jest dalszym ciągiem ogłoszonéj w roku przeszłym [1]). Dalszy ten ciąg, który w dopełnieniu poszukiwań podanych o Rusinach, ma objąć Polaków i Żydów galicyjskich, miał być dokonanym przez Dra I. Kopernickiego; gdy jednak zbieg zajęć wskazał potrzebę innego podziału pracy, opracowanie zatém części o Polakach stało się na teraz mojém zadaniem.

Wskazawszy w części o Rusinach jaka myśl przewodniczyła podjęciu tych poszukiwań, co zarządzono ze względu na zebranie potrzebnego materyjału, przy czyjéj pomocy, z jakich źródeł i w jakim zakresie zebrany on został, zwróciwszy wreszcie uwagę na to, co z podobnych poszukiwań, celem porównania wypadków, w dostępnéj mi literaturze wyszukać się dało; — obecnie zbyteczną byłoby rzeczą szczegóły te powtarzać, o których, zajmujący się tym przedmiotem powziął już, lub łatwo powziąć może wiadomość.

Ograniczam się zatém do przypomnienia, że z liczby dostarczonych nam blisko o 18000 osób spostrzeżeniach, do Polaków odnosiło się 7544.

Wszakże jak poprzednio ze względu na Rusinów, tak obecnie co do Polaków, nie ze wszystkich zarówno korzystać się dało. Pragnąc dojść do wypadków o ile można jak najwięcéj do prawdy zbliżonych, wypadło pominąć wszystkie te zapiski, które bądź widocznie polegały

---

[1]) Zob.: Roczny przyrost ciała między r. 20 a 23cim u Rusinów galicyjskich. (Wiadomości antropolog. T. II. Dział 2gi.)

na błędnych pomiarach, bądź w jakimkolwiek względzie zostawiały wątpliwość.

Z tego wynikło, że w miejsce 7544, wywody nasze opiérać się będą na spostrzeżeniach odnoszących się zawsze jeszcze do poważnéj cyfry 6995 osób.

Pochodzą one z 60ciu powiatów, z których atoli nie nad wszystkiemi zosobna zastanawiać się będę; było bowiem między niémi 18 takich, do których odnoszące się zapiski uwzględniały zaledwie po kilkanaście osób. Dotyczy to powiatów zamieszkałych głównie przez Rusinów, do których téż odnoszące się spostrzeżenia liczniejszego w swoim czasie dostarczyły materyjału, gdy tymczasem o Polakach oczywiście musiały być skąpsze. Rozciągnienie do całego powiatu wniosków wyprowadzonych z kilkunastu spostrzeżeń, nie miałoby podstawy mogącéj nadać im jaki taki stopień prawdopodobieństwa; a cóż dopiéro, gdyby przyszło spostrzeżenia te rozdzielić między 8 kategoryj wzrostu? Z tegoto powodu, jak nadmieniłem, powiatów takich z osobna uwzględniać nie będę. Chociaż atoli tego rodzaju skąpe spostrzeżenia, oddzielnie uważane do żadnego wniosku upoważniać nie mogą, to jednak razem wzięte, mogą korzystnie uzupełniać ogólną liczbę spostrzeżeń. W témto przekonaniu, pomijać je zupełnie, byłoby pozbywać się materyjału, którego nigdy zanadto mieć nie można. Z tego powodu powiaty takie przedstawiać będę zbiorowo. Że zaś odnoszące się do nich spostrzeżenia nie doszły mię razem, tak, że nim otrzymałem resztę, jedna część już opracowaną została; wypadło zatém podać je i wcielić do całości w 2ch osobnych grupach. Z tych grup w jednéj

a) mieszczą się powiaty: Doliniański, Horodeński, Kałuski, Kołomyjski, Kossowski, Rawski, Rudzki, Samborski, Sokalski, Sniatyński, Stanisławowski, Tłumacki, Turczański; — w drugiéj

b) Zaleszczycki, Zbaraski, Złoczowski, Żółkiewski, Żydaczowski.

Przyrost ciała u Polaków galicyjskich w ogólności.

Do ułożenia potrzebnych w téj mierze zestawień, posłużyły 44 wykazy tabelaryczne, po 1ym dla każdego z 42ch powiatów, 2 zaś dla powiatów przedstawionych zbiorowo w 2ch grupach, a to według wzoru, jaki dla przykładu podałem w przeszłorocznéj pracy [1]).

Jak wiadomo ztamtąd, podanie wprost średniego przyrostu u ludności całego powiatu, nie dawałoby zgoła wyobrażenia o rzeczywistych w téj mierze stosunkach, ile że przyrost ciała w tym samym roku życia i w tym samym powiecie, zależy widocznie od wzrostu w roku poprzednim. Żeby zatém stosunki te uwydatnić, należy przyrost w latach późniejszych oznaczać z uwzględnieniem pewnych kategoryj wzrostu w roku życia 20ym.

---

[1]) Zob. jak wyżéj: **Roczny przyrost ciała u Rusinów str. 11.**

Wzrost ten, jak poprzednio, odnoszę do 8iu kategoryj, które dla przypomnienia powtarzam wraz ze skróconemi ich oznaczeniami. Są one następujące:

k)	Wzrost	karłowaty od najniższego	do 140	Cm.
pn)	„	przeniski . . od 141	do 149	„
n)	„	niski . . . od 150	do 154	„
pm)	„	przymierny . od 155	do 159	„
m)	„	mierny . . . od 160	do 164	„
nm)	„	nadmierny . . od 165	do 169	„
w)	„	wysoki . . . od 170	do 179	„
pw)	„	przewysoki . od 180	do —	„

Nie ograniczając się zatém do wyprowadzania średniéj wielkości przyrostu ryczałtowo z całego powiatu, w każdym z nich, o ile starczą odpowiednie spostrzeżenia, wyróżniać będę 8 owych kategoryj wzrostu. Że zaś stopień pewności wielkości średnich, zależy od liczby szczegółowych spostrzeżeń, z których wyprowadzone zostały; żeby zatém dać możność oceniania ich w téj mierze, podaję przedewszystkiém wykaz liczby osób, przypadających w każdym powiecie na każdą z 8iu wyżéj rozróżnionych kategoryj wzrostu w roku życia 20tym.

(I)

Powiat	Liczba osób przy wzroście								razem
	k	*pn*	*n*	*pm*	*m*	*nm*	*w*	*pw*	
Bialski	2	13	35	62	61	62	12	1	248
Birczański				21	13	7	3		44
Bocheński	1	6	17	64	58	29	14		189
Bohorodczański . .		3	5	9	2	4	2		2[illegible]
Borszczowski . . .				5	9	7	1	1	23
Brodzki		2	5	14	17	10	5		53
Brzeski		8	50	57	48	28	10		201
Brzeżański				17	14	6	3		40
Brzozowski		2	28	60	61	30	22	1	204
Buczacki		1	2	70	91	18	12		194
Chrzanowski . . .		21	50	76	67	30	11		255
Cieszanowski . . .		1	22	27	21	12	4		87
Czortkowski . . .			1	26	19	11	5		62
Dąbrowski		1	27	64	51	20	9		172
Drohobycki . . .		4	10	8	5	7	3		37
Gorlicki		8	44	61	52	24	13		202
Grodecki			2	22	12	10	10		56
Jarosławski . . .			1	49	41	16	6	1	114
Jasielski			46	85	63	26	6		226
Kamionecki . . .		1	12	8	2	3	6		32
Kolbuszowski . . .	14	49	43	63	62	30	8		269

Powiat	Liczba osób przy wzroście								razem
	k	*pn*	*n*	*pm*	*m*	*nm*	*w*	*pw*	
Krośnieński . . .		8	36	41	64	25	9		183
Limanowski . . .				71	96	70	20		257
Liski		1	6	8	7	5	4		31
Łańcucki		20	56	48	60	31	6	1	222
Mielecki		1	4	102	94	40	22		263
Mościski	1	10	14	17	9	9	7		67
Myślenicki		3	23	37	48	32	15		158
Niski		3	42	86	56	34	5		226
Nowosądecki . . .				68	69	59	20		216
Nowotarski	1	25	28	40	28	19	10		151
Pilznieński	1	7	51	70	68	31	8		236
Przemyski	4	10	11	14	10	8	4		61
Przemyślański . .			11	14	14	10	6		55
Ropczycki	1	1	58	60	70	37	16	3	246
Rzeszowski	8	55	52	55	68	38	9	2	287
Sanocki			1	28	17	18	4	1	69
Skałacki				24	17	14	5		60
Tarnobrzeski . . .	9	48	40	72	62	32	9	1	273
Tarnowski		20	54	50	52	22	15	1	214
Wielicki				110	103	52	25		290
Żywiecki		10	12	101	86	60	16		285
Zbiorowe (a) . . .	2	11	38	60	68	40	12		231
Zbiorowe (b) . . .	1	3	21	70	53	25	8		181
Suma	45	356	958	2114	1988	1101	420	13	6995

Zebrawszy z 44ch tabelarycznych wykazów przyrosty roczne i dwuletnie, odpowiednie w każdym powiecie każdéj kategoryi wzrostu; mielibyśmy zestawienie pokazujące jaki średnią miarą był w tym przeciągu czasu rzeczywisty przybytek ciała. Gdy jednak przybytek ten bywa różnym w miarę wzrostu poprzedniego, żeby więc poznać w każdym razie właściwą moc tego żywotnego objawu, należy oznaczać go tak, jak gdyby osoby w tym roku, z którym ma się porównać wzrost w roku następnym, wszystkie były sobie równe. Z tegoto powodu, mając oznaczony przyrost rzeczywisty na r. 21szy, obliczałem jakim byćby on musiał, gdyby osoba do któréj się odnosi była w r. 20ym wysoką na 100 Cm. i podobnie przyrost w roku 22gim sprowadzałem do wysokości 100 Cm. w roku 21ym. W takichto odsetkach obliczone przyrosty w ciągu roku 21go i 22go przedstawia wykaz następujący.

(II)

Przyrost w r. 21ym i 22gim obliczony w odsetkach rzeczywistéj wysokości ciała z początku roku który bezpośrednio każdy z nich poprzedza.

Powiat	k		pn		n		pm		m		nm		w		pw	
	21	22	21	22	21	22	21	22	21	22	21	22	21	22	21	22
Bialski	0.35	**3.54**	3.47	2.49	1.66	**2.05**	1.42	1.17	1.06	0.79	0.67	**0.80**	0.55	**0.67**	0.33	0.16
Birczański							1.55	1 17	1.23	**1.29**	1.10	0.65	0.25	**0.88**		
Bocheński	3.51	2.76	3.32	0.72	1.78	**2.92**	1.63	1.58	0.99	0.94	1.11	0.71	0.8!	0.71		
Bohorodczański . .			3.55	3.30	3 31	2.20	2.11	1.36	1.22	1.57	0.81	0.45	0.87	0.23		
Borszczowski . .							1.37	1.17	0.45	**0.97**	0.85	0.28	0.00	0.00	0.00	**0.38**
Brodzki			5.15	3.01	2.22	2.24	1.91	1.64	1.06	0.82	1.19	0.63	0.94	0.39		
Brzeski			4.83	2.47	2.43	2.17	1.43	0.73	1.32	0 85	0.78	0.29	1.28	0.36		
Brzeżański . . .							1.55	1.47	1.20	1.03	0.57	0.55	0.25	**0.63**		
Brzozowski . . .			4.51	2.61	2.80	1.92	1.85	1.33	1.66	0.98	1.01	0.60	0·51	0.40	1.43	0.32
Buczacki			4.00	2.59	0.85	**3.14**	1.76	1.27	1.11	0.93	0.45	**0.74**	1.33	0.62		
Chrzanowski . . .			3.70	3.50	2.72	1.51	1.93	0.91	1.48	0.70	1.62	0.71	0.66	**0.81**		
Cieszanowski . . .			5.29	0.45	3.29	2.03	2.54	0.92	1.57	0.82	1.27	0.43	1.06	0.20		
Czortkowski . . .					1.30	**1.73**	1.57	1.02	1.33	0.67	1.60	0.89	0.80	0.27		
Dąbrowski			6 36	3.62	2.60	1.31	1.38	1.30	1.39	0.77	0.75	0.86	0.95	0.79		
Drohobycki . . .			3.44	2.13	3.27	1.34	1.10	0.22	1.28	0.61	1.75	0.50	1.03	0.38		
Gorlicki			3.71	2.18	2.90	1.91	2.17	1.21	1.64	0.95	1.14	0.44	0.75	0.47		
Grodecki					2.08	0.86	1.73	1.03	1.44	1.34	1.36	1.21	0.44	0.44		
Jarosławski . . .					0.84	0.45	1.54	1.05	1.14	0.93	0.94	0.37	0.13	0.00	0.00	**0.38**
Jasielski					2.44	1.32	2.11	0.60	1.88	0.29	1.86	0.38	0.96	0.82		
Kamionecki . . .			5.00	1.24	3.09	0.95	2.12	0.27	2.22	0 00	1.30	0.00	1.05	0.00		

Powiat	k		pn		n		pm		m		nm		w		pw	
	21	22	21	22	21	22	21	22	21	22	21	22	21	22	21	22
Kolbuszowski . .	2.06	2.26	2.47	2.17	3.03	1.36	1.63	0.92	0.89	0.45	1.05	0.93	1.71	0.63		
Krośnieński			3.78	2.95	2.91	1.57	1.32	0.72	1.46	0.70	1.12	0.71	0.75	0.35		
Limanowski							1.72	1.27	0.89	0.97	0.66	0.75	0.73	0.49		
Liski			5.76	1.47	3.56	1.74	2.16	1.04	1.68	0.96	1.71	0.98	0.85	0.55		
Łańcucki			3.09	2.35	2.35	1.05	1.45	0.87	0.92	0.63	0.41	0.39	0.50	0.23	0.00	0.00
Mielecki			5.70	1.72	2.12	1.12	1.37	0.78	1.07	0.75	0.91	0.25	0.79	0.34		
Mościski	8.16	3.60	4.13	1.84	3.43	1.64	2.92	1.06	1.46	0.55	2.15	0.10	1.07	0.21		
Myślenicki			4.00	2.18	3.06	1.40	1.73	0.91	1.07	1.28	0.88	0.86	0.49	0.55		
Niski			3.03	3.43	2.85	2.18	1.42	1.39	1.30	1.16	0.84	0.72	0.80	0.70		
Nowosądecki . . .							1.78	1.21	1.56	0.99	1.50	0.82	0.71	0.82		
Nowotarski . . .	3.18	2.10	4.47	2.08	2.80	1.69	2.28	0.67	1.41	0.41	0.98	0.37	0.96	0.21		
Pilźnieński . . .	2.00	3.20	3.99	2.84	3.10	2.01	1.49	1.11	1.33	0.90	1.14	0.60	0.83	0.23		
Przemyski	2.56	1.53	2.17	2.14	2.30	1.09	1.67	0.74	2.09	0.89	1.77	0.50	0.64	0.04		
Przemyślański . .					1.80	2.27	1.45	0.82	1.07	0.93	0.80	0.74	0.32	0.53		
Ropczycki	2.26	2.85	3.95	3.86	2.73	1.52	1.38	0.90	0.82	0.75	0.66	0.46	0.52	0.29	0.35	0.18
Rzeszowski . . .	2.50	2.36	2.27	2.13	2.01	1.50	1.71	1.33	1.34	0.76	0.69	0.81	0.46	0.42	0.16	0.32
Sanocki					4.78	1.62	2.19	1.11	1.42	0.82	1.61	0.81	1.13	0.39	1.09	0.81
Skałacki							1.61	0.75	1.67	0.39	0.93	0.31	1.08	0.14		
Tarnobrzeski . . .	1.72	2.16	2.77	1.98	2.58	1.61	1.93	1.13	1.14	0.79	0.64	0.61	0.67	0.43	0.75	0.05
Tarnowski			3.69	2.50	2.48	1.86	1.88	1.05	1.06	0.60	0.74	0.48	0.43	0.28	0.16	0.00
Wielicki							1.39	0.74	1.18	0.63	0.56	0.41	0.78	0.48		
Żywiecki			4.99	2.98	2.70	1.66	1.92	1.62	1.60	0.88	1.22	0.82	1.17	0.75		
Zbiorowe (a) . . .	2.45	5.05	1.88	2.32	2.91	1.93	1.50	1.17	1.48	0.65	1.15	0.54	0.71	0.42		
Zbiorowe (b) . . .	5.66	0.41	2.86	2.83	2.30	1.84	1.47	1.19	1.21	1.03	0.99	0.96	0.68	0.94		
Średnia wielkość przyrostu u Polaków w r. życia 21 i 22gim	3.04	2.65	3.91	2.39	2.52	1.70	1.73	1.04	1.38	0.81	1.08	0.61	0.76	0.44	0.43	0.26

Porównanie w powyższém zestawieniu przyrostów z r. 21 z odpowiedniemi w roku 22gim przekonywa, że te ostatnie, wprawdzie nie bez wyjątków, bez których w tego rodzaju obliczeniach obejść się nie może, ogółem jednak znacznie są mniejsze od piérwszych. Dla uwydatnienia przypadków zasadzie téj przeciwnych, cyfry wskazujące przyrost w roku 22gim większy niż w poprzednim, wyróżnione zostały charakterem odmiennym. Zbiérając je razem z każdéj kategoryi wzrostu, widzimy że stosunkowo najwięcéj wyjątków tych przypada ku obu granicom wzrostu, mianowicie z jednéj strony na wzrost karłowaty i przeniski, z drugiéj na wysoki i przewysoki. Jakoż na 43 uczynionych porównań w 2ch kategoryjach piérwszych, widzimy ich razem 8, czyli blisko 19 na 100, i znowu na 54 porównań przyrostu w 2ch kategoryjach po drugiéj granicy, jest ich razem 11, czyli przeszło 20 na 100. Tymczasem na 169 porównań uczynionych w 4ch kategoryjach pośrednich, przypada ich razem 13, co daje na 100 jeszcze niezupełnie 8. Z tego wynika, że pomiędzy 100 porównanémi przyrostami w r. 21ym i 22gim, zgodnych z podaną zasadą w piérwszym razie jest 81, w drugim 80, w trzecim 92. Zasługuje na uwagę kategoryja wzrostu przymiernego, w któréj żadnego nie znajdujemy od téj zgodności wyjątku.

Porównywając te wypadki z ludnością wskazaną w Wyk. I dla każdéj kategoryi wzrostu, widzimy, że tam gdzie jest najliczniejsza, zgodność nie przedstawia żadnego wyjątku; że zaś gdzie liczba osób mniejsza, tam znów liczniejsze wyjątki; że więc domyślać się można, iż gdyby liczba spostrzeżeń była dostateczna, wyjątków albo nie byłoby żadnych lub wcale nieznaczne. W istocie też tak się rzecz przedstawia, gdy w miejsce przyrostów odpowiednich każdemu z osobna powiatowi, porównają się z sobą przyrosty z roku 21go i 22go, jakie w średniéj mierze przypadają ze wszystkich razem powiatów na każdą kategoryję wzrostu Jawnie potwierdzają to cyfry podane w końcu Wyk. IIgo, według których przyrost w roku 22gim wszędzie nie dorównywa przyrostowi z roku 21go.

Przechodząc koleją kategoryj wzrostu różnice zachodzące między przyrostem z roku 21go i 22go, znajdujemy je:

pod *k*) 0.39, *pn*) 1.52, *n*) 0.82, *pm*) 0.69, *m*) 0.57, *nm*) 0.47, *w*) 0.32, *wp*) 0.17; z czegoby wynikało, że, z wyjątkiem wzrostu karłowatego, im wzrost początkowy większy, tém przyrost w roku 22gim więcéj się zbliża do przyrostu w r. 21ym.

Drugą jawnie tu występującą zasadą jest stósowanie się przyrostu do wzrostu w roku życia 20ym, to jest do tego, jakim był w początku zakresu wieku do którego rozciągają się badania niniejsze. Według téj zasady: Im wzrost w roku życia 20ym jest większy, tém w latach dalszych przyrost bywa mniejszy.

I tu, jak i pod względem stosunku przyrostów z roku 21go i 22go, nie obejdzie się bez wyjątków, które wszelako spotykają się znowu jedynie w skrajnych kategoryjach wzrostu, reprezentowanych przez ludność stosunkowo za małą. W ogóle jednak tak są małozna-

czne, że już w średnich wielkościach przyrostu oznaczonych w końcu Wykazu IIgo, pomijając w roku 21ym tylko wzrost karłowaty, a w roku 22gim nawet bez tego wyjątku, przyrosty z postępem kategoryj wzrostu statecznie maleją.

Pomijając wzgląd na pojedyncze kategoryje wzrostu, a z odpowiednich im średnich wielkości przyrostów w roku 21ym i 22gim wyprowadzając średnie, że tak powiem, ryczałtowe dla ogółu ludności polskiéj, wypadek byłby taki, że przyrost tego rodzaju w roku 21ym miałby się do przyrostu w roku 22im, jak 1.86 : 1.24; tém samém przyrost z obu lat, uważany bez względu na wzrost i powiat, lecz niejako ryczałtowo dla całéj ludności polskiéj w Galicyi, wynosiłby 3.10 Cm.

Przyrost ten dwuletni, jak łatwo przewidzieć z Wyk. II, w odniesieniu do szczegółowych powiatów i kategoryj wzrostu, znaczne przedstawiać musi różnice. Uwydatnia je Wykaz następujący:

(III)

Przyrost całkowity od 20go do 22go roku obliczony w odsetkach wysokości rzeczywistéj w r. życia 20tym.

Powiat	przy wzroście w r. 20ym							
	k	*pn*	*n*	*pm*	*m*	*nm*	*w*	*pw*
Bialski	3·89	5.96	3.71	2.59	1.85	1.47	1.22	0.49
Birczański				2.72	2.52	1.75	1.13	
Bocheński	6.27	4.04	4.70	3.21	1.93	1.82	1.52	
Bohorodczański . .		6.85	5.51	3.47	2.79	1.26	1.10	
Borszczowski . . .				2.54	1.42	1.13	0.00	0.38
Brodzki		8.16	4.46	3.55	1.88	1.82	1.33	
Brzeski		7.30	4.60	2.20	2.17	1.07	1.64	
Brzeżański				3.02	2.23	1.12	0.88	
Brzozowski		7.12	4.72	3.18	2.64	1.61	0.91	1.75
Buczacki		6.59	3.99	3.03	2.04	1.29	1.95	
Chrzanowski		7.20	4.23	2.84	2.18	2.33	1.47	
Cieszanowski . . .		5.74	5.32	3.46	2.39	1.70	1.26	
Czortkowski			3.03	2.59	2.00	2.49	1.07	
Dąbrowski		9.98	3.91	2.68	2.16	1.61	1.74	
Drohobycki		5.57	4.61	1.32	1.89	2.25	1.41	
Gorlicki		5.89	4.81	3.38	2.59	1.58	1.22	
Grodecki			2.94	2.76	2.78	2.57	0.88	
Jarosławski			1.29	2.59	2.07	1.31	0.13	0.38
Jasielski			3.76	2.71	2.17	2.24	1.78	
Kamionecki		6.24	4.04	2.39	2.22	1.30	1.05	
Kolbuszowski . . .	4.32	4.64	3.39	2.55	1.34	1.98	2.34	
Krośnieński		6.73	4.48	2.04	2.16	1.83	1.10	
Limanowski				2.99	1.86	1.41	1.22	
Liski		7.23	5.36	3.20	2.64	2.69	1.40	
Łańcucki		5.44	3.40	2.32	1.55	0.80	0.73	0.00
Mielecki		7.42	3.24	2.15	1.82	1.16	1.13	
Mościski		5.97	5.07	3.98	2.01	2.25	1.28	
Myślenicki		6.18	4.46	2.64	2.35	1.74	1.04	
Niski		6.46	5.03	2.81	2.46	1.56	1.50	
Nowosądecki . . .				2.99	2.55	2.32	1.63	
Nowotarski	5.28	6.55	4.49	2.95	1.83	1.35	1.17	
Pilżnieński	5.20	6.83	5.11	2.60	2.23	1.74	1.06	
Przemyski	4.09	4.31	3.39	2.41	2.98	2.27	0.68	
Przemyślański . . .			4.07	2.27	2.00	1.54	0.85	
Ropczycki	5.11	7.81	4.25	2.28	1.57	1.12	0.81	0.53
Rzeszowski	4.86	4.40	3.51	3.04	2.10	1.50	0.88	0.98
Sanocki			6.70	3.30	2.24	2.42	1.52	1.90
Skałacki				2.36	2.06	1.24	1.22	
Tarnobrzeski . . .	3.88	4.75	4.19	3.06	1.93	1.25	1.10	0.80
Tarnowski		6.19	4.34	2.93	1.75	1.22	0.71	0.16
Wielicki				2.10	1.81	0.97	1·26	
Żywiecki		7.97	4.36	3.54	2.48	2.04	1.92	
Zbiorowe (a)	7.50	4.20	4.84	2.67	2.13	1.69	1.13	
Zbiorowe (b) . .	6.07	5.69	4.14	2.66	2.24	1.95	1.62	
Sredni przyrost u Polaków od r. 20 do 22.	5.69	6.30	4.22	2.77	2.19	1.69	1.20	0.69

W średnich wyprowadzonych tu ze wszystkich powiatów dla każdéj kategoryi wzrostu, pomijając ten wzgląd ostatni, a zatém obliczając z nich średni przyrost dwuletni u Polaków galicyjskich bez względu na różnicę już nietylko powiatu ale nadto i wzrostu, otrzymamy jak poprzednio 3.10 Cm. na 100 Cm. wzrostu w roku życia 20ym, któryto przybytek rozdzielałby się między rok 21szy i 22gi, jak tamże podano, w stosunku 1.86 : 1.24.

Ponieważ obliczenia przyrostu dwuletniego robione były w odsetkach wzrostu w roku życia 20ym, biorąc więc za rzeczywisty średni wzrost Polaków w Galicyi 162.2 Cm. [1]), rzeczywisty przyrost ciała dwuletni wynosiłby w średniéj mierze 5 Cm., z czego na rok 21szy przypadałoby 3, a na 22gi 2 Cm.

Ponieważ oznaczenia średnie, nigdy nie mogą dać dobrego wyobrażenia o stosunku wielkości składników z których wyprowadzone zostały; powyższy przeto Wykaz (III), uzupełniam poglądem na stosunek, w jakim ludność będąca przedmtotem badania rozdziela się między pojedyncze kategoryje przyrostu, uważane w postępie o różnicy ½ centymetrowéj.

(IV)

Rozkład ludności badanéj według przyrostu po sprowadzeniu jéj do 1000 [2]).

Przyrost w Cm.	w roku życia			Przyrost w Cm.	w roku życia		
	21	22	2 letni		21	22	2 letni
0—0.5	74.6	231.0	17.9	5.1— 5.5	2.7	0.1	14.6
0.6—1.0	217.3	393.0	49.0	5.6— 6.0	0.8	0.1	14.8
1.1—1.5	302.4	201.0	104.7	6.1— 6.5	0.6	0.3	7.8
1.6—2.0	203.7	109.4	213.6	6.6— 7.0			6.6
2.1—2.5	97.0	37.0	215.2	7.1— 7.5	0.4		5.0
2.6—3.0	38.3	14.3	131.9	7.6— 8.0			1.6
3.1—3.5	36.2	9.2	82.8	8.1— 8.5	0.2		0.8
3.6—4.0	14.3	4.2	68.4	8.6— 9.0			0.6
4.1—4.5	7.5	0.2	45.7	9.1— 9.5			0.4
4.6—5.0	4.0	0.2	18.4	9.6—10.0			0.5

[1]) Zob. Charakterystykę fizyczną ludności Galicyjskiéj. Krak. 1876 r. str. 8 i 179.

[2]) Ludność rzeczywista wynosiła 6995; gdy jednak 28 osób, których roczny przyrost przechodził 10 Cm. wykazane będą osobno, tu zatém uwzględniono tylko osób 6967.

Przyrost w r. 21ym tudzież 2 letni, obliczony w odsetkach wysokości ciała w roku 20ym; przyrost w r. 22gim w odsetkach z roku 21go.

Porównywając z sobą liczbę osób w roku życia 21 i 22gim, widzimy iż ostatnich przypada na przyrost najmniejszy (0—0.5) przeszło 3 razy więcéj niż piérwszych; razem wziętym przyrostom od 0.6 do 1.5 Cm. w obu latach odpowiada liczba osób największa, wszelako zawsze jeszcze z pewną przewagą 22 letnich, zależną od znaczniejszéj przewagi tychże w kategoryi 0.6 do 1.0 Cm. Począwszy od przyrostu 1.5 Cm. liczba osób w obu razach statecznie się umniejsza, z tą jednak przemianą stosunku, że przewaga przypada odtąd na rok 21szy, stając się z nieznaczną oscylacyją coraz większą w miarę zwiększania się przyrostu. Jakoż stosunek cyfer z roku 22go do odpowiednich z roku 21, w kolei coraz większego od 1.1 aż do 5.0 Cm. przyrostu, przedstawia się tu jak 1 : 1.5, 1 : 1.8, 1 : 2.7, 1 : 2.7, 1 : 3.9, 1 : 3.4, 1 : 32.0. Odtąd z powodu nader małéj liczby osób o pewnym stałym porządku mowy być nie może.

Przewaga liczby osób odpowiedniéj przyrostom najmniéjszym widoczna w roku 22gim, a w porównaniu z rokiem 21ym mniejsza ich liczba w miarę zwiększania się przyrostu, łatwo przewidzieć się dała, zgadza się bowiem z wykazaną wyżéj zasadą, że przyrost w roku 22gim wogóle jest mniejszy niż w 21szym.

Ponieważ największości w roku 21ym i 22gim przypadają na pozycyje przyrostu 0.6—1.0, tudzież następną 1.1—1.5, domyślać się więc można, że największa liczba osób w rubryce przyrostu 2 letniego przypadać musi na pozycyje przyrostu, będące sumą dwu poprzednich, t. j. na 1.7 do 2.5 czyli średnią miarą 2.1 Cm.; co téż w powyższym wykazie sprawdza się zupełnie. Od tych pozycyj liczba osób w rubryce przyrostu 2 letniego w jednę i drugą stronę umniejsza się stale bez oscylacyi.

Z tegoby wynikało, że przyrost 2 letni najczęstszy i najpospolitszy, nie zgadzałby z wykazanym wyżéj przyrostem średnim arytmetycznym; choćbyśmy bowiem z tamtego wzięli i największy (2.5 Cm.), to jeszcze nie dorównałby on o 0.6 Cm. temu ostatniemu. Zgodność w téj mierze aczkolwiek najczęstsza, nie jest jednak wcale koniecznością, skoro przyrost średni wyprowadza się ze sumy przyrostów szczegółowych, bez uwzględnienia liczby osób których pomiary służyły do ich oznaczenia. Każde więc z tych obliczeń wskazuje stosunki przyrostu w właściwym sposobie i dlatego dopełniają się one nawzajem.

Poniekąd, choć w dalszym sposobie, może także w téj mierze posłużyć porównanie z liczbą osób przypadającą na każdą z wyżéj rozróżnionych kategoryj wzrostu. Uwydatnia to Wykaz następujący.

(V)

Rozkłąd ludności badanéj według 8iu kategoryj wzrostu w każdym roku, od 20 do 22go.

Wzrost w Cm.	liczba osób w r. życia		
	20	21	22
k) niżéj — 140	45	6	1
pn) 141 — 159	356	130	71
n) 150 — 154	958	371	177
pm) 155 — 159	2114	1779	1237
m) 160 — 164	1988	2381	2441
nm) 165 — 169	1101	1598	1982
w) 170 — 179	420	707	1051
pw) 180	13	23	35
Ogół osób badanych	6995	6995	6995

Widać z tego zestawienia że, podobnie jak w swoim czasie wykazałem o Rusinach, tak i tu największa cyfra ludności w roku życia 20ym przypada na wzrost przymierny, gdy tymczasem w latach następnych przenosi się na średni czyli mierny. W ogólności stosunki ludności w rozkładzie powyżéj podanym, tak dalece zgadzają się z tém co dawniéj o Rusinach powiedziałem, że obecnie mogę to prawie w całości zastósować do Polaków. Tak bowiem jak u tamtych przełom jakiś ze względu na postęp przyrostu z postępem lat, widzieć się daje z początkiem kategoryi wzrostu średniego. Gdy bowiem aż potąd, zważając ludność każdemu wzrostowi odpowiednią, widzimy że takowa w kolei lat statecznie maleje; to odtąd, aż do ostatniéj granicy wzrostu przewysokiego, liczba osób z tych samych kategoryj wzrostu, od roku do roku powiększa się bez wyjątku.

Odstępy od przyrostu zwyczajnego.

Zaliczam do nich dwojakie przypadki wprost sobie przeciwne, mianowicie: nadzwyczajną wybujałość, lub znowu całkowite wstrzymanie się przyrostu w tym lub owym roku.

Co do wybujałości; o przyroście mogącym w ciągu roku przechodzić 10 Cm. wyraziłem się w rzeczy o Rusinach z niejakiém powątpiewaniem; to jednak nie odwiodło mię od podania tego rodzaju szczegółowego wykazu. Obecnie w odniesieniu do Polaków czynię to tém łatwiéj, gdy widzę, że i tu, nietylko występują podobne przypadki, ale nadto mniéj więcéj w tym samym jak u Rusinów stosunku do całéj ludności.

(VI)

A) Przybytek w ciągu roku większy od 10 Cm.

a) W ciągu roku 21go.

Powiat	wzrost w r. 20	w r. 21	w r. 22	przyrost
Mościski	139.6	150.0	155.0	(10.4)
Bocheński	159.4	170.0	171.0	(10.7)
Żywiecki	144.8	155.5	156.0	(10.7)
Buczacki	155.3	166.5	167.0	(11.2)
Pilznieński	145.5	157.0	159.5	(11.5)
Przemyski	147.5	158.0	161.9	(11.5)
Nowotarski	144.8	156.5	159.0	(11.7)
Tarnobrzeski	158.0	169.9	170.5	(11.9)
„ „	158.0	170.5	170.5	(12.5)
Nowosądecki	165.2	178.0	178.0	(12.8)
Pilznieński	146.1	159.0	163.0	(12.9)
„ „	158.0	171.0	171.5	(13.0)
Żywiecki	158.0	171.0	173.5	(13.0)
Bohorodczański	153.4	167.0	167.9	(13.6)
Krośnieński	142.2	156.0	160.0	(13.8)
Nowotarski	156.7	171.0	171.0	(14.3)
Pilznieński	150.1	164.5	167.0	(14.4)
Żywiecki	163.3	178.0	178.0	(14.7)
Tarnowski	157.3	172.5	173.0	(15.2)

b) W ciągu roku 22go.

Bialski	157.3	158.0	168.5	(10.5)
Rzeszowski	144.8	150.1	160.6	(10.5)
Gorlicki	145.5	146.1	157.0	(10.9)
Nowotarski	149.4	156.5	167.5	(11.0)
Limanowski	163.9	164.5	175.5	(11.0)
Birczański	160.0	161.9	173.0	(11.1)
Pilznieński	154.0	158.0	171.5	(13.5)
Żywiecki	155.0	156.0	177.0	(21.0)

c) W ciągu obudwu lat.

Chrzanowski	151.4	170.0 (18.6)	181.0	(11.0)

Razem przeto było takich przypadków 28, a między niémi 19 na rok 21szy, 8 na 22gi, 1 na obadwa. Wszystkie razem są $\frac{1}{250}$ częścią ogólnéj ludności, w któréj na 1000 przypada ich 4. Może ta mała liczba jest powodem, iż ani pod względem początkowego wzrostu, ani pod żadnym innym, w objawie tym jakiéjś prawidłowości dopatrzéć się nie można.

B) *Brak przyrostu.*

Rozróżnić tu należy trojaki przypadek: *a*) brak przyrostu jedynie w samym roku 21ym, przy okazaniu się na nowo w roku następującym; *b*) wstrzymanie się przyrostu dopiéro w roku 22gim, gdzie go więc nie brakowało w poprzednim; *c*) brak przyrostu w obudwu tych latach. Do tych trojakiego rodzaju przypadków wstrzymanego przyrostu, w wykazie poniższym dodaję jeszcze rubrykę 4tą (*d*), przedstawiającą ogólną liczbę braków przyrostu w roku 22gim, t. j. razem wzięte i te, gdzie go nie było i w roku poprzednim, i owe gdzie szedł on bez przerwy aż do roku 22go.

W następującym wykazie, każda z tych 4ch rubryk poddziela się na 2, z których jedna (α) wskazuje ilość braków rzeczywistą, druga (β), stosunek téjże do ludności odpowiedniego powiatu, czyli liczbę osób na jaką w tymże powiecie 1 taki brak przypada.

(VII)

Wykaz przypadków w których nie było przyrostu.

Powiat	a		b		c		d	
	α	β	α	β	α	β	α	β
Bialski	40	6	17	15	3	83	20	12
Birczański	4	11	6	7	—	—	6	7
Bocheński	34	6	29	7	1	189	30	6
Bohorodczański . .	3	8	3	8	1	25	4	6
Borszczowski . . .	6	4	4	6	2	11	6	4
Brodzki	4	13	5	11	—	—	5	11
Brzeski	11	18	34	6	5	40	39	5
Brzeżański	3	13	3	13	3	13	6	7
Brzozowski	14	15	22	9	14	15	36	6
Buczacki	6	32	16	12	1	194	17	11
Chrzanowski . . .	16	16	31	8	1	255	32	8
Cieszanowski . . .	5	17	17	5	1	87	18	5
Czortkowski . . .	5	12	12	5	—	—	12	5
Dąbrowski	26	7	28	6	9	19	37	5
Drohobycki . . .	9	4	—	—	—	—	—	—
Gorlicki	3	67	30	7	—	—	30	7
Grodecki	6	9	6	9	2	28	8	7
Jarosławski . . .	14	8	19	6	11	10	30	4
Jasielski	4	56	99	2	—	—	99	2
Kamionecki . . .	—	—	19	2	—	—	19	2
Kolbuszowski . . .	17	16	45	6	15	18	60	4
Krośnieński . . .	9	20	24	8	10	18	34	5
Limanowski . . .	45	6	10	26	8	32	18	14

Powiat	a		b		c		d	
	α	β	α	β	α	β	α	β
Liski	—	—	3	10	—	—	3	10
Łańcucki	12	19	19	12	15	15	34	7
Mielecki	23	11	57	5	17	15	74	4
Mościski	—	—	16	4	3	22	19	4
Myślenicki	16	10	15	11	11	14	26	6
Niski	17	13	19	12	12	19	31	7
Nowosądecki . . .	17	13	19	11	3	72	22	10
Nowotarski	—	—	29	5	3	50	32	5
Pilznieński	17	14	21	11	3	79	24	10
Przemyski	—	—	5	12	2	30	7	9
Przemyślański .	3	18	5	11	4	14	9	6
Ropczycki	13	19	45	5	12	20	57	4
Rzeszowski	27	10	26	11	10	29	36	8
Sanocki	—	—	12	6	3	23	15	4
Skałacki	3	20	21	3	—	—	21	3
Tarnobrzeski . . .	19	14	37	7	4	68	41	6
Tarnowski . . .	3	71	21	10	8	27	29	7
Wielicki	21	14	70	4	27	11	97	3
Żywiecki	18	16	9	31	2	142	11	26
Zbiorowe (a) . . .	9	26	30	8	16	14	46	5
Zbiorowe (b) . . .	13	14	20	9	5	36	25	7
Suma i średnie wyprowadzone z ich stosunku do ludności ogólnéj	515	14	878	7	247	29	1125	6

Pogląd na powyższy wykaz przekonywa, że brak przyrostu w roku 21ym zachowuje się bardzo rozmaicie w szczegółowych powiatach, tak, że różnica między najmniejszą a największą liczbą osób na które 1 taki brak przypada, wynosi 67. Z tegoby wynikało, że w tym roku życia nie jest to objaw uzasadniony w przyrodzie, lecz zależy od wpływów przypadkowych. Więcéj jeszcze do wyjątkowych należą przypadki wstrzymanego przyrostu przez obydwa lata. W odniesieniu do całkowitéj ludności, 1 taki przypadek byłby na 29 osób, a zatém trafiałby się 2 razy rzadziéj niż brak w samym roku 21ym, zdarzający się u 1néj między 14 osobami.

Inaczéj ma się ze wstrzymaniem przyrostu w roku 22gim. Bywają te przypadki blisko dwa razy liczniejsze, trafiają się téż raz już na 7 osób, a w każdym razie niespełna na 8; w poszczególnych powiatach nie przedstawiają tak wielkiéj rozmaitości jak w ciągu roku 21go. Wszystkie te właściwości jawniéj jeszcze występują w rubryce przedstawiającéj brak przyrostu w roku 22gim nie poprzedzony wstrzymaniem się tegoż w roku 21szym, łącznie z takiemi które przeciągały się przez obydwa lata. Liczba osób, wśród których trafia się 1 taki przypadek, spada tu do 6ciu, t. j. że w ogólnéj ludności polskiéj

w Galicyi w 22ym roku życia przyrost się wstrzymuje u każdéj 6téj osoby.

Porównanie przyrostów poprzedzonych spoczynkiem, z przyrostami idącemi bez przerwy.

Czyli i jaki wpływ mogłoby mieć wstrzymanie przyrostu w roku jednym, na postęp jego w roku następnym? na pytanie to zwróciłem uwagę przy podobnéj pracy o Rusinach. Z obliczeń przeprowadzonych podówczas, zdawało się wynikać, że brak przyrostu w roku 21ym, robi go sporszym w roku 22gim. Zestawienie z 10 powiatów dosyć jawnie za tém przemawiało. Obecnie dla przekonania się jak się rzecz ma u Polaków, i o ile wypadek otrzymany podówczas stwierdziłby się lub osłabił przez nadanie poszukiwaniom obszerniejszego zakresu, rozciągnąłem je do wszystkich powiatów, w których przyrost wstrzymany w roku 21ym, pokazał się w następnym.

Porównanie tych przyrostów ze średniemi zwyczajnémi, odpowiedniemi w tych samych powiatach tym samym kategoryjom wzrostu, okazało trojaki wypadek: jużto bowiem żadnéj nie było różnicy, już znowu przewaga przypadała na jednę już na drugą stronę. Chociaż z tego powodu wniosek wyprowadzony z wypadku przeszłorocznych badań, nie znalazł w tegorocznych bezwzględnego poparcia, za upadły wszelako poczytywać go nie mogę; idzie bowiem ostatecznie o to, który z trojakiego wypadku wyżéj nadmienionych porównań i o ile miałby nad innemi przewagę?

Dla przekonania się o tém, zestawiam według powiatów i wzrostu wypadki jakie dało porównanie przyrostów w r. 22gim, poprzedzonych brakiem tychże w roku 21szym, z średniemi w roku 22im zwyczajnemi, jak je Wyk. II. przedstawia dla każdego powiatu i każdéj kategoryi wzrostu. W zestawieniu tém pomijam jedynie wzrost przewysoki, w którym 2 tylko były przypadki przyrostu w roku 22gim po wstrzymaniu go w roku 21szym, a te żadnéj nie okazały różnicy z przyrostem idącym bez przerwy.

W następującém Wykazie, w każdéj kategoryi wzrostu przedziałka ze znakiem + wskazuje, o ile przyrost następujący po przerwie, był większy od zwyczajnego; ze znakiem —, o ile rzecz miała się na odwrót.

(VIII)

Wykaz różnicy między przyrostem w r. 22 u tych osób, u których był wstrzymany w r. 21, a przyrostem idącym przez te 2 lata bez przerwy.

Powiat	przy wzroście k +	k —	pn +	pn —	n +	n —	pm +	pm —	m +	m —	nm +	nm —	w +	w —	razem +	razem —
Bialski . . .				0.05		1.36		0.39		0.12	0. 3					0.11
Birczański . .								0.30						0.13		0.43
Bocheński . .							0.41		0.08		1.19		0.06		1.74	
Bohorodczański							0.67				0.32				0.99	
Borszczowski									0.06						0.06	
Brodzki . . .								0.37					0.01			0.36
Brzeski . . .					0.39			0.54		0.58	0.37					0.36
Brzeżański .							1.56			0.60			0.11		1.07	
Brzozowski .								0.46		0.36		0.06		0.07		0.95
Buczacki . .								0.82	0.15		1.73		0.14		1.20	
Chrzanowski .			2.26				0.08		0.73		0.42		0.60		4.09	
Cieszanowski .								0.48	0.32		0.84				0.68	
Czortkowski .							0.25		0.05			0.11	0.08		0.27	
Dąbrowski . .							0.55		0.08		0.73		0.54		1.90	
Gorlicki . .								0.06		0.09			0.39		0.24	
Grodecki . .							0.25					0.85	0.06			0.54
Jarosławski .								0.41		0.19	0.04		0.41			0.15
Jasielski . .					0.73		1.07						2.64		4.44	
Kolbuszowski	0.50		1.97			0.09	0.07		0.46		0.69				3.60	
Krośnieński .							0.18		0.20			0.05	0.76		1.09	
Limanowski .								0.44		0.03	0.02		0.22			0. 3
Łańcucki . .					0.77			0.43	0.58			0.09			0.83	
Mościski . .							0.75			0.03	0.35		0.20		1.27	
Myślenicki . .							0.16			0.88		0.15	0.21			0.66
Niski							0.16			0.14		0.36	0.42		0.08	
Nowosądecki .								0.39	0.35		0.38		0.13		0.47	
Pilźnieński							0.14		0.16		0.38		0.06		0.74	
Przemyślański									0.69			0.50		0.13	0.26	
Ropczycki . .					3.13			0.27	0.78		0.18				3.82	
Rzeszowski .		0.88		0.0.		0.62		0.08	0.32		0.14		0.33			0.80
Skałacki . . .							2.26								2.26	
Tarnobrzeski .	0.62			1.57	0.78			0.40	0.47			0. 9		0.02		0.31
Tarnowski . .					146.						0.00				1.46	
Wielicki . . .							0.30		0.32		0.55		0.28		1.45	
Żywiecki . .								0.66		0.24	0.88			0.63		0.65
Zbiorowe (a) .	1.04				1.71		0.59			0.04		0.83	0.34		2.81	
Zbiorowe (b) .						0.07		0.27		0.21		0.16		0.24		0.95
Razem . .	2.16	0.88	4.23	1.63	8.97	2.14	9.45	6.77	5.80	3.51	9.34	3.15	9.67	1.22	36.82	6.50
Różnice . .	1.28		2.60		6.83		2.68		2.29		6.19		8.45		30.32	

Rzut oka na wykaz powyższy przekonywa, że chociaż w szczegółowych powiatach i kategoryjach wzrostu, przyrosty poprzedzone spoczynkiem już są równe, już większe, już mniejsze od przyrostów zwyczajnych, przecież w każdym razie przyznać im należy stanowczą przewagę. Jakoż, dołączając pominięte w wykazie 2 przypadki w kategoryi wzrostu przewysokiego, na 146 porównawczych oznaczeń 3 żadnéj nie okazały różnicy, 57 razy była ona ujemną, lecz 86 razy wypadła dodatną. W odniesieniu bez względu na wzrost do samych powiatów, w 37 oznaczeniach, 13 razy widzimy ją ujemną, 24 dodatną W odniesieniu do samych kategoryj wzrostu bez względu na pojedyncze powiaty, a zatém przy uwzględnieniu wzrostu w ogółem branéj ludności, przy każdéj jego kategoryi widzimy bez wyjątku, mniejsze lub większe, same jednak różnice dodatne. Oznaczając je wreszcie ryczałtowo, jak bez względu na wzrost i powiat przedstawiają się w całéj badanéj tu ludności, na sumę różnic ujemnych znajdujemy 6.50, różnic zaś dodatnych 36.82, co daje stosunek piérwszych do drugich blisko jak 1 : 6. Wypada z tego ostatecznie, że wprawdzie przewaga przyrostu poprzedzonego spoczynkiem nad przyrostem idącym bez przerwy, nie jest prawidłem bezwzględném, że jednak pewnéj i to dość znacznéj w tym kierunku dążności zaprzeczyć nie można.

Porównanie ze względu na przyrost roczny Górali i Równiaków polskich w Galicyi.

Nie mając dostatecznego materyjału dla porównawczych oznaczeń, uwzględniających drobniejsze różnice kraju geograficzne, ograniczam się w téj mierze do ogółem wziętych polskich Górali i Równiaków, jak to już i co do Rusinów uczynić mi wypadło.

Ludność która przy tém rozróżnieniu użytą być mogła za podstawę obliczeń, należy: *A*) częścią do takich powiatów, w których, w miarę miejsc, żyją Górale i Równiaki; *B*) częścią do tych, do których, w zakresie dostarczonych nam spostrzeżeń, jeden z tych rodów wyłącznie należy.

Do powiatów o ludności mięszanéj *A*) należą: Limanowski, Myślenicki, Nowosądecki; do zamieszkałych przez samę ludność goralską: *B*) Nowotarski i Żywiecki.

Z liczby osób do których odnosiły się dostarczone spostrzeżenia, z powiatów pod *A* przypada:

Górali na Limanow. 144,	Myślenicki 109,	Nowosąd. 139	razem	392
Równiak. „ 113,	„ 49,	„ 77	„	239

z powiatów pod *B*:

Górali na Nowotarski 151, Żywiecki 285	„	436
Równiak. na 37 pozostałych powiatów	„	5516

W ogóle zatém służyło do obliczeń: Górali 828, Równiaków 5755, z któréjto ogólnéj liczby w powiatach pod *A* Górale byli przeszło o połowę liczniejsi od Równiaków, których znowu z powiatów pod *B* było niemal 13 razy więcéj niż Górali.

W następującym wykazie podaję wprost wypadki średnie, do jakich zosobna w obu grupach powiatów doprowadziły obliczenia.

(XI)

A) Średnia wielkość przyrostu rocznego u Górali i Równiaków z 3ch powiatów z ludnością mięszaną.

Rody	*k*	*pn*	*n*	*pm*	*m*	*nm*	*w*
a) w roku 21ym w odsetkach wzrostu w r. 20ym.							
Górale	—	3.95	3.02	1.66	1.19	1.04	0.61
Równiaki	—	—	3.03	1.63	1.39	1.15	0.83
b) w r. 22gim w odsetkach wzrostu w r. 21ym.							
Górale	—	2.12	1.20	1.18	1.04	0.85	0.60
Równiaki	—	—	1.65	1.11	0.87	0.72	0.71
c) przyrost całkowity w odsetkach z lat 20 i 21go.							
Górale	—	6.07	4.20	2.84	2.23	1.89	1.21
Równiaki	—	—	4.68	2.74	2.26	1.87	1.54

B) Średni przyrost w powiatach wyłącznie przez jednę z tych ludności zamieszkałych.

Rody	*k*	*pn*	*n*	*pm*	*m*	*nm*	*w*
a) w roku 21ym (w odsetkach jak wyżéj).							
Górale	3.18	4.73	2.75	2.10	1.50	1.10	1.06
Równiaki	2.79	3.96	2.37	1.72	1.30	1.05	0.76
b) w roku 22gim.							
Górale	2.10	2.53	1.67	1.14	0.65	0.59	0.48
Równiaki	2.69	2.43	1.56	1.04	0.82	0.57	0.46
c) przyrost z obu lat.							
Górale	5.28	7.26	4.42	3.24	2.15	1.69	1.54
Równiaki	5.48	6.39	3.93	2.76	2.12	1.65	1.22

C) Średnie wyprowadzone z razem wziętych odpowiednich sobie oznaczeń pod A i B.

Rody	*k*	*pn*	*n*	*pm*	*m*	*nm*	*w*
a) z roku 21go.							
Górale	3.18	4.34	2.88	1.88	1.34	1.07	0.83
Równiaki	2.79	3.96	2.70	1.67	1.34	1.11	0.79
b) z roku 22go.							
Górale	2.10	2.32	1.43	1.16	0.84	0.72	0.54
Równiaki	2.69	2.43	1.60	1.07	0.84	0.64	0.58
c) z obu lat.							
Górale	5.28	6.66	4.31	3.04	2.18	1.79	1.37
Równiaki	5.48	6.39	4.30	2.74	2.18	1.75	1.37

Według tego wykazu, prawo, mocą którego przyrost w ciągu roku 22go ma być mniejszy od przyrostu w roku 21szym, potwierdza się bez żadnego wyjątku, już nietylko w odniesieniu do przyrostu dwuletniego, lecz w każdym z osobna roku, i to w obu grupach powiatów i w każdéj kategoryi wzrostu, tak że pod tym względem Górale wcale nie różnią się od Równiaków.

Wszakże, jeżeli polegaćby można na obliczeniach opartych na względnie małéj liczbie Górali, to stosunek przyrostu w roku 22gim do tegoż z roku poprzedniego, co do rodzaju jednaki dla obudwu rodów, co do wielkości przedstawiałby jednak między niémi niejaką różnicę. Jakoż porównywając z sobą pod tym względem w Wykazie powyższym pod *C* zestawienia *a* i *b*, przewyżka przyrostu w roku 21szym w porównaniu z następnym wynosiłaby:

przy wzroście	*k*	*pn*	*n*	*pm*	*m*	*nm*	*w*
u Górali	1.08	2.02	1.45	0.72	0.50	0.25	0.29
u Równiaków	0.10	1.53	1.10	0.60	0.50	0.47	0.21

To jest, że chociaż nadwyżka przyrostu w roku 21szym w porównaniu z rokiem 22gim, poczynając od wzrostu karłowatego aż do miernego, jest większa u Górali, to jednak przewaga ta statecznie się umniejsza, tak, że przy wzroście miernym nie znajdujemy już w téj mierze różnicy, a przy nadmiernym widzieć się nawet daje przewyżka na stronę Równiaków. Z tegoby wynikało, że chociaż tak u tych jak u Górali różnica między przyrostami w roku 21szym i 22gim, pomijając niepewne z powodu skąpych spostrzeżeń kategoryje skrajne, w kolei wzrostu statecznie maleje, przez co u jednych i drugich przyrost w roku 22gim staje się coraz bliższym przyrostu z roku poprzedniego; to przecież idzie to w tym porządku, iż u Górali zbliżanie się to jest coraz jawniejsze, gdy tymczasem u Równiaków z początku większe niż u Górali, następnie umniejsza się stopniowo tak, że już przy wzroście miernym u jednych i drugich przedstawia się jednako. W ogóle zatém przyrost w roku 22gim w porównaniu z 21szym, w miarę coraz większego wzrostu w roku życia 20ym, u Górali zdaje się przyspieszać, u Równiaków opaźniać.

Co się tyczy drugiéj zasady przyrostu, mianowicie zależności jego od poprzedniéj wysokości ciała, widzimy ją stwierdzoną u Górali i Równiaków bez żadnéj różnicy; pomijając bowiem znowu wzrost karłowaty, widzimy w Wyk. IX, że przyrost w miarę coraz wyższéj kategoryi wzrostu, tak zosobna w obu latach życia, jak tém samém i dwuletni, coraz się bardziéj umniejsza.

Postęp tego malenia porównaliśmy powyżéj co do różnicy, jaka w téj mierze dawałaby się dostrzegać w wielkości przyrostów w roku 21szym a 23gim, tak u Górali jak i u Równiaków. Obecnie, pomijając wzgląd lat szczegółowych, zwracam uwagę na przyrosty całkowite, czyli dwuletnie, jak je przedstawia Wyk. IX pod *C*, *c*. Widać z tego, że przy takiém zsumowaniu przyrostów u Górali i Równiaków, różnica, a mianowicie przewaga u piérwszych widoczna jeszcze z początku, zatraca się zupełnie w 3ch ostatnich kategoryjach wzrostu.

Z szeregu cyfer odpowiednich w tém miejscu Góralom i Równiakom, po opuszczeniu cyfer z rubryki wzrostu karłowatego, jako wyprowadzonych z zamałéj liczby spostrzeżeń, gdybyśmy obliczyli średnie ryczałtowe dla ogółu każdéj z tych ludności; otrzymalibyśmy na taki z ciągu 2 lat przyrost średni bezwzględny, u Górali 3.22, u Równiaków 3.12 Cm. na 100 Cm. wzrostu w roku 20ym. Różnica w istocie taka mała (0.10 Cm.), że bezpiecznie za żadną poczytać ją można.

Porównanie obu rodów pod względem liczby osób jaka w każdym z nich odpowiada pewnemu dwuletniemu przyrostowi, nie nastręcza żadnego uzasadnionego wniosku, chyba ten tylko, że u Górali największość ($254.8\frac{0}{00}$) przypada na przyrost 2.1—2.5, u Równiaków ($246.9\frac{0}{00}$) na 1.6—2.0 Cm. Zresztą przy stosunkowo za małéj liczbie Górali, którą wypadało rozdzielić na 18 półcentymetrowych kategoryj przyrostu (od 0.0 do 9.0 Cm.), nie można się było spodziewać, i nie było téż rzeczywiście tego ładu, mianowicie w maleniu cyfer po przejściu największości, jaki przedstawia nam dla całéj ludności polskiéj Wyk. IV co do przyrostu 2 letniego.

W miejsce tego porównania, dla uzupełnienia w pewnym względzie poglądu, podaję zestawione obok siebie liczby osób, które w każdém z 3ch lat życia tak u Górali jak i w ogóle ludności polskiéj przypadają na te same kategoryje wzrostu.

(X)

Rozkład Górali według wzrostu, w porównaniu z takimże rozkładem całéj badanéj ludności polskiéj.

Przy wzroście w Cm.	Liczba osób					
	w roku 20		w roku 21		w roku 22	
	Górale	ogół	Górale	ogół	Górale	ogół
k) niżéj 140	1	45	—	6	—	1
pn) 141—149	38	356	2	130	1	71
n) 150—154	55	958	34	371	9	177
pm) 155—159	259	2114	159	1779	112	1237
m) 160 - 164	238	1988	292	2381	247	2441
nm) 165—169	175	1101	215	1598	269	1982
w) 170—179	62	420	119	707	181	1051
pw) 180 —	—	13	7	23	9	35
Suma badanych	828	6995	828	6995	828	6995

Zważając na 2 piérwsze lata, 20ty i 21szy, w postępie cyfer, co do ich zwiększania się lub malenia w kolei coraz większego wzrostu, żadnéj nie znajdujemy różnicy u Górali w porównaniu z ogólną ludnością. *Maxima* tu i tam w roku 20ym padają na wzrost przymierny, tu i tam w roku 21szym przenoszą się na mierny, tu i tam

w górę i na dół od tych największości cyfry maleją statecznie, tu wreszcie i tam z góry aż do największości zmniejszają się one z roku 20go na 21szy, zwiększają się zaś w tym kierunku niżéj największości. Z czego wynika, że jak w ogóle ludności polskiéj, tak i u Górali, wzrostem najpospolitszym w roku 20ym jest przymierny, w roku 21szym mierny.

Co do roku 22go, według powyższego wykazu byłaby ta godna uwagi różnica, że kiedy największa liczba osób w ludności ogólnéj utrzymuje się na tém samém stanowisku jak w roku poprzednim, to u Górali przenosi się ona ze wzrostu miernego na nadmierny, który téż w tym roku życia byłby najpospolitszy między Góralami. Téj ciekawéj różnicy w porównaniu z ogółem ludności za przypadek uważaćbym nie mógł, bo naprzód, według badań dawniejszych [1]), średni wzrost Górali polskich, mniejszy w roku 20ym od wzrostu Równiaków, z postępem lat zbliża się do niego, a w końcu bierze nad nim niejaką przewagę; a powtóre, okoliczność ta zgadza się z wykazaną powyżéj zasadą, mocą któréj przyrost w roku 22gim w porównaniu z poprzednim spieszniéj odbywa się u Górali niżli u Równiaków.

Twierdzenie to znajduje jeszcze poparcie i dowód uboczny w wypadku, do jakiego prowadzi porównanie u Górali i Równiaków stosunku, w jakim ilość przypadków wstrzymanego przyrostu miała się do ogółu odpowiedniéj ludności. Wykaz następujący przedstawia to u Górali i Równiaków należących do tych samych powiatów. Liczby oznaczają na ile osób przypada 1 brak przyrostu; *a*) w roku 21ym, *b*) w roku 22gim, *c*) ten ostatni łącznie z trwającemi przez obydwa lata.

(XI)

Powiat	a		b		c	
	gór.	równ.	gór.	równ.	gór.	równ.
Limanowski . . .	5	6	72	14	36	8
Myślenicki . . .	9	12	14	7	10	3
Nowosądecki . . .	12	15	10	15	9	11
Średnie	9	11	32	12	18	7

Jeżeli porównamy z sobą cyfry wskazujące u ilu średnią miarą osób trafia się 1 przypadek wstrzymania się przyrostu u Górali i Równiaków, znajdziemy, że przypadki te w roku 21ym częstsze bywają u Górali, gdy tymczasem w 22gim są one niemal 3 razy częstsze u Równiaków. U tych, stosunek do ogólnéj ich liczby, wynoszący w roku

[1]) Charakterystyka fizyczna ludności galicyjskiéj. Krak. 1876. str. 22.

21szym $\frac{1}{11}$, w roku 22gim podnosi się do $\frac{1}{7}$, u tamtych przeciwnie, z $\frac{1}{9}$ spada do $\frac{1}{18}$, a więc do połowy.

Nie mogę przemilczeć, że podobne zestawienie 2ch powiatów góralskich z powiatami o mieszkańcach równin, prowadziło do wypadków nie ze wszystkiém zgodnych z powyższemi. Pochodziło to głównie ztąd, że z powiatu Nowotarskiego nie miałem zanotowanego żadnego przypadku wstrzymanego przyrostu w roku 21ym. Chociaż wszelako okoliczność ta mówiłaby przeciw wnioskom wywiedzionym z obliczeń w powiatach mięszanych, to przecież z drugiéj strony sprzeczność tę osłabia uwaga: że w drugim z czysto góralskich powiatów, mianowicie Żywieckim, stosunek braku przyrostu do tamecznéj ludności spostrzeżeniami objętéj, w roku 21ym wynoszący $\frac{1}{16}$, w roku następnym spadł do $\frac{1}{26}$, gdy tymczasem w powiatach równiackich podniósł się z $\frac{1}{13}$ do $\frac{1}{5}$; że wreszcie podobne badania dokonane w roku przeszłym o ludności ruskiéj, doprowadziły do wniosku, iż przypadki wstrzymania się przyrostu w roku 22gim, zdają się być nieco częstsze u Równiaków niżli u Górali.

Może więc nie bez pewnéj podstawy orzekłem wyżéj, iż wniosek co do sporszego w roku 22gim przyrostu Górali, znajduje poparcie w stosunku, w jakim przedstawiają się u tychże przypadki wstrzymania się wzrostu w roku tym, w porównaniu z poprzednim. Trudno bowiem żeby przyrost był sporszym obok częstych jego spoczynków.

Porównanie ze względu na przyrost ciała Polaków i Rusinów Galicyjskich w zakresie wieku 20—22 lat [1]).

Dwie główne zasady przyrostu nie przedstawiają tu żadnéj wcale różnicy. Tak u Polaków jak i u Rusinów jest on w roku 22gim stanowczo mniejszy niż w 21szym; u jednych i drugich zmniejsza się stopniowo w miarę tego, jak wzrost był większy początkowo. Różnica co do wielkości tego stopniowania za mało jest wydatną, ażeby zasługiwać mogła na uwagę.

Obok téj zgodności zasad, porównanie co do szczegółowych względów dotyczących przyrostu daje następujące wypadki.

Przyrost w r. 21ym i 22gim w odsetkach wzrostu z roku bezpośrednio każdy z nich poprzedzającego, okazał się:

U Polaków w r. 21szym 1.86, w r. 22gim 1.24, dwuletni 3.10 Cm.
U Rusinów „ „ 2.22, „ „ 1.24 [2]), „ 3.46 —

Z tych oznaczeń odsetkowych obliczając przyrost według wzrostu średniego bezwzględnego, za jaki, stósownie do wypadków otrzymanych w „Charakterystyce fizycznéj ludności Galicyj-

[1]) Co do Rusinów odwołuję się do szczegółów podanych w pracy mojéj zeszłorocznéj.

[2]) W obrachowaniu tego w pracy przeszłorocznéj, dającém wypadek 1.36, zaszła pomyłka, którą tu prostuję, zwracając uwagę, że za tém pójdzie téż niejaka zmiana w dalszych porównaniach.

skiéj" bierzemy dla Polaków 162.2, dla Rusinów 164 Cm., wypadnie jako średni przyrost rzeczywisty:
U Polaków w r. 21szym 3.00, w r. 22gim 2.00, dwuletni 5.00 Cm.
U Rusinów „ „ 3.63, „ „ 2.03, „ 5.66 —

Widzimy z tego, że przyrost w roku 21szym większy u Rusinów, w roku następnym równa się z przyrostem Polaków. Zwolnienie to mogłoby być w związku z większym u tamtych wzrostem początkowym.

Przyrosty o których się mówiło są średniémi arytmetycznémi, które, jak na to w pracy niniejszéj już wyżéj zwróciłem uwagę, nie zawsze zgadzać się muszą z przyrostem w danéj ludności najpospolitszym. Jak w téj mierze ma się rzecz w porównaniu obu narodowości, pokaże następujące zestawienie, w którym ilość tak Polaków jak Rusinów sprowadzoną została do 1000.

(XII)

Porównanie Polaków z Rusinami pod względem liczby osób odpowiedniéj przyrostom 2 letnim obliczonym w odsetkach wzrostu w r. 20ym [1]).

Przyrost w Cm.	Polacy	Rusini	Przyrost w Cm.	Polacy	Rusini
0—0.5	17.9	0.6	5.1—5.5	14.6	31.2
0.6—1.0	49.0	38.4	5.6—6.0	14.3	15.3
1.1—1.5	104.8	103.7	6.1—6.5	7.8	4.3
1.6—2.0	213.6	214.2	6.6—7.0	6.6	4.0
2.1—2.5	215.2	201.6	7.1—7.5	5.0	5.0
2.6—3.0	131.9	159.8	7.6—8.0	1.6	2.5
3.1—3.5	82.8	99.6	8.1—8.5	0.8	1.7
3.6—4.0	68.4	41.7	8.6—9.0	0.6	—
4.1—4.5	45.7	2.63	9.1—9.5	0,4	0.5
4.6—5.0	18.4	49.1	9.6--10.0	0.5	0.5

Pokazuje się z tego, że *maxima* ludności u Polaków i Rusinów przypadają na te same przyrosty 1.6—2.0 i 2.1—2.5 Cm., czyli w średniéj mierze blisko na 2.1 Cm. na 100 Cm. wzrostu początkowego, któryto przyrost 2 letni u jednych i drugich uważać należy za najpospolitszy. Obliczając ten przyrost odsetkowy według średniego wzrostu rzeczywistego, wypadnie jako najpospolitszy przyrost dwuletni między Polakami 3.50, między Rusinami 3.54 Cm. Z tego przyrostu dwuletniego, według wykazanych wyżéj stosunków rzeczywistego przyrostu

1) Jak u Polaków tak i u Rusinów zredukowanie do 1000 nastąpiło po odjęciu od ludności ogólnéj tych osób, u których przyrost roczny przechodził 10 Cm.

w roku 21szym i 22gim, przypadnie jako najpospolitszy przyrost rzeczywisty:

U Polaków na rok 21szy 2.25, na 22gi 1.25 Cm.
U Rusinów „ „ 2.27, „ 1.27 —

Dalsze porównanie w kierunku coraz większych przyrostów, z powodu nader malejącéj liczby osób, i ztąd, zwłaszcza u Rusinów, zupełnie niepewnéj oscylacyi, nie prowadzi do żadnego uzasadnionego wniosku.

W rozkładzie liczby osób według wzrostu nie ma żadnéj różnicy między Polakami i Rusinami. U jednych i drugich największości przypadają w roku 21szym na wzrost przymierny; u obu w latach następnych przenoszą się na mierny; u obu cyfry zwiększają się i maleją w téj saméj kolei, tak ze względu na wzrost, jak na lata życia.

Wyrażając się w rzeczy mojéj o Rusinach bardzo wątpliwie o przypadkach w których przyrost roczny przechodził 10 Cm., przyznać muszę obecnie, że ówczesny domysł niedokładnego w tych razach pomiaru nie musiał być dość uzasadnionym, skoro przypadki te nietylko powtarzają się u Polaków, ale co większa niemal w tym samym stosunku. Jakoż było ich u Polaków 28, u Rusinów 24, co w stosunku do każdéj z tych ludności daje u tych przeszło 3, u tamtych 4 na 1000.

Co się wreszcie tyczy przypadków w których brakowało przyrostu, obliczenie ich w stosunku do ludności, a mianowicie na ile osób przypada 1 taki spoczynek w roku 21ym (*a*), w 22gim samym (*b*), i w tymże łącznie z przeciągającym się przez obydwa lata (*c*), pokazało:

U Polaków . . (*a*) 14 . . . (*b*) 7 . . . (*c*) 6
U Rusinów . . „ 21 . . . „ 6 . . . „ 5

U tych tedy ostatnich, przynajmniéj według dotychczasowych spostrzeżeń, w porównaniu z Polakami, częściéj trafiają się one w roku 22gim, rzadziéj zaś w 21szym.

Charakterystyka fizyczna
Rusinów Naddnieprzańskich [1])
podana przez p. **Czubińskiego**,
porównana
z Charakterystyką Rusinów galicyjskich
przez
Prof. Dra J. Majera.

Ponieważ przyrodzone granice ludów nie zależą od tych rozgraniczeń, jakie w kolei wypadków dziejowych wyrobiła polityka; badanie zatém przyrodnicze nie może się zamykać w ciasnym, sztucznym i zmiennym obrębie ludzkiéj dowolności, lecz rozciągać się winno w obranym przedmiocie gdziekolwiek wymaga tego związek naturalny.

Miała to na względzie nasza Komisyja antropologiczna, zamierzając zbiérać po kraju materyjał odpowiedni swojemu zadaniu. Z natury jednak rzeczy wynikło, iż zarządzenia jéj w téj mierze ograniczyć się musiały do téj jedynie części kraju, do któréj sama obecnie należy; nie miała bowiem środków i władzy do rozciągania ich poza tę granicę.

Chociaż atoli systematycznie działać tam nie mogła, nie omieszkała jednak, gdzie to być mogło, budzić zajęcia i dawać popędu zbiéraniu takich samych spostrzeżeń, jakie w obszerniejszym zakresie zarządziła w Galicyi. Skutkiem tego ma prawo oczekiwać, że choćby zwolna i sporadycznie, dochodzić ją będą i ztamtąd pożądane wiadomości.

Tymczasem nie mogą być dla niéj obojętnémi szczegóły, choćby nie za jéj wpływem ogłoszone, dotyczące jednak tego samego przedmiotu. Są one jeszcze z tego powodu ciekawsze, że mogą służyć do porównania z wypadkami do jakich doprowadziło jéj własne badanie.

---

[1]) Należą tu, jak się zdaje, przeważnie ukraińscy, z tém wszystkiém wspominani są i wołyńscy i z drugiéj strony Dniepru, i z tegoto powodu, dla krótkości wyrażenia, obejmuję wszystkich nazwiskiem Naddnieprzańskich.

Jeden taki szczegół znajduję w Przeglądzie rosyjskim wydawanym po niemiecku w Petersburgu [1]). Jestto podana przez p. Czubińskiego (Tschubinskij) Charakterystyka Mało.Rusinów, która więc może posłużyć do porównania z tém, co o Rusinach galicyjskich podane było w Charakterystyce opracowanéj przeze mnie łącznie z Dr. Kopernickim. Że zaś w pracy téj zajmowała nas jedynie Charakterystyka fizyczna, do téj więc ograniczyć mi wypadnie porównanie.

W tym zakresie naprzód przystępuję do *wzrostu*.

Uwagi Cz. odnoszą się do 1355 rekrutów, którzy stawili się do Komisyj poborowych, w większéj części w roku życia 21szym [2]).

Z pomiędzy nich było:

Wzrostu małego	(160—164) [3])	osób	34.82%
„ średniego	(165—169)	„	29.80
„ wysokiego	(170—178)	„	31.58
„ bardzo wys.	(179—195)	„	3.68

Słuszny z tego powodu wynikałby wniosek, że Rusini Naddnieprzańscy ogółem należą do rosłych, i że pod tym względem przewyższają galicyjskich, którzy średnią miarą są już nieco roślejsi od Polaków. Jakoż zdawałoby się, skoro wykaz powyższy rozpoczyna się dopiéro od 160 Cm., że pomiędzy Rusinami uwzględnionymi w pracy p. Cz. nie było żadnego niższego; gdy tymczasem na taką samą liczbę ogólną Rusinów galicyjskich, przypadałoby ich 328. Gdy znowu między tymi ostatnimi wzrost najwyższego wynosił 184, to u tamtych znalazł się mający 195 Cm.

Z tego samego wynika, że obliczając w odsetkach całéj ludności liczbę osób odpowiednią wyżéj rozróżnionym kategoryjom wzrostu, z powodu 328 przypadających na wzrost niższy od 160 Cm., we wszystkich następnych ilość ich obniżyć się musi. Mianowicie zaś przypadnie.

Na wzrost	—160	Cm.	osób	24.20%
„ „	160—164	„	„	31.14
„ „	165—169	„	„	25.89
„ „	170—178	„	„	17.12
„ „	179—184	„	„	1.62

Gdybyśmy z ogółu naszéj ludności odjęli niższych od 160 Cm. a obliczenia odsetkowe odnieśli dopiéro do reszty, t. j. do liczby osób która mieści się w zakresie wzrostu przez p. Cz. podanego, wypadek w takim razie byłby następujący:

---

[1]) *Russische Revue. Monatsschrift für die Kunde Russlands. Herausg. v.* **Röttger**. St. Petersb. 1878. Zesz. 10, str. 361.

[2]) Osobliwszym przypadkiem jestto najzupełniéj ta sama liczba, z jaką i ja miałem do czynienia. (Zob. w Charakterystyce fiz. ludn. Galic. r. 1876. str. 25.)

[3]) Miary ciała podaję tu w Cm., licząc na 1 Arszyn 711.19, a na 1 Werszok 44.44 mm.

Ze wzrostem	160—164	Cm.	osób	41.09%
„ „	165—169	„	„	34.18
„ „	170—178	„	„	22.59
„ „	179—184	„	„	2.14

Ztąd widać, że w obu moich wykazach największość przypada na ten sam wzrost jak u Cz., t. j., że wzrost który z tego powodu uważaćby należało za najpospolitszy, jest równy w obu dzielnicach Rusinów. Gdy jednak odtąd u mnie liczba osób statecznie maleje, to u Cz., zmniejszona w zakresie 165—169, w następnym znowu się podnosi, tak, że według tego, osób wysokich byłoby tam więcéj niż tych, które nazywa średniemi; a wzrostem najpospolitszym, bo reprezentowanym przez ludność najliczniejszą, byłby u niego wzrost mały.

Wszystko to nie mało zastanawiać musi i nasuwa pewne wątpliwości.

Pomijam już tę okoliczność, że na 1355 osób nie znalazła się ani jedna niższa od 160 Cm., co przecież nie trafia się choćby u ludów o równéj, jeśli nie większéj średniéj wysokości ciała. Możnaby się domyślać, że do wpisów wojskowych zaciągano tylko trzymających pewną miarę, niższych zaś pomijano; z wyrazów jednak: *„Personen welche den Aushebungs-Kommissionen praesentirt wurden“*, należałoby wnosić, że zapisywano tam wszystkich których przedstawiono. Chybaby więc już jaka władza miejscowa nie uwzględniała tych, którzy nie dochodzili przepisanéj miary.

Wszakże dokładność czyto pomiarów czyli téż obliczeń, na których p. Cz. musiał opiérać podane przez siebie cyfry odsetkowe, z tego głównie powodu nasuwa wątpliwość, że cyfry te w kolei rozróżnionych kategoryj wzrostu okazują pewną oscylacyję, czego nigdy nie bywa, jeśli między temi kategoryjami tak wielka jak tu zachodzi różnica [1]). W takim razie, idąc od wzrostu małego do coraz wyższego, liczby, aż do pewnego stanowiska będącego wzrostem najpospolitszym, statecznie się podnoszą, odtąd zaś znowu statecznie maleją. Tak téż jest w wykazie moim, gdzie począwszy od największości przy wzroście który z tego powodu okazał się najpospolitszym, a nadto według obrachunku u naszych Rusinów, w tym razie równie i średnim arytmetycznym, liczba ich ku wzrostowi najwyższemu statecznie ubywa. Tymczasem wykaz u p. Cz. nie zgadza się z tym warunkiem, znanym tak dalece, że na nim Quetelet oparł nawet zastósowanie do tych obliczeń dwumianu Newtona. Gdyby wzrost, który p. Cz. nazywa średnim, był wyprowadzony przez obliczenie z całéj ludności średniéj arytmetycznéj, to niekoniecznie musiałby on być takim samym jak najpospolitszy; aleź i w takim razie ten ostatni nie mógłby przypadać na jednę z krańcowych granic wzrostu, jak to jest u p. Cz., lecz jeśli nie na

---

[1]) Zob. rzecz moję o Oscylacyi liczby osób przy rozdzielaniu ludności według wzrostu. (W Rozpr. i Sprawozd. Akad. umiejętn. w Krakowie. Wyd. III. 1879. Tom VI. str. 28, 29.

sam wzrost średni arytmetyczny, to zawsze gdzieś w bliskiém stanowisku pośredniém.

Pomijając więc nazwiska wzrostów, z porównania powyższego to tylko wynika z pewnością, że w obu dzielnicach Rnsinów wzrost najpospolitszy przypada w zakresie 160 do 164 Cm., że zatém pod tym względem, nie ma żadnéj między niemi różnicy.

Z tém wszystkiém żałować mi przychodzi, że porównania nie mogły tu być rozciąglejsze; gdyż wzrost jest właśnie tym szczegółem charakterystyki fizycznéj rozmaitych ludów, który najłatwiéj i najpewniéj służyć może do tego, gdy tymczasem względy inne wymagają mniéj więcéj bliższego porozumienia, co do rodzaju rozróżnianych kategoryj i sposobu postępowania, ażeby z sobą porównywane być mogły.

W następującym u Cz. podziale Rusinów według *barwy skóry*, brak w powyższym względzie jednostajności najmniéj jeszcze uczuwać się daje. Jakoż rozróżnia on tę barwę na: bardzo białą, brunatną i odcień pośredni; czemu w Charakterystyce naszéj odpowiadałyby: biała, śniada i płowa. Tę ostatnią i ja uważałem za pośrednią, ale téż z tego powodu nie taiłem przypuszczenia, że jéj odcienie niepewne dają możność zaliczania jéj do białéj lub śniadéj, zostawiając tym sposobem wielkie pole dowolności.

To mię skłoniło, że podawszy ludność każdéj z tych 3ch barw odpowiednią, rozdzieliłem jeszcze płową pomiędzy 2 inne, tak, że w końcu odniosłem ludność tylko do 2ch wprost sobie przeciwnych: jasnéj i ciemnéj. Tego ostatniego rozróżnienia sam Cz. nie podaje, łatwo wszelako dopełnić go będzie można. Czy zaś, i jaką zachowywano ostrożność w oznaczaniu barwy pośredniéj? powiedzieć nie umiem.

Wszakże nie mała niepewność co do możności porównań wynika jeszcze ztąd, że Cz. zgoła nie wspomina z jakiego miejsca skóry oznaczono jéj barwę. Jeżeli bowiem, czego nie przypuszczam, brano ją w ogóle z części wystawionych wprost na działanie słońca i wszystkie wpływy zewnętrzne, to nie dziw że z tego wyniknąć musiała ogromna przewaga płowych nad białymi.

Po tych uwagach i zastrzeżeniach podaję wprost wypadki otrzymane przeze mnie i przez p. Cz.

Przypada tedy osób:

Na barwę białą:	u mnie	. . 31.9,	u Czub.	. . . 9.57$\frac{\circ}{0}$
„ „ płową:	„	. . 55.9,	„	. . 68.70
„ „ śniadą:	„	. . 12.2,	„	. . 21.69

Po proporcyjonalném rozdzieleniu płowéj:

Na barwę jasną:	u mnie	. . 59.85,	u Czub.	. . 43.92
„ „ ciemną:	„	. . 40.15,	„	. . 56.04

Trudno tu spodziéwać się zupełnéj zgodności w cyfrach, widocznie jednak w obu pokazuje się wielka przewaga płowych, i w obu znacznie mniejsza liczba śniadych. Wielkiéj różnicy w białych na niekorzyść Rusinów Naddnieprzańskich i odwrotności stosunku jasnych do ciemnych, czy bądź co bądź nie należałoby tłumaczyć uwagą wyżéj uczynioną co do miejsca dostrzeganéj barwy? Szkoda więc że w téj

mierze pewności mieć nie można, bo nie chcąc się uprzedzać, nie można téż z góry zaprzeczać, żeby nie mogło być jakiéj różnicy między Rusinami osiadłymi po różnych dzielnicach. Tu jednak godną może uwagi jest ta okoliczność, że według moich poszukiwań, co do stosunku osób jasnéj i ciemnéj barwy skóry, najzupełniejsza zachodzi zgodność między Rusinami i Polakami galicyjskimi.

Co do *barwy włosów*; tę odnosi Cz. do 4ch: jasno-blond, ciemno-blond, czarnych i rudych. Że ich nie rozróżniono więcéj, dziwić się nie można, pomnąc jaka trudność a następnie niepewność zachodzi w oznaczaniu ich odcieni. Z tego téż powodu i w naszéj Instrukcyi zażądano od zbiérających spostrzeżenia uwzględnienia jedynie 4ch barw najzwyczajniejszych, które bliżéj określono w ten sposób: czarne (kruczo-czarne), brunatne (czarniawe z pewnym odcieniem w szatyn), szatynowe (powszechnie znana barwa orzechowa), blond (włosy zwykle jasne). Do tego dodano jeszcze 2 odmiany włosów u nas wyjątkowych: biało-lniane i rude [1]).

Znowu więc zachodzi pytanie, w jaki sposób włosy według obu podziałów zestawićby należało, celem porównania ich ze sobą? Nie ma tu żadnéj wątpliwości co do rudych; prawdopodobnie téż odpowiadać sobie będą zupełnie, u Cz. włosy jasno-blond, u nas blond i białolniane; niemniéj zapewne tam ciemno-blond, u nas szatynowe. Pozostają wszelako jeszcze brunatne, które nie wyróżnione w spostrzeżeniach Cz., zostawiając wielką przerwę między ciemnym blondem a czarnémi, częścią musiały być doliczone do szatynowych a częścią do czarnych, któreto ostatnie, w podanym przeze mnie tabelarycznym wykazie [2]), objęte zostały oddzielnie. Nie wiadomo ile przy tém pominięciu brunetów mogło ich wejść do szatynów a ile do czarnych; sądzę jednak, że dla przypodobnienia wykazu mojego do wykazu Cz. najstósowniéj będzie, rozdzielić brunetów galicyjskich proporcyjonalnie między szatynów i czarnych. Co do rudych, aczkolwiek jako wyjątkowi, nie należeli oni w obliczeniach moich do osób, z których stosunki odsetkowe barw oznaczone zostały, to jednak z powodu nader małéj ich liczby, nie może to stanowić w wypadkach znaczącéj różnicy.

Ostatecznie więc porównanie przedstawi się w ten sposób:

Z włosami	blond	osób u mnie	. 31.9,	u Czub.	. 24.35%
„	szatyn.	„ „	. 48.1,	„	. 58.52
„	czarnemi	„ „	. 19.7,	„	. 13.28
„	rudemi	„ „	. 1.40,	„	. 3.83

Ponieważ, jak nadmieniłem, przy tego rodzaju porównaniach o zupełnéj zgodzie cyfer mowy być nie może, zważając zatém nie na ich wielkość, tylko na ich kolejne zwiększanie się lub malenie, powiedzieć można, że w téj mierze oba wykazy zgadzają się z sobą. Zastanawia tylko u Rusinów Naddnieprzańskich znacznie, bo blisko 4 razy

---

[1]) Zob Rozprawy i Sprawozdania Wydz. matem. przyrodn. W Krak. T. II. 1875, str. XXVI.

[2]) Zob. w Charakterystyce fizycznéj jak wyżéj str. 97.

większa liczba rudych niż u galicyjskich, coby ich niemal równało z naszymi Żydami.

Porównanie przy odniesieniu wszystkich barw włosów do 2ch sobie przeciwnych; jasnéj i ciemnéj, przeprowadzić się tu nie da, zasada bowiem któréj się w téj mierze trzymałem [1]), wymagałaby wyłączenia szatynów, a dodania brunetów do czarnych, czego oczywiście dokonać nie można bez wiadomości, ilu w spostrzeżeniach dostarczonych Cz. było tych, których my nazywamy brunetami.

Co do oczu; w Instrukcyi dla zbiérających spostrzeżenia w Galicyi, oznaczyliśmy 4 barwy zasadnicze, mianowicie: oczy siwe, zielone, błękitne i piwne (brunatne, podobne do zmielonéj kawy upalonéj). Pominęliśmy czarne, bo ściśle biorąc, są to tylko najciemniejsze odcienie każdéj barwy innéj [2]).

W porównaniu z wykazem Cz. dwie tylko widzimy różnice, mianowicie zaś, zamieszczenie barwy czarnéj, a opuszczenie zielonawéj. Trudno przypuścić żeby tego ostatniego odcienia wcale być nie miało. Gdy jednak przechodzi on nieznacznie w siwe, tak że np. w spostrzeżeniach naszych prawie połowę ócz zielonawych podano jako zielonawo-siwe; prawdopodobnie więc dołączone one zostały u Cz. do siwych czyli szarych. Z tego powodu i w naszym wykazie odsetkowym trzeba będzie, dla możności porównania, przyłączyć zielonawe do siwych. Na odwrót znowu wypadnie u Cz. objąć razem brunatne z czarnemi, które téż zresztą stanowią u niego tylko bardzo mały procent. Dwie inne barwy: błękitna (*blaue*) i piwna (*braune*) zgadzają się z sobą.

Według tych poprawek układając wykazy wypadnie:

Z oczyma	siwemi	osób: u mnie	42.2,	u Czub.	49.96%
„	błękitnemi	„ „	18.9,	„	17.56
„	piwnemi	„ „	38.9,	„	82.46

Licząc 2 piérwsze barwy do kategoryi jasnych, ostatnią do ciemnych, byłoby:

Z oczyma	jasnemi	osób: u mnie	61.1,	u Czub.	67.52%
„	ciemnemi	„ „	38.9,	„	32.46

Zważając na te wypadki możnaby powiedzieć, że co do stosunku barw oczu nie ma prawie różnicy między obiema dzielnicami Rusinów.

Porównanie ze sobą dwóch, jak je nazwałem w Charakterystyce fizycznéj typów ogólnych, t. j. stosunku liczby osób o jasnéj barwie ócz, włosów i skóry, do osób wszędzie z barwą ciemną, przeprowadzić się tu nie da, z powodu niemożności oznaczenia z wykazu Cz. ile właściwie było tam osób z włosami jasnemi a ile z ciemnemi.

W ogóle zdaje się, że więcéj chodziło autorowi o stronę psychiczno-społeczną niżli o fizyczną; w tamtych dotyka różnych względów obszernie, w téj podaje wprost bez żadnego objaśnienia ile osób w odsetkach ludności odznaczało się pewnym przymiotem. Może to wystarczać

---

[1]) Charakterystyka fizyczna, str. 91.
[2]) Zob. tamże 77.

pod względem barwy; czasem wreszcie i pod względem formy; nie wystarcza jednak tam, gdzie nie dość jest przymiot nazwać, lecz gdzie należy wyrazić go miarą chcąc być dla drugich zrozumiałym.

Zepewne spostrzeżenia dostarczone p. Cz. były tego rodzaju, iż nie mógł z nich zrobić innego użytku, inaczéj bowiem, jak cyframi objaśnił co rozumié przez wzrost mały, średni i wysoki, tak byłby to i gdzieindziéj uczynił. Tymczasem już tam żadnéj o tém wzmianki, tak dalece, że znajdując np. odsetki ludności z piersiami szérokiemi, wązkiemi lub średniemi, nie wiemy nawet jakby je zastosować do naszych pomiarów, nie wiedząc gdzie u niego kończą się piersi wązkie a poczynają szérokie; nie wiedząc co większa, czy pomiary robione były w obwodzie piersi, czy tylko od przodu i w jakiéj wysokości.

Najważniejsza téż strona w Charakterystyce fizycznéj ze stanowiska antropologiczno-etnograficznego, mianowicie *pomiary czaszek*, nietylko wcale nie wspomniane, ale nie przytoczona już nawet w odsetkach liczba osób odznaczających się tym lub owym wskaźnikiem czaszkowym.

Wszystko co Cz. mówi o formie głowy, ogranicza się do wykazu, który tu podaję w dosłowném przekładzie:

Ze spłaszczeniem	od ciemienia ku szyi	osób . .	9.00%
„ „	od twarzy ku karkowi	„ . . .	7.45
„ „	z boków	„ . .	10.47
bez spłaszczenia godnego uwagi		„ . .	73.06

Zdawałoby się, że te różne spłaszczenia oznaczone były od oka; niepodobna bowiem inaczéj, żeby Autor nie był ich bliżéj wyjaśnił i nie podał tyle przynajmniéj cyfer, ile podał ich przy wzroście. Coby zaś rozumieć należało o pewności tego rodzaju poglądowych oznaczeń, dostatecznie, bo na cyfrach wykazał to już Dr. Kopernicki[1]). A przecież, z nadmienionym już wyjątkiem wzrostu, wszystkie oznaczenia, wymagające pomiarów, prawdopodobnie podane były od oka, pozostały więc gołe wyrażenia, nie mogące służyć do ściślejszych porównań.

Jeżeli jednak zważymy, że w czaszkach które Cz. nazywa spłaszczonemi z boków, musiał przeważać wymiar podłużny; gdy znowu te, które nie pokazywały żadnego godnego uwagi spłaszczenia, musiały to być zwykłe czaszki krótkie lub krótkawe; to z niejakiém prawdopodobieństwem możnaby w ostatnich widzieć cechę krótkogłowych, w piérwszych długogłowych. Gdyby zaś tak było, to w téj mierze zgodność między Rusinami naddnieprzańskimi i galicyjskimi byłaby prawie zupełna. Jakoż, w porównaniu z oznaczeniami co do tych ostatnich dokonanémi przez Dra Kopernickiego, wypadałoby:

długogłowych	u Czub. . . .	10.4,	u Kop. . . .	8.2
krótkogłowych	„ . . .	73.0,	„ . . .	75.9

[1]) Zob. w Charakterystyce fizycznéj, str. 129.

Jeden jeszcze szczegół, jako dostępny poglądowi, a mianowicie *formę nosa*, możnaby tu wziąć pod uwagę.

Cz. podaje osobno formę nosa, osobno jego szérokość; licząc do piérwszéj: nosy proste, garbate (*gebogene*), i zaciśnięte czy zakląknięte (*eingebogene*); do drugiéj szérokie, wązkie i średnie. O nosach zadartych żadnéj nie znajduję wzmianki. W naszéj Charakterystyce Dr. Kopernicki oprócz nich uwzględnia jeszcze płaskie; nie ma ich rozróżnionych u Cz., bo nie zdaje się żeby miały być niémi te, które on nazywa szérokiemi, licząc ich 16.75%. Raczéj więc zestawić je wolę z jego zaklęsłemi, przez co zostaną do porównania 3 formy nosów, przedstawiające się w następującym stosunku:

Nosy proste	u Dra Kop.	. . 68.0,	u Czub.	. . 69.74%
„ garbate	„	. . 6.1,	„	. . 11.07
„ wklęsłe	„	. . 11.1,	„	. . 18.45

Zgodność co do nosów prostych tak tu uderza, a co do garbatych i wklęsłych tak jest bliską, że co do formy nosów zaledwie mogłaby być mowa o różnicy.

I oto wszystko, co z porównania wypadków pracy naszéj z wypadkami podanemi przez p. Cz. wywieść się dało z niejaką pewnością. Daléj rozciągać porównań ścisłość naukowa nie pozwala, co zaś dotyczy tych które przeprowadzić się dały, ostatecznym z nich wnioskiem byłoby, że z wyjątkiem płowéj barwy skóry, jeśli oznaczenie jéj było dosyć ścisłe, zresztą nie byłoby znaczącéj różnicy między Rusinami naddnieprzańskimi i galicyjskimi,



III.

Materyjały etnologiczne.



Materyjały do etnografii Ludu polskiego z okolic Kielc.

Zebrał
Ks. Wład. Siarkowski,
Członek Kom. Antropolog. Akad. Um.

CZĘŚĆ II [1]).

7. Zwyczaje i zabobony rolnicze.

W okolicach Kielc obfitość zabobonów, mających łączność z uprawą roli, siewem, żniwem, domem i gospodarstwem, nierównie jest większą niż koło Pinczowa. Przyczyna téj nierówności polega: na większéj oświacie ludu powiatu pinczowskiego niż kieleckiego, już wreszcie na saméj przyrodzie miejscowéj tych dwóch okolic. Wogóle uważając, oko lice kieleckie, aczkolwiek piękne, są bardziéj górzyste, ponure, ztąd i dziksze niż pinczowskie i dlatego na umyśle swego mieszkańca piętnują pewną szorstkość, którą łatwo dopatrzéć w jego mowie, sposobie życia, śpiewie, a nawet w ubraniu. Ziemia jałowa, nieurodzajna, na wielu miejscach pokryta smugami piasków, nierzadko niewynagradzająca trudu około niéj podjętego. zmusza poniekąd właściciela do szukania środków nadnaturalnych, leżących w zabobonach, bo sądzi w dobréj wierze, że one przyczynią się do dopełnienia braków, do pomnożenia plonu. Dodając do nadmienionych przyczyn i tę okoliczność, że wsie w kieleckiém zbyt są od siebie porozrzucane, że ich domy niegromadnie, ale w długim szeregu kolonij poumieszczane, że w kieleckiém mniéj jest kapłanów [2]) do sprawowania posług religijnych i rozciągnięcia

---

[1]) Część I-sza znajduje się w 2-gim Tomie „Zbioru wiadomości do Antropologii krajowéj“, r. 1878, str. 209.

[2]) Powiat kielecki pod względem jurysdykcyi duchownéj leży w dwóch dyjecezyjach: kielecko-krakowskiéj i sandomirskiéj, zawiera powierzchni wogóle 32·9 mil kwadr. i według najświeższego wykazu statystycznego, w r. 1876 miał ludności rzymsko-katolickiéj 64,028 i w obydwóch

pieczy duchownéj nad owieczkami, niż w innych w ogóle powiatach, a w szczególności w pinczowskiém, mniéj téż stósunkowo szkół elementarnych w ubiegłéj przeszłości było w kieleckiém niż pinczowskiém: to nie będziemy się dziwić, że zabobony w wielkiéj swéj rozciągłości i doniosłości istnieją między Kielczanami. A choć i tu znajduje się niemały poczet oświeceńszych włościan, którzy w gruncie rzeczy nie wierzą w zabobony, to mimo tego, idąc za zwyczajem większego ogółu swoich współbraci — nie odrzucają ich wcale.

Zwracając uwagę na zabobony rolnicze, domowe i gospodarskie ludu, tak okolic kieleckich jak i cząstki powiatu pinczowskiego, spostrzeżemy, że są między nimi takie, które się praktykują i w innych częściach kraju. O tém łatwo się przekonać z porównania szczegółów w niniejszym rozdziale przez nas podanych z tymi, jakie przytaczają w swych dziełach: Oskar Kolberg „Lud — seryja VII. str. 134—138“, Zygmunt Gloger „w Biblijotece Warszawskiéj“ 1876 r. zeszyty za Maj i Grudzień, oraz Stan. Miłkowski w „Ognisku domowém“ Nr. 29 z 1876 r. „Przesądy ludu, zebrane z różnych wędrówek po kraju i zagranicą.“ Mimo to jednak są w znacznéj ilości i takie zabobony, które wyłączną nadmienionych miejscowości są własnością.

Uprawa roli pod siéw każdego gatunku zboża, sadzenie i okopywanie jarzyn i t. p. czynności rolnicze, mają szczególniéj w kieleckiém odrębne zabobony, przesądy, prognostyki i dnie uprzywilejowane. Najwięcéj jadnak zabobonów z rozlicznymi waryjantami praktykuje się przy sianiu: rozsady, lnu i konopi jak również sadzeniu kapusty. —

Od lat kilku badając lud, przedewszystkiem zwracaliśmy uwagę na zabobony rolnicze, które ze względu pochodzenia, jak powiada etnograf niemiecki, uczeń braci Grimmów, Dr. Wilhelm Mannhardt, poczęści najodleglejszych czasów sięgające, częściowo jak rozrzucone kawałki mozaikowego obrazu zachowały się do dni naszych tu i ówdzie; ale niestety! przy coraz bardziéj rozprzestrzeniającém się postępowém gospodarstwię, znikają i z czasem zupełnie zaginą. Tych szczątków starożytnéj przeszłości zgromadziliśmy znaczny zapas, a wieleż ich, mimo skrzętnego naszego poszukiwania, mimo używania różnych fortelów, próśb, datków celem wydobycia ich z ust ludu, jeszcze zostaje w ukryciu?

Najważniejszy a zarazem najciekawszy szczegół przy niektórych zabobonach jest wymawianie pewnych formułek rymowych, po większéj części dwu, lub cztérowiérszowych. Treść tych wiérszyków zamyka opisanie czynności samego zabobonu; przyczém czasami błyśnie jakiś frazes religijny; nierzadko téż pozorny brak w nich bywa sensu. Wiérszyki zdają się być według formuł zażegnywań ukute; lud jednak czyni dystynkcyją między niemi. Zażegnywania bardziéj otoczone są u ludu

---

dyjecezyjach razem wziąwszy rzeczonego powiatu jest kapłanów parafijalnych 26, a zatém na jednego księdza wypada 2,462 $^{10}/_{26}$ dusz. Powiat zaś pinczowski zawiéra powierzchni 20·3 mil kwadr. — ludności rzymsko-katolickiéj miał w r. 1876 75,641 i 48 kapłanów parafijalnych, a zatém jeden kapłan w pinczowskiém wypadnie na 1,575 $^{41}/_{48}$ ludności.

mistycyzmem; kto ich świadom, — pod żadnym pozorem nie wyjawi takowych, nawet osobie najbliżéj jego serca będącéj, aby nie ulotniła się z nich tajemnicza potęga słów; wiérszyków zaś wspomnionych świadoma osoba nie chowa w skrytości, ma się rozumieć w gronie li tylko swoich, bo przed surdutowymi i w tym także względzie przestrzega milczenia. Wiérszyki te nazywa lud zamawianiami. Nie przesądzając, co uczeni badacze ludu wypowiedzą w kwestyi zamawiań i za co je będą uważać, nam się zdaje, że one są pozostałościami z czasów pogańskich modlitw, których lud w zamarłéj przeszłości używał na uproszenie pomocy bóstw rolniczych i domowych. Dla zaznajomienia się z tymi utworami, przytaczamy kilka zamawiań wiernie wśród gminu zebranych i tak:

Przy sadzeniu kapusty mówi gospodyni (parafija Kije pod Pińczowem):

„Tak ty gospodarzu zawlec tę rolę pazurkami [1]),
Byś miał kapustę z dużemi głowami.
A ty gospodyni weś zapaski roga,
Zgub te robaki z kapusty dla Boga!"

Przy zatykaniu czaszek końskich na żerdzi, wymawiają zamawianie wskazujące cel, gwoli którego czynność powyższa uskutecznia się:

„Źli ludzie zaciekli,
By nam kapusty nie urzekli,
Trza, byśmy ją opatrzyli,
Zdechłego konia tu łbisko wstawili."

Inne znów zamawianie praktykuje się w Kostomłotach (ob. niżéj zwyczaje i zabobony rolnicze. Nr. 31—35), wpływ pomyślny wywierać mające na urodzaj lnu. W tém zamawianiu brak już jasnéj myśli:

„Będziemy siać len w błocie —
Będziemy chodzić w złocie."

Są jeszcze zamawiania przy zabobonach, odnoszących się do domu i gospodarstwa, jak np. to, którego używa gospodyni, kiedy kupi na jarmarku kurę (ob. niżéj zwyczaje i zabobony domowe i gospodarskie Nr. 15), inne przy zabobonach lékarskich (ob. niżéj zabobony lékarskie Nr. 19). Innego rodzaju zamawiania, mające na celu czyjąś szkodę, więc wspólne w dążności z czarami, przedstawią nam kopija wyroku, wydanego przez sąd miasteczka Słomniki 1700 r. na Reginę Frąkową (ob. wyroki na czarownice i osoby posądzone o czary

---

[1]) Wyrażenie pazurki często w różnych okolicznościach czyto w formułach zażegnywań, czy też w mistycznych modlitwach napotyka się.

Nr. III.); są to zapewne okruchy modlitw, na cześć złego bóstwa odmawianych.

Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż największa część zabobonów tak rolniczych, gospodarczych i poczęści lékarskich odnosi się w kieleckich okolicach do dni: Wigilii Bożego-narodzenia (ob. Nr. 61, 79, 96, 97, 106 zabobony rolnicze. Nr. 22, 29 zabob. domowe i gospodarcze); Wielkiego tygodnia (ob. Nr. 75, 78, 83, 84, 85, 99 zabob. rol. Nr. 57 zabob. gosp. Nr. 25 zab. lék.), Bożego Ciała i wigilii Św. Jana Chrzciciela. Zaś wróżby i przepowiednie rolniczo-gospodarskie do dni wymienionych niżéj pod Nr. 92—111.

W zabobonach rolniczych użycie różnych przedmiotów ma swoje zastósowanie; pomijając wyszczególnienie każdego z osobna przedmiotu takiego, którym zabobonność w swoich czynnościach rada się posługiwać, w ogóle nadmieniamy tu, że drzewom w tym względzie słusznie przynależy pierwszeństwo. Gałązki brzeziny, tarniny, wierzby, świerczyny, liście olchy posiadają, według mniemania ludu tak kieleckiego jak pinczowskiego, własność czarującą. Zatknięte w roli, chronią plon jéj, bądź zboża, bądź jarzyn wszelakiego rodzaju od urzeku, potęgą swéj niewidzialnéj siły wpływają na urodę (urodzaj) płodów ziemi, a nawet gradowe chmury rozpędzają [1]) Z roślin, o ile dotąd mogliśmy zauważyć, największe mają zastósowanie w przesądach rolniczych: pokrzywa, łopian, bylica, paproć. O pokrzywie wypada tu napomknąć, że jéj użycie przy sadzeniu kapusty we wszystkich wsiach w kieleckiém i pinczowskiém jest powszechne; stanowi więc charakterystyczną cechę tego zabobonu, który przez różne domieszki innych znów zwyczajów urozmajicony bywa w niektórych miejscowościach.

Czynności, mające styczność z zabobonami rolniczymi, dokonywane przed wschodem słońca jak: zatykanie krzyżyków po polach w Wielki piątek (ob. Nr. 83), procesyja w poniedziałek Wielkanocny (Nr. 84), okopywanie kapusty (Nr. 55), wynoszenie słomy na pola w św. Szczepan (Nr. 81), i Nowy-rok (Nr. 119), wywierają na pola zbawienny wpływ [2]).

a) Uprawa.

1. Lud kieleckich okolic rozpoczynając jakąkolwiek robotę w polu wymawia słowa: „Déj Panie Jezusie szczęście w szczęśliwą godzinę, pobłogosław święta Trójco.“

---

[1]) W Beiscach (powiat pinczowski) gospodarze dla zabezpieczenia pól od gradu, zatykają zaraz z wiosny na czterech rogach swego pola gałązki świeżéj brzeziny.

[2]) Woda, lub rosa zaczerpięta przed wschodem słońca ma własność leczniczą. (Ob. zabobony lékarskie). Taż sama woda léczy choroby koni, krów i innych domowych zwierząt, ale brana z przeciwnego kierunku jak płynie.

W pinczowskim powiecie nad Nidą mówią przy rozpoczęciu każdéj pracy rolniczéj: Déjże Panie Jezusie szczęście, Najświętsza Panienko i święta Barbaro, aby się co na skórę nie oberwało.“

2. Przed nałożeniem nawozu na piérwszą furę w kieleckiém przestrzegają ściśle tego zwyczaju, że biorą trzy razy gnoju na widły, wyrzucają na dach domu, lub obory, następnie naładowaną furę żegnają krzyżem św. i kropią święconą wodą.

3. Nie należy wywozić nawozu w piątek, ale starać się choć piérwszą furę wywieść we czwartek, albo w dnie Matce Boskiéj poświęcone t. j. środy i soboty.

4. Nie należy téż wywozić go w taki dzień, kiedy nowy miesiąc (księżyc) pokazuje się na niebie, bo na takim nawozie zboże będzie się odnawiać.

5. Nie należy wywozić gnoju na pole w dnie pochmurne, boby się nie udało zboże, ale w dnie pogodne, (kieleckie).

6. Przed użyciem nowo kupionego, lub zrobionego pługa, potrzeba go obmyć, lub pokropić święconą wodą. Wyprowadzając pług w pole, przyczepia się do niego ziele święcone, nazwane płużnikiem, który w kieleckich okolicach kładzie się pod skibę. W Brzezinach oprócz płużnika przyczepiają pławinę brzezicy (gałązkę brzeziny), ułamanéj z ołtarza w czasie Bożego Ciała, a którą trzymają w schowaniu w komorze.

W pinczowskiém nad Nidą, gdy oracz wyjeżdża piérwszy raz w pole, gospodyni wychodzi na świat z święconą wodą i kropiąc oracza jakotéż pług mówi: „W imię Ojca i Synai Ducha Świętego, niechże cię ta Pan Bóg błogosławi i cała Trójca święta, i ja cię błogosławię, abyś mi tam szczęśliwie począł to moje pole.“ Do pługa nie przyczepia się tu płużnika, tylko pod piérwszy zorany zagon kładzie się wianek, oświęcony na Boże Ciało, albo kawałek poświęconéj palmy.

7. W Beiscach (powiat pinczowski pod Opatowcem) gospodarza, lub parobka, wracającego po piérwszéj orce z pola oblewa gospodyni przy wejściu do izby niespodzianie wodą, a to w celu, aby nie spał przy robocie i nie mitrężył.

8. Jest powszechne mniemanie, że zboże najlepiéj rodzi się na gruncie zoranym na odsibkę (od siebie).

9. Na wygubienie ostu w polu podają w Rembowie sposób ten: wyjść przed wschodem słońca na to pole, gdzie się oset znajduje, uderzyć go patykiem i mówić to zamawianie: „Oset, żebyś precz z mego pola poszed(ł)“, potém odmówić: „Zdrowaś Maryja“.

10. Aby „ptaszkowie nie czyniły szkody w zbozie“ trza im rzucić garść ziarna, zanim rozpocznie się siejba (kieleckie); — w pinczowskiém zaś nie przed siewem, ale przy końcu tegoż ostatki zboża rzucają dla ptaszków.

b) Siew.

11. Siéw na gruntach dworskich rozpoczyna sam dziedzic, lub jego żona, piérwszą garść zboża rzucając **na krzyż**, poczém dopiéro przodownica, lub inna osoba dobrze siejąca prowadzi dalszą pracę. (Pinczow.)

12. Aby ptaki nie jadły zboża, radzą w tym celu:

a) koło Łasicy siać zboże po zachodzie słońca;

b) w pinczowskiém nad Nidą, nasmarować tę rękę, którą się siać ma, sadłem zajęczém;

c) koło Korczyna-Starego (powiat stopnicki) siać z téj płachty, na któréj umarły leżał. Tego zabobonu przeważnie używają przy siewie jęczmienia.

13. Dobrze jest siać żyto przed Matką Boską Siewną i uważać, czy za pługiem kurz wzbija się w górę. Jeżeli się za pługiem kurzy, to się żyto burzy, a jeżeli jest mokro, to się żyto zmietli, t. j. że się w niém trawa rozrośnie (Rembów).

14. Mając zamiar siać **żyto oziminowe** (na zimę) na roli, to, aby się takowe udało, potrzeba przed wschodem słońca, w dzień ścięcia św. Jana Chrzciciela, czyli 29 sierpnia, wyjść na tę rolę, rzucić choć kilka ziarnek na krzyż, potém, uklęknąć i odmówić cały Anioł pański (koło Pinczowa).

15. Piérwszy siéw nie powinien odbywać się w piérwszy piątek miesiąca, lub w piérwszą środę (kieleckie).

16. Najlepiéj siać pod pełnią księżyca i z téj płachty, która leżała pod święconem na Wielkanoc, albo z takiéj płachty, która leżała na stole w téj chacie, gdzie ksiądz z Panem Jezusem był u chorego (kieleckie).

17. Zboże do siewu, aby wydało plon, powinno się pokropić wodą tą, która była oświęconą na Trzech Króli, albo w Wielką sobotę (koło Pinczowa utrzymują, że woda święcona wzięta pokryjomu z obcéj chałupy jest najskuteczniejsza). Starają się także zarówno w kieleckiém jak w pinczowskiém do piérwszego siewu domięszać:

a) piasku, lub prochu przyniesionego z Częstochowy szczególniéj z za ołtarza Matki Boskiéj.

b) kotkę, czyli bazię z palmy oświęconéj w Kwietnią niedzielę -

c) ziarna z tych kłosków, które w Matkę Boską Zielną oświęcone były.

18. Koło gór Świętokrzyskich przy siewie zboża zatykają w polu starą miotłę, mówiąc zamawianie: „Miotła — będziesz kłuski gniotła". Czynią ten zabobon w tym celu, aby nikt z przechodzących nie urzekł zasiewu.

19. **Zboża** nie należy wcale w Boże narodzenie dotykać, zwłaszcza przeznaczonego do siewu, boby w następnym roku wyrosło cienkie i czcze (Beisce).

20. **Pszenicę** najlepiéj siać kiedy Żydzi obchodzą Sądny dzień, albo w Suchedni (Pinczów).

21. Aby pszenica nie miała śnieci, nie należy jéj siać z takiéj płachty, na któréj leżała mąka, ani wysypywać tego zboża do worków z mąki (pinczow. nad Nidą).

22. Jęczmienia przeznaczonego do siewu, po oczyszczeniu nie dotykać rękami, dopóki się ich nie wysmaruje giżą (tłuszcz ze szumowin z szynki gotującéj się w Wielką sobotę), bo to ochrania od szkody ptaków (Beisce).

W pinczow. nad Nidą radzą, aby jęczmienia nie siać w dzień próżny t. j. taki, w który jeszcze nie nastało światło nowe księżyca; zaś w kieleckiém przestrzegają, aby go nie siać zrana, ale pod wieczór, aby na jęczmieniu nie była solonka, czyli kosmera.

23. Owies uda się i nie będzie miał chwastu, gdy się przymięsza do niego kilka ziarn owsa, oświęconego na św. Szczepana (kieleckie); aby zaś wytępić na zawsze oset z roli, to go potrzeba przed wschodem słońca pościnać w wigiliją ścięcia św. Jana Chrzciciela (28 sierpnia).

24. Tatarkę siać najlepiéj, kiedy niebo pokryte smugami białych chmur (kieleckie i pinczowskie).

25. Proso najlepiéj siać w dni Krzyżowe (kieleckie).

W pinczowskiém utrzymują, że proso uda się, gdy będzie zasiane wtedy, gdy blade są smugi na obłokach i wiatr południowy, albo jeżeli leszczyna zakwitnie czerwonawo, lub wreszcie, gdy dużo jest chrabąszczy.

W pinczowskiém nad Nidą radzą, aby przed samym siewem prosa wziąść kłociak słomy, zapalić i przez niego przerzucić proso; ten zwyczaj ma ochronić proso od śniedzi.

Tamże zatykają w prosie gałązki ułamane z drzew, któremi ołtarze na Boże Ciało przystrojone były, aby niedźwiadki (owad) nie podgryzały korzeni.

26. Grochu nie siać na nowiu, bo się odmładza, dobrze go siać, gdy wiatr południowy wieje.

Nad Nidą utrzymują, że najlepiéjsię uda, jeżeli zasiany w wigiliją św. Stanisława. (vide także Nr. 71).

27. Groch zasiany w marcu wytrzymały jest na wszelkie słoty, błyskawice, fale burzliwe (Rembów).

28. Marchew siać w butach, to urośnie duża i gruba (kieleckie).

29. Pietruszka zasiana długo spoczywa w ziemi, zanim wyrośnie, bo wpiérw odbywa podróż do Rzymu, zkąd po odbytéj podróży zaczyna latorośl puszczać w górę (Suchedniów).

30. Len najlepiéj siać w dzień świętéj Zofii (kieleckie), bo ona jest patronką lnu. W Beiscach zaś utrzymują, że len uda się, jeżeli będzie zasiany w wigiliją św. Trójcy.

W pinczowskiém zwracają uwagę na to, aby siéw lnu wypadł w środę, lub sobotę, a nie w inne dni tygodnia.

31. Przy siewie lnu w różnych miejscowościach powiatu kieleckiego przestrzegają różnych zwyczajów w tym celu, aby była na niego uroda (urodzaj).

Najpomyślniejszy czas do siewu lnu jest ten, kiedy żaby zaczynają rechtać (kieleckie). Uważają przytém na ile dni przed świętym Wojciechem rozpoczną rechtanie, to tyle dni po tym świętym będzie zimno dokuczliwe.

32. W Posłowicach spoglądają na las, aby len urósł duży; po zasiewie, w rolę zatykają drapachę (miotłę zużytą) dla zabezpieczenia lnu od urzeku [1]).

33. W téjże wsi rozbijają święcone jaje i nasienie do siewu mięszają z żółtkiem, aby byl len piękny.

34. W Masłowie, Brzezinkach, Niewachlowie, jeżeli kobiety sieją len, to w tym celu używają nowych zapasek, gdy zaś chłopi odbywają tę czynność, to w takim razie do siemienia wkładają im kobiéty kilka jaj, z których, po ukończonéj robocie, robią jajecznicę i tę siewacz zjada.

35. W Kostomłotach istnieje ciekawy zwyczaj, przestrzegany przez gospodynie rzeczonéj wsi przed rozpoczęciem siewu lnu, to jest na piérwszy głos ropuchy. Gospodyni, mająca siać, gdy z nadejściem wiosny po raz pierwszy usłyszy rechczenie żaby, bieży czémprędzéj do domu najbliższéj kumoski, lub przyjaciołki, staje przed oknem, puka w szybę i wymawia donośnym głosem słowa: „Kumosi'u będziemy siać len w błocie.“ Jeżeli na rzeczone zagadnięcie stojąca usłyszy z wnętrza domu odpowiedź: „Będziemy chodzić w złocie“ — dobry to prognostyk. Zła zaś wróżba, gdy biegnąca nie zastanie w domu swéj kumy, lub przyjaciołki — próżna forsa (fatyga), bo len zasiany docała (zupełnie) przepadnie.

36. Aby się na polu len nie odmładzał, t. j. nie puszczał nowych latorośli, gospodynie nie powinny w dzień Młodzianków prząść kądzieli (Masłów) [2]).

37. Konopi nie siać w dni Krzyżowe, bo się będą w latorośli krzyżować, najlepiéj siać je przed Zielonemi świętami (Masłów).

38. Siejąc konopie, dobrze jest spor-zić na las, aby były duże i gajiste (Zagórze).

39. Żeby konopie nie wyrosły kosmate, należy je siać w butach (pinczowskie).

40. W pinczowskiém w środę popielcową tańczą po karczmach gospodynie — na urodę lnu i konopi, dziewczyny — na urodę ruty. Koło samych Kielc od 1868 r. za wpływem duchowieństwa zwyczaj ten zagubiony.

41. Czosnek, aby nie uciekał w ziemię, ale w górę hybał (rósł, wznosił się), skoro wypuści piórka, należy je czémprędzéj związać na grzędzie (robi się to z jedną tylko rośliną).

---

[1]) Powszechny przesąd między ludem, tu jak gdzieindziéj jest, że niektóre osoby mają wzrok szkodliwy, i na co tylko spojrzą, to podpada zniszczeniu, a zboże nieurodzajowi. Zabezpieczający środek od takiego wzroku jest na polu postawiona drapacha lub koński łeb na żerdzi.

[2]) W Beiscach utrzymują, że dijabeł zabiéra płótno z przędzy zrobionéj w ostatki.

42. Cebulę w końcu czerwca łamać należy, aby nie puszczała do góry nasienników.

43. Ziemniaki, żeby nie parszywiały, nie powinny być sadzone w dzień świętego Marka, najlepiéj je sadzić w dzień św. Kleta (26 kwiet.).

44. W samych Kielcach przed sadzeniem ziemniaków, przynoszą kilkanaście do oświęcenia, które potém mięszają z innemi i sadzą.

Po wsiach koło Kielc kładą po kilka ziemniaków po rogach płachty, na któréj w Wielką-sobotę rozłożone święcone, aby je ksiądz święconą wodą pokropił. Takie ziemniaki domięszają potém do sadzenia.

45. W środku zasianéj rozsady dobrze jest wbić pieniek, na jego wiérzchu położyć łajno końskie, aby nikt z przechodzących nie urzekł (pinczowskie).

46. Gdy już rola pod kapustę uprawioną zostanie, a obca kobiéta przychodzi ją sadzić, to dla urody kapusty powinna powiedzieć takie zamówienie:

Tak ty gospodárzu zawlec te role pazurkami,
Byś miáł kapustę z dużemi głowami,
A ty gospodyni, weż zapaski roga,
Zgub te robáki z kapusty dla Boga!
(Rembów pod Pinczowem).

47. Zasadzona kapusta będzie się wiązać w główki, jeżeli się rozsadę przed samém sadzeniem uderzy pare razy ręką (Posłowice).

48. Przy sadzeniu kapusty należy w rolę wetknąć pokrzywę, ręce wysmarować tłuszczem z pod święconéj na Wielkanoc szynki, a to robi się w tym celu, aby robaki nie jadły kapusty.

Inni radzą zbiérać w maju dészczówkę, w niéj przed samém sadzeniem rozsadę wymoczyć (kieleckie i pinczowskie).

49. Kto zasadzi kapustę w dni Krzyżowe, temu z niéj liście opadać będą (kieleckie).

50. Koło Pinczowa przestrzegają, aby taka kobiéta nie sadziła kapusty, co jest w regularności, bo liście z takiéj kapusty opadać będą.

51. Główki żeby u kapusty duże były, potrzeba po jéj zasadzeniu usiąść na zagonie częścią tylnią (Suków).

52. Liście duże będą na kapuście, jeżeli zasadzi się z nią liść łopianu (kieleckie i pinczowskie).

53. Czerw (owad) będzie podgryzał kapustę, jeżeli się ją w czerwcu zasadzi (powszechne).

54. W Kijach pod Pinczowem przy sadzeniu kapusty jedni z gospodarzy zatykają gałązkę wierzbiny w rolę, inni sadzą pokrzywę; we wsi Borczynie pod Pinczowem wraz z kapustą sadzą liść olszyny.

55. Kapusta zrodzi się z pewnością, gdy się ją okopie w wiliją św. Jana i to przed wschodem słońca (Brzezinki).

56. Kiedy kapusta dobrze się przyjmie, to aby jéj kto nie urzekł zasadzają na żerdzi koński łeb [1]). To samo czynią w konopiach i lnie.

57. Dla odstraszenia dzieci od biegania po zbożu, mówi się do nich słowa: „nie biegajcie po zbozie, bo tam dziad, baba siedzi.“

c) Żniwa.

58. Przed rozpoczęciem żniwa powinno się udłubać ziemi sierpem z tego pola, na którém się żąć ma, i tą ziemią posypać ręce, aby w czasie żniw nie bolały, albo lewą rękę sznurkiem w stawach związać (kieleckie).

59. Aby krzyż nie bolał od nachylania się przy żniwie, należy plecami trzeć o ścianę kiedy się usłyszy pierwszy grzmot na wiosnę.

60. W Beiscach (pow. pinczowski) tarzają się po ziemi kiedy len zaczyna kwitnąć, aby krzyże nie bolały przy żniwie.

61. W Masłowie mają przesąd, żeby w czasie wieczerzy w wigiliją Bożego-narodzenia nie kłaść na stole łyżki dopóty, dopóki nie zjé się wszystkich podanych potraw; a w takim razie krzyże przy żniwie nie będą boleć.

Inni radzą opasać się bylicą tą, którą w wigiliją św. Jana Chrzciciela zakładają nade drzwiami domów, i przez trzy dni chodzić tak przy rozpoczęciu żniw. W pinczowskiém zaś w samą wigiliją świętego Jana zrywają bylicę i nią się opasują.

62. Aby wiatr w czasie żniwa nie mierzwił garści na polu i nie przewracał snopków, potrzeba siérp posmarować tłuszczem z pod szynki oświęconéj na Wielkanoc, albo piérwszą i ostatnią garść złożyć na krzyż [2]).

63. Zboże i siano nakładając na wóz do stodoły uważać, ażeby z niém żaby nie włożyć, bo w takim razie wóz w drodze obali się (kieleckie).

64. Jeżeli która z żniwiarek prosi drugą o pożyczenie siérpa, to ta proszącéj nie daje go do ręki, aby się w czasie żniw nie okaléczyła, tylko jéj rzuca na ziemię (pinczowskie).

65. Nader cenny do badań mitologicznych przechowuje się zwyczaj we wsi Masłowie, praktykowany przy dożynaniu stajonka: młodzi żniwiarze, zarówno chłopaki jak i dziewuchy, umykają (uciekają) wtedy, aby ostatnich kłosów użynanie padło nie na nich, tylko na

---

[1]) „Gdy tu u nas kapustę zasadzą“, pisze mi Duduła, włościanin z parafii Kij, „i to uważając, że się dobrze przyjęła i dość piękna, to się starają, aby wynaleść gdziekolwiek koński łeb i nastawiają jego na kiju dość krótkim, na pół łokcia od ziemi wysoko, aby przechodzień mógł wprzódy zobaczyć ten koński łeb, niżeli piękną kapustę, bo inaczéj wejrzenie przechodnia sprawiłoby urok kapuście. Taki człowiek, szkodzący kapuście nazywa się dziwokrakiem.“

[2]) W kieleckiém nazywają wiatr taki Srala-Bartek, a koło Krakowa Strala czyli Srala, jak przytacza p. Kolberg *„Lud“* ser. VII. str. 42.

starych t. j. na starsze wiekiem osoby; a gdy ci ostatni urżną pozostałe kłosy, natenczas młodzież śmieje się ze starych, że ci Pępek urżnęli.

W parafii Kije istnieje tenże sam zwyczaj, tylko z tą różnicą, że kiedy starsi urżną pozostałe kłosy, wtedy młodsi żniwiarze mówią do nich: „wyście dziadka zebrali".

---

66. Dla odstraszenia ptastwa od robienia szkody w zbożu, wstawiają wtenczas, kiedy zboże zaczyna dojrzewać, z słomy zrobionego człowieka. Postać tę przyoblekają w starą sukmanę, w rozciągnięte ręce wtykają pióra gęsie a na głowę wciskają stary kapelusz. W kieleckiém postać tę nazywają Strachem, a w pinczowskiém Dziadem.

67. Zarówno w kieleckiém jak i pinczowskiém przy dokończeniu żniwa zostawiają na polu kępki każdego gatunku zboża w tym celu, jak niektórzy utrzymują, aby w roku następnym był plon. Inni znów mówią, że dlatego nadmieniony zwyczaj praktykują, „by i szyćko zwiérzę chwaliło Boga zarówno z cłekiem za Jego dary."

68. Celem ochronienia zboża w stodole od myszy, w kieleckiém, paproć na zagranicy (w innéj wsi), zebraną i poświęconą w kościele w uroczystość Matki Boskiéj Zielnéj, zakładają w cztéry rogi stodoły; albo

69. układają snopki w stodole węzłami nie na dół, tylko do góry.

70. W pinczowskiém zamiast paproci, oświęconéj w Matkę Boską Zielną, zakładają w powyższym celu dziewannę, oświęconą w rzeczony dzień Bożéj Matki.

71. Aby myszy nie robiły szkody w stodole należy przy zwożeniu snopków z piérwszéj fury wziąść jeden snopek, odrzucić go na bok i powiedzieć: „to dla was myszy" (Stary Korczyn).

W Stecznie, w tymże celu przestrzegają, aby w dzień Ś-go Dyjonizego (9 Paźdz.) wyjść przed wschodem słońca i dobrze kijem uderzyć we cztéry rogi stodoły; albo w Wielki piątek przed wschodem słońca pójść do pobliskiego lasu, wziąć z bagna trochę ziemi i tę złożyć w zapolu stodoły (Deleszyce i Steczno).

72. Jeżeli ustawicznie pada deszcz, to złapanego niedźwiadka (owad) wieszają na gałęzi; ma to sprowadzić pogodę (od Łysicy).

73. W czasie suszy, aby sprowadzić dészcz, zabić potrzeba jaskółkę, lub wóz włożyć do wody (Suchedniów).

74. Wisielca nie powinno się chować w pobliżu wsi, tylko w lesie, albo w nieużytkach, bo on grad sprowadza (kieleckie i pinczowskie).

75. Żeby pola zabezpieczyć od ulew, grzmotu i gradu, kobiéty w kieleckiém nie piorą bielizny: w Wielką sobotę, dopóki kapłan nie oświęci święconego; przez cały tydzień po Wielkanocy; przez całą oktawę Bożego Ciała [1]).

---

[1]) To samo praktykują w Beiscach.

W Stecznie, w tymże celu, robią w Wielki piątek przed wschodem słońca krzyżyki z święconéj palmy i zakładają w stajonkach.

76. W kieleckiém, na to, żeby grzmoty ustały wynoszą z domu prześciradło, które leżało pod święconém na Wielkanoc; palą na kominie gałązki, zerwane z drzewiny, którą na Boże Ciało ołtarze ustrojone były; lub pod strzechę wtykają wiesło (sic) na którém wsadza się chléb do pieca.

W pinczowskiém palą w tym celu na kominie święcone wianki, lub przez okno wyrzucają na świat wiesło i miotłę, albo korale i srebne pieniądze.

77. Dla ochronienia roli obsianéj od liszek, chrabąszczy, myszy, mieszczanie Kieleccy zatykają w polu gałązki, odłamane z drzew, w które ołtarze umajone były na procesyją Bożego Ciała.

78. Żeby rolę obsianą ochronić od zarazy, to się bierze tarninę z cmentarzy kościelnych w Wielką-sobotę, kiedy ją kapłan oświęci i z niéj zapali ogień; — tę tarninę, zanim przyjdzie się do domu, potrzeba pozatykać w polu (kieleckie i pinczowskie).

79. W wigiliją Bożego-narodzenia lud wszędzie, jak wiadomo, ściśle przestrzega tego zwyczaju, że przed samą wieczerzą, obchodzoną przy pojawieniu się piérwszéj gwiazdy na niebie, gospodarz, lub ktokolwiek z domowników przynosi z stodoły snop słomy i ten na trzy części rozdziela; piérwszą ściele na stole, drugą rozrzuca po podłodze, a ostatnią stawia na uboczu do zakończenia wieczerzy, po któréj rzuca za stragarz pojedyncze jéj żdzbła.

Święcenie tego zwyczaju, oprócz cechy religijnéj, ma w rolnictwie inne jeszcze doniosłe znaczenie: wywiéra bowiem wpływ zbawienny, według mniemania ludu, na pola zasiane, ochraniając je od wielu klęsk. Słoma, znajdująca się na stole w czasie wieczerzy, zebrana zaraz po jéj skończeniu i dana bydłu z opłatkiem, chroni je od chorób, wpływa na jego tuczenie; część pewna z téj słomy wyniesiona na pole zabezpiecza od gradu (Miedziana-góra).

80. W Szydłówku, Niewachlowie, Dąbrowie słomę rozrzuconą po podłodze zbiérają dopiéro w dzień świętego Szczepana, przed wschodem słońca i wynoszą na pola, gdzie ją palą w tym celu, aby na takiéj roli nie było ostu i chwastu, a z słomą, znajdującą się na stole, postępują w sposób, wskazany wyżéj.

81. Słoma zatknięta za stragarzem zostaje od Wigilii do Nowego roku; w sam wieczór tegoż dnia domownicy zstrącają ją biczami, następnie zebrawszy w kopki, chowają do komory, aby ją podłożyć pod drób, kiedy go zasadzają na jaja.

82. W Kostomłotach, lud w miejsce wyjętéj z za stragarza słomy, zakłada pławiny (gałęzie) choiny w wieczór Nowego roku. Choinę tę pozostawia do Trzech-króli. Zwyczaj ten ma wywiérać wpływ na pomyślność nowo rozpoczętego roku.

83. Gospodarze ze wsi Masłowa i Miestachowa, w Wielki piątek, przed wschodem słońca wychodzą na swoje pola, obsiane zbożem,

i zatykają w nich krzyżyki drewniane jako ochronę od zarazy. W Masłowie każden gospodarz na swojéj roli zatyka tylko jeden krzyżyk, a w Miestachowie po jednemu wtyka w każden róg pola.

84. W tych wsiach koło Kielc, gdzie w Wielki piątek nie zakładają krzyżyków po polach, istnieje zwyczaj, iż w poniedziałek Wielkanocny sami gospodarze wychodzą ze wsi przed wschodem słońca z procesyją i obchodzą pola, śpiéwając pieśni pobożne [1]). Na czele procesyi postępuje dwóch gospodarzy, zwykle starszych wiekiem; piérwszy niesie passyją Pana Jezusa, ustrojoną w kwiaty sztuczne i różnokolorowe wstęgi, drugi kropi pola święconą wodą. Biorący udział w téj processyi nazywają się śmiguściarze, ponieważ po odbytym po polach obchodzie, któren starają się równo ze wschodem słońca ukończyć, gromadnie chodzą z chałupy do chałupy po śmiguście. Kto z gospodarzy chce chodzić po śmiguście i należeć do orszaku procesyonalnego, musi się wkupić t. j. innym gospodarzom sprawić fundę. Nadmieniony obchód odbywa się jako ochrona od zarazy pól.

85. Dla ochronienia pól i ogrodów od kretów, tak w kieleckiém jak i pinczowskiém, w drugie święto Wielkanocy wynoszą szczątki pozostałe z obiadu z dnia Zmartwychwstania Pańskiego i wyléwają na pola i ogrody, w miejsca, gdzie krety toczą, a kości pozostałe z święconego mięsa wkładają w nory tych zwierzątek.

d) Okrężne i Wyżynek.

86. W wioskach rozłożonych w pobliżu gór Świętokrzyzkich jest zwyczaj, że dziewczyny wiejskie z ukończonego żniwa pszenicy, jęczmienia, żyta robią sobie wieńce; nimi przyozdabiają głowy, a wracając do domów wyśpiewują pieśń:

Krążyliśmy, krążyli
Aże my pszeniczki dożęli —
Wokoło bandnosi [2]), wokoło,
Kaj była pszenica — tam goło [3]).

albo:

W tym Masłowie chłopki —
To zbiérają snopki —

---

[1]) W XVI wieku w wielki tydzień od piérwszéj niedzieli Białéj, żaki z chorągwiami i krzyżem kościelnym po polach chodzili, albo jeździli konno, śpiewając wielkanocne pieśni, za co im śmigusty (placki i mięsiwo) dawano. Wójcicki w artykule: „O Żakach" w Przeglądzie naukowym z 1843 r. tom I. str. 43.

[2]) Bandnosek czyli bandosek, — żniwiarz (zwykle wędrowny).

[3]) Kornel Kozłowski w dziele: „Lud z Mazowsza Czerskiego" całą pieśń tę przytacza str. 204 i 205.

Wszystko do stodoły,
Będzie świat wesoły.

87. Kto z obcych przyjdzie w czasie żniwa na pole, tego wiążą powrósłem, ażeby się żniwiarzom jakim datkiem wykupił (powszechne).

88. Gdy żniwa na polach dworskich ukończone zostaną, wtedy w kieleckiém i pinczowskiém tak parobcy jako i dziéwki, ale tylko ci, co wychodzili do żniwa tegorocznego, wiją wieńce ze zboża różnego gatunku, które koniecznie z obcych pól pokryjomu musi być brane. Wieńce te w uroczystość Matki Boskiéj Zielnéj niosą na głowach dziewczyny wiejskie do kościoła do oświęcenia, poczém za przybyciem do domów chowają je w komorze do dnia, w którym dziedzic wsi, lub dzierżawca wyznaczy wyżynek.

Za nadejściem tego dnia, który wyznaczony bywa na niedzielę, po sprzątnieniu wszystkiego zboża z pola, dziéwki, ustrojone w wieńce, w towarzystwie parobków [1]), ludzi co zbiérali [2]) na dworskich gruntach, idą po południu do dworu dla oddania panu wspomnionych wieńców.

Dziedzic, lub dzierżawca, sprowadza skrzypka, wystawia kilkanaście garncy wódki i piwa, kilkadziesiąt bochenków chléba na zastawione przede dworem stoły. Wieńcowe dziéwki oddając panu wieńce, śpiewają pieśni zastosowane do téj uroczystości:

I. Pieśń przy oddaniu wieńca po żniwach (z kieleckiego).

1. Niechze będzie pochwálony!
   o Chrystus nas, Chrystus nas.
   Oj, juzci nam nas Wielmozny Panie
   z wieńcem cas, z wieńcem cas.
2. Oj, u nasego Pana Wielmoznego juz psenickę pozyni,
   A u Pana N. N. a wilcy w nij (niéj) zawyli.
3. Oj, u nasego Pana Wielmoznego, oj psenicka we złocie,
   A u Pana N. N. jesce sytka na słocie.
4. Oj, wyr-zijze nas Wielmozny Panie oj na pole,
   Oj, juz ci się nas Wielmozny Panie a pszenicka nie chwieje.
5. Oj, u nasego Pana Wielmoznego a pszenicka w zapolu.
   A u Pana N. N. jesce sytka na polu.
6. Nas Wielmozny Panie, płać nám po dwa złote,
   Będziemy ci robić w tym polu robotę.
7. Jak nám nie zapłacis, ino po półtora,
   To sobie pójdziemy do insego dwora.

---

[1]) Wyraz: parobek nie zawsze uważa się za służącego, ale raczéj za kawaléra. Służącego tu po wsiach nie nazywają parobkiem, lecz czeladnikiem, zato po dworach służącego powszechnie nazywają parobkiem.

[2]) Zbiérać na gruntach dworskich ma znaczenie: robić, pracować.

8. Dobry nas pán, dobry, sprawił nam wyzynek,
Za to se pojedzie z pszenicką na rynek.
9. Nas Wielmozny Panie spraw nám wyzynecek,
A wytańcujze z pietnaście dziéwecek. —
10. W tym Masłowskim dworze, wesoło mój Boze,
We dnie, w nocy grają, nigdy nie ustają. —
11. Nas Wielmozny Panie mas córeckę ładną,
Kaz se ją pilnować, bo ci ją ukradną.
12. Kaz se ją pilnować drogą ku dworowi,
Bo ci ją wykradną do wojska królowi.
13. Dworzanie, dworzanie, Masłowskiego pana,
Kazcie sobie zagrać z wiecora do rana.
14. Guniłeś nás, panie, po polu z basiorem,
Wynieś-ze nám terá(z) gozałki z gąsiorem.
15. Guniłeś nás, panie, po polu z lasecką,
Wynieś-ze nám terá(z) wódki z baryłecką.

2. Pieśń (z pinczowskiego).

1. Niechze będzie pochwalony
Jezus Chrystus nas, Chrystus nas,
Idziemy z pszennym wiáneckiem,
bo juz cas, bo juz cas.
2. A bo my juz pszenickę pozyni,
Do zapola włozyli.
3. Jak my ją zyni (zżęli), tak my ją zyni od drogi, do drogi,
Az se urzędnicy porwali batogi.
4. Jak my ją zyni od granic, do granic —
A wyrzij-ze nas Wielmozny Panie, już na polu nié ma nic.
5. Nazyni-my duzy łan, duzy łan
Nasemu Wielmoznemu Panu na zupan.
6. Nazyni-my sto kopek, sto kopek,
Nasy Wielmozny Pani na cypek (czepek).
7. A karbowemu nie nie dać,
Bo nie chce pszenicki doglądać.
8. Polowemu korzenie, korzenie —
Bo najgorse stworzenie.
9. Ekunomowi chachoły, chachoły (okrycie ze słomy),
Bo jest człowiek wesoły.
10. A rząńcy (rządcy) okruski, okruski,
Będzie miáł dla dzieci na kluski.
11. Otwórz-ze nám Wielmozny Panie pokoje,
Postawimy pszenny wianek na stole.
12. A wyrzij-ze, Panie, z przysionka, z przysionka,
Nie załuj talara bitego od wianka.
13. U nasy imości, pełno w pokoju gości.
A po-cóz się pozjezdzali? — Wyzynku się spodziewali.

14. U nasy imości, pełny pokój gości,
Syja bielusienka — perłów (pereł) pełniusienka.
15. U nasego pana zielony podwórzec,
Mówią wszyscy ludzie, ze ma piéniędzy korzec.
16. Nie korzec, nie korzec, tylko dwa korcyki,
Jeden na pończochy, drugi na trzewiki.
17. Nié ma grochu, nié ma, tylko opłatecki,
U nasego pana śrébne podkuwecki.
18. Guniłeś nas, Panie, po polu z basiorem,
Nie załuj nám, Panie, gorzáłki z gąsiorem.
19. Na kościele gáłka — na dzwonnicy trzepiołka,
U nasego Pana słodziuśka gorzáłka.
20. Pan gorzáłkę leje — a pani się śmieje,
„Nie śmiéj-ze się moje serce, bo mi się rozleje."
21. Wygnáł nas Pán, wygnáł, ze wsi ludzi wygnáł!
„Dobrześ panie zrobił — będzies se sam robił."
22. Zyto my pozyni — i groch podrapali,
Prosimy cię, panie, zeby nám zagrali.
23. Pozynimy żyto, pozynimy owies,
Teraz nas panosku do Krakowa odwieś.
24. Od Krakowa wstała burza
Nas pan kieby róża.
Od Warszawy wstała chmura,
A nas rządca łapi-skóra.
25. Powiedziáłeś, panie, ze zabijes wołu,
A tyś nas zasadził do gołego stołu.
26. „Choćby já miał stoły malmurowe,
Okna duże, syby krzystałowe,
27. Choćby já miáł z kułeckami pasy,
Cárny zupán, cérwone portasy,
28. Choćby já miáł z kułeckami werek —
Na ścianie trzy połetki spérek,
29. Choćby já miáł sto korcy pszenice —
I do tego ziemniaków piwnicę —

. . . .
. . . .
. . . .

30. Por-zi na kónika, cy kónicek siwy,
I na niego samego, zeli urodliwy.
31. — Moja panno urodliwy, nózki jak u śledzia;
Gębusienka — scuplusienka niby u niedźwiedzia.
32. Butki mi się drą, podeswy lecą,
A podkówki trzaskają, panny za mną mlaskają.

(Obacz Kolberg: Lud Ser. IV. n. 118).

89, W Brzezinach, po skończoném żniwie, chłopacy z dziewczętami w jednym z gospodarskich domów wyprawiają sobie zabawę

składkową, na którą dziewczęta znoszą do jedzenia różne wiktuały, a chłopacy sprowadzają skrzypka i kupują wódkę. Taką zabawę nazywają tam powszechnie Kwerelami.

90. Przy młóceniu zboża, gdy trzech chłopów młóci, a jeden z nich uderzy wpiérw cepami w snopek, zanim to drudzy dwaj uczynią, to ci naśmiéwają się z tamtego, że dijabła uderzył (Masłów).

91. W pinczowskiém gospodarze umiejący czytać radzą, ażeby grochu nie siać w te dnie tygodnia, w nazwach których znajduje się litera *r*, t. j. we wtorek, środę i czwartek, bo te dnie dla grochu, mającego w swéj nazwie głoskę *r* są feralne.

e) Wróżby i przepowiednie rolnicze.

92. Zarówno w kieleckiém jak i w pinczowskiém uważają na dnie od Bożego-narodzenia do Trzech-króli: czy są pogodne, czy słotne, a według tego będą dwanaście miesięcy całego roku.

93. Dzień Nowego-roku zamglony, jest przepowiednią, że rok rozpoczynający się będzie mléczny i pszczelny (t. j. iż w tym roku krowy pod dostatkiem mléka, a pszczoły miodu dawać będą (Niewachlów).

94. Skowronek pojawiający się przed świętym Maciejem przepowiada, że zima nie prędko skończy się; gdy zaś ptak ten pojawi się po świętym Macieju, to wiosna prędko nastąpi.

95. Gdy kukułka przed świętym Janem umilknie, to wczas zima nastanie; jeżeli ptak ten daje się słyszeć po świętym Janie, to zima się opóźni (Masłów).

96. Jeżeli w wigiliją Bożego-narodzenia, po skończonéj uczcie (wilii) niebo jest piękne, gwiaździste — to i rok następny będzie piękny, urodzajny, niebo zaś pochmurne przepowiada rok słotny.

97. Chmara (wielość) gwiazd iskrzących się na niebie w nocy wigilii Bożego-narodzenia oznacza, że zboże w następnym roku będzie kopne (Masłów).

98. Jeżeli w Wielki piątek deszcz pada, lub rosa, to udadzą się prosa w tym roku. Ztąd powstało powszechne przysłowie: „jak w Wielki piątek na oknie rosa, to będą dobre na polach prosa.“

99. Powszechne w kieleckiém jest mniemanie, że jaka będzie Wielkanoc: pogodna lub słotna, to taką samą będzie większa część dni od Zmartwychwstania Pańskiego do Zielonych-świątek.

100. Gdy dzikie gęsi odlatują późną jesienią i do tego górą (zbyt wysoko), to można być pewnym, że zima nieprędko nastanie (powszechne).

101. Jeżeli bociany przylecą na tydzień przed św. Józefem, to będzie rok dobry; jeżeli w sam św. Józef, to będzie rok średni; a w tydzień po św. Józefie, to rok będzie zły (Rembów pod Pinczowem).

102. Obfitość grzybów zapowiada, że w roku następnym będzie przednówek (pinczowskie).

103. Uważać jak wrzosy zaczynają kwitnąć, a według tego uda się siéw i tak: jeżeli kwitną od góry, to najwcześniejszy siéw będzie najlepszy; gdy kwiat pokaże się w środku gałęzi, to średni siéw nie zawiedzie; jeżeli zaś gałązka wrzosu najpiérw od spodu okryje się kwiatem, to najpóźniejszy siéw będzie najlepszy (powszechne).

104. Ostatnie trzy dni Zapust: niedziela, poniedziałek i wtorek, przepowiadają o trzech porach roku: wiośnie, lecie i jesieni. Jaki będzie czas w tych dniach: pogodny, lub słotny, taki téż okaże się w porach nadmienionych (kieleckie).

105. Z rozsady, zasianéj w skorupie w wigiliję św. Macieja, można powziąść wiadomość: czy wiosna prędko nastanie, czy się téż opóźni. Gdy w przeciągu dni ośmiu zejdzie rozsada, to jest prognostyk o prędkiém zbliżaniu się wiosny, w przeciwnym razie o jéj opóźnieniu mamy zapowiedź (kieleckie).

106. Oprócz sposobu podanego pod Nr. 92 w przedmiocie powzięcia wiadomości o pogodzie lub słocie dwunastu w roku miesięcy, radzą mieszczanie kieleccy użycie innego jeszcze środka: w wigiliję Bożego-narodzenia wziąć należy dwanaście cebul, zdjąć z nich zwiérzchnie skórki, rzędem pomieścić w miejscu spokojném, aby ich nikt nie ruszał, równą miarę soli (najlepiéj naparstek) wsypać w każdą pojedynczą skórkę, a po upływie 24 godzin zajrzeć do nich: w których naczyńkach, czyli skórkach sól roztopi się, zwilżeje, lub ułoży się w bryłki, to miesiąc, którego wyobraża taka skórka będzie wilgotnym, lub nawiedzonym od gradu.

107. Z szyszek, znajdujących się w lesie na sosnach, można powziąść wiadomość jaka będzie zima; gdy bowiem całe drzewa są obsute szyszkami, to cała zima będzie tęga; jeżeli zaś gałęzie spodnie, lub wiérzchnie mają więcéj szyszek niż środkowe, to początek i koniec zimy będzie ostrzejszy niż środek. I znów odwrotnie, z obfitości szyszek na środkowych gałęziach można wnosić, że w samym środku zima będzie dobrze trzymać, a na samym początku i końcu będzie łagodna (kieleckie).

108. Dzień 25 Stycznia, czyli uroczystość Nawrócenia św. Pawła, wielką czyni wróżbę dla rolników: jeżeli dzień brzydki, słotny, to rok bieżący będzie nieurodzajnym, zaś pogodny przepowiada wielką pomyślność na zboże. Starzy gospodarze uważają w dniu tym na wiatr, z któréj strony wieje; wschodni wiatr przepowiada, że w roku bieżącym będzie hera (zaraza) na bydło, zachodni — pomór na ludzi (Kije pod Pinczowem).

109. Jeżeli w dzień 40 męczenników (10 marca), będzie ciepło lub zimno, śniég lub mróz, dészcz lub zawierucha, takich dni zupełnie do siebie podobnych będzie cztérdzieści.

110. Owoce do cała przepadną, gdy wiatr w wigiliję św. Zofii (14 maja) z południa wieje.

111. W wigiliję Bożego-narodzenia po uczcie, kładzie się na stole pszeniczne ciasto pieczone i chléb żytni. Ciasto i chléb nakrajane być powinny tak, aby nóż włożony w jedno i drugie mógł ustać na

storcz trzonkiem do góry. Jeżeli nóż zardzewieje w ciaście to w następnym roku będzie zaraza na pszenicę, gdy zaś zardzewieje w chlébie, to zaraza na żyto padnie.

Dodatki do zwyczajów i zabobonów rolniczych.

112. Koło Korczyna-Starego gospodarze wychodzą w pole, gdy groch kwitnie, zrywają kwiat i rozcierają na dłoni; czynią to w tym przekonaniu, aby groch ten prędko się gotował („aby był uwinnym w gotowaniu").

113. Pole zasiane lnem, czyli lnisko, w wyobraźni luduwielką ma doniosłość w kwestyi czarów czyli zaczarowań: Oto szczegół, spisany od babki proszalnéj z Starochęcin:

„Jedna dziewcyna płakała bardzo Jasia, co i(iéj) go wzieni do wojska, a ón nie jéj beł (był) jesce, ino miała cheć (chęć) za niego i tak i(éj) beło matyjasno o niego. Tak posła do carownicy i radziła się, co ma z tém robić? Tak i powiedziała, zeby napaliła w piecu wele pólnocka i zeby wrzuciela kota do tego pieca. Jak ten kot się bedzie dopalał to ten (Jaś) przyjedzie abo żywy, abo umarły. Przyjechoł umarły — puka we drzwi: puk, puk! A ta się pyta: tko ta?

— Tyś to Jasiu?

„A já Kasiu!

Tak dopiéro óna nuz zabiérać ze sobą syćko, co ino miała w domu: chusty, syćko ze skrzynki — pokładła na brycke do niego, a ojcowie spali, i pojechała ś nim. Jak jadą tak jadą — a tu psi szczekają, ludzie gadają: „a zywi i umarli jadą." — Tak i odpowiedział (Jaś), dopiéro i przyszło na myś(l), co i carownica gadała. Jaś oddał i lice i pedział, zeby siedziała spokojnie na brycce — i nie kazał i(iéj) licami rusać, a beł taki drugi przy nim i pośli oba do kobiéty po dziecko, co zległa. Óna (Kasia) rusyła licami, te kónie i(iéj) odpowiadają: rusaj ty, rusaj — nad tobą tak bedą rusać. Óna się pyta: coście wy za kónie, co do mnie gádacie? a óny i(iéj) odpowiadają: my nie jesteśmy kónie, tylko panów, co żon nie mieli, gospodynie. Ale jak przyniesą to dziecko, to my pojedziemy kole lniska, to ty puść chustecke na to lnisko i proś się po nię na to lnisko. My troche przystaniemy, a ty jak śliziés, to zaraz krzyzem padnij na tym lnisku i z tym dzieckiem i nie wstaj! My, Bóg wie, co bedziemy robić, ale na lnisko nie wjedziemy. Óna usłuchała — dopiéro się tam ostała i o prosałnym chlebie do ojców przysła.

114. **Wstępna środa.** W pinczowskiém, we wsi Rembowie, dziewczyny w wstępną środę piją i tańczą w karczmie, aby się im w ogródku ruta zrodziła.

Tomasz Duduła, włościanie tamtejszy, udzielił nam krótki opis zwyczajów w przytoczonéj wsi w środę popielcową, czyli wstępną obchodzonych: Jedna z gospodyń Rembowskich juz przez lat kilka w każdą środę popielcową chodziła z batem ogromnym, słomianym, powiadała: „Pójdźcie gospodarze do karcmy dzisiaj, a dajcie wódki,

zeby wam się rodziły kónopie; wy, moje sąsiadki, gospodynie, dajta wódki na urodę lnu." Kiedy spotkała parobcaka. owinęła mu głowę w grochowinę i biła tym batem słomianym, mówiła: „Dlacegoz się ty nie ozynił?" — a te, które wysły za mąz, zaganiała do karcmy, wiązała na powrozie słomianym u drewna, niby je siepała i kazdego nowo-ozynionego gnała do karcmy, azeby wódkom (sic) wykupił swoje zone z tego powroza słomianego, a kiedy postawił kwaterkę wódki, to ona go odmotała od tego drewna. Naostatek chodziła po chałupach zganiać dziewuchy do karcmy, zeby ony piły i tańcowały na urodę ruty.

115. Pod Nr. 43 wspomnieliśmy, że w kieleckiém przestrzegają, aby ziemniaków nie sadzić w wigiliją do św. Marka; w pinczowskiém zaś koło Wisły stósują się do przysłowia: „sadź ziemniaki w wiliją św. Marka, to będzie pod krzakiem miarka." Po zasadzeniu, wielu używa zamawiania: „rośnijcie nam pośpiechy, — niech doczekamy pociechy." A następnie, sadzący, po téj roli, gdzie czynność swą skończyli, przewracają się i tarzają, w tym celu, aby zimniaki dobre i duże urosły.

116. W Beiscach, jeżeli dwie osoby sadzą kapustę, pisze nam p. Teofil Celary, to po skończonéj robocie jedna drugą obala na ziemię; osoba pod spodem będąca w postawie siedzącéj, lub klęczącéj pozostaje i wymawia słowa: „rośnij, rośnij kapusteczka — taka duża jak ćwiarteczka" (ob. wyżéj Nr. 45—56).

117. **Żniwa.** W pinczowskiem nad Wisłą, w wielu miejscowościach, żniwiarze przed rozpoczęciem pracy zgromadzają się do kościoła na nabożeństwo, na ten cel przez dwór, lub gromadę zamówione; każden z nich ma na ramieniu siérp i pożywienie (chléb, sér, kiełbasę) i z niém znajduje się w kościele.

Przy ukończeniu żniwa usiłują żniwiarze podejść z nienacka dozorcę i obić go batami przygotowanemi z suchych badeli, za co musi się im poczęstunkiem jakim wykupić. (Kolberg Lud VI. str. 95).

118. **Kośba.** W Beiscach przy zaczęciu kośby oddawna praktykował się zwyczaj, że wychodzący na łąki gospodarze bez przyczyny zaczepiali jeden drugiego, z czego powstawały zacięte bójki, gdzie niejednego ciężko na łące ranionego odwożono do domu. Czyniono to w tém przekonaniu, że siano będzie w następnym roku bujnie róść. Zwyczaj ten w ostatnich latach za wpływem tamecznego światłego proboszcza, X. Józefa Celarego, usunięty został; wskutek czego między niektórymi powstały narzekania, że teraz mało siana mają.

119. Niektórzy gospodarze w pinczowskiém nad Nidą piérwszy snopek związany na polu chowają w stodole osobno i młócą go także osobno. Z niego zebrane ziarno zatrzymują do piérwszego siewu, i mięszają je ze zbożem które siać mają; słoma zaś z takiego snopka pozostawia się do wilii Bożego-narodzenia, a po skończonéj wilii zarzuca się za obrazy i tak pozostaje do Nowego-roku. W ten dzień przed wschodem słońca gospodarz wynosi ją na swoją rolę i tam zatyka, zwracając uwagę na to, aby nikt go nie spo-

strzegł kiedy wyjdzie na pole i z niego powraca do domu. Użycie tego zwyczaju ma zabezpieczyć rolę: od podgryzania korzeniw zbożu przez niedźwiadków; oraz od obalenia takiego zboża przez wiatr lub nawałnicę.

f) Legendy rolnicze.

120. „Kiedy Pan Jezus żył na świecie, to kłuski (kłosy) u zboża nie były tak małe jak teraz, ale całe zdźbło, poczynając od dołu samego aż do wiérzchołka, pokryte było czystém ziarném, a teraz takie są małe, a to z następnéj okazyje:

Raz Pan Jezus z Matką Boską szli sobie drogą het i zachciało im się pić, więc idą daléj i napotkali chałupę. Pan Jezus rzekł do Matki," „Matuchno moja, wejdźma hań do téj chałupy i napijma się wody." „Dobrze mój synu", odrzekła Matka Boska. Weszli, a tu gospodyni piekła podpłomyk (placek), wtém dziecko opaskudzone i całe z a c i o r a n e zaczęło beczeć. Gospodyni, jakby nic nie było, rozgniéwana, wyrwała z pieca podpłomyk i nim utarła zadek temu dziecku. Pan Jezus widząc to, że ludziska mając dowoli chleba, nie szanują go, przeklął zboże, że odtąd już tak nie rodzi i nie ma takich kłosów, jak wpiérw było (Masłów)."

121. W Kielcach, chłopcy chodzący w czasie Bożego-narodzenia z S z o p k ą, śpiewają pieśń następującą o cudzie, uczynionym przez Najświętszą Pannę chłopkowi siejącemu pszenicę, podczas Jéj ucieczki do Fgiptu z dzieciątkiem Jezus.

1. A stał nam się dzień wesoły czasu onego
   O przywitajmy króla nowo-narodzonego.
2. -- Gdzie się narodził? W Betlejem mieście między zwierzętem (sic),
   O, między wołem, między osłem, między zwierzętem.
3. I trzéj królowie na kraju świata tam se mieszkali,
   Z wielkimi dary do Pana Jezusa tam się zjeżdżali.
4. Jeden mirę, drugi kadzidło, a trzeci złoto,
   Oj wzięli wszyscy od Pana Jezusa zapłatę za to.
5. I król Heród ich się pytał, by mu znać dali —
   — O gdzież będziecie to dziéciąteczko oglądywali.
6. A Maryja ze swym synaczkiem, gdy posłychnęła,
   Oj do Egiptu, do Jeruzalem, tam uciekała.
7. I napadła chłopka w polu, on pszeniczkę siał,
   „Oj siéj-że, orz-że, chłopku, będziesz jutro żął."
8. A kat za nią z gołym mieczem już ją zrąbać miał,
   Oj napotkał chłopka w polu on pszeniczkę żął.
9. „Szczęść ci Boże! chłopku miły, pszeniczkę żący,
   Oj czyś nie widział jakiéj panny tędy bieżącéj?"
10. -- Widziałem-ci, panie miły, kiem (sic) pszeniczkę siał,
    O bodejże cię kat zrąbał, juześ ją zebrał.

8. Zwyczaje i zabobony domowe i gospodarskie.

1. Cieśle stawiając nowy budynek, pod słupy tegóż zakładają święcone ziele (w kieleckiém), lub święcone wianki (w pinczowskiém), aby jaki zawistny człowiek nie psuł im roboty za pomocą czarów. Oprócz tego, przy budowie domu, pod przyciesie posypują choć kilka ziarnek zboża, aby w nowym domu nie zbywało na chlebie i zakładają trojaka dla tego, żeby pieniądze trzymały się domu.

2. Budynki, aby były szczęśliwe, należy stawiać pod pełnią księżyca.

3. Opowiadano mi, że dawniéj po wsiach, kiedy stawiano nowy dom, lub stodołę, zbiérano gwałtem dzieci po wsi i bito je rózgami przy zakładaniu fundamentów, a po skończonéj operacyi, częstowano hojnie, aby pamiętały czas założenia nowéj budowy.

4. Nie należy używać do budowy domu sosny, mającéj gałąź środkową, prosto strzélającą do góry, nazwanéj przez lud gromnicą; nie należy téż domu, lub jakiegobądź budynku w najdrobniejszych szczegółach wykończać. W piérwszym bowiem razie gospodarz domu niehybnieby umarł — w drugim cieśla. (Obacz Kolberg: Lud Serya VII. str. 134).

5. Przy założeniu piérwszych krokiew na budynku cieśle umieszczają zieloną wiechę, czyli palmę (nazwa w pinczowskiém), dlatego, aby im gospodarz sprawił poczesne, czyli fundę.

6. Dla ochronienia chałupy, lub innego budynku od pożaru, wkłada się pod dach tegóż gałązki dębiny, świérku, lub brzeziny, odłamane z drzew, któremi po ulicach na procesyją Bożego-Ciała ołtarze przystrojone były (pinczowskie).

7. W pinczowskiém wierzą, że tesame gałązki mają własność ochronić dom od złodzieja.

8. Koło samych Kielc, od niepamiętnych czasów utrzymuje się zwyczaj, noszenia w dzień Nowego-roku na nabożeństwo do kościoła, gałązek chojny, które za powrotem do domów gospodarz zakłada (zaściubia) za stagarz w chałupie i w oborze. Choina ta nienaruszoną pozostaje do drugiego Nowego-roku i mą własność ochraniania domu i obory od złodzieja, jak również sprowadzania szczęścia do chaty.

Koło Suchedniowa nadmienione gałązki zatykają także po domach i oborach za stragarze, lecz ich nie noszą do kościoła, ale po urwaniu w lesie wprost do domu przynoszą.

9. Nader pożyteczną jest rzeczą dla pszczół, aby po powrocie z kościoła do domu w sam dzień Bożego-narodzenia iść do pszczelnika, chuchnąć w dziurki tegóż i pozdrowić pszczoły, boże robaki, słowami: „Chrystus się nam narodził".

10. Jedyny środek na utrzymanie pszczół w ulach podają ten, aby przed Pastérką w wigiliją Bożego-narodzenia na wspak uprząść nici, wziąść je do kościoła na wspomnioną Mszą świętą, powracając

do domu do nikogo nie gadać, — i temi nićmi następnie obwieść pszczelnik [1]).

11. **Pasterzowi**, wyganiającemu piérwszy raz bydło na paszę, jak również **dziéwce**, idącéj po raz piérwszy do doju krów, należy w oczy chlusnąć wodą, aby przy czynnościaah swych t. j. pastérz przy paszeniu bydła, dziéwka przy doju nie byli ospałemi.

12. Kiedy karbowy, lub polowy przyprowadza do dworu nowych **parobków** dla przedstawienia ich państwu, to posypuje im przed progiem dworu nogi popiołem, aby ci nową służbę wypełniali dobrze i długo trzymali się dworu.

13. Żeby **krowa** po ocieleniu się nie straciła mléka, obsypać ją należy makiem (Zagórze).

14. Aby się po kupnie na targu, lub na jarmarku **kury** trzymały domu, (t. j. żeby nie uciekały z domu) daje się im jeść w obrączce, zdjętéj z beczki, lub cebrzyka;

albo téż:

15. Po kupnie obwodzi się kurę koło domu i mówi:

„Trzymaj się chałupy —
Jak moja noga d...“

16. Podkładając kurze, kaczce, indyczce jaja do wysiedzenia, potrzeba je wydobywać z czapki męzkiéj w dzień niedzielny, kiedy ludzie wychodzą z kościoła po nabożeństwie, a nadto podłożyć pod jaja słomę, która w wigiliją Bożego-narodzenia rozrzuconą była po podłodze w chałupie, zaś pod jaja gęsie podkładają pączki z **palmy** (kwietniowéj).

17. W poniedziałki niedobrze kłaść jaja pod kurę, bo się wylęgną kogutki same.

18. Jeżeli się wieczorem podkłada jaja pod kurę, to wylęgłe pisklęta nie będzie porywał żaden ptak drapieżny (Suków).

19. Po wylęgnięciu kurcząt należy skorupy jaj położyć na rozżarzonych węglach i niemi okadzić świéżo wylęgłe kurczęta, aby nie zdychały (Dyminy).

20. W powiecie pinczowskim, zwłaszcza koło samego Pinczowa, okadzają prochem strzelniczym świéżo wylęgnięte kurczęta, aby żadne z nich nie zdechło, lub po wylęgnięciu zatykają skorupy z jaj na kiju, aby się drób nie rozchodził i nie ginął.

21. Gdy drób siedzi na jajach, nie należy palić na kominie ognia wiciami wierzbowemi, aby pisklęta nie miały powykręcanych nóg [2]).

---

[1]) Bezbożni ludzie i owczarze radzą kłaść do ulów komunikant niespożyty przy braniu komunii, żeby się pszczoły darzyły. Ten bezbożny środek widać jest rozpowszechniony, skoro go przytaczają: **Kolberg**: Lud seryja VII. str. 116. i **Gloger**: „Przesądy pszczolarskie, myśliwskie i rolnicze“ w **Biblijotece Warszawskiéj**, 1876 r. za miesiąc Grudzień.

[2]) Ten sam szczegół podaje **Kolberg**: w dziele „**Lud**“ serya VII. str. 135.

22. W wigiliją Bożego-narodzenia dobrze jest, po skończonéj wieczerzy, wyjść z chałupy na świat liczyć gwiazdy, bo im więcéj się ich porachuje — tém kury w domu będą więcéj jaj nieść.

23. Nie należy wody zostawiać w domu, aby próżno stała na kominie, gdy dróbsiedzi na jajach, bo przy wylęženiu będą się jaja wodą zaléwać [1]).

24. W Kielcach utrzymują panny, że taka z nich prędzéj wyjdzie za mąż, która księdzu zrobi stułę w prezencie.

26. Jeżeli się kawalér ożeni z wdową, ale z taką, co już pochowała dwóch mężów, to powinien po powrocie z kościoła od ślubu włazić do domu oknem, a nie wchodzić drzwiami, aby go wkrótce taka wdowa nie pochowała [2]).

26. Grajek, aby się prędko wyuczył grać na skrzypcach, nie powinien przez dwadzieścia dni ani się myć, ani czesać, ani téż mówić paciérza (Masłów); albo powinien włożyć do skrzypcy żuchek (kawałeczek) krédy święconéj siedm razy w uroczystość Trzech-króli.

27. Żeby po śmierci wisielec nie straszył, wkłada mu się pod język dwa kawałki święconéj krédy, wziętéj z dwóch różnych domów. Kréda ta powinna być po siedemkroć święcona na Trzech-króli (Masłów).

28. Kobiécie dopóty po połogu nie jest wolno wychodzić z domu po wodę, dopóki nie wywiedzie się w kościele, bo inaczéj woda wyschłaby w téj studni, żródle, lub rzece, gdzie taka kobiéta czerpie wodę (Kostomłoty).

29. Żeby w domu nigdy jadła nie zabrakło, powinna gospodyni jak najwięcéj potraw przygotować na wigiliją Bożego-narodzenia (Masłów).

30. W pinczowskiém, w wigiliją Bożego-narodzenia, wszędzie na końcu uczty jedzą kapustę, aby mieć szczęście do wynajdowania grzybów w lesie.

31. Po zachodzie słońca pod żadnym pozorem nie wolno sprzedawać mléka ani w domu, ani na targu, boby krowa zeschła sprzedającéj gospodyni (powszechne).

32. O téjże porze nie wolno jest także soli z domu pożyczać, boby konie oślepły.

33. Gdy w jakiéj oborze znajduje się wąż, — oznaką to jest szczęścia: bydło mieć się będzie dobrze, żadna go się choroba, ni zaraza nie czepi (powszechne).

34. Gospodynie w Brzezinkach, wypuszczając piérwszy raz na świat drób, nakrywają go zapaską, czyli fartuchem; ma to ochraniać drób przed wzrokiem jastrzębi i innych drapieżnych ptaków.

35. Rozpowszechniony po miasteczkach w kieleckiém jest zwyczaj, że przed wyniesieniem na targ fasek, wpiérw w domu rzemieślnik je uderza na około miotłą dla prędkiego ich spieniężenia.

---

[1]) Kolberg „Lud“ serya VII. str. 135.

[2]) Kolberg „Lud“ serya VII. str. 135 Nr. 11 przytacza szczegół podany o dziéwie wychodzącéj za mąż za wdowca.

36. We wsi Zagórze utrzymują gospodynie, że kurczęta wylęgnięte z jaj podłożonych rano pod kurę będą miały ten zwyczaj, iż zawsze na górę w chałupie będą odlatywały; zaś z podkładania wieczorem, to koło domu będą chodziły.

37. Nie należy po zachodzie słońca wylewać z garnków wody na dwór w tym zwłaszcza czasie, kiedy kury siedzą na jajach, aby je gnojówka nie zalewała, t. j. żeby się nie zaśmierdziały jaja (porównaj z Nr. 23).

38. Nie odsadzać (odstawiać) dziecka od piersi wtenczas, kiedy ptastwo odlata, bo będzie z niego latawiec.

39. Koszulki dziecięcéj nie powinno się suszyć ani na wietrze, ani przy ogniu, bo w piérwszym razie dziecko ustawicznie płakać będzie, w drugim zaś ogromnie drzéć będzie ubranie.

40. Gdy w czasie zimy, lub na wiosnę, kapusta włożona do beczki mięknąć zaczyna, to aby się nie zepsuła, potrzeba wziąć kwaterkę jęczmienia, obwinąć ją w biały łaszek i włożyć do środka beczki; inni radzą kłaść żelaza kawałek.

41. Dla ochronienia domu, stodoły, obory, lub jakiegokolwiek budynku od pioruna, potrzeba w strzechę takiego zabudowania wetknąć bylicę (arthemisia vulgaris). Według podania ludu z pod Łysicy, zielem tém, zaraz po przyjęciu wiary Chrystusa Pana, gospodarze płoty grodzili, a zwłaszcza ci, co mieli wkrótce umrzeć.

42. Ptaki, np. kwiczoły, pospolite w okolicach Kielc, najprędzéj ułowić można w sidła te, które zrobione były w sam dzień Bożegonarodzenia, podczas gdy w kościele odprawiało się nabożeństwo; a przytém dla szczęścia powinno się piérwszego złapanego ptaka opluć (kieleckie).

43. Aby więcéj wylęgło się kokoszek, niż kogutków, należy z podołka podkładać jaja pod kurę i to nie w dnie feralne, jakimi są: poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia (pinczowskie).

44. Gdy w jakim domu dzieci umiérają, potrzeba z umarłego dziecka zdjąć koszulkę, podrzéć ją na szmaty i niemi krzyż opasać. Skoro te szmaty kto podniesie, lub przez nie przelézie, to w domu takiego człowieka dzieci zaczną umiérać; a przeciwnie w tym domu, z którego szmaty pochodzą, chować się dobrze będą.

45. Złodzieja, który ukradł biédnéj kobiécie motowidło nici, można ukarać w ten sposób: kilka nitek, pozostałych z ukradzionego motowidła, włożyć do trumny jakiego nieboszczyka, a złodziéj będzie truchlał na ciele (sechł) i wkrótce umrze (Masłów).

46. Kret złapany i uwiązany w stajni u stragarza ma tę własność, że znajdujące się tam konie będą ładnie wyglądać i pięknie się chować (Masłów).

47. Kto chce mieć wytuczone bydło, i aby założoną paszę w żłobie zawsze zjadało, powinien postarać się o kawałek szmaty z wisielca i tą szmatą żłób potrzéć (Czarnów).

48. Ktokolwiek się na jarmark lub targ udaje czy to z wołami, czy krowami, lub wreszcie z końmi, nie powinien w drodze ni-

komu, nawet najżyczliwszemu przyjacielowi laski swéj, lub bata udzielać, boby utracił szczęście do sprzedaży (Masłów, Brzezinki).

49. Ten kto wychodzi na łapanie ryb, lub raków, powinien włożyć do saka, lub węciorka świńskie łajno, a wychodząc z domu, powinien splunąć na ziemię i wymówić: „na psa urok". Zła wróżba dla niego, jeżeli w drodze spotka kobiétę (powszechne w kieleckiém).

50. Aby się trzoda dobrze w chléwach chowała potrzeba z maciory zabitéj na Wielkanoc oderżnąć sutki, dać je dziecku, aby ono rzuciło do chléwa (Masłów).

51. Dół na ziemniaki powinno się przed samém wsypywaniem do niego kartofli wykadzić paprocią, aby ziemniaki zabezpieczyć od gnicia (Masłów) [1].

52. Gdy która z kur pieje jak kogut, oznaką to jest, że w chałupie ktoś z domowników umrze, albo stanie się jakieś nieszczęście. Więc dla odwrócenia takiego nieszczęścia mierzy się tą kurą podłogę i jeżeli głowa jéj padnie na próg, to siékierą trza głowę uciąć, a jeżeli ogon — to ogon uciąć (pinczowskie i kieleckie) [2].

53. Kot myjący się łapką, ogień strzelający na kominie wróżą przybycie jakiegoś gościa do domu (powszechne).

54. Aby zmarniał gospodarz lub gospodyni, należy urwać rękaw z koszuli jego wtenczas, kiedy ta na płocie rozwieszoną będzie po praniu, aby wyschła; lub téż wziąć kilka strzępków z pytla we młynie, kiedy się ze zbożem przyjdzie do mełcia i te strzępki rzucić do chałupy nieprzyjaciela swego (Suków).

55. Do ula pszczół nigdy nie zaglądać w piątek, ale w inny dzień pod pełnią księżyca (Kije).

56. W dzień Zaduszny nie można lepić domu, boby duszyczki zmarłych, potrzebujące ratunku nie przyszły (Masłów).

57. Koło samych Kielc, w drugie święto Wielkanocy, kiedy gospodarze wychodzą na pola z procesyją (ob. wyżéj: „Zwyczaje i zabobony rolnicze" Nr. 84), zaczajeni po krzakach strzelcy strzélają przed postępującym orszakiem, aby mieć do zwierzyny szczęście.

58. Zaś koło gór Świętokrzyskich strzelcy koło północy wychodzą na rozstajne drogi w te miejsca, gdzie się znajduje krzyż z wizerunkiem Chrystusa Pana i do niego strzélają, aby do zwierzyny żaden wystrzał im nie spudłował.

59. W kieleckiém lud uważa świętego Mikołaja jako szczególniéjszego patrona bydła, koni owiec. W dzień Jego uroczystości zaprasza kapłanów do kaplic dla odprawienia nabożeństwa na cześć tego świętego. W tenże dzień święci się wodę zniesioną w cebrach przed kaplicę, poczém rozbiérają ją do domów i kropią w oborach, stajniach bydło i konie.

---

[1] W Wólce-Kłuckiéj lud używa osobliwszego wyrażenia, kiedy wsypuje ziemniaki do dołu, powiada: kłaść ziemniaki na trupa.

[2] Ten sam zabobon przytacza Dr. Wojciech Kętrzyński w książeczce o Mazurach pruskich, wydanéj w Poznaniu 1872 r. str. 25.

Szczególniejszą ważność przywiązują do modlitwy wymienionéj niżéj, uważając ją jako zabezpieczający środek przeciw **wilkom**. Modlitwa ta zawiéra wiele sprzeczności z dogmatami wiary świętéj.

1. Tko do świętego Mikołajka paciorek gada —
 nikiéj jego dusa w piekle nie postawa.
 Sâm-ci go Pân Jezus mawia,
 co na prawicy stawa.
2. Grzysnâ dusa w rajskie wrota zapukała...
 „Tko-to ta w rajskie wrota pukâ?"
 — Jâ grzysnâ dusa! —
 Daru Bozego sukâm,
3. co mi Najświętsâ Panienka przyobiecała,
 z przenajświętsego ciała.
 Najświętsâ Panienka stoi we drzwi (sic)
 Sâm Pân Jezus na nią wer-zi.
4. Stoi Panna przy stoliku,
 Trzyma kielich w prawém ręku.
 W tym kielichu krew niewinna
 wypływa z baranka.
5. — Pietrze, Pawle weź te kluce —
 zamknij pascękę leśny suce;
 niech nie psuje, nie kalécy
 ludzkiego dobytku.
6. Święty Mikołajku obraniaj-ze nâs téz
 od wsytkiego przypadku!
 Obraniaj Mikołajku: owiec, bydła, kóni —
 Niech święty Mikołaj ma w obronie swoi(éj). Amen.

60. Mając do kogo urazę, i chcąc mu **zaszkodzić**, dość jest kupić świécę do kościoła przed świętego Antoniego, a wówczas ten na którego świéca została zakupioną dopóty tylko będzie żyć, dopóki się świéca nie wypali (powszechne) [1]).

---

[1]) Ten sam zabobon znany jest na Mazowszu Czerskiém, ob. „Lud Kozłowskiego str. 382." W kieleckiém lud do św. Antoniego odmawia śliczną modlitewkę:

Prześliczny Patronie, Pana Jezusa kochany piastunie, Tobie ja służę, umrzeć nie mogę. Daj to Panie Boże, abyśmy nagle nie umiérali, grzechów się swoich spowiadali, sakrament święty przyjmowali, abyśmy widzieli świętą Annę, co porodziła Najświętszą Pannę. Najświętsza Panna porodziła Syna Boskiego, co wisiał na drzewie krzyża świętego. Jezusie mój najmilszy, kwiateczku mój najśliczniejszy, oblubieńcze mój kochany, na to wszystko nam podany, abym ci się spodobał, z tobą wiecznie królował.

Św. Antoni jest także patronem zguby; gdy komu jaka rzecz zginie, to odmawia do Niego krotką modlitewkę:

Swięty Antoni Padewski, obywatelu niebieski!
Niech się stanie łaska twoja, niech się znajdzie zguba moja.

61. Po Nowym-roku uważać, co téż z dobytku we wsi najpiérw się ulęgnie: czy zrébię, czy cielę, to na takie zwiérzęta rok rozpoczynający się będzie szczęśliwym (kieleckie).

62. Jeżeli na wiosnę pokazuje się więcéj motyli białych niż żółtych, to rok ten będzie bardziéj mléczny, niż pszczelny; w przeciwnym zaś razie nastanie obfitość miodu większa niż mleczywa.

63. Po wsiach gospodynie wsadzając chléb do pieca, aby się pieczywo udało przestrzegają tego, żeby pod łopatę nikt nie przeszedł, następnie potrzeba cmoknąć ustami i podskoczyć (kieleckie i pinczowskie).

64. W tym także celu nie można z domu wypożyczać dzieży, a jeżeli się pożyczy, to po odebraniu takowéj należy ją wewnątrz cebulą wytrzéć.

65. Żeby dziecko pańskie miało przywiązanie do piastunek, to te noszą przez jakiś czas cukier pod pazuchą i dają go dziecku do zjedzenia (Kielce).

66. Kupując krowę taką co ma ciele, którego się nie zabiéra, należy z tego cielęcia wyrwać sierci, a zmięszawszy ją z chlebem dać krowie do zjedzenia; wtedy nie będzie ona tęschnić za cielęciem (kieleckie).

67. Zdarza się, że czasami krowa krwią doi; a więc krowę taką oczarowała Widźma. Tę zaś łatwo zmusić do tego, aby zepsute mléko naprawiła: wziąć podkowę, rozżarzyć w ogniu i na nią lać zepsute mléko; wtenczas widźma parzona ogniem, przypadnie do poszkodowanéj gospodyni z korną prośbą, obiecując odjąć czarostwo bydlęciu, byle tylko zaniechała dalszéj czynności z podkową (kieleckie).

W okolicach pinczowskich nad Nidą radzą w powyższym wypadku nalać mléka do nowéj rynki, wrzucić do niéj podkowę i pod nakryciem nowéj pokrywki gotować.

68. Jeżeli krowa ma twarde wymię i nie chce mléka dawać, to utrzymują, że ona dostała żołwia kamiennego. Dla uleczenia bydlęcia od téj choroby, potrzeba przed wschodem słońca iść do bieżącéj wody, w takiéj chwili, w któréjby idącego nikt nie zobaczył; przyszedłszy na to miejsce wziąć kamień leżący, zanieść do domu, nim trzy razy nakreślić krzyż na części twardéj a potém odnieść go na swoje miejsce, ma się rozumieć z zastrzeżeniem, aby nikt tego nie zobaczył.

Inna jest jeszcze choroba nazwana żółwiem wodnym, któréj objawy na tém polegają, że krowa w wymieniu będzie mieć dostateczną ilość mléka, lecz przy dojeniu ni kropli tego nie puści. Taką krowę oczarowała widźma. Środek lékarski jest: iść przed wschodem słońca tak jednak, by nikt nie spostrzegł, do bieżącéj wody, uczerpać jéj w jakie naczynie, następnie wylać na niecki i tę poruszać pod wymieniem, czyli płuć.

69. Po ocieleniu się krowy, aby czarownica jéj nie zaszkodziła, potrzeba: 1) związać, lub okręcić jéj rogi łykiem lipowém, tém, które użyte było do związania pęku ziół na Matkę Boską Zieloną; 2) do odwaru z ziół włożyć grzebień, siekacz, kłódkę, osełkę [1]) i dać krowie do wypicia; 3) sutki obmyć wodą święconą.

70. Po ocieleniu się krowy nie można do trzeciego dnia dawać ubogiemu jałmużny, boby cielę na śmierć zabeczało.

71. Jeżeli masło się nie chce zrobić, to we wsi Rembowie radzą, aby przed wschodem słońca, w maju, wyjść z maśnicą na granicę i tam choć raz zrobić masło, a można być pewnym pomyślnego skutku przez cały rok.

72. Koło Beisc na laskę do maśnicy poszukują sakłakowego drzewa, które ma tę własność, że nie daje czarownicom wybiérać masła z takiéj maśnicy.

73. Pod próg owczarni dobrze jest zakopać coś z rzeczy kościelnych np. stuły strzępek, kawałek paschała, aby się owce darzyły (powszechny).

74. [2]) Wyganiając na pole owce po raz piérwszy, należy je pokropić olejem święconym, tym którego kapłani używają przy chrzcie świętym, a wtedy owce będą się dobrze chować.

75. Jeżeli owce mają strupy, to trzeba postarać się o stułę kapłańską i nią każdą owcę, która ma na sobie strupy, uderzyć.

76. Owce będą zdychać, jeżeli się pod próg owczarni podłoży regularność (miesiączkę) z kobiéty. Lekarstwo na to: wziąść kawałek jutrzni (t. j. świécy kościelnéj zwanéj paschałem), rozmoczyć w wodzie i nią pokropić owce.

77. Zdychają także owce od podłożenia im w owczarni, albo zakopania na tem polu gdzie się je wygania na paszę, skonania (sic), t. j. piany zebranéj z ust umarłego człowieka i zachowanéj w łaszku. Lékarstwo na to: 1) urwać z 70 owiec wełny, wyjść przed wschodem słońca na to miejsce, gdzie rzéka płynie, i wełnę tę rzucić na bieżącą wodę; 2) owce przegnać koło dziewczyny siedmioletniéj.

78. Jeżeli który z zawistnych owczarzy podłoży pod próg owczarni trupa żydowskiego, to w téj owczarni wyzdychają owce. Zaradczy środek na to: iść na cmentarz chrześciański i żydowski (najlepiéj o północy); z grobu chrześciańskiego, na którym krzyż stoi, wziąć mchu; a z grobu żydowskiego wziąć pniak, następnie mech z pniakiem gotować i tą wodą owce pokropić.

---

[1]) Czasami wbijają jaje do odwaru, a to w tym celu, aby mléko było piękne i gęste. Osełkę kładą nietylko jako środek zabezpieczający od czarownicy, ale i w tém mniemaniu, że z mléka takiéj krowy dobre zrobi się masło.

[2]) Wiadomości o następujących zabobonach owczarskich zebrałem od jednego kolonisty, który przez długi czas przedtém był owczarzem w rozmaitych miejscowościach.

a) Przysłowia rolnicze i gospodarskie.

P. Zygmunt Gloger w „Kalendarzu illustrowanym“ Jana Jaworskiego, w Warszawie na 1877 r. drukowanym, podał zbiór, jak sam powiada, możliwie najkompletniejszy z zakresu przypowieści gospodarskich. W nim napotyka się wiele takich przysłów, które zarówno w kieleckich jak i pinczowskich okolicach mają u ludu swoje zastósowanie. Te więc przysłowia, znane powszechnie, opuszczamy, a przytaczamy poniżéj takie (zebrane wyłącznie koło Kielc), które się w nadmienionym zbiorze nie znajdują:

1. Na wiosnę ceber wody — warzeszka (łyżka) błota; — a w jesieni warzeszka wody — ceber błota.
2. Święty Kazimiérz — groch dmie (bo pilni gospodarze starają się go przed tym świętym zasiać).
3. Brat brata goni (mówiąc o rzadkiém na polu zbożu).
4. Po Bożém Ciele — siéj przędziwo śmiele (konopie, len).
5. Po świętéj Barbarze — żadne się bydło na trawie nie parzé (goni).
6. Jak grzmot po świętym Michale — to siéj żyto na skale.
7. Po świętéj Jadwidze — są dojżrałe (dojrzałe) grzyby i rydze.
8. Na święty Mikołaj — do butów wołaj (szewskie przysłowie).
9. Święty Mikołaj — dziéwki z karczmy wywoła (z powodu adwentu po karczmach milknie muzyka).
10. Boćki przyleciały (koło ś. Józefa) podwieczorki przywróciły; — boćki odleciały (koło św. Bartłomieja) podwieczorki zabrały (do tego przysłowia w dawaniu podwieczorków stósują się gospodynie wiejskie),

b) Niektóre wyrażenia rolnicze.

1. Helikać — nucić bez tekstu różne melodyje przy orce.
2. Świnki gonią się, — używają wtedy, gdy wiatr bałwani się po zbożu.
3. Zwilczyła się kapusta, — jeżeli kapusta za bujno wyrośnie i główki u niéj rozpadają się, to mówią, że kapusta wilków dostała, albo się zwilczyła.

9. Czarownice.

Podobnie jak w innych okolicach kraju, tak i w kieleckich wierzą w czary i czarownice. Czarownicami są kobiéty, które dobrowolnie oddając duszę djabłu, z nim zawiérają przymierze w tym celu, aby wyuczyć się sztuki szkodzenia ludziom, a szczególniéj otrzymać moc odbiérania mléka krowom.

Czarownice dzielą się na dwa rodzaje; jedne, które od samego djabła wyuczyły się czarów; drugie zaś od czarownic, mistrzyń w swojém rzemiośle. Ma się rozumieć, że w zebraniach czarownic uczennica czartowska, a zwłaszcza taka, co szereg lat spędziła na wyprawianiu gracko ludziom psikusów, ma większe poważanie i znaczenie, niż inne jéj koleżanki. Jéj to przed innemi przynależy się piérwszeństwo na bankietach, czyli gołdach djabelskich, odprawianych na każdym nowiu księżyca w ogrodzie zaczarowanym na szczycie Łysicy. Do niéj téż z odległych stron gromadzą się inne adeptki, by otrzymać zioła, które li tylko na grzbiecie gór Świętokrzyzkich rosną.

Czarownice od Łysicy pochodzące mają ogromną wziętość u współtowarzyszek, rozproszonych po różnych zakątkach kraju, bo one są w ustawicznym sojuszu z djabłem. Im to wyłącznie służy przydomek: Ciota, bo inne nazywają się Widźmy. Każda Ciota może przelać swoją moc na inną nowicyjuszkę, ale nie wcześniéj, jak na śmiertelném łożu; dzieje się to wtenczas, kiedy umiérająca poda nowéj kandydatce swéj średni palec do pociągnięcia (Brzezinki).

Czarownicę można poznać w dzień św. Jana Chrzciciela. Wtedy przed wschodem słońca biega ona po łąkach, nie dotykając stopami ziemi, i z kwiatów zbiéra rosę. Powiérzchowność jéj odrażająca: twarz nabrzmiała, obsuta wymiotami (krostami), po pas obnażona, włosy u niéj w wielkim nieładzie, zlepione najczęściéj w kołtun, spadają na ramiona.

Koło Pinczowa powiada lud, że czarownice w miesiącu maju przed wschodem słońca wybiegają na granice (miedzy) pól dla zbiérania ziół dla krów, a w czasie procesyi rezurekcyjnéj żadna z nich do trzeciego razu wraz z ludem nie odbędzie koło kościoła pochodu.

We wsi Stécznie powiadają, iż chcąc się przekonać, która z posądzonych kobiét jest prawdziwą czarownicą, potrzeba wszystkie podejrzane kobiéty ze wsi zgromadzić koło kaplicy i kazawszy każdéj z nich po kolei obejść kaplicę do okoła, dzwoni się w dzwonek kapliczny. Jeżeli dzwonek nie zadzwoni przy obchodzie kaplicy przez którą z owych kobiét, to ta prawdziwą jest czarownicą.

Jeżeli mléko się psuje, to tak w kieleckíém jak i pinczowskiém podają sposób dla dowiedzenia się, która z kobiét mléko to zaczarowała: nabić szpilek w powązkę i przez nią mléko cedzić; następnie taką powązkę gotować, a wtenczas, gdy jaka kobiéta przyjdzie do

domu, to ją dobrze miotłą wywalić, bo ona to, a nie inna, dopuściła się czarów.

Koło Wisły w pinczowskim powiecie mają zwyczaj gospodynie, iż zasiadając do uczty w wigiliją Bożego-narodzenia mówią: „Czarownico, guślico, pójdziesz do nas jeść? Kiedy nie przychodzisz, to już nie przychodź aże dosiego roku;" następnie przed wyjściem na pasterkę rozniecają ogień z głowni, które od św. Łucyi po każdém paleniu po jednéj zostawiają aż do Wigilii. Na tak rozniecony ogień kładą cegłę, a kiedy się ta rozpali, to w nią sierpem jeszcze nieużywanym uderzają. Użycie powyższego sposobu ma ten skutek, że czarownica z jakiém naczyniem przychodzi po ogień; wtenczas należy ją ugościć, a ona nie zrobi żadnéj krzywdy bydłu.

Kilka dokumentów, odnoszących się do kaźni czarownic i osób posądzonych o czary, spisanych przez nas z archiwum akt dawnych, przytaczamy jako rzecz nadzwyczaj ważną odnośnie do procedury prawnéj w tym przedmiocie w ubiegłych wiekach.

I.

(Z dawnych akt miasta Słomniki).

Judicium expositum arduum banitum per Famatos Viros: Stanislaum Gniewicz, Judicem juratum Słomnicensem et Gasparum Małek, Scabinum juratum et Andream Ziarnkowicz, Consulem, in absentia Notarii jurati locum tenentem, die vero Mensis 4. Junii, anno Domini 1674 proxima.

Przed tymze sządem potrzebnie zagajonym y Aktami niniejszymi Ławniczemi Słomickiemi stanąwszy oblicznie: Błażey Skorek, alias Gawron, sługa JMści Pana Mikołaia Dembinskiego a Pana dziedzicznego strony czarowania y zbierania roszy czo się z Inquisitiey z różnych świadków tak z meszczyzny iako y białychgłów niepokazało, tylko to, iż gdy ją pławiono, tedy tunąć niemogła, ale do brzegu będącz związana za ręce y nogi przypływała dobrowolnie na drugą stronę, czarowania ze się tym zdawna miała bawić, że na nie różni ludzie mówili y twierdzili.

Dekret tey sprawy.

Urząd Woytowski dobrze wyrozumiawszy sprawę, takowy dekret stanowi y feruie: Ponieważ ta Krzystyna, niechcąc się znać do tego swego złego uczynku — tedy jest dekretowana, że ma bydź w ręcze Mistrzowi oddana na turtury dla lepszego wyrozumienia strony czarowania y inszych wielu rzeczy.

Działo się we wtorek, dnia trzeciego, po niedzieli trzeciey Trójce Przenajświętszey.

Ta Krystyna Gajowa, będącz żdana na tortury, tak przed torturami zeznała: że Bartłomiejowa Pileczka przyszedszy do mnie do domu y prosiela mnie, azebym dała masła niesłonego, a przyniesła mi w ten czasz grochu trochę y rzepy świezey, a gdy dałam iey tego masła, to mi zaraz pszowała wszytko, ze masło śmierdzącze bywało y plugawe, a w szerze zawsze bywały robaki, nawet y w mleku bywały robaki y do tego czasu zawsze mi się psuje, na czo jest dobry świadek Motelowa.

Gdy iey prosiełam, zeby mi odczynieła, tedy ona wodę przyskała na sicie, będąc prosto, ale mi to nicz niepomogło, tylko takie masło bywało, że łoiem a siemieniem śmierdziało przez trzy lata. Mówię to dobrym szumieniem y niewiem więczey, zeby siała zawsze części masła przez sito. Potym powię-

działa: słyszałam, gdy się kłopotała Konopczaną, rzekła, żeś ty iest czarownicza, boś mi śmietanę popszowała, której niemogę zrobić; a Pileczka iey mówiełą: tyś szama większa czarownicza. Także słyszałam, gdy mówieli, ze y szynowa uczy czarować.

A gdy zostawała na torturach, niechciała się przyznać ni do czego mówiącz, że nieumiem y niewiem — wtym postronki zerwały się. Tedy, gdy przy ostątnim krzyzie żywota swego, gdy jusz była wywieziona na placz. prosieła za tkaczką, zeby była nie tak dalecze skłonna do tego uczynku.

Powtóre y po trzecie: będącz wzięta na tortury, także się ni do czego nieprzyznała — wtym się postronki znowu rozciągnęły niezwyczaynie, niezostawuiącz niezwiązane y znowu się zerwały powtóre. Potym szynami rozpalonemi była palona po bokich (sic), przecię niechciała się przyznać, tylko na Pileczką mówieła, ze iako mi zepsowała, tak mi naprawieła mówiącz, że atosz ci iusz odczyniać się nie będzie więczey pszowało to mléko; od tego czasu więczey nieprzyznała — przeto przywołuie ony y niech tak cierpią, iako y ia cierpię, boć ony w tym szą winny, a nieczynię tego z gniewu, ale z prawdy.

Po torturach takowy Dekret Urząd Woytowski stanowi i fernie

Poniewaz Krystyna Gajowa Danieleczka, poddana J. Msci Pana Mikołaia Dembińskiego, że się niepokązała na niey, że się czarami bawiła, kiedy ią kąpali to niemogła utonąć, gdy ią pławieli, iednakże, że gdy one plawieli, szama dobrowolnie wypływała i do brzegu przychodzieła, czo iest wielki dokument do czarów, tedy ma bydź przez mistrza na to wezwanego mieczem karana i druga, że dawno mówieli na nią różni ludzie, że się czarami trudni, którym dekretem strona kontentowała się, któremu dekretowi dość się stało, że dobrze nam zrobieł i sprawieł.

II.

(ze Słomnik).

Actum feria quarta ante festum S. Joannis Baptistae die vero 20 Junii A. D. 1674.

Inquisitio seu Examen confectum in villa Kalina Magna Magnifici ac Generosi Domini Michaelis Oraczewski et in praesentia Stanislai Górski, Vicecapitaei eiusdem villae et in praesentia Laboriosorum Cmethonorum contra Dorotheam Pileczka szewczowa.

Naprzód Andrzey Stęposz, kmieć y obywatel wsi tameczney pod przysięgą cieleszną, iako prawo uczy, podniozszy dwa palcza ku niebu tak zeznał: iż słyszałem to od dziewki swoiey słuzebney, ze ta szewczowa Kurzela między moiey bydłem w ten czas, gdy szło z pola (?) tom tesz słyszał, róznie że mówieli na nie, ze iest czarownicza, tak słyszałem, ze mówieli, iz ona omywała krowę iakiemiś ziołami, to tez słyszał i parobek iego opowiadał, ze mówieł, iż chowała mieyscze od krowy do dziewiątego, takze tesz y od dziewczyny słyszał.

Drugi Jan Januszowicz, młynaz tameczny, zeznał iz widziałem tę szewczową, gdy ta zbierała a rwała iakieś ziele koło chałupy, a działo się to w wieczor, rok temu iest; więczey niewiem chyba to, ze mówili na nię, ze ona musi umieć czo. Trzeci Krzystof Kostowny zeznał, iz słyszałem to od dzieci, które bydło paszały. to ieszt od szyna swego y od dziewczyny czyrulikowey, ze ta szewczowa wyrzynała stopy, idącz za moiemi krowami, a to się działo międzу choinami, na gruncie pańskiem, to tesz zeznał, iz idącz ia od pola pańskiego stał nad nią czyrulik, a ona kopała mówiącz, ze to śliwa i ia iey rzekł: nie mów tego, zeby to była śliwa, ale to iest rzdest, ziele y potym połaiałem ią mówiącz: nieczyń tego zła białagłowo. A ona na mnie następowała a czyrolik się temu dziwował, a gdy ty stopy wyrzynała, z szobą tę ziemię wzięła do domu y łayna zbierała, takze w zapaskę brała.

Czwarty Stanisław Czyrulik zeznał: widziałem to, gdy przed wrotami przyszedszy ta szewczowa, wykopywała ziele iakieś, bo mi oto pierwey rze-

kła: wykopuie tę śliwkę Ja iey tesz rzekł: a wykop, a potym przyszedł Kostowny y począł się z nią kłopotać, to tesz słyszałem, iz będącz ja tu obywatelem i dziedziczem w tey wsi to wszytko mówieli na nię, ze umie coś do guślarstwa.

Jan Mierzwa zeznał, iz słyszałem, gdy się krowa ocieliła, tedy ona wszędzie chowała y oglądała to cielę, takze tesz y u mnie szamego było tego roku, gdy mi się krowa ocieleła pozyczać mąki, albo tesz czasem po słoninę y mówieli dawno na nią ludzie, ze ona czarownicza.

Adam Paiączek zeznał: widziałem tę szewczową, gdy zbierała ziele, kiedy się schylała na cmentarzu, gdy ie święcili w dzień Nayświętszéy Panny Zielney, a to ziele włożyła we środek, między swoie ziele — więczey nie wiem.

Krzystof pod przysięgą cielesną tak zeznał: słyszałem to tesz, iz ona zbierała czo raz patyki i trzaszeczki, gdy wyganiała bydło drogą, gdym się miał wprowadzić do téj chałupy, w któréj ona mieszkała, tedy uprzątaiącz ia, nalazłem na pułcze w kumorze w mieszku nietoperza uszuszonego, a gdym ia iey to pokazował y wymawiał, to ona w zarty obracała y mówieła: zac to szą czary? — nie boię się ia tego, y chiała mi to wydrzeć, powiedziała, ze to nalezy do kart grania, albo do targów y do inszego iakiego przedania.

Tego dnia, będącz przyprowadzona do tey Inquizycyi ta Dorota Pileczka szewczowa przed Urząd Radzieczki Słomniczki, która była pytana według tego zeznania różnych świadków, która ni do czego nieprzyznała się. Będącz przyprowadzona raz drugi y trzeci mówiącz, ze ia niewiem y nieumiem niczego. Poniewaz Dorota Pileczka szewczowa niezna się i niechce przyznać y niechciała, tedy Urząd Radzieczki dobrze wyrozumiawszy sprawę y dobrze się rozmyśliwszy takowy dekret feruią y stanowią: ze się pokazało tak z pierwszey iako y z terazniejszey inquisitiey na tę szewczową tedy ma bydź na tortury zdana na zprobowanie dla lepszego wyrozumienia przesz mistrza na to wezwanego. Pod tymze aktem nazaiutrz to iest dnia czwartkowego przed tym świętem S. Jana Chrzciciela stało się gdy była gromada zgromadzona przez Urząd Słomniczki a przytym był Sąd zagaiony, tedy gdy byli pytani po raz drugi y trzeci, iezeli na nią Instyguiecie to odpowiedali, ze przytym zostawamy, co wasza rada uzna y upatrzy, przetosz z tey gromady przydany iest za Instygatora Woyciech Kupa, imieniem wszytkiey gromady, tameczny obywatel, którzy byli pytani po raz drugi y trzeci, ieżeli zządacie na nią sprawiedliwości, czo oni odpowiedzieli, ze zządamy y tego się trzymamy, co nieboszka mówieła Krzystyna Danieleczka y tę szewczowa Pileczką powołała przy ostatnim krysie zywota swego y iezeli się czo pokazało z terazniejszey inquizycyey, którym dekretem gromada kontentowała się. Tego dnia będącz zdana na tortury ta Dorota Szewczowa Pileczka, która zostaiącz na torturach po raz drugi y trzeci, niechciała się przyznać ni do czego mówiącz, ze ia niewiem y nieumiem nicz powiadacz, takze gdy była palona od mistrza szynami rozpalonemi, tedy nieprzyznała się ni do czego, ze nieczuię się niwczym y nieumiem ia czarować.

Nazaiutrz, w piątek, z Dekretu Pana Woyta Słomniczkiego podana y wzięta na tortury dla lepszego wyrozumienia według Inquizitiey dawney, która była za nieboszki Krystyny Danieleczkiey y z powołania iey takze tesz y z teraznieyszey Inquizytiey wszystkiey gromady, która zostaiącz na torturach do zadney winy nieczuie się mówiącz, ze nieumiem ia nicz y niewiem.

Actum feria sexta ante festum S. Johannis Baptistae die vero 23 Mensis Junii A. D. 1674. Judicium expositum ordinarium oportunae Bannitum per Famatos viros: Dominum Stanislaum Gniewosz, Judicem juratum Słomnicensem. In praesentia Francisci Mazurkiewicz Proconsul. Słomnicens. et Gasparum Małek Scabinum iuratum atque Andreae Ziarnkowicz Consul. Słomnicens. in absentia Notarii iurati locum tenenti proxima et in praesentia omnium. Przed tymze Sządem potrzebnie zagaionym y Aktami ninieyszymi Ławniczemi Słomnickiemi stanąwszy oblicznie praczowity Adam Paiączek, obywatel wsi Wielkiey Kaliny, poddany Wielmozney Jey Mości Paniey Elżbiety Oraczewskiey, imieniem wszystkiey

gromady zostaiącz Instigatorem, który się skarzył na Dorotę Pileczką szewczową w takiév sprawie, iż ona się bawiła czarami przesz tak wiele lat, czo się z Inquizitiey gromady wszystkiey iako wyzey pokazało tak z męszczyzny iako tez y białychgłów y z powołania nieboszki Krystyny Danieleczkiey.

Po turturach z pierwszego y wtórego Dekretu, Urząd Woytowski y Radzieczki takowy Dekret stanowi y feruie.

Poniewaz Dorota Pileczka szewczowa, poddana Jey Mości Paniey Oraczewskiey, bawiła się temi czarami y gusłami roznemi, czego przesz zioła zazywała, a czego Pan Bóg wszechmogący w przykazaniu swoim świętym zakazał, które przykazanie iest między dziesięciorgiem pierwsze to iest: Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną, ona na to niepamiętaiącz lekcze to sobie poważała, tedy ma bydź za ten występek żywo ogniem zpalona od Mistrza na to wezwanego na rozstainiach y na mieysczu na to przygotowanym, którym Dekretem wszystka gromada contentowała się y przesz Mistrza Stołecznego Przesławnego Krakowa imieniem Jakuba, Magistra, który dekretowi y swoiey robocie na tez zkazaney dość uczyniel y przystoinie zrobieł y sprawił.

III.

(ze Słomnik).

Obrazowice bonorum haereditariorum Magnifici Thomae Otfinowski Pocillatoris Dobrinensis Anno Domini 1700.

Przed Urzędem Sławnego Pana Jakuba Morawca, Woyta przysięgłego Słomnickiego, przy bytności Sławnego P. W. Labosawicza, Burmistrza y Uczciwego Pana Szymona Lisowskiego, Ławnika Starszego zaciągnionemi na Inquisicyą przeciwko obwinioney o czarostwo Reginie Frąkowey. Szlachetnie Urodzony Im. P. Krzystof Kawecki propozycyą wniósł. Uskarżali się niektórzy poddani ze wsi Obrazowic, ze iest taz pomieniona, Frąkowa podeyrzana w czarostwie. Gdyśmy onę wzieni do więzienia, czyniłem Inquisicyą ze wszytkiey Gromady Obrazowski, z których niektórzy zeznawali, ze niewidzieliśmy iey na czarostwie, tylko ludzie dawno powiadaią, ze iest czarownica, z między których Gromady Grzegórz Roch zeznał: ze brat móy imieniem Paweł zachorował trzeciego dnia iak ranił męza teyze Frąkowy, ludzie wszytko mówieli, ze mu Frąkowa uczyniła, zeby chorował. Ja poszedłem do niey mówiąc iey: iezeli nieodczynisz bratu memu, obaczysz, co ci się stanie, a ona odpowiedziała: nie bedzie iemu nic, ale polezy. I tak się stało, ze lezał w chorobie trzy cwierci roku; więcev nie wiem na nie zadnego czarostwa, tylko ludzie dawno na nią mówią, ze iest czarownica, który tego zeznania flexis genibus, positisque duobus digitis dextrae manus ad imaginem Crucifixi Domini Jezu Christi iuramento comprobavit. Wojciech Duda zeznał, ze Maryna, zona moia, przedemną powiedziała, gdyśmy wyganiali bydło do pastuchy dworskiego Frąkowa przed oborą dworską zbiérała coś, kiedyśmy iey pytali po co się schyla y co w podołku miała, nie chciała nam pokazać, a gdy w oborze Pańskiey bydło zdychało, doniesło się na Frąkową, ze to z iey uczynku bydło zdycha, bo zbierała coś przed oborą. Pan Burski Podstarości na ten czas, z rozkazu Jey Mości czynił inquizycyą, a ze mu Frąkowa dała była podarunek, zonę moią kazał bić, a Frąkową wolno wypuścił, bo powiedziała, zem znalazła kółeczka y stąszkę, a ona to w podołku niosła, co zbierała przed oborą. Tenze zeznał: słyszałem od Parobków, którzy powiedzieli, ze barłok na Pańskiey oborze brała w zapaskę. Maryanna Dudzina zeznała: wyganialiśmy bydło od pastuchy, stało nas trzy przy bydle: Maderzyna, ale iey teraz we wsi nie masz. Zofia od Kozła, a iak tylko bydło dworskie przeszło, widziałyśmy, ze Frąkowa coś zbierała. Jam się z nią gniewała, nie rzekłam iey nic, a Maderzyna y Zofia iuz na wsi mówiety iey: musisz nam pokazać, co to masz w zapaskze? a gdy ią chciały złapać y obaczyć, co ma, swinąwszy zapaskę między nogi, włozeła y poszła przez wieś; przeszła przez

chałupę Pieconki na swóy ogród. Więcey niewiem, tylko na nię ludzie z dawności powiadaią, ze czarownica. Zofia wdowa zeznała: wyganialiśmy bydło, stało nas trzy przy sobie: Dudzina, Maderzyna y ia, a gdy bydło dworskie przegnali, Frąkowa schyliła się y wziena coś na ziemi w zapaskę, kiedyśmy iey mówiely, zeby nam pokazała, co wziena na ziemi, nie chciała pokazać, a gdy ią Maderzyna z tyłu uchwyciła, chcąc obaczyć, co ma w zapasce, rzuciela sobą Frąkowa, aze od niey Maderzyna odpadła y poszła na swóy ogród.

Jan Dziura zeznał, ze w wilią Bozego Wstąpienia widziałem: Frąkowa nago tylko w koszulce biegła przez swóy ogród prędko bardzo do swoiey chałupy y nie weszła do sieni, tylko na oborę, a ia na ten czas po wodę chodził; było odemnie na zagonów sześć, a przyszedłszy do swoiey chałupy, zarazem to powiedział zonie. Zona to rozgłosiela y doniészło się do wiadomości Dworu, potym ią wzieni, a było z godzinę albo więcey w noc, kiedym ią widział.

Actum coram eodem Judicio Advocatiali Proconsulari et Scabinali Słomnicensi Feria tertia post Octavas Corporis Christi Anno Domini 1700 proximaque erat dies Vigesima Secunda Junii.

Przed tymze Sądem potrzebnie zagaionym stanąwszy osobliwie Slachetnie Urodzony P. Krzysztof Kawecki o zadną szkodę nieskarzył się na Reginę Frąkową, zeby miała szkodzić czarostwem swoim w czymkolwiek Dworowi, albo Gromadzie, tylko o sam honor Boski potrzeba się uymować. Czy to nie dokument, ze nago ią widzieli y poprzysięzona iest, co iest przeciwko naturze ozłowieczy, y insze dokumenta iako Inquisicya świedczy.

A gdy wszystka Gromada Obrazowska przed Sąd stawiona była, gdy byli pytani, iezeli maią iaką szkodę przesz tą Frąkową, zeznali iednostaynie, ze niemamy zadney szkody, ani na nie wiemy takowe rzeczy, któreby przeciwko przykazaniu Bozemu czyniła, którzy co wiedzą y widzieli z nas sąmsiadów, niech zeznaią. Paweł Roch zeznał: w karczmie uderzyłem męza Frąkowey, która przyszedszy do karczmy głosem rzekła: „pamiętayze, coś się stanie, a trzeciego dnia rozchorowałem się y chorowałem od wstępnego czwartku do zniw.

Jan Dziura także zeznał iako na pierwszy Inquisicyi powiedział. ze widziałem Frąkową na ogrodzie iey nago, która biegła za zagony, przeskakowała a potym u płotu przy oborze usiadła; ia się strachnołem i nierzekłem do niey zadnego słowa.

Woyciech Duda y Jego zona iednostaynie zeznali, iako iest w pierwszey Inquisicyi.

Andrzey Gaiowka zeznał: Komornica, imieniem Anna, która u mnie mieszka, powiedziała przedemną, ze widziała kiedy krowa wyszła od Frąkowy, a szukaliśmy iey na oborze u Frąka y w chlewach nie było iey, działo się to w Święta Wielkanocne. Anna Komornica zeznała, izem widziała kiedy krowa wyszła mego Gospodarza z Frąkowey obory.

Katarzyna, córka Gaiówki zeznała: szukałam krowy przed wieczorem po świętach Wielkanocnych we Czwartek, iezeli się nie melę na oborze y po chlewach, a nieznalazłam — sień była zawarta, alem niekołatała.

Margorzata, Pasierbica Frąkowy, zeznała: mówieła mi macocha, zebym iey przyniesła trzy kłóski, która mi tak mówiła: Margoszka, przynieś mi tez ze trzy kłóski żyta, co tez skosztuię nowego, a wprzód mnie pytała, ieżeli żyto kwitnie, y urwałam trzy kłóski, wrzuciłam ie oknem do piwnice, gdzie siedzy.

Taz zeznała, zem iey podała flaszeczkę gorzałki na laszcze do więzienia.

K'temu byłam u niey y rzekła mi: ieść mi się chce — idze mi do Futaiowey prosicz o chleb y poszłam rzekłam idy o chleb, ale chleba niemiała, upiekła placek y zanieszłam go y wrzuciłam oknem rozłomawszy.

O krowie Goiówki tak zeznała: kiedy usłyszała, iakoby krowę u nas wydoieli pytałam: Matusiu, doieliście krowę Gaiówki? Ona odpowiedziała; iako zywo, tego niebyło.

Decretum Reginae Frąkowa.

Poniewaź Regina Frąkowa, niechce się dobrowolnie przyznać do tych uczynków swoich, które się na nie z inquisicyi pokazały, Dekret takowy Urząd Słomnieżki w bytności Pana Jakuba Morawca Woyta y Sędziego przysięgłego ferule: że powinna bydź od Mistrza na to wyczwiczonego na mękach próbowana według pomiarkowania. Będąc na torturach, do zadney rzeczy się nie przyznała; po dwa razy pociągana y świcami palona zeznała: Gotowam na to umrzeć, zem tego nieczyniła, anim zadnych czarów zazywała.

Actum in vigilia S. Joannis Baptistae coram eodem Judicio Bannito Anno Domini Millesimo Septingentesimo

Na teraźnieyszym terminie Szłachetnie Urodzony J. M. P. Krzystof Kawecki zeznał, iz ta Regina Frąkowa, która była na turturach, a do zadnej rzeczy się nieprzyznała, dnia dzisiejszego zeznała przedemną samym, ze chodziła nago w ten sposób: Szło nas kilka z Woli Lipney do Świętej Doroty. Muszyna nauczyła nas, jako pchły oddawać, a przyszedszy do wsi Januszowic zawołała: iesteś tam trzy razy, a potym mówieła: zawrzecz to czarne bydło, tylko to czyniła we wszystkiem odzieniu, ale powiedziała: iescze lepiey, kiedy to nago uczyni. Jam tez poszła do Sąmsiada przezwiskiem Picuda, nago, a ten Jan Dziura mnie widział, za co niemam mu za złe. Regina Frąkowa, będącz przyniesiona w Fasie przed Sąd, przyznała to dobrowolnie: Będącz ieszcze podrostką, szło nas kilka w wielki czwartek do Świętéj Doroty kaplice, iak zwyczajnie chodzą. Przyszedszy do wsi Januszowic, Elżbieta Muszyna zawołała trzy razy: iesteś tam, a potym rzekła: zawrzey tam to bydło czarne, potym to powiedała: iescze to lepiey, kiedy zamiotszy w swoim domu te śmieci, zebrawszy nago zanieść do sąmsiada y zawołać temi słowy trzy razy: iesteś tam? zawrziey to bydło czarne. A gdy była pytaną, gdy się przyznała, ze nago z wieczora biegała z tymi śmieciami do Sąmsiada przezwiskiem Picuda. Jeżeli tez na pchły ten twóy uczynek pomógł? Powiedziała, ze były pchły, ale nie tak iak przedtym.

Taz Regina Frąkowa przyznała, zem mówieła Margorzacie pasierbycy swoiey, zeby mi przynieszła kiłka kłósków kwitnących na zimną chorobę, którąm cierpiała w tym więzieniu. Przynieszła mi to wraz plackiem, placek mi dali, ale kłoszków niedano. Poniewasz Regina Frąkowa, będąc na turturach, do zadney rzeczy się nieprzyznała, a potym dobrowolnie się przyznała, dając na to racye, dla czego to czyniła, tedy skazana jest przez Sąd ninieyszy na turtury powtórne.

Gdy iuz na turtury była przyprawiona, przed mękami zeznała, ze Banachowa, zagrodniczka, y Malcowa nauczyły mnie rosę zbiérać, a krowy kropić. Zbierałyśmy rosę w garczki polewane na polu tamecznym Obrazowskim, a tą rosą smarowałyśmy krowom rogi, nogi y brznchy; działo się to w tym roku z wieczora w nocy. tylko raz jeden; ony mnie na to namówieły; mieliśmy laski y garczki na rosę, a laski, zebyśmy się bronieły, iezeliby nas kto naszedł. Takze Margorzata Biała z Łętkowic bywała z nami na granicy; samemy sobie dawały wiadomości kiedyśmy miały iść na rosę.

Banachowa była pierwsza do tego zmówienia. Tą rosą smarowałyśmy krowy i siebie same, żebyśmy leciały na rosę y zaleciałyśmy w puł pola Obrazowskiego. Bywałyśmy tez na granicy Łętkowskiey, bywali y Panowie z nami, grywali i tam tańcowałyśmy z niemi, piliśmy piwo, gorzałkę.

Była tez tam na granicy Kramarzowa z Prendocina, co mieszka w puł wsi i drugiego męza, pierwszemu było Woyciech. teraźnieyszego męza ma z Muniakowic.

Actum Feria sexta post Festum Sancti Joannis Baptistae Anno Domini Septingentesimo.

Przed tymze Sądem zagaionym Słomnickim stanąwszy Urodzony J. M. P. Krzysztof Kaweczki Factor w Obrazowicach Wielmoznego J. M. Pana Tomasza Otfinowskiego, Czesnika Dobrzynskiego, zządając ostatniey decyzyje Dekretu na Reginę Frąkową, obwinioną o czary, która będąc przyprowadzona

przed Sąd na ostatnie Interrogatoria, gdy była pytana o te matrony, które powołała, iezeli to prawdziwie powiedziała na nie. Odpowiedź. Moi Łaskawi Sędzia, niemówie ia na te drugie, iezeli co umieią, tylko ześmy ie zastały na granicy, gdzieśmy się ziezdzały, tylko narzekam na Banachową, która nas smarowała, a powiedziała, ze to rosa sama.

Iterum. Banachowa na granicy, gdzieśmy były, tańcowała, a Kramarzowa y Biała siedziały u stołu a piły, ia tez piła, a za drugiemi sama tylko chodziłam w tańcu.

Byłyśmy na granicy w tym roku po wielkiey nocy; widziałam Kramarzową z Prendocina, Białą, taka jak Kramarzowa, ale niewiem, czy ona, bo tak było, iakoby miesiąc świecił przez chmury. Takze y Malcowa była na granicy, ale nietańcowała.

Tak mówiła Banachowa: odbiéram pozytek ludziom, ale niewszytek, ia iey pytała: iaki pozytek, ona powiedziała od bydła.

Kłósków na to kazałam przynieść, zebym ie była zachowała w ziemie, izby zboze niekwitło, a tak bym tez mówieła: odbieram pozytek, ale nie wszytek. Banachowa mnię tych słów nauczyła, kiedy będziesz tych słów uzywała y tego zboza, albo rosy, toć się tak stanie, iako będziesz chciała.

Mówiła w oczy Kramarzowey, widziałam was na granicy; piliście, tańcowaliście, ale niewiem, iezeli co umiecie, bo na uczynku zadnym was niewidziałam

Decretum Sanguinarium.

Uwazywszy to Sąd ninieyszy Słomniczki dobrze zagaiony z Inquisicyi z turtur takze dobrowolnego przyznania pomienioney Reginy Frąkowey, która zabobonami poczynała narabiać, y iuz prawie odstępuiąc prawdziwego Pana Boga a diabelstwa naśladować poczynała, przestąpiwszy Boże przykazanie: Miłuy P. Boga swego ze wszytkiego serca, a bliźniego iako siebie samego. Takowy tedy Dekret Sąd'ninieyszy feruje: ze za takowe bałbochwalstwo ma bydź Regina Frąkowa wprzód mieczem od Mistrza ścięta, a według prawa Maydeburskiego, lubo ieszcze nie we wszystkim znała się odstąpić od prawdziwego Boga, ale iuz inszych bogów poczynała wzywać na granicy, gdzie grzeszyła, ma być iey ciało spalone, naznaczaiąc na exekucyą po Dekrecie godzinę czwartą.

Podaiąc iuz szyię swoię pod miecz Mistrzowski na placu śmierci, y ducha swego polecaiąc Bogu Oycu, przez kapłańską zbawienną naukę, widząc się bliszą śmierci niz zycia, Regina Frąkowa odwołała swoimi usty Kramarzową z Prendocina, iakoby ią niewinnie miała potwarzyć y pomówić.

IV.

(ze Szczekocin).

Roku Pańskiego 1706 dnia 21 Czerwca.

Za żądaniem Wielmozny Imci Pani Heleny Kucharski, Podczasyny Dobrziński. Byliśmy proszeni Urząd Sczekocki na sąd Białych Głów niektórych, które się czarami bawieły, na które się przesz Inquisitią, którzy zeznawali, co słyszeli we młynie w teyze wsi Rakoszynie w lasku pokazało, y na których iest Snopicia (zapewne suspicya) przez Pławienie ich, do który Inquisitii byli świadkowie przywołani, którzy zeznali pod sumieniem y z potwierdzeniem Juramentem, położywszy dwa palce na krucyfixu.

1. Świadek Szymon Kwiecień ze wsi Zdanowic, który zeznał sub Juramento Corporali: żem ia przyszedłszy do młyna po woły dla orania w dzień wtorkowy, gdziem ta nocował na oborze. Wtym spiący usłyszałem wielki hałas we młynie, gdzie od strachu nie mogłem doleżeć. Wstawszy, wyszedłem na podwórze, rozumieiąc, że kto najechał młyn; wtym iusz niesłychać było nic, tylko ta baba na górze skrzeczała, wtym zaświtało y poszedłem orać w pole. Przyjechawszy z orania spytałem ty matki: Skimeś ty babo

wojowała w nocy? znać masz na siebie grzech iakiś y diabeł cię tłukł; gdzie mi młynarz odpowiedział, że ona z góry zleciała i chciałem ią ratować; wtym mi żona rzekła: niewychodź, by cię co z góry niezabiło, a ieżeli ta baba zdechnie, masz woły, to ią zawieziesz do syna. Alem niewidział tych białych głów, żeby tańcowały skim, ani światła żadnego, ani muzyki, wczym ma dowodzić prawdy młynarzowi, ieżeliby się chciał słów swoich zaprzeć.

2. Maryna Podrazina ze Zdanowic była pytana przed Sędem, która się tego zapiéra, zem ja z góry niezleciała, ale mi kazał młynarz tak powiedzieć, ale siedząc na górze, widziałam trawę rozesłaną na górze, który tam niebyło, y osoby męszczyzny dwie y Panie y żaczkowie stali, także widziałam kapłony, gołębie y światłość się ukazała, y widziałam młynarza ze światłem y stym światłem wszedł za komin, y to zeznała, żem widziała niecki złociste, na których kluski gnietła, która zeznała, żem ia to nie we śnie widziała, ale właśnie na iawie.

3. Świadek Jan Musiał z Rakoszyna, który był przywołany przed Sąd y był pytany ieżeli co słyszał od tegoz Kwietnia ze Zdanowic, zem ia od ludzi róznych, gdyz to ogłosieli, że we młynie w lasku piekli, tańcowali, na nieckach srebrnych kloski gnietli, a te słowa słyszał Wawrzeniec młynarz, które przed nim powiadała matka młynarki z lasku Jamrożowa.

4. Świadek Woiciech Zagrodnik z Rakoszyna, który był przywołany przed Sąd, ten zeznał według tych słów tegosz Musiała, ze ia będąc na robocie Pański y słyszałem od tegoz Wawrzyńca młynarza, który powiedał ze we młynie w lasku na srebnych nieckach gnietli, s kupków srebnych pieli, tańcowali, y tom tes słyszał, ze tę matkę z góry srucieło y potłukło, które słowa sumieniem dobrym zeznał.

5. Świadek Józek Zagrodnik z Rakoszyna; który zeznał te słowa: żem ia tego niewidział, alem te słowa wszystkie od młynarza Wawrzeńca przy robocie, który powiedział, że we młynie w lasku na srebnych nieckach gnietli, piekli, tańcowali, wiencym niewidział.

6. Świadek Jan Witek z Rakoszyna zeznał pod sumieniem te słowa, iako y insi świadkowie y to mi iescze rzekł Wawrzeniec młynarz, że y twoia żona tam tańcowała we młynie w lasku, iam mu odpowiedział: Czemużeś iey niełapał.

7. Świadek był Sebestyan Musiał przywołany przed Sąd, który zeznał te słowa, żem ia słyszał od Wawrzeńca młynarza, że we młynie tańcowali, piekli, na nieckach srebnych kluski gnietli, y o ty babie, że ią z góry zrucieło.

8. Świadek Wawrzeniec, młynarz, który był przed Sąd powołany y zeznał te słowa, żem ia od matki tey młynarki Pazdryakowy z lasku idąc do kościoła, która przywitawszy się z żoną moią, s ytała iey żona moia co tam słychać? Ona odpowiedziała żonie: co ma bydż słychać — a to tam u nas we młynie tańcowali y babę z góry zrucieli y do tego, że wam wiency zięć móy powie iak was obaczy. Wtym żonie moiey nic wiency niepowiedziała i to przyznał, że ta matka młynarczyna powiedziała, że na nieckach złocistych kluski gnietli, kapłony, gołembie widziała, y to mówieła, że tam słyszał y Kwiecień ze Zdanowic, który tam był y zląk się tego hałasu, który od strachu iusz był przyłas rozgrodzieł y woły wygnać chciał. Wiencym nic niesłyszał.

9. Żona tegosz młynarza Wawrzeńca, która wyznała, ze mi matka młynarki powiedziała, ze we młynie u nas anieli tańcowali, i iasnośc wielka była; w pościelį złocisty tę babę ze Zdanowic uwiiali, na nieckach złocistych kluski gnietli, kapłony, gołembie widziała y tę babę ze Zdanowic z góry zrucieło, a tak się baba przed tą młynarką chwaleła, zem ia widziała iasność wielką w nocy.

10. Jan Młynarz z Rakoszyna był przywołany przed Sąd, który zeznał pod sumieniem, żem ia przy robocie różne gadki tak od brata swego, iako y od inszych, ale niewiem nic dokumentnego, niemogę nic powiedzieć.

11. Szczęsna Komornica zeznała według sumienia, że moia krowa uciekała do Frabczyny y ryczała przed iéy domem, gdzie y sąmsiedzkie tam

uciekały y pańska, iam iey rzekła: Pamiętaize, żebyś się tego nie zaparła iak Imość przyjedzie. Po co te krowy do ciebie uciekaią? Ona mi na to nic nierzekła; a gdy zawarte wrota u ni były na oborę, to przed wroty stały a ryczały. a kiedy otwarto było, to prosto weszły na oborę y gdym się z nią hałasowała, to tak powiedziała, że się ta krowa zakochała w kumornicy krowie, y tak niemoże jedna przez drugi. Wtymem iey rzekła, ze się boy Boga, aby mi iey nie susz. Gdzie od tego czasu iusz wiency niechodziła ta krowa.

Regina Pazdryakowa, stara młynarka, była przed Sąd przywołana, która te słowa zeznała, co wprzód Wawrzeńcową młynarka powiedziała: ydąc do kościoła, że tam baba leząc na gorze widziała światłość iakąś y trawnik zielony na gorze, y Panie iakieś, y żacków Aniołów y gołębi, co chodziely po laskach, y niecki złociste, na których kłóski gnietli, którem słowa słyszała od tey baby ze Zdanowic, alem sama tego niewidziała, y nie znam się ni do czego, wolno zemną czynić, co się podoba.

Zofia młynarka, córka tieyze Reginy, była przywołana przed Sąd y pytana według wyrozumienia z inquisitii świadków, y nieznała się do zadnego świadectwa, tylko na tęsz babę wszystkę winę kładła, że tam ona leząc na górze, to tam sama widziała te hałasy, ale ia się ni do czego nieznam, y niewiem czy ta baba z góry zleciała. czy nie. I to zaprzała, zem ia męzowi swemu niemówieła, żeby tę babę iako zdechnie miał odwieść do syna y nieczuię się ni wczym

Agnieszka Trąbczyna była przywołana przed Sąd, gdzie była pytana, czemu do ni chodziely; y nieznam się ni do czego, ani się czuie wczym. I tegom niemówiła, żebym się miała okupować Imości Dobrodzice

Dana była mistrzowi podług Prawa Świątobliwego Regina Pazdziarkowa dla dochodzenia pewnych dokumentów przes confessatę, która się nieznała do uczynku złego zadnego tak dobrowolnie, iako y na męce.

Druga Zofia młynarka także była oddana w ręce mistrzowi dla dokumentów pewnych, która przed mękami do niczego się nieznała, tylko to powiedziała, że brat męża mego barcią zerznął spsczół, które są w domu moim, takze y to zeznała, że ta bratowa, to jest Wawrzeńcowa młynarka przesz ogień mleko czedziła.

Trzecia Agnieszka Trąbczyna była oddana w ręce mistrzowi pod tęsz karą, która się nieznała do żadnych czarów tak dobrowolnie iako y na mękach, tylko to wyznała, że tesz Czarownica iest Szczupakowa w Rakosynie i Woitkowa na Piasku, czego po rasz, drugi y po trzeci potwierdzieła, także y to wyznała, że ta iest królowa, co na spiklerzu siedzi, wienci nic.

Decret.

Po wypełnieniu przesz mistrza tormentów, które według prawa Świątobliwego Maideburskiego dla dokumentów są wypełnione, pilnie sąd uważywszy tak z inquisitii świadków poprzysięzonych, iako tesz i sumieniem poprawiających, taki na takowych iest ferowany Decret: A poniewasz te białegłowy przykazanie Boskie przestąpieły, i szkody wielkie ludziom czarami swemi czynieły, tedy, iako Prawo Świątobliwe pokazuie, maią bydź zywo spalone, gdysz się niegodzi naprzeciwko Panu Bogu y tesz ludziom chrześciańskim ku szkodzie, aby co miało bydź, co wszystek gmin ludzi zapatrując się na ich karanie, za ich występek S. Przykazania Bożego, żeby się od takiego występku wstrzymowali, a na którąby się kolwiek takowy uczynek pokazać miał, takowa każda po takowy dekret podpadać ma. Co Sąd Świątobliwy Prawa Maideburskiego nakazuie.

V.

Jan Trąbka ze szwagrem Siarkowicem.

Roku Pańskiego 1706 dnia 3 Września skargę położył Jan Trąbka na Jakuba Orczykowskiego, szwagra swego, który Jakub Orczykowski zadał Janowy Trąbczyny iakieś czarostwo, i posądził ią iakoby mu miała dębu nabrać, czego ma świadectwo dowodzić, tedy my Sąd zupełny zwazywszy te między niemi niepotrzebne kontrowersye y kłótnie, taki ferujemy Decret.

A poniewasz kłótnie wielkie a niepotrzebne szwary między małżonkami to iest Janową Trąbczyną y Jakubową Siarkowicową zachodziełу, a małżonkowie żon swoich niekarali o to, aby kłótni niepotrzebnych nie czyniełу, tedy samisz cisz małżonkowie są okazyą, bo poniewasz żonom gęby nieumieli zawierać, tedy znać im sami pozwalali, zaco aby potym y oni y insi sąmsiedzi ich, z nich wzór biorąc y zony o hałasy niepotrzebne gromiąc, maią dać za to winy kościelny wosku po dwa funty urzędowych grzywien, a co się tycze około dębu, że miała Trąbczyna nabrać, na to świadectwa słusznego niebyło; temu tesz chłopcu, który świadczył nie iest godna wiara, a to stiey ratiey, ze naprzód domowy iest, druga lat niedorósł przez co ieszcze wiary niema. Co się tycze zadawania jedna drugiej czarów tedy, przesz świadectwo niemasz nic pewnego, ale tylko baśnie niepotrzebne, które aby małżonkowie chamowali, a więcy tego między sobą niewszczynali pod winami dwoiakiemi tak kościelnemi iako y urzędowemi, co Sąd Decretem nakazuie.

VI.

(z Krzyżanowic powiat pinczowski).

Anno Domini 1772 Die Sabbatho post Dominicam Conductus 2 Mensis Mai [1]).

Od stron niżéj specyfikowanych, to iest z aktoratu Jana Wozniaka, Imieniem zony własney Maryanny z domu Szczerbianki niegdyś z Woyciecha Szczerby y Petronelli małżonków spłodzoney, zaszła skarga do tuteyszego dworu naprzeciwko Sobestyanowi y Błażejowi Zimnym kowalom, Braci rodzonym, o złe mniemanie y ułomne porozumienie w stanie wiary katolickiey, bezprawne y zawsze nagany godne, z okazyi zarzutu, y złego obwieszczenia między ludźmi tuteyszey gromady o czary przez Sobestyana wspomnionego wspomnionego Maryannie Woźniakowy w Domach ich założone, a to z tey racyi zarzut ten wyniknął, że gdy Błazey Brat Sobestyana długi czas na febrę chorował y one podeymował bez zdrowia poprawy, trafili się ludzie przychodni machiawelstwem y nieprzystojnym bałamóctwem rządzący się, a prawie czarnoxęstwem błędliwym (czemu wiary dać nie można) zarzuceni, których Sobestyan kowal zimny wspomniony badaiąc się y onych wyrozumiewaiąc, coby za umieiętności mieli y ieżeliby iakiego sekretu przy sobie na

---

[1]) Dekret, czyli wyrok niniejszy wypisany z księgi Akt Wójtowskich prawa Magdeburskiego b. miasteczka Krzyżanowice od 1528--1772 r.
Bolesław, książę krakowski i sandomierski przywilejem wydanym w Korczynie 1247 dozwolił, aby wieś Krzyżanowice rządziły się prawem teutońskiem. W r. 1253 wspomniony książe na prośbę swéj matki Grzymisławy niektóre z okolicznych wsi darował klasztorowi Norbertanów w Krzyżanowicach (przywilej wyjęty z archiwum akt dawnych wywydruk. Gazeta Kielecka w Nr. 84 1875 r.) W r. 1367 Kazimiérz W. Krzyżanowice w miasteczko zamienił z postanowieniem, aby zwierzchność należała do Przełożonego Zakonu, który winien obrać sobie za wójta zdolnego człowieka do rozpoznawania i sądzenia spraw.

czary niemieli. Znalazł w tym łatwość y zaprowadził ich do Brata Błazeia chorego, a potym wziął do siebie swego d mu, którzy sekretnie sztuki swoje odprawiwszy, y coś w pozorze oka z ziemi dobywszy, a ta rzecz mogła być sztucznie w ziemie wstawiona, gdy kopać zaczeni, błąd ten ani Dworowi, ani kościołowi nie był objawiony, ani do zadnego księdza niebył doniesiony, ale tę robotę cichaczem czynili, z p... oczney tedy ogłoski, gdy ten błąd dał się słyszeć y ludzie wyzey wspomnieni aktorowie: Jan Wozniak z żoną swoią y matką opłakiwać, na Sobestyana ślochać y zarzekać zaczeni, ze o czarostwo zostali między ludźmi osławieni i obwinieni. Ta wieść do dworu dostała się, na którey fundamencie Dwór wezwawszy do siebie pracowitych Mikołaia Piątka, Woyta Antoniego Dubla, Antoniego Nowaka Przysięgłych, tudziesz przyzwawszy do siebie nienawistne strony o wspomniony czarostwa zarzut, pokazało się z świadectwa przerzeczoney Gromady, ze Sobestyan stał się tych wszystkich kłótni y poróżnienia przyczyną y pomienionych zabobonów okazyą, ze tych ludzi Machiawelów do siebie y Brata swego Błazeya sprowadził, onych za proroków w rozumie swoim przyznał a cokolwiek z tych guślarzów, y ich szalbierstwa wyczerpnął, to w sąsiedzctwie rozsiał, przez co ludziom na ten zarzut skarżącym się sławy y dobrego imienia umknął. Ci zaś Aktorowie Jan Woźniak z Maryanną żoną swoyą y matką Szczerbiną odwodzili się przytomnemi Przysięgłemi Gromadzkiemi. ieżeli kiedy takie podobieństwa na tę rodzinę było słychać, y do przysięgi się brali, y z wszelkich miar niewinnością zastawiali się, y ze w tych domach ciż ludzie źle udani, nigdy nie mieszkali, iakzeby mieli czarostwo zakopywać? A ze znikąd potwierdzenia, ani potępienia tych ludzi Szczerbianek niepokazało się, glupstwo tylko jedyne sprawiło, że ten zimny kowal Guślarzów usłuchał, płonnym ięzykiem kłamstwo popełnił. Za tę zuchwałość bezbożną, aby pamiętnym był na naukę S. Pawła, co napisał do Efezczyków w trwogach zostaiących: „Bracia umacniajcie się w Panu Bogu, y w sile mocy Jego bierzcie tarczą wiary, abyście mogli stać naprzeciwko natarczywościom diabelskim, y przeciwko nieprzyiaciołom z ciała y krwi złozonym.“ Temu tedy Sobestyanowi tąkowa naznacza się kara: za to nayprzód ze Guślarzów sprowadził y słuchał, y ich zabobonami łudził się, w kościele pod lamką z rozłożonemi rękami klęczeć przez summę a podczas Elewacyi krzyżem lezeć naznacza się. Powtóre, że się Xięży tu przytomnie mieszkających nieradził, ani Dworowi niedoniósł, co miał we wsi z temi ludźmi sprawować, za to dać powinien na Wielki Ołtarz na przebłaganie obecnego w Sakramencie Boga świec funtowych sześć. Potrzecie. Za uczynienie obelgi y sławy odięcie bliźnim, onych przeprosić publicznie przy ludziach wychodzących z kościoła y tę po-turę czarostwa zarzuconogo odwołać, ze te osoby niesprawiedliwie są udane, to się stało z nie moiey, ale z Guślarzów przyczyny tu będących. Z Błazeiem zas przyczyn niedaiącym do tego błędu surowość się wskraca, ale y ten powinien mieć Boską boiaźń przed oczami i więcey się w takowe okoliczności nie wdawać. A ta dworska kara z racyi Bozego Domu kościoła wniesiona iest dlatego, nietylko dla popełnienia powszechnego excessu, ale aby drudzy tuteyszey wsi mieszkańcy, niechwytali się podobnych bałbochwalstwa sposobów, ale z kościołem Bożym trzymali, maiąc przed sobą tę naukę: że ieden iest Bóg, iedna wiara Rzymska katolicka, jeden kościół prawowiernych z którego wszelkie wypływaią na naród przez kapłanów Błogosławieństwa. Ktoby się wazył Czarostwo zarzucać wspomnionym wyzey osobom, takowemu podpadać będzie rygorowi, iak się wyzey opisało

Co wszystko utwierdza się kościoła y Dworu powagą, y ten Dekret w wyrażonych punktach y kondycyach approbuie się na zawsze, sprawiedliwości świętey przyciśnieniem.

10. Zabobony lékarskie.

a) Léki i gusła.

1. Aby dom ochronić od chorób, szczególniéj takich, które mogą być podkładane przez guślarzy, czarowników lub czarownice, potrzeba w progu domu założyć krédę tę, co dziewięć razy była święconą na Trzech-króli (Kopcowa Wola pod Kielcami).

2. W przypadku, gdy się żywi niechęć do kogo, aby mu dokuczyć, bierze się gałązkę brzezice (brzeziny) karby się na niéj robi, potém idzie się do źródła, wbija w dno, a wtenczas osoba znienawidzona będzie miała mocz na tyle dni zatrzymany, ile jest karbów na gałązce (Suków).

3. Kto ma złość do jakiéj osoby i chce aby się ona rozpiła, to powinien iść na cmentarz, wziąść z trupiarni kości, wygotować w niepoléwanym garnku, następnie wylać pod próg tego domu, gdzie nienawistna jemu osoba mieszka.

4. Kobiéta zamężna nie mając dzieci, a pragnąc je mieć, powinna się postarać, aby od babki, będącéj przy takiéj położnicy, co piérwszy raz odbywa połóg, dostać bryłkę krwi, która odchodzi z matki po narodzeniu dziécięcia. Krew tę powinno się zmięszać z wódką i niepłodnéj kobiécie dać wypić (Suków).

5. Gdy zaś jaka matka nie chce mieć więcéj dzieci, powinna przy ostatnim połogu bryłkę krwi, odchodzącéj po narodzeniu dziecka, dać babce, aby ją puściła na bieżącą wodę (Suków).

6. Kobiéta ciężarna niech się wystrzega jeść odgrzéwanych potraw, bo dziecko po urodzeniu będzie mieć krzywe nogi (Kielce).

7. Gdy nadchodzi chwila rozwiązania ciężarnéj kobiéty i bóle ją chwycą, to aby poród był lekki dają jéj do picia wódkę zmięszaną z tłustością (powszechne).

8. Która kobiéta pozbawiona po porodzie pokarmu, aby go nabyła, powinna się postarać o mech z dwóch krzyżów, umieszczonych na rozstajnych drogach; mech wygotować w mléku i pić (Kostomłoty).

9. Kiedy dziecko po urodzeniu znajduje się w stanie otrętwienia, aby je ocucić należy wziąć przetak, na nim położyć dziecinę, gospodarz domu powinien zdjąć but z prawéj nogi, wyjąć wiecheć i ten pod przetakiem podpalić (Posłowice).

10. Małemu dziecku, które jeszcze nie rozpoczęło mówić, nie można dać do jedzenia ryby, boby stało się niemową (Morawica).

11. Powszechna jest wiara między ludem kieleckim, że woda wzięta z trzech kościołów pomaga na sen.

12. Chłopaki i dziéwczęta, aby ich nie bolały głowy przez cały rok, powinni magać (wywracać) koziołki, kiedy usłyszą piérwszy grzmot na wiosnę (Zagórze).

13. Na ból oczów, chory powinien sam wyciągnąć wiadro wody ze studni, najpiérw niech wpatruje się przez godzinę w tę wodę, a potém nią obmywa oczy (Niewachlów).

14. Zapalenia oczów pozbyć się można tym sposobem, aby wziąć krzesiwko, z którego jeszcze nie krzesało się ognia, hupki świéżéj i przed chorym krzesać ogień mówiąc pacierz do Przemienienia Pańskiego.

15. Jeżeli kogo w gardle boli, to powiadają, że taki człowiek ma żabę, więc na pozbycie się tego bólu potrzeba złapać bądź jaką żabę, owinąć ją w szmatkę i przyłożyć na gardło (powszechne).

16. Ból gardła w pinczowskiém léczą tym sposobem, że osoba cierpiąca powinna na czczo chuchać w komin.

17. Ból zębów, żołniérz urlopowany w Pinczowie léczył tém, że kazał choremu przykładać na twarz dębowe skóry, chrzan z octem i trzy razy na dzień pić po półkwaterku wódki.

18. Aby na zawsze ochronić się od bólu zębów trzeba rano kłaść but wprzód na lewą nogę, a wieczorem zdejmować wprzód z prawéj.

19. Aby zabezpieczyć nogi od bólu i wszelkich ran, powinno się po oświęceniu na Wielkanoc wziąć kiełbasę, nią koło nóg zatoczyć koło, następnie ugryść kawałek i mówić słowa:

„Já im święconą kiełbasę,
Wszytko robactwo z nogi wystrasę."

(Rembów pod Pinczowem).

20. Na plikę skuteczne lékarstwo: kilka kropel oleju świętego, którym kapłan, udzielając sakrament ostatniego pomazania choremu namaszcza członki, zmięszać z winem i tę mięszaninę podać choremu do wypicia (Brzeziny).

21. Kiedy się obcina kołtun, potrzeba, aby ta osoba co ma go zdejmować, szła do osoby na niego cierpiącéj, mając nożyczki schowane w kieszeni, zdejmować go téż ma nie z przodu, ale z tyłu głowy. W przeciwnym razie kołtun może się zgniewać i połamać chorego (kieleckie i pinczowskie).

22. Jeżeli kto ma kołtuna wewnątrz, to go się można pozbyć w ten sposób: postarać się o płód przedwczesny, poroniony, który nie był ochrzezony, z niego zrobić proszek i dać choremu do wypicia.

23. Chorobę tę, jak utrzymują owczarze, można zadać komu, dając mu do wypicia wodę, w któréj gotowano kołtuna.

24. Kołtun na głowie można uleczyć, jeżeli się na niego przyłoży włosy ucięte ze zdrowego człowieka, zwłaszcza z tego samego miejsca, na którém u choréj osoby znajduje się kołtun.

25. Krosty, bolaki i wszelkiego rodzaju guzy po ciele giną od wody źródłowéj, rzécznéj i rosy zebranéj w jakie naczynie w wielkipiątek przed wschodem słońca.

26. Na głowie dziecka strupy léczą przetopioną słoniną, którą wpiérw należy z soli wymoczyć.

27. W Beiscach, dla ochronienia się od wyrzutów, wszelkiego rodzaju króst i wrzodów, w nocy, która poprzedza wigiliją Bo-

żego-narodzenia jest zwyczaj, że parobczaki, zaopatrzeni w słomiane baty, chodzą po chałupach i smagają śpiących sąsiadów.

28. Kret złapany w miesiącu maju i spalony w ogniu na proszek, ma tę własność, iż posypawszy nim osobę jaką nienawistną, to ona wkrótce trądami obsypana zostanie (kieleckie).

29. Kto robi nieporządek koło domu, to aby go oduczyć od tego, wziąć potrzeba z pieca gorącego popiołu, nim posypać taki nieporządek, a zaraz część tylną ciała okryją parchy u téj osoby, co zrobiła nieporządek (kieleckie).

30. Szumowin z rosołu nie trzeba rzucać na ziemię, bo z tego można się wrzodów nabawić, ale dawać psom, lub kotom do zjedzenia (pinczowskie).

31. Najskuteczniejszy środek na uleczenie martwéj-kości jest ten, aby taką kość przeżegnać środkowym palcem lewéj rączki umarłego dziécięcia (Kielce).

32. Na uleczenie krwotoku zrywa się złotawice (pręcie z wierzby) przed wschodem słońca, gotuje w garnku jeszcze nigdy nieużywanym i daje się wywar pić choremu przez dziewięć dni (Kopcowa-Wola).

Inne lékarstwo na krwotok: wziąć kwaterkę masła, tyleż miodu, $^1/_2$ kwarty mléka, domięszać do tego szakłaku (Rhamnus frangula) razem wygotować i przez trzy dni dać pić choremu.

33. Odmrożenie nóg i rąk lécza tym sposobem, że kawałek płótna zmoczony w własnéj urynie przykładają na wspomnione członki (Masłów).

34. Aby ustała cholera, potrzeba z téj wsi, gdzie ta zaraza panuje, umarłego na cholerę pochować stojąco (Masłów).

35. Inny środek na wspomnioną zarazę jest ten: grodzi się płot przez drogę wsi, w miejscu tém, gdzie świéżo umarł jaki człowiek na cholerę, w płocie takim wsadza się trzy krzyże z patyków.

36. Na suchoty radzą użycie takiego środka: z tego domu, w którym znajduje się chory, niech jego żona, lub najbliższa krewna, bieży kolejno do dziewięciu chałup w porze obiadowéj, a wpadłszy do obcych domów ma nabrać gotującéj się warzy do swego garnuszka, następnie dać to choremu do zjedzenia. W drodze taka kobiéta nie powinna do nikogo słowa przemówić, ani pana Boga pochwalić, choćby przez przechodzącego była zaczepioną (Suków).

Albo téż używają innych, mniéj zabobonnych środków, jakoto:

37. Zrobić z głąbi kapuścianych kąpiel i do niéj wsadzić chorego. Jeżeli twarz tego chorego okryje się rumieńcem, to niezawodnie umrze, a jeżeli bardziéj zblednieje to wyzdrowieje (powszechne).

38. Robią także na suchoty kąpiel z ziela, rosnącego po bagnach i nazwanego wszą, albo téż z prochów ziół, oświęconych w dnie Matki Boskiéj Zielnéj (powszechne).

39. Suchotnika można uleczyć, dając mu do picia wody używanéj od kapłanów do chrztu świętego (Daleszyce).

40. Dotknięty f é b r ą powinien w letniéj porze udać się przed wschodem słońca na cmentarz i rosą zebraną z któregokolwiek grobu obmyć sobie twarz.

41. Na f é b r ę pomocne jest także: z żyta kwitnącegokwiat osmy kać i podać choremu do zjedzenia.

42. Na z i m n i c ę [1]) (febrę) podają jeszcze lékarstwo: chory powinien ukradkiem wejść do żydowskiego domu, oderwać papiér ze drzwi, na którym paciérz żydowski wydrukowany, ten papiér podrzeć w najdrobniejsze kawałki, zmięszać z wódką, lub innym płynem i wypić (Umianowice pod Pinczowem).

43. Jeszcze na f e b r ę : nosić chléb pod pazuchą. czyli pod pachą przez dni kilka, zwłaszcza wtenczas, kiedy zimno tłucze, następnie zanieść go na pole i rzucić za grąbę (zagon). Albo: obciąć paznokcie u rąk, zmięszać z chlébem i dać psu do zjedzenia.

Podają inne jeszcze na f e b r ę lékarstwo: wziąć stonogów (owadów) ususzyć, zetrzeć na proszek i choremu dać z wodą wypić (Masłów).

44. Na g o r ą c z k ę radzą wziąć gromnicę zapaloną, z niéj na wodę puścić kilkanaście kropel, potém choremu dać się napić téj wody (pinczowskie nad Nidą).

45. Na w i e l k ą c h o r o b ę (brzydnicę [2]) dobrze jest wziąć szpilkę, którą jedno z nowożeńców miało przy ślubie, i wbić choremu za paznokieć średniego palca (Masłów).

46. W i e l k i é j - c h o r o b y można się pozbyć, jeżeli chory nią dotknięty, przez trzy lata będzie suszył w piérwszy dzień Wielkanocy (Kielce).

47. Na k o l k i czyli ż g a n i e w b o k u, potrzeba wziąć szklankę wody czystéj, do niéj białko z jajka wpuścić, odmawiać pacierz i wodę wylać na ogień palący się w piecu chlebowym (Brzezinki).

48. Na b ó l ż o ł ą d k a, którego z zaczarowania nabawić się można, radzą wygotować w r o t y c z (Tanacetum vulgare Lin.) i wywar choremu podać do wypicia (kieleckie).

49. Odwar z mchu, zebranego ze strzechy chałupy, ale przed wschodem słońca. podany do wypicia choremu na k ł ó c i e w e w n ę t r z n e, léczy tę boleść (kieleckie).

50 Pijakowi, celem obmierznienia mu w ó d k i, należy podać mu trunek zmięszany z tą wodą, którą się obmywało twarz trupa.

51. Jeżeli jaka osoba ma r o b a c t w o po c i e l e, którego żadnym sposobem pozbyć się nie może, to powinna iść do kościoła i poprosić księdza, który przed nabożeństwem czyni aspersyją, aby tenże po skończonéj aspersyi, ją wyłącznie pokropił święconą wodą (Kielce).

---

[1]) Lud w kieleckiém i pinczowskiém rozróżnia kilka gatunków febry i tak: z i m n o, jest to zwyczajna febra; k o s n i c a, ta, która łupi po kościach; l i c h e r k a lub t r z ę c i o n k a, co trzęsie.

[2]) Koło Pinczowa wielką-chorobę nazywają n i e z b ę d n i c ą.

52. Siła, czyli moc znajdująca się w oczach u pewnych osób, która drugie osoby może przyprawić o chorobę, nazywa się u ludu z kieleckich i pinczowskich okolic urokiem, czyli urzekiem. Symptomata urzeku są: osobie nim dotkniętéj robi się nagle słabo, doznaje bólu głowy i ściskania w dołku. Choroby téj można się pozbyć jedynie za pomocą odczyniania, które odbywa się w ten sposób: bierze się szklanka wody czystéj; do niéj kładzie się trzy rozżarzone węgle i tyleż kawałeczków chleba; nad szklanką czyni się znak krzyża świętego. Jeżeli w szklance chléb tonie, to jest znakiem, że kobiéta urzekła, gdy zaś węgle, to mężczyzna. Choremu należy wodą, znajdującą się w szklance, potrzéć czoło i trzykrotnie dać mu się jéj napić, następnie wodę z szklanki wylać na odrzwia i próg domu. Ceremonija naléwania wody do szklanki i kładzenia węgli z chłebem powtarza się do trzeciego razu z zachowaniem przy każdém powtarzaniu tego, co się poprzednio powiedziało. W niektórych miejscowościach dla lepszego skutku, mężczyzna obciéra się spodnicą, a kobiéta spodniami [1]).

Kto się urodzi w Wielki-piątek, lub jeżeli go matka po odstawieniu od piersi, napowrót karmi, taki będzie miał oczy urocze.

53. Chcąc w jakiéj osobie wzbudzić miłość dla siebie, podać jéj potrzeba w piwie lub wódce płyn, wymoczony z żmii (Domaszowice).

54. Aby dziewczynie dostał się za męża ten kawaler, do którego czuje sympatyją, niech mu da do zjedzenia sér, któren przez jakiś czas nosiła pod pazuchą (Niewachlów).

55. Gdy się szczury zbytecznie zagnieżdzą w jakiéj chałupie, to, aby je wyprowadzić z takiéj miejscowości, gospodarz domu powinien zrobić nowe powrósło, położyć je na drodze, a kto z przechodzących lub przejeżdżających utknie o nie, to szczury przeniosą się do jego domu (Kielce).

56. Inny jeszcze środek podają na pozbycie się szczurów: przybyłemu konno do jakiego domu, gdzie znajdują się szczury, wkłada się gniazdo szczurów pod siodło, a zwiérzęta te wkrótce opuszczą dotychczasowe siedlisko swoje i przeniosą się za odjeżdżającym.

57. Pcheł z domu łatwo się pozbyć w ten sposób: w wigiliją Bożego-narodzenia trzeba czysto dom pozamiatać, śmieci zebrane potajemnie wysypać na sąsiednią oborę, a wtedy przeniesą się do domu, przy którym śmieci wysypano (pinczowskie).

---

[1]) To samo praktykuje się w krakowskiém ob. „Lud" Kolberga seryja VII. str. 91. Nr. 201.

b) Zażegnywania i modlitwy.

Podając w „Gazecie Kieleckiéj“ (z roku 1874) wiadomość o ludzie okolic kieleckich wspomnieliśmy, iż strony te uważać można za główną dziedzinę guseł i zabobonów, wiernie po dziś dzień z czasów pogańskich przechowanych. Zdaje się, jakoby postęp w pojęciach nie wycisnął tu najmniejszego śladu. Każda prawie wieś tutejsza ma guślarza, inaczéj nazwanego tu wróżem lub kobietę wróżkę, zabawiającą się guślarskiém rzemiosłem.

Godność guślarska przechodzi w spadku u mężczyzn: z ojca na jednego z synów, zwykle piérworodnego (jeśli do tego uzdolniony), u kobiét: z matki na jednę z córek. Charakter guślarski wyłącznie polega na znajomości pewnych formuł wiérszowanych, w których nieraz trudno dopatrzéć jakiéj bądź myśli, a które w pojęciu ludu posiadają moc lekarską, to jest: że wymówione nad złożonym chorobą człowiekiem lub zwiérzęciem, choremu przywracają zdrowie.

W formułach tych, które w największéj tajemnicy przechowują, z pod osłon chrześcijańskich widnieje piérwiastek pogański. Wspominane tam są niekiedy góry, jak np. Szklanna góra, Pérzowa góra, Lwowa góra, które w czasach pogańskich musiały być przedmiotem czci religijnéj (ob. Nr. 14). Niektóre z tych formuł aby mogły skutkować, winny być przez zażegnywaczy odmówione nad chorym koniecznie w pewnych porach dnia, a zwłaszcza przed wschodem, lub po zachodzie słońca, inne znów mogą się obejść bez téj konieczności; byleby tylko były odmówione przez osoby piastujące godność lékarsko-guślarską, gdyż w przeciwnym razie żadenby nie nastąpił skutek; inne znów wymagają użycia pewnych przyborów: splotów włosów, widełek nietopérza, kawałków odzieży z wisielaka, mchu z krzyża stojącego na rozstajnéj drodze, wody wrzącéj, węgli, chléba i t. p. Każdą formułę zażegnywań zamyka kilkakrotne dodanie: „Ojcze nasz' i Zdrowaś Maryja“, które zażegnywacz winien na intencyją chorego odmówić do przemienienia Pańskiego. Gdyby guślarz którąkolwiek z osób, nienależących do cechu wróżów wyuczył jakiegobądź zażegnywania, w takim razie nietylko i sam nauczyciel utraci już moc działania, jaką dotąd posiadał, ale i na ucznia jéj nie przeleje.

Lud tutejszy wielkim szacunkiem otacza guślarzy i guślarki, uważając ich za swoich dobroczyńców, którzy radą w różnych okolicznościach przychodzą w pomoc, oddalają choroby i różne nieszczęścia od biédnego człeka. Niemało także i to przyczynia się do wyświadczania przez mieszkańców wsi guślarzom pewnych grzeczności, otaczania ich szacunkiem, że guślarze są pobożni (ma się rozumieć w znaczeniu powierzchownego zachowywania przepisów i obrzędów), a że spełniają jak należy wszystkie praktyki religijne, stąd mniema lud o nich, że cieszą się większą łaską Bożą, niż każdy inny człowiek. Oprócz tego guślarze i guślarki są przestrzegaczami wszelkich zwyczajów i obrzędów przy różnych zabawech i główniejszych wydarzeniach czyto

wesołych czy smutnych u tutejszych mieszkańców. Bez rady guślarza nie obejdzie się żadna zabawa familijna z okazyi chrzcin i wesela; w każdéj chacie zarówno bogatego osadnika jak biédnego wyrobnika, jest on pożądanym gościem. Charakter guślarzy odznacza się przeważnie łagodnością; nienawidzi jednak guślarz wszelkiego postępu, wszelkiego ulepszenia; radby widzieć wszystko tak jak się to działo za jego pradziadów i dziadów. W zebraniach, gdzie nie postoi żaden surdutowy, (dworak lub mieszczanin) jest wielomówny; wobec innych osób, zwłaszcza sobie nieznanych, ponuro-milczący.

Form zażegnywań podaliśmy trzy w „Gazecie Kieleckiéj“ z r. 1874 Nr. 23. Od tego czasu udało się nam zebrać wiele innych, które tu przytaczamy jako próbki języka i tajemnic guślarskich naszego ludu [1]).

1. Zażegnywanie i odczynianie urzeków (z Posłowic).

„Świętá Zochfljá trzy córecki miała:
Jedná prácka, drugá swácka —
a trzecia po świecie chodziła —
urzeki odcyniała.
Odcyńze paniénecko i temu człowiekowi grzésnemu,
(a nad bydlęciem mówi się: bydlęciu rogatemu)
Jeśliś chłopski urzek —
wliś-ze pod cápkę,
Jeśliś pański urzek —
wliś-ze pod warkoc,
Jeśliś kobiécy urzek —
wliś-ze pod chustkę.“

Po wypowiedzeniu téj formuły, odmawia guślarz trzy razy: „Zdrowaś Marya.“

2. Zażegnywanie łuszczki na oku.

„Posła świętá Rozalijá na górę Lilijową,
Spotkała się z panem Jezusem.
„Kaj to idziecie Rozalijo Lilijowo?“
— Po łusckę zganiać.
Jak się mse święte po kościołach rozchodzą,
Zeby się ta łuscka rozchodziła,
nie strzykała, nie łupała,
Tym źrenickom nie zakrocała (sic),
W imię Świętéj Trójcy já cię żegnám.
Pana Jezusa mocą,
I najświętséj Panny dopomocą.“

---

[1]) Z nich piérwsze trzy były podane w „Gazecie Kieleckiéj“; następne zaś zebrane z okolic Kielc (Dyminy, Masłów, Posłowice, z pod Łysicy i Sgo Krzyża) oraz z niektórych miejscowości powiatu: Pinczowskiego, Jędrzejowskiego i Włoszczowskiego.

3. Zażegnywanie róży (z Posłowic).

„Sed(ł) Pán Jezus z Najświętsą Panną Maryją
bez (sic) ogród i bez cierniowy rózy krzácek:
Ta kobiéta z rózą — ockami se zmruzá —
— Idź-ze ty kobiéto z tym bólem i z tą rózą do wody,
Niech nie mają grzésni ludzie przeskody.
Ta Najświętsa Paniénka z aniołkami na chór,
Zeby ta kobiéta z tym bólem i z tą rózą zyła na powtór.
— Idź-ze ty kobiéto z tym bólem i z tą rózą do wody,
Niech nie mają grzésni ludzie przeskody.
Sed(ł) Pán Jezus z Najświętsą Panną Maryją do nieba,
Téj kobiécie z tym bólem i z tą rózą zyć trzeba.
— Idź-ze ty kobiéto z tym bólem, z tą rózą
Na paździéze, na kunopie, na kunopne siemię,
Niech się ta róza na lasach, na borach rozpłynie."

4. Zażegnywanie paskudnika (od góry Łysicy).

„Paskudniku zimny, gorący, wlázłeś memu bydlęciu w nozdrza, a z nozdrzów do rogów, a z rogów do oców, a z oców, abyś się przepádł na sto łokci w ziemię."

5. Od ukąszenia żmii (St. Krzyż).

„Sedł Pán Jezus ze świętym Pietrem drogą,
Święty Pietr się pozostáł, a Pán Jezus oberzioł:
— Chodź, Pietrze!
„Nié mogę, bo mie ukąsiła żmija w nogę,
— Zatrzyj piáskiem, wymyj wodą,
Zádne żmijowe jady tobie nie zaszkodzą."

6. Od zastrzału (z Masłowa).

„Był tu pán zastrzał z panią zastrzałową, mieli dziewięcioro narodu. Od dziewięciorga, ośmiorgo; od ośmiorga, siedmiorgo; od siedmiorga, seśćciorgo; od seśćciorga, pięciorgo; od pięciorga, cworo; od cworga, trójgo; od trójga, dwójgo; od dwójga jedno.
Od jednego do jednego, bodéj nie było jednego.
Nie moją mocą, Boską mocą i Panny Maryi dopomocą."

7. Od bydlęcéj choroby nazwanéj żółw (z Masłowa).

Choroba żółw polega na tém, że koło wymienia bydlęcia robi się buła i całe wymię puchnie.

Formuła zażegnywaaia żółwia jest taka sama, jak pod liczbą 6 zastrzału, z tą różnicą, że zamiast wyrazów: „Był tu pán zaał“ mówi się: „Był tu pán żółw z panią żółwową, a pán żółw miał ›więć żon. Od dziewięciorga do ośmiorga i t. d.“

8. **Zażegnywanie wścieklizny**[1] (Małogoszcz).

„Scęśliwa godzina była,
Kiedy Panna Maryjá syna porodziła.
Sło trzech braci rozbójników i rozbójną drogą, nadsedł ich sám Jezus:
„„Kaj wy rozbójnicy idziecie?““
Na lwową górę, wścieklizny zazegnywać.
„„Idźciez ułamcie gałązkę cisową i wełenki jarzącéj, idźciez ·iéccie, dopiéro weście święconéj wody, dopiéro kropcie, zazegnájcie, ie swoją mocą, tylko Boską mocą, wszyćkich świętych dopomocą.““
A já téz kropię, a já téz zegnám nie swoją mocą, tylko Boską ›ą. Panie Boze dopomóz mi i wszyscy święcia (sic) Matko Boská tochowská i Piekososká dopomoz mi!“

9. **Zażegnywanie łuszczki na oku**
(waryjant z Lesicy, parafii Małogoszcz).

„Łuscka z łuscętami scęśliwa jest godzina u Pana Jezusa jest ŗjęta.“

10. **Zażegnywanie łuszczki**
(waryjant z Ciéseł, parafii Małogoszcz).

„Idzie świętá Otolijá prosa siać, napotkała ją Panna Maryjá.
„„Gdzie to idzies, gdzie, święta Otolijá?““
— Idę já se prosa siać.
„Nie chodź-ze go tam siać, bo tam nie będzie rosło, ani wschoo, ani się syrzéło, bo ci Maryjá Panna zakazała, zebyś Uliwnéj y nie psowała.
Já cię łuscko zażegnuję wietrzná, rybiá, rzymowá, sklaná, jaıá, i jakáś jéno jest na świecie, nie swoją mocą, tylko Bozą po›ą i Najświętséj Panny; zebyś się rozchodziła, jak się janieli roz-

---

[1]) Owczarze używają (w parafii Brzeziny) takiéj formuły:
„Szła matuchna górną drogą,
Spotkał-ci ją sám Pan Jezus:
Gdzie to idzies matuchno moja?
Idę-ci ja zazegnywać od téj wściekłéj bestyje.
— Idź-ze, idź, matuchno moja,
Zazegnaj-ze Boską mocą
i Twoją, matuchno, dopomocą.

chodzą po Bozych domach, po Bozych kościołach, jak woda po morzu, jak gwiazdy po niebie."

11. Zażegnywanie łuszczki (waryjant od Łysicy).

„Sed(ł) Pán Jezus z Najświętsą Panną Maryją bez łąckę,
Zazegnywáł kobiécie łusckę.
Chuchnął Pán Jezus trzy razy w oko,
Ur-zys kobiéto daleko.
Najświętsá Panna trzy razy w coło,
Pódzies kobiéto do domu wesoło!
Wsyscy świącia (sic) powtórzyli,
Od kobiéty łusckę oddalili.
Pódzies kobiéto do domu,
Nie będzies cuła w oku bólu."

12. Zażegnywanie łuszczki (waryjant z parafii Mnichów).

„Nie łuscka; tylko łuscyca,
Nie samiec, tylko samica.
Zegnám cię, zegnám, pana Jezusa mocą,
Najświętséj Panny i wszyćkich świętych pomocą."

13. Zażegnywanie łuszczki (waryjant z parafii Moskarzów).

„Sedł pán Jezus z Najświętsą Panną drózką,
Spotkał się z rysim pazurem i łuscką,
„„Kaj ty idzies rysi pazurze i łuscko?""
— Idę ludziom ocy zasłaniać.
Nie chodź ty rysi pazurze i łuscko ludziom ocy zasłaniać, idź ty na bory, na lasy, za pana Jezusa mocą, Najświętsé Panny i wszyćkich świętych pomocą."

14. Zażegnywanie bólu (ze wsi Dyminy).

„O mój bólu, o mój piękny, mój najpiękniejsy, mój najślicniejsy, prosę cię imieniem Panny Maryi, prosę cię imieniem Krystusa, Ducha Świętego, Świętéj Trójcy nierozdzielnéj ze wsystkimi świętymi, zeliś ból kołtunowy, zastrzałowy, albo rózowy, albo boląckowy, upatrz se miejsce na Szklanéj górze na Pérzowéj górze i na Włoscowéj górze [1]). Jak się wanielijá rozchodzi po kościołach, tak się i ty

[1]) Szklanna góra właściwie pasmo między Nidą a Czarną-Nidą i Morawicą idące z gór Chmielnickich; Perzowa góra między Kłócką-wolą a Oblękorem. Włoscowa góra pod Włoszczowicami w pobliżu Szklannych gór.

u rozeiść (rozejdź) po gałęziach, po tarninach, po kamieniach, po zeniach.

Wyjdź z ciała i kości,
Proszę cię do Boskiéj miłości.“

5. **Zażegnywanie zastrzału** (waryjant z Zajączkowa, parafii Małogoszcz).

„Idzie postrzał ze swoimi postrzałętami, spotyka się z Najśw. ryją Panną na lipowym moście.

Najświętsá Panna się zapytuje:

„„Gdzie idzies postrzále?“ “

— Idę Najświętszéj Pannie kości łupać, Przenajświętszą krew lléwać.

Idź-ze postrzále na bory, na lasy, suchy dąb, suchy grab łuć, przenajświętszéj krwi nie rozlewać.“

16. **Zażegnywanie zastrzału** (waryjant z parafii Moskarzów).

„Sed(ł) Pán Jezus z świętym Pietrem bez wodę,
Uscypił go postrzáł w nogę.
„Weś-zę ty święty Pietrze piásku i wody,
Zetrzyj postrzáłowe jády,
Niech nie mają grzészni ludzie ty N. N. przeszkody.“

17. **Zażegnywanie suchot** (z okolic Swiętokrzyzkich).

„Proszę cię mój święty, zebyś nakarmił i napełnił te kości,“ wymienić należy imię osoby, którą się zażegnywa, jak również pomnieć imię jéj ojca.

„Jak je nie nakarmis, to je weś do swojéj miłości.“

18. **Zażegnywanie suchot** (z parafii Moskarzów).

„Wychodzi słonecko z za góry,
Wychodźcie suchoty z za skóry.
Jako Bóg na niebie,
Przywróci zdrowie do ciebie.
O Maryjo z wysokości,
Dájze mięsa na te kości.
Boze prosimy Cię o przemienienie, lub na śmierć, lub na zdrowie.“

19. **Zażegnywanie rysiego pazura.**

„Rysi, rysi, weźze ból naséj Marysi“ lub Franusi;
a nad mężczyzną:
„Rysi, rysi,
Weźze ból N. N. z nasėj wsi.“

20. Zażegnywanie rysiego pazura i łuszczki. (Masłów).

„Sed(ł) Pán Jezus z Najświętsą Panną dróżką,
Spotkał się z rysim pazurem i łuszczką.
Wezmę sobie rusckę brzozową,
Na tego rysiego pazura i łuscki siekanie, rzezanie.
Bo ten rysi pazur i łuscka słoniowa (słoneczna), gwiazdeczna, rzymna, dymna, wrzodatá, zapamiętałá.
Zegnam cię, zegnam, Pana Jezusową mocą,
Najświętsej Panny i wsytkich świętych pomocą.“

21. Zażegnywanie róży.

„Scęśliwy był dzień kiedy się Pán Jezus narodził.
Scęśliwa była godzina kiedy Najświętsa Panna porodziła syna. Zeby taka była scęśliwa godzina kiedy będę te róze (wyrazić tu miejsce, gdzie się znajduje róża) zazegnywać. Nie swoją mocą, tylko Boską mocą, Najświętséj Panny i wsytkich świętych pomocą.“

22. Zażegnywanie bolączki lub bolaka (parafija Małogoszcz).

„Nie ból, ból, bolák, bo ci Najświętsá Panna kázała, zebyś się nie budował, zebyś się rozchodził cichuśko, leguśko, po tym grzesnym ciele, jak świętá wanielijá po kościele Boską mocą, a wszyćkich świętych dopomocą.“

23. Zażegnywanie uroku (z parafii Małogoszcz ob. Nr. 1).

„Miáła święta Otolijá trzy córki:
jedna przędła (tu zażegnywaczka zwija swój fartuch w jeden fałd),
drugá motała (tu zwija drugi fałd),
a trzecia urok (zwija trzeci fałd)
świętym pańskim odcyniała.“
Po wymówieniu tego ostatniego wyrazu naraz zażegnywaczka przed oczami cierpiącéj osoby niespodzianie fałdy rozwinie z szelestem.

24. Zażegnywanie owiec od wilka.

„Wyganiam owiecki na zieloną łąckę,
Panu Jezusowi pod rąckę.
Najświętséj Pannie pod obronę,
Panu Jezusowi pod koronę.
Święty Pawle i Pietrze weś te kluce,
Zamkniéj borowemu chartu pascę.“

25. Zażegnywanie robaków w ranach zwiérząt (Kielce).

Po zachodzie słońca należy udać się na pole zarosłe ostem, zgiąć łodygę do ziemi, główkę téj rośliny, czyli wierzchołek przycisnąć kamieniem i mówić:

„Mój panie oście,
Niecháj wyjdą z téj trzody goście."

Po wymówieniu tych słów wracając do domu z powrotem nie należy oglądać się, ani téż do nikogo przemawiać.

26. Podobnež zażegnywanie robaków (waryjant z parafii Moskarzów).

„Dotąd cię będę męcył oście —
Dopokąd nie wyjdą z mojéj krowy goście."

27. Formuła na odpędzenie chmur i dészczów
(w parafii Beisce, powiatu pinczowskiego).

„A ty Panie Jury,
Pozganiáj te chmury.
Na tatarskie góry,
Gdzie ptaskowie śpiewają
Kropli wody ządają.
My jéj nie ządamy,
Bo jéj zadość mámy;
U nás jéj tu dosyć
Cebrami ją nosić
Przetákami przesiéwać.
Pokaz-ze się słonecko,
Dám ci biáłe jajecko!
Połozę cię na dębie,
Roztocą cię gołębie.
Połozę cię na grusce,
Roztocą cię chrabąsce.
Połozę cię na śliwie,
Roztocą cię scęśliwie."

28. Dąb doktór.

Przy drodze, prowadzącéj z wsi Beisce do Żagórzyc, znajduje się las, a w środku tegóż dąb olbrzymich rozmiarów, którego lud tutejszy nazywa „doktorem" dlatego, iż ma on jakoby posiadać moc leczenia na choroby: gardła, dziąseł, zębów. Jeżeli kto z okolicznych mieszkańców dotknięty jest którąkolwiek z wymienionych chorób, natenczas udaje się przed wschodem słońca do wspomnionego drzewa, w drodze nie odzywając się do nikogo; następnie, po przybyciu na miejsce wskazane, odmawia trzy „Ojcze nasz" i trzy „Zdrowaś Maryja," poczém obchodzi po trzykroć w koło rzeczonegodębu, wymawiając słowa:

„Powiédz-ze mi, powiédz, mój kochany dębie,
Jakim sposobem lécyć z ę b y w mojéj gębie."

Jesli tenże ma wrzody, albo inne cierpienia dziąseł, lub gardła, to w takim razie w drugim wiérszu wymienia się rodzaj choroby.

29. Zażegnywanie róży.

W małych miasteczkach gub. Kieleckiéj znajdują się kobiéty, zwykle starsze wiekiem, które na uleczenie róży używają formuły, odmiennéj od zażegnywań wyżéj przywiedzionych. Kobiéty te jednak nie liczą się do guślarek o jakich wspomnieliśmy na początku niniejszego ustępu, mówiąc o formułach zażegnywań ludowych. Dlatego téż z formułą tą nie tają się, lecz o niéj wiadomość chętnie żądającemu udzielają.

Treść tego zażegnywania zasadza się przeważnie na odmówieniu nad chorym po trzykroć „Zdrowaś Maryja,“ a po każdém odmówieniu pozdrowienia anielskiego, przytacza się wiérsz: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków amen.“

Bierze się potém pióro jeszcze nieużywane, niém określa się koło około rany i kreśli się cztéry krzyże, odmawiając przy każdém kréśleniu krzyża wiérsz: „Chwała Ojcu;“ nareszcie odmawia się z książki, lub ewangelijki, ewangelija św. Mateusza i na końcu odmawia się wiérsz: „Chwała Ojcu.“

30. Zażegnywanie bolaka [1]) (z Masłowa).

Bierze się z pieca węgli (pęcyny), następnie nad chorym mówi się:

„Prosę Pána Jezusa i syćkich świętych,
aby ten bolák tak się osedł po ciele,
jak świętá wanielijá po kościele.“

Po odmówieniu przytoczonego wiérsza węgle rozrzucają się po kątach domu.

31. Zażegnywanie bólu głowy (z Masłowa).

Najpiérw osobie choréj ściska się głowę, a potém mówi się słowa: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, dej Panie Jezusie scęście.“

Po tych wyrazach znowu powtórnie ściska się głowę na cztéry strony i mówi się: „Nie moją mocą, ale Matki Boskiéj dopomocą.“

32. Modlitwa chroniąca człowieka od nieszczęścia (z Sukowa).

„Pise się księga do świętego Macieja, ceść i godzina moja,
zeby já tobie panie nozki umyła.
Nietylko nozki, ale i ciebie samego,
nie rác mię oddalać od królestwa niebieskiego.
Sedł Pán Jezus na rajski dwór
i potkáł się z zydami:

[1]) Ob. wyżéj Nr. 22.

„„O wy, zydowie, cego sukacie?““
— Pana Jezusa Nazarańskiego.
„„Co o nim gádacie?““
Zydowie się zlękli,
az na kolana przed nim klękli.
Matychná mojá chodzi po światowemu, (sic)
powiádá małemu, duzemu:
tko tę modlitewkę bedzie mówił
w piątek przed zaraniem,
w sobotę przed śniádaniem,
w niedzielę przy msy świętéj przed słuchaniem
(zapewne przed spowiedzią),
tego sytkie niescęścia ominą.“

33. Sen N. Maryi Panny

(modlitwa w mniemaniu ludu nader skuteczna).

„Zasnęła była Panná Maryjá na górze Rachalskiéj, przysedł do niéj Pán Jezus i zapytał:

„„Matko cy spis?““

— Zasnęłam byłam — odrzekła Panna Maryjá, — aleś mnie ty, kochany synu, obudził.

Widziałam Cię w ogrojcu obnazonego,

I od Kajfasa do Piłata — od Piłata do Heroda prowadzonego.

Tam na Twą świętą twarz pluto i koronowano Cię cierniem; potém Cię sędziowie sądzili; przywiązali Cię do słupa kamiennego, potém Cię bili az Twoje święte ciało padało. A potém Cię do krzyza przybili i bok włócnią przebili, z którego wypłynęła woda i krew święta. Z krzyza Twe martwe ciało na moich rękach złożone.

Jezus na to najculéj odpowiedział:

Matko miłosierdzia, tko ten sen będzie przy sobie nosił lub odmawiał, albo słuchał, ten bez grzéchu śmiertelnego zostaje i w tym dniu nigdy nagłą śmiercią nie umrze bez przyjęcia ciała, krwi mojéj, a tkokolwiek będzie prosił o co mnie, albo Ciebie, otrzyma. Tko tę modlitwę przy sobie będzie nosił, takowy sto dni odpustu dostąpi. A tko ją będzie mówił, albo słuchał, nie zginie na zadném miejscu, ani w wojnie, ani na drodze. W tkórym domu ta modlitwa będzie się znajdować, tam ani ogień skodzić nie będzie.“

34. Pieśń o Matce Boskiéj, chroniąca od nieszczęścia (z Sukowa).

„Sła Najświętsá Panna, siedmiu janiołów má,
Piérwsy janiół pedział: jakie niebo jasne,
Jesce ty jáśniéjsá panno przenajświętsá.
Bądź-ze pozdrowiáná łaski napełnioná,
Bądź-ze kchwała tobie na wysokim niebie,
A ludziom dać pokój na niskim padole.

Drugi janiół pedziáł: jakie słońce jasne,
Jesce ty jaśniejsá, panno przenajświętsá.
Bądź-ze pozdrowiáná łaski napełnioná,
A ludziom dać pokój na niskim padole.
Trzeci janiół pedziáł: jaki miesiąc jasny
Jesce ty jaśniéjsá, panno przenajświętsá.
Bądź-ze i t. d.
Cwárty janiół pedziáł: jakie gwiázdy jasne,
Jesce ty jaśniéjsá, panno przenajświętsá.
Bądź-ze i t. d.
Piąty janiół pedziáł: jakie zorza jasne,
Jesce ty jaśniéjsá, panno przenajświętsá.
Bądź-ze i t. d.
Szósty janiół pedziáł: jakie obłoki jasne,
Jesce ty jaśniéjsá, panno przenajświętsá.
Bądź-ze i t. d.
Siódmy janiół pedziáł: jakie morze jasne,
Jesce ty jaśniéjsá, panno przenajświętsá.
Bądź-ze i t. d.
Tko tę piosneckę trzy razy dniá (sie) śpiéwá,
To mu przed Bogiem siedem grzechów ubywá,
Bo ta piosnecka od Boga zesłaná,
Na Jaśnéj-górze tam jest opisaná;
Bo tę piosneckę janieli śpiéwali,
Kiéj Najświętsą Pannę w niebo wprowadzali."

35. Modlitwa chroniąca od nieszczęścia (z pod Stopnicy).

W niedzielę rano słoneczko wschodzi
Najświętsza Panienka po niebie chodzi,
Swego Synaczka za rękę wodzi.
Zetchnęła się z świętą Wanieliją:
„Czegoż to chodzisz Panienko Maryjo?"
Idę ja, idę, na jutrznią,
Z jutrzni na ranną mszą,
Z rannéj mszy na czytanie,
Z czytania na kazanie,
Z kazania na morze,
Z morza na biały kamień,
Sam Pan Jezus klęczy na nim.

Święta Dorochfija rano wstaje
Na książki swoje wzgląda.
Cóż na nich dobrzego ujźriała?
Pasyją, pazury.
Świętego Stanisława msza była.
Kiedy Panienka zasnęła,

Przyszedł do niéj Syn Boży:
„„Matko moja, śpisz?““
Spię, synu mój drogi,
ale mi się stał straszny sen o Tobie,
żem cię widziała w ogrojcu zranionego,
na krzyżu przybitego.
Matko moja, ja się do tego nie czuję.
Pietrze, Pawle, chodź po świecie,
powiadaj małemu, dużemu:
kto tę modlitwę mawiać będzię trzy razy dnia,
na moją mękę wspominać będzie,
od ognia nie zgore, od wody nie utonie,
od miecza nie zginie.
Po śmierci po jego, pójdziemy po niego,
weźmiemy duszę jego
do raju, do królestwa niebieskiego.

Zapiski etnograficzne
z UKRAINY

przez

Edwarda Rulikowskiego,
Członka komisyi Antropologicznéj Akad. Umiejęt.

I. Podania.

a) Bajeczne.

1. Ukraina. Jest podanie, że Ukraina dawniéj należała do Turka, ale jeden król polski przepędził go aż za Głuchów i Don i w niéj lud swój osiedlił.

Kijów zaś był kiedyś pogańskim grodem i nazywał się Arachtel i Polak miał go założyć na imię Kij.

Motowidłówka [1]) była greckiém miastem i nazywała się Mina.

2. Szlak Butarski czyli Karawański idzie na Rużyn do Chwastowa.

3. Osiedlenie się. Cała prawie ludność teraźniejsza pochodzi z Hetmańszczyzny. We wsiach Bohusławskich i Wasilkowskich, które teraz przejeżdżałem, jednostajnie mi to chłopi powiadali. Zawsze oni ztamtąd rody swoje wyprowadzają i jedni za swą rodzinną siedzibę ukazywali Domonty, inni Monasterzyska, zawsze tamtę stronę Dniepru. Stare wsie są: Lipowy róg, Rzyszczów, a szczególniéj Czaple uroczysko na Madekońskich [2]) gruntach, gdzie jednak żaden dziś nie został ślad dawnéj osady.

Wspomnienia chłopów zawsze sięgają do epoki, którą nazywają Ruina albo Zhin. Nie wiem doprawdy, co oni rozumieją przez to: czy nie epokę jeszcze dawniejszą, mianowicie zawojowania tatarskiego,

---

1) Wieś w pow. Wasylkowskim. dziedziczne gniazdo Rulikowskich.
2) Makedony, wieś w pow. Wasylkowskim.

upadku Rusi? Bądź co bądź, mówią oni o zupełném opustoszeniu niegdyś zamieszkałego kraju.

Tak liczne na Ukrainie uroczyska, których się tylko nazwiska przechowują w pamięci, mają to być dawne wsie zniszczone w czasie Ruiny i nieodbudowane, albo budowane na inném miejscu. W czasie tego pustkowia, lud opowiada, że w tych miejscach byli Tatarzy albo Turcy. Mówiąc o dawnych mieszkańcach tego kraju, powiada zawsze, że przed Lachami należał do Turków. Chrześcijanie zaś powoli ośmielali się i wypiérali ich, aż nareszcie za Wiś przepędzili, a Moskal ich daléj popędził.

Chłop w Janowskiéj [1]) karczmie opowiadał mi, jak pradziad jego Burdiúg i drugi kozak Prokolij wybrali się z pomiędzy drugich tacy odważni, że przeszli umyślnie na tę stronę Dniepru, ażeby z Tatarami wojować i osiedli na wysokim kopcu wodą oblanym, który jest w Mikołajówce. Miejsce to istotnie wcale obronne i z niego rycerze nasi wypadali na Tatarów.

4. O olbrzymach i Carze innéj ziemi. W oddalonych czasach Ukrainę zamieszkiwało plemię olbrzymich Adamowych ludzi. Oni to usypali te wały, te wysokie mogiły i kurhany, jakie widzimy na stepach ukraińskich. Ta rasa pierwotna olbrzymów była potężna, ale Bóg oburzył się na nich, bo zapomnieli o jego woli świętéj, o zakonie jaki im dał, a żyli w ciągłych zwadach, niezgodzie i krew gdyby wodę przelewali. Stwórca sprzykrzył sobie ich dumę, która im go za Stwórcę swego uznawać nie dawała; rozgniewał się tedy Pan Bóg i postanowił zniszczyć do szczętu to plemię olbrzymie. Długo myślał nad tém Pan Bóg, jakim środkiem ma zniszczyć to plemię wyrodne, ale znaleźć go nie mógł. Zasiągnął tedy rady u Cara innéj ziemi, a ten był olbrzymem dwugłowym. Dwugłowy Car poradził, żeby spuścić na ludzi taki potop, któryby zdołał zalać całą ziemię, oprócz jednéj tylko wysokiéj mogiły, na którą schronił się był Car dwugłowy. Stało się według rady dwugłowego olbrzyma; deszcz lunął i wody potopu zatopiły całą ziemię, oprócz wysokiéj mogiły, na którą się był schronił Car dwugłowy. Długo trwało zniszczenie powszechne, zanim nareszcie dészcz ustał i wody opadły. Ale olbrzymów już nie stało i ludzi dwugłowych innych ziem; wszyscy potonęli, tylko na wysokiéj mogile Car pozostał, lecz ujrzał się tylko z jedną głową na karku. Zasmucony z tego powodu, rzekł do Boga: „Boże mój, Boże! w czém ja Ci przewinił, żeś mi odjął jednę głowę?“ A Bóg mu na to: „Dlatego ukarałem Cię w ten sposób, żeś na swoich braci taką śmierć okrutną wynalazł, o jakowéj nigdybym sam nie pomyślał.“ Od tego Cara poszło plemię ludzi takich, jakimi są teraz [2]).

---

[1]) Janówka, wieś w pow. Wasylkowskim.

[2]) Tradycyję tę udzieliłem p. Ant. Marcinkowskiemu i drukował ją w swojéj książce: „Lud ukraiński“ t. II. 11—12.

5. O Perepiacie i Perepiatysze[1]. „Buw sobi Car sławnyj łycar, prózwyszczem Perepiàt i uszów win z swoimy wijskamy w świt wojowaty, czużuju zemlu skruszaty a maw win żinku, łýcarku sławnu, nazywałaś Perepiatýchoju. Wonà zistałaś doma. No zaskùczyła za mużom swoim, za Perepiatom, taj zabrała wijsko swojè i piszłà po świti szukaty johò. I dowho szły woný ta wsè lisamy, ta wsè puszczamy, aż wyszły w czystyj step. Tut i nicz zachwatyła i wijsko stało na prywali oddychaty. „„Oj ne porá meni oddychaty,"" każe Perepiatycha, „„oj ne porà spaty, oj szczoś w stepù ta hudè, czy ne wijsko czużè idè."" Taj stały z tymy wijskami býtysia a nicz temneǹka bułà. Perepiatycha wziała łuczòk, ta do swoich biłych ruczòk, taj udàryła: hrap i Cara utràpyła. Ta z widsil, ta idut posłý: „„A chtoż nàszoho Carà ubýw? a toż Perepiàt!!"" Tut Perepiatycha jak nacznè płàkaty, jak nacznè rydaty, taj z wełýkoi żàłosti samà sobi meczóm hrud' perebyła. Wziałýż Perepiata i pochowały hromàdoju i soborom w wysokoi mohyli; pràwyłoś nad nym mołenje a Perepiatychu i bez soboru i bez hromady w drùhoi mohyli pochowały, taj szcze duszu zaklały. Duszà zaklata jei dowho, dowho naròd na stepù lakała."

Opowiadała to wiekowa staruszka Paraska Mołodzcowa ze wsi Rulikowa w p. Wasylkowskim, położonéj o milę od mogił Perepiata Perepiatychy.

Jest inna wersyja, że Perepiatycha omyloną była i rozpoczęła bitwę z wojskami Perepiata nie z powodu ciemnéj nocy, ale że wojska jego w nieprzyjacielskie były poprzebierane odzienie.

W pamiętnikach Józefa Rulikowskiego, dziedzica Motowidłowszczyzny, położonéj w bliskości mogił Perepiata i Perepiatychy czytamy: „Pogłoski o uwolnieniu krążyły pomiędzy ludem ukraińskim od dawnych bardzo lat. Lud sam im wierzył i nie wierzył. Ztąd nieraz na tę pogłoskę rozsądniejszy odpowiadał: „Ce mabùt' jak babý na riczci prały, ta ce wýdumały." Kobiéty wiejskie, piorąc bieliznę przy stawie lub rzéczce plotą zwykle różne niestworzone rzeczy; ztąd Ukraińcy mówią o jakiéjś niepewnéj wieści: „Ce bajka z riczki."

W 1826 r. rozgłoszona była wieść po Ukrainie, którą nawet i w dziennikach zagranicznych powtórzono przez korespondentów, że Cesarz rosyjski ma zamiar w miesiącu maju założyć wielki obóz dla całéj armii na stepach Białocerkiewskich, a szczególniéj koło mogiły Perepiatychy, tak słynnéj z podań starożytnych a niedawno odświeżonych przepowiednią Wernyhory, do któréj, jako do ziścić się mającéj, Ukraińcy wielką wiarę przywiązują i że już podradczyki[2]) zaczynają zwozić drwa opałowe na to miejsce przyszłego obozu.

Mogiły Perepiatychy i Perepiata są zbliżone o werst kilka od granicy gruntów Motowidłowskich, położenie zatem dobrze mi jest znane i nie jest wcale strategiczne dla armii; bo choć to jest w ste-

[1]) Mogiły zwane Perepiat i Perepiatycha leżą na gruntach m. Chwastowa w pow. Wasylkowskim.
[2]) Liweranci wojskowi.

pach równych i otwartych, lecz całkowicie bezwodne, a przezto nie mogące być dogodne dla obozu i rewij.

Nie przykładając wiary do téj wieści, zapytałem się mego służącego Ukraińca, czy téż przez Motowidłówkę przewożą drwa opałowe z lasów rządowych i składają w sążnie około mogiły Perepiatychy?

Odpowiedział mi: „„To panie bajka z riczki."" „Jakto?" zapytałem. „„To, jak się kobiéty zejdą do rzeczki prać bieliznę, to różne baśnie pomiędzy sobą plotą i potém roznoszą je po wsi.

Ta bajka, już od dwóch niedziel, jak o niéj mówią; każdy z przechodniów o nią pyta; ponieważ Car ma zebrać wielkie wojsko około mogił Perepiata i Perepiatychy, odszukać dawną studnię i odbudować, z któréj wydobędzie zakon, który się nazywa Prawda ruska, którą nasi ojcowie tam zachowali i ziemią zasypali, którą Car wydobywszy ma ogłosić ludowi swobodę i pańszczyzny więcéj nie będzie.

A co do drzew zwożonych do Perepiatychy, to się tak stało. Włościanin z kaziennéj Motowidłówki [1]) wywiózł sekretnie z lasów rządowych dwie fury sanne drew, a że w stepach zginął śnieg, złożył je w okopach Perepiatychy; gdy się zaś kołowa droga okazała lepszą niż sanna, zabrał te drwa na wozy i powiózł do Białéj-cerkwi na sprzedaż.""

Późniéj także lud okoliczny nie przestawał interesować się tą mogiłą. Kiedy w 1845 z polecenia komisyi archeograficznéj kijowskiéj zjechało kilku professorów i uczonych dla rozkopywania tych dwóch mogił w celach naukowych; lud tém był niepomału zdziwiony i po swojemu różnie to tłómaczył. Ale kiedy się tak zdarzyło, iż przypadkowo w czasie rozkopywania jednéj z tych mogił i proboszcz i paroch z Motowidłówki, mający tam swoje sianożęcie, przez ciekawość zbliżyli się do rozkopywujących mogiłę; lud to zauważył i począł rozpowiadać na zasadzie tego przypadkowego znalezienia się dwóch duchownych na mogile, iż to był sobór, który umyślnie tu przybył, ażeby duszę Perepiatychy zaklętą odkląć. Jakoż od tego czasu, mówili, przestała ona straszyć ludzi na stepie.

6. Bezodnia. Na Ukrainie pełno jest miejscowości noszących nazwisko Bezodni. Znajdują się po tak zwanych rudach głębokie kryniczyska lub oparzeliska, jakoby dna niemające, ztąd lud te miejscowości bezodniami nazywa.

We wsi Koziatynie (p. Berdyczowskim), taka bezodnia, z któréj wyciekał ruczaj, była przed laty granicą dóbr Białopolskich. Nad tą bezodnią był wkopany żelazny słup graniczny. Jeden z graniczących właścicieli chcąc zatrzéć granicę, bezodnię tę kazał zatkać owczém runem i od magdeburgii [2]) sprowadziwszy kata, który ściął głowę kobiécie zbrodniarce, kazał głowę jéj wrzucić do otworu Bezodni. Bezodnia miała być w ten sposób jakoby zatamowaną na zawsze, bo duszę

[1]) Druga część téj wsi, należąca do dóbr rządowych i położona na przeciwnym brzegu r. Stuhny.

[2]) t. j. z najbliższego miasta rządzącego się prawem magdeburskiém.

dla niéj zgubiono. Odtąd sączy się małą nitką wody, gdy wprzódy buchała strumieniem.

7. O Żmiju. — Na Ukrainie był sławny olbrzym i nazywał się Żmij. Mieszkańcy kraju całego drżeli od strachu i bojaźni, bo ich pożérał. Aż oto znalazł się kowal, małego wzrostu (newełyczki), który się odważył uwolnić kraj rodzinny od potworu. Jakoż on wziąwszy kleszcze żelazne, poszedł walczyć ze Żmijem. Gdy stanął przed Żmijem, uchwycił go owemi kleszczami i zaprzągł do pługa i odorał nim wał, który się ciągnie dziś jeszcze w okolicy Wasylkowa i nazywa się Żmijowym. Gdy kowal przyprowadził go do rzéki Bohu, Żmij zmęczony cały Boh wypił. Gdy z nim przyszedł do Dniepru, ten cały Dniepr wypił, a gdy przybyli nareszcie do Czarnego morza, Żmij z pragnienia wielkiego wbiegł do morza, lecz opiwszy się wody zdechł na brzegu.

8. O Żmiju w Kijowie. — Dawno temu w Kijowie był Żmij, srogi Żmij. Z Kijowianów wybiérał on dań a jaką? Oto każdy dziesiąty z kolei musiał iść na jego pożarcie. Uchowaj Boże tego, ktoby się sprzeciwił w tém Żmijowi; rozgniewany bowiem jeszczeby większe w mieszkańcach Kijowa poczynił szkody.

Długo i długo składali Kijowianie tę dziesięcinę Żmijowi, aż nareszcie przyszła koléj na ich Cara. Miał on dziwnie piękną i urodziwą córkę, żal było ją oddać potworze, lecz cóż robić; dawali inni, musiał i on dać.

A cudna, piękna była ta panna i Żmij jéj nie pożarł, a rozmiłowawszy się w jéj wdziękach chował ją u siebie w pieczarze.

Jedną razą ona go pyta: „Powiedz mi Żmiju, czy jest człowiek na świecie od ciebie silniejszy?“

„Jest, jest, odpowie: Kożemiaka [1]) Demenko.“

Jak to Carówna usłyszała, zaraz czyrk, czyrk i list napisała.

W liście tym donosiła Carowi ojcu, że jest człowiek, co jest w stanie pokonać Żmija, a tym człowiekiem jest mieszkaniec Kijowa, Kożemiaka Demenko. List ten przywiązała gołąbce do szyi i posłała do Cara.

Car, gdy ten list od doni przeczytał, wnet zwołał gromadę i co starszych i poważniejszych z pomiędzy niéj wybrawszy, szle ich do Kożemiaki z prośbą, aby zechciał poświęcić się i w walce pokonać potworę.

Idą posłowie a przyszedłszy do chaty, u drzwi stanęli z bojaźnią, a Demenko Kożemiaka siedzi na ziemi do drzwi plecyma obrócony i mnie skór dwanaście.

Demenko się obrócił i ujrzawszy starców, wstrząsł ramionami a dwanaście skór pękło mu w ręku. Gniewny, że mu szkodę zrobili, zbył ich to tém, to owém i z niczém wyprawił.

---

[1]) Garbarz.

Smuci się Car i smucą się Kijowianie. Próbują posłać młodszych; posłali, ale Demenko gniewny zawsze, ani słówka nie przemówił, i ci téż z niczém odeszli.

Dopiéro Car domyślił się wysłać z prośbą dziatki. Jak przyszły, jak poklękły, jak zaczną płakać i zawodzić, to i Demenko nie wytrzymał i zapłakał.

"Nu,„ prawi, „dla was to już zrobię" i poszedł do Cara.

„Dawajcie mi," powie, „dwanaście beczek smoły i dwadzieścia wozów konopi i tyrsy co niemiara." Z konopi zrobił on koszulę i obsmarował ją smołą i posypał tyrsą.

Tak przygotowany, do walki ze Żmijem wyruszył.

„A co Demenko," powiada Żmij, „przychodzisz bić się, czy godzić?"

„Ja tu przychodzę bić się a nie godzić się." zawoła Demenko.

I zaczęli się bić i bili się téż i bili. Co Żmij uchwyci zębami, to wyrwie szmat konopi; co Demenko uderzy buławą, to Żmij aż przysiędzie. I tak bili się aż trzy dni i trzy nocy. Żmij często latał do Dniepru pić wodę. I aż czwartego dnia dopiéro Demenko Kożemiaka zadał ostatni cios Żmijowi tak, że ten padł bez życia.

Naród po górach kijowskich stał i przypatrywał się téj walce, klasnął w dłonie: „Chwała Tobie Panie."

Demenko Kożemiaka zabiwszy Żmija, Carównę uwolnił i oddał ją Carowi.

Od tego czasu uroczysko, na którém mieszkał, nazwano Kożemiakami.

9. Skazka o Ilji i rozbójniku Sołowiju i o Żmïju w Kijowie.

Na Ukrainie w pewnéj wsi rosło pacholę, które od urodzenia żadnéj władzy w ciele nie miało. Pacholę to nosiło imię Ilji. Owóż Ilja ten miał już lat 30 a jako kaléka siedział na piecu w chacie, otoczony poduszkami.

Jedną razą na Wielkanoc, gdy wszyscy udali się do cerkwi, ktoś stuka do chaty Ilji, w któréj on tylko sam zostawał, bo rodzice jego także pospieszyli byli na nabożeństwo cerkiewne.

Na stukanie do drzwi Ilja: „kto tam" zapytał.

„To ja, otwórz mi" ktoś za drzwiami odpowiedział.

Ilja mu na to: „Jakże ja otworzę? Ty wiész dobrze, że się z miejsca ruszyć nie mogę, zostając kaléką nieszczęśliwym."

„Mniejsza o to," powié ów człowiek za drzwiami, „próbuj wstać a wstaniesz."

Jakoż tak się i stało, Ilja wstał i otworzył drzwi. Wszedł staruszek, pokłonił się i rzekł do Ilji:

„Podaj mi kwasu."

„Jakże mogę ci go podać, kiedy nie wiem, gdzie go rodzice chowają."

„Ot wiész co, musi być w komorze" powié dziad; poszedł więc tam i wyniósł spory kufel kwasu.

„Napij się“ mówi do Ilji. Ilja wziął kufel w ręce i duszkiem go wychylił.

„Wypij drugi jeszcze“ powié dziad. Ilja i ten drugi kufel wychylił.

„Wypij trzeci“ mówi dziad, Ilja i ten trzeci wypił.

„A co, jak się teraz czujesz?“ zapytał dziad.

„Po piérwszym kuflu,“ mówi Ilja, „uczułem, że sił mi przybyło; po drugim jeszcze więcéj sił nabrałem, tak dalece, że mi już zdawało się, że jestem w stanie wyrywać dęby z korzenia i góry przewracać, ale po wypiciu trzeciego kufla, coś mi téj siły trochę ubyło.“

„To dosyć,“ mówi dziad, „proś teraz swego ojca, niech ci kupi parszywe łosze u popa, niech ci sporządzi żelazną buławkę we cztéry pudy i ołowianą czapkę we dwa pudy. Jak będziesz to miał już wszystko, myj to łosze w ługu przez 40 dni, aż to łosze w konia wyrośnie, potém siądziesz nań i pojedziesz i zabijesz Żmija w Kijowie.“

To wszystko opowiedziawszy, dziad ów znikł. A rodzice przychodzą z cerkwi i ujrzawszy że Ilja zdrów, nie mogą się nacieszyć i naradować. Ilja prosi ojca o łosze parszywe.

„Ach mój drogi synku,“ powié mu ojciec,“ czyż ja nie znajdę konia dobrego dla ciebie, wszakżem nieubogi.“

Lecz Ilja mu na to: „nie i nie, kup mi koniecznie łosze parszywe u popa.“

Pop ojcu Ilji sprzedał łosze, zdarłszy porządnie, bo wziął 50 rs. Gdy dostał Ilja łosze, bardzo był rad, prosił potém ojca o czapkę ołowianą we dwa pudy i o buławę żelazną we cztéry pudy. Ojciec wnet mu to wszystko sporządził.

Łosze parszywe, myte przez dni 40, już w konia wyrosło a więc czas już przyszedł, żeby jechał do Kijowa na bój ze Żmijem. Rodzice starali się mu to wybić z głowy przedstawiając, iż się naraża na śmierć pewną, ale to nic nie pomogło. Ilja uparł się i pojechał na swoim rumaku.

Jechał i jechał, aż nareszcie przyjechał do pewnéj puszczy (gdzie dziś wieś Sołowijówka), a w téj puszczy na dwunastu dębach uwił sobie gniazdo głośny hajdamaka Sołowij.

Samym świstem zabijał on ludzi i siadywał ustawicznie na tém swojém gnieździe, czatując na podróżnych. Żona i dzieci jego mieszkały we wsi Hrużce.

Kiedy Ilja podjechał pod dąb, na którym siedział Sołowij, ten świsnął trzy razy: za piérwszym razem koń pod Iliją potknął się, ale Ilja go zerwał mówiąc mu: „Ja twij jizdòk;“ za drugim świstem koń szerść i uszy najéżył, ale Ilja znowu nań fuknął; a za trzecim razem jak swisnął Ilja swoją buławką, Sołowij zleciał bez duszy z onych dębów.

Ilja utroczył go i jechał przez Hrużkę a na dziedzińcu Sołowijowéj chaty zastał żonę i córkę Sołowija, która do matki mówiła:

„oś mamo tato idė.“ — „Na tobi tata,“ wspaniale zawołał Ilja, rzucając trupa we wrota i pojechał dalėj.

W Kijowie zastał wielkie zamieszanie. Pyta kogoś, mówią: „Czyż nie wiész? srogi Żmij już wszystkie dziéwczęta wyjadł, dzisiaj już jemu samą księżniczkę na pożarcie dać musimy.“

„Nie bójcie się, ja wprzódy Żmija zabiję, tylko pokażcie. gdzie mieszka.“ Wszyscy go odwodzą od tego zamiaru, ale nic nie pomaga.

Żmij mieszkał nad Dnieprem w chatce i miał jednego przy sobie nieszczęśliwego stróża, sam zaś w nocy gdzieś latał. Ilja przyjeżdża o wschodzie słońca. Stróż odwodzi go od zamiaru walczenia ze strasznym Żmijem, ale Ilja wszedłszy do chaty sam za piec się chowa a stróżowi każe, aby wracającemu Żmijowi powiedział, że Ilja przyjechał.

Żmij nareszcie przylatuje krzycząc: „pfe prysna duszà smerdýt'.“ Stróż ostrzega go, że Ilja przybył, ale Żmij się go nie boi i wchodzi do chaty mówiąc: „Wiém ja o Ilju, ale dopiéro za trzy lata może on być dla mnie strasznym.“ Ilja zaś niby kłaniając mu się z za pieca, jak machnie, jak rzuci czapką ołowianą, tak i Żmij był u nóg jego. Księżniczka oczywiście, gdy się o tém dowiedziała, musiała więc Ilji oddać rękę swoją [1]).

10. Skazka o Suczyczu i Żmiju. — Na Ukrainie, bardzo temu dawno, był Car i miał on żonę, lecz choć się już dawno byli pobrali, nie mieli dzieci. Car, w daleki kraj jadąc na wojnę, tak mówił do żony: „Oto jadę w świat, w kraj daleki i długo, długo tu nie wrócę, ale jak wrócę i niezastanę dziecka to oto tym, patrz, mieczem zdejmę ci głowę z pleców.“ I siadł na koń i ruszył w daleki kraj na wojnę. Carowa dzień jeden i drugi płacze, taj płacze, a gdy takich przeszło wśród płaczu dni kilkanaście, przychodzi do niéj dziad, stary bardzo dziad. I widząc Carowę płaczącą, wzdychającą, nieszczęśliwą, pyta o powód tych łez i płaczu. Carowa wszystko mu opowiedziała, że tak i tak.

Dziad trochę podumał, podumał i powié nareszcie, że jeżeli Carowa zechce rady jego wysłuchać, to dzieci będzie miała. Carowa zaklina się, że wszystko uczyni, co tylko dziad poradzi zrobić, byle mieć dzieci.

„Oto,“ rzecze dziad, „zwołaj wszystkie do siebie ukraińskie kobiéty i każ im w jednym dniu zebrać konopie, wymoczyć, narobić przędziwa, a z niego nici, a z tych nici każ niewód zrobić, a ja tym niewodem ryby łowić będę.“

Jak powiedział, tak zrobiono. I dziad się téż zabrał do łowienia ryb. Trzy razy zarzucał niewód i trzy tylko szczupaki wyciągnął.

---

[1]) Skazkę tę opowiadał włościanin ze wsi Sołowijówki dziedzicowi téjże p. Erazmowi Michałowskiemu. Sołowijówka położona w p. Radomyślskim. Wspomniona w skazce wieś Hrużka znajduje się dziś w p. kijowskim w okolicy Byszowa. (Porównać tę skazkę z wielkorossyjską skazką o Ilji Muromcu).

I wyciągnąwszy, dał je Carowéj z tém, aby sama je zgotowała i z każdego po kawałku zjadła. Ale Carowa nie umiała sama gotować, a więc oddała do zgotowania ich kucharce swojéj.

Kucharka zgotowała szczupaki, ale kawałek z nich sama zjadła, kęs dała suczce swojéj a resztę poniosła Carowéj. Carowa zjadła téż kawałek i wkrótce téż uczuła się przy nadziei i kucharka została téż brzemienną a i suczka szczenną. Jednocześnie wydała na świat Carowa dziecię, toż i kucharka, toż i suka, która nie szczenię urodziła, ale ludzkie dziecię.

Kucharka wziąwszy swoje dziecko, jak również i suczyne poniosła je do Carowéj. Carowa rada, że będzie się mogła przed Carem pochwalić aż trojgiem dzieci, przyjęła je za swoje i natychmiast swoje nazwała starszém, kucharki młodszém, a suki najmłodszém.

A gdy się już dowiedziała, że Car wraca, wyjechała naprzeciw męża swego z dziećmi swemi, a już wtenczas carewicze byli słuszni. Gdy Car ujrzał ich, zaczął ich ściskać, całować i niezmiernie był z nich rad.

Ale Carewicze niedługo chcieli zostać w domu, prosili téż ojca, aby pozwolił im pójść obaczyć świat. Więc ojciec Car na to się zgodził.

Ale najmłodszy, Suczycz, prosił ojca, aby mu kazał zrobić buławkę żelazną, z którą chce pójść w świat. I gdy mu jednę przyniesiono, Suczycz na próbę rzucił ją bardzo wysoko, tak wysoko, że znikła z oczu; dłoń podstawił, padając buławka na dłoni w drzazgi się rozsypała.

Prosił o drugą, rzucił znowu, lecz padając mu na głowę w kawałki się rozsypała.

Prosił nareszcie o trzecią i gdy tę mu przyniesiono, rzucił ją téż w górę wysoko, wysoko, lecz ta upadłszy mu na głowę była całą i wziął téż ją z sobą i poszedł z braćmi w świat.

I ci trzéj bracia Carewicze długo i długo jechali, a gdy wyjechali, na czyste pole, starszy rzucił mieczem do „trý-dewiat' zemèl;“ i gdy do miecza tego za trý-dewiat' zemèl przyjechali, tam stanęli noclegiem. Na drugi dzień średni brat także rzucił do trý-dewiat' zemèl, a gdy do miecza tego dojechali już wieczorem, stanęli téż na nocleg. Na trzeci dzień Suczycz jak rzuci mieczem, to miecz doleci aż do kalinowego mostu; a gdy do tego mostu dojadą, tam téż stają noclegiem.

A gdy staną tam, zaczną téż radzić, co daléj czynić. Owóż uradzili, że każdy z nich z osobna w nocy będzie musiał pójść na straż do mostu onego. I tak piérwszéj nocy pójdzie najstarszy, lecz ten wartując w końcu zasnął na moście.

Najmłodszy, Suczycz, niespokojny co brat robi, pobiegł na most a zastawszy śpiącego brata, zaczął sam wartować. Aż tu leci wprost na niego Żmij dziesięciogłowy i mówi:

„Słychom słychaty, Sùczycza, w wiczy ne wydaty! Czy po woli, czy po newoli?“

A na to mu Suczycz:

„Dobryj mołodèć wsiakij raz po woli, nikoły po newoli.“

Żmij zrobił sobie tok miedziany a Suczycz srébrny i zaczęli się bić. Okrutnie się téż bili i bili, aż nareszcie Suczycz Żmija pokonał, posiekał na kawałki a odciąwszy dziesięć głów i języków, schował pod mostem a rano wrócił do braci.

Na drugą noc przyjdzie koléj na średniego z Carewiczów, lecz i ten tak jak starszy uczynił, poszedł niby to wartować na moście kalinowym, poszedł i zasnął na nim.

Suczycz, domyślawszy się, że brat nie wartuje a śpi, pobiegł do mostu i zaczął znów wartować. Aż tu leci drugi Żmij o dwunastu głowach i tak się odzywa do Suczycza:

„Słychom słychaty, Sùczycza, w wiczy ne wydaty! Czy po woli, czy po newoli?“

A Suczycz mu na to:

„Dobryj mołodèć wsiakij raz po woli a ne po newoli.“

Żmij zrobił tok z miedzi, a Suczycz tok srébrny i zaczęli się bić. Straszliwie się bili, lecz Suczycz pokonał Żmija.

Ale na trzecią noc przyszła już koléj na samego Suczycza a tą razą Żmij już trzeci, z którym na moście kalinowym jeszcze walczyć przychodziło, był najogromniejszy i najtrudniejszy do pokonania. Suczycz więc idąc na wartę powié tak do braci: „Oto zostawiam przy was moję rękawicę, jak w nocy zacznie się trzepać i krew z niéj ściekać będzie, to zły znak, wtedy uciekajcie.“

Istotnie w nocy, tak jak powiedział Suczycz, rękawica zaczęła się trzepać i trzepać, a krew z niéj ciurkiem lać. Toż Carewicze w nogi.

A cóż się z Suczyczem stało? I ten téż w téj chwili zaczął uciekać przed Żmijem, który za nim gonił i gonił.

Ale Suczycz, chcąc się ratować w téj pogoni, rzuci płachtę za sobą i wody stanęły w poprzek drogi Żmijowi, rzuci igły i lasy stanęły w poprzek drogi Żmijowi. Ale Żmij przepływa rzéki, przedziéra się przez lasy a goni a goni.

Aż przybiegli do Kijowa; tam były kuźnie, a więc Suczycz woła, aby kleszcze i lemiesz coprędzéj robili, żeby kleszczami Żmija pochwycili i do lemiesza zaprzęgli i wyorali nim bruzdę, aby była sława od Dniepru do Dniestru po całéj Ukrainie.

I tak się téż stało: pochwycono Żmija w żelazne kleszcze, zaprzężono do pługa i wyorano nim bruzdę széroką, daleką, od Dniestru do Dniepru. Powiadają, że tą bruzdą są to owe wały olbrzymie, które wszędzie widać po Ukrainie.

11. Żmij.—W Borowéj, lesie tak nazwanym koło Motowidłówki, nad samą Stuhną jest góra usypana. Dawniéj w niéj Żmij przesiadywał, ale grom uderzył w górę, góra usunęła się i zawaliła pieczarę i samego Żmija udusiła.

12. O źródle. — Bohomolcy [1]) opowiadają, że na miejscu, gdzie stoi cerkiew św. Andrzeja w Kijowie, tenże święty wetknął krzyż (w tém samém miejscu gdzie dziś ołtarz). Jak tylko go wetknął, trysnęła woda i od tego czasu bije ztąd źródło. Gdyby zadzwoniono w dzwony, natychmiastby wytrysnęła woda w takiéj ilości, że zalałaby miasto. Dlatego przy cerkwi św. Andrzeja nie ma dzwonów. Lud ją nazywa „bezdzwonną".

13. O Batuchanie. — Pan Bóg skarał Batego, iż się zapadł w ziemię; a skarał go za to, że cerkwie kijowskie porabował i wierzchy ich pozrywał; jedna tylko Sofijska nie dała się, a pieczary zamurowały się. Kijów zaś przez 40 lat taką był puszczą, że w monastyrze wilczyca wilczęta wywiodła [2]).

14. O św. Antonim w pieczarach.

Djabeł raz wszedł do celi zakonnéj św. Antoniego. Djabeł ten był rosły, olbrzymi. „Prepodobnyj, pyta go, dlaczego tak rosłéj postaci?"

„Jeżeli chcesz, to będę tak mały jak komar" i wnet przemienił się w komara i siadł na kałamarzu.

Prepodobnyj trącił go a on wpadł do kałamarza. Zamknie go téż św. Antoni i tak trzyma uwięzionego w kałamarzu. Djabeł prosi się i prosi, aby go wypuścił, ale święty go nie puszcza. Djabeł więc przyrzekł świętemu, że jeżeli go wypuści, to go zaniesie na jutrznię do Jerozolimy, a na mszę przyniesie do Kijowa. Prepodobnyj zgodził się na to i wypuścił djabła, który dotrzymał słowa i zaniósł go do Jerozolimy i przyniósł nazad do Kijowa; ale wracając, żeby pośpieszyć na mszę do Kijowa, w takim szalonym pędzie go niósł, że aż świętemu czapka spadła z głowy i dlatego Prepodobnyj Antoni spoczywa w pieczarach bez czapki [3]).

15. Baba kamienna.—W Subotowie (niegdyś B. Chmielnickiego) za drewnianą cerkiewką stoi kamienna baba i podanie niesie, że Chmielnicki do niéj uwiązywać kazał Lachów. Posessor Subotowa chciał ją kiedyś wykopać, ale tak jest głęboko wkopana, że nie mógł roboty dokończyć. Lud przeto powiada: „Jak tilko porùszyły tuju babu, to poczàw naròd merty, a czerez teje i pokinuły jéji wykòpuwaty."

16 O Krynicy. — Śliczne są brzegi Słuczy w okolicy Zwiahla. W lesie wśród skał jest mieszkanie włościanina Zagrywa. On to opowiadał, że przed laty była na tém miejscu, gdzie mieszka, duża wieś, którą Tatarzy zniszczyli. Dziś tylko uroczysko zostało. Nieopodal od tego uroczyska, wśród urwistych skał nad Słuczą, jest krynica.

Według opowieści tegoż włościanina, pewna dziewczyna młoda i piękna uciekała przez te skały przed goniącymi za nią Tatarami. U téj nareszcie krynicy została schwytaną. Gdy już ją chwytali zawo-

[1]) Pielgrzymi do miejsc świętych kijowskich.
[2]) Opowiadała Paraska Mołodzcowa w pow. Wasylkowskim.
[3]) Z pow. Wasylkowskiego.

łała biédna: „newola mojà." Odtąd krynica ta nosi nazwę: „Newola mojà [1])."

17 O wsi zapadłéj w jezioro. — W gubernii Wołyńskiéj, powiecie Rówiéńskim, o milę od miasta Wysocka, w lasach stoi samotne jezioro. Nazywa się Poczajowskiém. Lud utrzymuje, że przed wieki była wieś zwana Poczajów, która się zapadła a jezioro na jéj miejscu wystąpiło. Co Wielkanocy słychać jęk dzwonów powstający z głębin jeziora. Jezioro tę ma osobliwość, że jest nieruchome, żadna fala nie poruszy jego przeźroczystéj powierzchni. Ale gdy kilka osób zacznie głośno rozmawiać nad jéj brzegiem, wnet się wełnić i burzyć zaczyna. Poławiają się tu szczupaki z mięsem pomarańczowéj barwy.

18. Góry Bożyca i Czortyca. — Koło Kaniowa są dwie góry: Bożyca i Czortyca, rozdzielone wązką doliną. Możnaby wnosić, że nazwiska te pozostały od czasów pogańskich, kiedy na górach poświęconych jakiemu bóstwu stawiano wyobrażające je bałwany.

Na Bożycy wydostają kamień, który stérczy na jéj powierzchni; na Czortycy jeszcze więcéj tego kamienia. Stąd zachowało się u gminu podanie, jakoby na nich Bóg walczył z czartem. Z obu stron rzucano kamienie; a że Bóg miał więcéj siły, to i kamieni narzuconych na Czortycy jest więcéj. Niedaleko miasta jest uroczysko Bałwany. Jest i drugie uroczysko nad rzéczką Suchym Dunajcem.

Paprocki (herby ryc. polskiego) opisując pochód hetmana Jazłowieckiego w głąb Ukrainy, wspomina o Czartowéj mogile koło Kaniowa.

19. Szapowałow jar. — Niedaleko rzéki Rosi, w kącie od Taraszczańskiego powiatu, leży tak zwana Szapowałowa riczka i jar. Jest podanie, że w czasie napadu Tatarów jeden kozak imieniem Szapował [2]) będąc prześladowany, wskoczył w rzéczkę, chcąc przepłynąć na drugą stronę, lecz dopędzony przez Tatarzyna w wodzie długo z nim walczył, nakoniec nie spodziewając się ratunku uchwycił go za szyję i razem z nieprzyjacielem utonął. Ciało jego potém pogrzebano; przeciwnika zaś włóczono z naigrawaniem po wsiach i rzucano po ulicach; miejsce zaś gdzie zginął kozak Szapował nazwano jego imieniem.

Powieść tę opowiadał potomek zginionego Szapowała urodzony w 1738 r.

Wyżéj Szapowałowego jaru znajduje się góra, zwana Bohowa.

20. Góra Iwanhorod ma się znajdować nad Rzyszczowem, w miejscu przeprawy Jana Kazimierza, i od tego zdarzenia tak nazywana.

21. O księżniczce. — W powiecie Kowelskim, koło Janówki, o trzy mile od Sobiatyna są wsie Kuchary i Siedlec. Jest tradycyja, że w Kucharach mieszkała jakaś księżniczka zaczarowana, a w Siedlcu mieszkał książe Korowaj, który się w niéj zakochał

---

[1]) Opowiadał p. Czaplicki.
[2]) Po ukraińsku znaczy folusznik.

i jeździł do niéj saniami miedzianemi po wodzie. Droga, którą przez staw jeździł, została niezarośniętą wśród trzciny i lud ją dotąd zowie Korowajową. Księżniczka w kaczkę się zamieniła a książe w kaczora i pływali po stawie.

22. Na zamku w Bakożynie, we wsi Bukach [1]), w dawnych czasach mieszkała księżniczka na imię Lelija. Zalecał się do niéj Car tatarski Mamaj. Ale księżniczka Lelija nie chciała mu oddać swéj ręki, bo dostrzegła, że miał kurze nóżki a krogulcze łapki.

Mamaj, dostawszy odkosza, postanowił siłą zdobyć zamek i pośiąść księżniczkę. Ale zamek był nie tak łatwy do wzięcia, bo żeby go zdobyć, trzeba go było dobywać od rzéczki, zkąd był niedostępny. Mamaj szturm po szturmie przypuszczał, ale wszystkie były nadaremne.

Ale od pola były drzwi tajne, któremi księżniczka wysłała była sługi swoje, aby zwołały białe jéj kaczki, które pływały po rzéce. Mamaj dostrzegł te drzwi tajne i nazajutrz wpadł do zamku. Księżniczka, nie chcąc się dostać w ręce Mamaja, sama się zabiła. Mamaj z pułki swoimi pociągnął daléj.

Brat księżniczki Leliji wrócił właśnie wtedy z wyprawy a ujrzawszy siostrę zabitą, uchwycił kamień młyński i rzucił go w ślad za Mamajem, który już był o cztéry mile od zamku. Kamień trafił w plecy Mamaja, a brat księżniczki powiedział: „Otò majesz za wczorajsze.“ Na tém miejscu zabudowała się potém wieś Wczorajsze [2]).

23. Waryjant tegoż podania opowiedziany przez włościanina ze wsi Buków.

„Sediła w Bakòżyni na zamku w wałàch kniahynia, duże hàrnaja. Do nei zaliciawsia z Zaporoża kniaż prozwanjem Hołomowzy. Wonà wlubýła sia w nemu i obiciała wyjty za nioho za muż, ałe słuhi kniahyni dohlàdiłyś, szczo u Hołomòwzoho kùraczi nohi, tak czerez te kniahynia obrýdyła i wże nechtiła wyjty za nioho.

Kniaż Hołomowzy za te rozsèrdywsia, wykłykaje jéjì na wojnù, i howoryt': „stawàj hrud' na hrud'.“

Tak wonà nechtiła, zaperła sia w swojomu zamku na dwanadćat' dwerèj: na szist' kaminnych i na szist' zaliznych i ci dwèry bułý od riczki. Hołomowzy staw strylaty do tych dwerèj, po dwanadćat' dnej w odný dwerý i szczo dwanadćat' dnej wse odbywàw po odnych dwerach i wże dostàw do szostych dwerèj.

Taja kniahynia mała brata, choròszoho mołodcià; tohdì johò nebuło doma, pojichaw win na Tatara, bo tohdì Tatàr nakopowawsia na naszu zemlu. Wonà do nioho dribny łystý pysała szczo Hołomowzy chocze jéjì pobidýt'. Win zabarywsia z Tatàramy i ne mih pospiszyty.

---

[1]) W pow. Skwirskim nad r. Rastawicą. Miejsce gdzie zamek stoi w Bukach zowie się Bakożyn; tamże była kiedyś osada tegoż nazwiska.

[2]) Miasteczko Wczorajsze o kilka mil odległe od Buków.

W cimże zamku buły tàjnyi dwery od pola, kotrymy wysłała kniahynia swojì słuhy za kaczkamy szczob pryhnały z wody do domu. Hołomowzy se uzdrìw i wpersia tàjnymy dweràmy i zaraz kniahyniu zagiergotyw a sam z swojim wijśkom w ticzki.

Tut prybìh brat kniahyni i zastàw wże sestrù zabytu. Skryhnùw zubamy i skazaw szczo „ne ujdèsz moìch ruk suczyj synu.“ Zaraz hlanuw w prozòrnuju trubù i uzdryw Hołomòwzoho na sztyry myli. Zirwàw młyńskoho kàminia, jak pustyw za nym, tak joho włuczyw w płeczy, szo win perekinuwsia. I skazàw brat kniahyni: „Ocè tobì suczy synu za wczorajsze.“ To na tym miści zaraz pobudowały misto i prozwały „Wczorajsze.“

24. W zamku Karabczejowskim nad Rastawicą, według opowiadania ludu, przed laty, bardzo dawno mieszkała jakaś księżna, „która ludziom rozdawała czapką czerwońce z czubkiem nad miarę [1].“

25. We wsi Hubinie, nad rzéką Słuczą jest wysokie zamczysko, którego wałów ściany są najzupełniéj strome i spadziste. Podanie ludu utrzymuje, że w tym zamku siedziała przed laty jakaś księżniczka. Nieprzyjaciel obległ zamek i zdobywał. Ta widząc, że zguby i pohańbienia nie ujdzie, kazała zaprządz do rydwanu sześć koni, woźnicy i stangretom oczy zawiązać i z téj stroméj ściany zleciała w nurt rzéki, która na wieki ją pochłonęła.

26. Djabeł i Leśniczy. — Za Biłhorodką w pow. Kijowskim, w lasach Mirockich mieszkał leśniczy. Jedną razą wziąwszy na plecy strzelbę, poszedł w las na cietrzewie. Kiedy się już był w głęboką i ustronną zapędził puszczę, w sam jéj matecznik, spostrzega jakiegoś nieznajomego człowieka, który leżał pod sosną i miał pod głową podłożony spory wór. Nieznajomy był ubrany zwyczajnie jak prosty wieśniak, włosy miał czarne, dużą obrosłą brodę a świta była na nim choć biała, lecz tak jakby czarna, bo bardzo zasmolona.

„Pomagaj Bóg,“ rzekł nieznajomy do leśniczego, „a kędy to tak spieszycie z rusznicą?“

A leśniczy mu na to:

„A cóż dobry człowiecze, zachciało mi się zastrzelić cieciorkę i poszedłem w las.“

„Porzuć to, porzuć,“ prawi nieznajomy, „ot lepiéj weź ten wór, co ci go daję; pełno w nim pieniędzy: użyjesz ich, jak ci się spodoba według potrzeby, a ja się dowiem do ciebie za niedziel dwie.

Leśniczy podziękował nieznajomemu za ów dar i zaniechawszy polowania, z worem już wrócił do domu uszczęśliwiony. Jakoż wkrótce potém wyruszył on na jarmark, nakupił wołów, koni, owiec, jedném słowem wszelakiego dobytku; lecz wróciwszy do domu, zdziwił się niepomału, gdy zajrzał w wór a nic a nic piéniędzy nie ubyło, i zamiast pomyśleć, że się w tém święci coś niedobrego, jeszcze się rozradował. Bo trzeba wiedzieć, że był to na wieki skąpy człowiek: by-

---

[1]) Z Karabczejowa w pow. Skwirskim.

wało w karczmie, gorzałką go częstują dobrzy ludzie, on zawsze skosztuje cudzego dobra a na swoje nie zaprosi.

Owóż po niejakim czasie, znów pieniędzy z wora nabrawszy, ponownie wyruszył do miasta i znów mnóstwo rzeczy nakupił, a gdy wrocił do domu, znowu zaziéra w wór i kiedy ujrzy, że w nim nic a nic, ani na makowe ziarnko nie ubyło, to się tém niewymownie ucieszył. Cieszyło go téż niemniéj i to, że nieznajomy, jak zapowiedział, nie przychodził, a już od tego czasu nietylko niedziel dwie ubiegło, ale już całe przechodziły miesiące, a nieznajomego jak nie widać, tak nie widać. Leśniczy zaś tymczasem opływał w szczęście i dostatek.

Sąsiedzi jego, widząc jak to bogactwo jego urosło ni stąd ni zowąd, zaczęli między sobą dochodzić zkądby się wzięło? Już cała wieś o tém tylko mówiła. Starzy pokręcali głową i spluwali mówiąc: „Niedobrze z nim będzie.“ Jakoż dla bogactwa, dla wzrostu tak nagłego w dostatki, przezwano powszechnie leśniczego „Skorobohatym.“

On téż, żeby pieniędzy nie pokazać ani żonie, ani dzieciom, zakopał je w kłuni[1]) i tam strzegąc ich, zazwyczaj w nocy sypiał. Jedną razą w nocy, drzwi w kłuni otwarły się na rozcież i jakieś licho wtłoczyło się prędko. „A co spisz?“ zapytało leśniczego. „Nie, już nie śpię,“ odpowiedział leśniczy na pół senny. „A gdzieś podział moje pieniądze, gdzie?“ krzyknął groźnie nieznajomy. Leśniczy przelękły wskazał miejsce, gdzie były zakopane i wstał na nogi. Wtém nieznajomy uchwycił go silnie za barki i w okamgnieniu Skorobohaty wisiał już u wrót kłutni.

Gdy świtać już zaczęło, dzieci leśniczego zajrzawszy tam, z przestrachem zobaczyły wiszącego i nieżywego już ojca. Wieść o śmierci Skorobohatego piorunem rozniosła się po całém siole i starzy ludzie mówili: „Wszakże mówiliśmy, że źle z nim będzie, bo to z djabłem nie żartować; wzbogacił się to prawda, ale i głową nałożył.“ Pop nie chciał go chować na mogiłkach, w las kazał go wywieść i tam pogrześć.

Nad drogą w lesie jest dotąd jego mogiła dość znaczna, bo stosem gałęzi zarzucona. Kto jeno przechodzi, lub przejeżdża tamtędy, to i gałązkę ciśnie na grób. Ale co dziwna, wór ów z pieniędzmi długo a długo walał się w kłuni; widać, że czart umyślnie go zostawił był dla ludzkiéj pokusy, ale nikt z dobrych ludzi nie tknął się jego, aż nareszcie pewnego czasu przepadł bez śladu.

27. Mogiła Soroka. Są, co utrzymują, że początkowo mogiła Soroka mogła mieć wysokości 400 arszynów. Obok niéj są mogiły: Nepromacha, Prakseda, Małanka i Assawuła.

28. O mogile pastucha w Sachnówce. — Sachnówka, wieś należąca do klucza korsuńskiego o 25 wiorst ($3\frac{1}{2}$ mili) od m. Kor-

---

[1]) W stodole.

ınnia położona, ma pode wsią wysoką mogiłę, o któréj właściciel książe Paweł Łopuchin następującą, z ust ludu miejscowego wziętą, egendę opowiadał.

W téj wsi była stannica kozacka, mająca w starostwie obowiązek łużby wojennéj i strzeżenia od napadów tatarskich. Przed czasami Chmielnickiego znajdował się tam starzec, który pasł bydło gromady uchodził za znachora i wróżbitę. Miał on piękną bardzo córkę a ta ıarzeczonego.

Raz, czaty rozstawione donoszą o zbliżającym się napadzie Tatarów. Gromadzą się kozacy i uzbrajają dla dania im odporu, tymczasem córka pastérza przypomina sobie, że ojciec w tę właśnie stronę popędził bydło, zkąd spodziewano się napadu Tatarów; bieży więc, aby ostrzedz ojca. Nie zastaje go, przebiega step i zarośla, szukając ojca; tymczasem nadchodzą przednie straże tatarskie i porywają ją, ako piérwszą zdobycz.

Wtém nadbiegają mołojcy a na ich czele kochanek, który spostrzegłszy jéj zniknienie, przyśpieszył pochód towarzyszy i widział, lubo zdaleka, porwanie kochanki. Uderzają więc i gromią najezdnika. Tatar, który uwoził brankę, ścigany przez jéj narzeczonego i widząc, że nie zdoła jéj uwieźć, mszcząc się ucieczki swoich, zabija dziewczynę i martwe zwłoki ciska przed nogi kochanka.

Tymczasem ojciec, który wcześnie po świadomych znakach przeczuł przybycie Tatarów i uprowadziwszy bydło w miejsce bezpieczne, sam pośpieszył do wsi, aby i swoich ostrzedz o niebezpieczeństwie, spotyka zastęp powracających mołojców, niosących zwłoki jego córki.

Zgromadza się włość cała, cucą omdlałego na zwłokach jedynéj córki, a ten przyszedłszy do zmysłów tak do nich przemawia:

„Ratując wasz dobytek straciłem ostatnią pociechę mego życia; wiecie, że zawsze potrafiłem wasze trzody i od drapieżnego zwierza i od zarazy, i od napadów ustrzedz, ale wiedźcie, że gdy zechcę, tydzień nie przejdzie a trzoda ta co do nogi wyginie. Gdym stracił córkę, nic nie potrzebuję i żadnéj od was nie wymagam zapłaty a do śmierci dobytku waszego dopilnuję bez szkody i takie znajdę sposoby, że i po mym zgonie ani zaraza, ani dziki zwiérz jéj się nie dotknie; ale przysięgnijcie mi, że na tym wygonie, gdzie zawsze przyprowadzacie mi swoje dobytki, a gdzie ja córkę moją pogrzebię, każda gospodyni, tak zrana wypędzając bydło, jak w wieczór przychodząc po swój dobytek, przyniesie ziemi i wysypie na jéj zwłokach mogiłę i zobowiąże swoje córki i wnuki, aby tego świętego dopełniały ślubu. Póki tak czynić będziecie, Bóg wam trzody zachowywać i mnożyć będzie, lecz biada wam, jeśli złamiecie przysięgę.“

Dziewica została tam pogrzebioną, a z następstwem czasu z tych garści powstała ogromna mogiła, która dotąd nosi nazwisko dziewiczéj hory.

Książe Łopuchin mówił, że w młodości znał bardzo wiekową z téj wsi niewiastę, która jeszcze widziała przez niektóre podeszłe niewiasty przestrzegany zwyczaj, przy wypędzaniu i zabiéraniu trzody

rzucania ziemi na mogiłę dziewicy, która przywiązanie do ojca życiem przypłaciła; ale ze śmiercią tych kobiét zwyczaj ten upadł [1].

29. O jarze Klepinie. — Koło wsi Deremezny w pow. Wasylkowskim, jak mówi podanie, Tatarzy napadając na ten kraj, odpoczywali w tym jarze i klepali (naprawiali) broń swoją.

30. O pochodzeniu mogił. — Staruszka, włościanka ze wsi Kruszynki w pow. Kijowskim, w r. 1848 opowiadała tak:

„Ja bułà diwkoju, bilsz dwaciatka lit bułò meni, to bułò my i pytajem: chto posypaw tyji mohyły po poli? A maty mojà bułà duże starà, to ce bułò i każe: „Nedowedý nas maty Chrystowa, tohò i bàczyty jak wijsko bude ittý; bo ja chot' ne samà baczyła, a bułò rozkàzuje meni pokòjnaja baba (wona bàczyte dobròdiju, żyła duże dowho na switi: sto piat lit), szczo jak szow Batýj rozoriàt' Kyjiw, to wiw wijsko, takè wijsko jak nicz, takè szczo i pola ne wydno, takè szczo kudà nehlanesz to wse wijsko, ta wijsko; to buło i kàże pokòjnaja maty (wonà bàczyte ne samà to bàczyła, a czuła od swojei baby, szczo to bułò rozkàzuje:) Ot, każe, ditki, wy żàłujeteś i narykàjete, szczo wam złe na switi żyty a ne dowedý was Carycia nebesna, szczob te wernułoś, szczo tohdà bułò; tożèż to my i wýwełyś w wozi, tut i wsia nasza chudoba i wse na wozi; ta bułò na sich mohyłach ukòpany wichy i tak ocè jak na jaki bik pochylàjetsia wichà, to w toj bik i utikàj, a tohdà karàj Maty Boża, szczo podijmetsia płacz ta ślozy, ta taki, szczo rozkazàt' ne można; bo każut' jak newticzèsz, to wże neżýtymesz na świti, wýriżut' buło do odnoho, a seła palàt', i wsiaku skotynu zabyrajut'; a dym tak usè stoit', ta takij dym, szczo ot taki ne daleko, a ne pobaczysz czołowika w obraz, ta wse bułò pożarý uwsiuda. Tohdà to ditki i toj wał wýsypały, szczo ide od Chodosiwki do Wetý; to jakij wał, a johò wýsypały za piw dnia; to take straszenne buło wijsko. Tohdà to, każut, Batýj rozoryw Kyjiw, tak szczo puszcza porosła w Kýjewi, takà szczo aż zwir wýwiwsia.“

31. O Budyszczach. — Koło Czartoryjska w powiecie Łuckim na Wołyniu, podanie wskazuje miejsce, gdzie się mieszkańcy w czasach najazdów tatarskich kryli w budach, ztąd to miejsce przezwało się następnie Budyszczami. W Budyszczach było téż zamczysko, w którém mieszkała jakaś księżna, co panowała nad tym ludem kryjącym się w budach i którzy tylko z łowów żyli [2].

32. Skarby. — W lesie Wielkiéj Sołtanówki, nazywanym Józefówką (pow. Wasylkowski) rośnie dąb, na którego korze wyrznięty jest krzyż i widły. Pod nim mają się znajdować zakopane pieniądze. Lud miejscowy utrzymuje, że ten skarb był własnością sławnego niegdyś hajdamaka Witryhona. On miał go tam zakopać pod dębem, który krzyżem na korze naznaczył.

---

[1]) Sachnówka znana jest także choć nie z poetycznéj, to z innéj przyczyny, bo od wieków uprawiają w niéj tytuń, który pod nazwiskiem tytuniu Sachnowskiego ma niejaką sławę i smak sobie właściwy.

[2]) Opowiadał starzec włościanin z Sobiatyna.

Aż oto kilkanaście lat temu krewna jakaś tegoż rozbójnika, czérnica [1]), przychodzi do dziada jednego mieszkającego w Wielkiéj Sołtanówce i mówi mu, żeby z nią poszedł do lasu, a tam znajdą taki rydel, którym bez obawy mogą wydobyć skarb zakopany; ale przez nieostrożność wymówiła miejsce, gdzie się ów rydel znajduje, w obecności kilku innych włościan.

Natychmiast téż jeden gospodarz z téj wsi nazwiskiem Bidnyj poszedł do lasu i znalazłszy ów rydel na wskazaném przez czernicę miejscu, z obawy, aby go dziad i czernica nie zastali przy kopaniu, rydel ów gdzieś na boku w gęstwinie schował.

Dziad i czernica, przyszedłszy nieco późniéj do lasu, już rydla nie znalezli i daremne téż były ich poszukiwania. Bidnyj chociaż wiedział, gdzie go położył, ale także go nie znalazł. Rydel jak gdyby znikł, a skarby dotąd leżą zakopane.

W dolinie, gdzie ten dąb rośnie, dotąd są wielkie jamy. Powiadają, że tam się znajdowały kurzenie hajdamaków.

33. Skarby zakopane. — „Odýn czołowik, hanczár Słupski, rubàjuczy suchoho duba znajszòw za koroju kińsku pidkowu. Pidrubało szczoś korù, taj zasùnuło tudý i wonà tam zarosłà koroju tak, szczo i neznàt'. A wyższe, pid hylàkoju, na schid sońcia prowernuło swerdłòm, taj wbyło zaliznyj szworeń. Wżeż to wonò ne darom! wydno tam deś ne małyji hroszy położeno. Ałe szczo tepèr szukaty? Najdesz tam jakù triaściu a tebè potiahnut' po sudàm. Ta nechàj jomù cur!“

34. Charakternik.—Kordysz, pan Cybulowa, wyséłał kozaków swoich z naczelnikiem Szandrą na Monastyrzyska, własność Lanckorońskiego. U tego ostatniego dowodził kozakami Tarasenko. Ten ostatni miał sekret, że kule, któremi do niego strzélano, brał w ręce i napowrót niemi ciskał. Wśród boju podjechał ku Szandrowi, ubił go i tém odparł najazd na Monastyrzyska.

35. O monastérze Motrenińskim. — W monastérze Motrenińskim jeszcze przed Koliszczyzną była głęboka studnia, z któréj wodę dostawano za pomocą niedźwiedzia przyuczonego chodzić po kole. Lecz, ponieważ bohomolcy więcéj, bywało, patrzą na niedźwiedzia ciągnącego wodę, aniżeli służby bożéj słuchają w cerkwi, mnichy przeto trzymali go w zamknięciu, a wyprowadzali tylko, gdy wody nabrać dla monastéru trzeba było. Jedną razą w cerkwi w czasie liturgii ktoś nagle krzyknął: „Niedźwiedzia przyprowadzili,“ a lud wraz się rzucił ku studni, zostawiwszy cerkiew pustą. A więc z tego powodu mnichy, aby bohomolcy podobnego zgorszenia nadal nie czynili, postanowili studnię zasypać a niedźwiedzia zabić [2]).

---

[1]) Mniszka greckiego obrządku, tak zwana od czarnego habitu.
[2]) Opowiadał były ihumen Motrenińskiego monastéru Paladyj w 1843 r. Udzielił Michał Grabowski.

b) O Tatarach.

36. Opowiadanie Bezpałego, stutrzynasto letniego włościanina ze wsi Matwijówki w pow. Czehryńskim.

„Ludzie chowali się po lasach. W lasku i futorze Bezpałych było jak nabito ludzi, bydła, owiec i zboża, bo chował się każdy z tém co miał; uliczkę tylko zrobiono po środku, a po obu bokach koczują ludzie, bydło, dobytek i siedzą cicho a jedną tylko ścieżką chodzą po wodę dla niepoznaki.“ Nazywał Bezpały to chowanie się „zabihy“ (zabiegi). Jest to żywy obraz, jak się chowano w czasie tylolicznych napadów tatarskich.

Tenże Bezpały opowiadał o następném zdarzeniu z czasu tychże tatarskich napadów. „Stało się, że jeden kozak i jeden Tatar zjechali się koło Zemlanych chat, ziemią nakrytych, gdzie teraz Janówka, bo jeden i drugi zwiódł się, biorąc jeden drugiego za swego; jak się zjechali i poznali, to porwali się do siebie. Kozak ze spisą do Tatara a Tatar uchwycił ręką spisę i wyrywa, a w drugim ręku trzyma nóż; u kozaka w drugim ręku pistolet, ale w lewym, więc nie trafi. Tak się mocują, aż kozak pistoletem z góry w głowę. Tatarzyn się powalił, kozak jego własnym nożem dorżnął go, a potém jak zaczął zdzierać z niego sukuie to było na nim jedenaście jedna na drugiéj. Jak odjechał kozak a towarzysze Tatara znaleźli trupa i powieźli do Birek, to cała horda się podjęła; była jeszcze w Bołtyszczu, ale nie idąc daléj wróciła w step.“

37. Mieszkańcy dzisiejszéj Tetijowszczyzny są bardzo dawno zasiedleni. Lasy ogromne, znajdujące się w téj okolicy, broniły ich od napaści tatarskich i rabusiów krajowych. Tatarzy wpadali do wsi w ten sposób: kiedy trzoda wiejska (wataha) wracała do wsi samopas brodząc po lasach i stepie, to oni za pyłem, który za watahą (trzodą) się wznosił, wkradali się niespostrzeżenie aż do wrót sioła i napadali na bezbronnych mieszkańców. Tegoż samego fortelu używali i hajdamacy w napadach swoich na wioski.

38. O najeździe Ordy na Byszów. „Dawno temu, dawno, Orda tatarska stanęła groźnie pod Byszowem. A w Byszowie był warowny zamek i w nim lud zbiegłszy się z całéj okolicy zamknął się. Orda zaczęła dobywać zamku natarczywie i dobywała go trzy dni i trzy nocy. Ale te szturmy były daremne. A bronił Byszowskiego zamku niejaki Kozak ślepy, od ludu tam zebranego na naczelnika obrany. I po wytchnieniu jednogodzinném Tatarzy znowu szturm przypuścili do zamku i dobywać jęli dzień i noc i tak znowu zeszły trzy doby na daremnych wysileniach i tak zamku nie dostali. Zatém Tatarzy odstąpili od zamku i daléj het—het pognali. Ale jeszcze nie byli odbiegli od Byszowa, jak jakaś niegodziwa baba czarownica, czy widźma przeklęta, dopędza w polu kosz i rzecze: „Wracajcie, wracajcie, kozak ślepy podda się, bo w zamku żywności nie staje.“ W rzeczy saméj w zamku nie było już zapasów, lud był w rozpaczy, jedni się

topili, drudzy zabijali. I wróciła się Orda i dobyła zamku. Kozaka ślepego zabito i starych ludzi pozabijano a czeladź białą popędzono w jassyr. I długi czas Byszów stał pusty, ani śladu nie zostało, tylko były popieliska [1])."

39. Pradziad Stefana Biłoduba, włościanina ze wsi Wielkiéj Sołtanowki [2]), był przez Tatarów zachwycony w jassyr. To się tak stało: Biłodub szedł ponad Rosią koło Białéj-cerkwi, gdy go zoczył jeden Tatarzyn i dopędził. Biłodub był to siłacz sławny, chłop tęgi i barczysty; długo się z sobą borykali, ale gdy inny jeszcze Tatarzyn nadbiegł, Biłodub nie mógł już dwom podołać. Surowcem mu ręce związali a nogi w dyby zakuli. Zaprowadzony został do stojącego nieopodal kosza. Lecz gdy nadeszła noc, Biłodub wymknął się z obozu tatarskiego i zaczołgał się cichaczem do pobliskiego lasku. W lasku wypadkiem napotkał jamę ogromną, nanosiwszy do niéj chrustu, aby w potrzebie łatwiéj mu było wyleźć, schował się w niéj. Tatarzy nazajutrz napróżno go szukali. Wydobył się z jamy, ale z dyb nie mógł się uwolnić, czekał więc ratunku ludzkiego, aż ujrzał człowieka czółnem po Rosi płynącego. Ten człowiek zobaczywszy go z początku przeląkł się, bo sądził, że to Tatarzyn, ale poznawszy w nim swojego zemlaka uwolnił go z więzów [3]).

40. Opowiadanie Dziewanowskiego, starego szlachcica ze wsi Józefówki w pow. Berdyczowskim.

„Baba moja była bardzo stara, bardzo wiekowa kobiéta; Boże świéć nad jéj duszą! Otóż rozpowiadała ona, że u jéj baby, która mieszkała gdzieś za Ostropolem, już nie wiedzieć w jakich dawnych czasach, był sługa Wasyl.

A trzeba wam wiedzieć, że w tych krajach w owe czasy nie tak się żyło spokojnie jak dziś. Tatarzy, bywało, ciągle napadali. A kraje te, począwszy od Biłołówki, gdzie dziś np. Pohrebyszcze, Dziunków, wszystko to były stepy ciągnące się het tam aż do granic Tatarszczyzny.

Piérwszą osadą na krawędziach téj pustyni od Polszczy była Biłołówka. Tam, powiadają, był i zamek i monastér czerńców, gdzie ci co uciekali z niewoli tatarskiéj, biédni niewolnicy, piérwszy znajdowali przytułek. Tam ich, bywało, nakarmią, przyodzieją, bo przychodzili zupełnie obdarci i jeszcze na dalszą drogę dadzą elemozyny. Powiadają, że ten monastér jakaś księżna fundowała. Tak, tak to bywało.

Owóż razu jednego Tatarzy, ni ztąd ni zowąd zwyczajem swoim milczkiem się podkradłszy, wpadli aż pod Ostropol, Połonne i cały ten kraj dawaj palić, rabować i ścinać. Łuny pożarów nocami zaświéciły i choć to była noc, widziałeś jak w dzień. Baba mojéj baby ostrzeżona łunami palących się wiosek, wcześnie się wyniosła z domu w dalszy kraj. Ale przy jéj domu został sługa, jak mówiło się, Wasyl. A tu

[1]) Byszów w pow. Kijowskim.
[2]) W pow. Wasylkowskim.
[3]) Opowiadał Stefan Biłodub.

Tatarzy wpadają, związali téż surowcem Wasyla a także żonę z dzieciędem małém i zabrali ich z sobą w jassyr. Zabrali... popędzili.

W Tatarszczyznie, Tatarzyn, co był wziął ich w niewolę, sprzedał jakiemuś Turkowi. Turek ów Wasyla zrobił swoim koniuszym. Więc kiedyś wieczorem Turek tak powié do swego koniuszego: „Słuchajno Iwasz (bo tak go nazywał), jutro przygotuj mnie i sobie konia, lecz staraj się, żeby dobrze przed świtem konie były nakarmione, napojone i posiodłane, bo pojedziemy w step. A trzeba wiedzieć, że przedtém kiedyś Turek, powróciwszy z takiéj rannéj przejażdżki, przywiózł z sobą żmija czerwonego jak żar i kazał go Wasylowi ugotować w garnku. Więc Wasyl i gotuje, woda kipi, a szumowiny wciąż łyżką zgartuje. Już się żmij w garnku ugotował jak potrzeba, ale Wasyl w ciemię nie bity, nim go podał panu swemu, sam wziął odrobinę z niego i skosztował.

Nazajutrz, jak to się mówiło, o świcie pojechali w step. Wjechali w step, a Wasyl słyszy niepomału zdziwiony, jak zioła i krzewy wszelakie gadają do Turka. Toż jedno ziółko mówi: „Weź kwiatu mego, ususz go i wrzuć w źródło, z którego twój wróg pije a otrujesz go.“ Drugie zaś mówi: „Weź korzenia mego a jak dżuma cię napadnie, to potrzyj pod pachami a ozdrowiejesz.“ Zdziwiony był tém niepomału, ale milczy; aż jadą daléj, aż przyjechali pod jakieś zielsko krzaczyste, a zielsko mówi do Turka: „Odchyl, odchyl“, a Wasyl się zaśmiał i rzekł do Turka: „Panie odchylmy to ziele.“ „A ty jak to wiész?“ zapytał Turek, wielkie zrobiwszy oczy, ale wnet przypomniawszy sobie, iż Wasyl, żmija gotując, mógł go skosztować, kazał mu się do siebie zbliżyć, a gdy ten się zbliżył, chuchnął mu silnie tylko w usta. Pojechali daléj, ale już Wasyl nie mógł zasłyszeć z rozmowy ziół.

Ale w końcu Wasylowi sprzykrzyło się tak służyć u Turka. Więc kiedyś w nocy zabrawszy żonę i dzieci uciekł cichaczem. Szli oni długo, długo stepami, a szli tylko nocami, bo w dzień się lękali. W téj drodze kierowali się tylko gwiazdami jak na morzu. Już przeszli byli Dniestr, gdzieś koło Bałty na stepie pokładli się w burzanie odpocząć. Już zaszło słońce i zaczęło zmiérzchać, gdy Wasyl przebudziwszy się ze snu twardego i widząc że pora w drogę, zaczął budzić żonę i dziecko. „A wstawaj,“ powiada, „pora w drogę,“ ale ta nic mu nie odpowiada; trąca ją, patrzy, aż nieżywa i dziecko także nieżywe. Był to żmij, który ich podusił. Wasyl, pogrzebawszy żonę i dziecko w głuchym stepie, sam jeden wrócił do domu i opowiedział swojéj pani wszystkie te szczegóły.

c) O Chmielnickim.

41. Rozbójnik Chmiel. — W Zwinogródce (gub. kijowska) żyd Szmul, winiarz, opowiadał, że przed Gontą i Żeleźniakiem był nieporównanie większy od nich rozbójnik, nazwiskiem Chmiel, który dowodził wielką armiją i pomimo, że spustoszył całą Polskę aż po

Wisłę, nie poniósł żadnéj kary. Był wielce potężnym i umarł spokoj nie na łożu w swoim Subotowie. Przyszedłszy z wojskiem do Wisły, on za pomocą czarów swoich dowiedział się, że mu daléj iść nie można i obmywszy w Wiśle swój nóż i szablę rzekł: „Nu bratci wernimoś do domu, bo dalsze itty ne można, tam nasza pohybel."

42. Chmielniczyzna. „Wid tohò-to Chmilnýćkoho piszłà hajdamáczyna. Chmilnýćkij toj buw takij, szczo z Turkom znawsia. Pidjide bułò do Turka ta i prodajè odýn druhij horod, abo sełò. To Turki tyji seła rozoriały i jassýr brały. Medwediwku i Taszłýk dwa razy prodawàw. A koło Smiłoji, każut', mymo samù hreblu Turki iszłý, ałe Smiłoji nezajmały, bo ne bułà pròdana. Jest' i piśnia z toho czasu:

„Bodàj Chmelà Chmelnýćkoho perwa kula nemynuła,
Szczo wеliw braty diwki i parobki i mołodyi mołodyci.
Parubki idùt' strelàjuczy, a dziwczata spiwàjuczy,
A mołodyi mołodyci staroho Chmelà prokłynàjuczy.""
A dalsze ne znaju jak..." [1]).

43. Starzec, Omelko Kaptouchy, opowiadał: że Chmielnicki umarł w Czehrynie i umierając polecił, aby ciała jego nie nieśli brzegiem Taśminy, lecz drogą, która idzie górą, aby wszyscy widzieli. I wieźli go mimo Storożowéj mogiły, a potém poza Pohybelnymi mogiłami do saméj murowanéj cerkwi w Subotowie.

d) O Zaporożcach.

44. Żurba. „Jeszcze przed Koliszczyzną dwóch Zaporozców przyjechało do Kijowa. Pèwnego razu, jadąc oni wozem mimo Michajłowskiego monastéru, zobaczyli monacha przechadzającego się nieopodal murów monastérskich. Jeden z nich wysiada z wozu i podszedłszy do niego rzecze tak: „Czy ty panotcze umijesz pysaty?" „Umiju." Kozak dał jemu kałamarz i pióro: „A napiszesz mi ot tutaj na dłoni: Kozak Mucha, usr... po ucha." Ten nie wiedział co robić, wziął i napisał. „Dobre," mówi kozak, „sidajtéż z namy, my tebè nadhoròdymo."

Czernèć dumàw szczo sprawdi dadùt' może hroszej, bo naròd buw szczodryj, uziàw taj siw. A woný, odýn nakinuw johò nohoju z odnoho boku, a druhyj z drùhoho, taj pojichały. Ot jidut' w odnù, w druhu, w tretju ùłyciu, wże wyjiżdżajut' z Kýjewa, wże Czernèć zlakawsia taj pròsyt'-sia szczob pustyły; a woný mowczàt' ta jidut' sobi wse dalsze ta dalsze. Wże i nycz, — jidut'.

Na druhyj deń striczajut' kolasku, u kolasci pan. Zaraz odýn Zaporożeć „bach!" z pistoletu, — pan powaływsia; a druhij „bach!" — kuczer upàw. Woný za koni. Pana zawołokłý w kuszcz, hroszy pobrały, kolasku porubały, rozłożyły wohniù i do szczentu spałyły; swoich konej zahnały w lis, a pańskich zapriahłý i pojichały dalsze.

---

[1]) Opowiadał Kondrat Tarapucha ze Smiły 1843 r.: udzielił Michał Grabowski.

A czernèć bidnyj tylko dýwyt'sia taj wzdychaje. Ot wże, dùmaje, dadùt dòbruju nahradu! Uchopýw ja szyłom pàtoki! A woný do joho: „Ej panotcze neżurýś" i prozwały „Żurboju." Jiduť i pryjichały aż u Trylisy [1]). Tam Żurbù zrobyły takim pýsarom, szczo jak komù ne podpysze na paszporti: „Żurbà," to nelzià itty czerèz hranyciu u Polszczu. Iz toho toj Zurbà nażýw wełyki hroszy, a pro monastýr i dumat' zabùw; staw czystym Zaporożcem [2]).

45. Jak się Zaporożec żegna ze światem. „Zaporożcy przyjdą, bywało, z Siczy do Kijowa i hulają: Zatoczą beczki z dziegciem i rozleją po bazarze, zakupią wszystkie garnki na rynku i w drobne pobiją czerepki; zakupią wszystkie wozy z rybą, ile ich jest na bazarze i po całym rozrzucą placu mówiąc: „Posilajcie się dobrzy ludzie!"

A potém siądą, bywało, na konie, czapki na nich aksamitne, czerwone, żupany to sine, to czerwone, szarawary takież, że dałbyś grzywnę, aby tylko popatrzeć a tu muzyka gra, a oni wziąwszy się pod boki idą mimo bursy [3]) jakby hetmany jakie. To bywało, biedne bursaczki (studenci) wyjdą za wrota, patrzą na nich i płaczą; za to na drugi rok, patrz a połowa bursy już w Siczy.

A jeżeli ten lub ów z Zaporożców dożyje późnego wieku, to i prosi, aby mu wydzielono pieniędzy z kasy wspólnéj; a jak mu wydzielą, to bywało, przypadnie na jego część z jakich pięć tysięcy rubli. Ot, bywało, nabije skórzany pas czerwońcami, weźmie z sobą przyjaciół. dusz ze trzydzieści lub cztérdzieści i idzie do Kijowa żegnać się ze światem i tu już oni hulają z niedziel dwie. I wyprawią, bywało, taki bankiet, że cały Kijów idzie patrzéć na nich: „Zaporożec. zaporożec żegna się ze światem!"

I bywało, jak idą ulicą, cały naród u wrót. A oni strojni jak w sadzie mak, a konie jak orły grają pod nimi a złoto i srebro tak błyszczy od słońca, że aż ćmi się w oczach. Tu i bandury, tu i gęśle, tu i śpiéwy i pląsy i przeróżne wykrętasy. Tak to Zaporożec ze świa tem się żegna. Tak hulając przez całe dwa tygodnie i zadziwiwszy cały Kijów, jadą, bywało, w Meżyhorski monastér. Jest taki, co jedzie, ale jest taki, co z tym, z którym się żegna, tańcuje drogą aż do samego monastéru. Siwy, siwy jak gołąb, w drogich karmazynach idąc po przedzie, pląsa Zaporożec a za nim narodu moc niezliczona i na jego rachunek wszystkim dają gorzałkę, wszyscy tańcują, wszyscy się weselą.

A gdy już przyjdą do monastéru, wtedy Zaporożec stuka do wrót. A tam pytają: „Kto taki?" — „Zaporożec." „A po coś przyszedł?" — „Po zbawienie duszy (spasat'sia)." Wrota wtedy się otwié-

---

[1]) Trylisy, wieś w pow Wasylkowskim. Za polskich czasów była ut polska komora graniczna.
[2]) Opowiadał były ihumen motrenińskiego monastéru, Paladji w r. 1843. Udzielił Michał Grabowski.
[3]) Akademija duchowna.

rają, ot i sam jeden wejdzie, a przyjaciele i naród z muzykantami zostają się za wrotami. Ot już i wszystkiego wyrzekł się Zaporożec! Zdejmie z siebie pas z czerwońcami i da na cerkiew, zdejmie z siebie pyszny strój kozacki i włoży natomiast włosiennicę grubą i pocznie zbawiać duszę (spasat'sia) [1]).

e) O Hajdamakach.

46. We wsi Matwijówce stotrzynastoletni starzec Bezpałyj opowiadał mnie, że w jego młodości nie było więcéj wsi, koło Czehryna, jak tylko Nowosielica i inne. Cała ta okolica, gdzie Matwijówka, Janówka i t. d. był to po części las, po części step i tam ludzie ze starych wsi (mających u siebie grunta piaszczyste i w większéj części leśne) orali, siali, mieli swoje łąki a czasem futory. Lecz wsi nie było. Matwijówka przecież już się zasiedlała, bo cerkiew 103 lat dawności liczy.

Po Koliszczyźnie dopiéro, panowie widząc, że rozproszone futory i same podlegają niebezpieczeństwu od piérwszego włóczęgi i nawzajem przytułek im dają, postanowili przy pomocy wojska swego i rossyjskich dońców i huzarów, lud spędzić w wielkie wsie, i dlatego palili futory i mieszkańców ztamtąd wypędzali. Tak wsie powstały. Bezpałego rodzina miała także swój lasek i sadek, ale te przy podziale lasów i gruntów między wsiami i panami odeszły do Michałowskich, do Wereszczak.

Przed Koliszczyzną zawsze się wałęsało dużo hołoty, wydających się za Zatiażców, to jest za Zaporożców; ale byli to po prostu hultaje, którzy obdziérali każdego. Bywało, spotka ubogi bogatego, to i każe mu mieniać się z sobą na odzież, na koszule; to ten i musi słuchać: oddaje wszystko z siebie, a ubiéra się w szmaty, które potém żona tylko w ogień wrzuci.

Potém się i Koliszczyzna prawdziwa zaczęła, którą rozpoczęło siedmiu tylko Zaporożców. Żelezniaka widział: spotkał trzech konnych jadących do Iwnowiec; otóż w pośrodku był sam Żelezniak, cały czerwony: czerwone buty, czerwone szarawary, żupan, pas, czapka, cały jak ze skóry obłupiony. Jeździł on w gościnę do Iwnowiec, gdzie mieszkali jego krewni, zkąd i sam podobno był rodem. Zresztą Koiije niewszystkich zabijali. Kwaśniewski nie uciekał, choć wszyscy uciekali, i nic mu się złego nie stało [2]).

47. W Wielkiéj Sołtanówce hajdamacy napadli byli tegoż Biłoluba, który był raz schwytany przez Tatarów (ob. wyżéj Nr. 39), piekli go na wolnym ogniu, aby się przyznał, gdzie jest jego majętność i pieniądze. Pop zaś w téjże W. Sołtanówce miał futor w polu i od chaty na futorze prowadził potajnik czyli loch podziemny aż do

---

[1]) Udzielił Michał Grabowski.
[2]) Z pow. Czechryńskiego.

wsi. Gdy razu jednego hajdamacy zastukali do jego chaty, pop owym lochem dostał się do sioła i ludzi zwołał na ratunek [1]).

48. W Ilińcach [2]), gdzie są ślady zamku, lud zna powieści o rozbójnikach z nadbohskiéj puszczy, ciągnącéj się széroko na lewym brzegu Bohu po pod Kitajgród, Kalnik, Daszów, Sitkowce, Żorniszcze i t. d. Tych hajdamaków ścigał pułkownik Golejewski.

49. Jak „bułà rujnacja", opowiadał włościanin z Sachnów, hajdamacy, aby wymódz pieniądze od bogatych chłopów, sypali im żar w cholewy. Dwóch hajdamaków, ratujących się ucieczką a chcąc pieniądze zrabowane ukryć, zakopali je w Perepiszczu pod dębem dwa razy zawiérszonym, pod którym rosła kalina; ale przysięgli sobie przytém, że jeden bez drugiego nie odkopie; tymczasem jeden z nich umarł, a więc drugi, raz przysiągłszy, nie mógł. Był to stary lirnik, który o tém nakazywał ludziom Horodeckim. Otóż, gdy nie tak dawno budowano karczmę, wśród nawiezionych dębów do budowli poznano ów dąb zawiérszony, o którym stary lirnik mówił, że pod nim skarb zakopano. Szukano potém tego miejsca, gdzie stał ów dąb, ale już go odnaleść nie można było.

50. Jest podanie, że hajdamacy chcąc zakopać pieniądze w samym Motrenińskim monastérze tak, aby o tém czerńcy nie wiedzieli, napełnili pienięḑzmi trumnę i przynieśli nocą do monastéru, mówiąc czerńcom, że kozak umarł od zarazy, i że oni boją się, aby zaraza nie rozszerzyła się w ich taborze, a przeto proszą, aby zakopali ową trumnę jak można najprędzéj i jak najgłębiéj w ziemię i za to obiecali dać znaczną nagrodę. Czerńcy niczego się nie domyślając, zakopali ową trumnę. Ale potém już jeden z tychże hajdamaków, na Siczy będący, dał wiedzieć mnichom, że w monastérze jest zakopana trumna pieniędzmi napełniona. Ale starych czerńców, świadomych miejsca tego, gdzie ową trumnę zakopali, już wtedy nie było; jedni już z nich nie żyli, inni za udział w buncie porozsyłani w różne strony Rosyi i dlatego nikt dotąd nie wié, gdzie jest miejsce zakopanego skarbu.

51. Gdy w czasie rzezi Humańskiéj hajdamacy napadli na Monasterzyska, z palącego się kościoła katolickiego wyniesiono obraz Matki Boskiéj. Watażka Towstiak chciał ten obraz deptać nogami, ale w tém nadeszła inna szajka, któréj herszt rozgniewany o świętokradztwo wystrzelił do Towstiaka. Kula się odbiła od piersi choć nabój zapalił koszulę na hajdamaku; wtedy jego przeciwnik powalił go na ziemię i przebił mieczem. Obraz został oddany do cerkwi.

52. Hajdamaka, bywało, rozściele burkę na wodzie i płynie jakby na czółnie.

53. U jednéj kobiéty w Motowidłówce są korale, które jeszcze jéj babka nosiła; hajdamacy ubili ją, ale nie mieli czasu zdjąć

[1]) Opowiadał Stefan Biłodub.
[2]) Miasteczko w pow. Lipowieckim.

namysta, bo przyszedł rozkaz od Bondarenki do Szwaczki, żeby co prędzéj wracał do Chwastowa [1]).

54. Szedł Weres i zdybuje koło Szklarychy (staw na gruntach wsi Motowidłówki) hajdamakę, broda mu w pas i żółty żupan na nim. „Zdorów czołowicze!“ mówi hajdamaka. „Zdorów didu“ odpowie Weres. „Czy wiész, gdzie dawny sad Krupy?“ „Wiém.“ „To idź tam, znajdziesz tam gruszę; w około niéj kopać należy, a napotkasz loch wielki, a w nim schowanych jest kilka beczek srébra“ [2]).

55. W okolicy Smiły [3]) w lasach stała karczemka, a w niéj mieszkała stara żydówka nazwiskiem Rebe. Hajdamacy i inni rabusie przebywający w okolicznych puszczach, uczęszczali do karczemki dla wódki. A gdy przychodziii do niéj, mówili: „Rebe daj łycha.“ Miało to znaczyć: „daj wódki.“ Późniéj na tém miejscu wieś się osiedliła i nazwano ją: Rebedajlichą.

56. O Witryhonie [4]), herszcie szajki hajdamaków, jest takie podanie: Mieszkał on we wsi Motowidłówce, miał swoją chatę koło stawu miejskiego. Bezżenny, miał tylko jednę siostrę. Szajka jégo zbójecka przesiadywała w lasach czerniczych za Stuhną. Nikt nie posądzał go we wsi, iżby miał związki z hajdamakami. Cichaczem udawał się do lasów za Stuhną, zbiérał szajkę i wyruszał na wyprawę. Potém wracał i siedział cicho w domu.

On to w Kopaczowie zabił Wyhowskiego, a koło Skwiry Jałykowskiego. Był on dobrodziejem wioski, wspiérał podupadłych gospodarzy, posagi dawał dziéwkom ubogim. Będąc z ojca dostatnim gospodarzem, nikt go o hajdamactwo nie posądzał. Z gubernatorem Borowskim był w dobrych stosunkach. Kiedy do niego przyszli razu jednego towarzysze zbójeccy i namawiali, aby napaść na zamek i zabić Borowskiego odpowiedział im: „Ne zaczypajte johò, ce kozaćka duszà, szczo w deń zarobyt, to w noczý prohraje w karty.“ Istotnie Borowski, komisarz Motowidłowszczyzny miał zwyczaj grywać w karty późno w noc.

Na wsi miano téż Witryhona za znachora. Udawano się do niego po radę. Dopiéro w czasie Koliszczyzny wystąpił jawnie jako hajdamaka. Gdy już po rzezi humańskiéj pojmano wielu Medwińskich [5]) hajdamaków, ci przyznali się ze ich watażką był Witryhon. Toż zaraz z Białéjcerkwi została wysłana komenda dla schwytania go. Jakoż pochwycono go w nocy we własnéj jego chacie. Gdy żołnierze wieźli go do Białéjcerkwi dwa razy próbował uciec. W Białéjcerkwi sądem magdeburskim skazano go na ćwiartowanie. Członki jego były rozwieszone nad drogami w Białéjcerkwi, Rokitnéj i Medwinie.

---

[1]) Z pow. Wasylkowskiego.
[2]) Z pow. Wasylkowskiego.
[3]) Miasteczko w pow. Czehryńskim.
[4]) Obacz wyżéj Nr. 32.
[5]) Medwin, miasteczko w pow. Kaniowskim.

Opowiadała mi o tém wszystkiem staruszka licząca 100 lat przeszło. Paraska Molodzcowa ze wsi Rulikowa. Nuciła ona téż jeden urywek z pieśni ułożonéj na śmierć tego hajdamaki. Całéj pieśni spamiętać nie mogła:

Pan Borowskij Witryhona pryprochaje,
A wìn ludèj newyznawaje,
A Pan johò na wolu puskaje.
„Skażý, skażý Ihnate, chto szcze buw z toboju,
To ja tebè Ihnate puszczu na wolu.“
Ihnàt słowom utwerżdaje
A ludèj newyznawaje.

57. Przed i po Koliszczyźnie zawsze lud ukraiński marzył o uczynieniu zaburzenia jakiego, nieporządków. Ztąd hajdamacy, przebrani za prostych chłopów zjeżdżali na jarmark. Kiedy ludność się zebrała i jarmark już najgorętszy kipiał, raptem złowrogie dawało się słyszeć hasło: „żach! żach!“ Na to hasło wśród jarmarku największe powstawało zamięszanie, bo każdy sądził, że Tatarzy lub hajdamacy napadli na miasteczko i wtedy ci, co wołali żach! żach! (najczęściéj przebrani hajdamacy), korzystając z zamieszania powszechnego, kradli i rabowali. Okrzyk ten złowrogi bardzo często dawał się słyszeć i oznajmiać miał niby jakąś trwogę, niebezpieczeństwo. Po wydanym okrzyku: żach! żach! rzucano się do rabunku, co trwało dopóty aż policyja miejscowa nie przywróciła spokoju.

58. Hajdamacy w Zwinogródce.

„Ne żnaju jakìj todì z nymy (hajdamakami) buw atamàn jak stojały woný pid Nèmorożju koło Hnatkòwoho mostu. Stojàt' woný tam w lisoczku a Artiparniùk z żowniràmy pryjszòw, szczob to ich brat'. To możeb i newziały ta watażka, chotìw poczwànytysia, szczo oś by to menè kula newożme.“ „A szczo wy,“ każe, „chòczete nas wziat'?“ „Choczem,“ każut'. „Ot-że ne wòżmete.“ Ta wyliz na kisłyciu (jabłoń dziką), ta wybaczajte, sztaný spustyw: „Usiudý,“ każe, „menè strelajte!“ A meż Lachamy buw odýn, ta takìj szczo znaw od tei kuli; nabýw rusznyciu gudzykom, ta jak streływ, ta watażka storcz z kisłyci a kolii w roztìcz [1].“

59. „Najbilsze woný żydìw istreblały. Bułò prybiżýt' jakà żydìwka: „Bàtiuszeczkì, hołùbczyczki, schowajte Boha radý!“ Ta inszyi, ta odwàżuwałyś chowàt'. I mij bat'ko raz zachowàw pid piczku żydiwku, ta hłynoju zamazaw. Kołýż prychodyt' hajdamaka: soroczka na jomù pòrwana, sztaný wsi w dirkàch a zamist ràtyszcza zahostrennyj kiłòk. Uwijszòw u chatu: „Zdoròw didu.“ A u bat'ka w serci tilki jok! „Zdoròw,“ każe, „kozacze!“ „Każut' u tebè żydiwka je.“ „De tam u bisa ta żydìwka, jèj-Bohu nemà.“ Win pýkaw, pýkaw i na horì dywywś i pid picz zahlàduwaw: nemà!... A na bat'ku syni

---

[1]) Opowiadał Dmytro Pohoriły w Zwinogrodce. Udzielił Michał Grabowski.

sztaný." Skidàj didu sztaný. Bat'ko skinuw: „Cur tobi tylki odczèpýś." Win dýwyt'sia szczo i soroczka chorosza: „Skidàj i soroczku." Win ubràwś i pijszòw. Takiż to deruný bułý newirnyj!" [1]).

2. Mity.

1. Pałýkopa prosił ojca swojego Hrima (pioruna), aby mu naznaczył dzień jeden dla jego czci u ludzi. Hrim zwołał bogów na naradę; bóstwo żniw sprzeciwiało się téj prośbie z powodu, że wielka ilość świąt była na przeszkodzie ludziom w zbiéraniu plonów ziemi. Przeciwko bóstwu żniw i ludziom powstały innych bóstw narzekania, że ludzie, nadto oddając się robotom, o ich czci i świętach zapominają; żądali téż od pioruna, aby ustanowił strażnika świąt, któryby one nieobchodzących srogo karał. Piorun, czyniąc zadość temu żądaniu, przeznaczył Pałykopę na tego stróża i pozwolił mu wybrać dzień na swoje święto. Pałykopa, obrażony przez bóstwo żniw, obrał dzień w same żniwa. Dzień ten czczony jest i dotąd w dniu 27 lipca. Duchowieństwo chrześcijańskie podłożyło na ten dzień św. Pantalejmona, lud jednak zawsze zwie go Pałykopą i obchodzi najściślej, opowiadając oprócz powyższéj powieści, tysiące zdarzeń, jak w tym dniu nieświęconym piorun zapalał domy, kopy w polu i toki.

2. Miawki. Z nieba czy z chmur, zstępują one na ziemię w porze, kiedy zboże kłos wysypuje i między niém przebywają.

3. W ostatni dzień zapustny przed Petrówką [2]), jeśli kto nocując w polu zaśnie, to miawki go załoskoczą i uduszą [3]).

4. Rusałki. Dnieprowe Rusałki głośne są na całą Ukrainę. Istoty te nadprzyrodzone mają to być śliczne i młode dziewice na falach Dniepru się unoszące. Utrzymują, że to są dusze umarłych a niepochowanych dzieci. Rusałki są postrachem dziatwy wiejskiéj. Dzieci póty nie idą kąpać się do rzéki, póki nie zakuje zozula (kukułka), usłyszawszy głos owéj pieśniami sławionéj ptaszyny, już wtedy śmiało rzucają się w nurty Dnieprowe; bo przed tym czasem, powiadają, niebezpiecznie jest kąpać się; rusałki wtedy najwięcéj dokazują, pochwycą i załoskoczą [4]).

5. Rusałki, są to młode dziewczęta, które około Nawskiego Wełykodnia hulają po zbożach, skaczą i śpiéwają. Często słychać, że śpiéwają następującą piosnkę:

---

[1]) Opowiadał Kondrat Tarapucha ze Smiły 1843 r. Udzielił Michał Grabowski.

[2]) Petrówka zowie się post letni, poprzedzający święto śś. Piotra i Pawła 29 Czerwca; inne posty, oprócz wielkiego, są: Spasiwka, przed Spasem t j. Przemienieniem Pańskiém i Pyłypiwka, t. j. Adwent.

[3]) W pow. Wasylkowskim.

[4]) W pow. Kijowskim.

Ne myj nižku ob nižků
Bo smich, bo smich.
Ne sij muki na dižku
Bo hrich, bo hrich [1]).

6. Wid'ma, bywa w bieli ubrana, a kiedy księżyc świéci, to się staje niewidoma; o kilka kroków przejdziesz a nie ujrzysz jéj [2]).

7. Żeby wid'mę odkryć, trzeba sér z piérogów, które się przyrządzają w zapusty, zaszyć w jakąś część odzieży a rozwiązać w piérwszy dzień Wielkiéj nocy, to wszystkie wid'my będzie można rozpoznać [3]).

8. Wiara w wiédźmy i czarownice na Ukrainie jest powszechna. Lud jednak te dwie istoty rozróżnia. Czarownica na złe swéj mocy nie używa, owszem, czasem i dobrze ludziom poradzi, da lékarstwo, zamówi. Ale wiédźma, to już co innego. Ta już żyje na to tylko, aby złe po świecie broić. Wszakże i między niemi są tak zwane rodzime, które już rodzą się takiemi. Każda z nich ma ogónek. Te nietyle złego robią, tylko się bronią od nieczystéj siły. Wiedźma zaś nauczona, to ta jest dopiéro plagą wioski, w któréj mieszka. O takich wiédźmach lud straszne rzeczy opowiada. Wiédźmy takie dla swych robót łażą do góry nogami na figurę Męki Pańskiéj, jakie są zazwyczaj koło wiosek lub na rozstajnych drogach. Ile zajrzą ztamtąd świata, na tyle sprowadzą głodu, moru, ujmą mléka krowom i t. p. Inne dla czarów wysiadują po kilka tygodni na jajach. Widziano nieraz, że wiédźma nóż w sochę zatknęła i zaraz z niéj mléko się polało. Oto w ten sposób nabiał u krów ginie. Jak rodzime, tak nauczone wiédźmy mają moc stawania się niewidomemi [4]).

9. Czarownice kijowskie niedobrą mają sławę. W Kijowie, na drugim brzegu Dniepru, ma się znajdować góra łysą zwana. Na tę górę czarownice zlatują się na miotle z tarnu, lub na duszy śpiącego człowieka.

10. O kobiécie posądzonéj, że jest wiédźmą, lud mówi: „ona coś wié“ (woná szczoś znaje). Po sanskrycku wid'mi, wiém; w liczbie mnogiéj vidmas, wiémy [5]).

11. Diw. We wsi Paszkówce (pow. Kijowski), słyszałem włościanina klnącego tak: „Szczob na tèbe diw pryjszów.“

12. Żmij latawiec, czyli spadająca gwiazda, jest to według ludu duch powietrzny, szatan. Bywa on dwojakiego rodzaju: jeden wié, gdzie są schowane skarby i bogaczom pieniądze nosi; drugi czaruje dziewice, odwiedzając je w nocy. O takich miłostkach często między ludem posłyszeć można. Przytoczę tu jednę z tych powieści o żmiju.

---

[1]) W pow. Berdyczowskim
[2]) W pow. Wasylkowskim.
[3]) Jak wyżéj.
[4]) W pow. Taraszczańskim.
[5]) Bopp. Gramm. comparée. T. I. str. 73.

Na Ukrainie, w pewnéj wsi była u rodziców dziewczyna na wydaniu. Parobek do niéj się zalecał. Dziewczyna w parobku się zakochała, lecz parobek bałamucąc ją, oszukiwał długo i nareszcie porzucił a z drugą się zeswatał. Zdradzona tak dziewczyna zaczęła płakać i od łez i wzdychania wybladła, wychudła, zmizerniała.

Po niejakim czasie w nocy zlatuje do niéj Żmij w postaci lśniącéj gwiazdy i rzuca na jéj oczy taki tuman, że nie spostrzega w nim Żmija, lecz wita w nim dawnego swego kochanka. Odtąd Żmij odwiedza ją w nocy, sypia z nią w jednéj komorze i te nocne miłostki ciągnęły się już długo, aż nareszcie rodzice to dostrzegli i zaczęli to córce swéj ganić. A ona nuż im tłumaczyć, że to nie Żmij, jak się im to zdaje, lecz że to jest ten parobek, co się był w niéj dawniéj kochał. I nie dziw, że sama to wierząc, chciała, żeby i rodzice uwierzyli, bo jak mówiliśmy, Żmij ją już był opętał rzuciwszy na oczy tuman. Więc rodzice idą po radę do popa.

Pop tak radzi: Jak Żmij przyleci i z córką zacznie rozmawiać, związać im obojgu ręce a zobaczycie, co będzie, jak kur zapieje. Jak poradził, tak uczynili. Gdy kur zapiał i przyszła chwila odlotu, Żmij zaczął się rwać, lecz nadaremnie, bo był związany. Więc rodzice znowu do popa: „A co teraz będzie?“ „Trzeba im dać ślub,“ pop odpowie. Rodzice w płacz, albowiem nie chcieli się zgodzić, aby ich kochana córka miała mieć za męża djabła, ale pop wciąż swoje, wciąż na jedno nastaje. Cóż było robić? odprawiono wesele i ślub dano.

Po weselu Żmijowstwo wybiérają się w drogę. Córka żegna matkę, a matka tak jéj mówi: „Pamiętaj doniu, jak będziesz w drodze, to jedź i nie oglądaj się, a gdy muzykę gdzie zasłyszysz, to uciekaj i nie słuchaj.“ Lecz Żmijowstwo w drogę ani poszli, ani pojechali, ale polecieli i zalecieli do jednego domu, gdzie był tłum ludzi i gdzie muzyka grała. Jak tylko Żmij z żoną wstąpił na próg tego domu, ludzie ci (a były to djabły) schwycili go i zaczęli go bić mówiąc: „Głupiś, dałeś się w sidła złapać“ i po odmierzeniu mu kilkorazowych plag, wypchnęli go z małżonką za drzwi precz, a na drogę dali mu wór pełen węgli. Lecz nie były to węgle, ale same srebro i złoto. Wrócili więc do wsi, kupili chatę i bogaci i szczęśliwi żyli długo i długo.

13. Perelestnik. W Biłołówce (w pow. Berdyczowskim) parobek, tkacz, bardzo się kochał w jednéj dziewczynie. Lecz, że ta była ubogą, rodzice go z inną majętniejszą ożenili. Opuszczona dziewczyna wkrótce z rozpaczy umarła. Już przeszło od tego czasu lat siedem, już tkaczowstwo mieli kilkoro dzieci, kiedy od niejakiego czasu sam tkacz zaczął chudnąć i spadać z ciała. Żona sprowadzała znachorów i znachorki, lecz nic nie pomagało. Aż razu jednego wieczorem spostrzegła tkaczycha, że mąż jéj wyszedł na podwórko, poszła w ślad za nim i ujrzała, jak on z jakąś kobiétą w bieli rozmawiał i całował ją i ściskał. Wkrótce ta kobiéta gdzieś znikła, a tkacz upadłszy na ziemię już nie miał siły podnieść się; zaniesiono go więc do chaty. I to co wieczór się powtarzało. Tkaczycha była w rozpaczy, aż kiedyś noc była widna, księżyc świécił w pełni, żona zdjęta ciekawością

usiadła w cieniu krzaka, pod którym mąż jéj z nieznajomą kobiétą siadywał. Lecz jakiż ją przestrach ogarnął, gdy poznała z rysów nieznajoméj, że to była nieboszczka, dawna kochanka jéj męża. Nazajutrz tkaczycha pobiegła do popa po radę. Pop męża wyspowiadał, następnie poszedł na mogiłki i grób umarłéj zaklął. Umarła już się nigdy nie pokazała, lecz tkacz wkrótce umarł.

14. W téjże wsi rządzca wysłał bednarza na Polesie po drzewo. Bednarz pojechał. Aż w nocy ktoś stuka do jego chaty; żona pyta: „kto to?" „A to ja," odpowie głos za drzwiami, „to ja, twój mąż." Gdy otwarła drzwi pyta znów: „Gdzie byłeś?" „Byłem na robocie we dworze." „A mówiono, że cię wysłał pan komisarz na Polesie." I przenocował z nią. Skoro dzień poszedł znowu jakoby do dworu. O południu żona zgotowawszy połudenek, wzięła bliźniaki i do dworu idzie. We dworze szuka męża, pyta ludzi o niego, nikt go nie widział, wszyscy mówią, że na Polesiu.

Bednarzycha sama sobie nie wierzy, sama siebie bada, może i doprawdy mąż na Polesiu, a to tylko przywidzenie, lub czary, nasłanie. Wróciła zaniepokojona do domu. Aż o północy znowu się zjawia mąż. „A gdzie byłeś?" pyta żona. „Byłem we dworze" odpowiada. „A dlaczegóż ja ciebie tam nie widziałam?" „Nie widziałaś mnie, bo ja wtedym chodził na miasto." I położył się koło żony i przespał noc całą.

Biédna kobiéta chudnie, mizernieje; mąż co noc do niéj przychodzi a w dzień go nie widać. Strwożona tém idzie radzić się kumy. „Kumo, rzekła, czy nie wiesz, co to znaczy?" „A któż to może wiedzieć, odrzecze kuma, idź i poradź się popa." Bednarzycha poszła do popa i opowiedziała wszystko jak jest. Pop dał jéj święconą wodę i artuz [1]) i powiedział: „Postaw to koło siebie, jeżeli to zły duch to ucieczе i na zawsze cię porzuci."

Bednarzycha, jak pop poradził, tak uczyniła. W nocy przychodzi mąż: „A można żono położyć się koło ciebie?" A ona przeżegnała go artuzem i pokropiła wodą święconą. Djabeł cały się wstrzął i przez komin wyleciał, obaliwszy go. A był to zły duch perelesnik a nie mąż téj kobiéty. Bednarz z Polesia dopiéro w kilka miesięcy powrócił do domu.

15. Lisowýk, nazywa się zły duch przebywający w lasach [2]).

16. Djabeł wodny. W okolicach Wasylkowa widziałem chłopca siedzącego nad brzegiem rzeczułki i zabiérającego się do kąpieli. Cisnął on trzy razy poza siebie grudką ziemi i za każdém ciśnięciem wymawiał: „Czortòk, czortòk nepoliczý moich kistòk." Pytałem starszych, coby to znaczyło? i dowiedziałem się, że według ich przesądu djabeł zwykł siedzieć na dnie wody i czyhać na pochwycenie ofiary;

---

[1]) Artuz, jest to chléb poświęcony, który leżał na grobie Zbawiciela w W. Piątek.
[2]) W pow. Kijowskim.

kto zaś przed rzuceniem się do wody odmówi owe zaklęcie powtórzone przez chłopca, zabezpieczy się od utonięcia i tém samém od nastawionych przez djabła do schwytania go sideł. W wielkiéj Rosyi jest duch wodny — wodianik.

17. Topielec. W Przyłuce (pow. Berdyczowski) topielec jeden przychodził z tamtego świata do chaty swéj żony. Wdowa, żeby go odpędzić, kahłę (komin) garnkiem zakryła a na progu położyła kosę, również i na oknach. Przytém nakadziła w chacie ładanem i zielem Perelèt[1]), które odgania złego ducha. Odtąd nieboszczyk przestał chodzić.

18. Djabeł. W Sołtanowieckim lesie jest miejsce, gdzie djabeł mieszka. Niech tylko kto tam zajdzie a zacznie błądzić, będzie błądzić, póki się nie przeżegna. Jeżeli kto nieświadom pobuduje na tém miejscu chatę, to nietylko, że mu chudoba wyzdycha, ale i sam przepadnie[2]).

19. Czòrtowe berèmyszcze. Jest to uroczysko nad Dnieprem pod Kijowem, położone na urwiskach i otoczone gęstym borem. Tam, według podań gminnych kijowskich, djabli tłukli się, aż ich popi powypędzali i pozakładali swoje futory.

20. Djabeł i żydy. Lud poleski utrzymuje, że na bagna Pińskie i Rokitniańskie djabeł ze wszystkich stron taszczy żydów w dzień sądny. Jadąc z Radowli do Olewska[3]) nad drogą wielkie się ciągną bagna. Rozpowiadają, że jednego razu ksiądz karmelita Olewski, przejeżdżając przez to błoto ujrzał, że coś zamajaczało i zbliżywszy się do tego miejsca odkrył, że to był żyd, jakby bez zmysłów leżący. Gdy go zawiózł do Olewska, żyd dopiéro przyszedł do przytomności i opowiadał, że jest z dalekiéj Litwy, że go coś z nienacka pochwyciło, wsadziło na cztéry czarne konie i wyrzuciło go na to bagno.

21. Zguba i djabeł. Wołyniak, gdy mu przedmiot jaki zawieruszy się i zatraci, tak że go nie może odrazu znaleźć, wierzy, że w tém jest sprawa djabła (domowyka). Nie zadaje więc sobie pracy odszukiwać zguby, będąc tego przekonania, że témby tylko drażnił niepotrzebnie djabła, lecz tylko powiada: „Nechàj natìszyt'sia" (niechaj się nacieszy). Zdarza się téż, powiadają, że djabeł złagodzony temi słowami, oddaje zgubę.

22. Weletni (olbrzymy). Lud przypisuje im usypanie mogił i wałów, mniema tudzież, że wyorywane popielnice, garnki, strzałki piorunowe (toporki kamienne) są ich pozostałością[4]).

---

[1]) Anthyllis vulneraria. Rogowicz: „Opyt Słovarià narodnych nazwanij rastienij." Kijów. 1874.

[2]) Mała Sołtanówka w pow. Wasylkowskim.

[3]) Olewsk w gubernii Wołyńskiéj, powiecie Owruckim, dobra rządowe, skonfiskowane 1793 Niemiryczowi, Podkomorzemu Owruckiemu. Karmelici trzewiczkowi w Olewsku fundowani przy końcu XVII wieku przez Niemiryczów.

[4]) W pow. Berdyczowskim

23. Upiory (mertwecý). W nocy na cmentarzach wyłażą upiory z mogilnych dołów, kołyszą się w białych koszulach na krzyżach nadmogilnych i wyją tak strasznie, że aż miesiąc blednie na niebiosach. Upiorom żal jeszcze świata. Żeby upior nie wstawał z grobu i nie chodził po świecie, trzeba dobyć go z trumny i przebić mu serce klonowym lub osikowym kołem, a już więcéj wstawać nie będzie.

24. O Pesyhołowcach lud ukraiński ma takie podanie: Mieli to być olbrzymi ludzie z psią głową i z jedném okiem we łbie, którzy ludzi zjadali [1]). Gdy pesyhołowiec człowieka uchwyci, zamyka go naprzód w lochu i karmi samymi włoskimi orzechami, aby nabrał tuszy. Chcąc zaś poznać, czy dostatecznie utuczony, kąsa go w mizyny palec u lewéj ręki; gdy krew się nie pokazuje, to znaczy, że już cały tłuszczem zarósł. Wtedy to pesyhołowiec zjada swoją ofiarę [2]).

25, Wilkołak, jest to człowiek przemieniony w wilka. Wiédźmy mają tę władzę, iż zakląć mogą człowieka w wilkołaka. Opowiadają, że jedna kobiéta zaklęła w wilka człowieka, który naśmiéwał się z jéj córki i ten póty tę postać zachował, aż póki go nie odklęła.

Człowiek zaklęty w wilkołaka biega po wsi, zbliża się do chat, żałośnie pogląda na ludzi, jakby się żalił na swój stan; lecz nic mu to nie pomoże; gdyż musi póty biegać, aż go odeklnie ten, kto go zaklął.

26. Połoz. — Według opowiadań ludu, połozy są to ogromne, nadzwyczajne węże, które gdzieś aż nad Dniestrem gnieżdżą się po niedostępnych skałach razem z orłami białymi i czarnymi.

Powiadają, że kto chce upolować połoza, to niech się wybiéra nie w dzień chmurny, gdyż wtedy widzi on jasno i dopędzi; ale niech wybiéra dzień jasny, słoneczny, a jak przyjdzie uciekać, to niech ucieka naprzeciw słońca; wtedy połoz nie dopędzi, bo nic nie widzi. Strzélając zaś do niego, potrzeba mierzyć w białą łatkę, którą on ma pod gardłem, bo inaczéj kula go nie weźmie.

O tych połozach mnóstwo powiastek dziś jeszcze krąży pomiędzy ludem.

W Kiszyniewie chodził żebrak, który miał od połoza zgruchotane nogi. Ten żebrak był wprzódy pastuchem. W Bessarabii jest zwyczaj, iż na stepie stawiają kurzenie, służące za lazaret dla chorych owiec i bydła. Owoż pastérz ten przesiadywał w jednym z takich kurzeni i doglądał chore owce; aż jedną razą słyszy, że się coś tłucze po wiérzchu kurzenia; wygląda i natknął się jak raz na strasznego połoza. Połoz w mgnieniu oka rzucił się nań, obwinął go ogonem i zdusił, ale czaban (pastuch) miał w ręku dużą gierłygę (kij pastuszy) okutą przy końcu w żelazo, uderzył więc w łeb węża i zabił. Wąż go puścił, ale pogruchotał mu nogi. Konając już, ogonem tak silnie bił, że aż ziemię na łokieć dokoła powyrzucał.

---

[1]) Przypomina to Arimaspów Herodota.
[2]) W pow. Wasylkowskim.

Opowiadają jeszcze, iż razu jednego połoz na stepie uchwycił Wołocha, obmotał go ogonem i ciągnął za sobą. Ten już duszę swą polecił Panu Bogu, gdy spotykają drugiego połoza, który téż uchwyciwszy innego człowieka chciał go połknąć, ale ręka tego nieżywego człowieka zastrzęgła mu w gardle tak, iż się połoz wił i daremnie usiłował uwolnić się od tego. Owóż piérwszy połoz przyciągnąwszy na to miejsce wołocha, wyraźnie chciał od niego, aby ten ową rękę zastrzęgłą w gardle u drugiego połoza wyciągnął. Wołoch to uczynił i tém uwolnił od śmierci dławiącego się połoza. Połoz następnie znowu go uchwycił i daléj ciągnął. Wołoch już pewien był swego końca, aż zawleczony do jakiéjś jaskini dostał od tegoż połoza worek z chlebem zapleśniałym i wór z pieniędzmi, widocznie w nagrodę za uratowanie tamtego drugiego połoza. Wołoch, zabrawszy worek z chlebem i wór z pieniędzmi, wrócił uradowany do domu.

Na stepie szérokim nigdzie wody nie było oprócz jednego jeziora. Ale jezioro to było strzeżone przez ogromnego strasznego połoza, który leżąc obok na skale, czynił je dla każdego niedostępném. Jeden z pastuchów pasących trzodę na tym stepie zamierzył zabić tego połoza. Zbiéra więc kilku swoich towarzyszy i idzie do lasu, wyrąbuje w lesie dęba, bierze go w rękę i pośpiesza do jeziora. Na drodze narwawszy tyrsy (*Stipa pennata*) a umoczywszy w smole, obwija się nią cały i staje z towarzyszami przed połozem. W téj chwili właśnie słońce świéciło i połoz pił je, to jest karmił się niém. Pastuch uderza go dębem tak silnie, że połoz kilka razy się zwinął, ale wnet tak zaczął ogonem bić pastucha, że i tyrsy nie stało na nim. Lecz nadbiegli towarzysze jego i już kijami dobili połoza. I tak ów pastuch stał się dobroczyńcą całéj okolicy, wyzwoliwszy ją od téj plagi. Wdzięczni za to mieszkańcy stepu chcieli pastucha wynagrodzić, ale ten gdzieś przepadł bez śladu.

27. Nyczka. W każdy piątek, na noc, kobiéty wiejskie chowają kądziel, to jest wyjmują ją z wrzeciona a to dla tego, żeby jéj nyczka nie przędła [1]).

---

3. Wierzenia.

1. Święta ukraińskie, w których ludzie spodziewają się czegoś, są następujące: Wsinoczna wełyka (rezurekcyja), Juria, Ilja proroka, Iwana Kupajły, Druha Preczysta, Semena.

2. Lud wierzy w dni feralne: Zły-dni, Petrowy dni. „Piszło z Petrowych dniw.“ „Nastały Petrowy dni.“

3. Przed Spasem (Przemienienie Pańskie, 20 Lipca) ukraińcy nie jedzą owoców, wszakże ci tylko, którzy dzieci potracili. Utrzymują

---

[1]) W pow. Wasylkowskim.

bowiem, że kto jabłko lub inny owoc zjé przed uroczystością Spasa, ten swoich najmilszych krewnych, którzy już pomarli, pozbawia owoców przez cały rok.

4. Zabobony Jedna stara kobiéta opowiadając mi o różnych zabobonach i wierzeniach ludowych mówiła: „mabùt' ce kołýś prawda bułà."

5. Ogień. Ukraińcy wymówionemu słowu tak wielką przyznają potęgę, iż gdy z nich który widzi pożar, to nie powié: „gore" lub „pali się," ale że „mokne." Tém słowem chce pomódz do zgaszenia pożaru, a gdyby powiedział: że „pali się", przekonany jest, że pożar jeszczeby się zwiększył.

6. Lud wierzy, iż człowiek od piorunna zabity jest bez grzechu.

7. Zaraza. Stary pobereżnik z sioła Halczyńca opowiadał M. Czajkowskiemu, że była w téj wsi stara Sururycha, która gdy grasowało powietrze, obeszła naokoło wioskę, siejąc ziarno na obie strony i dławiąc koguta do krzyku. Dwie chaty tylko zostawiła za obrębem koła. Dziwna rzecz: dżuma grasowała po siołach okolicznych, a w Halczyńcu, oprócz mieszkańców owych dwóch chat, nikt nie pomarł. Mieszkańcy wioski przekonani byli, że żadna zaraza do nich nie mogła się dostać [1]).

8. Pogrzeb. W niektórych wioskach około Kijowa jest u ludu przesądne mniemanie, że chowając nieboszczyka, nie należy go przenosić przez wodę, boby sprowadził na wioskę nieurodzaj, głód i inne klęski. Dla tego, jeżeli rzéczka rozdziela wioskę na dwoje, to tam i cmentarze są po obu jéj stronach.

9. Mówią téż, że gdy nieboszczyka wiozą przez groblę, to raki powyłażą ze stawu.

10. Jest mniemanie u ludu, że łzy rodziców za zmarłémi dziećmi są dla tychże ciężkie; przeciwnie zaś, łzy dzieci po rodzicach przynoszą im wielką ulgę.

Matka jedna nie mogła się pocieszyć po śmierci syna. Poradzono jéj, aby poszła w noc ciemną pod cerkiew na cmentarz, a tam ujrzy syna; lecz przedtém dla ostrożności radzili wziąć koguta. Gdy północ wybiła, powstali z grobów umarli i matka w ich tłumie spostrzegła syna, który niósł w ręku wiadro łez przez nią wylanych. Przelękła zaczęła uciekać, lecz syn, poczuwszy dech matki, począł ją ścigać, a ta uciekając rzucała swą odzież, płachtę, on zaś goniąc chwytał i rozrywał, aż nareszcie wpadła do domu i kogut zapiał. Upior znikł, lecz matka na drugi dzień umarła.

11. Wǫda. W Tywrowie na Podolu w r. 1874 włościanin Iwan Wołk rozkopał na cmentarzu grób niedawno w nim pochowanego topielca i wylał na trupa wodę w zabobonnym celu sprowadzenia dészczu.

12. Nad drogą idącą z Nizgórzec do Berdyczowa jest kryniczka wielce odwiedzana przez lud okoliczny. Około 1811 r. spory

---

[1]) Z powieści M. Czajkowskiego: „Mogiła."

szmat ziemi z murawą oderwał się i odrzucony był daleko od miejsca. Wskutek tego odkryło się źródło czystéj i żywéj wody, które lud szanuje jakby cudem utworzone i wodzie jego różne léczące przypisuje skutki.

13. Skarbów zakopanych w ziemi strzeże nieczysta siła.

14. W Małéj Sołtanówce (pow. Wasylkowski) jest w lesie grusza i dąb z gałęźmi pokręconémi, a pod niemi mają się znajdować ogromne skarby zakopane przez hajdamaków, którzy dla poznaki na korze owych drzew wyrżnęli nożem krzyż i widły. Ale nikt tych skarbów dopóty nie będzie mógł się dokopać, dopóki nie znajdzie tego zastupa (rydla), który w tymże lesie został przez hajdamaków zakopany i zaklęty [1].

15. Zboże. Kiedy Adama wypędzano z raju, to wychodząc zeń chciał on urwać całe źdźbło zboża, które od wiérzchu do korzenia całe było kłosem pokryte; lecz urwał koniec tylko i ztąd to od onego czasu zboże ma tyle tylko kłosa, ile pomieścić się mogło w garści Adama [2].

16. Wieśniak żnąc zboże na swojém polu zostawia kilka ździebełek nie zżętych, „na borodku dla Spasa" [3].

17. Pytałem raz w Sachnach starą Karpychę: a dla czego to babusiu sypią mak albo w trumnę, albo na grób nieboszczyka?

„Tak... tak, zdarza się, że sypią, ale to grzéch wielki. Sypie mak w trumnę żona, ale taka, co się lęka, aby mąż z tamtego świata do niéj nie przychodził. To jak nasypie maku na trumnę, albo na grób jego, to już nigdy nie wstanie z mogiły, nawet i na sąd ostateczny. I w tém to grzech wielki. Sypią téż mak i na mogiłki wisielców, topielców, samobójców co to ich nie na cmentarzu, ale na rozdrożach chowają, a to dlatego, żeby z grobu nie wstawali i nie chodzili po świecie. A ten mak, co go to tak sypią, nie jest to mak zwyczajny, ale samosiejny, padaliczny, co go nazywają mak wydiùk. Toż n. p. na rozdrożu od Szeremówki, na mogiłce, gdzie pochowany krawiec z Leszczyniec, co się był sam obwiesił, rośnie dotąd mak wydiùk. Musiał go tam zasiać ktoś, co się bał, aby ten wisielec nie chodził po świecie. Toż powiadają, że kto z dobrych ludzi widząc taki mak rosnący na czyjéjś mogile, zerwie kwiat jego, żeby się więcéj nie rozsiéwał, posiędzie zbawienie duszy, („bude maty spasenje").

18. Mak. Żeby nieboszczyk (mertwèc) z grobu nie wstawał i nie przychodził do chaty, trzeba przed progiem chaty maku nasypać [4].

19. Ziele derezę (swarzybabę, *Lycopodium clavatum*), jeżeli kto wniesie do domu, to wniesie doń swary i kłótnie.

---

[1]) Miejscowe.
[2]) W pow. Taraszczańskim.
[3]) W pow. Kijowskim.
[4]) W pow. Zwiahelskim na Wołyniu.

20. Sen-trawa (*Anemone pratensis*). O śnie lud ma takie podanie: „Roślina ta nie ma matki, jak to inne rośliny; ma ona tylko macochę, która ją co roku wypędza z ziemi rychléj od wszystkich innych kwiatów, używając do tego następującego wybiegu: Skoro powietrze się ociepli, roztopi się śniég i wiosenne zacznie przygrzewać słońce, macocha mówi do swego nielubionego dziecięcia: „Son, son, stupàj won, bo wże wsi ćwitki zaćwiłý tilko tebė nemà," i posłuszny Sen wyłazi z ziemi, patrzy: jeszcze nie ma żadnego z jego towarzyszy, zwiesi więc swoją modrą główkę na bok jak siérota i drzémie, póki się nie pojawią jego towarzysze: kozielcy (*Anemone ranunculoides* [1]), miodunki (*Pulmonaria*), fijołki i inne.

21. Ziemia. Włościanin ze wsi Łyczów (pow. Skwirski) mówił mi, że za dziedziców Proskurów było dobrze żyć, ale odkąd za Berezowskiego łańcuchami ziemię pomierzono, odtąd coraz gorzéj i gorzéj.

22. Śmieci i popiołu z chaty nigdy nie wyrzuca gospodyni przed zachodem słońca, bo gdyby to uczyniła, to osoba, która wchodząc do chaty zdeptałaby nogą to śmiecie, dostałaby kurzéj ślepoty. Wyrzucają śmiecie z rana lub w ciągu dnia, bo wtedy psy się zbiegają, a więc piérwszy przestąpi śmiecie pies lub kot, a nie człowiek.

23. Krowy. — Lud utrzymuje, że jeżeli resztki mléka z donic i z cedziłki (płótna, przez które cedzą mléko) przez nieuwagę gospodyni zléwają się w ceber, w którym dają jeść lochom z prosiętami, wtedy cała mléczność krów przechodzi do loch i już gospodyni nie uzbiéra wiele nabiału ani masła z niego.

24. Baran szuty (bez rogów) bywa trzymany po stajniach dla tego, iż ma bronić od domowików, ażeby nie jeździły nocą na koniach [2]).

25. Owcze runo, według powieści ludu ukraińskiego o krynicach bezdennych, tak zwanych bezodniach, posiada zastanawiającą moc tamowania w nich przypływu wody.

26. Niedźwiedź. Dawniéj cygani i kacapi wodzili po wsiach niedźwiedzie przyuczone do sztuk różnych. Za pokazaniem się niedźwiedzia cała gromada wiejska biegła za nim. Niedźwiedź wprowadzony do chaty miał przynosić szczęście. Gospodynie wiejskie płaciły, aby mieć u siebie tego kudłatego gościa.

27. Sekreta myśliwskie. Stary strzelec, włościanin, opowiadał, że gdy zimową porą spotka wilka, to jedzie za nim saneczkami i wciąż przemawia: „Bat'ku, serce, newtikàj," ale ten ucieka, a on za nim wciąż jedno i to samo powtarza: „Bat'ku, serce, newtikàj;" w końcu wilk staje o kilka kroków od strzelca, jakby wskutek tajemniczego tych słów zaklęcia, a wtedy ten strzéla do wilka i zabija [3]).

---

[1]) Także Ranunculus acris. Tragopogon maj. Rogowicz — l. c.
[2]) W pow. Wasylkowskim.
[3]) Pustocha w pow. Skwirskim.

28. O krecie krąży u ludu ukraińskiego takie podanie:
Pewien ubogi kmieć ukraiński, nie mając wołów, aby zorać swe le, udał się do bogacza prosząc, aby za pieniądze chciał mu pożyąć wołów. Bogacz obiecał mu w tém wygodzić, wszakże zwlekał tymczasem pora orania przechodziła. Dam ci woły, rzekł jedną razą gacz, ale przyjdziesz po nie na Wielkanoc.
Gdy to święto nadeszło, ubogi wziąwszy woły u bogatego, szedł pługiem na pole. Aż tu go spotyka stary człowiek, stary bardzo, odę ma w pas i białą jak mléko. „Co robisz człowiecze," powié dziad, „ty idziesz orać? wszak to duże święto." A ubogi na to, w innéj porze nie zechciał bogacz wołów mu pożyczyć. „Zostaw woły i ani waż się orać, a sam lepiéj idź spać." Chłop usłuchał, łożył się spać, a gdy się przebudził, patrzy i oczom swym nie rzy: całe piesze pole jego wyorane.
Zdziwiony niezmiernie, wróciwszy do domu oddał woły bogaczowi. gacz téż się niepomału zdziwił, że za jeden dzień całe piesze pole gł wyorać. Ale gdy ubogi chciał mu wedle umowy płacić pieniędzmi, gacz nie chciał zapłaty, ale połowy pola. Chciał ubogi siać, ale gacz nie pozwalał, chyba połowę. Rzeknie więc ubogi: żeby nie było ru o to między nami, niech nas gromada osądzi. A bogacz miał ynaka syna, namówił go przeto, aby ten wtedy, kiedy on w czasie u gromady powoła się na sąd samego Boga i zapyta czy sprawa awiedliwa, aby on odrzekł w bruździe ukryty, że sprawiedliwa.
Tak się téż i stało: gromada po sądzie przechylała się na stronę ogiego; wtedy bogacz rzecze: „Oto wielki Boże, Ty sam osądź, czy ja sprawa sprawiedliwa, czy nie, czy nie należy mi się połowa a?" „A należy się," powié donośnym głosem w bruździe ukryty syn. Bóg za ten podstęp okrutnie go skarał, bo zamienił go w kreta rzekł: „Odtąd będziesz się ryć w ziemi, dopóki stanie słońca wiata.
29. Ptak ślepy. Włościanie utrzymują, że jest taki ptak ślepy, rego, gdy leci, druga ptaszka prowadzi. O nim to Wacław Potocki wiada w poczcie herbów (str. 395):

„Jako czyni ślepowron, nie widząc z natury,
Za kałauza przybiéra ptaszka sobie, który
Wodzi go ustawiczném w locie ożywianiem,
Gdzie sidło, albo pasza, wszędzie idzie za nim."

30. Jeżeli kura zapieje głosem kogucim, to ukrainiec wnet na gu chaty głowę jéj ścina, albowiem wróżyć ma zły-dni.
31. Jeżeli kura zniesie jaje z dwoma żółtkami, to także je zynają gospodynie. Takiéj bowiem kury nie należy mieć w obejściu, ż złe wróży.
33. Wróble. Na Ukrainie, na św. Szymona (1 Września) mnóstwo bli zbiéra się do kupy i nadzwyczajny krzyk sprawują swojém świérgoiem. Nazywają to sejmem wróblęcym lub wróblęcą nocą („horobýa nicz"). Lud wierzy, że to djabeł je spędził do kupy i mierzy dla

siebie na pieczyste, zostawiając tylko tyle na nasienie, ile ich spadnie z pod strychulca.

33. Kukułka i dzięcioł były kiedyś ludźmi i Bóg ich zamienił w ptaki. Dzięcioł, w dziuple gdy siedzi, wydaje głos, jakby płacz człowieczy. Płacze on tak z rozpaczy i stęka z bólu.

34. Żórawie. Według lotu żórawi na wiosnę lud poznaje czy będzie urodzaj lub nie. Jeżeli leci ich po kilkanaście razem, to zła wróżba dla urodzaju, jeżeli zaś kilka tylko, to dobry znak.

35. Paw i pawica. W wielkie jakieś święto pawica zaczęła ubiérać pawia, ubrała go téż ślicznie, a potém sama zaczęła się stroić; ale zaledwie zdołała sobie kitkę przypiąć na głowie, gdy dzwony w cerkwi zadzwoniły. Przerwała więc ubiéranie i tak na zawsze została [1]).

Druga wersyja jest, że to djabeł tak pawia wystroił, pawicy zaś z powodu dzwonów nie zdążył ustroić.

36. Węże na Podniesienie św. Krzyża mają się chować do ziemi. Ten tylko z nich zostaje, który ukąsił człowieka. Ziemia go nie przyjmuje.

37. Lud utrzymuje, że każdy wąż pospolity, jeżeli nań przez siedem lat człowiek nie spojrzy, zamienia się w połoza.

38. Kij, którym się zabiło węża, należy schować, albowiem gdy chmura nadejdzie gradowa, to przeżegnawszy ją tym kijem, rozejdzie się [2]).

39. Ryba. W pow. Wasylkowskim utrzymują, iż kobiéta niepłodna powinna tylko połknąć drobną rybkę, aby zajść w ciążę.

40. Iwa. Powiadają, że na drzewie Iwie czart się obwiesił, zadłużywszy się.

41. Osika. Drzewo osiki ma drżące liście. Dla czego? Bo Judasz na tém się drzewie obwiesił. Odtąd osika drży sama jak zbrodniarz, któremu sumienie dokucza i kary się boi [3]).

---

4. Wyobrażenia przyrodnicze.

1. Słońce. W dzień Kupały, o wschodzie i zachodzie, słońce skacze („sonce hraje"). Nie zobaczysz go wtedy chyba w wiedrze wody, albo na fali stawu, lub rzéki.

2. O biegu dziennym słońca lud ukraiński powiada:

„Na wschodi sonce w czornym mori umywàjet'sia, na zachodi w biłym mori weczèraje, a połùdnaje na morśkim oku."

3. Księżyc w pełni. Kain zabił Abla widłami, skłół go i pod-

---

[1]) W pow. Berdyczowskim.
[2]) W pow. Skwirskim.
[3]) W pow. Wasylkowskim.

niósł do góry. Za to Kaina Bóg skarał tak, że go na wieki w téjże zostawił postawie. I dziś widać, mówi podanie, jak na pełnéj tarczy księżyca trzyma on brata na widłach.

4. Gwiazdy. „Zirnycia piwnoczna pokławszy szmatja na polskich berehàch, samà w riczci kupàjetsia.“

5. Plejady, które Polacy babami zowią, lud ukraiński nazywa „kwoczką“.

6. Nazwy konstellacyj: Wiz nebesnyj (bliźnięta), Czepiha, Wołosożàr (kometa), Perelitna zirka (meteor), Lèlowa zirka, Kosari (przepaska Oriona).

7. Ziemia i woda. Lud powiada: ziemia jest grzeszna (poroczna), bo na niéj rodzi się i zboże i trut-ziele, woda zaś czysta i święta, bo zdrowie daje. Dlatego znachorki obmywają chorego wodą [1]).

8. Wiosna. Na Ukrainie utrzymują, że wiosna z zimą idzie w zapasy (boryka się), ale skoro zwycięży białą czarownicę, to wiosna nastaje i rozpoczynają się wiośnianki, t. j. śpiéwy wiosenne.

9. Posucha. Lud utrzymuje, że posuchy teraz coraz są częstsze, bo ziemia podniosła się. Gdyby te dwie ryby, na których ziemia opiéra się, poruszyły się, to ziemia by się wstrząsła i byłaby woda. Drudzy utrzymują, że wody dlatego brak w źródłach, że miotła (metłà) to jest kometa wodę zmiotła; „i nas jeszcze zamiecie,“ dodają.

10. Woda. Woda zaczerpnięta w krynicy przed wschodem słońca, gdy w niéj nikt jeszcze nie czerpał, nazywa się u ludu wodą niepoczatą (niepoczętą). Używają jéj do różnych lékarstw, guseł i zabobonów.

11. Piorun. Co się zapali od pioruna, tego żadna siła ludzka nie zgasi. I dlatego, gdy piorun zapali chatę na wsi, to nie idą jéj ratować [2]).

12. Wąż według mniemania ludu jest bez jadu, ale w ostatecznym razie, kiedy jest rozzłoszczony, mści się przez ukąszenie, które wtedy staje się śmiertelném. I dlatego lud uważa za grzech gniéwać i zabijać węża.

13. Bocian. Nie należy gniéwać i dokuczać bocianowi gnieżdżącemu się na chacie lub w obejściu. W jednéj chacie dziatwa drażniła i gniéwała bociana. Bocian „serdyty“ przyniósł zapaloną głownię z kądzieli i zapalił chatę [3]).

Jakoż wogóle bociana, jako świętego ptaka, otoczonego czcią wielką, lud szanuje i nigdy nie drażni.

Na gniazda bociana nietylko pioruny, ale i grady nie biją.

14. Gęsi. Lud utrzymuje, że 24 Lutego na „Obretenje hławý Iwana Predteczy“ gęsi z cudzych krajów powracają.

15. Jaskółki. Lud twierdzi, że na zimę jaskółki poczepiawszy się za nóżki pogrążają się w wodę.

[1]) W pow. Wasylkowskim.
[2]) W pow. Skwirskim.
[3]) W pow. Berdyczowskim.

16. Nietopérz. Lud mniema, że kiedy mysz najé się święconego, to skrzydła jéj wyrastają i i przeistacza się w nietopérza.

17. Pszczoły. Patron pszczół i pasiek św. Zosym wyszedł z kosturem w ręku z kraju idołów i w tym kosturze schował pszczoły z matką.

18. Zioła: Ślepota (*Ranunculus polyanthemos?*) kwitnie w maju i dla pszczół korzystne.

Zaraz po piérwiosnkach kwitnie hromyk (*Herniaria glabra?*). Gdy zakwitnie, to znak, żeby pasiekę wystawiać.

Około tegoż czasu kwitnie Horyćwit (*Adonis vernalis*).

Boża ruczka (*Primula officinalis*). Dzieci wiejskie wysysają z jéj kwiatów sok podobny do oliwy.

19. Wilk jest pod władzą św. Jerzego. Przypowieść ukraińska mówi: „Wowki chortý św. Juria."

---

5. Czary.

1. Danjè. Gmin ukraiński poczytuje choroby z przeziębienia pochodzące za powstałe z powodu „danjà," które według jego mniemania ludziom dają czarownicy, posiadający taką władzę, że czarownik potrzebuje tylko pomyśleć o nasłaniu człowiekowi pijącemu wódkę, lub wodę nawet, a tenże wnet zachoruje i we wnętrznościach powstaną mu żaby i jaszczurki (płód djabelski) i pazurami będą mu drapać po gardle. Ztąd pocznie go dusić taki kaszel, że jeśli chory nie uda się do znachora, to umrze w przeciągu tego czasu, jaki mu znachor naznaczy zadając mu danie.

Biéda, gdy znachor dając danje przyszepce: „do sosnowego pnia", gdyż w takim razie chory śmierci pewnéj nie ujdzie, ile że od sosnowego pnia nigdy drzewo wyróść nie może. Żeby zaś umieć zadawać danje, znachor w piérwszą niedzielę po nowiu idzie przed świtem w pole, na to miejsce, gdzie się schodzą trzy granice i gdzie chowają samobójców i tam oczekuje aż póki nie zadzwonią na liturgiją. Wtenczas zjawia się przed nim szatan (satanà), nacina mu mizinìec u prawéj ręki i bierze sobie krew z tego palca na znak, iż z własną krwią znachora ma on prawo do jego duszy po śmierci, dawszy mu za to władzę zadawania „danja" [1]).

2. Znachor. Jeżeli się dziecię urodziło w poniedziałek i matka także odłączyła go w poniedziałek, to dziecię dorósłszy będzie znachorem. Dlatego to znachor zawsze w ten dzień pości [2]).

3. W jednéj wsi kobiéta po odbyciu słabości mocno zapadła na zdrowiu. Wezwała znachora. Ten przybywszy do chaty naprzód

---

[1]) W pow. Radomyskim.
[2]) W pow. Wasylkowskim.

zwiedził wszystkie jéj zakamarki i w końcu zwalił chorobę całą na zakrętkę (zakrutku) przy drzwiach. Następnie nazajutrz przed wschodem słońca, z trzech siół, gdzie są trzy cerkwie zaczerpnąwszy wody z trzech krynic, w sporym butlu postawił ją na stole i zaczął się modlić i wymawiać jakieś tajemnicze słowa; potém ów butel wziął do ręki, obniósł dokoła nóżek stołowych i zmięszawszy potém wodę ową z kieliszkiem wódki, który także dokoła nóżki stołowéj obniósł, kazał nareszcie tę wodę wypić choréj w przeciągu trzech dni.

4. Danje i wicher. Kiedy wicher kręci się po polu i pył podnosi, znachor lub znachorka zbiéra trochę téj ziemi, gdzie się wicher kręcił i wsypuje do kieliszka wódki, gdy chce komu danją zadać. Wtedy ten, co wypił to danje, dostaje tak silnych bólów wewnątrz, iż wijąc się z bólu, odzież i koszulę drze na sobie. Znachor to, zadawszy mu takie danje, powiedział, aby się on tak kręcił i wił, jak ów er [1]).

5. Rusini Litwinów mieli za czarodziejów, przypisywali im władzę magiczną i uczyli się od nich sztuk czarodziejskich. Ztąd to przysłowie na Ukrainie: „Boh ne detyna, słùchaty durnoho Łytwyna".

6. Żeby się wiodło w gospodarstwie, trzeba figurę przy łanie postawić, trzy studnie we wsi wykopać i na trzy mszy do kościoła dać pieniądze.

7. Czary. W powiecie Łuckim na Polesiu lud jest równie zabobonny i znachorów ma mnóstwo. Wierzą tam w danja, w czarowania i nazywają człowieka, na którego czary nasłano „zròbłennyj" (uczyniony).

8. Wiédźma. Żeby złowić wiédźmę, która doi krowy nocą, trzeba zasiąść i narzucić na nią pas (pojas), którym się świaszczennyk obwiązuje ubiérając się do służby Bożéj [2]).

9. Znachorka. Kiedy kto ma uroki, to baba znachorka bierze szklankę wody i w nią rzuca „try-dewiat'" węgli. Jeżeli wszystkie potoną, i jeżeli baba mimowolnie poziéwa, to niezawodnie uroki. Żegnaniem, odmawianiem Zdrowaś przy wrzucaniu węgli mają się odpędzić uroki [3]).

10. Czarownica z Mogiły Soroki. Widziałem malowidło pędzla bardzo lichego, przedstawiające tę czarownicę. Wyobrażona jest siedzącą, w ręku trzyma zioła, a flaszki i butle około niéj, przytém kogut i kury; w głębi widok na mogiłę Soroki. Jak wizerunek

---

[1]) Błazowski w tłumaczeniu Kroniki Polskiéj Kromera (ks. III. str. 55 i 56) powiada: „Mniemam jednak, że i Ruś a nietylko Mazurowie pochwiściela tego (jeśliż wichrem jest) chwaliła, ztąd dochodząc, że i po dziś dzień znajduje się tak gruba Ruś Ukrainna, która, ile razów ten wicher przed oczyma jéj przepada, zawsze głowy swe nachylając, pokłon mu rozmaicie wyrządza."

[2]) Wieś Sadki w pow. Berdyczowskim.

[3]) W pow. Wasylkowskim.

kozaka Mamaja, tak i to malowidło jest wielce popularném na Ukrainie.

Czarownica ta mieszkała w onéj mogile, urządziwszy tam izbę w ziemi i prowadziła małą gospodarkę: miała krowy i drób. Słynęła na całą Ukrainę tak, że ze wszystkich stron udawano się do niéj po radę, po léki.

Dawniéj téż mnóstwo powiastek lud o niéj opowiadał. Między innemi opowiadają np., że kiedyś żyd arendarz przyszedł do niéj, prosząc, aby pewien gospodarz Oponas[1]) rudy nabrał smaku do wódki, ile że on nie może go dotąd niczém zachęcić, aby do karczmy uczęszczał. Czarownica kazała żydowi dostać i przynieść sobie włosów Oponasa i zaręczyła, że jak z nimi coś zrobi, to ten już będzie uczęszczał do karczmy. Żyd więc namówił najmyczkę, która służyła u Opanasa, aby mu przyniosła wlosów gospodarzą. Ta przyrzekła, że przyniesie, ale wiedząc, że żyd użyje ich na czary jakieś, pożałowała swego gospodarza i zamiast włosów Opanasa przyniosła trochę szerści z rudéj krowy, która była zdechła. Żyd zaniósł te włosy do czarownicy. Następnie, gdy żyd siedział ze swoją rodziną w dzień szabasu przy wieczerzy, raptem drzwi się odmykają i wbiega skóra zdechłéj krowy. Jak zacznie biegać po izbie, przewracać stoły, lichtarze, żyd nie wiedział co począć, aż pobiegł do czarownicy z wielkim płaczem i narzekaniem, prosił ją, zaklinał, błagał, aby odrobiła czary. Czarownica tłomaczyła się, że nic nie winna, gdyż to wina najmyczki, która nie dostarczyła mu włosów Opanasa, ale szerści z krowy. Przyjąwszy dary od żyda czarownica nareszcie odrobiłą czary.

11. Czary. W jednéj dziewczynie kochał się parobek i gdy raz zkądś nocą powracał, ujrzał światło w oknach swojéj ulubionéj. Zdziwiło go to nie pomału, coby było przyczyną, że o tak późnéj porze jeszcze światła nie pogaszono. Pewny, że to przyszli swatać jego dziewczynę, pędem leci do chaty. Ale wprzódy zajrzał w okno i spostrzega, że wszyscy domowi śpią, tylko jacyś obcy ludzie siedzą przy stole, rozmawiają z sobą i popijają miód. Wpada więc do chaty i poznaje, że ci obcy ludzie są to zbóje. Długo się z nimi szamotał i bił, krzycząc wciąż, aby domowych obudzić, ale ci spali jak zabici. Pasując się jednakże ze zbójcami, stół przewrócił i świéca stojąca na stole spadła i zagasła. Dopiéro wtedy wszyscy domowi przebudzili się naraz jakby ze snu śmiertelnego i powstawali na nogi, a zbójcy przestraszeni pouciekali. Przyczyną snu tak twardego mieszkańców chaty była umyślnie postawiona na stole świéca, zrobiona z trupiego tłuszczu, a mająca własność uśpienia snem twardym, nieprzespanym, wszystkich tych, którzy śpią przy jéj świetle.

12. Zawitki w zbożu. Często się zdarza widzieć we zbożu powiązanych z sobą kilka ździebeł z kłosami. Nazywa się to zawitką.

---

[1]) Atanazy.

Lud mniema, że to robi zły i mściwy człowiek na zagubę gospodarzowi pola i jego rodzinie.

13. Zawitki. Pewien gospodarz we wsi Bukach (w pow. Skwirskim) dostrzegł na swojém polu zakrętkę w zbożu. Zły to mu człowiek uczynił. Poszedł więc do znachora po radę, co ma z tém począć i prosił, aby ową zakrętkę odkręcił. Znachor ów był to dziad, który siedział w kołowrocie wioskowym. „Dobrze," rzekł znachor zapytany o radę, „ale ani ja, ani nikt téj zakrętki nie odkręci, tylko musi ją odkręcać ten, co ją zakręcił." „A jakże go odkryjemy," zapyta znów gospodarz. „Spuść się na mnie," powié znachor, „ja to już urządzę." Jakoż przed kołowrotem otwartym rozłożył ogień i zaczął jakieś słowa tajemnicze wymawiać; owemu zaś gospodarzowi kazał przymykać otwarty na rościéż kołowrot, ale powoli, bo gdyby pośpieszył z zamknięciem jego, to wezwany człowiek, to jest ten, co zakrętkę zrobił, lecąc co tchu stanie, w końcu padłby trupem. „A nam trzeba go mieć żywego," dorzucił znachor. Toż w miarę tego jak się zwolna kołowrot zamykał, ujrzano jak zdala drogą pośpieszał jakiś człowiek. I nim się do reszty zamknął kołowrot, już ten człowiek stał przed nim. Wyznawszy, że to on był sprawcą zakrętki, prosił i błagał znachora, aby go uwolnił z pod mocy swojego zaklęcia. Znachor przyrzekł to mu zrobić, ale wprzódy powinien iść na pole i zakrętkę odkręcić. Jakoż człowiek ów zrobił to wnet i już następnie puszczono go wolno.

14. O gusłach i czarach

znalazły się w Archiwum domowém Hańskich następujące oryginalne dokumenta z Akt sądowych XVIII w.

Interrogatoria ex Parte Wiell. Ichmościów Państwa Hańskich Chorążych Żytomirskich Małżonków dla examinowania Urodzonych Zawadzkich y Teressy Lizowskiey Incarceratów ex mente Prześwietnego Trybunału koronnego Lubelskiego JW. Ichmościom Panom Deputatom delegowanym a Stuba (tak) Judiciaria podane y spisane Roku Tysiąc Siedmset Trzydziestego Dziewiątego Dnia Siodmego Junij w Lublinie.

1mo. Jako taż Teressa Lizowska wi y inni Jako w roku 1737 zginął Imci Panu Zygwultowi Czerwony Złoty, przez kogo wzięty y za to wsadziwszy pod Makutrę Czarnego kura, na rusznicy przysięgać Jmć Pan Zygwult kazał Dziewięciu Ludziom swoim. Lizowska mówiąc: „Pani ia przysięgać nie mogę" wiedząc o tym kazała Pani: „przysięgay, nieobawiay się, tylko nie klękaj na prawe, ale na lewe kolano.

2do. Jako taż sama wi y inni Iz po tey przysiędze w tymże roku syn Ichmościów Panów Zygwultów umarł. Ichmość z trumienki trzy dziewięć trzasek teyże Lizowskiey na gruncie Pliszczyńskim, niedaleko wsi dóbr Wiell. Ichmościów Państwa Hańskich, pod płotami przy rozchadzających się drogach, iedney idącey

z Pliszczyna do Rypek dóbr Wiell. Ichmościów Państwa Hańskich a drugiéj do Taszek dóbr Zasławskich zakopać, dzieląc na połowę te trzaski po oboiey stronie drogi kazali, y też same trzaski, teraz niedawno za ukazaniem teyże Lizowskiey przy Woźnym, Szlachcie y gromadzie Pliszczyńskiey są odkopane y produkowane będą.

3tio. Jako taż wi y inni Stawieni że Ichmość Panowie Zygwultowie małżonkowie trzy myszy złapać y w Worku w kuminie zawiesić żywo kazali aby uschły, zdjęte a nie doschłe na Blasze przysuszywali, potym na proszek utartymi, iadąc dla otrzymania tenuty wsi Pliszczyna, które Wiell. Ichmość Państwo Hańscy trzymają, teraz, y przedtym trzymali przez udanie wykupione tym proszkiem głowy sobie posypywali, a resztę proszku z sobą do Zasławia wzięli, widząc Imć Pan Ignacy Zygwult syn, mówił: „Mści Dobrodzieju, ieszcze nie popielec a Waszeć głowy posypujesz.“ Odpowiedział mu mu Ociec cicho: „Milcz ty, co tobie do tego.“

4to. Jako ciż wiedzą etc. że natenczas Ichmość Państwo Zygwultowie Małł: na lat trzy Pliszczyn z possessiey Wiell. Ichmościów Państwa odebrali, po któréj expiracyey znowu, gdy do tenuty Dóbr tychże przyszło, Ichmość Panowie Zygwultowie różnych sposobów na życie y zdrowie Wiell. Ichmościów Państwa Hańskich szukali przez gusła.

5to. Jako ciż wiedzą etc. że Imć. Pan Zygwult będąc w bliskiem bardzo Sąsiedztwie z Wiell. Ichmościami Pany Hańskimi, gdy widział z swego Podwórza iż Wielmożni Ichmość Panowie Hańscy w tymże Pliszczynie z Arendowney Possessyey Ichmościów Panów Zygwultów odebranéy, budynki kazali stawiać, rzekł te słowa do Zawadzkiey Inkarceratki teraźnieyszey: „Patrzay, iak się iuż to Pogaństwo y buduią, ale gdyby mi y Dyabłu Duszę oddać, ażeby ich wykorzenić trzeba, trzeba się poradzić Pani Draczewskiey to jest guślicy bo iey nikt kto tylko ważył nic wskurać nie mógł.

6to. Jako ciż wiedzą, iż się musieli radzić Bab Czarownic, iakoż w krótkim czasie w Wielki Czwartek przed Wielkanocą w nocy, obor w połtorasta sążni założonych z pięcioro odzwierkami, w których pośrodku według obrządku Chrześciańskiego krzyż stał, odźwierki, sochy y koły powywracali Ludzie Ichmościów Państwa Zygwultów z Jegomością Panem Franciszkiem Zygwultem synem Ichmościów y te koły co były w ziemi do góry obrócone y na błocie poroztykane, dla przechodu na tymże przez Rzyczkę drabinę włożona y ślady znaczne do Łucznik Dóbr Ichmościów Państwa Zygwultów y teyże Zawadzkiey mówił Jegomość Pan Zygwult: „Patrzay jak Hańskim dyabli powywracali.“

7mo. Jako ciż wiedzą etc. że sam Zawadzki przeprowadziwszy się do dworu Plesney Dóbr Ichmościów Państwa Zygwultów za usilném staraniem Ichmościów ieździł po Babę Soskę czyli Marynę Pausniczkę na lewe oko ślepe do Czyżówki y one do gusłów przywiózł.

8vo. Jako ciż wiedzą etc. że Imci Pan Zygwult sam przyiechawszy w dzień z tą Babą, sekretnie mówiła, potym w nocy z Piatkiewiczem służącym, przyiechał y Baba kazała wody przynieść w nocy

y postawiła w sadku, którey pilnował Jegomość z służącym z fuzyami, do którey wody o północy pies czarny przychodził y pił to tę wodę, niewiedzieć gdzie podzieli, potym zaś drugiey nocy znowu wodę stawiono, wi Zawadzka gdzie, że do tey wody w nocy sroka przylatywała, co się więcey działo y gdzie ta woda podziała się, y na co robiono przyznać powinni.

9no. Jako ciż wiedzą etc. że Ichmość Państwo Zygwultowie na osobliwym mieyscu sekretnie z nią bawili, gadali i radzili się, wszystko na Państwa Hańskich, aby iak ieszcze do Possessiey Pliszczyna przyszło i coby im zrobić Baba powiedziała: „dobrze to będzie wszystko, tylko trzeba u Hańskich pod Wrotami zakopać kłudkę, iaia, zaporzek y Grzebień y taż Baba robiła te czary na to, żeby Ichmościów Państwa Hańskich wykorzeniło, zboże na polu nie rodziło y na pniu będące wysmaliło, y ięzyk Imości Panu Hańskiemu na tył wywlekło, oczy wywróciło, nogi y ręce wyłomało, przed Lizowską taż wyznawała Baba.

10mo. Jako ciż wiedzą etc iż Jeymość Pani Zygwultowa stojąc na syrniku z Zawadzką pokazywała mieysce mówiąc że przy tych wrotach w Pliszczynie, dobrzeby tam zakopać co Baba kazała tylko nie masz to komu y taż sama Zawadzka odpowiedziała: „straszno żeby nie złapano.“

11mo. Jako ciż wiedzą że Imć. Pan Zygwult prosił Zawadzkiey aby z izby wyszła na Podworze y sekretnie mówił iey: „czy poiedziesz Pani Zawadzka tam, gdzie cię będę prosił?“ Odpowiedziała: „Pojadę, tylko nie wiem gdzie?“ „A nie wydaszże mnie z sekretu?“ ona rzekła: „nie wydam;“ dopiro mówił „pojedźże Waszeć do Konstantynowa do Mułny Tatarskiego;“ odpowiedziała: „że już nie żyje“ rzekł JesPan Zygwult: „syn jego ieszcze lepszy czarownik jedźcież Waszeć prosić Go żeby nasłał na Hańskich Dyabłów, żeby ich męczyli, dręczyli, żeby przez tych przemówiło: „żyjcie dobrze z sąsiadami,“ potym taż Zawadzka radziła się męża, y nie chciała jechać aż powtórnie przysłał do niey Jegomość Pan Zygwult Dziesiątnika, Dudarza tegoż dnia nad wieczór, żeby tam iechała, gdzie iey prosił.

12mo. Jako ciż wiedzą etc. że Pani Zawadzka nazaiutrz poiechała do Ichmościów Panów Zygwultów do Łucznik y samey Jeymości powiedziała, że iechać niemogę, bo zaklęty Diabeł wyiawi nasłanie, rzecz straszna, a Jeymość poszła do męża, y oznajmiła o tym, na którą iuż y patrzyć nie chciał.

13mo. Jako ciż wiedzą etc. gdy Państwo Zawadzcy wybierali się z Pleśney, Jeymośc Pani Zygwultowa przysłała po nią z Łucznik do Pleśni, która łą zastała w Winnicy y wziąwszy na stronę mówiła, ia wim że się przeprowadzacie do Pliszczyna do Państwa Hańskich, to wszystko Wasze wypowisz, co my Działali i mówili, proszę aby w Sekrecie miała, w niedotrzymaniu ia powim że Waszeć Pani Zawadzka Czarowała, który sekret trzymać przysięgą stwierdziła.

14mo. Jako ciż wiedzą etc. że Ichmość Państwo Zygwultowie, iabłka y gruszki gorzałką prostą nalewać kazali usiekane, a potym wyciśnione na lager winny zlewano, narzucawszy ziarnek z rodzynków w Pińsku do klasztoru przedawać sama Jeymość kazała, co Jespan Ignacy Zygwult y innych wiele rzeczy szkodzących Bogu y bliźniemu zeznawał, wiedzą o wszystkiem ninieysi inkarceraci.

15mo. Jako ciż wiedzą etc. że Ichmość Panowie Zygwultowie Piatkiewicza do Znachora posyłali, dla skarbu, który im się pokazał za Tażkami, w J . ach, nagruntach JO. Xięcia Imci MWX. Litt. gdzie Znachor powiedział że inaczyi go wziąć nie mogą aż chiba Diabłu duszę zapiszą, któren naleźli odiechawszy z nim na staje, Fantazma jakieś się pokazały y ten skarb odbili, y drugi na gruncie Plesieńskim naleźli, wiedzą Zawadzcy jakim sposobem, bo sama Zawadzka gdzie ieździła opowi.

16mo. Jako wiedzą też Inkarceraci y słyszeli wiele od Jegomości Pana Ignacego Zygwulta jakowych sposobów szukali Ichmość Panowie Zygwultowie do Gusłów y Czarów y naywięcey zażywali do tych Czarów Baby Zośki z Czyżówki.

17mo. Jako wiedzą y słyszeli od tegoż co Ichmość Panowie Zygwultowie kazali warzyć w garku tym, co potym Dziewięć Dziurek kazali w nim przewiercić, y coś kładli w ten Garnek, o tym powiadał Imci Pan Ignacy Zygwult a Zawadzka powiadała przed inszymi.

18mo. Jako też Inkarceraci wiedzą y słyszeli, iako różnych Bab sprowadzali Imć Panowie Zygwultowie na Czary, to jest Babę z Taszek, która Baba będąc u Ichmość Panów Zygwultów wiele Czarów robiła, u tychże Jendykom głowy pourywała y warzyła, potym warzone na rozstayne drogi noszono, te warzone nosił kowal Łuczniczkj, który Pozwany o statuicyą y innych wiele czarów robili. Budynki obchodzili.

19mo. Jako też Inkarceraci wiedzą y słyszeli Iż syn Wiell. Ichmościów Państwa Hańskich w Siódmym Roku, cały Rok miał lękanie o pułnocy y widzenie tłum szatanów aż do wyjścia Ducha, co bydź miało przez Effrozynę (która lat Dwanaście służąc u Ichmościów Panów Zygwultów, wszystkie okoliczności wiedziała, a po tym taż Eufrozyna poszła za Poddanego Pliszczyńskiego w Possessyey Wiell. Ichmościów Hańskich będących, którego Poddanego Wiell. Ichm Panowie Zygwultowie wyprowadzić kazali z Piątku na Sobotę a w Niedziele rano Syn umarł, y ta Frozyna siła wi czarów, iakoż y czarowała.

20mo. Jakoż ta Inkarceratka Zawadzka wie o tym iż siła Gusłów czyli Czarów robiła Imci Pani Zygwultowa, y te słowa mówiła przed Zawadzką, chodząc około ogrodu w Plesney: „Siostreńko powiedziałabym ci jeszcze iedno rzecz, ale boię się, bo to Garłem pachnie.“

Testimonium od Urodz. Ichmościów Szlachty tudzież y Woźnego Ichm. PP. Hańskim Chorążym Żytom. Małł. dane A° 1739 17 Maij, na Gruncie Pliszczyńskim.

My niżey na podpisach wyrażeni daiemy te nasze fidele Testimonium Wiell. Ichmościom Państwu Wenturemu Stanisławowi y Annie z Penskich Hańskim Chorążym Żytomirskim, Małł. na to: Iz My będąc przytomni Woźnemu Generałowi Woiewództwa Wołyńskiego y innych Opatrznemu Kazimierzowi Kasperskiemu który ad Juridicam Requisitionem Wiell. wyż wyrażonych Ichmościów Państwa Chorążych Żytomirskich zieżdżał na grunt Pliszczyński y pod wsią Pliszczynem między drogami, iedną idącą do Rypek wsi do Zasławia należącey, a drugą ze wsi Łucznik ku wsi Taszkom idącą, gdzie ziechawszy, pod sameż też wsie na krzyżowey drodze Roku teraźnieyszego 1739 d. 12 Maij, trzaski z Trumienki syna Imci Państwa Zygwultów umarłego, ieszcze in Anno 1727mo Certis Diebus Decembris zakopane, których dotychczas nie wiedzieli y przez Urodz. Teressę Lizowską, przed tym przy boku Lat kilka Ichmościów Państwa Zygwultów na służbie zostającey, dokument mieysca zakopywania tychże trzasek trzy dziewięć razy wyliczonych remonstruiącą, tenże wyżwyrzeczony Woźny przy obecności naszey y za pokazaniem teyże Lizowskiey, która przyznała mieysce te Iż nocnym sposobem z Łukaszem Kozaczkiem y Dziewką Paraską, z roz kazu PP. Zygwultów na Gruncie między drogami zakopywała które zakopane, iedne iuż przegniłe, a drugie tylko nadgniłe wykopaliśmy. Na co dla lepszey wiary to nasze Testimonium stwierdzając przy położeniu krzyżyka Woźnego wyżrzeczonego iako pisać nie umiejącego podpisujemy się Rękoma własnemi. Działo się na Gruncie Pliszczyńskim 1739mo D. 17ma Maij.

+ Kazimierz Kasperski, woźny pisać nie umiejący.
Tomasz Modzielowski, mpria. Kazimierz Krynicki. Michał Szymański.
Paweł Nowodworski.

---

6. Choroby i léki.

1. Fébra i ospa chodzą po chatach w postaci kobiét. Dla ochrony dzieci od ich napaści zostawiają na stole szklankę miodu w mniemaniu, że gdy ospa przyjdzie i pokosztuje miodu, już nie będzie dzieci napastowała [1]).

2. W Korsuniu na rynku długi czas stała ławka, na któréj skazanego na Sybir zbrodniarza knutem bito. Widziałem, jak jedna stara baba kilka trzasek z téj ławki urąbała. Miało to być lékarstwo przeciw fébrze.

---

[1]) W pow. Radomyślskim.

3. Puchlina. Zielem zwaném Kokoryczka (*Coridalis cava*) posmarować twarz, to spuchnie.

4. Na wodną puchlinę lékarstwem jest staryna(?); na suchoty zaś i zołzy końskie, wołczucha (*Geranium pratense*).

5. Włos. Lud utrzymuje, że w ranach są włosy, które jątrzą. Znachorka trzyma kłos jęczmienny poniżéj rany, a kłos ten ma własność wyciągania włosów.

6. Kurzą ślepotę dostają ci, co na śmiecisko koło chaty nastąpili. Żeby ślepota porzuciła, trzeba dotkniętego nią człowieka oprowadzić naokoło płotu i mając w ręku śmieci wyrzucać je częściami spluwając za każdym razem [1]).

7. Zielem Perelèt (*Anthyllis vulneraria*), które podobne jest do koniczyny i ma kwiatki żółte, okadzane bywają kobiéty napastowane od perelesnika.

8. Prystrýt. Jest to reumatyzm, który, w mniemaniu ludu, dostaje się, gdy kto bosą nogą nastąpi na tego robaka, który to wierci w drzewie lub ziemi. (Ob. niżéj: zamawiania Nr. 11 i 12).

9. Chorującemu na Prystýt znachor poradził, aby nabrał z krynicy wody „nepoczałoj" i prześwidrowawszy próg w chacie przez dziurkę przelal tę wodę do podstawionego naczynia, a potém aby pił tę wodę i naciérał nią część zbolałą ciała.

10. Na robaki u bydląt używa się także ziele zwane tyrłýcz (*Gentiana amarella*), którego nakopawszy i ususzywszy, ściéra się na proszek i tym zasypuje się robaczliwe miejsce.

---

7. Zamawiania i gusła.

1. Zamawiania ogólne. We wsi Podorożni za Rajgródkiem (na Wołyniu) mieszka wróżka, do któréj mnóstwo chorych po radę się udaje. Léczy ona zamawianiem następującém:

Bierze w rękę jajko kurze i trzymając je w dłoni tacza je po ciele chorego spluwając i mówiąc te słowa:

„utikàj na oczerety, na lisà, na bołota, na netry [2])."

Potém bierze to jajko, tłucze, wyléwa do szklanki wody skłócony białek z żółtkiem i pokazuje je choremu na dowód, że jego choroba, którą nasłał szatan (djawoł) zmięszała się z tém skłóconém jajkiem. Nakoniec odzywając się do djabła i klnąć go, wyléwa szklankę za płot. Po tém wszystkiém choroba opuszcza chorego.

2. Baba staje przy chorym, dłonią 4 razy dotyka głowy, potém żegna nożem, zanurza go w misce pełnéj wody i szepcze:

---

[1]) W pow. Wasylkowskim.

[2]) „Netry" znaczy miejsca niedostępne jak np. oczerety i t. p.

„A z widkil ty sia wziało, zwidkil prylizło? Ja tebė wyhaniaju, wyklinaju, prokłynaju. Idý procz, idý na lisà, na oczeretà, ta na łuhý, ta na puszczý, ta na trepezy, ta wliż w hadiuku, ta wliż w żabu procz, procz."

3. Wypisywanie febry: † Abrdagora, † Abrdagor, † Abrdago, † Abrdag, † Abrda, † Abrd, † Abr, † Ab, † A, † Amen, † Amen.

4. Zamawianie biélma:

„Jichaw Swiatýj Juryj
Na biłym koni
W czerwonym żupani.
Za nym bihły czotyry sobaki:
Odýn biłyj, druhyj czornyj,
Tretij czerwonyj
Hej, hej sobaki, zhonyte teje bilmò."

Po tém trzeba trzy razy splunąć i powiedzieć trzy razy „Ojcze nasz".

5. Zamawianie róży: „Beszycho, beszýczyszcze, rożo, ròżyszcze, a z widkil ty wziałasia, z widkil schodyła? czy ty z witru, czy ty z sońcia, czy od łychých ludėj, czy z płeczėj czy od pohanych oczėj? czy zahàdanaja, czy zaspànaja, czy zapýtjana czy zajidiana? czy czołowicza, czy żinocza, czy diwocza, czy parubczana, czy pańska, czy cyhańska? Ja tebė wyzywaju, wymawlaju i Boha błahaju, czy ty z witra czy ty z sońcia, czy ty od łychých ludėj, czy z płeczėj, czy od pohanych oczėj, idý sobi na suchýj lis, na bezpłodne dėrewo, tam budesz suszyty i wiałyty, a porożdėnnomu, mołýtwennomu myrom pomàzanomu (Iwanowi i t. p.) supokòj daj."

Trzy razy tak się zamawia i chorego na różę podkadza się dymem z grochu lub z mąki pozostałéj od „paski" wielkanocnéj [1]).

5. Na ból zębów. Skoro na nowiu ujrzy się księżyc, gdy nastaje, wtedy naraz potrzeba stanąć na témże miejscu, nie postępować daléj i do trzech razy tak mówić:

„bolączka w gnój, robak w kłodę, kamień w wodę."

Potém splunąć, zmówić trzy razy „Ojcze nasz" stojąc na miejscu i odejść.

7. Zamawianie bolu zębów. *a)* „Na niebie miesiąc a w morzu kamień, w polu zając, w dąbrowie dąb. Jak te towarzysze nie zejdą się z sobą ani objadują, ani wieczerzają, ani południają, tak by moje zęby na wieki nie bolały."

b) „Kamień w wodzie, miesiąc na niebie, niedźwiedź w lesie. Jak ci trzej bracia w lesie objad jeść będą albo wieczerzą, wtenczas będą moje kości łamać i boleć będą."

c) „Dub u lisi, kamiń u mori, piweń na sidali, czorna korowa na obori. Jak tyi czotyry bràtyki do kupy zijdutsia, to szczob todi kisť zabolila."

---

[1]) Z pow. Berdyczowskiego.

d) Zobaczywszy po raz piérwszy księżyc na nowiu (mołodýj misiać) potrzeba zmówić „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“ a następnie te słowa: „Kniaź na nebi a Car na zemli a kamiń na mori.“ Jak tyi try bratý zijdutsia do kupy tak szczoby porożdènnomu, mołýtwennomu, imenòwannomu, myrom pomàzonnomu (Iwanowi) zuby ne boliły [1].“

8. Na ból zębów. Trzy razy wymówić: „Antýp Światýj, uhodnyk Bożyj prosýw Boha od bòłesti kostèj, zubiw.“

9. Na ból zębów. *a*) „Pytàjet'sia misiać mołodýj staroho: Czy bolàt' zuby u umerłych?“ „Ni, ne bolàt'.“ To tak szczob ne boliły zuby porożdènnomu, chreszczènnomu, mołýtwennomu, myrom pomàzannomu (Iwanu) od cioho dnia do wiku.“

b) „Misiać a kniaź czy buw w mori? „Buw.“ A czy baczyw mertwych? A czy bolàt' u mertwych zuby? „Ni.“ To tak szczob ne boliły zuby porożdènnomu, chreszczènnomu, mołýtwennomu, myrom pomàzannomu (Iwanu) od cioho dnia do wiku.“

10. Na zatrzymanie krwi. „Na nebi dwa Carý a na zemli dwa paný siczut'sia rubàjut'sia, wodianyi riki pływut' [2].“

Trzeba to wymówić jednym tchem, bo zatrzymawszy się i odetchnąwszy na jakim wyrazie, skutku nie będzie.

11. Zamawiania prystryta (ob. Choroby i Léki Nr. 8):

a) „Szło 12 prystrytiw jak 12 bratiw; bratałyś ne pobratałyś, swàtałyś ne poswàtałyś, kumałyś ne pokumałyś, winczałyś ne powinczałyś, stełyłyś ne postełyłyś, mostyłyś ne pomostyłyś, tak i tak odstupyłyś. Wsi swiatyi Ossiànśkiji, Jerozolimśkiji, Kijewskiji, Peczèrśkiji i Poczàjiwśkiji, stańte meni na pomicz, dopomożýt' meni chrzeszczènnomu i mołýtwennomu. Swiat, swiat sam Hospòd', Sława Bohu Otcù Amin.“

b) „Stoit' dub na dùbowi, kamiń na kàmini, Bòżaja Maty knyhu czytaje, pryjszòw do nei Isùs Chrystòs: „Maty mojà, pokiń knýhu czytaty, chodimo prystryta zamowlaty: rannijszoho, połùdnioho, weczèrnioho, i piwnòcznoho, witranoho i wodianoho, podùmannoho i zahàdannoho, zapýtianoho, zajidianoho: tut tobi ne stojaty, żòwtoi kosti ne łomaty. czerwònoi kròwi ne psowaty, hòłowý ne kłopotaty; idý sobi na mchy, na bołòta, na murawśkiji szlachý, hde siryi wowki ne prochodiat' [3].“

12. Na Prystrýt. „Szła Preswiataja Bohoròdycia Bòżaja maty, zdýbała ta try braty: „kudà idèsz Preswiataja Bohoròdyce Bòżaja Maty?“ „Idù do porożdènnoho, chreszczènoho, mołýtwennoho myrom pomàzanoho (Iwana) prystrýt odmowlaty.“ Prystrýt i prystrytyszcze, prycza i prýczyszcze, pidwij i pidwijszcze, perelàk i perelàczyszcze, wichor i wichryszcze, beszycho i beszýszyszcze, z czohò ty wziałòś,

---

[1] Z pow. Berdyczowskiego.
[2] Z tegoż powiatu.
[3] Z tegoż powiatu.

z czohò zrobyłoś? idý na rozdoroże, tam na rozdorożi łeżýt' hnyłà kołoda, tam tobi buszowaty, a tut ne buwaty, żòwtoi kosti ne łomaty czerwònoi krowi ne pyty i biłoho tiła ne wiąłyty, porożdennoho, mołýtwennoho, imenòwannoho (Iwana). W cim ne mojà pòmicz a samoho Boha, ne mij duch a duch samoi Màteri Bożoi."

Poczém kilka razy chuchnąć i splunąć.

13. Na podwij i napastowanie złego ducha.

„Ja tebè wykaszlaju, wymowlaju wraże, wrażýszcze podwiju, podwijszcze, oczeretianyj, bołotianyj, wodianyj, ja tebè zsyłaju w oczeretà, w lisà, w bahnà, debry; tam tobi wojowaty, tam tobi buszowaty, ja tebè wymowlaju, zakłynaju, ja tebè meczòm rubaju i wodoju odływaju; w hołowi ne szumý, sercia ne wiąłý, peczenėj ne suszý" [1]).

14. Zamawianie od ukąszenia gadziny tak u ludzi, jak i wszelkich zwiérząt.

Starozakonny Burcio, w miasteczku Horodnicy w pow. Zwiahelskim na Wołyniu, słynął przed laty, jako zamawiacz od ukąszenia gadu.

Z ust jego własnych spisane jest następujące zeznanie.

Burcio dzieli gady na dwa rodzaje, to jest na gadziny zwyczajne, kąsające i na węże, więcéj szkodliwe, kąsające żądłem. Dla rozpoznania jakiego był gatunku gad, który ukąsił człowieka lub zwiérzę, chociażby to się działo daleko od ukąszonego człowieka lub zwiérzęcia, zamawiający najpiérw ma przynieść wodę, tak nazwaną cichą, t. j. którą nabiérając lub niosąc, nie wolno przy tém do nikogo przemówić ani słówka. Owóż, przyniosłszy tę wodę cichą, wkłada się do niéj nóż; jeżeli się woda zakręci około noża, to znak, że wąż ukłół, lecz nie gadzina ukąsiła.

Wtedy dopiéro od ukąszenia, lub od bardzo jadowitego ukłócia węża, mówi się następujące słowa, powtarzając je siedem razy:

„Zostyna szyfela zara negiedy karna zos. Jedyca pestyca Czynise pestryce dy plice, pemolice dy karne-karna zos istet jejszemeł polos doss kontiku-kontiku de le mendre lckcene ades zazeszy szy waca na ara."

Od ukąszenia zwyczajnéj gadziny mówi się następne wyrazy:

„Sarp nutes Sirkiwajen
Nutes sarp Sirkiwajen
Sirkiwajen nutes sarp."

Lud z okolic Horodnicy pełną ufność pokłada w skuteczność tego zamawiania i o niezawodności świadczy i stwierdza.

Zamawianie to w jakim jest języku, Burcio nie umiał powiedzieć. Wyraz *sarp* po sanskrycku i indyjsku oznacza wąża, ztąd łacińskie *serpens*, francuskie *serpent*. Wyraz *ara* w témże zamawianiu przypomina sanskryckie *hari*, *haryn*, *hira*, wąż.

Boruch czyli Burcio był z rzemiosła brakarzem handlowym drzewnego materyjału. Już z powodu swojego rzemiosła był on zmuszony

[1]) Z pow. Berdyczowskiego.

przebywać ustawicznie w lasach, gdzie na ukąszenie gadów ciągle jest narażony. Ojciec jego był także brakarzem i on to go tego zamawiania nauczył.

15. Zamawianie węża. Według opowiadania osoby wiary godnéj, która była naocznym tego świadkiem, znajdował się strażnik pograniczny, człowiek z gminu, który nosił się z wężami, chował je w kieszeni, w torbie a nawet w kapszuku z tytoniem i tymi wężami straszył bojaźliwych. A gdy jednego razu zjechał się konno razem z opowiadającym i oba przejeżdżali groblą, potężny wąż pospolity, nieszkodliwy, przesunął się przez groblę. Wtedy strażnik siedząc na koniu przemówił do węża wyrazami łacińskiemi mocno przekręconemi i trudnemi do zrozumienia: „sta serpens, uti stabat sanctus Johannes dum Christum baptisavit.“ Wąż zwinął się w kółko, strażnik zsiadł z konia i schował go do kapszuka, gdzie miał tytoń.“

16. Zamawianie uroków. „Uroki, uròczyszcza, prystryty, prystrýtyszcza, siryi oczy, kàryi oczy, tèmnyi oczy, wymowlaju, wyhowòrywaju; żowty kosti, czerwony kosti i twoich sorokà sustawiw nikoły neprychodý (splunąć: *tfu, tfu*). Soroki, worony prylitajte, szyroko krýljami machajte i w hustých łozàch, po czornych lisàch, po wełykich berehàch, po najbilszych kupynàch, po najszyrszych oczeretàch, po czerwonych piskàch, wyżepomiànutych mistàch nachodit'sia, a siudà nikoły ne prychodit' i ne buwajte (chuchnąć: *chu, chu, chu*).

17. Zamawianie na uroki (z rękopisu kroniczki Joachima Jerlicza). „Białe ptasze leciało pod białe niebiosa i kapnęło ptasze mléko w czerwone morze i skipiało, zgorzało i zlizło, nie masz go na świecie, wszelakie uroki złych ludzi przepadli i nie byli i przepadł tak by od mego bydła, koni, krów, owiec, świni, wszelakie uroki przepadli i nie byli; jak mléka nie masz na świecie ptasiego, tak by uroków nie było, nie mogło być u mego bydła ani téż czeladnika.“

18. Na robactwo w bydlęciu. Przyszedłszy do dziewanny, albo po rusku „korowiaka,“ (*Verbascum Thapsus*) potrzeba nachylić jego wiérzch i kamieniem albo czém innėm do ziemi przygniotłszy mówić: „Was ja robactwo Bożą mocą i przenajświętszéj Panny i wszystkimi świętymi anioły, archanioły i innymi świętymi, które mi dopomóżcie wybrać ze krwi i szerści na téj czerwonéj, czarnéj, srokatéj, rudéj, gliniastéj i wszelakiéj krwi i szerści.“

Po trzech dniach kamień z tego korowiaka zdjąć a wiérzch jego odpuścić i wyprostować.

Gusła.

19. Od wróbli i myszy w polu. Wziąwszy łyżkę umarłego człowieka, którą on jadał, z nią trzykroć pole zasiane obejść i mówić: Jak ten człowiek tą łyżką nie może jeść ani pić, tak by za Bożą pomocą nie mogli ani wróble, ani myszy zboża onego jeść ani pić.“

20. Od złodzieja. W Berdyczowskim powiecie w Sadkach, gdy pewnemu włościaninowi złodzieje ukradli parę koni, tenże za poradą

wróżki poprzewracał w chacie wszystkie spr.ęty, a nawet zawieszone na ścianie obrazy (ikony), w tém przekonaniu, że złodziejom tak samo w głowach się poprzewraca. Tymczasem zabobon nic nie pomógł, konie ukradzione nie wróciły do gospodarza.

21. Od wróbli. Włościanin kiedy nową stawia stodołę, żeby wróble nie gnieździły się i nie wypijały pszenicy, takiego używa sposobu: Cztéry słupy, które obciosał i przygotował na węgły stodolne, zakopuje w ziemię nie „okorenkiem“ (to jest jak rosło drzewo od korzenia), ale wiérzchem, to jest przewraca do góry.

22. Sekreta i zamawiania tyczące się pszczół i pasieki [1]).

„Seje est pouczenje do pasieki o rożdestwie Chrystusowym, jak zawodit' pszczołu do pristoła bożeho i wywodit'. W pierwich nazywat' czerwju i chwiersu (?) pszczelnuju mater i prewraszczati ich do Bożeho swieta i uwedomlatysia bożymi słowami, wo pierwych czołohławnych moich pszczoł — o rożdestwie Chrystusowym dostat rybu szczuku ili okunia, ili ikru okuniewu, ili szczuki ikru, nauka do pasiki, idy, błohosławy na Zaczatje Światoj Anny ku pszczełam, pryjdy hde stojat' na zimowli i potorkny uli i mow: „Tak Hospodi Isuse Chryste, Bożе nasz, molitow radi, preczystaja ty Matere i wsech Światych Twoich pomiłuj mja hresznoho, tożе czytaj Troparie (?) Zaczatje, hłas 4, dnes bezczadja i wsi rozruszajutsia i oukima bojanno (?) usłysza Boh, pacze nadeżdi roditi tiało, daj obieszczuwajet (?) bohootrokowicu iznejaże sam rodytysia opisanie zemel biw kahłu (?) wet wopieti (?) ej radujsia Błahodatnaja Hospod z toboju, tażе kondak praznujem dnes wselenjem Anny zaczatje bywszoe ot Boha ibo tu porodi pacze słowa... tejże Sari dawszy inohda w starosti hłubocie twoim powelenjem... Jasakia tiże... zamaterewszuju utrobu Aninu wse sim materie Samniła Proroka twoieho ninie priznewi ty... wojemsza so płaczem Anna ciełomu... usłuszaju błahowolitelia tienże w radosti zaczat'...“

(Tu dużo miejsc przeinaczonych. Jest modlitwa wyjęta z księgi jakiéjś cerkiewnéj, ale przepisywacz prosty nie umiał jéj przepisać).

„A esliby ne umieł sam czytat' to poprosi koho aby preczytaw, tołko aby natszczo po triżdy i kondaku i po ikoni?...

A po tom howori tak:

Swiedko i swiedro (?) pszczoła. Anna preswiataja bohorodycia Marieju, ne sam soboju no izwolenjem Bożiim Otca i Syna i Światoho Ducha, chotiaszczu byti materju Chrysta Boha naszeho, za czym i wy pszczoły zacznete dieło na czastyi roi, na hustyi medy, na żowtyi woski, hospodu Bohu na chwału i miru chrestianskomu, a meni hospo-

---

[1]) Z rękopisu pisanego charakterem cerkiewnym, ręką niewprawną i bardzo nieczytelnie. Porówn: Trudý etnogr.-statisticzeskoj ekspedicii. St. Petersburg. 1872. T. I, zesz. 1, str. 69—75. *Waryjant* według innego rękopisu z m. Szenderówki w pow. Kaniowskim, także charakterem cerkiewnym. Autorem tego ma być św. Zosym.

darewi waszemu (imia rek) ku pożytku, bożeju pomoszcziu i molitwami Preswiatyje Bohorodyci i diejstwom Światoho Ducha, zustuplenjem czesnych i nebesnych sił i wsich Swiatych i prepodobnoho Otca naszoho Zosima. Amin.

Nauka na weczerje rożdestwa Chrystowa. Dostat' na swiatyj Weczer ryby szczuku jakuju możesz, lub żywu lub neżywu i prynesi i rozpłataj i miaso na pożytok a hołowu na odriz i zasuszywszy schowaj i znowu tohoż weczera dostań okunia albo płotyciu żywuju iz ikroju i wybery z nei ikru i schowaj z toieju hołowoju szczuczeju, a koły budesz hodowati pszczoły, rozotry tuju ikru, i zmiszaj z perciem i medom i czebrecem polowym (*Thymus serpyllum*) i potrusi trochi artuzom i ładanom i dajuczi howory tak: tak jak taja ryba w mori i po rikach płodna wsihda buła, ne sama soboju, no siłoju Otca i Syna i Swiatoho Ducha i mołytwami Preswiatoj Bohorodyci i wsiech Swiatych i diejstwom Swiatoho Ducha i prepodobnoho Otca naszoho Zosima, tak by moi pszczoły mnie rabu bożomu (reksze na imia) płodnyje i wesołyje byli wo wieki wiekow. Amin.

Nauka. Tohoż weczera uriż ze spodu woszczyn z medom, abo inszoho medu nahotuj tilko aby z woszczynami i rozsyt' jak na prodaż, i zawdaj drożdżami i ukopaj na pokutii pod ławoju u horszczku, a jak bude czelad' sidaty weczerat' a ty howory: „tak jak seho swiatoho weczera narod christianskij izbirajetsia i sadyt'sia i radujet'sia do swiatoj trapezy iduczy, jak ubohij, tak bohatyj, małyje i welikije i bywajut nasiszczeny i połnyje mirane, takby i moja pszczoła nasiszczena Bożeju pomoszczju i molitwami Preswiatoj Bohorodyci i wsiech Swiatych i Hospodi moj. (A jak) med ustanowi pszcza (ustanowitsia) tohda spusti eho czysto i włoży tich woszczyn szczo na Światyj weczer uriezał esi i rozsytiwszy napoj usiu czelad' tim medom, a ostanok zakopaj w zemliu aż do woznisenja Hospodnia a po Waznisenju wykopaj toho horszczyka i pokroplaj ulej albo bortiej(?) aby pszczoły roilisia i sadilisia.

Nauka na Swiatoho Ołeksy, jeśli byłoby chołodno.

Pryszowszy ku pszczołom poworuszy koźdyj ul i howory tak: Nute wy pszczoły moi, boży robotnyci, hotujtesia bo wże pryjszow czas, idite i nelinujtesia i robite hustyi medy, czastyje roi, żowtyi woski Hospodu Bohu na chwału, a miru chrestianskomu i meni hospodarowi swojemu ku pożytku i ja was błohosławlu, ni sam soboju, no imieniem hospodnim Otca i Syna i Światoho Ducha i ty matko farynko i wy dietki-hniedki, pojdite do mene na zaczatje wosku choroszymi sokołami, oczyma wozhladajtesia wowczymi, zubami szczuczymi oditajtesia, abyste byli issiannymi i sławnymi i choroszymi do try dewiatoj zemel, Bożieju pomoszcziu i mołytwami Preswiatoj Bohorodyci i wsich Światych i prepodobnoho Otca naszoho Zosima. Amin.

Nauka na Błahowiszczenje preswiatoj Bohorodyci.

Dostat' proskuru wsenocznuju na Błahowiszczenje i wziawszy pojdy do pasiki i obojdy z tojeju proskuroju około pasiki i schowaj u perszyj deń misiaca, potri tojeju proskuroju u nowych uljiw snozi

i boki kruhom w sercdinu w oczko i mow tak molitwu siju: „Hospodi Tworce neba i zemli, widymyja i ne widymyja twari, postawi archangeła swoho Hawryła błahowistitela Diewy-zaczatja, ot światoho Ducha Hospoda naszeho Isusa Chrysta i ispołniszasia nebo i zemla sławy eho, poweli Hospodi Boże pszczołam moim ot tebe meni dannym zaczaty im hustyje medy, czastyje roi, żowtyje woski na chwału imeni twojemu światomu i za błohosłowenjem twoim świątym, da budet' im Hospodi twoja miłostina ot rosy nebesnoj i od włagi ziemnoj i ot wseho cwietu molitwami Preczystoj Maty i wsich Swiatych. Amin.

Derży tuju proskuru do roku, jak rik wyjde, dostań druhuju, a dostawszy czyń jak wyższe pisano a tuju kotoroj rik wyjszow w pasici podrobi, i nawary syt' z percem i tuju proskuru wsim dawaj pszczołam, najpersze jak budesz hodowat' na oblitanje (?) czetyrech dnej, jak wypustysz pszczoły to natowczy rakom (?) i mochom grabowym i kotoryiby byli choryje, hoduj, to wona zaraz posiłok woźme od toho, jak warisz do pasiki, beryż jej z nizu za wodoju a ne naprotiw wody i uliwaj jei, jeśli ne szwydko ide.

Nauka. Na Woskresenje Chrystowo medu oświaty i światoho medu sytu radi, znowu, także horobine derewo ot polietok nałomaj w nowoje horszcza włożywszy, wodoju nepoczatoju nalij, tam i medu włoży czysto żeby sołodko było i toje pszczołam dawaj, a horobina derewo, żeby w pasici sażeno było, a jak na wesni budesz podczyszczaty pszczoły i wosk rizaty, wypuskaj pszczoły i wytiraj uli i spodki, szczoby było czysto i choroszo.

Nauka. Jak budesz stanowyty pszczoły w pohryb na zimu, to majesz tak czynity; pokady kożdyj ul iwołżewym hnizdom (gniazdem wilgi) i łasiceju kożeju i mów tak: jak iwołhi użasajutsia pticy a łasicu bojatsia myszy tak by i czużaja pszczoła moich pszczeł ne bojałasia. Bożieju pomoszcziu i molitwami Bohorodyci i wsich Świątych i prepodobnoho Otca naszoho Zosima. Amin.

Nauka. Jeśli ne podobajut' pszczoły uliw, jeśli posterezesz... poiły z pasiki pszczoły. Tohda majesz czynity tak: dostań klonowoho listu abo lipowoho, kotoryj buwaje w Cerkwi kliczynje ot światoj nedili i znowu dostań wasiliok [1]), szczo tojej nedili swiatiat i wsiakoho zilja prynosiat w cerkow weźmy i wsiakoho zilja odnesy ich w pasiku, a jeślib roi ne podobały sobi ulja, tohda tym listom i wasilkami ponateraj uli, tak i swoje tiło, szczob tebe neskusali.

Nauka. Jeśliby chto imieł nasłaty swoju pszczołu na twoju, chotiaczy twoju podoliety, a ty czyni tak: wytnij osikowyj koł na sażeń, abo na piw saźnia i odmir piadej try i wywerty z towszoho kińcia świdrom dirku poki odmirysz, a tońszyj zatisawszy wbyj w zemlu w pasici za starszymi pszczołami, a jak wyjde rij iz starszych pszczoł, to todi ty wziawszy toj kił i ubij za tym rojem, kotoryj wyjszow iz starszych pszczoł; jeśliby imieł chto swoju pszczołu na twoju na-

[1]) Salvia dumetorum ? Rogowicz l. c.

słaty pasiku, to ty otijmy tich nasłanych pszczoł try dewiat, i włoży ich w toj koł, kotoryj tyś wywertił i narwij trawy za starszymi pszczołami i zatknij w toj dirci, to tają wsia pszczoła nasłannaja zwernetsia na toj koł a twojéj niczoho ne zaszkodyt' i jeśli pryjde hospodar tojéj pszczoły i bude tebe prosyty żeby ty wypustił, pijdy, wyjmy z onoj dirki tyje try dewiat pszczoł, odliczy z tych troch dewiatyj wo odin dewiatok i zaderz u sebe a tyi wsi pusty, a tyje dewiat' kotoryje zostawił ty pry sobi złoży na koł, a jak bude łazit' zdojmi na ruki i mów tak: „Litite sobi pszczoły, hdeste były, a wże tut nebuwajte," znaj o tom dobre aż taja pszczoła nasłannaja bude żywa do dwoch dnej.

... To trzeba o tom wedaty, na wesnie ubij hołuba dikoho, i wsady jeho meż muraszki, żeby miaso odjiły iz kostej i pobery tyi kosti, a powybiwawszy dirki na kożdom uli, powtykaj potroszku tyi kosti, a pirja toho hołuba dobre ususzywszy schowaj, jeśliby chowaj Boże miełby hnylec pokazatyś, to ty tymi pirjami podkuriaj kożdyj ul.

Nauka. Jeśliby nepodaj Boże zachorowały pszczoly to ty majesz tak czynity: Misiaca Marta, pownu zamiesi diżku tiestom i speczy chlib i zsuszywszy ieho dobre, jeśli zanedużajet pszczoła, nadrobi toho chliba w sytu i dawaj pszczołam isty, to budut' zdorowy i wesoły i pojdut' wsiudy, i znowu tak majesz czynit' każdoho misiaca perwoho woskresenja, wziawszy wody iz cerkwi, jak swiatiat' pokropy wsi pszczoły w toj czas, jak służba Boża prawitsia. Koneć Bohu sława.

Nauka aby pszczoła z pszczołoju ne schodyłaś.

Na perwoje woskresenje poprosy jereja, żeby ułupił wosku z mirom i z oliwoju iz Trojcy, i aby zmiszał wosk z mirom i z oliwoju swiaszczenoju, i ponesy u weczeri do pasiki perszoho woskresenja i ułupywszy toho wosku, kotoryj jest z mirom i z oliwoju (pokłady) na werch perszoho ulia i mow tak: „Jak cerkow Bożaja bez Trojcy świaszczennoj i bez mira nemożet byty, nikohda, tak by i moi pszczoły od Boha meni dannyje, bez mojej pasiki ne mohłyb nikohda inde but' Bożjeju pomoszcziu i molitwami prepodobnoho Otca naszoho Zosima i wsich Swiatych Bohu sława.

Pisał Matwij Mehedowskij roku 1844 aprelia 27 hospody Boże. Sije jest pouczenje Trochima Własenka kako zawodit' pszczołu do prestołu Bożeho."

23. Gusła strzeleckie. Opowiadanie starego strzelca, Nauma z Ofirnéj, w Chwastowszczyznie w pow. Wasylkowskim. „Oto jeżeli chcesz, żeby strzelba nigdy nie zawiodła, nigdy nie dała pudła, to weź proskurkę, którą ci batiuszka da w czasie komunii wielkanocnéj nie pożywaj jéj, tylko schowaj i zanieś do domu, a tam żeby nikt nie wiedział strzel ze swojéj strzelby do niéj. Jak weźmiesz na cel, to ci zaraz ukaże się twój ojciec lub matka rozkrzyżowana; ty na to nie uważaj, pal. Trzy razy powtórz twój strzał a będziesz miał rusznicę, która już nie zawiedzie, żywić nie będzie, co ucelisz z niéj to ustrze-

lisz. Jednakże to sprawa djabelska i dobremu człowiekowi nié radzę tego próbować.

Było to dawno, w 12stym roku, kiedy to była wojna z chrancuzem, byłem ja w pogońcach, dostawialiśmy prowiant dla wojska aż do Mozyra; tam więc jeden Litwin uczył mnie, bywało, jak zamówić strzelbę, żeby żywiła i odwrotnie, żeby nie żywiła. Wszystkiego tego, bywało, uczył mnie. A trzeba wiedzieć, że każdy Litwin coś wié (szczoś znaje), każdy z nich znachor, czarownik. Pamiętam, że wtedy w Mozyrze stali i dońce. Owóż przypominam sobie, że jeden doniec opowiadał mi, że kiedyś tam u nich nad Donem kilku z nich zebrało się i pojechali w step na bobaki. Jechali stepami i tarnami. Aż tu jednemu z nich coś ukaże się: ni to człowiek, ni to zwiérzę. Była to satana, a on hrym z rusznicy do niéj. Przybiegają na miejsce, nie ma nikogo, tylko na témże miejscu jakby ktoś z beczki smoły rozlał. Aż tu i dészcz lunie gęsty, kroplisty, ulewny i pioruny zaczną bić. Aż doniec popatrzy na swoją rusznicę a rusznica inna w ręku u niego, bo jak strzelił do satany, to poczuł, że jego rusznicę coś mu wyrwało z ręki a dało mu inną. Rusznica była piękna na podziw, a taka celna, że do czego strzeli, to ubije. Widać, że taką rusznicą sam Bóg go obdarzył w nagrodę, że satanę zabił.

---

8. Wróżby.

1. Przed wojną lub inną klęską publiczną zazwyczaj opowiadają, że na górze słyszeć się daje głos przepowiedni: Hu, hu, bude chlib po szahù, a ne bude komù jisty [1]).

2. Widełka z kury rozłamuje młodzież we dwojgu, przy czém ujmuje jedną połowę małym palcem prawéj ręki; przy kim wiérzchołek zostanie, temu szczęście się wróży.

3. Zaraza. Jeśli kruki unoszą się pod jesień nad wioską i kraczą, to znak, że będzie zaraza na bydło.

4. Gdy wieśniak znajdzie na drodze podkowę końską, uważa to za szczęliwy traf, zabiéra ją i przybija na progu chaty. Ma to przynosić szczęście.

5. Na św. Katarzynę (24 Listopada) dziewczęta zasadzają gałązki wiszni w chacie, na pokutji. Jeżeli wisznia zakwitnie na Boże Narodzenie to zła wróżba: Wróży to śmierć, gdyż ciężko jest wiszni kwitnąć nie we właściwą porę.

Tegoż dnia dziewczęta w rąbek koszuli zawiązują siemię konopne i na św. Andrzeja (29 Listopada) odwiązawszy węzełek, zrzuciwszy koszulę, chodzą naokoło chaty (nocą) i sieją siemię śpiéwając:

---

[1]) Z pow. Wasylkowskiego.

„Światýj Andriju,
Ja na tebe konopelku siju,
Dajże meni znaty
Z kim ja jeho budu braty.“

6. Na św. Andrzeja. Parobcy i dziéwczęta w dniu św Andrzeja ciągną wróżby z kołów u płotu (zazwyczaj cudzego). Ile kołów u płotu zachwycą ręką, tyle do wróżby stosują. Naprzód koły parują, to jest rachują parami od prawéj ręki ku lewéj. Jeżeli wszystkie wyszły do pary to dziewczyna ciągnąca wróżbę wyjdzie w następnym roku za mąż. W ten téż sposób ciągnie wróżbę parobek jak i wdowiec. Rachują try-dewiat' kołów i na ostatnim try-dewiatym kończy się wróżba [1]).

7. Na św. Andrzeja dziéwczęta ukraińskie liczą koły w płocie mówiąc: „mołodèć, wdowèć.“ Który z tych dwóch wyrazów na ostatnim kole wymówią, ztąd wróżba wyjścia za mąż za nieżonatego lub wdowca.

8. Wróżba weselna. Jeśli ktoś nieprzyjazny młodéj parze nowożeńców przejdzie im drogę po ślubie, to pożycie nie będzie pomyślne [2]).

---

9. Obrzędy.

1. Chrzciny. Kiedy wiejska kobiéta powije dziecię, baba, która je odbiérała, bierze kurę, bochenek chleba i wódkę i spieszy z tém do wiejskiego parocha. Wszedłszy do izby, puszcza kurę pod stół, bochenek zaś chleba i wódkę stawia na stole. Paroch zapytuje ją u kogo urodziło się dziécie i czy syn, czy córka, bierze kalendarz i wynajduje imię, poczém baba odchodzi.

Na drugi dzień obowiązkiem jest męża wyszukać kumów. To się w ten sposób odbywa: bierze on kij w rękę i idzie na wieś zapraszać w kumy. Jeżeli bogatszy, to wynajduje i uprasza dwie i trzy pary kumów; jeżeli ubogi, to na jednéj poprzestaje. Gdy kumowie nadejdą, baba okutuje dziecię w kożuch i oddaje je piérwszéj parze kumów, którzy z niém pośpieszają do cerkwi.

Chrzest tak się odbywa: Pop olejem świętym głowę nowonarodzonego dziecięcia namaściwszy, następnie w wiadrze pełnym wody zanurza je, zapytując kumów, czy się wyrzekają szatana, którzy odwróciwszy się do drzwi muszą trzy razy splunąć i wyrzec, że się wyrzekają.

Gdy chrzest skończony, kumy zabiérają dziécię i jadą lub idą do domu, gdzie już uczta przygotowana. W czasie uczty, życząc zdrowia nowonarodzonemu i rodzicom, piją. Wtedy baba, wziąwszy na talérz

---

[1]) Z pow. Berdyczowskiego.
[2]) Z pow. Wasylkowskiego.

bukiety przygotowane z kaliny, nieśmiertelników (*Xeranthemum radiatum*) i „neczuj-witra" (*Hieracium pylosella*), z butelką wódki i kieliszkiem w ręku przystępuje po kolei najprzód do kumów, a potém do innych gości zebranych na chrzcinach i obdarza ich tymi bukietami; ci zaś rzucają jéj za to po kilka lub kilkanaście groszy na talérz, jak którego stać.

Po odbytéj uczcie i téj ceremonii, nazajutrz zbiérają się znowu wszyscy kumowie i odbywają się już tak zwane pochrestyny. Na pochrestynach znowu uczta, w czasie któréj baba zbiéra składkę „na myło" (mydło) t. j. na kąpiel dla dziecięcia. Następnie kumowie podchmieliwszy, wsadzają babę w kosz słomiany i na improwizowanym wózku o dwóch kołach [1], zaprzągłszy się do niego, wiozą babę do karczmy. Położnica ze swojéj strony, dziękując za usługi jéj oddane w czasie słabości, przesyła przez kumów w podarku dla baby chustkę na głowę.

Trzeba wiedzieć, że pokumane z sobą rodziny łączyć się małżeństwem nie mogą [2]).

2. Kilka szczegółów z obrzędu weselnego w Berdyczowskim powiecie.

Wesele zaczyna się w sobotę; rozplatają kosę panny młodéj przy śpiéwach, następnie wychodzą na wieś i kłaniając się po trzy razy każdemu, kogo spotkają spraszają na wesele. W tymże czasie swachy mięszą korowaj i przy oklaskach i śpiéwach w piec go wsadzają. Wsadziwszy korowaj do pieca, po wieczerzy i tańcach, zaproszeni goście rozchodzą się do domów.

W niedzielę pan młody przychodzi do młodéj z całym orszakiem weselnym i jadą do cerkwi. Po ślubie całe wesele u panny młodéj bawi się do późnéj nocy; zaprowadzają pannę młodą i młodego do komory, poczém wszystkie baby skaczą po ławach i śpiéwając że ładne wesele, koszulę panny młodéj porywają i niosą do matki młodego. Nareszcie pieką piérożki z makiem: jeżeli ładne wesele to z makiem tartym, jeżeli zaś brzydkie to z makiem suchym.

W poniedziałek podarunki się rozdają: najprzód rodzinie mężowskiéj i panny młodéj rozdarowują kaptury, buty i t. p., przy czém bojaryn wykrzykuje:

„Maty Jawdocha,
Bat'ko Iwàn,
Czy je wy tam, czy nemà?"

bijąc talérzem o talérz:

„Mołodýj i mołoda"
(albo: „kniaż i kniahynia"),
„Prosiat' na toj hrecznyj podarunok

---

[1]) Czy nie od tego zwyczaju wożenia baby na dwóch kołach powstało przysłowie staro-polskie: „Taż baba na tychże kołach." (Ob.: Mrongowiusa Słownik polsko-niemiecki: Baba).

[2]) Z pow. Berdyczowskiego.

Måteri czòboty i kaptůr
Båt'kowi szapka z býndcju [1]) mołodoi.
Raz — dwa — try!

Gdy się matka lub ojciec za tém trzykrotném wołaniem odezwie, oddają im te podarunki. Jeżeli się zaś nie odzywają, to bojaryn woła:

„Ostatnij raz,
Bo na Zaporożciw widdåm!"

Po rozdaniu wyżéj pomienionych upominków, przynoszą następnie ze śpiéwami korowaj od młodéj i młodego i krając po kawałku rozdają przytomnym, zaczynając od rodzicow aż do najdalszych krewnych, kumów i kum. Przy rozdawaniu wołają:

„Mołodýj i mołodå
Prosiat' na toj hrecznyj podarunok;
Czy je wy tam, czy nemå?"

Rozdając te upominki i korowaj, przemawiają również do starostów i innych:

„Pane Stårosto,
Pane Podstarości,
Czy je wy tam, czy nemå?
Bo widdåm na Zaporożciw,"

(to jest tym chłopcom, którzy za progiem stoją).

Chłopcy na to odpowiadają:

„Dobry chłopci, ne Zaporożci,
Bo my w chati stoimò."

3. Korowaj. Zazwyczaj dwa pieką korowaje: jeden u panny młodéj, drugi u młodego. W ciasto korowaja po upieczeniu wtykają tak zwane jiłcè, to jest gałąź sosnową, na któréj wiészają jabłka, jagody z kaliny, kwiatki sztuczne z piérza gęsiego i t. p. Ponieważ na Ukrainie sosna rzadko gdzie rośnie, więc jadący z podwodem na Polesie zawsze przywożą z sobą narąbane sosenki. Gdy niema sosny na jiłcè, to ją w takim razie zastępuje gałęź wiszni.

4. Na weselu krajanie korowaja stanowi osobny akt obrzędowy, do którego drużba uroczyście zabiéra się, bacząc na to, aby po kawałeczku obdzielić nim nietylko całą rodzinę młodéj i młodego, ale i obcych zaproszonych gości. Korowaj panny młodéj krają w niedzielę, młodego w poniedziałek. Drużba zabiérając się do téj roboty, najprzód zdejmuje namitkę z ciasta korowaju, którą on był przykryty i przewiésza ją sobie przez ramię w rodzaju szarfy; potém ręczniki położone pod ciastem oddaje muzyce, nareszcie kraje korowaj na drobne kawałki, które rozdaje. Gdy tak wszystkich korowajem obdzieli, jiłcè pozostałe z korowaja, wyszedłszy do sieni, zarzuca na górę, pod strzechę. Jeżeli tak rzuci niezręcznie, że jiłce spadnie na ziemię, lub go chłopcy pochwycą w powietrzu, wtedy drużba musi chłopcom kupić wódki.

---

[1]) Wstążka, ma się rozumieć, czerwona.

5. Szczegół z obrzędu weselnego u szlachty Owruckiéj.

W granicach dawnego powiatu Owruckiego napotykamy liczne osady złożone z saméj szlachty. Są to potomkowie dawnych bojarów putnych, którzy za ziemię, którą od królów i namiestników królewskich mieli sobie nadaną, obowiązani byli do służby wojskowéj i robocizny około zamku Owruckiego. Jakkolwiek nie byli oni szlachtą w ścisłém znaczeniu tego słowa, ale już w aktach XVI. wieku widzimy, że się wyłamują z tych swoich obowiązków, mieniąc się dziedzicami tych ziem i ziemianami, a tém samém nie uważają się obowiązanymi do służby innéj, jak tylko ziemiańskiéj. Prosta rzecz, że Starostowie pozywali ich do sądów asesorskich i sejmów, ba nawet do samego króla; ale jakkolwiek wypadały dekreta nieprzyznające im praw innych jak tylko bojarskich, zatém sług zamkowych, dekreta te nic ich nie konwinkowały i oni zawsze trwali w swych pretensyjach. Było tak aż do końca XVIII. w., w którym za Starostwa Jana Steckiego, Chor. koronnego, uchwałą sejmową byli uznani jako szlachta i ziemie, których używali, przyznano im na własność, a Starostom wzbronione zostały dalsze impedymenta. Po drugim rozbiorze kraju ukazem Cesarzowéj Katarzyny wsie te utrzymane zostały w prawach szlacheckich tak dalece, że w tradycyi ich pozostał ten ostatni fakt i dlatego każdy z nich spytany o szlachectwo odpowiadał, że jest szlachcicem po hramocie Hosudaryni Kataryny.

Stopień oświaty, ubiór, zwyczaje i obyczaje w niczém ich nie wyróżniają od włościan okolicznych. Gdy za césarza Mikołaja ustanowioną była heroldja, wsie te, liczące niekiedy więcéj jak po 600 dusz męzkich, jak w Czopowiczach Czopowscy, w Mileniach Mileniewscy etc. zostały niejako przebrakowane i jedni, którzy mogli udowodnić swoje prawa, zostali szlachtą, drugim kazano się zapisać do odnodworców. Ta różnica między mieszkańcami jednéj wsi, pochodzącymi od jednego protoplasty, powstała ztąd, że szlachta przyjmowała do usług gospodarskich włościan najczęściéj zbiegłych od swoich panów. Jeżeli szlachcic nie miał syna, a tylko córki, natenczas wydawał za niego córkę swoją, robiąc go dziedzicem swéj zagrody i dając mu swoje nazwisko.

Ceremonja weselna w takim razie odbywała się tym samym porządkiem, jak u włościan, z tą tylko różnicą, że gdy, bywało, pannę młodą wprowadzą do komory, to wszystkie poważniejsze matrony stają przy drzwiach komory razem z matką i nie puszczają pana młodego. Walka ta trwa jakiś czas, pan młody używa wszelkich wybiegów, aby mógł werwać się do wzbranianéj mu komory, ale daremne są jego usiłowania; nakoniec po prośbach usilnych, wsparty protekcyją kumoszek, udaje mu się wejść, ale tym tylko sposobem, iż matka staje we drzwiach w postawie kolosu rodyjskiego, a on musi pod tym kolosem przeleźć na czworaku.

Do téj ceremonii przywiązują pojęcie jakby uszlachcenia, uzacnienia parobka plebejuszowskiego pochodzenia.

10. Zwyczaje doroczne i inne.

a) doroczne.

1. W dzień św. Andrzeja pieką „korże“ (placki) z miodem. Dziéwczę, z korżem w ręku, siada na kociubę i jedzie na niéj od stołu do progu; jeżeli jedząc nie zaśmieje się, to nic; a jeżeli zaśmieje się, to parobek trzymając wiecheć umoczony w sadzy, uderza nim ją po twarzy [1]).

W wielu miejscach w Skwirskim powiecie zabawa ta odbywa się inaczéj i nazywa się kałytà. Korż pszenny z makiem, posmarowany miodem zawiésza się na długim sznurku u belki, pośrodku chaty. Koło tego placka staje jeden z parobków, śmichùn (śmieszek), który wyrabia najśmieszniejsze grymasy i trzyma kwacz umaczany w rozrobionéj sadzy. Dziéwki i parobcy po kolei na kociubie przejeżdżają wzdłuż izby koło tego placka; które z nich wytrzyma nie zaśmiawszy się, to ma prawo ugryść kawałek korża, a które się zaśmieje, dostaje kwaczem z sadzą po twarzy.

2. W wigilią Bożego narodzenia, gdy gospodyni robi piérogi z kapustą, a ma nieurodzajne drzewa, to chcąc je urodzajnémi uczynić, powinna rękami nieomytemi z ciasta zrobić przewiosła i poobwiązywać każde drzewo.

3. Walka na kułaki. We wsi Olszance Barachtiańskiéj (pow. Wasylkowski), na Boże narodzenie lub Trzech króli, w czasie silnych mrozów zbiéra się młodzież na zamarzły staw rozdzielający Olszankę na dwie części. Zebrani parobcy dzielą się na dwie partyje, partyja jednéj części wsi walczy z partyją drugiéj części i walka trwa póty, dopóki jedna drugą nie pokona.

Pokazuje się, że zwyczaj ten, powszechny u ludu wielkoroskiego pod nazwą „kułacznyj boj,“ istniał także nad granicą dawnéj Polski na Ukrainie; albowiem i we wsi Motowidłówce, rozdzielonéj na dwie części przez rzékę Stuhnę i stanowiącéj granicę Rosyi i Polski, był zwyczaj, że gromady obu części na Nowy rok wychodziły na rzékę i na lodzie wyzywały się do walki na kułaki. Strona zwyciężona stronę zwycięzką musiała w karczmie swoją wódką uraczyć. Toż samo działo się w Białéjcerkwi, którą także rzéka Roś rozdziela na 2 części. Mieszkańcy białocerkiewscy z lewéj strony Rosi nazywają się do dziś dnia Kijowianami, z prawéj zaś Bracławianami, ile że dawniéj rzéka ta rozgraniczała województwo kijowskie z bracławskiém. Zazwyczaj, gdy się schodzili na tę walkę, to Kijowianie piérwsi uderzali na Bracławian.

4. Na Nowy rok parobcy, przychodząc z powinszowaniem do dworu, przyprowadzają z obory wołu ze złoconemi rogami i przynoszą tak zwany „rałèć“.

---

[1]) W pow. Berdyczowskim.

5. „**M a s l à n y c i a**“ (zapusty). Kobiéty zamężne pieką placki, niosą do karczmy, jedzą je i piją; ma to posłużyć krowom do wczesnego ocielenia się [1]).

6. Uroczystość św. **J u r i j a** (św. Jerzego) nazywają „**D i w o ć k i e ś w i a t o.**“ W ten dzień zbiérają się dziéwczęta i pieką placki; parobcy przychodzą i razem z niemi placki te jedzą. Gospodarze zaś z żonami razem idą na pola oglądać zasiewy, „dywytyś na żytá“ i taczają się po runach [2]).

7. **W W i e l k i P i ą t e k** księża ruscy kładą na grobie Zbawiciela bochenek chléba, zwany **A r t u s**. Po „prówodach,“ rozdają go wiejskim gospodarzom. Ma on służyć za lékarstwo chorym ludziom i bydłu. Inaczéj nazywają go także „**d a r n ý k**“.

8. **N a W i e l k a n o c** kobiéty wiejskie przyrządzają jaja barwione, tak nazwane **k r a s z a n k i** i **p i s a n k i**. Kraszanki są farbowane na czerwono, pisanki wzorzýsto. Wzory te są rozmaite i każdy z nich osobne nosi nazwisko, jak np. **s z u t a r o ż a**, **p o w n a r o ż a**, **s o r o c z a n i ż k a**, **r o z b y t y c h r e s t ý**, **s o r o k k ł y ń c i w**, **b e z k o n e c z n y k**. Mówią, że ta lub owa kobiéta na wsi „harno pysze pysanki.“ Dziś jednak ten zwyczaj przechodzi i młode kobiéty już nie umieją przyrządzać pisanek.

Wzory, te same co na pisankach, używane są do ozdób wyszywanych na koszulach, co się nazywa mereżenjem; mówią: „soroczka merèżena“, to jest wzorzyście wyszywana.

9. W czasie Świąt Wielkanocnych praktykuje się w całéj Ukrainie zwyczaj uderzania jajem o jaje.

Jest to zwyczaj bardzo starożytny i wspólny wszystkim prawie narodom. Był on u Żydów, Persów, we Francyi, *on toque les oeufs peints de Pâques*. Jaje było emblematem naturalnym zasady wszech rzeczy.

10. **R a c h m a n y i R a c h m a n s k i j W e ł y k d e ń.** Lud opowiada, że gdzieś daleko, daleko za górami, za morzami mieszka naród, co się zowie **R a c h m a n y**. Bóg miłuje ich i są szczęśliwi, albowiem posty ściśle bardzo zachowują. raz w rok tylko mięso jedzą. Tam to **W e ł y k d e ń R a c h m a ń s k i j** przypada na **P e r e p o ł o w l e n j e**, to jest w 25 dni po naszych wielkanocnych świątkach, kiedy skorupa święconego jaja od nas aż do nich przez morze zapłynie. Na Wołyniu Wielkanoc tę nazywają **N a w s k ą** (Nawskij Wełykdeń).

11 **N a w s k i W e ł y k d e ń** przypada w następny czwartek po Wielkiéj nocy. Jestto uroczystość nieboszczyków (**m e r t w e c ó w**). Za zwyczaj wiejskie niewiasty wyrzucają skorupy od jaj wielkanocnych w rzéczkę a jak te skorupy zapłyną do kraju nieboszczyków, to wtedy ta uroczystość u nich się obchodzi [3]).

12. **K l i c z e n j a.** Na Ukrainie, na **Z i e l o n e ś w i ą t k i** włościanie chaty swoje obstawiają drzewkami klonów, brzóz, lipy. W stepowych

---

[1]) W pow. Berdyczowskim.
[2]) Tamże.
[3]) Tamże.

pozycyjach, gdzie brak lasu, gałązki czepiają do strzech, a liście przylepiają do szyb w oknach. Nazywa się to kliczenja.

13. Zaklikaniem i wiosniankami dziewczęta ukraińskie spotykają wiosnę. Wiosnianki śpiéwają się na tak zwanéj ulicy, to jest na schadzce wieczornéj młodzieży z całéj wsi.

14. Rozihry przypadają w maju, na drugi poniedziałek po Zielonych Świątkach. Na rozihry, powiadają, „babý miszki kidajut," to jest, że zakończywszy swoje roboty w ogrodach, a gotując się do robót polnych, idą do karczmy dla wypicia gorzałki. Idąc tańcują i śpiéwają:

„Pomèr, pomèr kostrubońko,
Sywyj, myłyj hołubońko;
Zistała sia chatka,
Iszczè sinożatka etc."

Włościanin jeden, tłumacząc przyczynę tego obrzędu, mówił mi, że kobiéty obchodzą go dlatego, aby krowy polowały. I dlatego spotkawszy mężczyznę na drodze, kupują mu wódki w karczmie. Podobne święto obchodzą w dzień Zapust (miasnyciu), kiedy chłopcom kłódki czepiają.

15. W pow. Berdyczowskim, na rozihry, zwane tamże bryksy, kobiéty wiozą do karczmy najstarszą babę ze wsi, posadziwszy ją na gałęzi z kliczenia t. j. z drzewek, któremi na Zielone Świątki chaty umajano. Jeżeli ją wyrzucą w błoto, to one jéj kupują wódkę, jeżeli zaś nie wywróciwszy dowiozą do karczmy, to ona im kupuje [1]).

16. Rozihry, w niektórych miejscach pow. Berdyczowskiego obchodzą na pamiątkę (spominki) zmarłych dziewcząt, które zamienione w rusałki wtedy najwięcéj biegają po żytach.

17. Na Makoweja (1 Sierpnia) po cerkwiach mak święcą; a na Spasa (6 Sierpnia) święcą jabłka.

18. Kupały (24 Czerwca) jeszcze gdzieniegdzie obchodzą na Ukrainie [2]).

19. Chram. Każda wieś obchodzi swoje doroczne święto nazywane chramem, na pamiątkę postawienia cerkwi i jéj świętego patrona, lub na pamiątkę założenia osady. Przy uczcie piją miód sycony.

b) rozmaite.

20. Dziecię włościanina Ukraińca, gdy chce pocałować w rękę ojca, matkę lub starszego, wprzódy rączką swą w spód ich ręki uderza a potém całuje rękę z wiérzchu. Nazywa się to u nich „czołòm." Jest to pocałunek z uszanowaniem.

21. W Motowidłowszczyźnie przed chatami znajdują się wysokie wzgórza ze śmieci dawnych; im większém jest to wzgórze, tém chata

---

1) W pow. Berdyczowskim.
2) Ob.: „Opis pow. Wasylkowskiego" Warsz. 1853. Str. 160.

starsza, a tém samém i ród właściciela onéj. Poczytują ją włościanie tamtejsi za cechę arystokratyczną i szczycą się z tego.

22. Bliższa okolica Berdyczowa była niegdyś własnością domu Tyszkiewiczów. Owóż w Białopolu oraz we wsiach: Sadkach, Kasperówa, Kamieniach i innych jest zwyczaj, że kobiéty wiejskie nie noszą wody w wiadrach zawiészając je na samych koromysłach, jak to się prawie w całéj praktykuje Ukrainie, ale uczepiają wiadra do koromysła na dwóch kijach zakończonych kluczką.

23. Gdzie złodziéj miészka, tam bywa kobyla głowa na płocie wetknięta.

24. Sprzedaż. Włościanie ukraińscy przy sprzedaży, na jarmarku zazwyczaj, tak się zachowują: dobijając targu, uderzają się dłonią o dłoń; kiedy targ już stanął, wtedy kupujący oddaje pieniądze nie ręką, ale nasypawszy je w połę kożucha lub świty, przesypuje w nadstawioną połę przedającego a wsypawszy, bierze od tegoż w połę téż jednocześnie trzymaną uzdeczkę od konia, lub nałyhacz od wołu. Po téj ceremonii sprzedaż uważa się za skończoną i idą już na mohyrycz, to jest na poczęstowanie się gorzałką. Przy sprzedaży konieczną jest rzeczą oddać kupującemu uzdeczkę lub nałyhacz, bo inaczéj sprzedaż nie byłaby skończoną. Służy to niejako za symbol wzięcia w posiadłość sprzedanéj rzeczy. Przysłowie ukraińskie mówi: „kto konià kupýw, berè i uzdeczku.“ Tego, komu się sprzeda konia lub wołu, nazywają pół serjo, pół żartobliwie: „swatem“.

25. Opowiadał mi jeden starzec, że dawniéj tak były częste napady, iż zboża tak panowie jak i włościanie nie zostawiali na tokach jak dziś, lecz jamy kopano i tam zboże w ziarnie zsypywano a potém deskami przykrywano i przysypywano ziemią.

26. Pastuszkowie w dziuplach wypalonych dębów chowają się od burzy i opowiadają sobie powieści. Może ztąd pochodzi przysłowie: pleść smalone duby.

27. Na Ukrainie jest zwyczaj, że kiedy dla cerkwi mają dzwon odléwać to rozpuszczają bajkę, która gdy obejdzie po okolicy i napowrót wróci do tych, co ją rozpuścili, to ma być znakiem, że dzwon się uda i będzie donośny.

28. Jest zwyczaj na Ukrainie, że jadące wesele nikomu z drogi nie ustępuje. Owoż zdarzało się tak, że dwa wesela spotkawszy się na drodze, żeby nie ustąpić jedno drugiemu, bo to zła wróżba, do bitwy z sobą przychodziły. O bitwach z tego powodu pełno jest podań na Ukrainie. Toż Chmielnicki nawet tłumaczył się, iż pod Batowem dlatego przyszło do bitwy, że Polacy zastąpili drogę synowi jego, śpieszącemu do Jass na wesele z hospodarówną.

29. Gdy pannę młodą przyprowadzą w czasie wesela do chaty młodego, ta nim próg przestąpi, musi wprzód przeskoczyć przez ogień naniecony przed progiem [1]).

---

[1]) W pow. Berdyczowskim.

30. W większą uroczystość każda gospodyni ma naniecony ogień w chacie, bo w taki dzień więcéj niż zazwyczaj przygotowują jadła dla siebie. Owóż, jeżeli która z kobiét w taką uroczystość wpadnie do sąsiedniéj chaty dla pożyczenia ognia, jest to znak, że to być musi wiédźma jakaś, która pożyczyć chce ognia dla czynienia czarów.

31. Na polach Ukrainy znajdują się tak zwane święte kryniczki. W takich kryniczkach, na ich dnie, kiedyś zjawić się miał obraz i ztąd rozszedł się rozgłos o ich świętości. Do takich kryniczek z dalekich wsi przychodzą ludzie i czerpią z nich wodę, wierząc w jéj skuteczność na różne choroby. Przy takich kryniczkach zawsze stoi krzyż, u krzyża zaś widzieć się często dają szmaty rozrzucone po trawie. Pochodzą one z bielizny osób chorobą nawiedzonych. Ktoby przypadkiem wziął jednę z tych szmat, to biada mu: choroba osoby, do któréj szmata należała, przeniosłaby się do niego.

32. W okolicy Humania wieśniacy każą się czasem grzebać po sadkach. W takich razach stary ojciec rodziny zwykł sam wybiérać drzewo, pod którém ma być pochowany.

33. Ulica, wieczornice i doświtki. W lecie, w noc miesięczną, ulica jest miejscem, gdzie się zbiéra młodzież bezżenna obojéj płci. Dziéwczęta schodzą się naprzód i rozpoczynają albo śpiéwy, albo gry wesołe, chorowody, wiośnianki, żórawelki itp. Za niemi parobcy przychodzą i niby natrętnie miészają się do zabaw; wtedy zaczynają się swawole, śmiéchy i miłostki aż umęczeni zabawą kładną się na ziemię i każda dziewczyna wybiéra swego chłopca, któremu pozwala leżeć przy sobie, albo raczéj z sobą.

W zimie to samo się dzieje wewnątrz domów. Po wieczerzy, kiedy matka już się spać zabiéra, dziewczyna wyprasza się iść na wieczornice, na które się jéj pozwala pod warunkiem tylko, ażeby tyle a tyle pasem naprzędła. Leniwéj nie puszczają, a to jest najsroższą męczarnią dla niéj, bo jak tu wytrzymać w domu, kiedy się wié, że dziéwczęta z całéj wsi są na zabawie. Te, które mają od matek pozwolenie, schodzą się do umówionéj chaty, każda zabrawszy z sobą robotę i jaką część strawy, wykradzioną matce na składkową wieczerzę; matka zaś, która to samo robiła będąc dziéwką, patrzy na tę kradzież przez palce. Późniéj zchodzą się po jednemu parobcy i proszą gospodarza, żeby ich wpuścił; dziéwczęta proszą niby to przeciwnie. Gospodarz kogo chce puszcza, dziéwczęta kryją się to za stół, to pod ławy, lub na piec a przychodzący zaczynają je szukać, wyciągać i wtedy już jest więcéj swawoli niż roboty. Kiedy się pora spóźni, gaszą światło i kładą się spać, parobek przy dziewczynie; każda musi przejść przez to, chyba że dwie dziéwczęta splotą się rękami i nie dadzą się rozerwać. Nie pozwalająca jednak na tę część zabawy, ogłoszona jest za dziką i nieużytą, chyba że jawnie ma wybranego kochanka, wtedy z nim tylko jednym wolno się jéj położyć, inaczéj bowiem wynikają ztąd swary, wyrzuty i rozłączenia.

Po krótkim spoczynku znowu się budzą, zapalają światło, dziéwczęta siadają do przędzy i robota trwa już aż do dnia, i to się na-

zywa doświtkami. Skromniejsze dziéwczęta nie chcą sypiać z parobkami i przychodzą dopiéro na doświtki.

Rzecz wszakże szczególna, że z tak wolnego obejścia się z sobą dwóch płci nie wynika tyle naruszenia moralności, jakby się zdawać na pozór powinno. Jest to toż samo, co o Szwajcarach dawniéj mówiono, że dziéwczęta i chłopcy śpią niewinnie w jednych łóżkach.

Te zabawy są wyłącznie dla młodzieży niezamężnéj. Kobiéty zamężne i to w piérwszych tylko czasach zamążpójścia przychodzą niekiedy z mężami na ulicę, ale tylko z daleka przypatrują się zabawom.

Oprócz tych codziennych schadzek, często jeszcze osobne obchody dostarczają nowego powodu do zabaw, a to albo kolendowanie, albo kupała letnia, albo wieczór trzechkrólski i wtedy ulice wiejskie jeszcze są pełniejsze a przez całe noce nie umilkają śpiéwy. Uważono jednak, że idąc od Polski coraz głębiéj w Ukrainę, zwyczaj śpiéwania po nocach jest nierównie powszechniejszy a także pieśni coraz smutniejsze.

34. Jeżeli rodzice nie puszczają córek swoich na wieczornice, to parobcy różne im figle płatają: to wóz wyciągną i postawią na dachu, to wrota przewrócą lub przemienią i t. p.[1]).

II. Lud.

1. Wielkorosyjanie nazywają Małorusów pogardliwie: chachły, mazèpincy, czuby.

2. Humańscy chłopi utrzymują o sobie, że w dorodności, przystojności dorównać im tylko mogą Zwinogrodzianie.

3. Poleszuków Ukraińcy nazywają Hesztakami dlatego, że mają zwyczaj mówić heta, heszta. Poleszuki zaś nawzajem Ukraińców przezywają Sekałami (sekało) od używanego przez nich wyrazu: se, ce.

4. Między Ukraińcami krążą rozmaite żartobliwe anegdoty o Poleszukach. Jeden z nich zaskoczony wśród stepu taką zawieją śnieżną, że świata bożego nie widać, miał tak narzékać: „Oj szczob toj stiep, śnieg spiek; nie wart i krywòj chwoji!“

a) Chata i gospodarstwo.

5. Gospodarz na Ukrainie gdy sobie nową zamierza wybudować chatę, to szuka dla niéj dobrego miejsca. Dla przekonania się o tém, na obraném miejscu tam, gdzie mają stanąć projektowane węgły chaty, po zachodzie słońca nasypuje po kupce zboża wszelkiego rodzaju. Jeżeli nazajutrz przed świtem kupki owe znajdzie nietkniętémi, całémi, to

---

[1]) W pow. Wasylkowskim.

jest jeżeli ich nic nie zje lub nie rozsypie, to wtedy śmiało stawia chatę na témże miejscu. Jeżeli zaś przeciwnie, coś je rozsypie i naruszy, to szuka coraz innego miejsca i tam znowu węgły chaty oznacza i znów kupki zboża nasypuje, i stawia chatę dopiéro tam, gdzie kupki te nie były naruszone.

Cieślów, którzy budują chatę, zwykli prosić, a nawet poić upraszając, aby nie zakładali chaty na głowę gospodarza lub kogoś z jego rodziny. Gdy zaś już jamy są pokopane i mają słupy stawiać, to zazwyczaj budujący obserwują dokoła siebie: jeżeli pies przebiegł, to mówią: „otò na sobaczu hòłowu", t. j. że psy chować się nie będą w tym domu; gdy wróbel lub wrona przeleci, to mówią: „otò na woròniaczu lub horobynu hòłowu", t. j. że wrony, lub wróble będą zdychać, lecz nikt nie umrze z rodziny gospodarza.

Po zbudowaniu chaty stawiają chléb, sér i wodę i z tego jeszcze wróżą. Nakoniec i pop przychodzi z święconą wodą. Jeżeli wkrótce potém ktoś umrze w nowéj chacie, czy to gospodarz, czy które z dzieci, albo téż zdechnie cokolwiek z chudoby, wówczas przekleństwo spada na budujących, że musieli postawić chatę na czyjąś głowę.

W Sachnach (w pow. Berdyczowskim), gdy razu jednego stawiano chatę, to przy wiązaniu upadło drzewo na cieślę i zabiło go. Ztąd zaraz powiedziano, że on to zamyślił na czyjąś głowę postawić chatę, tymczasem Bóg go ukarał, iż go drzewo samego zabiło.

Budując chatę, najprzód zakopują słupy, potém dach robią na ziemi, potém go podnoszą na słupy i zawiązują dach. Wtedy to właśnie, gdy zawiązują, potrzeba zamyśleć na czyją bądź głowę.

6. Części składające chatę ukraińską oraz jéj sprzęty nazywają się: Pił (łóżko), pokutja (poczesne miejsce w kącie pod obrazami), picz, prýpiczok, świtłycia (izba), wiknò, łutki (futryna w oknie), odwirok, porih, pidwały, pomist, połycia, kahłà (otwór do komina). Skałnýk, łuczyna, komora, chyłka, ława, stił, skatert' (obrus), rusznýk (na obrazach), obrazý, osłin (zydel), oslinczyk (stołeczek).

Pług i części, z których się składa: łemisz, pyż, wijcè (dyszel), pidwołòk, czepihy (jałowa i robocza), teliha, kocz, hradil (grzędziel), tiaż, sochà, czeresłò, zachwostàcz, zaborozennyk, zaska, stowba, szýwołok, użewka.

Brona (boronà) i jéj części: bylcia, hłyci, pòsmyki, barok.

Radło (rało) i jego części: kopyst', ruczka, stowba, narałnyk, żertka.

Jarzmo (jarmò) i jego części: czàszyna, pidhòrłycia, snizka, zaniz, kałaczyk, prywij.

Wóz: Werchniaki, spidniaki, ruczyci, pidhejster, wijà, (dyszel) rubèl, użyszcze, kluczka, màtoczyna, szpycia, stòsyki, pidiski, zawiski, zàhwozdok, szwireń, prytyka, jarma mereżany, (jarzma rzeźbione, zwykle u czumaków) nałyhacz.

b) Ubiory.

7. Na Ukrainie, w okolicy Rużyna, Biłołówki i Pohrebyszcz nigdzie nie widać białych świt, ale czarne. Przeciwnie w Wasylkowskim powiecie koło Wasylkowa, Chwastowa, Motowidłówki widać świty białe; szczególnie noszą je kobiéty. Na Polesiu także tylko białe świty widzieć się dają. Na Polesiu téż trzymają owce białe a czarnych nie ma; na Ukrainie przeciwnie, więcéj jest czarnych, niż białych owiec. Na Polesiu świtę taką nazywają czemlit.

8. W Taraszczańskim i Skwirskim powiecie świty białe lub czarne obszywają tasiemkami. W Kijowskim, koło Byszowa i Paszkówki włościanin bierze od święta na spód świtę bardzo białą z cienkiéj wełny, którą nazywa czamlit[1]), a na wiérzch bierze czarną świtę, jak kontusz.

9. Przy świtach Ukraińcy mają kaptury, które naciągają na głowę w czasie słoty, lub zamieci. Nazywają ten kaptur bohoròdycią. Dawniéj używana widłoha, był to także rodzaj kaptura przyszytego na plecach do kołnierza siermięgi.

10. Koło Kijowa dziéwczęta splatają włosy w jeden warkocz, koło Berdyczowa we dwa.

11. Namitki. Dawniéj tak zwane, były one najokazalszym i powszechnym strojem mężatek na Ukrainie. Zwykle były szare, gdyż wybielone traciły na swéj wziętości. Dziś tylko gdzieniegdzie je widać. Staruszki tylko biorą je, idąc w niedzielę lub święto do cerkwi[2]).

---

12. Mowa.

1. Osoby w rodzinie zowią się:

Bat'ko (ojciec), maty, diad'ko (stryj i wuj), diàdyna (stryjenka, lub wujenka). Żona i jéj siostra, jeżeli mają córki, to te nazy-

---

[1]) Czamlet, o którym wspominają Volumina legum IV, znaczy to samo, co kamlot, materyja tkana z włosów wielbłąda, który po arabsku zowie się *dżamel*, po łacinie *camelus*, ztąd pochodzą *giamelotto, camelotto*. U nas materyja ta znana była od wieków. Poseł od króla cypryjskiego przybywszy do Krakowa oddał Jagielle kilka sztuk czamletu, jako osobliwszy na owe wieki upominek, późniéj spowszedniały.

[2]) Powiadają, iż w czasie podróży króla Stanisława Poniatowskiego do Kaniowa, gdy wjechał w okolice Pawołoczy, uderzyły go te namitki i zapytał Naruszewicza co to jest? Biskup miał mu taki wiérsz w odpowiedzi na zapytanie zaimprowizować:

Najjaśniejszy Panie! pono
Sadzawki im wyłowiono;
A po obfitym ryb obłowie
Zawieszono sieć na głowie.

wają się jàtrewki. Teszcz i teszcza (ojciec i matka żony), swekor i swekrucha (ojciec i matka męża). Zwedeniuki (dzieci z poprzedzających małżeństw wdowy i wdowca). Swist' (bratowa). Did (dziad), baba (babka). Prawnuk i praszczur. Nebòż albo Synowèć (bratanek. synowiec), nebicha (synowica). Rodycz (krewny), czołowik, muż (mąż), żinka (żona), brat perwoszny (brat stryjeczny), sestra perwoszna (siostra stryjeczna), mołodycia (mężatka), diwka (dziéwka), wdowà (wdowa), pòkrytka (dziéwka mająca dziecko), pàrobok, diwir (szwagier), zowycia (siostra męża). Newistka (synowa), ziat' (zięć). Kum i kuma, swach i swacha, bajstrùk (bękart), witczym (ojczym), pàsynok (pasiérb), paserbycia (pasierbica). Widdànnycia (dziewczyna na wydaniu), bratanycz (w starych dokumentach). Maczucha (macocha). Titka (ciotka), pryjmàk (zięć mieszkający przy rodzicach żony), szurin (brat żony).

2. W Taraszczańskim powiecie wieśniak za każdém słowem powiada: „mowlàw.“

3. Tamże używają kilku właściwych tylko temu powiatowi wyrażeń i tak: wydzigorny zamiast praworny, zwinny. Ossiańska hora (góra przykra i stroma), kwota (ilość), gezund (zdrowie), mizerja (biéda), jakij z nioho pater (t. j. majster).

4. Ukraińcy z pod Białéjcerkwi przedrzeźniając mieszkańców z pod Tetijowa i Pohrebyszcz nazywają ich: Hesztàki, od heta (na prawo) i heszta (na lewo). Nazywają ich także pogardliwie bucami.

5. Tetijowianie i Piatyhorszczanie mają ciągle na ustach onò, z czego się Białocerkwianie śmieją.

6. Około Białéjcerkwi pozdrawiają się wstając zrana: dobry deń, w dzień: pomahàj Bih, lub zdoròw buw, a w wieczór: dobrýj weczyr.

7. Koło Tetijowa witają się mówiąc: sława Bohu! ale teraz już w modę wchodzi wielkorossyjskie: zdrastwujte.

Ukrainiec, spotkawszy w podróży nieznajomego Ukraińca, tak go wita: „zdoròw buw zemlàk“.

8. W Humańskim tak się witają: „pomahàj Bih“, odpowiada na to: „daj Boże zdorowja“.

9. Włościanin, dziękując panu za otrzymaną łaskę, powiada: „daj Wam Boh, pane, carstwo boże i panowanja“, t. j. królestwo boże w niebie a na ziemi panowanie.

10. Poleszuk, gdy chce wyrazić, że puszcza niebotyczna, powiada: „taja puszcza z nebom howoryt“.

11. Ukrainiec, chcąc dać wyobrażenie o wzroście swoich wołów, wyraża się: „wołý moi, jak mohyły“.

12. O hierarchii społecznéj mówiła mi jedna stara wieśniaczka: „Narod, czerń — to zemla, a paný, kniazi i koroli — to derewa, wsiaki zilja i trawa.“

13. W pieśniach weselnych pan młody i panna młoda zowią się górnie: „kniaź i kniahinia,“ podobnież jak „koromysła cedrowi“ i t. p.

14. Nieboszczykowi życzą: nechàj jomù peròm zemlà leżýt, albo: „nech jomù łehko zawdajeťsia."

15. Ojciec, żałując syna, którego wzięto w rekruty, tak się wyrażał: „Wýkochawodnù detynu, odným odnė, rosłò jak na żal!"

16. Wieśniak ukraiński zapytany, czy ma woły, chléb, pieniądze? odpowiada: „dasť Bih", co znaczy: nie ma teraz, ale Bóg wszystko mogący może to dać.

17. Nieśmiertelniczki (*Xeranthemum*) na Ukrainie nazywają się połùćwitki i bezsmertki.

18. Księżyc w pow. Berdyczowskim nazywają kniaziem; a nów zowie się mołodýj misiàć albo mołodýk.

19. Koło Steblowa wyraz tałàn, pochodzący, zdaje się, z tatarskiego, znaczy przeznaczenie (*fatum*). Tamże wyraz bohatja[1]) znaczy ogień; i to nie płomień, ale żar, np: „daj meni bohatja," znaczy: daj mi zarzewia do rozpalenia ognia.

20. Djabła nazywają wrah.

21. Łajania. Koło Plesieckiego bardzo się brzydko łają: ùżowa krow! ty idołowa wiro! W Motowidłówce: bisyw synu! w Hałajkach: mamu twojùb mordòwało! choroba twojei màteri! Na Polesiu: Heto ty welmi wykidajeszsia! kob tebė szuhla napała (szuhla znaczy febra)! kob ty maw prypadok!

22. W Horodku (pow. Berdyczowski) słyszałem matkę tak łającą chłopaka starszego, który dziecka nie upilnował, iż spadło z ławki i głowę stłukło: „A czyż nemaje na tebe ozuda? ach ty łedaszczo!

23. Przeklęstwo: Oj, szczob ty osobàczywsia!

24. Zaklinanie się: Kołý ja prawdu nekażù, to szczob ja poczerniw jak zemlà, szczob meni sonce zajszłò!"

25. Nazwy wołów, używane przez włościan ukraińskich, są następne: koròl (najpiękniejszy wół na oborze), zozuła, sojka, tarchàn (tarantowaty). Od ludzi: Łewkò, Kassiàn; od maści: łasij (podłasy), kozij (gdy rogi ma jak u kozy). Orėł (jeżeli jest piękny), kosmyna (z kosmykiem na głowie), karàś (pękaty), łebed' (z długą szyją), kicza (rogi w dół), bałàn (biały), guła (rogi krótkie i grube), peristyj (tył rudy a po środku biały), hołub (siwy, szutyj (bezrogi), pełeszòk (włosisty na karku), dziawela, różok (długorogi), bodjàn (ostrorogi i bodliwy), mazij (pieszczony, łaskawy).

26. Krowom dają nazwiska: Wasyłyna, Paraska, Karolcia, Fasolka i t. p.

---

[1]) Bahatja. ogień. Chmielowski powiada, że na Litwie czczono Peruna, że Jagiełło obalił w Wilnie bałwana jego i ogień zagasił. Z téj podobno racyi na Litwie i na Polesiu ogień zowią bogaczem od Boga *deflexo nomine*. (Nowe Ateny).

27. Koło Kijowa odróżniają nazwę wataha od czeredy. Wataha jest to trzoda owiec i nierogacizny, pastucha téż takiéj trzody nazywają watażnikiem; trzodę zaś złożoną z krów nazywają czeredà, a pastucha takiéj trzody czerednikiem.

28. Nawoływania. W Berdyczowskim wołają na owce: bra, bra, bra, bera; na konie: ksio, ksio, ksio, na krowy: tołòś, tołòś, tołòś; na świnie: kociù, kociù; koło Kijowa zaś: pać, paciù.

29. Mowa ludu poleskiego (w okolicy Czartoryjska i Kołków) jest różną od mowy ludu wołyńskiego: są pewne wyrazy tylko tu spotykane jak „welmi" (bardzo), a także Poleszuk z téj okolicy, gdy chce woły na lewo zwrócić, woła: wec, wec, gdy zaś na prawo: pru, prr.

30. Na Ukrainie największą jest pogardą, gdy się powié komuś: „Ach ty, lirnik!"

---

13. Dumy i pieśni.

1. O Dymitrze Wiśniowieckim [1]).

Buw Pan Korećkij,
Dmytrò Wyszniowećkij,
Win nebesnu syłu maw
I wojowàw hromom
Ta swoim słowom!
Johò newirny nezlubyły,
Łowýt' na joho wartowały,
Potòm joho spojmały
Taj w kajdaný zakowały,
I rebrò johò krukom zatiahały
I na stini prybywały.
Wisýt' Pan Korećkij, ne deń i ne dwa
A wisýt' win tak sim hodà;
I ne jist' i ne pje,
A taki wse swojè dùmaje.
„Turki Jenyczeńci
Proszù was, Bożym pomyszlenjem
A waszym myłoserdjem:

---

[1]) Duma ta była drukowaną w „Opisie powiatu Wasylkowskiego" bez 7 ostatnich wierszy, które cenzura wyrzuciła. Śpiéwała ją 110-letnia staruszka Paraska Mołodzcowa ze wsi Rulikowa w pow. Wasylkowskim.

Dajteż wy meni striłòk puczòk,
A do moich biłych ruczòk,
A ubjuż ja waszomu jenyczenci Caru
Hołubcià i hołubku na sławu...
I bude jomu na śnidanje
I na obidanje i na połudanje
I na weczeru..."
Jak streływ, to wceływ w serce Carà,
A Caryciu w potyłyciu,
A Cariwnu w pomisnyciu.
„Otòż Tobì Caru za twoju karu."
Uzłyłyś Jenyczenci, stały johò rubaty,
Stały Jànheły krylmý trepaty,
Stały johò tiło i duszu do nebès braty.
. . . .

2. O Iwasiu Wdowiczenku.

„Jadąc ze stacyi zwanéj Baraniem polem (koło Złotopola) dowiedziałem się od woźnicy, że ta wieś była niegdyś futorem jakiegoś sławnego pułkownika kozaków, który umiérając zostawił dziecinę, małego jeszcze Iwasia Konowczenka. Z dójściem do lat młodzieńca zrodziła się w nim żądza wojny, ale konia nie mógł sobie dobrać, chociaż przejrzał dwa tabuny; dopiéro dowiedziawszy się, że koń wojenny ojca był od matki oddany za dwie pary wołów, odebrał konia a woły powrócił i już go matka łzami nie mogła dłużéj zatrzymać w domu."

„Obok Baraniego pola ciągnie się ładna dolina zamknięta górami, na któréj Iwaś harcując z wrogiem, prawie go sam rozgromił. Zazdrośni towarzysze Iwasia podpoili młodzieńca i wystawili w taniec z nieprzyjacielem i wtedy poległ. Koń wrony biegający i rżąc po stepie ogłosił zgon Iwasia; pomimowolny żal ogarnął wszystkich i usypali mu na pobliskiéj górze kurhan, którą mogiłę po dziś dzień nazywają: „Syn kozacki." Na kurhanie stérczy słup, na którym ma być napis, lecz wieczorem nie mogłem widzieć. Dolina ta, gdzie była walka, nazywa się „Czerkies" od Iwasia, bo go dla męztwa i szybkich zwrotów tak nazywano. Jako osobliwość opowiadał, że lubo ze wszystkich gór okolicznych biją źródła, jednak na dolinie nie ma wody, dając przyczynę, że ziemia przesiąkła krwią w téj bitwie, została stoczona mnóstwem robaków, tak że woda chowa się w ziemię. Tylko w noce burzliwe, mówił daléj, słychać głos matki Konowczenka, która po śmierci huka i szuka swego Iwasia: byli nawet i tacy, co przy błyskawicy widzieli na kurhanie jęczącą z rozpuszczonymi włosami. O tym Iwasiu jest także duma u ludu ukraińskiego odnosząca się do r. 1684, gdy zadnieprscy kozacy chodzili w Białogrodszczyznę przeciw Tatarom." (ks. Ign. Hołowińskiego: Pielgrzymka do ziemi świętéj. T. I).

Tę dumę drukowano w kilku zbiorach pieśni. (Ob. Żeg. Pauli. Pieśni l. rusk. T. I. str. 155).

Nasz waryjant jest odmienny i nigdzie nie drukowany. Dumę tę śpiéwał nam stary lirnik we wsi Paszkówce w pow. Kijowskim.

Iz za horý, iz za krutoi bujnyj witer powywaje,
Czorna chmara nastupaje,
Dribnyj doszczyk pokrapaje:
Piwkownyk kozakiw na ochotu sozywaje:
Zbyrȧjtesia z newoli newȯlnyki,
Hajdamaki, rozbijnyki,
Zbyrȧjtesia wýnnyki, browȧrnyki,
I trėtii majdȧnnyki.
Browȧrnyki zbyrałyś
Iwasia Wdowiczenka pidmawlały:
Hodiż tobi Iwasiu Wdowiczenku
Na sywy, połowy wołý hukaty,
Czerwȯnyi czobotońki łomaty;
Pijdý z namy mołodymy kozakamy
Na Czerkės-dołynu hulaty,
Kozȧćkoi sławy doznawaty.
Pobih Iwaś do maty
Błohosłowłenja pryjmaty:
„Matyż mojȧ starėseńka,
Hołubko syweńka,
Pozwȯl meni otcȯwśkoho koniȧ wziaty,
Pijdů ja na Czerkės-dołynu hulaty,
Kozȧćkoi sławy doznawaty."
Maty johȯ rozważaje,
K syroi zemli prypadaje:
„Iwasiu Wdowiczeńku, jidėńczyku,
Dytjȧ mojė mołodeje,
Czy u tebe ni za szczo pyty, pohulaty,
Czy u tebe ni w czomu pochodyty,
Czy tebė czelad' za otamana nemaje,
Szczo ty pijdesz na Czerkės-dołynu hulaty?"
„Budut' menė kozaki piczkurȯm zwaty,
Mamcijėm drażnyty!"
Maty w cerkow wychożdaje,
Stajni zamykaje i kluczi zbyraje.
Maty w cerkwi Boha mołyt',
Ta ne znaje szczo Iwȧś w doma tworyt'. —
Iwȧś u chatu wbihaje,
Zołotým sznurkȯm do boku
Rużynu prypynaje,
Piszkȯm wijśko dohaniaje,
Za piw czasu, za piw hodyny
Dohnȧw wijśko na wȯśmoi myli.

Maty z cerkwy prychoždaje
I w chatu wchoždaje.
Hlànuła na stinù: „ne ma rużyny,
Nemaje mojei ridnoi dytyny.“
Stała maty płàkaty i rydaty,
Swoho syna Iwasia prokłynaty:
„Szczob ty mij synoczku
Na dorozi ruku, nohu złomàw,
Szczob ty na wojnù ne stàw;
Szczob ty mij synoczku
Na dorozi zdorowja zbuwsia,
Szczob ty nazàd do domu ne wernuwsia,
Szczob tebè persza kula ne mynuła,
Pry neszczastji łychà hodyna ohornuła.“
Płàkała maty, ta wże perestała,
Dałà do arendara znaty:
„Naż tobi randaru sztyry wołý połòwyi,
Daj meni konià woronoho,
Poszlù ja kozakà łystrowoho,
Czy ne dożenè syna, Iwasia mołodoho;“
Kozàk na woronoho konià sidaje,
Iwasia dohaniaje,
Iwasia rozważaje:
„Iwasiu, wdowiczenku, jidènczenku,
Dytià mołodè!
Ceż tobi konià maty dała
I menè tobi na pomiszcz prysłała.“
Iwàś jak stojàw tak zowiàw,
Do syroi zemli prypàw:
„Chocz menè maty prokłynaje,
Takiż wonà obo mni dbaje.“
Stały do Czerkès-dołyny pryjiżdżaty,
Stały kozakà na meti postawlaty.
Pobih Iwàś do Hnida piwkownyka
Błohosławłenje pryjmaty:
„Pozwòl meni piwkòwnyku z Czerkèsami pohulaty,
Kozàćkoi sławy doznawaty.“
Piwkownyk teje rozważaje
I do syroi zemli prypadaje:
„Iwasiu, wdowiczeńku, jidènczyku, dytià mołodè,
Szczeż ty kozàćkoi sławy neznajesz,
Ta wże pijdesz na Czerkès-dołynu hulaty,
Kozàćkoi sławy doznawaty.“
Iwàś nestàw piwkòwnyka pryndowaty,
Staw na woronoho konià sidaty,
Staw miż Czerkesy wbihaty,
Staw z Czerkèsami hulaty, —

Ne bahato pohulàw,
Wisimsòt z konèj zwalàw,
A piat'sòt w połon zaniàw.
A w nedilu rano, poraneńku,
Zbihaw Iwàś do szynoczku nowèńkoho,
Powni sztofy okowoi wodki wypywaje
Do wschid-sońcia.
Takiż johò swiatà nedila pokaraje.
Staw Iwàś meż Czerkesy wbihaty,
Staw z Czerkèsami hulaty.
Nebahato pohulàw.
Dewiat' tysiacz iz konèj zwalàw,
A wisimdesiàt w połon zaniàw.
Ostàłosia wisimdesiàt piat' czołowika;
Dwa Arapa i dwa Tatara,
A piatyj koròl Basza
I toj perèd nym na kolinka upadaje,
Perèd nym szapku znymaje,
Iwasia pytaje:
„Iwasiu wdowiczenku jidèńczyku
Dytià mołodè!
Czy buw u tebe otèć i maty,
Szczo woný mohlý tobi takù łycerju daty?
A proklatyj syn Arap
Iz za płeczèj ostryj mecz wyjmaje
Ta Iwasiu, wdowiczenku
Hołowu z płecz znymaje.
I za wełykij czas, za hodynu
Pokotyłaś Iwàsiowa hołowka
W hłyboku dołynu. —
Tekłà z Czerkesiw krow
Szyroko i dałeko,
Pokotýłasia Iwàsiowa hołowońka
W dołynu hłybòkuju. —
Staw piwkownyk płàkaty, rydaty,
Na swoich kozakiw hukaty,
Szczob iszlý Iwàsiowoi hołowońki
Miż tatarśkim trupom szukaty. —
Kozaki sorok deń i sorok noczèj szukały,
Poki Iwàsiowu hołowońku
Miż tatarśkim trupom piznały.
Tam jomù hłybokij hrob kopały,
Dernòm hołowońku okładały,
Szcze i do materi zahadku zahadały:
„Ne płacz maty, neżurysia,
Wżeż twij syn ożenywsia,
Wziaw sobi panniànoczku,

W czyśtym poli wirniànoczku.
Wona syłu wełýkuju
Serebrà, zòłota maje,
Szczo ich liku neznaje;
W czerwonym aksamiti chodyt'
Carù i korolù hołowku neskłonyt'."
Stałab maty ràdowat'sia, wesełyt'sia
Ta Hnidà piwkownyk każe:
„Matyż nasza starèsenkaja,
Hołubko sywènkaja!
Ty bilsz na świti pożywała,
Ta sei zahadki newhadała;
Wże twoho syna Iwasia na switi nemaje!"
Stała maty płàkaty, rydaty,
Piwkòwnyka prokłynaty:
„Proklatyj że ty Piwkownyku,
Ty moho syna Iwasia na ochotu pidmanýw,
W czużoi storonońci hołowońku położýw."
Płàkała maty, płàkała,
Ta wże i perestała:
„Dawàj płatki kupowaty
I kózakàm dawaty.
Chocz mij syn Iwàś pomèr,
Takiż joho sława ne pomerła."

Dzisiejszy śpiéwak téj dumy, nazywając nieprzyjaciół, z którymi czył Iwaś, Czerkiesami, widocznie pojęcia pomieszał. Iwaś, jak to ać z téj saméj dumy, oraz z innych jéj waryjantów u Maksymoza i u Żegoty Pauli, walczył z Tatarami i Turkami, a że walczył tak zwanéj Czerkies-dolinie, zkąd nowoczesny śpiéwak każe się mu z Czerkiesami. Iwaś sam był Czerkiesem, jak to dawniéj Kozaków ywano.

3. O Semenie Paliju.

(Urywek [1]).

. . . .
Pyły kozaki, pyły burłaki,
Med, wynò krużały,
Wonÿ do sebe Semena Palijà
Na bankèt zazywały.
Oj prybùd', prybùd', ta na benkèt do mene,
Oj ne bude Semene Paliju tobi krywdy u mene.
Och i skoro Semèn Palij

[1]) Śpiéwał włościanin ze wsi Słobódki Motowidłowieckiéj w pow. Wasylkowskim.

Ta u dwir wjiżdżaje,
Och i zaraz, zaraz proklata Mazepa
Medom, wynòm napowaje.
Och i skoro Semèn Palij
Ta medu, wynà napywsia,
Och i zaraz ta Semèn Palij
Taj na hrywu konià schyływsia.
Och i krýknuła proklata Mazepa
Ta na swoich hajdukiw:
„Oj wozmit' Semena Palijà,
Ta zwiażyt' nazàd ruki.“
Oj i kryknuw proklata Mazepa:
„Oj wozmit' Semena Palijà,
Ta zakujte w temnyciu,
A joho zbroju schowajte w skamnyciu,
A ja sam pijdù do Carà na stołyciu.“...
. . . .

(Urywek [1]).

. . . .
Ta pławało sudnò,
Pozołòczowane dno;
A na tomu sudni
Dewiat' tysiacz mołodciw;
A meż tymy mołodcamy Otamán
Zaporozkij, Iwàn,
Czorny kudry rozczesàw,
Taj na sudna postupàw,
Taj tureckie sławne misto
Hrad Caryhràd dobuwàw.
. . . .

4. O Bondarenku [2]).

Bondarenko był rodem ze wsi Hruzki (pow. Kijowski), należącéj do starożytnéj i możnéj rodziny Charlęskich. Uciekając od kary za kradzież na ich dworze popełnioną, przyłączył się do tak zwanych kolijów, zebrał szajkę i na jéj czele wpadłszy do rodzinnéj okolicy, Byszów, Hruzkę, Paszkówkę i Makarow splondrował. W Makarowie kozacy nadworni Proskurów (z Kornina) nadybawszy go, szajkę jego rozproszyli a samego herszta pojmali. Egzekucyja tego hajdamaki odbyła się w niedalekiéj od Czarnobyla wiosce Karpiłówce. Był ćwiartowany. Opowiadają, że kiedy wpadł do dworu Charlęskich w Paszkówce, dziedziców nie zastał, ale małe ich dziecię zostawione było przy mamce. Zobaczywszy je, Bondarenko miał powiedzieć do swoich: „Ostawte johò, nezaczypajte; ce dytia dobroi krowi, ce pan z paniw.“ Tym sposobem ocalał młody Charlęski.

---

[1]) Śpiéwał włościanin ze wsi Motowidłówki w pow. Wasylkowskim.
[2]) Pieśń tę nigdzie niedrukowaną śpiéwał włościanin ze wsi Hruzki.

Oj ne chotiw Bondarenko na Ukraini żyty,
Ta pojichaw do Býszowa żydiw, Lachiw byty
Ne bahato win postojàw w Byszòwśkomu misti,
Ta pojichaw do Hrużkoi, do màteri w hosti.
Najichały ta huzary Hrużkuju pałyty,
A Łewczenko z Nyczajenkom stały boronyty.
A Łewczenko na dzwinnyciu mich pòrochu tiahne,
Nyczajenko w pràwoi ruci rużje nabywaje.
Hej jak streływ Łewczenko, kònyka zastreływ;
Hej jak streływ Nyczajenko Husara zastreływ.
Bondarenko ta pid toj czas horiłki napywsia,
A Łewczenko od Huzariw odbywsia.
„Pozwòl, pozwòl Atamane w poli pohulaty,
Oj cich kucych prepohanych z konej pozbywaty.“
— „Sam ne budu, wam ne welù w poli pohulaty,
Oj sich kucych prepohanych z konej ne zbywaty.“
Oj na Iljà, na proroka, na rokowè swiato,
W sławnym misti Makàrowi Bondarenka wziato. —
Oj powezły Bondarenka do týchoho brodu;
Skidàj, skidàj wrażyj synu laćke rużjè w wodu;
Oj powezły Bondarenka z lisa do kèrnyci,
Skidàj, skidàj wrażyj synu polśki ładiwnyci;
Oj powezły Bondarenka w Czarnobylśke misto,
Prykuwały Bondarenka w temnyci do skamnyci,
Oj pokłały Bondarenku sołomki w hołowki. (*bis*)
Ta pokłały wraži syný puchowu perynku,
Aż prychodyt' strasznyj pałàcz hołowku rubaty,
„Hej ne budesz wrażyj synu na peryni spaty.“
Bondarenko uchwatýw skrypku, staw na skrypci hraty;
Bondarenko w skrypku hraje, Pokotyło w tańci,
Ne powynny kozakiw karaty za żydiw pohańciw.
Aż wyjmaje strasznyj pałàcz, swij ostreńkij mecz
I znimaje Bondarenku hołowońku z płecz;
Porubały Bondarenka na dribnyji czasti,
Postremlały Bondarenka na łýpowy kılja
Rozłetiwsia Bondarenko jak biłeje pirja.

Waryjant tėjże dumy o Bondarenku, ale bardzo zepsuty, na gile Perepiata 1846 r. przez włościanina śpiéwany:

. . . .
Oj chwaływsia Bondarenko, szczo dobre u nas żyty;
„Oj chodimo Pane brate w Bysziw Lachiw byty,
Oj kazała moja maty żydiw ne mynaty,
I peryný i poduszki budem rabowaty...“
Położywsia Bondarenko na perynach spaty,
Oj pryijchaw Branowićki, chocze joho wziaty,

Pytàjetsia johò chłopcia czy Pan je u doma?

. . . .

Oj chłopci odmawlajte szczo Pana ne maje,

. . . .

Na perynach, na żydiwśkich spoczywaje.

. . . .

„Pustit' że nas w chatu bajki izbajaty,

. . . .

Budem i wse twoho Pana u sebe zazywaty."
Pan Potoćkij i z Branyćkim u chatu wstupaje,
A wsiu johò orùdiju tyszkòm zabyraje.
Wstupywszy u chatu wże johò zwiazały,
O teper że twojù sławu na wik poterały.
Oj zwiazawszy Bondarenka wedùt' do kernyci:
„Skidàj, skidàj Bondarenku laćki ładiwnyci."
Oj prywezły Bondarenka w Sośnimist do brodu,
„Skidàj, skidàj Bondarenku lackie rużjè w wodu."
— „Wedit' menè, Pane Potoćkij i Pane Branickij,
Wedit' menè Paný moi na wysoku mohyłu,
Nechajże ja podýwlusia na wsiu Ukrainu.
Hej podobno Paný moi wże ja u was zahynu,
Hodi wże wodyty, pora mene ubyty,
Bo wże meni, nesczàsnomu u màteri, na świti ne żyty."

5. O Oskierce [1]).

A w sławnym Ostrozi,
W misti ne w obozi,
Hej zabyto żownyrońka
W worotach na rozi.
Ani johò ubyły,
Ani johò skołoły,
Tylki johò zabýw, zabýw. (bis)
Żownir Dowhopołyj. —
Ne na wiki ubyły,
Tilki postrełyły,
Czerez try dni z johò boku
Kuli ne dobuły. —
Z bolu omliwaje,
Słowo promowlaje,
Rumiàneje swojè łyczko
Slozami zmywaje, zływaje. (bis)
Ne treba znàchora,
Ni żydà dòktora,
Hej zakłyczte meni ksiondza
Z farśkoho klasztora. (bis).
A w nedilu rano
Ksiondz w stułu ubrawsia,
A u nioho Pan Oskirko
Hrychiw spowidawsia. (bis)
A w farśkim klasztori
W dzwony udariano,
Pomèr, pomèr Pan Oskirko
U wiwtorok rano. (bis)
Powijże witrońku
Z Wołynia w Łytwońku,
Wozmý łysty, podàj wisty
Do moho rodońku:
Oj mawże ja buty
U was sioho roku
Tilki menè zapenyła
Kula w liwym boku. (bis)

---

[1]) Śpiéwał ks. unicki Siemiaszko w pow. Skwirskim.

6. O Sawie [1]).

Oj buw staryj Sicza •
Ta szczą tomù Czałyj,
Wyhòdowaw syna Sawu
Kozakàm na sławu.
Oj buw Sawa w Nemirowi
W Lachiw na obidi,
I ne znaje ne widaje
O swojei bidi. —
„Sidłàj chłopcze, sidłàj małýj,
Konià woronoho,
A pid mene sidłàj chłopcze
Staroho hnidoho.“
Ta ne uspiw kozàk Sawa
Na kònyka sisty,
Dajė jomù chłopeć małýj
Iz domu izwistku. —
Pryjiżdżaje ta Pan Sawa
Ta do swoho domu,
Pytàjetsia czeladońki,
Czy wse sława Bohu?
„Oj wse haràzd, oj wse haràzd,
Tilki odnė stràszno:
Wyhladajut' hajdamaki
Iz za horý czasto.“
Sydýt' Sawa w kińci stołà
Ta łýstońki pysze,
A Sawycha na łiżeńku
Dytynu kołysze.
„Pijdý chłopcze, pijdý małýj
Wtoczý mja horiłki,
Nechajże ja napjusia
Za zdorowja żinki.
Pijdý chłopcze, pijdý małýj,
Utoczý mja medu,
Meni tiażko na serdeńku,
Hołowý ne zwedu.
Pijdý chłopcze, pijdý małýj,
Utoczý mja wyna,
Nechajże ja napjusia
Ta dla swoho syna.“
Skoro chłopeć, skoro małýj
Na porih wstupaje,
Wże burłaki, hajdamaki
Ta na dwir wstupały.
„Zdoròw, zdoròw Pane Sawo,
Jak sia sobi majesz?
Choroszyi hosti majesz,
Czymże ich pryjmajesz?“
— „Oj wy moi luby hosti,
Czymże budu was przyjmaty,
Oj daw meni Pan Bih syna,
Budu w kumý braty.“ —
„Treba tobi wrażyj synu
Persz hołowku zniaty.“
Kinuwsia ta Pan Sawa
Do jasnoho mecza, —
Zniały z nioho hołowońku
Iz pràwoho płecza.
Bułòż tobi wrażyj synu
Gardonu ne rozbywaty,
To my tobi darowałyb
Z żinkoju panowaty.“ —
Dowidawsia Sicza Czałyj
Szczo ne maje Sawy,
Udàrywsia u poły rukamy:
„Szkoda tebė synu Sawo,
Szczo ja tobi zabuwsia

[1]) Śpiéwał włościanin ze wsi Motowidłówki w pow. Wasilkowskim.
Dumę tę, już z innych zbiorów znaną, powtarzam tu jedynie dlatego, że zawiéra kilka szczegółów, których tamtym brakuje. Jest tu wzmianka o Gardonie. Gard czyli Gardon, była to warownia kozaków zaporozkich nad rzéką Bohem, zkąd w licznych kupach Siczownicy wpadali do Polski na rabunek. Ostatnia strofa przywodzi nam szczegół ciekawy: Stary Sicza Czały, dowiedziawszy się o śmierci syna, żałował, że go nie nauczył trzech słów czarodziejskich, za wymówieniem których uszedł byłby na pewne śmierci. Ztąd widać, że Czały w mniemaniu ludowém uchodził za charakternika.

T r y s ł o w a skazaty;
Oj ne mohłýb tebè
Tyi rozbijnyki wziaty."

7. O Charku [1]).

Hej jichaw Charkò taj z Ukrainy,
Ta na konià, ta pochyływsia;
A za nym, za nym, johò kozaczeńki:
„Stij bat'ku ta ne żurysia!" —
— „Oj jakżeż meni ta ne żuryt'sia,
Szczo na serdeńku tuha,
Szczo pokidaju w sławnym Żabòtyni
Swojoho wirnoho druha." —
W sławnym misti ta w Pàwołoczy
Charkò horiłki napywsia,
Ta na pańśkeje, biłeje łiżeńko
Spàtońki położywsia. —
Oj ne znaw Pan Rejmentar
Jak sòtnyka Charkà wziaty,
Ta weliw chłopciu Baliċkomu
Medom, wynòm czastowaty. —
Ta wże Sotnyk, ta wże Charkò,
Ta wże ne usterihsia,
Ta wże medu, wże wynà
I horiłki napywsia.
Oj zarżàw konyk bułaneńkij,
Stoja kraj pekarni,
Taj stràtyły sotnyka Charkà
W Ṡewerynczyznoi stancji.
„Ta bodàj tebè bułanyj koniu,
Ta małeńkim wowki zjiły,
Szczo ty mojù hołowońku
Zanis w czużù storonońku."
Oj nabrawsia Pan Rejmentar
Charkòwoho strachu,
Ta weliw tiło joho choronyty
Koło mijśkoho szlachu. —
Oj nabrawsia Pan Rejmentar
Charkòwoi złosti,
Ta weliw tiło johò choronyty
W zełènoi nechworosti.
„Ta bodàj tebè Pane Rejmentaru
Sim rik did'ko muczyw,
Szczo ty menè mołoduju

[1]) Śpiéwał włościanin w karczmie Karapyskiéj w pow. Wasylkowskim.

Z sotnykom Charkòm rozłuczyw. —
Ta bodàj tebè Pane Rejmentaru
Boliło try lita,
Szczo tý menè mołodù osyrotýw,
Taj małeńkii dity.

8. O Łewczenku.

Oj Łewczenku Łewczènczyku,
Wdowiw synu, jidènczyku,
Oj na tebe wsi wstały paný
Z wełýkoju poràdoju,
Z tisnoju hromàdoju.
Oj izchodom ta schodywszy
Wedùt' Łewczenka, ta złowywszy.
Oj wedùt' johò ułýceju
I zwiazały ruki syrýceju.
Oj prywełý johò pered Paný
Taj opały jomù kajdany;
Pryszłý kowali kajdany zabrały,
Łewczènkowi nowyi skowały.
Jak skowały, na nohi nakłały,
Taż wżeż tyi kajdany
Nohi poobjidały. —
Bo jak ich kowali kowały,
Bohu sia mołyły
I pokłony były,
Mołytwu czytały,
A Paný Łewczenku hòłowu zrubały
Na pali czyplały.

Śpiéwał włościanin ze wsi Motowidłówki w pow. Wasylkowskim. Łewczenko w mniemaniu ludu był charakternikiem i dlatego kajdany jego same mu z nóg opadły. Kowale musieli nowe zrobić i żeby nie opadały, przy robocie musieli do Boga się modlić, bić pokłony i modlitwę czytać, jako środek przeciw czarom charakternika.

9. O Sotniku.

(Urywek [1]).

. . . .
Oj jichaw Sotnyk czerèz Ułaniw, na koniù pochyływsia,
Za nym, za nym simsòt mołojciw. — Stij bat'ku ne żurysia.

[1]) Od staruszki Sosnowskiéj z Borszczajówki.

Oj jakże meni Panowe, o jakże ne żuryt'sia,
Hej koły pidomnoju konyk woronýj tak szczoś stanowyt'sia.
Hej, hej, zarżý zarżý woronýj koniu w stajni na pomosti,
Oj ubyły! ubyły Pana Sotnyka w Hulànowi na mosti.
Taj łetýt' woronka ponad more taj łetýt' i kracze,
A sestryczka połkownyka taj załibneńko płacze.
. . . .

10. O Komarze.

Oj stùknuło, pùknuło w lisi,
Komàr z duba powaływsia,
Taj stouk sobi hołowyszcze
O dubowe korenýszcze.
„Zlitàjtesia ptyci,
Dudki, sojki i śniżnyci,
Budut' pòchorony komarowi,
Wełýkomu hultajowi,
Kotrýj ne jidnomu hraw po nosi,
A teper o mołytwu prosyt'.
I tut pry niomu wisýt' johò trubà
Kotrà spała z duba,
I krasno hrała,
Tepèr perestała.

11 [1]).

Oj na mori ta na synènkomu,
Płàwała syza łebedońka
Z małymy ta łebedońkamy;
Hdeś sia wziaw syzokryłyj orèł,
Zaczàw ta łebedońku byty,
Ta z małymy łebedońkamy.
„Oj ne byjże menè syzyj orłe
Ta z małymy ditoczkamy,
Skażù tobi wsi prypasy moi:
W hòrodi Kistrýczyni(?)
Byłaś ordà, sim deń try hodyny;
Tekłý riczki krowàwyi,
Kozáckii witiażkii,
W połowyni z tatàrśkimy. —
W hòrodi Kistrýczyni
Wse połe posijane
Hołòwkamy kozàćkimy, witiażkimy,
W połowyni z tatàrśkimy.

---

[1]) Spisałem w Motowidłówce w pow. Wasylkowskim.

W hòrodi Kistrýczyní
Mostý wykłádiany
Tołubciamy kozàckimy, witiazkimy,
W połowyni z tatàrśkimy. —
Użèż teje tiło, jak papir biłe,
A wżeż teje tiło wid sońcia sczorniło. —
Kołýb maty teje znała,
Matyb johò pochowała.
A wżeż teje tiło, jak papir biłe,
A wżeż teje tiło wid sońcia sczorniło. —
Oj kołýb sestrà znała,
To pryszłàb pochowała.
A wżeż teje tiło, jak papir biłe,
A wżeż teje tiło wid sońcia sczorniło. —
Kołýb żinka znała,
Pryszłà-b pochowała.

12.

Onycho [1]), Onycho, czym ty zòrana bułà?
— „Ta szabelkamy, ta kozàćkimy,
Po połowyni z tatàrśkimy."
Onycho, Onycho, czym ty zasijana bułà?
— „Ta hołòwkamy kozàćkimy,
Po połowyni z tatàrśkimy."
Onycho, Onycho, czym ty zawołòczana bułà?
— „Ta tołubciamy kozàćkimy,
Po połowyni z tatàrśkimy."
Onycho, Onycho, czym ty prymòczana bułà?
— „Krowju czerwònoju kozàćkoju,
W połowyni z tatàrskoju."

13 [2]).

jdù ja w sad hulàt'
ɜ stajenki stojàt', (bis)
ı stajenki nowyi,
ɜ kozaki mołodyi
ıdywytyś na koni,
:y pjut', czy jidiàt',
:y wesèłeńki stojàt'?
i pjut' koni i jidiàt',
wesèłeńki stojàt'.

Tilki odýn kiń ne pje,
Kopytamy pomist bje, (bis)
Syròj zemli dostajè; (bis)
Win dorìżeńku czuje, (bis)
Na pana i na sebe.
„Sidłàj pànoczku menè,
Pijdemo w Krym hulàt',
Turku zemlu odbyrat'.

) Onycha, nazwisko mogiły w pow. Wasylkowskim.
) Spisana w Motowidłówce.

14 [1]).

Służyły my u pana wirno,
Szcze-j budem służyty,
Mołodyci z diwczàtamy
Buduť nas lubyty.
Jakże nas ne lubyty
Kołý my choroszi,
Majem zbruju kozàćkuju,
Szcze-j do toho hroszy.
Majem zbruju, majem koni,
Jiden w jiden wsi woroný,
Sidełce czerwone!
Deż my powèrnemoś,
To wsiudy nas lublať.
Mołodyci z diwczàtamy
Po lisoczku trublať. —
My na teje ne zważajem,
Berèm kònyki, sidłajem,
Ta do kraszczych idèm. —
Kozàk kònyka sidłaje,
Diwczyna płacze ta rydaje,
Swojù dolu prokłynaje:
„Łutszeb buło umyraty,
Jak chorószoho kochaty.
Wernýś, wernýś kozacze
Bo szczoż s tohò bude?
Jak ty menè wirno lubysz
Znaje Boh i lude.“ —
— „Ja na teje syn kozaćkij,
Nemà chliba, to jim placki!“
„Oj szczob tebè kozaczeńku
Worotoczka ubyły,
Szczob tebè piślà mene
Kraszczi ne lubyły.“
— „Ja worota pereskoczu,
Tebè lubyty ne choczu,
A kraszczych to budu!“
Kozàk mamciu hulaje,
Braszczàť johò hroszy
Wołos czornyj, sam motornyj,
Na łyczku choroszyj!
Czornousyj, żupàn kusyj,
Pozakidaw wyloty,
Skacze, hraje taj spiwaje,
Szcze-j dodajè ochoty. —
Nute chłopci, nute wsi,
Ciomù ne żurymsia,
Chodìm do korczomki
Horiłki napjemsia.
I po trochu i po bahatu,
Bo jéj-Bohu tepèr warto.
Nute chłopci, nute żywo,
Bo zawtra na żnywo.
Wytynajte tropakà,
Od susidy do susidy,
I do korczmy tropakà.
Znajte teje lude wsi,
Szczo my nezahynem
Sławy swojei kozàćkoi
Nihdè nepokynem. —
Bo my chłopci z Ukrainy,
Czornomorci z rodu, z myny,
Troszka rudousy...

15 [2]).

Oj u misti, u misti, u misti Wołyni,
Oj tam żyła wdowońka, wdowà Maryna.
Wdowà Maryna porodyła syna,
Chorószoho Siromachu, chorószoho syna.
Oj porodyła, taj izhodowała,
Tilki jomù mołodomu szczastja nezhadała. —

---

[1]) Wieś Buki w pow. Skwirskim.
[2]) Wieś Hałajki w pow. Taraszczańskim.

Mołodýj siroma po rynoczku chodyt',
Mołodyi mołodyci po pid boki wodyt'.
Oj szynkare, szynkare, daj pywa i medu,
Ne odnù ja diwczynońku iz ròzumu zwedu.
Oj siw siromàch tohò medu pyty,
Czołowiki zasidajut' szczob siromachu ubyty.
Oj na hori żyto i w dołyni żyto,
Pid biłoju berėzoju siromacha ubyto.
Oj jak ubyto, zatiàhniano w żyto,
Czerwònoju kitàjkoju oczeńki nakryto.
Pryjszłà diwczyna z czòrnymy browyma,
Pidniała kitàjòczku, taj zahołosyła;
Pryjszłà druhaja, ta wże ne takaja,
Pidniała kitàjoczku, taj pociłowała;
Pryjszłà trėtiaja, taj iz nowoi chaty
Bułòż tobi siromachu, nas troch nekochaty.

15 [1]).

Czom dub ne zełenyj,
Bo szcze ne rozwywsia.
Kozàk ne wesełyj,
Bo szcze ne żenywsia.
Czom dub ne zełenyj,
Bo tucza prybyła;
Kozàk ne wesełyj,
Bo łychà hodyna.
Oj jak meni żyty,
Wesėłomu buty,
Lubýw ja diwczynońku
Nemożu zabuty.
Lubýw ja druhuju
Taj tu wziały lude,
Meni mołodomu
Pàrońki ne bude.
Tilki meni pary,
Szczo òczeńki kary,
Tilki do lubowji
Szczo czornyi browy. —
Czorny oczy maju
Taj ne ożeniusia,
Pijdù do riczeńki
Taj z żalu utoplusia.
Prychodyt' diwczyna
Z czornymy oczyma:
„Ne topýś kozacze,
Bo ja twoja myła,
Ne topýś kozacze,
Bo duszu zahubysz;
Skaży serce kozacze,
Kohò wirne lubysz?
W mene je zołotýj,
W tebe talàr jasnyj,
Chodim powińczat'sia
Oboje my krasny."
Piszłý wińczàtysia,
Nemà popà doma.
„Czy twojė neszczastja
Czy mojà nedola?
Zapriahàj chłopcze
Konià woronoho
Pojidem wińczat'sia
Do popà czużoho."
Jichały połe, jichały druheje,
A na tretim poli
Staw kiń spotykat'sia:
„Wernimoś kozacze
Ne budem wińczat'sia!"
Iszòw kozàk jarom,

[1]) Wieś Hałajki pow. Tereszczański.

Diwczà dołynoju,
Zaćwiw kozak różoju,
Diwczà kałynoju.

17 [1]).

Oj w poli korczma murowànaja,
Oj w toi korczmi try kozaki pje:
Turok i Polàk, szcze Dońskij kozàk.
Dońskij kozàk diwczà podmowlaje,
Oj durnà diwka szczo posłùchała,
Z Dońskim kozakòm w swit pojichała.
Wýjichały w czysteje połe:
„Wernýś diwczyno, wże ty ne mojà!"
Wýjichały w zełènyi żyta,
„Wernýś diwczyno, bo budesz ubyta."
„Oj ne wernusia, bat'ka bojusia,
Z toboju kozacze wirne lublusia."
Wýjichały w hustý lisà, de sosnà bolszà,
Prywiazàw diwczynu k sosni płeczyma,
Na lis oczyma,
Szczob diwczyna oczyma lis policzyła.
Zapałýw sosnù z korinia do werchu,
A sam na konià, taj z lisa hajda.
Oj sosnà horýt', a diwczyna kryczýt'.
Chto w lisi je, nechàj ratuje,
Chto doròhoju ide, nechàj ne czuje,
Chto doczòk maje, nechàj nauczaje,
Za Dońskim kozakòm w swit ne puskaje. —

18 [2]).

Oj ziszłò, ziszłò ta dwa misiaci jasny,
Oj mandruwało ta dwa kozaczeńki krasny
I mandrùjuczy z tycha howoryły,
Sobi mołodù diwczynu pidmòwyły. —
Popowycz każe: „moja diwczyna bude,"
Wdowyn syn każe: „Chyba menè ne bude."
Popowycz staw na wysòkoi mohyli,
A wdowyn syn w hłybòkoi dołyni.
Popowycz streływ, ta dołynu perestreływ,
Wdowyn syn streływ, taj w serdeńko uceływ.
Po popòwyczu wsi dzwony zadzwonyły,
Po wdowiczeńku, wsi łuhi zaszumiły.

---

[1]) W Paszkówce w pow. Kijowskim.
[2]) W Czubińcach w pow. Skwirskim.

Nad popòwyczom woskowa swiczka horýt',
Nad wdowiczeńkom biła bereza szumýt'.
Po popòwyczu otèć i màty płacze,
Po wdowiczeńku czornyj woron kracze.

19 [1]).

Oj u poli dèrewo,
Lito, zimu zełene,
A pid tymże dèrewom
Stoit' maty z synom. —
„Oj synu mij Iwane,
Dytià mojè kochane,
Jak ja tebè ożeniù
Swojè serce zweselù,
Jak ja tebè w kozàczeńki widdàm,
Samà tuhu serciu zawdàm.“
— „Ne żurysia maty mojà,
Sprawlu sobi try truby,
Wsi try zołotyi:
W perszu zahraju
Jak konià sidłaju,
W druhu zahraju
Jak na konià sidaju, —
A w tretiu zahraju
Jak z dworà wyjiżdżaju. —
A w czetwertu zahraju
Poserèd wijśka stojuczy,
Szczob ne czuła mojà maty
W cerkwu iduczy,
Biły ruki łomàjuczy,
Wodianymy ślozamy płàczuczy:
Oj synu mij Iwane,
Dytià mojè kochane,
Jak tebè ne baczu,
Swoje serce traczu. —

---

[1]) Motowidłówki w pow. Wasylkowskim.

14. Przysłowia. [1])

1. Abo dobuty, abo doma ne buty.
Abo wiszaj, abo puskàj, — menì treba na jàrmarok jìchaty.
Abý bidà, hroszy najdut'sia.
Abý bołoto, to czort bude.
5. Abý deń do wèczera.
Abý lude, to pip bude.
Abý pobrińkaczì, to budut posłuchaczì.
Abý żabý, to chlib bude.
A choczesz szczo zbrechaty, jazykà prykusý.
10. Ani Bòhowi świczka, ani czòrtowi ożih.
Ani pywszy, ani jiwszy, skaczý durniu oszaliwszy.
Ani słychom słychaty, ani wydom wydaty.
Ani złomu kary, ani dòbromu pochwały.
A szczo menì po koniach, po wołàch, kołý u mene huciuciù na rukàch.

15. Baba wynowata, szczo diwka czerewata.
Baba z woza, na kolisa łechsze.
Bacz jakà rozumna, szcze i hołowoju krutyt'.
Bàczyły oczy szczo kupowały, płaczte chocz powyłażte.
Ba! kołýb to ślipyj oczy maw.
20. Bahaćko howorýt', a niczoho słuchaty.
Bajka z riczki.
Bez Boha ani do poroha.
Bez hroszej na torh, bez soli do domu.
Bez Hrycia i wodà ne oświatyt'sia.
25. Bez popà ne rozberèsz.
Bez soli, bez chliba, ne dobra besida.
Bez sòromu kazka.
Bidà bidù rodyt', a bidù czort'.
Bidà z takimy panàmy: my do szynkù a wonỳ za namy.
30. Bilsze ja zabùw, jak ty znajesz.
Bodàj czort z bohatym pozywawsia a z dużym borowsia.
Bohàcz jist' kołàcz, a bidnyj i chliba ne maje.
Bohaczì jidiàt' kołaczì, ałe wony ne splat' w deń a mało i w noczì.
Boh johò pokaraje na hłàdkoi dorozi.
35. Boh ne bez mýłosti, a kozàk ne bez szczastja.
Boh ne detyna, słùchaty durnoho Łytwyna.

---

[1]) Przysłowia widocznie obce, dla odróżnienia od czysto swojskich, odznaczone są: * rosyjskie, † polskie.

Bohàtomu czort detynu kołysze.
Bohatyj, jak czort rohatyj.
Bohatyj dywùjet'sia, jak ubohij hodùjet'sia.
40. Boh znaje, szczo robyt'.
Bojàwszy sia wowka, ta wże w lis ne itý?
Boże! jak pryjde czas umerty, ne dopuskàj dowho łeżaty, każý pryjtý śmerti.
Boże pomożý, ałe ty neboże ne łeżý.
Bòżyt'sia jak żyd w jàrmarok.
45. Brat sobi rad.
Brechneju świt perejdesz, ta nazàd newèrneszsia.
Bude babci, szczo i hromadci.
Bułà kołýś prawda, ta zarżàwiła.
Bułò szczo jisty, szczo pyty, ałe prynuki ne bułò.
50. Buw kiń dobryj, ta zjizdywsia.
Byj, — chot' ne wynen, to bude wynen.
Byjże psa, nechaj bude popòm.

Ce bułò za korolà Horoszka, jak bułò ludèj troszka.
Ce deś bułò za korolà Horoszki, kołý chliba ne bułò ni troszki.
55. Ce ne dywo, szczo u pana żinka chorosza.
var.: Wełykie dywo...
Ce sprawedływyj dureń: urodywsia w noczi, ta szcze i w pòhrebi.
Ce szcze, babyn durnyk.
Ce szcze, dżumà Benderśka.
Ce szcze tiutia z połýwianym nosom.
60. Ce szcze, urodyła, ta ne obłyzała.
Chata czużaja, jak swekrucha łychaja.
* Chata ne krasna uhłamy, ałe krasna pyrohamy.
Chapàj byki — procesja idè.
Chlib, sil jiż, a prawdu riż.
65. Chlib, sil, i wodà, to kozaćka jidà.
Chlib ta wodà, ne mà hołodà.
Chocze chytro, mudro, ne wełykim kosztom.
* Chocz hołyj, ta wostryj.
Chocz hroszej nemà, ałe w odeżu wbywsia: rozkrýj poły, taj nohi hoły.
70. Chocz krywonis, aby Boh prynis.
Chocz ne pyszno, ałe zatyszno.
Chocz ne rybno, ałe juszno.
Chocz robý i rozsiad'sia, a jak nemà tałanà to nemà.
Chocz siad' taj płacz.
75. Chocz u kata, aby płata.
Chodý w switi jak łyn po dni, szczo do nijàkoi ryby ne dotorkàjet'sia.
Chocz hirsze, aby insze.
Chocz z mostu, taj w wodu.

Chocz nemà czohò jisty, ałe je z kim sisty.
80. Choroszyj jak krow z mołokòm.
Chto bidý ne znaje, nechàj menè spytaje.
Chto dbaje, toj maje.
Chto dorohu prostuje, toj u doma ne noczuje.
Chto konej ne maje, toj piszki machaje.
85. Chto korczmù mynaje, toj szczastja ne maje.
Chto maje pàsiku, maje i med; chto maje dity, maje i smrid.
Chto maże, toj jide.
Chto objiżdżaje, toj doma ne noczuje.
Chto par paryt', toj kaszu waryt'.
90. † Chto pizno chodyt', sam sobi szkodyt'.
† Chto rano wstajè, tomu Boh dajè.
Chto sije, toj sia nadije.
* Chto skup, toj ne hlup.
Chto smijet'sia, tomù ne mynet'sia.
95. Chto wynen? newistka. — A hdeż wonà? — nemà w doma. — on płachta jei na żerdci wysyt'.
Chwalbà soroczki ne dast'.
Chwatàjet'sia jak popiwna za muż.
Chwatýw szyłom pàtoki.
Cikawyj, ta bosyj.
100. Cioho palcia uriż, — bołýt' i cioho palcia uriż, — bołýt' i cioho uriż, — wsi jidnàkowo bolàt'.
† Czas płatyt', a czas tratyt'.
Czasom z kwasom, poroju z wodoju.
Czołowik ciłyj swij wik ròzumu ùczyt'sia, a durniom umyraje.
Czort bidù perebude: odnà zhyne, druha bude.
105. Czortby djatła znaw, kołýb ne johò nis.
Czort czorta piznàw, taj na pywo pozwàw.
Czorte, czorte, hde twojè bołoto?
Czort johò berý z kistkoju, aby meni szpyk buw.
Czort pana ne woźme.
110. Czort sim par czobit stoptàw, poki ich do kupy zibràw.
Czort tilki bidnyj, bo duszý ne maje.
Czuje mucha, de strup.
Czużè ne hrije.
Czużoho łyczka ne załatajesz swoim ramincèm.
115. Czużymy rukamy dobre tilki żar wyhortaty.
Czyjà chata, tohò prawda.
* Czym bohàt, tym i rad.
Czym byk nawýk, tym i do smerti rewè.
Czym chata maje, tym hostia pryjmaje.
120. Czym czort ne oràw, tym ne poorùduje.
var.: tym sijaty ne bùde.
Czy i ty Hryciu pan?
Czy sowoju w peń, czy sowoju w duba, a wse sowi buba.

Czy wse te perejmàt' szczo na wodi pływè?

Daj Boże smijatyś, abý ne płàkaty.
Daj Boże wse znaty, a ne wsiohò probowaty.
Daj rukamy, a ne wýchodysz nohamy (gdy pożyczysz pieniądze).
Dałeko kùcomu do zajcia.
Dawby na mołebeń, ta sobi potreben.
De bahato hospodýń, tam chata nemètena.
De chata nemètena, tam diwka ne płètena.
De czort ne może, tudý babu poszłè.
De dwoch bjet'sia, tretij ne miszajsia.
Deń bižýt', a try dni łeżýt'.
De jidiàt', tam pchajsia; de bjut'sia, z wittil utikàj.
De Krym, de Rym, a de Bàbiński korczmy?
De Krym, de Rym, a de popowa sinożat'?
De lublat' — uczaszczàj, de ne lublat' — ne buwàj.
Derè kozà łòzù, a wowk kozù, a wowka mużýk, a mużykà pan, a pana jurysta, a jurystu czortiw trysta.
De riczki tekłý tam i budut'.
Dèrżyt'sia jak wosz kożucha.
Derżyś chwostà, chaziainòm budesz.
Do bidý szcze try dni.
Deszewu juszku won wyływajut'.
De tý buła, de jà zris, — a nas czort do kupy znis.
De tý choczesz szczob czort moływsia? win szcze druhomu pe rebje.
De uroda, tam i syła.
De wże ja ne buw: i na koni i pid konèm.
Diwka jak werbà: hde jeji posadysz, tam pryjmet'sia.
Diwkoju, pòwnaja ùłycia; żinkoju, pòwnaja picz.
Dmet'sia jak żaba na kupyni.
Dobra to ricz, szczo je w chati picz.
Dobre durity kołý prystupaje.
Dobre jomù i poniuchat'.
Dobra pjànyci i kapla.
Doczekàłyśmosia hreczànoi paski.
Do korolà dałeko, do Boha wysoko.
Do Pana idùt' dwoch, a chwałýtysia od Pana jidèn.
Dòroho ta myło, dèszewo ta hnyło.
† Do swiatoho Ducha ne skidàj kożucha, a po swiatomu Dusi wse chodý w kożusi.
Douh mutyt' hołòd kradè.
Duba ne nahnèsz, a bidý ne perebjèsz.
Dumka za morem, a smert' za płeczyma.
Dureń dùmkoju bohatije.
Dureń hùmańskij: szczo z czużoho woza taj do swoho berè.
Durnia i w cerkwi bjut'.

Durniw ne sijut', ne orut', a sami rôdiat'sia.
Durnýj, a w szkoli uczywsia.
Dwa paný, a jidni sztany.

Ej jakij szwydkij!

170. Hàdynu ne hrij za pàzuchoju, bo ukusyt'.
Hałuszki, jak bat'ko zaubilszki.
Harna, jak swynià w doszcz.
Hladý sebe, bude z tebe.
Hołòdnoi kurci proso snyt'sia.
175. * Hołòdnoi kumi chlib na umi.
Hołyj dùmkoju bohatije.
† Horà z horoju ne zijdet'sia, a czołowik z czołowikom zijdet'sia.
Horbàtoho chybà mohyła isprawyt'.
Hore syroti i borodàtomu.
180. Horeż tobi wołe, koły tebè korowa kołe.
Horòch ta kapusta, to i chata ne pusta.
Horýt' jak u sobaki w zubàch.
Hospodynia: sim horodiw a jidnà dynia.
* Host' ne w poru, hirsze Tataryna.
185. Howorý Hryciu Bohoròdyciu, a ja budu Otczenàsz.
Howorý zdoròw!
Howoryż z nym po nimećki!
Hromada wełykij czołowik.
Hromadżka titka.
190. Hroszej, jak u żyda woszej.
Hruszka mynuszka: bude, taj mynet'sia.
Hulàj hyro (czupryno), try dni swiat'!

I neboja wowki jidiàt'.
I peczenu red'ku jiwby.
195. I siudý haracze i siudy bolacze.
Iwàn mowczýt', a wse znaje.
I z pòśmicha lude buwajut'.

Jak biżýt' to driżýt', a jak wpade to i łeżýt.
Jakij hist', takà i czest'.
200. Jakij jichaw, takù wziaw.
Jakij monastýr, takà i mýłostyna.
Jak ja mawsia, to i rid menè ne curawsia, a jak ja w newolu popàw, to i rid mene widcurawsia.
Jak jest', to szelèst'.
Jak je z czoho, to i dureń kaszy nawaryt'.
205. Jak nadiw mośkowsku sumku, to i wziaw mośkowsku dumku.
* Jak ne duż, to ne berýś za huż.
Jak nejiła duszà czosnykù, to ne bude smerdity.

Jak nemà szczastja, to i u ridnoi sestrý ne wýprosysz.
Jak ne zbreszesz, to ne pożywèsz.
0. Jak ożenywsia, taj zażurywsia.
Jak piszòw po masło, to i w peczi pohasło.
Jak pojichaw za Dunàj, to do domu ne dumaj.
Jak pożyczaje, to swoho bat'ka łaje, a jak widdajè to wże johò.
Jak schocze Boh daty, to i w wiknò podàst'.
5. Jak skazàw, to aż soroczka połotnòm stała.
Jak syrotyni żenyt'sia, to nicz korotka.
Jak szczastja prybude, to i rozum bude.
Jak szczo skaże, to jak hwozdiòm prybjè.
Jak toj żyd kazàw: „na szczo meni ryba bez chwist, nechàj mojà nàjmyczka zjist'."
0. Jak umrè bohatýr (bogacz), to idè weś myr, a jak umrè charłàk, to tilki pip ta djak.
Ja w cerkwi bułà, chrestýłasia, mołýłasia, taj na chłopciw dywýłasia.
Jak wedet'sia, to i piweń neset'sia; a jak ne wedet'sia, to i kurka ne neset'sia.
Jak zamirajesz, tak tobi i odmirajut.
Ja znaju komù deń dobryj, a komù dobrý deń.
5. Jazýk do Kijewa dowedè.
Jide, jak z horszkamy.
Jiż borszcz z hrybamy, a jazýk derżý za zubamy.
Jiż durniu, bo to z makom.
Jiżte hòstońki, pyjte, maczajte, a z rèsztoju wybaczajte.
0. Johò hde ne posij, tam win uròdyt'sia.
Johò pryhłaszajesz do stołà, a win na złist' do koryta.
Johò tilki po smert' posyłaty.
Jomù tak żyt', jak u Boha za dweryma.

Kapla kamiń probywaje.
5. Kij na kij wadyt', a chlib na chlib ne wadyt'.
Kiń i na sztyròch nohàch spotykàjet'sia.
Kłyn kłynom wybywajut'.
Kołýb chlib i odeża, jiwby czołowik łeża.
Kołýb kowbasi kryła, toby łùczszoi ptyci ne bułò.
). Kołýb swyni rohi, toby ciłyj swit wýkołoła.
Kołýb toj rozum na peredi, szczo potym na zadi nàjdet'sia.
Koły do tebe ne pjut', ne każý: zdoròw.
Kołý med, to łòżkoju.
Kołý mojè ne w ład, to ja z swoim nazàd.
5. Kołýś ne pip, ne ubyrajsia w ryzy.
Kołýś ne pyròh, ne pyrożysia.
Kołý syn wyhaniaje z chaty, to na picz układajsia.
Kołý ziat' stane worczaty, to za dwery chwatajsia,
Komù bidà a ludiam smich,

250. Komù, komù a kùcomu dostałoś.
Komù skrùtyt'sia, a komù zmèłetsia.
Kortýt' Łytwynka szkurynka.
Kozà ne chocze na torh, a jejì wedùt.
Kozłynyj kożùch, a werbòwyi drowa, to smert' hotowa.
255. Krut', wert', w czerepoczku smert'.
Krutý, ne wertý, treba umertý.
Kudý kùcomu do zajcia.
Kudý kyń, to kozàk.
Kusàj menè wowcze, bo ja zubìw ne maju.
260. Kyń owès w bołoto, to bude zołoto.

Luba rozmowa, jak z kobýłoju w bołoti.
Lubý żinku jak duszu, a trasý jak hruszu.
Lude, — bòżyi sobaki.
Ludèj pytàj, a swij rozum maj.

265. Łajka — bajka, a bytwa — mołytwa.
Łatu na łatu sadý, a kopijku na horilku szczadý.
Łedaczym wołòm chliba doròbyszsia.
Łeżeń łeżýt', a Boh dla nioho dolu derżýt'.
Łuczsze z rozumnym zhubyty, jak z durniom znajtý.

270. Mabùt' dzwin wyływajut', bo lude breszut' jak sobaki za wozom
Małeukij, ałe ważneńkij.
Menì aby sonce switydło, a zory ja i kijom porozhaniaju.
Meż światymy kołotnia buwaje.
Misiać sedýt' jak u Boha za dweryma, switytʼ a ne hrije.
275. Mojà chata z kraju, ja niczoho ne znaju.
Mòłodist' — bujnist', bujnist' — durnist'.
Mowczý jazyczku, bùdesz kaszku jisty.
Mowczý, kołý pyśmà ne znajesz.
Mudryj Lach po szkodi: jak koni ukrały, tohdì stajnìu zamkr
280. * Muż, ta żonà, odna satanà.
Mużýk bez Bożoi puhi, — rozbijnyk.
Mużýk durnijszyj worony, chitrijszyj czorta.
Mynułaś kotù miasnycia.

Na bezrybji i rak ryba, a na bezludji i Chomà czołowìk.
285. Na bisa wybyj ciłyj lis, a wse bisom bis.
Na czużýj korowàj oczy ne porywàj.
Na czużým podwirji i triski bjut'.
Na czyjìm wozi jidesz, tohò piśniu śpiwàj.
Nad syrotoju Boh z kałytoju.
290. Na, durniu, sała, — ta ne poskoromsia.
Na koho Boh, na toho i lude.
Na konì sedýt', a konià pytaje.

Na krutė derėwo krutoho kłyna treba.
Na Lacha hud'mo, ałe z Lachom bud'mo.
5. Na lodù durnýj chatu stawýt'.
Naniawsia, to jak prodawsia.
Na perėd ne wyrywajsia, po zadù ne zostawajsia, a seredyny derżýś.
Na seło ludėj duryty.
Na swiatoho Juria, jak rak swysne.
var.: Na małeńkoho Juria...
0. Na switi tilki łat, jak w seli chat.
Na szczo siaja czwań porosiacza?
Na te kowàl kliszczý derżyt', szczob johò w ruki ne pekłò.
Nawaryweś to i zjiż.
Na złòdiju szapka horýt'.
5. Ne bude z toi muki chliba.
var.: z toi kozý miasa.
Ne bude z toi kużni hroszej.
Ne bułò szczastja z ranku, ne bude i do ostanku.
Ne byty kuma, — ne pyty pywa.
Ne daj Boże swyni rohiw, a mużykowi państwa.
0. Ne daj Boże z Iwana Pana.
Ne daw pip darý, — czort johò berý.
Ne dla Isusa, a rady chliba kusa.
Ne chocze kozà na torh, ałe jei wedùt'.
Ne chwałýś w sim deń, a w sim lit, żinkoju.
5. Ne hodyt'sia z huby cholawu robýt'.
Ne idė jomù o najidok, ałe o skosztunok.
Ne kýdaj chliba nazàd, tilki na perėd, bo dowedet'sia johò zjisty.
Nemà nad miaso swynymu, nad rybu łynynu, nad jàhodu sływku i nad popowu diwku.
Nemà w switi prawdy, tilki u ridnoi maty.
0. Nemà w switi prawdy, — tilki u mene i u Boha troszki.
Ne nam popà sudyty, nechaj johò czort sudyt'.
Ne odýn sobaka Hriwkò.
Ne perederėsz oczėj, to perederėsz kałytku (kupując trzeba się przypatrzéć).
Ne pluj w kėrnyciu, bo dowedet'sia z nei wodyci napyt'sia.
5. Ne płatyt' bohatyj, ałe wynowatyj.
Ne pomoże babi kadyło, kołý babu skazyło.
Ne pożyczàj czużoho woza, ne puskàj żinku na czużė sełò.
Ne pytàj staroho, ałe buwàłoho.
Ne rodýsia szczasnym, ałe krasnym.
0. Ne sijaw prosa, ne wtykàj nosa.
Ne spuskajsia Hryciu na durnyciu.
Ne sudý, szczob tebė ne obsudyły.
Ne szukàj łycha, samò tebė najde.
Ne tepėr, to w czetwėr.

335. Ne terszy, ne mjawszy, ne jisty kołaczà.
Ne tilki pywa, skilki dywa.
Ne tilki swita szczo w wiknì.
Ne toj bohatyj szczo chudobu maje, ałe toj szczo nikomu ne wynen.
Ne wełyka ricz, szczo je w chati picz.
340. Ne wir konewi w poli, a żinci na woli.
Ne wir żinci w doma, a kobyli w dorozi.
Ne wse w sèredu Petrà.
Ne wsi w doma (o głupim).
Ne w tym syła, szczo kobyła sywa, a w tym szczo ne wezè.
345. Ne wziawszyś za sokiru, chaty ne zrobysz.
Ne znaw, taj zabuwsia.
Ne z odnoi peczì chlib jiw.
Ne z pirja ni z miasa, — staromu horobciù po kolina.
* Nezwànnomu hostju misce za dweramý.
350. Nichtò tak ne bresze jak czołowìk.
Nu wże bidà: chocz laż i nohy wýtiahny.

† Obibrawsia hrybom, to liż w korobku.
Obiciàw Pan: dast' kożucha, — słowo johò tepłe.
O ceż czołowìk menè lubýt', szczo za kułakamy swita ne baczu
355. Odnà diaka: szczo za rybu, szczo za raka.
Odnà żinka wid Boha, druha od ludèj, tretja od czorta.
Odýn Boh bez hrichà.
Orý miłko, sij ridko, urodyt' did'ko.
Ot tobì Hapko knysz.
360. Otòż menì pàrobok: jak z kłocza batìh.
Ożenywsia nawisnýj, ta wziaw bisnowatu; ne mały szczo robyty — zapałyły chatu.

Pan choroszyj, ta ne mà hroszej.
Pan kładè peczàt', a mużýk dùmaje z widkil jeju poczat'.
Pane majster! zliż z dachu, ne psuj gonty.
365. Paný bjut'sia, a Iwana czupryna bołýt'.
Peremèłet'sia, mukà bude.
Pijmàw zajcia za chwist.
Pip w dzwin, a czort w sołomianyk.
Pip swoje, a czort swoje.
370. Piszłò jomù z Petròwoho dnia.
Piszłý naszy w horu, po dwa na wirowku.
var.: aż wirowka triszczýt'.
Piszłý naszy w horu, u spodì utynajut' a w horì łatajut'
Pjànomu more po kolina.
Pjanyj świczki ne postawyt'.
375. Pobratałyś swynià z pastuchòm.
Poczekajte warènyki, pryjde na wąs miasnycia.

Podywýś u wodu na swojù urodu.
Poki bohatyj schudne, to z ubòhoho i duch wýlize.
Poki chwalkò nachwàłyt'sia, to bud'kò nabùdet'sia.
75. † Pokil sonce zijde, to rosà oczy wyjist'.
Pokorne telatko dwi matki sse.
Pokrowa albo łystjem, albo snihom zemlu kryje.
Pomożý Boże nàszomu telati wowka pijmaty.
Ponura swynià hliboko koriń kopaje.
80. Popawsia żuczku w pànowu ruczku.
Po poszti, na wołàch.
Po sej dub hranycia (odtąd nigdy u ciebie nie postoi moja noga, odtąd rozbrat między nami).
Po sej dub myla.
Pospiszàjet'sia jak z kozamy na torh.
85. Postàw chatu z łobodý, a do czużoi ne wedý.
Posuńsia no do rameniu! (mówi się o czém bardzo drogiém).
Poszłý durnia po raki, a win żab nałowyt'.
Prawda na dni moria spoczywaje.
Pràwdoju ciłyj swit' zijdèsz, a nepràwdoju ani do poroha.
90. Pro mene, nechàj wowk trawù jist'.
Propały, jak rudyi myszy.
Propàw, jak sobaka w jarmaròk.
Prybùd' szczastja, — rozum bude.
Pryjszòw Luty, wożmy dobry buty.
95. Pryjszòw Mareć, pomèr ne odýn stareć.
Przyjszłà swynià do konià, ta szerst' ne takà.
Pustý susida w chatu ta daj jomù wolu, to i sam pijdesz w newolu.
Pyj pywo kołý tòczyt'sia, byj żinku kołý dròczyt'sia.
Pyj pywo ta ne tyj, luby żinku ta ne byj.
00. Pyłab ja pyła, kołý czarka małà; chylù, ne teczè, koło sercia peczè.
Pyśmò w oczy kołe.

Radab duszà do raju, ta hrichi ne puskajut'.
Raz maty rodyła, raz i umyraty.
Rewè jak pańśkij buhàj.
05. Rik, — ne wik.
Robyt', jak mokre horýt'.
Rodý babo, kołý babi z lit wyszło.
Rukà ruku myje, szczob obydwi biły buły.

Sawka w kut, kołý hosti sut'.
10. Sedý Chomà doma, ta ne rypajsia.
Sedý Chomà doma, ta strużý weretena.
Sedýt misiać u Pana Boha za dweryma i darmo chlib jist' (kiedy nie świéci).

Serdyta sobaka wowkàm strawa.
Sij husto, to ne bude pusto.
415. Siw, pidperezawsia, taj zowsim zabrawsia.
Skaczý wraže, jak pan kaže.
Skrywywsia jak seredà na piàtnyciu.
Skupýj zbyraje, a czort kałytku szyje.
Słowà z màsłoczkom, a czòrtowa dumka.
420. Smert' od Boha, a hrich od ludėj.
Smert' za płeczyma, a dumka za morem.
Smich braw jak bat'ka były, a jak menė, to samė łycho.
Sobaka bresze, a kniaż (pan) idė.
Sobaka bresze, witer nesė.
425. Sobaka nauczýt'sia pławaty, jak wodý w ucha naberė.
Sosnòwymy drowamy matku hrity, a werbòwymy màczuchu.
Spekłà Łucia, ne schocze jisty i ciucia.
* Sporsia do słoz, a zakład ne byjsia
Starė deret'sia, a nowė beret'sia.
430. Starost' ne radost', a horb ne korýst'.
Swiatýj supokoju, dobre z tobоju.
Swij dim ne woroh: kołý pryjdesz, to pryjme.
Swij swomu ne woroh.
Swoho ne baczysz pid nosom, a czużė baczysz pid lisom.
435. Swojà chata pòkryszka.
Swojà sermiażka ne tiażka.
Swojė ne zapłacze, ta skrýwyt'sia.
Swyszczý popeńku, doczkà z żowniramy piszłà.
Sytyj hołòdnoho ne znaje.
440. Szczasłýwomu szczastja.
Szczasływyj, jak horòch pry dorozi: chto idė, toj skubė.
Szczob doczekaty swiatoho Jurja, a ne wàszoho Wojciecha durnia.
Szczob ne hubka, bułàb zołotaja szubka.
Szczo bude to bude, a bude szczo Boh dast'.
445. Szczob z chýtrostju mużykà pańskij rozum, toby treba propasty.
Szczo chatka, to i insza hadka.
Szczo czort zrobyt', to czołowik ne odrobyt'.
Szczo horod to norow, szczo seło to obyczaj.
Szczo napýsano peròm, to ne wýwezesz wołòm.
450. Szczo ne pip to bat'ko.
Szczo ty durniu robysz? — reszetòm wodu mirąju.
Szczo u twerėzeho na umi, to u pjànoho na jazyci.
Szczo wowkom oràw, to nechàj z nioho i chlib jist'.

Tak bude jak Boh dast'.
455. Takich jak ty, po sim w mirku.
Takij ja dobryj kucyj, jak ty z chwostòm.
Takij nabożnyj, jak żyd podorożnyj.
Tam buw, a tut wyris.

Tam de wełyki wikna, bahato świta a mało prawdy.
60. Ta wże ne propasty — bez napasti.
Topczý menè w bołoto, a budesz maty złoto (o jęczmieniu).
Topczý menè w hriaż, to budesz jak kniaź (o tymże).
To szczo, szczo popowa sobaka? wżeż jei bàtiuszkoju ne zwàt'.
Towàr w wozi, nadija w Bozi.
65. Trudno diwku sýłowaty, jak pàrobok ne chocze.
Try dni zachodu, a deń praznyku.
Tym czort lachiw zabràw, szczo ne razem sr... chodyły.
Ty meni ne Tetiana, ja tobi ne Sawka.
Tym to more wełyke, szczo joho żadna twar ne pje.
70. Tymże sałom po tyjże samoi szkuri. (gospodarskie).

Uchopýw szyłom pàtoki.
Udàr łychom ob zemlu.
U hostiàch dobre, a doma szcze łutsze.
U ludèj durni mrut', a u nàs ninaczè z wedy idùt'.
75. Umańskij dureń: z czużoho woza na swij kładè.
U nioho zimoju lodu ne wyprosysz.
Urodyła diadia, na sebe hladia.
U żinki wołos dowhyj, ta rozum korotkij.

Wełykie dywo, szczo w cèrkwi Kłym.
80. W hurti i kasza zjit'sia.
Widkòły swit switom, ne buty babi wijtom.
Wodà u jidnoho woźme, ta druhomu daśt'; a jak wołoń, to wże wse propało.
Wodu warý, wodà bude.
Wolu hołowi do nih upasty, jak chwostù kłaniat'sia.
85. Wowcze, wowcze kudy idèsz? po wdowyne porosià, bo u wdowý tilki odnè.
Wowka jak ne hodùj, a win wse w lis dýwyt'sia.
Wowk ne takij łychýj, jak strasznýj.
Wowk wowcze dumaje.
Worona priamo litaje, a w domu ne buwaje.
90. Wse jidnò: czy raz bat'ka w łob, czy dwa razy bat'ka w łob.
W staromu młyni czort tabaku mełe.
W wiczy chwałyt', a czòrtowu dumku maje.
Wybràw bat'ko sprawù: wziaw w szkuru i do domu pijszow.
Wysoka do neba, a durnà jak treba.
95. Wziaw czort korowu, nechaj berè i telà.
* Wziawszy za huż, ne każy szczo ne duż.

* Za Bohom mołytwa, ne propade.
Zabùw szczo ożenywsia, ta pijszòw w sołomu spat'.
Za býtoho dwa nebytych dajùt', taj ne berùt'.
00. Za mojè żyto szcze menè byto.

Zaswàtana diwka najkraszcza.
Za tym Bože, chto kohò zmože.
Za wowka promowka, a wowk w chatu.
Zażurywsia szczo ożenywsia.
505. Z czużoho czortiaty ne bude swoho dytiaty.
Zhadała baba jak diwkoju bułà.
Znaj czest', utrý bòrodu.
Znaje kićka czyjė sało zjiła.
Znajszòw do koho Bohu mołyt'sia.
510. Znaty pana po cholawach.
* Z piśni słowa ne wykidajut'.
Z synom swarysia — za stił berysia, a z ziatem swarysia — za dwery berysia.
Z żurboju pola ne perejdesz.

Żenytyś ne straszno, a straszno jidnaty popa.
515. Żinka kniahyńka, a chata nemėtena.
Żyda perechrestý, ta i hòłowu odotný.

---

15. Zagadki[1]).

1. Powna picz palanýć
A po serėdyni knysz. **gwiazdy i księżyc.**

---

2. Czorne suknò
Lize w wiknò. **noc.**

---

3. Stoit' did nad wodoju,
Tełepaje borodoju. **oczeret.**

---

4. Buw takij sobi hracz
szczo na czotyry dudki hraw.
A jak doris
to wsi hory znis,
A po smerti tanciowàw.

Wół: cielęciem będąc ssał, potém orał, a po śmierci dostarczył skóry na buty.

---

[1]) Zebrane w pow. Wasylkowskim.

5. Bibła **c z e c z i t k a** po **p y n d y ł y k a c h**, (biegła mysz po belkach,)
Chodyt' **d z w i n ò k** po **s t o k u h r u k u**, (chodzi kogut po toku,)
Pytaje woná **d z w i n k à**: (pyta mysz koguta:)
Czy ne baczyw ty **ł a p k i**; (czy nie widział kota;)
D z w i n ò k każe: buẅ **ł a p k a** na **s t o k u h r u k u** (był kot na toku)
Ta pobih na **k y t à j - h o r u**. (i pobiegł na piec).

---

6. Dwa bratý dohaniaje a dwa utikaje,
Tyi ne uticzùt' a tyi ne dożenùt'. **koła u wozu.**

---

7. Biłe połe, czorne nasinja,
Chto ne umije, toj ne posije. **pismo.**

---

5. Jidnò każe: switàj Boże,
Druhe każe: ne dàj Boże,
A tretie każe: meni jidnàkowo
Szczo w deń, szczo w noczi. **okno**, **drzwi** i **belka** w pułapie.

---

9. Szyło, motowyło,
Po pid nebesamy chodyło,
Po nimećki pyszczało,
Po turećki howoryło. **jaskółka.**

---

10. Za lisom, za prylisom,
Bez czèrewa suczka bresze. **ternycia**, (narzędzie do tarcia konopi, lnu).

---

11. Jidu, jidu,
Ni dorohí ni ślidu,
Doroha bez piskù
A batih bez lasku. **pływanie czółnem.**

---

12. Stukotýt', hurkotýt',
Sto konej biżýt'.
Simsòt swyszcze,
A czotyry płeszcze,
A dwa swityt'. **koń w biegu**: (100 włosów w ogonie, 4 nogi, para oczu).

---

13. Łeżýt' kołoda poserėd bołota,
Nikołý ne zohnyjė, ani wýsochne. **język.**

---

14. Biżýt' c z e c z i t k a
Pomėż woritka
Wybih c z e c z y k
Złowýw m e c z y k. **woda** na łotokach i **młynarz.**

---

15. Bez krowi, bez sercia,
I te po trawi paset'sia. **kosa.**

---

16. Ni wikȯn, ni dwerėj,
Powna chata ludėj. **ogórek** lub **dynia.**

---

17. Stoit' striłȧ,
Poserėd dworȧ,
A w tij strili
Simsȯt i dwi. **makówka**



PIEŚNI
LUDU LITEWSKIEGO

zebrał

Oskar Kolberg.

WSTĘP.

Lud litewski posiada, jak się to z dotychczas wydanych okazuje zbiorów, wielką mnogość pieśni przeważnie lirycznego rodzaju, między któremi atoli napotkać można tu i owdzie krotkie ustępy bohaterskiéj lub dydaktycznéj natury. Ustępy bohaterskie, wśród których i mitologiczne snują się postacie, są niekiedy jakoby odłamkami większych pieśni i dum odległéj pewnie sięgających starożytności. Okolicznościowych, krótkich dwu- i cztérowierszy, jakich pełno mamy, czy to tradycyjnie przekazanych, czy na razie improwizowanych u słowiańskich ludów, tu stosunkowo znajdujemy bardzo mało. Natomiast gęsto się pojawiają pieśni tak zwane podwójne (*Dopellieder*), inaczéj **bliźniacze**, formy nie obcéj zresztą wcale i Słowianom [1]) a na których układ i znaczenie piérwszy na Litwie zwrócił uwagę **Staniewicz**.

Piérwsze większe zbiory pieśni litewskich ogłosili **Rhesa** w Królewcu [2]) i **Staniewicz** w Wilnie [3]). W ślad za niémi poszły zbiory **Brzozowskiego** [4]) z tekstem litewskim do 8-miu tylko pieśni, **Dowkonta** [5]), pieśni cząstkowo umieszczane peryjodycznie od r. 1846 w czasopiśmie królewieckiém: *Neue preussi-*

---

[1]) Obacz: **Obchody weselne** przez **Pruskiego** (**Glogera**) str. 29.
[2]) **Rhesa**. J. L. — **Dainos** oder Litauische Volkslieder, gesammelt, übersetzt und mit gegenüberstehendem Urtext herausgegeben von . . . Königsberg 1825. (2gi wydanie p. **Kurszata**, tamże w r 1843).
[3]) **Staniewicz Szymon**. Dajnos Zemaicziu. Wilno 1829 in 8.
[4]) **Brzozowski** Karol M. Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty zebrał i przełożył K. M. B. z dołączeniem niektórych melodyj. Poznań 1844 in 12.
[5]) **Dowkont** Szymon. Dajnes Žiamajtiû pagał Zôdiû dajnînîku îszraszytas. Primasis Pédelis. Petropolie, 1846, in 12.

sche Provinzial-Blätter, wreszcie wielki zbiór Nesselmana [1]), obejmujący obok textów już znanych z poprzednich zbiorów i krytycznie oczyszczonych, niemałą także liczbę nowych nabytków, z pruskiéj głównie pochodzących Litwy. Zbiory Jucewicza [2]), Kraszewskiego [3]), a po większéj części i Brzozowskiego, dają texta w polskim jedynie przekładzie. Po Nesselmanna zbiorze, oprócz mniéj już licznych zbiorów Schleichera i Juszkiewicza, jako i luźnych piosnek do kalendarzy i czasopism niekiedy podawanych, (podaliśmy ich sami kilka do *Kalendarza* Jaworskiego i *Dzwonu literackiego* w Warszawie), nic już, o ile nam wiadomo, godniejszego uwagi nie wyszło z druku na tém polu. Słyszeliśmy, że nowy zbiór przygotowuje p. Kurszat.

Przekonani, że każdy tego rodzaju nabytek z wdzięcznością przez ludoznawców będzie przyjęty, ogłaszamy przy niniejszéj rozprawie pieśni przez nas samych spisane w czasie podróży w Augustowskie r. 1860 odbytéj, których publikacya, mimo że poczet ich nie zbyt był liczny, z powodu textów litewskich dotąd była utrudnioną, jako i kilkanaście innych przez łaskawych udzielonych nam znajomych.

Zbiór Nesselmanna, drukowany w Berlinie z textem oryginalnym według nowéj pisowni Schleichera wraz z przekładem niemieckim, mieści w sobie, jakeśmy to już powiedzieli, niemal wszystko, co do r. 1853 zebrano, z wyjątkiem tego, co w polskiém jedynie tłumaczeniu ogłosili Ludwik z Pokiewia (Jucewicz), Kraszewski w „Atheneum“ i „Litwie“ a po części i Brzozowski. Wyjątku wszakże tego, wedle naszego rozumienia rzeczy, czynić mu nie należało, mimo względów lingwistycznych, jakie nim niewątpliwie kierowały; wcielając bowiem i wspomnione także pieśni do swego zbioru w przypisku, byłby, choć z drugiéj ręki, podał Niemcom niejeden jeszcze ciekawy szczegół obyczajowy, dotąd nieznany a nader pomocny do wyświécenia starolitewskich wyobrażeń. Zawsze jednak zbiór jego, z wielką redagowany pracą i starannością, a nawet odznaczony regularném wszędzie zwrotek utoczeniem [4]), stanowić będzie punkt wyjścia dla badaczy, którzy z zasobów

---

[1]) Nesselmann G. H. L. Lithauische Volkslieder, gesammelt, kritisch bearbeitet und metrisch übersetzt.... mit einer Musikbeilage. Berlin 1835.

[2]) Pieśni litewskie, przekładu Ludwika z Pokiewia. Wilno 1844, in 12.

[3]) Dajnos, pieśni litewskie. W *Athenaeum* oddz. IV. Wilno 1844.

[4]) Wymuskana owa regularność strof i wersyj u Nesselmanna, zdaje nam się w pieśni ludowéj zbyteczną, skoro pieśń ta służyć ma przeważnie dla użytku badaczy, a nie do praktycznego wykonania. Zpowodował ją głównie wzgląd na melodyję (i dlatego robi Kurszatowi zarzut we względzie oznaczenia w pieśniach przez Rhesę zebranych miar wiérsza wedle skandowania wyrazów), gdyż pieśń, jak twierdzi, śpiéwa się, a nie gada. Pozwolimy sobie jednak zrobić tu uwagę, że i melodyja, lubo nie zaprzeczamy wielkiego jéj znaczenia, za nieomylnego podawaną być sędziego nie może, gdyż i ona równie licznym, jak i sam text (nawet w rytmach) ulega odmianom i dywersyjom.

Zbiór ten pokazuje nadto, że i zapędzić się w krytyczném textu oczyszczaniu można za daleko. Dowodem tego jest pieśń Nr. 11 (czyli

pieśniarskich Litwy zechcą korzystać, jakkolwiek użytkowanie zeń nie wyłączy bynajmniéj przejrzenia i studyjowania poprzednich także zbiorów, już ze względu na kontrolę i kompetencyję zestawionych przez Nesselmanna w jedno materyjałów.

Badacz ten zwrócił uwagę i na porządek, w jakim pieśni mają w dziele jego być ułożone. A lubo układ ich, w ogóle biorąc, na uznanie zasługuje, gdyż rozpoczynają rzecz pieśni poważne, mitologicznéj przeważnie treści, to jednak nadmienić musimy, (gdyż zdarzają się i przeskoki od wspomnionego porządku), że brak podziału na kategoryje, niemało poszukiwania utrudnia. Zwykle w tego rodzaju zbiorach widzimy zachowany podział materyi na pieśni obrzędowe, wojenne, miłośne i t. d., a lubo wiemy, że podział taki z całą ścisłością niezawsze da się przeprowadzić, gdyż bywają pieśni treści mięszanéj, więc do kilku razem kwalifikujące się kategoryj, to jednak pragnęlibyśmy mieć go choć w przybliżeniu dokonanym. Drugą, niemniéj dotkliwą wadą, jest brak wskazówki miejsca urodzenia pieśni, jéj metryki, a przynajmniéj miejsca, gdzie była słyszaną i spisaną, chociaż o miejscu takowém dowiedzieć się wcale autorowi nie było trudno. Rozszérzać się tu o ważności tego przedmiotu nie mamy potrzeby. Każdy bowiem badacz zna dostatecznie wagę takiego rodowodu przy pracach porównawczych, już dla samych własności i różnic lingwistycznych. Formowanie jednego całkowitego textu z kilku textów czyli waryjantów pokaléczonych lub niezupełnych, pochodzących czasem z miejsc wielce od siebie odległych, by uzyskać w całości text poprawny, jak to kilkakrotnie uczynił Nesselmann, ma tę wadę, że łącząc texta różnych okolic z sobą, zaciéra właściwości ich miejscowe [1]).

A właśnie język litewski, dość świéżo do piśmiennictwa i studyjów porównawczych wprowadzony i na ludowych oparty żywiołach,

---

u Rhesy Nr. 3). Nesselmann ją przepisuje, lecz opuszcza u siebie trzy ostatnie strofy Rhesy, jakoby do innéj należące pieśni. Tymczasem w waryjantach, jak n. p. u Brzozowskiego Nr. 51 i tych, któreśmy sami w okolicy Kalwaryi słyszeć mieli sposobność, powtarzają się one wszędzie, więc bez zaprzeczenia do niéj należą. Trzy te strofy opiéwają, jako dziewczyna długi czas harda, ulega wreszcie namowie lubego i teraz płacze dni swych straconych, gdy koniczek jego chciałby uga sić w stawie pragnienie; odpowiadają więc wybornie obrazowi w piérwszych przedstawionemu strofach, gdzie bogini Laima roztopiła (acz już o letniéj porze) wody jeziora, dotąd lodem ścięte. (Przychodzą tu także na myśl obrazy Kupalnocki?)

[1]) W zbiorze Rhesy (z r. 1843) jest w rejestrze wyraźnie wymienione nazwisko wsi, z któréj pieśń każda pochodzi. Staniewicz spisał pieśni swego zbioru w Widuklach (pow. Rosieński), gdzie mieszkał, Brzozowski zebrał je w okolicy Aleksoty pod Kownem, Dowkont w okolicach Połągi, Jucewicz we wsi Pokiewiu i przyległych pod Szawlami. Pieśni do czasop. *Neue Preuss. Prov. Bl.* podawane były przez pp. Budriusa (z Pillupoenen pod Stołupianami) Gisevius i Glogau'a z Tylży. Nie wiemy tylko, jakiego pochodzenia są pieśni przez samego Nesselmanna podane, lubo przypuszczamy, że z pruskiéj nadesłane mu zostały Litwy.

ukazuje mnóstwo narzeczy i podnarzeczy czyli gwar prowincyjonalnych, których głosownia i składnia równie staje się ważną dla lingwisty, jak nią jest treść opowiadanych w pieśniach i klechdach przedmiotów i zdarzeń dla dziejopisa i mitologa. Dr. Jan Karłowicz w obszernéj swéj rozprawie o języku litewskim [1]) wykazując cechy charakterystyczne narzeczy górno- i dolno-litewskiego, jak i kilka odróżnień przez innych podanych pisarzy, mówi (na str. 292), że w Trockiém i Lidzkiém oprócz zmiany końcowego *ti*, *t* w trybie bezokolicznym na *c* (i *tiu* na *cziu*) słyszeć się jeszcze daje *dz* zamiast zmiękczonego *d'* (np. *dzvylika* zamiast *dvylika*, dwanaście; *padzëk dzëwas* zamiast *padėk Dėvas*, pomagaj Bóg); czasem *t* przed miękką samogłoską zamienia się na *ci* (*cën*, *cënai* zamiast *tën*, *tënai*, tam).

Dodamy, że i po lewym brzegu Niemna, w okolicach pogranicznych Mazuróm (np. pod Sejnami, Simnem) slyszeć można podobną odmianę. Ztąd gwarę tę, acz mającą oprócz tego kilka innych jeszcze sobie tylko właściwych cech, nazywają tu z tego głównie względu mową Dziukasów czyli Dziuków. W narzeczu tych okolic miał pisać Konstanty Szyrwid, jakkolwiek nie zachowywał on w pismach swych wzmiankowanéj zamiany *d'* na *dz*, a *t'* na *ci*. Różnicę tę uwydatniliśmy pisownią polską i w zebranych także przez nas samych pieśniach. Nadmieniamy, że Dziukasy nazywają znów lud w Maryjampolskiém osiadły Gudasami [2]). Ten zaś miano to daje ludowi dalszemu w gubernii Wileńskiéj, a niekiedy Rusinom krewickim.

Nuta tych pieśni, w niezbyt wielkiéj podana obfitości, przez zbiéraczy (odznacza się wśród tego 8 melodyj przez Schleichera skréślonych lubo bez oznaczenia miejsca), nie mniejszą od słów ukazuje oryginalność motywów, lubo w zasadzie nie odbiega ona od tonalności, jaka cechuje pieśni słowiańskie i germańskie, i wogóle aryjskie (prócz celtyckich). Rytm i tempo téż same niemal co u Słowian [3]). W naj-

---

[1]) Roczniki Akademii Umiejętności w Krakowie, wydziału filolog. Tom II, r. 1875.

[2]) Dzieło A. Połujańskiego: Wędrówki po gubernii Augustowskiéj (Warsz. 1859), jakkolwiek pobieżnie i bez krytyki napisane, daje jednak niemałą liczbę szczegółów z korzyścią przez dziejopisa i etnografa użyć się mogących. Powiada on na str. 133 i 417, że lud osiadły w półn. wsch (N. O.) części pow. Maryjampolskiego ponad Niemnem ma nazwisko Gogów; w południ. stronie tegoż powiatu, poczynając od Maryjampola, mieszkają Staki; w pow. Kalwaryjskim i północ. części Sejneńskiego Dziuki, a w południ. Sejneńskiego Szaki. Nadto pomiędzy miastami Wiłkowyszki i Pilwiszki żyją Zanawiki, a dawniéj mieszkał ku Grodnu jeszcze szczep zwany Użwingi (Jadźwingi?) niby krańcowi. Sądzi, że krajiną Wangów, Wajgów, zwano niegdyś ziemię dzisiejszych Gogów.

[3]) Większy atoli znamionuje je spokój; więc nie ma swych nacisków (akcentów) na słabe części taktu. często gwałtownych, jakie w polskich i słowackich napotykamy pieśniach i tańcach, zwłaszcza w prędszém idących tempie.

poważniejszych śpiéwach (dajnos, a rzadziéj w gesme, gdzie silniejszy widać wpływ muzyki kościelnéj), podobnie jak u Słowian i Germanów, panuje podział taktu na trzy jednostki (ćwierciowe) w tempie powolném (molossus, jak w Menuecie i Polonezie); ustępy trójtaktowe równie jak i u Słowian częste; w pieśniach treści wesołéj i żartobliwéj, przeważa rytm na cztéry jednostki prędsze [1]). Zresztą niemałą napotyka się ilość melodyj naleciałych z Rusi krewickiéj, Polski, a po części i z Niemiec, osobliwie w tempie $^2/_4$ i $^3_8$ idących. Takiémi są głównie pieśni taneczne. O tańcu u Litwinów, mianowicie dawniejszym, narodowym, nie wiele dotąd powiedzieć umiemy dla braku wyczerpujących opisów, jako i dostatecznéj ilości nut do tańca służących. Najdokładniejszą podał o nich (z Sejneńskiego) wiadomość H. Gieguży ński w *Tygodniku illustrowanym* (Warsz. r. 1867, Nr. 400), a miejscami napomknął o nich w tymże piśmie Mścisław Kamiński. Nuta niektórych obecnie tu przytoczonych pieśni, ma ustrój widocznie taneczny, i mogła być używaną zarówno do śpiéwu jak i do tańca. O muzyce téj, przy pomyślnych ku temu okolicznościach, nie omieszkamy w przyszłości rozpisać się szérzéj. Tańcowi towarzyszyła dawniéj gęśl litewska (kankle), wielce pod względem swéj budowy do słowiańskiéj (krewickiéj) zbliżona, lecz dziś wszędzie niemal ustępująca już piérwszeństwa skrzypcom. Prócz tego były w użyciu cymbałki, ligawki i rodzaj piszczałki, obok bębenków.

Jedną z cech charakterystycznych pieśni litewskich, jest, wedle słów naszych poetów i uczonych, którzy je badali, zachowana w nich czystość myśli i obrazów, obok prostoty przy odpowiednim doborze wyrażeń. Atoli przymioty te spostrzegać się dają i w pieśniach każdego innego, na obce wpływy nie narażonego, więc nie zepsutego narodu, zrazu wojenne, potém rolnicze wiodącego życie. Więc rysy téj natury znachodzimy téż nierzadko i w pieśniach obrzędowych dawnych Słowian, Germanów i t. d. U Litwinów zachować się one zdołały dłużéj niż gdziekolwiek. Lecz i oni także z postępem czasu niezupełnie od obcych potrafili się wyłamać wpływów; ztąd i wśród pieśni litewskich usłyszeć dziś można niemałą liczbę śpiéwek humorystycznych i pijackich, jakkolwiek zbiéracze ich nie zamieścili, co im niektórzy za zaletę poczytują. My wszelako, dla dokładności obrazu, wolelibyśmy, dziś się objawiającą ludu tego umysłowość z każdéj, choćby nawet ujemnéj, obejrzéć i poznać jego strony [2]). Nesselman powiada, że na-

---

[1]) W dziele: *La Pologne pittoresque* (Paris 1839—40) zamieszcza 7 melodyj litewskich, z których 4 piérwsze wyjęte są ze zbioru pieśni Rhesy.

[2]) Jedną z przyczyn takiéj wstrzemięźliwości, jest niewątpliwie mniejsza stosunkowo niż u Słowian frekwencyja do karczem. Uczęszczają do nich głównie parobcy najemni, urlopnicy, kramarze, czeladź wędrowna i t. p. Połujański w Wędrówkach po gub. Augustowskiéj str. 440 mówi: „Uczty zwykle odbywają się w domu; sromotą jest w oczach Litwina, gdyby syn lub córka gospodarza uczęszczali do karczmy na tańce lub wódkę. Starzy tylko ludzie, tylko w podróży lub dla narady

desłano mu mnóstwo pieśni takich, których przez wzgląd na obyczaje i smak dobry zamieścić w swoim zbiorze nie mógł. Nam samym zdarzało się niejednokrotnie podobnéj treści usłyszeć piosnkę, a przytém doniesiono nam, że w Maryjampolskiém i Kalwaryjskiém związki płciowe przedślubne między młodzieżą nietylko miejską ale i wiejską nie należą bynajmniéj do rzeczy wyjątkowych, nadzwyczajnych; lubo takowe — co znów na pochwałę uwodzicieli powiedzieć można, — kończyć się najczęściéj zwykły przysięgą uroczyście przed ołtarzem złożoną. Toż samo niemal utrzymuje i Połujański w swych **Wędrówkach** na str. 20.

Lud litewski, a osobliwie żmudzki, jak wiadomo, wielce jest nabożny i przepisów religijnych dopełnia ściśle. Po świątyniach zatém Pańskich, jak i u ich progu rozlegają się, zwłaszcza w dniach odpustu, pienia pobożne (gésme) wedle pory roku i uroczystości, w czasie któréj są śpiéwane, to rzewne i smutne, to znów wesołe (kantyczki [1]), tak jak je przyniósł z sobą kościół i zaszczepił; a obok tego mnóstwo niezbędnych i tu jak wszędzie pieśni żebraczych.

W domu atoli, w zagrodzie wiejskiéj, z wyjątkiem jedynie chwil uroczystych chrztu, pogrzebu, choroby ciężkiéj i t. p. (gdzie również gésme słyszeć się dają), panuje dotąd przeważnie jeszcze tradycyjna dajna, najdokładniéj życie rodzinne i przeszłość Litwina w lirycznych głównie wzrotkach malująca, jakkolwiek i do niéj także niejedna już zabłąkała się pieśń światowa z miast i dworów szlacheckich, a nawet i z sąsiednich cudzoziemskich przyniesioną została krajów.

Tradycyjna owa, o któréj wyżéj wspomnieliśmy, cecha, osobliwszą téż pieśni czysto litewskiéj, przy poszukiwaniach mitologicznych nadaje wartość, obok poetycznéj, która z oryginalności i formy i dykcyi wypływa. W żadnéj prawie dajnie, nawet najpoważniejszéj treści, mówi Nesselmann, nie ma poruszonych nowszych urządzeń krajowych administracyjnych, a tém mniéj wyrażeń odnoszących się do kwestyj politycznych i socyjalnych; w żadnéj z nich nie ma nawet wzmianki o religii Chrystusowéj, Apostołach, Świętych, żywocie wiecznym, sądzie ostatecznym, chrzeie i t. d. Natomiast nader często pojawiają się postaci żywiołowe czy to w działaniu czy w spoczynku zostające, postaci Perkuna, Laimy, słońca, księżyca, gwiazd, synów i cór bożych, symbolicznych zwiérząt, ptaków, gadów, roślin i kamieni, wreszcie potęgi losów i wróżb, a wszystko wplecione nader misternie i poetycznie w tło codziennego, rodzinnego życia, jużto jako trosk osłodą, już jako pomoc spodziewana w zabiegach i zamysłach ludzkich. Tym sposobem Chrystyjanizm, z całą zresztą ścisłością, jako religija urzę-

---

w interesie wsi całéj, wstępują do karczmy i przy wódce układają plany. Jakkolwiek wódka i krupnik w dość częstém były użyciu, gdy jednak działalność towarzystw wstrzemięźliwości (z Pruss się szérząc) dosięgła i (tutejszych) Litwinów, więc i oni zaniechali (?) chętnie i szybko tych upajających napojów.

[1]) Tutaj dajemy parę kolęd pod Nr. 46 i 47, podobnych do tych jakie się i w Polsce śpiéwają.

wa, publiczna, przestrzegany tak u katolików jak i u ewanlików, nie zdołał jeszcze obalić wielu w domu pozostałych wyobraı paganizmu; a miejscami tylko, i to w sposób niezbyt wybitny, iło mu się wyobrażeniom tym nacisnąć piętno demoniczne, czaroejskie, bo nawet i owe powiewne duchy Switezianek, Strukisów . p. (jak to po części i u Słowian, lubo w słabszym już stopniu, miejsce), bardziéj mitologicznéj niż demonicznéj są natury. W dajch zaś takich, gdzie piętno dopiéro wspomnione czarodziejstwa przea się już wyraźniéj, gdzie stosunki do władz, wojska, dworów i kooła określone są jasno, gdzie opiéwane są fakta historyczne i sąd nich w jakimkolwiek sformułowany został kierunku, choćby nawet śni te pod włościańską śpiéwane były strzechą, można być pewnym ewagi piérwiastku obcego; gdyż działały tam wpływy szkoły, władz vojskowości. A i układ podobnych pieśni, że nie swojską dokonany częściéj formą, z łatwością je od czysto litewskich odróżnić dozwala nów, lubo występuje niekiedy w niezbyt szczęśliwém [1]) z niemi pozeniu.

Zbiór Nesselmanna, z powodu swéj (względnie do innych) dodności i pełni, podaje już badaczowi możność korzystnego porównapieśni litewskich ze słowiańskiémi (a w szczególności z krewickiémi olskiémi, i tu znów przeważnie z mazurskiémi), z którym to szczepem ższe nierównie niż z Rusią łączy je powinowactwo pojęć pod względem tologicznym, dziejowym i estetycznym. Pozwolimy sobie zrobić potek na tém polu studyjów porównawczych, tusząc, że w następstwie pływ nowych materyjałów horyzont podobnych badań rozszerzy łędy wcisnąć się mogące sprostuje. Nesselmann, wcielając do swego ieła nabytki innych autorów, przy każdéj pieśni powołuje się na zbiory, których czerpał, z wyjątkiem oczywiście tych, które (jak np. Juceza, Kraszewskiego, w wielkiéj części i Brzozowskiego) ogłaszały sta w polskim jedynie języku. My zaś, idąc śladem liczb porządkoch Nesselmanna, korzystać nadto będziemy i z tekstów rzeczonych orów, jak niemniéj i z tekstów na tém miejscu przez nas samych

[1]) Historyczne dumy Nesselmann ze swego zbioru wyłączył, nie widząc w nich utworów ludu, mianowicie pieśni o Kiejstucie, Birucie, Krzyżakach i t. p. Układ bowiem częstokroć sztuczny tych dum, ich miara wiérsza i rymy, których lud litewski nie zna, poglądy i sentymenta, które chcą weń autorowie wmówić, dowodzą najwyraźniéj, że nie przez lud, ale przez ludzi szkoły, i to w nowszych wytworzone były czasach. Wszakże niejedna z dum takich, o ile na tle podań miejscowych osnutą została, może mimo to w sobie odrobinę choćby względnéj tylko zawiérać prawdy historycznéj czy psychologicznéj; a ma ją niewątpliwie fragment w zbiorze Brzozowskiego przytoczony (pod Nr. 36, str. 56, i Nr. 38), i liczne ustępy pieśni wojennych. Natomiast czysto ludowemi bynajmniéj nie są, choć je Litwini w wojsku pruskiém śpiéwają, i Nesselmann za takowe podaje, pieśni w zbiorze jego umieszczone pod Nr. 25 (na wzór jednéj z pieśni Körnera), Nr. 30 i t. d. widocznie przez pruskich wojskowych i to nowszémi czasy napisane.

ogłoszonych, bo teksta te dorzucują kilka nowych a ważnych do tego rodzaju pracy przyczynków [1]).

Piérwsze jedénaście numerów u Nesselmanna, podają teksta pieśni, gęsto nasianych obrazami i wspomnieniami mitologicznémi [2]); z tych niektóre są widocznie ułamkami większych dum, których bytności śledzićby jeszcze pilnie między ludem należało. Występują tutaj jako bezpośrednie działacze w przyrodzie: słońce, księżyc, jutrzenka, zorza wieczorna, Perkun, Laima, dąb, jawor (klewelis), lipa, ziemia. Przekonywa o tém zaraz Nr. 1, (któremu odpowiada Nr. 43 u Brzozowskiego). W pieśniach słowiańskich, gdzie żywioły i drzewa te mają równie niemal ważne znaczenie, nie występują one już tak bezpośrednio i służą jedynie jako symbola do porównań z nastąpić mającą w pieśni a podyktowaną liryzmem sytuacyją. Obaczymy to w dalszym porównań ciągu. Jak dalece ceni Litwin dotąd gwiazdę północną i kwiat niezabudki, niech za dowód służy Nr. 30 u Jucewicza, jeżeli tylko pieśń ta, jak to autor twierdzi, jest rzetelném ludowéj naśladowaniem. W pieśniach tych często napotykamy wyrażenia: syny i córy boskie [3]).

Nr. 13 (Nessel.), Nr. 15 (Schleicher), a w niniejszym zbiorze Nr. 51, opisuje znane powszechnie i u wielu innych także ludów wesele ptaków i zwiérząt, gdy w téj saméj roli, co i w pieśniach polskich, ukazuje się sowa i wróbel [4]). Wszakże w pieśniach litewskich rola ta sowy przeprowadzona szérzéj. Tu jest ona ślachcianką, i gdy dech oddając padnie, każda z niéj część jeszcze się na coś przyda, czy to głowa, czy oczy, uszy, dziób i t. d. podobnie jak i części ze zdechłéj chłopu kobyły pozostałe, w pionsce ludu krakowskiego [5]).

Waryjant tego wesela, (Nr. 14 Nessel.), wprowadza na scenę niedźwiedzia a następnie i wilka, który znów z kozą wyprawia tańce. I w polskich także pieśniach harcowanie podobne z kozą, częściéj jeszcze niż w litewskich przedstawia się pieśniach; w jednéj z nich wilk ją wprost pożéra [6]). W humorystycznych czasem objawia się to rysach [7]).

Przytoczona wyżéj pieśń litewska Nr. 51 w niniejszym znajdująca się zbiorze, opiéwa z początku, jak baba wiodła do karczmy kozła, który jéj wyjadł rutę z ogródka, a gdy go w rokicinie zjedli wilcy, warzyła w rożkach piwo na wróblém weselu, na które przyleciała

---

[1]) Korzystać jedynie nie możemy ze zbioru Juszkiewicza.

[2]) Pieśni te w dokładniejszym jeszcze przekładzie niemieckim oddaje Schleicher (*Litauische Märchen* i t. d 1857). W Nr. 6. (Ness.) wspomniano ku końcowi. że synek będzie hetmanem (atmon) w wojsku bojarskiém; u Schleichera (Nr. 9), że będzie nim w wojsku królewskiém lub Kriwaitisa. Przychodzi tu znów na myśl ów arcykapłan Krywe Krywejto często u naszych powieściopisarzy wspominany.

[3]) Ob: Lud: Ser. VII. str. 278, ad 60.

[4]) Ob.: Lud: Ser. II. Nr. 182. — Ser. IV. Nr. 256. — Ser. VI. Nr. 410.

[5]) Ob.: Lud: Ser. VI Nr. 422.

[6]) Ob.: Lud. Ser. VI. Nr. 423.

[7]) Tamże Ser. X. str. 250.

i sowa także. W polskich zbiorach treść ta jest przedmiotem dwóch oddzielnych pieśni. W jednéj wyprawia się wspomniane wyżéj wesele ptaków; w drugiéj, mnóstwo mającéj waryjantów, wygania baba kozła za to, że jéj wyjadł z ogródka kapustę, na rozstajne drogi, i gdy go tam wilcy zjedli, również warzy w różkach koźlich dla gości swych, — pieśń nie mówi czy weselnych, — piwo i słoninę, lecz przytém za kozła modlić się zaleca [1]). Pieśni litewskiéj jednak na dwoje rozdzielić nie odważyliśmy się, jakby to, wedle przyjętego przez siebie systemu prawdopodobnie uczynił był Nesselmann. Zresztą w zbiorze jego, pieśni téj ostatniéj treści wcale nie ma. Zdawałoby się zatém, że pieśń owa o babie i koźle przyniesioną została na Litwę z Polski. A jednak kozioł, jak wiadomo, nader ważną w obrzędach litewskich odgrywał rolę.

Koń wraz z jezdzcem, godło Litwy wyobrażający [2]), bardzo często pojawia się w pieśniach tego narodu. Wchodzi on jako działacz drugi po człowieku do wszystkich niemal wypraw wojennych, miłośnych i weselnych, podobnego tu jak i w pieśniach słowiańskich, a osobliwie polskich, doznając szacunku i pieszczot ze strony swego pana. Kochanek jeździć tu zwykł na gniadoszu (béras, bérasis), czasami na wronym. Jucewicz (Nr. 9) mówi, jak młodzian miał trzy koniki; na pstrym gonił po świecie, na czarnym bił Krzyżaków, a na białym pędził do swojéj lubéj; teraz, nié ma on ani koni, ani żony [3]). U Brzozowskiégo (w Nr. 29.) harcuje z jeźdzcem po błoniach koń pogański, wypasający i wytratujący co noc łąkę gospodarza we wsi, poczém znika. O wiatronogim, dzielnym rumaku mówi także Nr. 37 (Brzoz.) i Nr. 43 (Ness.). Kochanek pragnie prawie zawsze, by jego konikiem równie troskliwie jak on sam zajmowała się i jego dziewoja także, w Nr. 45—6 (Ness.), Nr. 12 (Juc.), jakkolwiek koń ten często w ogrodzie jéj dziewiczym wyrządza szkody: ruty zdeptane, lilije zerwane, bo obcy mężowie brodaci przybyli z za morza [4]). Rysy troskliwości dziewczyny o konia znachodzimy i w polskich także pieśniach.

Ruta, a obok niéj lilije i róże, nierównie częściéj się tu pojawiają jako godło dziewictwa i wesela, niż w pieśniach słowiańskich, lubo i tu niemałe ma ona znaczenie [5]). Na fatalne losy téj ruty, prócz wyżéj wspomnionéj krewkości konia, wpływają nadto burze i wiatry. W pieśniach Nr. 44, 47, 49 (Ness.), Nr. 42 (Brzoz.), ruta się wciąż od wiatru chwieje a dziewczyna nie może zasnąć, jak w drugiéj strofie pieśni nie ma snu i młodzian, na swym siedzący koniku.

---

[1]) Ob: Lud: Ser. IV. Nr. 256—7.

[2]) Był on godłem i celtyckich także ludów, a wizerunek jego często się spotyka i na staro-celtyckich monetach.

[3]) Ob. K. Kozłowski: Lud w Czerskiém. Warsz. 1876, str. 48. — Pieśń ruską u Wacł. z Oleska, str. 402.

[4]) Ob: Nr. 47 Ness.; Nr. 46 Brzoz.; Nr. 11 niniejszego zbioru.

[5]) Ob.: Lud: Ser. VI. Nr. 239. Ser. III. Nr. 53, 74. — Ser. II. Nr. 146 do 148. — Ser. I. Nr. 196.

W Nr. 83, 84, 89 (Ness.), Nr. 4 (Juc.), Nr. 20 (Schleicher), z pod lipy na wzgórzu tryska źródło; w niém piorą siostry bieliznę. W tém, jednéj z nich wiatr porywa wianek z głowy i ciska go na wodę. Chłopcy, ułani, nadjeżdżają i poją u źródła konie; jeden z nich rzuca się wpław za wiankiem. Jeśli go przyniesie, to dziewczyna mu się odda; jeśli utonie, to prosi, by ciało jego w rucianym pogrzebano ogródku; panny, grób ten depcąc, bodajby go wspominały i ofiarę złożyły jego pamięci. I dlatego, odzywa on się jeszcze do niéj z poza grobu w Nr. 8! (Ness.), że: pomyślisz o mnie, gdy rutę posiejesz; ujrzysz mnie, gdy ją zerwiesz; dotkniesz się mnie, gdy wianek z niéj uwijesz; łzy ci z ócz pocieką rzęsiste i gorżkie, gdy go włożysz na głowę. Podobnież w Nr. 379 (Ness.) młodzieniec umiéra z miłości i każe się w rucianym ogródku pochować. Na grobie jego wyrasta róża; siostra ją zrywa i mówi: jakże cudnie ona pachnie! — a matka na to odpowiada: boć to nie róża, jeno mego syna dusza! [1]).

W Nr. 85, 88 (Ness.) z zasianéj w ogródku ruty dziewczyna uplotła wianek. Ale wiatr zdrajca porwał jéj go z głowy, gdy szła po wodę. Więc i tu jeden z trzech kośników sieczących łąkę [2]) rzuca się po niego do wody i tonie, wianek jednakże wypływa na wiérzch. W Nr. 302 (Nesselmann) wianek ten zrosił się tylko na głowie [3]). W pieśni polskiéj [4]) rosi ona sobie jedynie trzewiczki; w wielu innych, osobliwie weselnych, wpada on jéj do studni, z któréj wydostaje go dziewczyna zroszonym i pokruszonym. W pieśni litewskiéj Nr. 86 (Ness.) ostrożniejsi już od innych, pytają się trzéj bracia, co im dziewczyna da za ułowiony jéj wianek. Jednemu pas — odpowiada ona — drugiemu wstążkę do kapelusza, a trzeciemu pierścionek złoty — i siebie.

W pieśni polskiéj [5]) uwydatniony przy téj tragicznéj śmierci jest szczegół, rzadko kiedy napotykany w pieśni litewskiéj, gdzie tonący prosi wracającego z siodłem do domu konika, by nie powiadał ludziom, że miły jego pan utonął, ale że się ożenił i nie ciche ma wesele; bo jego żoneczka w wodzie rybeczka lub toneczka (topielec), jego swatowie w wodzie rakowie, jego muzykanty nad wodą dęby i t. d.

W Nr. 61 (Ness.) i Nr. 14 (Juc.) przyprowadziwszy konika do jeziora czy studni, prosi chłopiec dziewczynę, by mu konia tego napoiła. Usłuchała, lecz gdy to czyni, wianek jéj więdnieje. Skoro zaś brat o tę samą prosi ją przysługę, wianek jéj zielenieje. W Nr. 139

---

[1]) I w polskiéj także pieśni, gdzie: „pani pana zabiła," (ob: Ser. I. Nr. 3), ruta zasiana przez panią wyrasta na grobie zabitego „tak wysoko, jak on leży głęboko."

[2]) Pojawiają się oni i w pieśni polskiéj, ob. Lud: Ser. II. Nr. 53, str. 56. — Ser. X. Nr. 80 — Ser. VII. Nr. 23, str. 197.

[3]) Witwicki pieśń tę, w swych umieszczoną Piosnkach sielskich, tłumaczył na polskie, a Szopen piękną do niéj napisał melodyję.

[4]) Ob Lud: Ser. VI, Nr. 317.

[5]) Ob. Lud: Ser. I. Nr. 16 a — x. — Ser. IV. Nr. 219. — Ser. VI. Nr. 335. — Korn. Kozłowski: Lud czerski. Warsz. 1867, str. 43.

(Ness.) mówi ona do młodziana, gdy ten odjeżdża: weź-że mnie luby z sobą! — On jéj na to odpowiada: małego mam konika, a daleka mi droga. Ona znów na to: pojadę ja z tobą, przepłyniemy przez Dźwinę (Dunajaus); na środku jednak jéj wód mile odpoczniemy na białym kamieniu [1]).

W Nr. 141 (Ness.) jedzie młodzian w świat; koń jego smutny, bo mają wspólnie przebyć dziewięć rzék aż do dziesiątéj. Lecz i przez dziesiątą koniczek przepłynął, a tylko braciszek spadłszy z niego, uchwycił się gałązki jawora (klewelis) na brzegu rosnącego, i mówi: zetnę cię jaworze na łóżeczko dla nas obojga, a wianek jéj powieszę na gałązce, obok niego stawiąc mą trzcinkę (z pod Tylży). U Rhesy ścina on wiérzbę na łóżko i kolébkę, u Staniewicza ścina iwinę (łozinę) na kolébkę dla miłéj, by ją w takowéj ukołysać.

W Nr. 152, 305, 306 (Ness.), Nr. 8 (Brzoz.) poi on konia lub kosi łąkę, gdy ona wodę bierze. On: pozostań! — Ona: nie mogę, matka by się gniéwała. On: powiédz, że ci sokół wodę zmącił i musiałaś czekać ranka. Lecz matka się na tém poznała i rzekła: ej kłamiesz córko i t. d., zupełnie jak w cytowanym już Nr. 302. W Nr. 382 (Ness.) i Nr. 46 (Brzoz.) ma koń złote podkowy, brząka niémi na moście i gubi je podobnie jak w polskiéj pieśni [2]). W Nr. 5 (Ness.) mącą jéj wodę kaczki (u Schleichera: łabędzie).

Tragicznego rozwiązania, jakie przedstawia w licznych waryjantach pieśń polska [3]): „Jasio konie pojił, Kasia wodę brała,“ nie dostrzegamy w pieśniach litewskich, gdzie mniéj széroko pieśń podobna jest rozwiniętą i nie w ten sposób, prócz Nr. 407 (Ness.), gdzie porywa ją młodzieniec, gdy śniadanie wyniosła braciom na pole, i uprowadza aż za Berlin, gdzie chce ją i jéj wianek topić, lecz w końcu woli uchwycić się sznurka z zielonego jedwabiu, który go poza morze przeniesie. U Brzozowskiego tylko (Nr: 5), jako i u Ness. (Nr. 246) namawia on ją, by za morze pojechała i wieniec zawiesiła na trzcinie. W Nr. 26 (Brzoz.) ucieka ona podobnież z chłopcem od źródła. We wszystkich tych i podobnych im wersyjach, znaczenie pieśni téj weselne jest widoczném.

W Nr. 174 (Ness.), Nr. 2 (Brzoz.) posłała matka córkę po wodę do Dźwiny (Dunajaus); ma ona srebrne wiadra, złote nosidło, wianek z pereł. Nadjechał chłopiec i mówi: postaw wiadra, napój mi konia. Ona: nie chcę. On: to ci wiadra połamię i wodę wyleję. Tu ona płacze. On: no, to ci zapłacę. Ona: dobrze, ale zbuduj most do mojéj matki. Na przełomie tych zwrotek pieśń odmienną niekiedy przybiéra postać, stając się wesołą, żartobliwą, i daje treść do innéj pieśni

---

[1]) Biały ten kamień częściéj daleko niż w litewskich, występuje w pieśniach polskich, mianowicie weselnych, a znany jest i na Ukrainie. Nowosielski: Lud ukr. I. str. 205. — Z. Gloger: Obchody weselne, str. 160—1.

[2]) Kozłowski: Lud: str. 63. Nr. 22.

[3]) Ob.: Lud, pieśni, Ser. I. Nr. 5 a — z. — Kozłowski Lud str. 33.

polskiéj rozpoczynając się od słów: Poszła panna po wodę, — miała piękną urodę, — napotkał ją pan, — i stłukł-ci jéj dzban [1]).

W Nr. 22 (Brzoz.) rzuca dziéwka sama z góry jaskółkom swój ruciany wianek, a prosi ich o mirtowy [2]). W Nr. 35 (Brzoz.) rzuca ona go, skropiwszy łzami, do Niemna. W Nr. 304 (Ness.) rzuca go na wodę dla łabędzi, zaś w Nr. 173 (Ness.) rzuca jéj go chłopiec, i znowu chwytają go łabędzie, jak to częściéj czynią w pieśni mazurskiéj [3]).

W Nr. 364 (Ness.), Nr. 13 (Juc.) ścina młodzian jawora (klewelis) na deski na okręt, w którym popłynie razem z lubą; gdy płyną, okręt przewraca się i luba tonie. Podobnież toną oboje w Nr. 365, 366 (Ness.) i tylko wypływają na wiérzch wianek z kapeluszem [4]). W Nr. 368 (Ness.) nie ma do ratowania wiosła. W pieśniach polskich [5]) ucieka dziewczyna do rzéki przed kochankiem; w innych szuka on jéj we falach wód [6]). W pieśni litewskiéj Nr. 381 (Ness.) chce ona sama jechać za morze, by kupić zielonéj ruty na wianek i c z a r n e g o jedwabiu na wyszycie nim żagli dla żeglarzy [7]).

W Nr. 125 (Ness.) skarży się młoda, że nikt z rodziny, gdy fale wzburzone, z poza wody do niéj nie przybywa. Posyła ona posłów po ojca, — ojciec nie chce; po matkę, — matka nie chce; po siostrę, brata, toż samo. Aż dopiéro przeprawia się po nią miły. Pieśń ta należy prawdopodobnie do weselnych, a obraz podobny i w polskich spotykamy pieśniach [8]). Tu prosi ona często rodziny o ratunek z głębi wód [9]).

Nie mniejsze od w i a n k a znaczenie posiada w pieśniach litewskich i p i e r ś c i e ń także [10]), nie tak już często napotykany w pieśniach słowiańskich. W Nr. 92 (Ness.), Nr. 32 (Brzoz.) gubi dziewczyna pierścień w źródle u rybaków, a znajduje go luby dopiéro, gdy go burza wyrzuciła na ląd. W Nr. 144 (Ness.) porywa jéj ten pierścień sam miły młodzian przy ruty ogródku, i gdy go ona goni, spada jéj wianek we wodę i płynie, a wtedy łowią go w jedwabne sieci rybacy i przynoszą. A zdarzają się i kradzieże. W Nr. 126 (Ness.) młodzian pod lasem, gdy ujrzał dziewczynę jak rwała jagody, zsiadł

---

1) Zbiory Wójcickiego, Zejsznera i Lipińskiego.
2) Jaskółki wieszcze; ob.: L u d: Ser. VII, str. 110, Nr. 24.
3) Wójcicki. P. l. II.
4) Ob.: L u d: Ser. I, str. 416, Nr. 360.
5) Tamże Pieśni, Ser. I, Nr. 31 a—g.
6) Tamże Ser. IV. Nr. 150.
7) Porównaj: L u d: Pieśni Ser. I. Nr. 13 f, gdzie szyją fartuszek dworacy.
8) Tamże Ser. VI, Nr. 96.
9) Tamże Ser. X, Nr. 81, — i odpowiednie w Ser. I, Nr. 12 a—cc.
10) Znaczenie ruty, wianka, pierścionka i t. d. w pieśniach słowiańskich określa dokładnie Pruski (Gloger) w dziele: O b c h o d y w e s e l n e. Zestawienie ich z litewskiémi, tém stanie się ciekawszém, że Gloger podaje także zwyczaje i pieśni wzięte z północnego Mazowsza i Polesia z Litwą graniczącego.

z konia, usnął przy niéj, i zbudziwszy się ze snu dostrzegł, że mu brak na palcu pierścienia a kokardy na kapeluszu; poszukując swéj zguby, znalazł ją dopiéro w domu kochanki. W Nr. 149 (Ness.), Nr. 7 (Juc.), Nr. 46 (Brzoz.) pociesza młodzian dziewicę w ten sposób: Nie płacz dziéwczę, że ci rdzewieje pierścień na białéj rączce a rosą się pokrywa wianek na złotych (blond) warkoczach; wezmę cię, jak tylko na białych kamieniach wyrosną kwiaty, a czerwone jagody na wierzbach [1]).

Mnóstwo u Litwinów jest pieśni, pośredni (jak np. u Polaków sobótkowe a kupalne u Rusinów), lub bezpośredni z godami weselnémi mających związek, lubo takowe niezawsze przy weselu bywają śpiéwane. Są między niémi pieśni zalotne, wstępne poniekąd do weselnych. Tu oprócz rzewnych, znachodzą się częstokroć żartobliwe lub takie, które przymówkę czy przyganę głoszą. Do nich należą Nr. 176 (Ness.), Nr. 30 (Brzoz.): Jechałem przez pole, ona piele len; więc mówię: dzień dobry, dzieweczko! — Ona na to: przyjeżdżaj! przyjechałem we środę, — ona niechętna, konika każe wygnać na ugór, a pierścień rzucić do błota, by błyszczał. Przyjechałem w sobotę, — jużci chętna, każe konia do ruty ogródka prowadzić, a pierścień na swój włożyć palec, by błyszczał. Nr. 43, 161 (Ness.) wspomina o parobczaku mającym konika i bicz, który ma dziewczynę nauczyć wszelakiéj roboty, z równym skutkiem jak tego dopełnia witka brzozowa w pieśni polskiéj. W Nr. 296 (Ness.) zarzuca mu ona, że o konia nie dba, nie karmi go; on zaś jéj, że czarną ma koszulę: Ej najmę sobie karmiciela (on), praczkę (ona) i t. d. Pieśni te odpowiadają co do treści polskim [2]). W Nr. 23 niniejszego zbioru, wyrzucają sobie oboje wzajem lenistwo. W Nr. 299 (Ness.) wyrzuca on jéj, że kłamie i chłopców oszukuje: koszulę bym twoją rozpruł, wyszycie wykroił i w ogniu spalił, potém popiół zebrany poniósłbym na górę i puścił na wiatr północny, aby on twe porozwiewał kłamstwa. W polskiéj znów pieśni, kochanek podarowane mu przez nią chusteczki stratuje konikiem i w bnt na onuce je obuje [3]). Inne porównanie (w litewskiéj pieśni) wyraża się, że: ile ruta ma listków, tyle jego kochanka ma kłamliwych słów; z ruty niechaj liście, a z jéj ust niech odpadną kłamstwa. W Nr. 307, 310 (Ness.) ma on, jak to i w mazurskiéj jest pieśni, wdeptać kłamliwe słowa w błoto. W Nr. 309 (Ness.) wyrzuty mu ona czyni, że konia przepił, a on jéj, że przepiła wianek. Nr. 159 (Ness.) kończy się przymówkę, żc jeżeli kochanek nie kupił jéj podarunku (pierścienia i czarnego czepca) z szczérego serca, to niech go sobie sam nosi a jéj da święty pokój.

W Nr. 179 (Ness.), która to już pieśń zaczyna się jak polska: Z tamtéj strony jezioreczka, biały stoi dwór, malowana kolaseczka,

---

[1]) Ob.: Lud: Ser. IV, Nr. 145.
[2]) Tamże Ser. II, Nr. 152. — Ser. III, Nr. 54, 55. — Ser. IV, Nr. 113—116. — Ser. VI, Nr. 243.
[3]) Tamże Ser. IV, Nr. 148—9.

z podkówkami koń [1]), uprowadza młodzian wijącą wianek dziewicę, het daleko, aż za Berlin, gdzie nie usłyszy ona braci śpiéwających ni płaczących sióstr, ale gołębie gruchające i kukającą smętnie kukułkę. W Nr. 65, 188 (Ness.), Nr. 15 (Brzoz.) widzimy znów malowany dwór; w nim strojna siedzi dziewica. Jeden ją za rękę chwyta, drugiemu markotno, trzeciemu ciężko na sercu, a czwarty omdlewa; piąty patrzy w niebo, szósty w ziemię, siódmy śladem dziewczęcych postępuje kroków, ósmy śladem ich stołków, dziewiąty następuje im na nogi, dziesiąty bierze w taniec: tańcujcie dziewczęta póki wieniec wasz! Pieśń Nr. 148, 188 (Ness.), Nr. 15, 18 (Brzoz.) śpiéwa o ptaszku sokolniku, co wysoko lata, a krążąc ponad dworem, złe narzeczonemu ma powiedzieć nowiny, że mu kochankę inni do ślubu wiodą, gdzie ją zobaczy między dwiema szwagierkami jako miesiąc między gwiazdeczkami. Pieśń podobna, na Litwie rzadka, w niezliczonych waryjantach przebiega obszary Mazowsza i całéj Polski [2]). Weselne znaczenie mają pieśni Nr. 7 niniejszego zbioru, Nr. 21, 24 i 34 (Schleicher) i wiele innych, to w całości, to w części.

Nr. 55, 129, 278 (Ness.) wspomina o lipie (czasem w miejsce lipy mówi o dębie, sośnie), na któréj dziewięciu gałęziach, siedzi 9 kukułek lub błyszczą jabłka. Pieśń mówi, że lipka jest matką córki, któréj kukułka przyszłe zwiastuje losy [3]). I w Nr. 203 (Ness.) jest także ustęp o kukułkach siedzących na dziewięciu gałęziach lipy. W Nr. 245, 250, 259 (Ness.) woła na córkę kukułka, niby rodzona matka.

Nr. 133 (Ness.) opiéwa jak: z tamtéj strony jeziora stoi lipka zielona, na niéj trzy kukułki. Nie kukułki to, ale trzy siostry o jednego wadzące się młodziana. Jedna mówi: to mój! — druga: jak Bóg da! — a trzecia, najmłodsza stoi opodal i ciesząc się wiankiem, zamienia z trwogą pierścionek. W Nr. 134 (Ness. od Tylży), stoją znów nad Niemnem trzy jawory (klewelei) a na nich trzy siedzą kukułki; najmłodsza smutna, bo ma dostać wdowca; więc niech ją ludzie rozweselają graniem i tańcem.

W polskich także zbiorach napotykamy podobną pieśń o lipce. Tu [4]) trzej ci ptaszkowie śpiéwający na lipce [5]), są to kawalerowie, którzy o jednéj radząc dziewczynie zapytują jéj: czemu tak smutna? Bo za starego każą iść, odpowiada dziewczyna, a sucha leszczyna zielonego nie wypusci listka. Są jednak i pieśni, gdzie trzej ptaszkowie stroskaną cieszą [6]).

---

[1]) Ob.: Lud: Ser. II, Nr. 153. – Kozłowski: Lud w Czerskiem, str. 98.
[2]) Że tu tylko przytoczę Lud: Ser. III, Nr. 49, 54, 65, 98. — Ser. VI, 244. – Ser. X, Nr. 127.
[3]) Obacz co o znaczeniu kukułki mówią Wójcicki i Jucewicz.
[4]) Tamże Ser. II, Nr. 175. — Ser. IV, Nr. 208–9. – Ser. VI, Nr. 329. K. Kozłowski: Lud w Czerskiém. Warsz. 1867, str. 60.
[5]) U Kozłowskiego: na jaworze także.
[6]) Ob.: Lud: Ser. IV, Nr. 116.

Lipka i kukułka, tak często w słowiańskich wspominane pieśniach, częściéj jeszcze występują w litewskich. W Nr. 13 (Brzoz.) opuszczona siérota prosi kukułki, by jéj wyprosiła przyjęcie u rodziców swych w niebie; w Nr. 24 (Brzoz.) kukają aż trzy kukułki. W N. 206 (Ness.) siedzi i kuka na lipie kukułka, podczas gdy żona u męża w domu płacze swéj niedoli. W Nr. 271 (Ness), Nr. 1 (Brzoz.), Nr. 28 (Juc.) wydana za mąż córka w kukułkę się przemienia i ze skargą wraca smutnie kukając pod okno matki, do ogródka lilijowego, (podobnéj treści jest i pieśń mazurska). W Nr. 163 (Ness.) nie chcąc wdowca, przemienia się dziewczyna w kukułkę, daléj w białą dzięcielinę czy koniczynę, potém w szczupaka i płynie rzeką, nareszcie w rutę i chowa się do ogródka. O znaczeniu kukułki pisał obszernie Jucewicz.

W Nr. 41 (Brzoz.) mówi siérota, że lipa nie matka a ojciec nie dąb, gdy stroi grób matki w kwiaty. Gdy luba mu dziewoja umarła, kochanek (w Nr. 373—4—6 Ness.) robi dla niéj lipową trumnę, w środek wieka wprawia szkło, zdobiąc boki złotem i srebrem (Nr. 69 Rhesa, Nr. 34 Brzoz.). W jednéj pieśni, prawdopodobnie weselne mającéj znaczenie, Nr. 204 (Ness.) woła matka na synów, by gonili uciekającą siostrę [1]). Dognali ją i żądają powrotu, lecz ona odpowiada na to: nie wrócę, ale spać będę pod zieloną lipą, choć lipa nie matka a szum jéj liści nie są to łagodne matki słówka. Przypomina to kult drzewny u Litwinów, podobny kultowi jaki był u Słowian i Germanów, w nieco tylko odmiennéj objawiający się tu formie [2]).

Żałość dziewicy i skarga tak dokładnie wypowiedziana w Nr. 369 (Ness.), rzewniejszy jeszcze znajduje wyraz w Nr. 19 (Brzoz.): księżycu! ciemne ślady na twojém licu, — liściu dębowy! i tyś pożółkły, — więc płaczę, bo na duszy czarna mi zaległa plama, a w świroñku ruciany więdnieje wianek. W Nr. 21 (Brzoz.) trzy gniazdka są na jedném drzewie, a w jednéj wiosce trzy matki piastują lube swe dziatki. I na długoż? — Przyszła zima, ptasząt nié ma, dziatek nié ma! W Nr. 27 (Brzoz.) rosną znów trzy białe róże na mogile, czemuż trzy? — boć w mogile trzech matek leżą córeczki.

Mimo tak smętnéj a wzniosłéj roli kukułki, bocian, gdy ją to dziwi, że musi on łapać żaby, odpowiada jéj z godnością, mówiąc niby do jakiéjś wietrznicy wolnéj a swawolnéj: tobie swoboda, kukułko! ja muszę dziatki żywić (Nr. 25 Brzoz.)

Kalina (putinelis) nierównie rzadziéj pojawia się w pieśniach litewskich niż w polskich, a tém bardziéj w ruskich. W N. 242 (Ness.) a w niniejszym zbiorze Nr. 27, smuci się jak i w ruskiéj dziewczyna, że młodo za mąż została wydaną [3]).

---

[1]) Podobnie jak w polskiéj dumie ob.: Lud: Ser. I, pieśni, Nr. 25 a—r

[2]) Ob.: Lud: Ser. VII, str. 219. Nr. 65.

[3]) Ob. podobną, naśladowaną z dum ludowych i w poezyjach Bohdana Zaleskiego.

Niemała liczba pieśni maluje nam niekłamane przychylności uczucia. W Nr. 315 (Ness.) oblubieniec dowodzi, że słówka miłości jego kochanki dość są mocne by przebić płoty i ściany, którémi ją ogrodzono. W Nr. 103, 300 (Ness) wié młoda, gdzie jéj miły orze, gdzie kosi, i pozna go między tysiącem, a choćby i między żołnierzami jak w Nr. 300 (Ness.) i jak w pieśniach polskich. W Nr. 96 (Ness.), Nr. 50 (Brzoz.) chodząc do miłéj wydeptał młodzieniec ścieżkę, a wodę z rzéczki wyczerpał. W Nr. 31 (Brzoz.) wyrywa się z klatki gołąbek w las i przylatuje do swéj gołąbki, mimo czyhających na drodze jastrzębi i strzelców. W Nr. 208 (Ness.), Nr. 3 (Brzoz.) zajmuje się młodzian losem nawet oliwnego drzewka, którego wiérzchołek koń jego, do niego przywiązany, ułamał. Czuły młodzian obwiązuje drzewo zielonym jedwabiem i uleczyć go obiecuje. Nadmieniamy, że i o oliwném drzewie jest także wzmianka w wielu pieśniach niemieckich.

Powtarzają się i tu ulubione obrazy kołyski. W Nr. 138 (Ness.) idą oboje do lasu, ścinają lipkę, wyciosują z niéj łóżko, kładą się w nie, potém ciosają z niéj i kolébkę, bo wykuć mają dziéciątko. I pieśń żartobliwa mazurska głosi także: tam-ci téż z nią nocował, — z drzewa dziecię wykował, — nie z drzewa ni lipiny (lub jedliny), — ale z nadobnéj dziewczyny. W Nr. 202 (Ness.) ciosają oboje z jawora (klewelis) kołyskę, by ukołysać dziewczynę. W Nr. 157 (Ness.) strzelec poszedłszy z pstrą (margą) strzelbą na gołębie, ujrzał wśród lasu zieloną lipkę, pod nią świetną kolébkę, w niéj jedwabne łoże, pod niém młodą dziéwkę i pyta się: czy krawca chcesz, czy szewca, czy grajka? — Nie, odrzekła dziewczyna, chłopczyny chcę, coby mnie ukołysał.

Ale i strona ujemna znajduje odpowiedni dla siebie wyraz. Ztąd w niejednéj pieśni uczucie niechęci, nienawiści lub zazdrości równie silnie jak i uczucie przychylności jest uwydatnioném. W Nr. 11 (Brzoz.) zazdrośna kochanka chce rywalkę jadowitém otruć zielem, jak w pieśni ruskiéj. W Nr. 14 (Brzoz.) staje się oblubieńcowi młoda niewierną, idąc za innego, w Nr. 148 (Ness.), Nr. 15 (Brzoz.) jest nieczułą na jego zaklęcia, gdy znów w Nr. 28 (Brzoz) niepokoi się dziewczyna mocno, że do niéj swaty jeszcze nie zajeżdżają.

Mniéj cokolwiek jest u Litwinów pieśni zalecających wybór małżonka, a jedna tylko zalecająca wybór żony; a których to pieśni znów takie mnóstwo widzimy w zbiorach polskich [1]). W pieśni litewskiéj Nr. 195 (Ness.) woli dziéwka oracza niż żołnierza; w Nr. 196 (Ness.) nie chce ona szewca, bogacza ani bojara, ale oracza. W Nr. 151 (Ness.), Nr. 6 (Brzoz.) odprawia słowik szpaka, jako i dwórka odprawia dworaka, potém rolnika, wreszcie mieszczucha. Coś tu nakształt wielkopolskiego Murawca, kujawskiego Szudrawca, ruskiego Zelmana i znanéj gry słowiańskiéj w królewnę.

---

[1]) Ob.: Lud: Ser. II, Nr. 169—171. — Ser. IV, Nr. 158—159. — Ser. VI, Nr. 262—270.

W Nr. 167—8, 180 (Ness.), Nr. 31 (Juc.), Nr. 17 (Brzoz.), Nr. 22 (Schleicher) woli ona młodzieńca niż wdowca lub starego; wdowcowi ciernie by podesłała, a młodzieńcowi poduszkę, zupełnie jak w pieśni polskiéj [1]). W Nr. 193 (Ness.) woli ona, by ją matka w zatoce (Haffie) utopiła, niż by ją wydała za pijaka; bo i tam byłoby dla niéj wesele, rybki druchnami, piana pościelą a łożem dno morza.

W Nr. 59, 162 (Ness.), Nr. 27 (Juc.) i Nr. 9 (Brzoz.) przemienić się dziewczyna pragnie choć w rybkę, by ją choć wdowiec-rybak jedwabną ułowił wędką. W Nr. 60 (Ness.) zaczarowana rybka płynie, a chłopiec ginie za nią w szczupaka paszczy. Myśl ta ma i mitologiczne znaczenie. W Nr. 23 (Brzoz.) opowiada krukowi kukułka, jak syna jéj rybaka zalał Strukis, ogromny szczupak w jeziorze tegoż nazwiska blisko Pilwiszek pokutujący, z możnego niegdyś księcia w rybę zaklęty [2]). W polskiéj pieśni [3]) opowiada Kasi rybka, jak się Jasio przebił mieczem i rzucił do wody, — więc w ślad za nim rzuca się i ona wraz z dziecięciem. W innéj znów pieśni szuka zalotnik swéj rybki [4]).

Świat podwodny niemałą w pieśniach i wyobrażeniach litewskich odgrywa rolę. Pełno tu po jeziorach i rzékach wodnic (dziewic wodnych), Switezianek i t. p. ciągnących rozkochanych w ich wdziękach młodzieńców na wód głębiny. Taką jest pieśń Nr. 6 (Juc.), Nr. 10 (Brzoz.) pieśń walki z tym żywiołem znajduje zastosowanie i w porównaniach do weselnych odnoszących się zwyczajów.

Sprawy miłosne nie obejdą się i bez wróżb także [5]), jak i pojawów świecie anorganicznym, równie w pieśniach jak i w sentencyjach się odbijających, branych ze świata organicznego (np. z głosu kukułki.) Zły to znak dla narzeczonego, gdy się koń potknie, jak w Nr. 213 (Ness.), podobnie jak i w polskich miłostkach, gdy złamie nogę. Gdy zielenieje pannie w wianku ruta, to nie pójdzie ona za mąż aż za lat parę; gdy zwiędnie, może ona się spodziéwać prędkiego zamężcia (Nr. 211 Ness.). Złą jest dla nowozaślubionéj przepowiednią, gdy jak w Nr. 222 (Ness.), pękają sznury u wozu jadącego z jéj posagiem, i gdy w nowéj podłodze trzeszczy i gnie się podłoga. Nr. 12 (Brzoz.) jest dowodem, że wróżby dziewcząt tyczące się zamężcia, ze stopionego czynione wosku, lanego na wodę we wiadrze stojącą a czerpaną ze źródła przy odbyciu pewnych do tego celu przywiązanych praktyk i formuł, w powszechném na Litwie jak i wszędzie indziéj były użyciu.

Czasami spotykamy tu łamigłówki, zagadki jak i allegoryczne przystosowania. W Nr. 172 (Ness.) mówi młody i młoda naprzemian

---

1) Ob.: Lud: Ser. III, Nr. 33.
2) Baśń tę opisuje także Połujański w dziele „Wędrówki po gub. Augustowskiéj" str. 377.
3) Ob.: Lud: Ser. I, Nr. 9 a—o.
4) Tamże Ser. IV, Nr. 150
5) Pod tym względem pouczające także daje wskazówki Z. Gloger w Obchodach weselnych str. 33.

w zwrotach, wyrażających jakoby pieśń bliźniaczą (*Doppellied.*): krwi brakuje kamieniowi, skrzydeł wodzie, kwiatu paproci, — a mnie brak dziewczyny (lub chłopca). Przypomina to zagadkę słowiańską: co za ziele kwitnie bez kwiatu? i t. d. W Nr. 267 (Ness.) pyta on się jéj: co jest cięższego od ołowiu, co lżejszego od pióra (pawiego)? — Ona z filuteryją na to odpowiada: cięższym jest przy boku chłopiec, a lżejszą przy boku matka [1]). Dodamy, że pawie pióro, jak u Polaka tak i u Litwina, poczytuje się za wielką ozdobę; mówi o tém Nr. 240 (Ness.), Nr. 16 (Juc.). Gdy już młoda jest za mężem, świekra każe jéj w Nr. 279 (Ness.) przynieść śniegu latowego i zimowéj trawy. Nie w ciemię bita, przynosi jéj tedy synowa piany morskiéj i igieł ze sosny.

Pieśni weselne, w treści i obrazach swych, zbliżają się do słowiańskich, a szczególniéj mazurskich. Mnóstwo ich przytacza Nesselmann, lubo wyraźnie za weselne nie podaje, a ma je także Jucewicz (Nr. 8), Brzozowski (Nr. 33) i niniejszy zbiór (Nr. 6, 7, 15, 45). Nr. 270 (Ness.) opiéwa wyposażenie córki przez ojca i matkę, i pożegnanie z niémi i z domem, jak w pieśniach polskich i ruskich. W Nr. 235 (Ness.) odjeżdża ona z posagiem w asystencyi dwóch towarzyszy, pędząc obok ruty ogródka i wiśniowego sadu. W czasie wesela robią się i tu aluzyje do przyszłego, tyle przykrego (jak o tém pieśń zapewnia) pożycia przy mężu i świekrze, — podobnie jak w polskich i ruskich pieśniach. W tym duchu jest Nr. 275 (Ness.): i mąż mnie bije, przyjedź ojcze, matko, siostro, — nareszcie bracie. I tu, jak w polskiéj pieśni, dobywa brat miecza na szwagierka. W Nr. 37 niniejszego zbioru, płacze ona na swą niedolę i skarży się przed rodzicami. W Nr. 274 (Ness.), Nr. 35 (Brzoz. wianek) skarży się znów przed matką, że pagórek przy domu chwieje się już od jéj westchnień, a jezioro wzbiéra od jéj łez; daliście mnie, dali, za wody, za lasy. Pieśni téj ostatniéj odpowiada polska [2]); poprzedzającéj odpowiada inna [3]). W Nr. 295 (Ness.) upomina mąż żonę, gdy mu ona wynosi śniadanie na pole, by nie była próżniakiem. Wogóle, głos rodzonéj matki, acz daleki, brzmi mile w uszach córki i nawzajem. Nr. 378 (Ness.) opowiada, jak nad brzegiem rosną trzy lipy, a trzy siostry trzymają się ich gałęzi; lecz jedna z nich, gdy się gałąź oberwała, wpada do Niemna i płynie tą rzéką aż do morza. Z gałązki téj lipy, brat ukręcił fujarkę i gra a gra, a matka powiada: że nie jest to wcale ton fujarki, ale głos duszy jéj córki, ponad wodami się rozlegający [4]). Wszakże i tu, jak w słowiańskich pieśniach, częściéj występuje na scenę Dunoujas niż Niemen.

---

[1]) Inaczéj rozwiązuje to zadanie pieśń polska; Lud: Ser. II, Nr. 176.
[2]) Ob.: Lud: Ser. II, Nr. 72.
[3]) Tamże Ser X, Nr. 90, 158 i t. d.
[4]) Tamże Ser. I, Nr. 40 a—c.

N. 380 jest naśladowaniem pieśni polskiéj[1]). Zastanawia tu okoliczność, że przywiązują dziewczynę do gorejącéj sosny[2]). N. 394 (Ness.), oraz n. 25 niniejszego zbioru, przypominają wiele pieśni polskich[3]).

Pieśni żartobliwych, swawolnych, nader małą mają Litwini liczbę. Niektóre, jak n. 301 (Ness.) są jakoby naśladowaniem polskich[4]). Toż samo tyczy się i pieśni pijackich, jak n. 17 (Juc.) oraz n. 36. 35 niniejszego zbioru. Pieśń o wysłużeniu sobie kurki, kaczki, gąsiora i t. d. tak częsta w polskich i czeskich zbiorach, pojawia się raz tylko u Litwinów (Schleicher n. 27).

Często natomiast słyszymy tu pieśń o chmielu *(apwynelis)* i o piwie cienkuszu *(ałus)*, o których Nesselmann podaje pieśni n. 234. 256. 265. 319. 320—1. 403. i Schleicher n. 23. — Pieśń n. 234 (Ness. i Staniewicza n. 13): Oj chmielu obwijaczu i t. d. (Ui tu apwyneli, żalias puroneli) śpiewa się gdy młodą z posagiem prowadzą do domu. Rhesa (Dajnos, 1843 str. 27) utrzymuje, że wedle słów Filipa Ruhiga, napisać ją miał w Kownie jakiś obywatel tego miasta ku końcowi 17go wieku. W pieśniach n. 256. 265 (Ness.) ojciec i matka przepijają córkę, jak o tém świadczą i pieśni weselne ruskie. Przypomina ona również tyle upowszechnionego przy oczepinach w Polsce Chmiela[5]). Koncepcya atoli litewskiéj pieśni, szerzéj miejscami przeprowadzona niż w polskich jéj wersyach, każe się domyślać nader wielkiego tu znaczenia tego trunku przy weselu, jak np. w n. 265 (Ness.) gdzie jest mowa o tém, jak chmiel rwano, suszono, warzono, beczkowano, nalewano, wypijano, — a młodą-pannę wydalono z domu, zamąż wydano, do ogrodu, do tańca brano, za stół posadzono, przepito i t. d.

Do najwydatniejszych i najważniejszych należą u Litwinów pieśni wojenne, a raczéj w związku z rzemiosłem wojenném stojące. Nie te bynajmniéj, które mają na względzie dzisiejsze stosunki i urządzenia wojskowe, ale te, które jako odleglejszych czasów spuścizna, z dziejowemi wypadkami odległéj przeszłości i mitologicznemi kojarzą się wyobrażeniami. N. 331—361 (Ness.) toż i n. 2. 3. 5. 10. 11. 22. 24. 25 (Juc.) n. 31—33 (Schleich.) dają nam pieśni wojenne różnéj wartości, nowsze i dawniejsze, gdzie niekiedy potrącono i o dzieje znanéj nam świeżéj ich epoki. W niektórych strona uczuciowa nader jest wybitną. Ciekawym jest ustęp w n. 341 (Ness.) n. 14 (Schleicher) gdzie w końcu siostra zapytuje Bożulka (Diewużis): kto będzie poległego jéj opłakiwał brata? Na to odpowiada jéj chyląc się słońce: ja będę co ranku we mgłę się zatapiało przez 9 dni, a nie wznijdę

[1]) Lud Ser. IV, n. 220. — Ser. VI, n. 447. — Kozłowski Lud w Czerskiém str. 39. — Szafarzyk P. slov. r. 1827.
[2]) Niniejszego zbioru n. 15. — Ob. Lud Ser. III, n. 47. 63.
[3]) Lud Ser. II, n. 150; — Ser. VI, n. 219. 220.
[4]) Lud Ser. VI, n. 319.
[5]) Ob. Lud Ser. II, n. 30. — Ser. IV, n. 106. — Ser. IX, n. 59 i t. d.

także i dnia dziesiątego. U Jucewicza (n. 5) przebył wojak 9 mórz a w dziesiątém zginął od 9 kul.

W n. 343. 353 (Ness.) jedzie brat na wojnę; jedna z sióstr karmi mu konia, druga go czyści, trzecia miecz bratu podaje, czwarta go odprowadza, złém wiedziona przeczuciem. I rzeczywiście, krwią zbroczony wraca koń bez jeźdzca z wojny. Podobna ona treścią do polskiéj dumy: Idzie żołnierz borem, lasem. W n. 347 (Ness.) powiedziano, że gdy koń skrwawioną szatę wojaka przyniesie do domu, to siostra wypierze ją łzami, a matka na pamiątkę po synu westchnieniami osuszy. Podobne uczucia maluje i n. 26 (Schleicher). W n. 1 niniejszego zbioru, wyprawia ojciec na wojnę syna, i gdy ten zginął, szuka go ojciec po świecie, a choć znaleźć nie może, szuka bez ustanku. W n. 15 (Juc.) gdy zginie, to koń przyniesie kochance jego mundur, pierścień i list krwią pisany. W n. 354 (Ness.) kupuje on dla trzech sióstr: trzewiki, stanik i pierścień, a nadto powiada, że przyśle im trzy nasiona; jeżeli z nich wyrośnie kwiat biały, to niech się cieszą, bo brat żyje i w szczęściu; jeśli wyrośnie czerwony, niechaj płaczą, bo zginął.

Duma n. 360 (Ness.) n. 16 i 39 (Brzoz.) n. 20 (Juc.) i niniejszego zbioru n. 4, opowiada jak przylatują i siadają u zwłok poległego trzy kukułki; są to: jego matka, siostra i żona. Duma ta równie często, a może i częściéj napotyka się w ruskich i serbskich zbiorach pieśni.

W n. 351 (Ness.) brat mówi, jako zetnie on drzewo bukowe, spiłuje zeń deski, i w stajni zrobi z nich dla konika pomosty. Potém osiodła go i pojedzie na wojnę. Z wojny przywiezie jednéj siostrze jedwabny stanik, drugiéj zielony wianek, trzeciéj złocisty pierścionek (obraz wianka i pierścionka powtarza się tu jak w miłosnych i weselnych pieśniach). W n. 352 (Ness.) n. 7 (Brzoz.) ścina on na ten cel lipkę.

W n. 356 (Ness.) prosi młoda wojaka: weź mnie z sobą, majeranku! — Co tam będziesz na wojnie robiła? — Będę chusty prała. — Na czém? — Na pstrym kamieniu nad morzem. — Gdzie je będziesz suszyła? — Na srebrnym sznurze. — Gdzie prasowała?— Na białym stole naśród podwórca. — Gdzie chowała? — W komorze, w pstréj (wielobarwnéj) szafie. — Kto je na siebie włoży? — Moi szwagrowie, młodzi wojownicy. — Pieśń ta, treścią wojownicza i miłosna, czyni tu jakoby alluzyą do darów weselnych. Odpowiada ona prawie zupełnie polskiéj [1]) nieco szerzéj rozwiniętéj, gdzie luba chce chusty prać na białym kamieniu, wieszać na jedwabnym sznurze, chować w złotéj skrzyni. W n. 357 (Ness.) gdy młoda chce iść z żołnierzami, robi znów matka zapytania: gdzie będzie córka nocowała? Na polu, łące i górach. — Gdzie się położysz i czém przykryjesz?— Na rosie, a mgłą się okryję. — Gdzie się umyjesz? — W Niemnie.— Gdzie wianek podziejesz? — Puszczę go na bystrą, głęboką rzekę.—

---

[1]) Ob. Lud Ser. I Pieśni, n. 36 a—u.

A gdy matka znów późniéj zapyta się siostry: czyj-że to płynie wianek? — to ta odpowie: oto siostry mojéj, co to więcéj słuchała wrzawy wojennych trąb i bębnów niż łagodnych słówek matki.

N. 355 (Ness.) pieśń wojenna, jest jakoby zarazem i weselną (patrz n. 204 Ness.); rumak biegnie tu wedle wskazówek młodego jak w n. 209 (Ness.). — N. 6 niniejszego zbioru daje pieśń weselną, lubo mowa w niéj jest o wojsku, gdy ociągając się, młody udaje się z orszakiem do domu narzeczonéj. W podobnym duchu, chociaż tu występuje wdowa, wahająca się w przyjęciu żołnierza, jest pieśń polska [1]), aczkolwiek inny tu ona bierze obrot, gdyż mniemana wdowa poznaje męża po pierścieniu.

Oto są cechy, ukazujące w przedstawionym tu zarysie, podobieństwa i różnice, pieśni litewskiéj i słowiańskiéj, a wśród téj ostatniéj przedewszystkiém polskiéj. Uzupełnić go winno porównanie bliższe szczegółów, a mianowicie wykazanie wielkiéj jeszcze roli, jaką tu i tam odgrywają siły przyrodzenia; więc żywioły i cała symbolika przedmiotów, branych pojedyńczo z królestw zwierzęcego, roślinnego i kopalnego. Porównanie to, o ile dotyczy form i wyobrażeń starożytnych, wypadłoby pod wielu względami na korzyść Litwy, już z tego tytułu, że chrystyanizm późniéj tu zaszczepiony, mniéj miał czasu niż u Słowian, działać destrukcyjnie na rozkład dawnych instytucyj i wyobrażeń. Badania takie, obok tych, jakie lingwiści poczynili w kierunku językoznawczym, odsłonią niewątpliwie całe znaczenie dziejowe i cywilizacyjne ludu, który aczkolwiek jako samodzielny działacz polityczny krótką tylko (przecież świetną) zapełnił w historyi kartę, jednakże ze względu na niepośledne swe stanowisko w dziedzinie ludów rasy aryjskiéj, któréj jednym z najwybitniejszych jest przedstawicielem, na najwyższe zasługuje zajęcie i do usilnych a wdzięcznych w każdym kierunku dla badacza zachęca studyów.

Uwaga.

W tekscie litewskim przyjęliśmy zaleconą nam przez p. J. Karłowicza pisownię prof. Juszkiewicza [2]) w Kazaniu, o ile pozwalał na to (bogaty zresztą) kompleks czcionek drukarni Uniwersyteckiej.

Samogłoski otrzymały w téj pisowni kształty następujące: a, á, à, ą, e, é, è, ę, i, í, ì, ī, į, o, ó, ò, u, ú, ù, ų. Kréska ´ nad samogłoską umieszczona oznacza pewne przeciąganie głosu (zbliżone do niemieckiego ah, eh, oh, uh). Kréska ` znaczy mocny nacisk, linijka - przedłużenie. Jako znaku miękczenia używa prof. Juszkiewicz głoski ı (bez kropki).
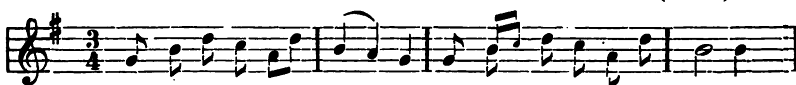
Wprowadza nadto spółgłoski *j* i *ł*. Spółgłoski *cz*, *sz*, radzi odtąd pisywać jak w czeskim języku: č, š. Toż i spółgłoskę *w* jak *v*.

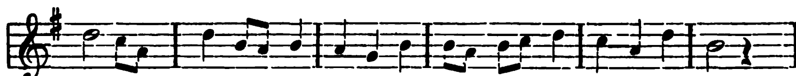
[1]) Ob. Lud Ser. I, Pieśni n. 24 a—g.
[2]) Prof. Juszkiewicz wydaje obecnie pieśni litewskie zebrane przez brata swego Antoniego.

PIEŚNI LITEWSKIE.

Wojackie.

1. od Szaków (Łuksze).





1. Augìn tıavas sunıalį;
   ar užáugsi sunužēli?
   Taj užáugsiu, tiēwužéli.
   Ar búsi artojélis?
2. Taj užáugsiu, tiēvıali,
   taj užáugsiu sıanàsis
   aš ne búsiu artojélis,
   aš búsiu žalmıerélis.
3. Šıąrk, tıevıali, žirgialį,
   šıark, sıanàsis, žirgialį,
   šıark, tıevıali, man žirgialį,
   aš jósiu i vajskialį.
4. Bałnók, tıave, žirgialį
   aš josiu i vąjskialį.
   Palidıak, tiavıali,
   nor į gała łaukıala.
5. Lidiéti palidıasiu,
   žodıālį prakalbıésiu.
   Ar sugrìši, sunužèli,
   ar sugrìši, sunıali?

1. Wychowuje ojciec synaczka;
   Czy wyrośniesz synaczku?
   Tak, wyrosnę, tatulku.
   Czy będziesz oraczkiem?
2. Tak, urosnę, tatulku,
   tak, urosnę, staruszku,
   ja nie będę oraczkiem,
   ja będę wojaczkiem.
3. Karm, tatulu, konika,
   karm, staruszku, konika,
   karm, tatulu, mi konika,
   ja pojadę do wojska.
4. Siodłaj, ojcze, konika,
   ja pojadę na wojenkę;
   przeprowadź tatulu,
   choć do końca pola.
5. Przeprowadzić przeprowadzę,
   słóweczko przemówię:
   Czy powrócisz synaczku,
   czy powrócisz synku?

6. Aš grišti ne sugrišiu,
parašisiu gromatıalę (:)
ir šiłkıalu kustıãlé.

7. Išéju če į łaukıalį
i ligújį łaukīali
šıaši simtaj artojélu,
nıéra mánu sunıalu.
8. Išéju če i łankialį
i ligıujį łaukıali
šıaši simtaj šien-pjovıalu,
nıéra mána sunıalu.
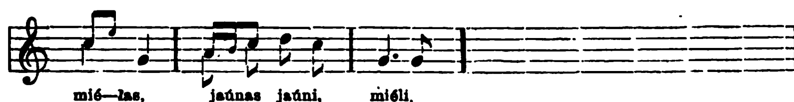
6. Ja wrócić nie powrócę
napiszę liścik (:)
i z jedwabną chusteczką.

7. Wyszło tu na pole,
na równe pole
sześćset oraczków,
niema mego synaczka.
8. Wyszło tu na pole
na równą łączkę
sześćset kosiarzy (siana),
niema mego synaczka.

Nesselmann n. 107. 349—50. — Jucewicz n. 15. — Rhesa n. 76.

2. od Kalwaryi (Bartniki, Potylcze).

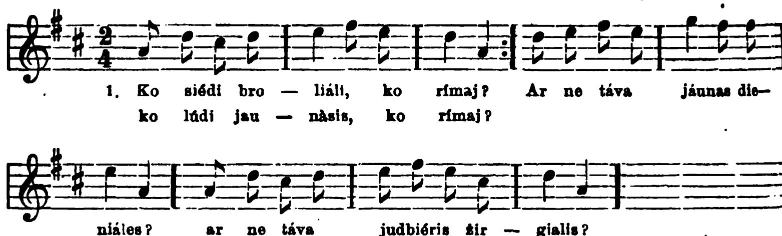




1. Aúgin tıávas suniáli,
šıari béra žirgiali,
ar tau žirgas mıałas
jaúnas jauni, mıali.
2. Oj tıeviáli, širdīáli,
rejk mąn iš-jót' vajnavót.
An žirgiala sedıadamas
kipurıale pakiałdamas:
3. Lik svajka, močûte,
ir sianas teviali.
Už vartialu jódamas,
atsi grinstu atgalós.
4. Nieks máne nelídi,
tik mána mergiále.
Kad nu-jójau ing vájna,
pristáte máne in *glita* (Glied),
Ne móku šáuditi,
stnełbûziu vałdít.
5. Pa-słúžijau metiálus,
pa-słúžijau ir antrùs,
iš-mókau šáuditi,
stnełbûziu vałdít.

1. Wychowuje ojciec synka
karmi gniadego konika:
czy ci konik miły
młody (*młodzi, mili*) z młodzieży?
2. Oj ojczulku, serduszko,
jutro muszę na wojnę.
Na koniku siedząc,
kapelusik podnosząc:
3. Zostań zdrową matko
ze staruszkiem ojcem.
Za wrótka wyjeżdżając,
oglądam się nazad.
4. Nikt mnie nie przeprowadza,
tylko moja dziewczyna.
Jakem pojechał na wojnę,
postawili mnie w szereg.
Nie umiem strzelać,
strzelbeczką władać.
5. Przesłużyłem roczek,
przesłużyłem i drugi,
nauczyłem się strzelać,
strzelbeczką władać.

3. od Tylży (Plaszki).



1. Ko siédi, brolıali, ko rimaj?
ko lúdi jaunàsis, ko rimaj?
Ar ne táva jáunas dieniáles?
ar ne táva judbiéris žirgıalis?

2. Jejb ir mána jáunas dieniales,
jejb ir mána judbiéris žirgıalis,
gájłu mána širdıalej, gajłu,
gájłu mána tetuši palikti.

1. Czemu siedzisz bracie, spoczywasz?
czemu smutny młody, spoczywasz?
Czyż niemasz swych lat młodych?
czyż niemasz skarogniadego ko-
[nika?

2. O mam ja swoje młode lata,
o mam ja swego skarogniad. konia,
lecz boleść serce me ściska,
żal mi że ojca opuszczam.

Waryant w: Neue Preuss. Prov. blätter.

Andante. 4. od Szaków (Łuksze).



1. Per láuka jójau, dumójau,
prijójau pri dvára, nusiédau.
2. Piririšaú žirgıali pri tvorós,
pri žalú rutélu daržėlu.
3. O ir išėjna iš dvára močùti:
Łábas ritas, močuti!
4. O ar namıaj táva dukréli
mana mergíali.
5. O taj, namıaj mána dukréli,
bet ne tau mergıali.

—

6. Per giri jójau, dumójau,
per tiłta jójau,
7. nu žirga púlau,
purvinéle guliéjau.
8. Aš ten guliéjau tris nedielėles,
nieks mane ne ràda.

—

1. Przez pole jechałem, dumałem,
przyjechałem przede dwór, zsia-
[dłem,
2. uwiązałem konika u płota,
u zielonych rutek ogródka.
3. O i wychodzi ze dworu mateńka:
Dobry dzień, matulu.
4. a czy w domu twoja córeczka,
moja dzieweczka?
5. Oj tak, w domu moja córeczka,
lecz nie dla ciebie dzieweczka.

—

6. Przez las jechałem, dumałem,
przez most jechałem,
7. z konia spadłem,
w błocie leżałem.
8. Jam tam leżał przez trzy tygodnie,
nikt mnie nie znalazł.

—

9. O ir atléki iš żalós girélis
tris rajbósios gegiéles.
10. Viéna kukáva pri mána gałvós,
ántra kukáva pri mána kóju,
11. ozši trečióji pri šonélu,
ozši trečiója pri rankiélu.

—

12. Kuri kukáva pri mána gałvós,
o taj mána močùti.
13. Kuri kukáva pri mána kóju,
o taj mána seséli.
14. Kuri kukáva pri mána šónu,
o taj mána mergiali.

9. O i przyleciały z zielonego lasu
trzy pstre kukułki.
10. Jedna kukułka nad moją głową,
druga kukułka u moich nóg,
11. a ta trzecia u boku,
ta trzecia u moich rąk.
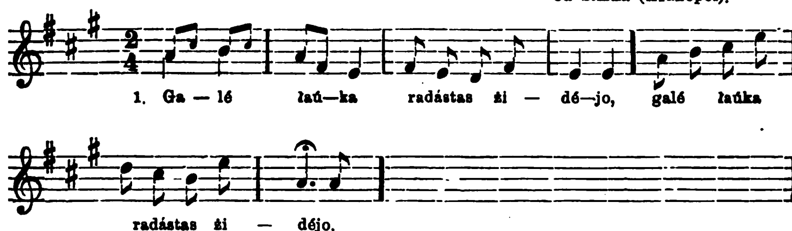
—

12. Ta co kukała przy mojéj głowie,
to moja mateńka.
13. Ta co kukała przy moich nogach,
to moja siostrzyczka.
14. Ta co kukała przy moim boku,
to była moja dzieweczka.

• Brzozowski (Poznań 1844) str. 30. — Rhesa (1843) str. 97. n. 29.
Nesselmann (1853) n. 360. — Jucewicz n. 20. (1844). — Ruskie pieśni.

5.

od Simna (Krakopol).



1. Galė łauka radástas żidéjo (:)
pa kiahaja naúja karčeméłe, (:)
toj karčemój jaúna šinkarkéłe (:).

2. Ir atjójo tris jauni kazókaj:

Šinkarkéła randorkéła,
šinkarkéła łajsk mus piarnakvóci.

3. Šinkarkéła angsci ritó kiáłkie,
kad rembórej maršù nie maršavót,

kad Maskólej arklú nie bałnótu.

1. W końcu łąki stokrotek rozkwita,
a przy drodze nowa karczma stoji,
w téj karczemce młoda szynkareczka.

2. I przyjechało trzech młodych kozaków:

Szynkareczko, arendarko,
szynkareczko, przyjmij nas na nocleg.

3. Szynkareczko, jutro zrana obudź,
by rozpustnicy marszem nie maszerowali,
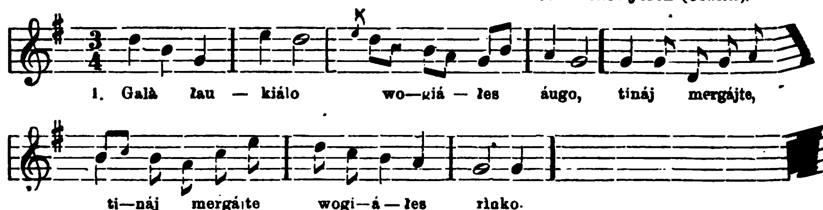
by Moskale koni nie osiodłali.



Wojacko-Miłosne.

6.

od Wiłkowyszek (Olwitta).
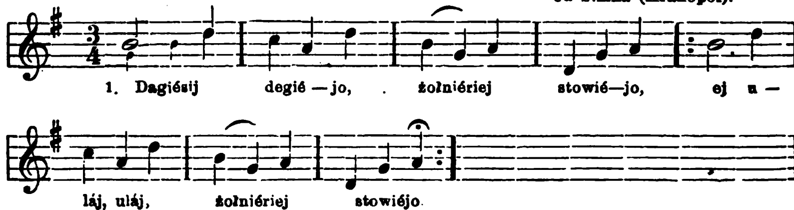


1. Gałà łankiálo vogiáłes áugo,
ti náj mergájte (:) vogiáłes rìnko.
2. Oj ir atéjo jaùnos berniális,
vobin mergájti tolì Maskiáłes.
3. Tolì Maskiáłes noujós sieklíčos,
noujós siekličos, sıanós *svier-*
[*níčos* [1]).

1. W końcu pólka jagódki rosły,
tam dziewczyna jagódki zbierała.
2. Oj i nadszedł młody chłopiec,
wabił dziewczynę daleko do Mo-
[skwy,
3. daleko pod Moskwą nowe świe-
[tlice,
nowe świetlice, stare lamusy.

7.

od Simna (Krakopoł).



1. Dagiésij degiéjo, żołniériej sto-
[vıéjo,
ej uláj, uláj, żołniériej sto-
[vıéjo.
2. Viénas kraučùkas, ántras šau-
[čùkas,
ej uláj, uláj, ántras šaučùkas.
3. O tračes brołális, an skrìpku
[skripkávo,
ej uláj i t. d.

1. Ognisko się tliło, żołnierze sto-
[jeli,
ej ulaj, ulaj, żołnierze sto-
[jeli.
2. Jeden krawczyna, drugi szew-
[czyna,
ej ulaj i t. d.
3. A trzeci braciszek na skrzypcach
[wygrywa,
ej ulaj i t. d.

---

[1]) Swiren = lamus, śpichlerz, komora (w Kalwaryjskiém).
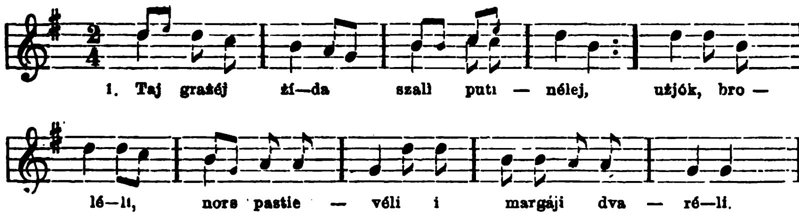
4. Siesůły bóvijo: áugkie, siasia, [grájtaj,
ej uláj i t. d.
5. 'Augkie lelijéła, mes tàvi išdu- [ósim,
ej uláj i t. d.
6. Pasogéli duósim: pałšuósius jau- [tiélus,
ej uláj i t. d.
7. Ristuósios żirgiélus, płonósias [drobiáłas,
ej uláj i t. d.
8. Margósies skriniáłas, rútu vaj- [nikiéli,
ej uláj, uláj, auksiàlo żiedáli.

4. Siostrzyczkę zabawia: rośnij sio- [stro prędko,
ej ulaj i t. d.
5. rośnij lilijeczko, my ciebie wy- [damy,
ej ulaj i t. d.
6. i posażek damy: płowawe wo- [liki,
ej ulaj i t. d.
7. prędkonośne rumaki, najcieńsze [płócienka,
ej ulaj i t. d.
8. malowane skrzynki, z ruty wia- [neczek,
ej ulaj, ulaj, złoty pierścione- [czek.

Nesselmann n. 353.

8.

od Kalwaryi, Wizajn.



1. Taj grażéj żida żali putinélej,
taj grażéj jója brolélu pułkiélej.
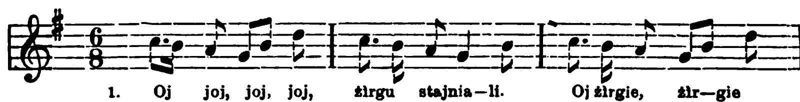
Użjók, broléli, nors pas tievéli.
i margáji dvaréli.
2. Nej patsáj jósiu, nej púłka léjsiu,
nej żirgużéli ne márdavósiu.
Użjók, broléli, nors pas mot'néli
i margáji dvaréli.
3. Nej patsáj jósiu, nej púłka léjsiu,
nej żirgużéli ne márdavósiu.
Użjók, broléli, nors pas sesélis,
i margáji dvaréli.
4. Nej patsáj jósiu, nej púłka léjsiu,
nej żirgużéli ne mardavósiu.
Użjók, broléli, nors pas mergiéli
i margáji dvaréli.
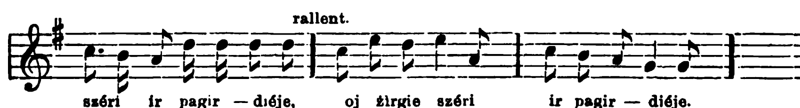
1. Jak pięknie kwitną w gaju kaliny,
tak pięknie jechały braciszka [pułki
Zajedź braciszku choć do tatula
do malowanego dworka.
2. Ni sam pojadę, ni wojsku po- [zwolę,
ani konika męczyć nie będę.
Zajedź braciszku choć do *matuli*,
do pstrokatego dworka.
3. Ni sam pojadę, ni wojsku pozwolę,
ani konika męczyć nie będę.
Zajedź braciszku choć do *sio- [strzyczki*
do pstrokatego dworka.
4. Ni sam pojadę, ni wojsku pozwolę,
ani konika męczyć nie będę.
Zajedź braciszku choć do *dzie- [weczki*,
do pstrokatego dworka.

5. Taj patsáj jósiu, taj púłka léjsiu, taj żirgużéli mardavósiu.

5. To sam pojadę, to wojsku pozwolę, to i konika pomęczę.

9. od Kalwaryi, (Bartniki, Potylcse).
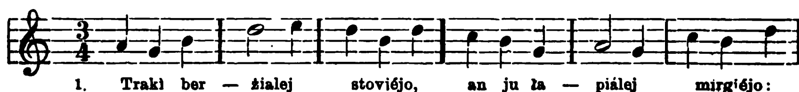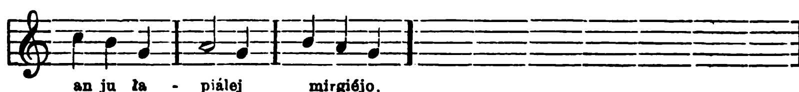




1. Oj joj, joj, joj, żirgu stajniali.
Oj żirgie, żirgie šéri ir pagirdiéje,
oj żirgie šéri ir pagirdiéje.
2. Oj joj, joj, joj, dievùlau mánu,
ką aš padariau jaúnas búdamas.
Apsi-żénijau *bemandródamas.*
3. Oj éjsiu, éjsiu, aš čie ne búsiu,
éjsiu ješkót piermú dieniále
ir rútu darżale, rútu darżale.
4. Oj rúta, rúta, kas tàvie siéju,
kas tàvie siéju, kas apraviéju?
Močùte siéju ir apraviéju,
šiłtas letùtis łajstiniéjo.

1. Oj, oj, oj, oj, koników stajenka.
Oj konia, konia karmi i poji,
konia karmi i poji.
2. Oj, oj, oj, oj, Bożulku mój,
co ja zrobiłem młodym będąc,
ożeniłem się wędrując.
3. Oj pójdę, pójdę, ja tu nie będę,
pójdę szukać młodych mych lat
i ruty ogródka, i ruty ogródka.
4. Oj ruto, ruto, kto ciebie sieje,
kto ciebie zasiewa, kto opiela?
Mateczka zasiewa i opiela,
ciepły deszczyk polewa.

10. od Simna (Krakopol).





1. Trakì [1]) berżialej stoviéjo,
an ju łapiálej mirgiéjo:
Brólej żirgiálus bałnójo,
prirìšo żirgus pas tvóru.
2. Išłáuże vuósio tvoriáły, [2])
iżmínie żálu rutiáły,
żálu rutiáły iš šaknú,
o lelijéły iš šerdú.

1. Piękne brzezinki wzrastały,
na nich listeczki mrugały (drgały):
Bracia rumaki siodłali,
przywiązali ich do płotu.
2. Złamali płot jesionowy,
zdeptali zieloną rutę,
rutę do samych korzeni,
a leliją do cébulek.

[1]) trakè. Trakas = łąki między lasami i gajami. [2]) tvoriálę.

3. Biégsiu per dvâru tekinà,
skúsios motûłaj werkdamà:
Motûła máno širdiáła!
kokí taj dzívni svietiálej.
4. Atjójo pónu sapcíni [1]),
o ju sługiálu dievíni.
Prirlšo žirgus pas tvóru,
išłáuże vuósio tvoriały,
5. išmlnie żálu rutiáły,
żálu rutiáły iš šaknû,
o lelijéły iš šerdû.
6. Atzièłs rutiáłe iš šaknû,
o lelijéłe iš šerdû.
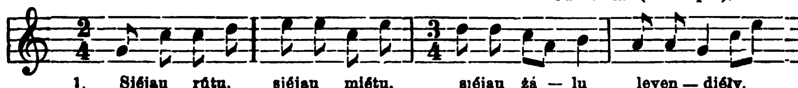
3. Biegnę przez dworek piechoto,
matce z płaczem się poskarzyć:
Mateczko moja serduszko!
jacy to dziwni są goście.
4. Przybyło panów siedmioro,
a ich służby dziewięcioro.
Postawili konie u płotu,
złamali płot jesionowy.
5. Zdeptali zieloną rutę,
rutę do samych korzeni,
a liliję do cébulek.
6. Rutka odrośnie z korzeni,
a lilijeczka z cébulek.

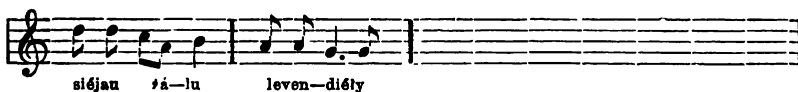
Brzozowski n. 45. — Rhesa n. 28.

Miłosne.

11.

od Simna (Krakopol).





1. Siéjau rûtu, siéjau miétu,
siéjau żálu levendiéły [2]).
Dzígo rûta, dzígo miéta,
dzigo żalà levendiéła.
2. Oj motûła, oj širdiáła,
iš ko pincie [3]) vajnikiéli?
Ar rutiáłes, ar metiáłes,
ar tos żalós levendiéłos?
3. Ir nupíniau vajnikiéli
viénu rûtu garbiniótu.
Viénu rûtu garbiniótu,
lelijéłes bomboriélu.

—

4. Ir atjójo tris berniálej
dełtó viéno vajnikiélo.
Duok motûła ałaûs, midaûs,
cyk [4]) nie duok to vajnikiélo.

1. Siałam rutę, siałam miętę,
siałam zieloną lawendę.
Zeszła ruta, zeszła mięta,
zeszła zielona lawenda.
2. Oj mateczko, oj serduszko,
z czego uplotę wianeczek?
Czy z téj ruty, czy z téj mięty,
czy z zielonéj lawendy?
3. I uplotłam piękny wianek,
z saméj ruty kędzierzawéj;
z saméj ruty kędzierzawéj,
i z drobnych pączków liliji.

—

4. I przybyło trzech chłopaków,
aby zyskać ten wianeczek.
Daj mateczko piwa, miodu,
lecz nie daj tego wianeczka.

[1]) septýni. [2]) levendielę. [3]) pincziau. [4]) tik, tiktaj.

5. Aš nunèsiu [1]) vajnikiéli
in dunójaus giłuméły.
Płauks vajnikas luluódamas,
jókit bérnej raudódami!

6. Mes nujósim in tu kájmu, [2])
kuriój áugà tris siasùłes.
Ku jaunáusie tej [3]) grażáusie,
jauni melio [4]) milimiáusie.

7. Pacioj [5]) kèrtej posadziła [6])

żaléjs šiłkajs aptasìta
zalóm rútom apkajsìta, [7])
bałtájs pèrłajs pabarsíta, [8])
Vengro [9]) raštajs išmokiła.

5. Ja zaniosę ten wianeczek
do dunaju głębokiego.
Popłynie wianek kołysząc się,
jedźcie chłopcy z wyrzekaniem!
(szlochając).

6. My pojedziem do téj wioski,
w któréj rosną trzy siostrzyczki.
Która młodsza, ta piękniejsza,
dla młodzieńca najmilejsza.

7. Siedzi ona po za stołem (w rogu stoła)
w zielony jedwab ubrana.
Zielona ruta na głowie,
w białe perły przystrojona,
Węgra pismem nauczona.

Ną też nutę śpiewają:
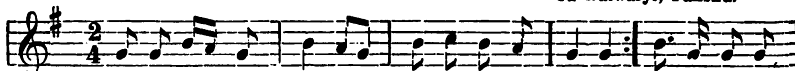
Per darżáli ejdáma,
żalú rútu skindáma, (ej) —
pas vejnikiéli pindáma.

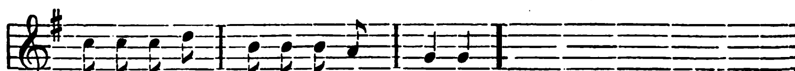
Przez ogródek idąc
zieloną rutę rwała, (ej) —
i wianeczek splatała.

Nesselmann n. 133.

12.

od Kalwaryi, Puńska.





1. Augìnu močute
tris jaúnas dukráles;
viéna bùvu Óna,
ántra Julijóna,
a ta triače ko jauniáusia
panà Magdalána. [10])

2. Oj ir atjója
tris jauni ponájče,
padabóju ko jauniáusia
panà Magdalána.

1. Wychowała matka
trzy młode córeczki.
Jedna była Anna,
druga Julijanna,
a ta trzecia najmłodsza
panna Magdalena.

2. I przyjechało do nich
trzech młodych paniczów,
podobali se najmłodszą
pannę Magdalenę.
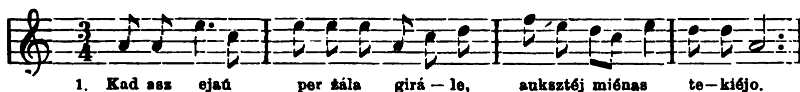
---

[1]) nuneszìu. [2]) in tą kajmą. [3]) taj. [4]) mejlio. [5]) pacziój. [6]) pasodina. [7]) apkajszita. [8]) pabarstita. [9]) Roznoszących po Litwie pisma, ryciny oraz leki różne nazywają Węgrami.

[10]) Zwrotka ta i w polskich pieśniach częsta, ob. Lud Ser. IV, n. 162. — Ser. VI n. 302.

3. Panà Magdalána
 grażì panà,
 ar éjsi uż mánia?
 dovanoso [1]) áuksu żiéda
 ir béra żirgiali.
4. Oj aš ne nóriu
 nej áuksa żiedáli, —
 patrótijau vajnikiéli
 per távo valata.

3. Panna Magdalena,
 ładna panna,
 czy pójdziesz za mnie?
 dam ja ci złoty pierścień
 i gniadego konika.
4. Oj ja nie pragnę
 złotego pierścionka,
 utraciłam wianeczek
 dla twojéj woli.

13. od Kalwaryi, Puńska.
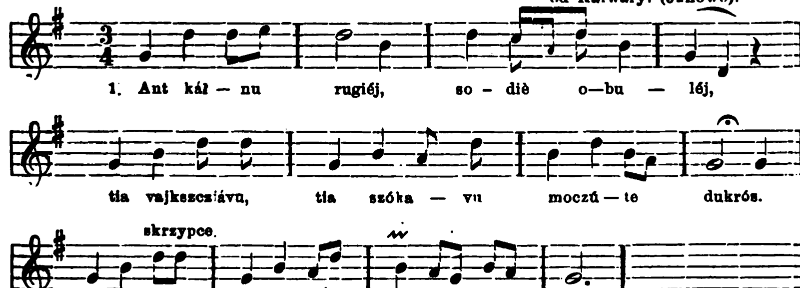


Kad aš ejaú per żala giràle
 aukštéj miénas tekiéjo.
Pałáuk, sustouk, mánu margużéle,
 aš ant távies gnievóju.
Oj ńe stósiu, mána bernużéli,
 šaukie mánu tieviális.

Kiedy ja szedł przez łas zielony
 wschodził miesiąc wysoko. —
Poczekaj, postój ma dziewczyno
 ja na ciebie się gniewam.
Oj nie postoję, mój chłopczyno,
 woła mnie mój ojciec.

Naśladowana z pieśni polskich, obacz: Lud Ser. VI, str. 144 (n. 287). — Ser. XII, n 201.

14. od Kalwaryi (Janowo).



1. Ant kálnu rugiéj, sodiè' obuléj,
 tia vajkščiávu, tia šókavu
 močùte dukrós.
2. Ejk, dukrè, namó, ejk, širdie,
 [namó,
 atjóju pas távies *kreučúkiélis*,
 ar ńe búsi jo?

1. Na górze zboże, w sadzie jabłka,
 wędrowała i hukała (wołała)
 matula córki.
2. Idź córko do domu, idź serce
 [do domu,
 przyjechał po ciebie krawczyk,
 czy nie będziesz jego?

---

[1]) dovanosiu.

3. Ne éjsiu namó, ne búsiu (namó) [aš jo,
kreučukiélu lángvą dárbą, [1])
ńo éjsu už jo.
4. Ant káłnu rugiéj i t. d.
Atjóju pas távies *šeučukielis,*
ńe éjsu i t. d.
5. Ant káłnu rugiéj i t. d.
Atióju pas távies *ártojélis,*
ar ne búsi jo?
6. Tej éjsu namó, tej bùsiu aš jo,
artojélu sunki dárba [2])
tej éjsu už jo.

3. Nie pójdę do dom, nie będę [w domu jego,
u krawczyka lekka praca
nie pójdę za niego.
4. Na górze zboże i t. d.
przyjechał po cię szewczyk,
nie pójdę i t. d.
5. Na górze zboże i t. d.
przyjechał po cię oraczyk,
czy go nie przyjmiesz?
6. Już pójdę do dom, już będę jego,
u rolnika ciężka robota,
to już i pójdę za niego.

Nesselmann n. 196. — Lud Ser. XII, n. 95.

15.

Andante. od Simna (Krakopol).

1. Mergiáła má—no, jaunó—ji má—no, ej, ar tu éjsi už mo — ni jaú — nu?

1. Mergiáła máno, jaunóji máno,
ej, ar tu éjsi už mâni jaúnu? [3])
Niej siéjus, árus, — pinigus [skájtus,
nie viérpus áudus — grażéj vajk-[ščiósi.
2. Važevaū [4]) łaukù, važevaū antrù,
ir davaževaū žálu giriały [5])
tóje giriáłej sausà agłáłe. [6])
3. Rišo mergiáły priek [7]) sausós [ágłes,
kúre ugniáły iš pašakniélu.
Vèrke mergiáła sviecimój [8]) šalij!

1. Dziewczyno moja, młodziuchno [moja,
czy ty nie pójdziesz za mnie [młodego?
Nie siejąc, orząc — pieniądze [licząc,
nie przędząc, tkając — piękny [strój włożysz.
2. Jechałem polem, jechałem dru-[giém,
i dojechałem do zielonego lasku,
w zielonym lasku sucha jedlina.
3. Wiążą dziewczynę do suchéj jo-[dły,
ogień wzniecili tuż przy korze-[rzeniach. [9])
Płacze dziewczyna wśród ob-[cych ludzi!

---

[1]) Lèngvas dárbas. [2]) sankùs darbas.
[3]) Mánę jaúną. [4]) važiavaū. [5]) žálą giriálę. [6]) aglialė. [7]) mergiálą prié. [8]) svetímój. [9]) Obacz: Lud Ser. III, str. 277 i 294 (n. 47 i 63) — Nesselmann n. 380. — Jucewicz, zakończenie pieśni n. 32.

4. Tej tau mergiáła tris brángus [łúkej: [1])
Niej siéjus, árus, — pinigus [skájtus,
ńe viérpus, áudus, — grażéj [vajkščiósi.

4. Ot ci dziewczyno trzy spodzie- [wania:
Nie siejąc, orząc — pieniądze [licząc,
nie przędząc, tkając — piękny [strój włożysz.

16.

Waryant. od Sejn.

Mergiáła ma—no jaunó—ji máno, ej ar tu éjai uż mà — ni jaûnu.

17.

od Simna (Krakopol).

Pałáuk sustuák, jau — násej berniá — li, kał — bé — sim mû — du méj — łu żo — diáli.

Pałáuk sustuák, [2]) jaunásej berniáli,
kałbésim mùdu méjłu żodiáli.

Nie sustósiu, ńe pałáuksiu, jaùnój [mergiáła,
ńe galù żirgo stabdzicie (stabdíti).

Poczekaj, postój, młody chłopczyno,
pogadamy z sobą wdzięczném słów- [kiem.

Nie stanę, nie poczekam, młoda [dziewczyno,
nie mogę rumaka powstrzymać.

18.

od Kalwaryi (Janowo, Potylcze).

1. Ant kálnu u — żajsiú, toli pama — tí—siu, asz sá-vu mi — láusie, pas sávie va — dísiu, pas sávie povo — dinsiu.

1. Ant kálnu użajsiú, [3]) toli pama- [tísiu,
aš sávu miláusie, pas sávieva- [dísiu
pas sávie povodinsiu.

1. Na górę wstąpię, daleko zobaczę,
do siebie najmilszego, do siebie [zawołam,
do siebie zawołam.
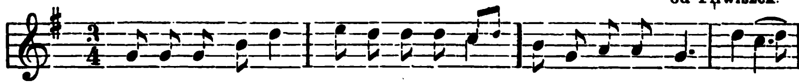
---

[1]) Czasami wymawiają *łoûkej.* [2]) wymawiają często jak: *sostáuk.*
[3]) użéjsiú.

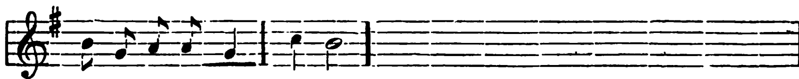
2. Ar tu mini, kajp daržiáli se-
[déjom,
aš rutiále skiniau, a tu vejnika
[píniej
ant galviáles déjaj.
3. Oj aš ńe nóriu túrtu, ani bago-
[tíščiu,
bagotésnie búčiau, kad tàve tu-
[réčiau,
kad tàve miléčiau.

2. Czy ty pomnisz, kiedyśmy w o-
[gródku siedzieli,
ja rutkę zbierałem, tyś wiane-
[czek plotła,
na głowę'ś kładła.
3. Oj ja nie pragnę mienia ani
[bogactw,
bogatszą byłabym, gdybym cie-
[bie otrzymała,
gdybym ciebie kochała.

19.

od Pilwiszek.





1. Bernéli mana, tu màne lánkiéj,
aš kałbûžes kientiéjau.
2. Kad tu kientiéjaj, mána mergu-
[žéle,
kodiél tu man ńe sakiéj?
3. Ko sakísiu, mána bernužéli,
kad tu kitàs miléjaj.
4. Milét' miléjau, širdie turéjau,
każdienûže kalbinaú.
5. Ejk bernéli, pas sávo tevéli,
prašik šviésaus kardéle.
6. Iškirsk rutéles, iškirsk miteles,
tikt' palik lilijéles.
7. Išdígs rutéles, išdígs mitéles,
tikt' n'išdígs mána jaúnos dienéles.

1. Młodzieńcze mój, tyś mnie od-
[wiedzał,
ja obmowę znosiłam.
2. Kiedyś ty to cierpiała, moja
[dziewczyno
czemuś ty mnie nie powiedziała?
3. Cóżbym rzekła, mój ty chłop-
[czyno,
kiedyś ty inne kochał.
4. Kochać kochałem, w sercu je
[miałem,
codziennie namawiałem.
5. Idź chłopczyno do swojego ojca
poproś błyszczącego miecza
(korda).
6. Wytnij ruteńki, wytnij kołecz-
[ka (miętki?)
tylko pozostaw lilijki.
7. Wyrosną ruteńki, wyrosną ko-
[łeczka,
tylko nie wyrosną moje młode
[lata.

Brzozowski n. 51. — Rhesa n. 3. 17. — Nesselmann n. 47.

20.

od Kalwaryi (Winsznupie).

1. Merguźé — le, le—li — jéla, kur tu dé — jej vajni— kiéli? Ar tu skrí - nioj paka — vo — jej? ar kam ki — tám dova — nójej?

1. Merguźéle, lelijélu,
kur tu déjej vajnikiéli?

Ar tu skrinioj pakavójej?
ar kam kitám dovanójej?
2. Ni as skrinioj pakavójau,
ni kam kitám dovanójau.
Tas prakiájktas jármarkiélis,
patrótijau vejnikiéli.

1. Dzieweczko, lilijko,
gdzieżeś podziała (swój) wiane-
[czek?
Czy go w skrzyni ty schowałaś?
czy innemu dąrowałaś?
2. Ni ja w skrzyni go schowała,
ni innemu darowała.
Ten przeklęty jarmareczek,
utraciłam (swój) wianeczek.

21.

od Maryampola (Giže).
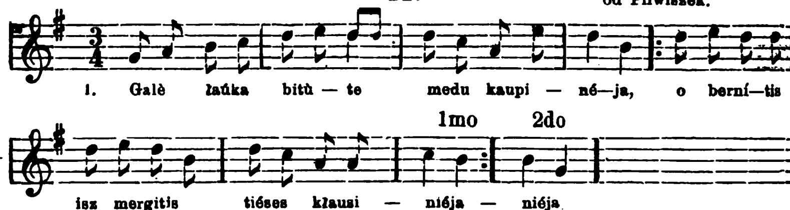
1. Leniáles róvi—au, ránkas mas — gó—jau, nuskaudi — naú žie — dù—ži, nu bałtù ran — kiá—lu.

1. Leniáles róviau, ránkas mazgójau,
nuskandinaú žiedùži, nu bałtù
[rankiálu.
Oj ir atióju jaúnas berniális
oj ko vèrki, mergiále, ko gejłáui,
[širdialè?
2. Leniáles róviau, ránkas mazgójau,
nuskandinaú žiedùži, nu bałtù
[rankiálu.
Mergiále mánō, širdiále mánō
(v. širdiala mánu)
pałejkik žirgiále, aš pats płaúksu
[žediále (v. žediála).

1. Lenek rwałam, ręce myłam,
utopiłam pierścionek z białéj rą-
[czki.
O i przyszedł młody chłopczyna:
czemu płaczesz dzieweczko, i ża-
[lisz się, serdeńko?
2. Len(ek) rwałam, ręce myłam,
utopiłam pierścionek z białéj rą-
[czki.
Dziewczyno moja, moje serdeńko,
potrzymaj konika, ja sam popły-
[nę za pierścionkiem.

Nesselmann n. 176. 183.

22. od Pilwiszek.



1. Galė łaúka bitùte
mėdu kaupinėja, —
o bernítis iš mergitis
tiéses kłausiniéja.
2. Kas tau miéłas, kas tau miéłas,
kas tau małoniáusis?
Tiévs man miéłas, tiévs man
{miéłas,
tiévs man małoniáusis [1]).
3. Mergużéli łelijéli
tu ńe tiésa sakáj,
aš tau miéłas, aš tau miéłas
aš tau małoniáusis.

—

4. Galė łaúka bitùte
mėdu kaupinėja —
o mergiti iš berniče
tiéses kłausiniéja.
5. Kas tau miéłas, kas tau miéłas,
kas tau małoniáusis?
Motinéli man miełáusi,
močùti miełáusi [2]).
6. Bernużéli, dobiléli,
tu ńe tiésa sakáj;
aš tau miéła, aš tau miéła
aš tau i miéłáusi.

—

7. Mergużéli, łelijéli,
tu man tiésa sakáj;
tu man miéła, tu man miéla,
tu man ir miełáusi.
8. Bernużeli, dobiléli,
tu man tiésa sakáj,
tu man miéłas, tu man miéłas,
tu man małoniáusis.

1. W końcu łączki pszczółka
na miody zbiérała —
a chłopczyna u dziewczyny
prawdy wybadywał.
2. Kto ci miły, kto ci miły,
kto ci najmiłejszy?
Ojciec (mi) miły, ojciec miły,

ojciec najmilejszy.
3. Ej dzieweczko, lilijeczko,
ty nie mówisz prawdy;
jam ci miły, jam ci miły,
jam ci najmilejszy.

—

4. W końcu łączki pszczółka
na miody zbiérała —
a dziewczyna u chłopczyny
prawdy zbadywała.
5. Kto ci miły, kto ci miły,
kto ci najmilejszy?
Matka miła, matka miła,
matka najmilejsza.
6. Ej chłopczyno, dzięcielino,
ty nie mówisz prawdy;
jam ci miła, jam ci miła,
jam ci najmilejsza.
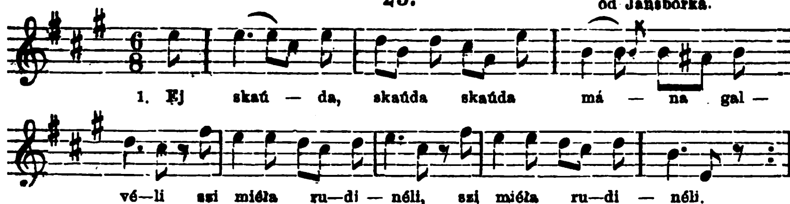
—

7. Ej dzieweczko, lilijeczko,
ty mi prawdę powiédz;
tyś mi miła, tyś mi miła,
tyś mi najmilejsza.
8. Ej chłopczyno, dzięcielino,
ty mi prawdę powiédz;
tyś mi miły, tyś mi miły,
tyś mi najmiłejszy.

---

[1]) Czasem śpiéwają: brolelis, brat.
[2]) Czasami, przedłużając pieśń dodają jeszcze i: seséli, siostra.

23.

od Jansborka.



1. Ej skaûda, skaûda máne galvéli
   ši miéła rudinéli [1]);
   ej jáuče, jáuče mána širdéli
   tinginùże mergiéli.
   Rutéles siéjau, ne nuraviéjau
   żolinùżes apléjdau.

1. Oj boli, boli mnie głowisia
   téj miłéj jesieni,
   oj czuje, czuje moje serduszko
   leniwą dziéweczkę.
   Ruteńkę siałam, nie (*opełłam*) [oplełam
   trawę zapuściłam.

—

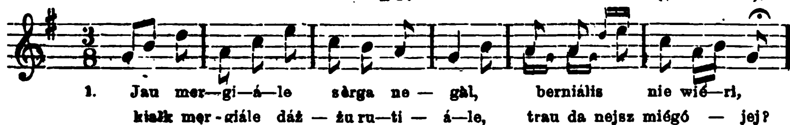
2. Ej skaûda, skaûda mána galvéli
   ši miéła rudinéli;
   ej jaûče, jaûče mána širdéli
   tinginùżi bernéli.
   Rugielûs siéjau, ńe išvarvéjau
   vandinùżiu apléjdau.

2. Oj boli, boli mnie głowisia
   téj miłéj jesieni.
   Oj czuje, czuje moje serduszko
   leniwego chłopczynę.
   Żyto siałem, ńie osuszyłem,
   wodą zapuściłem.

Nesselmann n. 296.

24.

od Ludwinowa (Gulbiniszki).



1. Jau mergiále sèrga, ńegàl;
   berniális ńe viéri.
   Kiałk, mergiále, dárżu rutiále,
   ar tu da ńe išmiégójej?
2. Jau mergiále bałtáj aprédi;
   berniális ńe viéri.
   Kiałk, mergiále, i t. d.
3. Jau mergiálei dubiále kása;
   berniális ńe viéri.
   Kiałk, mergiále, i t. d.
4. Jau margiále in dúbie lájda;
   berniális ńe viéri.
   Kiałk, mergiále i t. d.

1. Już dzieweczka chora, niemoże;
   chłopiec nie wierzy.
   Wstawaj dzieweczko, ogrodu [rutko,
   czy ty się jeszcze nie wyspała?
2. Już dzieweczka w bieli ubrana;
   chłopiec nie wierzy.
   Wstajże dzieweczko i t. d.
3. Już dzieweczce dołek kopią;
   chłopiec nie wierzy.
   Wstawaj dzieweczko i t. d.
4. Już dzieweczkę w dołek składają;
   chłopiec nie wierzy.
   Wstawaj dzieweczko i t. d.
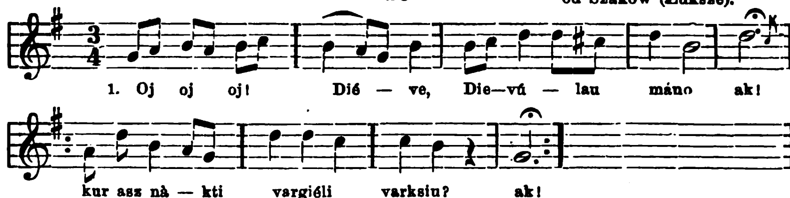
---

[1]) rudenieli

5. Jau mergiále ziámie użkasa;
berniális paviéri.
Neškit kirviále, kírskit galviále,
guldíkit pas mergiále!

5. Już dzieweczkę w ziemię zakopują;
chłopiec wierzy (uwierzył).
Przynieście siekiérę, odrąbcie mi [głowę,
połóżcie mnie obok dzieweczki!

25.

od Szaków (Żuksze).



1. Oj oj oj! Diéve, Dievùlau máno, ak!
o kur aš nàkti vargiéli vark- [siu? ak!
2. Nušáła mána kójes ir rankużéles
użkrita rasá uz kiapurużéles.
3. O kad išáuštu šviesi aušrůże
éjčiau i łánku šinélu pjàuti.

—

4. O man bepjáunant łankós šie- [nużéli,
o ir atnėšant man pusritůżius.
5. O padiék Dievs! jaúnas ber- [nużeli,
o kudiél dar tu be pentinůżiu?
6. Taj to diełtó be pentinużiu,
kad ne mokiéjau żergielùs miliét,
7. O kad sugriščiau pas sávo tievéli,
o taj mokiéčiau żirgiéli miliét.
8. Tánkiej milīečiau ir pagirdíčiau,
o kur noriéčiau, čenáj nujóčiau.
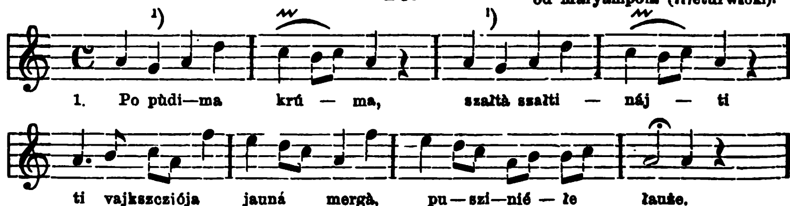
1. Oj oj oj! Boże, Bożulku mój,
a gdzie ja nocą biedę przepędzę.
2. Zmarzły mi nogi i rączęta,
upadła rosa po za czapeczkę.
3. O gdyby weszła jasna jutrzenka,
Szedłbym na łąkę siano kosić.

—

4. A gdym ja kosił na łące sianko
i przyniesiono mi śniadanko:
5. „Pomagaj Boże! młody chłop- [czyno,
a czemuś ty jeszcze bez ostróg?
6. „To ja dla tego bez ostróg [(jestem),
że nie umiałem konika pieścić [(miłować).
7. A gdybym wrócił do swego tatula,
wtedy umiałbym koniki pieścić.
8. Częstobym pieścił i napojiłbym
i dokądbym chciał, tambym po- [jechał.

26.

Nesselmann n. 295.
od Maryampola (Kieturwłoki).
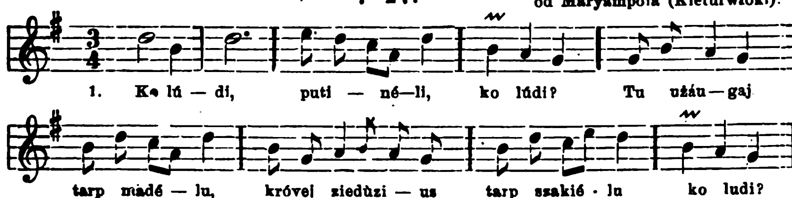


1) *G* lub *gis*.

1. Po pùdima, krùma, šałtà šałti-
[nájti
ti (ten) vajkščiója jaunà mergà,
[pušiniéłe łauže.
2. Pušiniéłe łauže, pas biarniáli
[kłáusie:
ar dar mùdu žánisimes, ar ru-
[diènies łàuksim?
3. Stóvi lepiáła, ir żalà pušiáła,
stóvi máno mergužéle, renkiáłes
[pałajdo.
4. Ti (ten) mùdu ganísim, ugniáłes
[kurisim,
sukurisim vajnikiéli, żaloi su ru-
[tiáłes.
5. Nie verk, mergiàła, nie verk tu
[máno,
aš nujósiu jarmarkéliu, ir atpir-
[ksiu vajnikiéli.

1. Po ugorze, koło krzaka, zimnego
[źródła
tam przechadzała się młoda dziew-
[ka, sosenkę obłamywała.
2. Sosenkę obłamywała, chłopca za-
[pytywała:
czy my się żenić będziem, czy
[do jesieni poczekamy?
3. Stoji lipka, i zielona sosenka,
stoji moja dziewczyna, rączki
[opuściła.
4. Tu my trzodę paść będziemy,
[i ogień rozkładać,
spalimy wianek, z zielonemi rut-
[kami.
5. Nie płacz dziewczyno, nie płacz
[ty moja,
ja pójdę na jarmark, i odkupię
[ci wianek.

27. od Maryampola (Kieturwłoki).



1. Ko lùdi, putinéli, ko lùdi?
Tu užáugaj tarp madélu,
króvej žiedùžius tarp šakiélu

ko ludi?
2. To lùdžiu, dobiléli, to lùdžiu,

aš užáugau tarp medélu
króviau ziedùžius tarp šakiélu,

to ludžiu.

—

3. Ko lùdi, brotužéli, ko lùdi?

Tu užáugaj pas tievéli,
šiérej žirgùžius tarp brolélu

ko ludi?

1. Czego się smucisz, kalinko, czego?
Tyś urosła między drzewami,
chowałaś kwiecie między gałąz-
[kami.
Dla czego smutna?
2. Z tegom smutna, dzięcielinko,
[ztąd smutna.
Jam urosła między drzewinami,
chowałam kwiat między gałąz-
[kami,
ztąd smutnam.

—

3. Czemużeś smutny, braciszku,
[czemu?
Tyś wyrósł u tatula,
Karmiłeś koniki między braci-
[szkami.
Czego smutny.

4. Ko lúdi, seseréli, ko ludi?
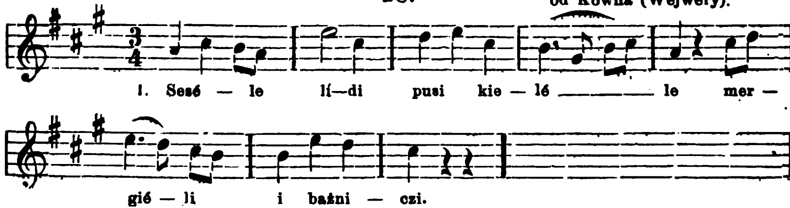
Tu užáugaj pas močutes
krovej krautúžius tarp sesélu

ko ludi?

4. Czemużeś smutna, siostrzyczko,
[czemu?
Tyś się wychowała u matuli,
Trzymałaś wiano między sio-
[strzyczkami.
Czego smutna?

Text: Staniewicz n. 18 — Nesselmann n. 242.— Pieśni ruskie (ukrajińskie), Lud Ser. I. str. 208.

28. od Kowna (Wejwéry).



1. Seséle lídi pusi kieléle

mergiéli i bažníči.
O motinéle, augintojéle,
i sieráji žemele.

—

2. Aš pakavójau sáva sunéli
su didžiu gražumélu,
su studentélejs, su vargonélejs,
su skambiánčiais varpélejs.
Studèntaj gidóje, vargonaj gráije,
mergiéli graúdžej vèrkje.

1. Siostrzyczka odprowadzała na po-
[łowę drogi
dziewczynkę do kościoła.
A matula, karmicielka
do zimnéj ziemi (mogiły).

—

2. Ja pogrzebałam swego synaczka
z wielkim przepychem,
ze studentami, z organami,
z brzęczącemi dzwonkami.
Studenci śpiéwali, organy grały,
dziewczka rzewnie płakała.

29. od Kalwaryi (Bartniki, Dubiany)



1. Poto kalniála aukštója
tia merguźéle stoviéja,
su dragunélu (*żołnierz*) kalbéju.
2. O ir památe broláles
oj ir pasákie teviálu:
teviáli, mánu širdiáli,
ką mus sesiále [1]) padári?

1. Pod wysoką góreczką
tam dziewczyna stała,
z dragonem gadała.
2. Zobaczył to braciszek
i powiedział ojcu:
ojcze! moje serduszko
co moja siostrzyczka zrobiła?
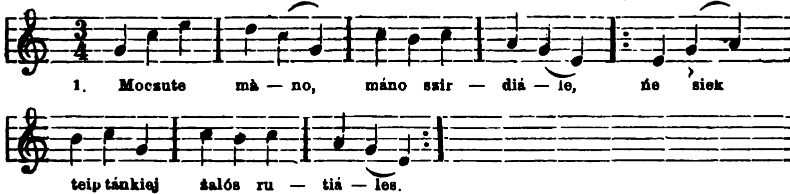
[1]) Wyrazy: sesiále, marále, lépie, dukriále, bučie i t. p. wymawiają tu prawie jak: sesiála, marála, lépia, dukriála, bučia.

3. Su dragunėlu kalbėju.
Auksu żediáli numájne
i ir vajnikiéli pardáve:
4. Tévas dukrála *mukina* (?)
ir in marále skandina,
o ir pagájłú teviális;
Lėpie ješkót dukriále.
5. O ir nuvieju ješkótie
o ir nierȧdu sesiále
kad aš bučie żinójus
bučie ńesákius tevialuj.

3. Z dragonem gadała.
Złoty pierścionek zamieniła
i wianek sprzedała.
4. Ojciec córkę karał
i w morzu utopił,
i pożałował ojciec,
kazał szukać córki.
5. O i poszedł szukać (brat)
o i nie znalazł siostrzyczki.
Gdybym ja był wiedział
byłbym ojcu nie gadał.

30.

od Wiłkowyszek (Olwitta).



1. Močute máno, máno [1]) širdiále,
ńe siek teip tánkiej żalós ru-
[tiáles.
2. Jau aš pałáužiau sáva širdiále
už pónu éjte už jenerółu.
3. Dukriále máno, máno širdiále,
kajp vożiis už póna éjti, už je-
[neróła?
4. Močute máno, máno širdiale,
tej vóżisius už póna éjti, už je-
[neróła.
5. Kur is vażiáva saúsu kialélu,
pirmȧj jo lákie du sakaléle,
šalȧ jo jóje penki sługiále.
6. Dukriále máno, máno širdiále,
jaj šlėktej búsi, kam pasiskúsi?
7. Močúte máno, mano širdiále,
jaj geréj búsiu pasiżmonésiu,
jaj šlėktej búsiu, nusiskandísiu.
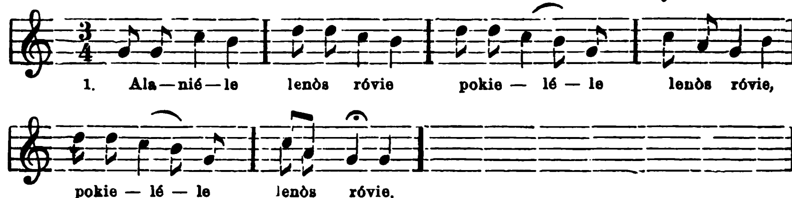
1. Mateczko moja, moje serduszko,
nie siéj tak gęsto zielonéj ruty.
2. Już ja zniewoliłam swoje ser-
[duszko
za pana pójść, za jenerała.
3. Córeczko moja, moje serduszko,
jak śmiész ty za pana iść, za
[jenerała.
4. Mateczko moja, moje serduszko,
otóż ośmielę się za pana iść, za
[jenerała.
5. Gdzieś on jechał suchą drogą,
przed nim leciały dwa sokoliki,
obok niego jechało pięciu sług
[(ze służby).
6. Córeczko moja, moje serduszko,
jeżeli źle będzie, przed kim się
[pożalisz?
7. Mateczko moja, moje serduszko,
jeżeli dobrze będzie, to się uszczę-
[śliwię,
jeżeli źle będzie, to się utopię.

[1]) Zaimek máno wymawiano czasami jak: manu, manûo; słowo vożisius jakoby vożiejsiû(s); éjti jak ejté; kiolelu jak kielale.

8. Vidurí dváro płatùs dunójus,
aš iżbandísiu jo płatinélis (pła-[tumeli)
išmieravósiu jo giłunélis (giłu-[mélį),
tej pamatísi an patiés dùgno.

8. We środku dziedzińca széroki [staw,
ja doświadczę jego szérokości,
i wymierzę jego głębokość,
to zobaczysz (mnie) na samém [dnie.

31. Kalwarya.



1. Alaniéle lenòs [1]) róvie
pokieléle lenòs róvie.
2. Ir atiója didí pónaj,
didí pónaj, jenarółaj.
3. Padiék-diévas Alaniélaj,
Alaniélaj, grażí panà.
4. Vaj taj diékoj [2]), didì pónaj,
didí pónaj, jenerółaj.
5. Alaniéle-grażì panà,
o dar mùdu żànisimis.
6. Didì pónaj, jenerółaj,
me vialia [3]) brólis mánu.
7. Alaniele, grażì panà,
nutrótikie bróli sàvo.
8. Didí pónaj jenerółaj:
aš nie żinaú tókiu żóli.
9. Tu nuviéjkie víszniu sóda,
tu tia ràsi tókiu żóli.
10. Ir išvìrkie áłuj, médoj [4]),
ir išpílkie in škl nícia,
ir išnièškie iš šeklícia.
11. Parjós brólis iš miedziókles,
častavókie àłuj, médoj [5]).

1. Helenka len rwała
przy drodze len rwała.
2. I przyjechał wielki pan,
wielki pan jenerał.
3. Pomagaj-bóg Helenko,
Helenko piękna panno.
4. Bardzo dziękuję, wielki panie
wielki panie jenerale.
5. Helenko piękna panno,
o jeszcze my się pożenimy.
6. Wielki panie jenerale,
nie pozwala brat mój.
7. Helenko piękna panno,
stracić (ty) brata swego.
8. Wielki panie jenerale:
ja nie znam takiego ziela.
9. Ty zajdź do wiszniowego sadu,
ty tam znajdziesz takie ziele.
10. I zgotuj (go) w piwie, miodzie,
i nalej go do szklanicy,
i wynieś (go) ze świetlicy.
11. Przyjedzie brat z polowania,
poczęstuj go piwem, miodem.

---

[1]) linùs. [2]) dziekuj. [3]) wialija. [4]) meduje. [5]) medumi.

Z pieśni polskich; obacz Lud, Ser. I. Nr. 8 a—z (str. 115). — Nesselmann Nr. 380.

Śmierć przez otrucie rzadziéj się pojawia w pieśniach litewskich, niż w polskich i ruskich. Wład. Syrokomla przytacza piosnkę ludową z okolic Wilna, którą przerobił (niewiadomo czy z litewskiego czy

12. Da i pùsies nie išgiéri,
jau apkvájto jam galviála.
13. Ir išgiéri in dugniáli
ir išpóle iš žirgélo.
14. Alaniéle seseréle,
pakłok tu ma pataléle,
15. Alaniéle, seseréle,
nie máčis ta pataléle,
tiktaj máčis bałtà trùna.
16. Wiáža bróli vieš-kielélu,
Alaniéle šalà jóju,
pakavóju brołužiéli.
17. Alaniéle ir dar sákie
dédziàm pónuj:
o dar mùdu žiánisimis.
18. Alaniéle, grażi panà,
nutrótijej bróli sávo,
o jau mània nieir ko.
19. O joj, o joj, dievulélo,
oš nie tiekaú brołužiélo.
20. Kad atéj-tu nor żiabrókas
da jau šáuciau żebróku.

12. Jeszcze połowy nie wypił,
już się rozpaliła jego główka.
13. I wypił do dna
i spadł z konia.
14. Helenko, siostrzyczko,
przygotuj ty mi pościółkę.
15. Helenko, siostrzyczko,
nie pomoże pościołka,
tylko pomoże biała trumna.
16. Wiozą braciszka gościńcem,
Helenka obok jedzie,
pochowała braciszka.
17. Helenka jeszcze rzekła
wielkiemu panu:
o już my się pożeniemy.
18. Helenko, piękna panno,
otrułaś brata swego,
o już mnie tém bardziéj (otru-
[jesz).
19. Oj, oj! mój Bożulku,
ja straciłam braciszka.
20. Gdyby przyszedł choć żebrak,
to jużbym poszła i za żebraka.
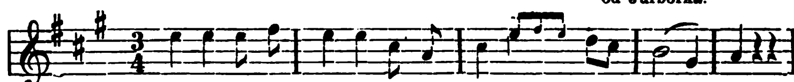
---

z krewickiego języka, lubo to ostatnie jest prawdopodobniejszém), gdzie znów matka mężowska truje synowę:
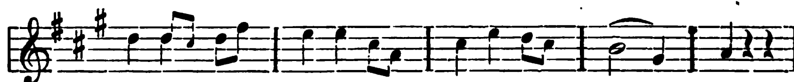
1. Pojechał Jasio wyszukać żony,
lecz się nie kłaniał matce rodzonéj.
I przywiózł żonę, ale nieboże,
teści do serca trafić nie może.
Więc stara teścia kłopota głowę,
jakby ze świata zgładzić synowę, —
i jadowite gotuje zioła,
gorżką trucizną by ją zatruła.
2. Spotyka syna winem zielonèm,
a jego żonę zielskiem truconém.
Syn wina nie pił, lecz matki zdrowie
trucizną z żoną pił po połowie.
„Ej matko, matko! w nieszczęsnéj dobie,
nie chciałaś byśmy służyli tobie;
umiész ze świata zgładzać bez winy,
umiéj-że pogrześć twoje dzieciny.
3. Więc grzebią syna wedle ołtarza,
grzebią synowę w rogu cmentarza.
I wyrosł jawór nad syna głową,
a biała brzózka po nad synową.
I rośnie brzózka biała, pochyła,
i do jaworu pierś przytuliła.
Ej! czyż nie znacie, ej! czy nie wiécie,
że jest kochanie na tamtym świecie! —

32.

od Jurborka.
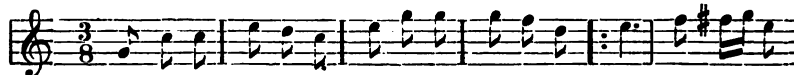


1. Verkdielélej, verkdielélej, mes, ber — né — li,
Płakać, płakać mamy, chłop — czy — ne,



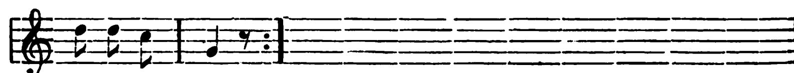
o kur—mes, o kumes pasi — die — sim.
o gdzieś—my, o gdzieśmy posie — dzie — li.

33.

od Kłajpedy.



1. Dukri — té — li mùna, lelijeli mùna, ejk i rú—tu
Córeczko moja, lelijko moja, idź idź do



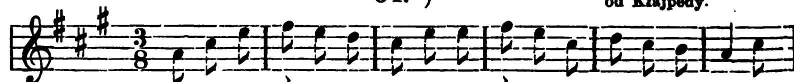
darźélaj — ti.
ogródka rut.

Waryant: Nesselmann str. 198. n. 239.
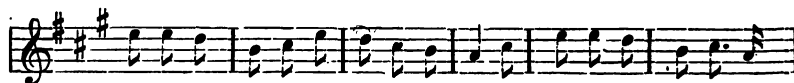
Karczma.

34.*)

od Kłajpedy.



1. Oj tu a — piné — li, żàlas pu — roné — li, kol vinas buvàj,
O kàjp tu prilí — gaj grinúsius miżé—lus, tu, a—pi — né—li,
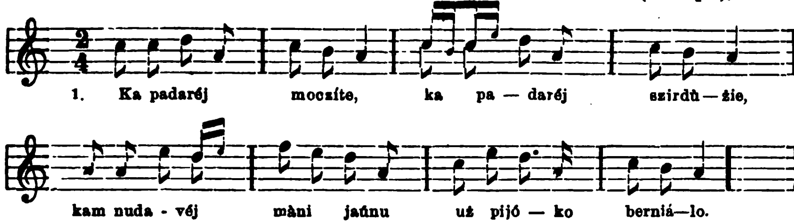


vajdùżiu ne daréj, kol vinas buvàj, vajdùšiu ne daréj.
vajdù - ži pada — réj, tu, api — neli, vajdùši padaréj.

Waryant: Nesselmann n. 234 i 365.

1) O ty chmielu zielony obwijaczu.

35.

od Simna (Krakopol).
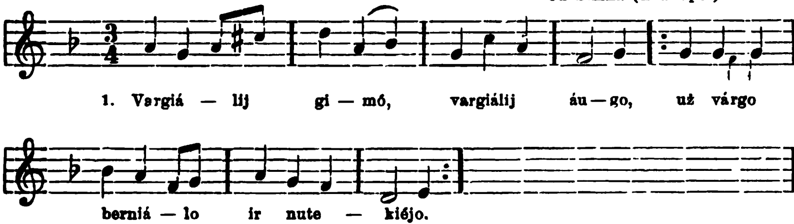


1. Ka padaréj, močíte,
ka padaréj, širdùżie?
kam nudavéj màni jaúnu,
uż pijóko berniálo.
2. Jau nie čésas, močýte,
jau nie čésas, širdiále,
ka tu màni adavéj
uż pijóko berniálo.
3. Nor tu, šèlmi, pasigiárk,
bet an màni ne sibàrk,
aš tau jaúna nie sisiuló,
niej vardiálo nie sakiaú.
4. Tu pats jaúnas pażinàj,
ir vardiáli surašéj,
ir vardiáli surašéj,
prevardélás prirašéj.

1. Coś zrobiła mateczko,
coś zrobiła serduszko?
że wydałaś mnie młodziuchną
za pijaka chłopczynę.
2. Już nie pora mateczko,
już nie pora, serduszko,
oj żeś ty mnie wydała
za pijaka chłopczynę.
3. Choć ty szelmo upij się,
lecz na mnie nie gniewaj się,
jam ci się nie narzucała,
ni imienia gadała.
4. Ty sam młody poznałeś,
moje imie zapisałeś,
moje imię zapisałeś,
nazwisko dopisałeś.

Nesselmann n. 317. 319.

36.

od Simna (Krakopol).



1. Vargiálij gimó [1]), vargiálij áugo,
uż várgo berniálo ir nutekiéjo.
2. Máno berniális taj pijokiélis,
karčemój giére, karčemój gùłe.

1. Zrodzona w nędzy, w nędzym [ja rosła,
za biédnego także ja chłopca [poszła.
2. Mój ten mężulek to pijaczyna,
w karczemce pije, w karczemce [sypia.

---

[1]) gimaŭ, áugau ir nutekiéjau.

3. Iš karčemiéłes namó paréjo;
is mȧni mûše, is mȧni báre,
ir šalin váre pas mociniéły [1]).
4. Máno motûła, máno širdiáła,
an távo kápo żále viejáłe,
an tos viejáłes rútu rasiáłe,
uż dejmintéli be nie grażiásne,
uż sida bréli be nie brangiásne!

3. Toć gdy z karczemki do domu [przyjdzie,
mnie biedną bije, mnie biednéj [łaje,
i precz wypędza do méj mateczki.
4. Moja matulo, moje serduszko,
na twéj mogile darń zieloniutka,
na téj darninie ruciana rosa,
od dyjamentu czy nie piękniejsza,
od wagi srebra czyliż nie droższa!

Rhesa n. 24.

Niedola.

37. od Simna (Krakopol).

1. Raudonȧ—sej reda — ste—lis po łangiélu pra — ži — déjo, po łangiélu pra — ži — déjo.

1. Raudonȧsej radastélis
po łangiélu prażidéjo.
Aš iniéjsiu in darżiáli
pasiskinsiu po łapiáli.
Parašísiu po raštiálio
ir nusiúsiu in motûły.
Kad motûła prečitotu [2])
máno dálu dażinótu.
Ku aš jaúna uż Dunóju [3]),
a niej namó nie dumóju.

1. Czerwoniutkie stokróteczki
pod oknami rozkwitują.
A ja pójdę do ogródka,
zerwę sobie po listeczku.
I napiszę po liściku,
i słać będę do matuli.
By matula przeczytała,
moją dolę dobrze znała.
Że ja młoda za Dunajem,
mnie o domu ani dumać.

2. Raudonásej radastélis
po łangiélu prażidéjo.
Aš iniéjsiu in darżiáli,
pasikinsiu po łapiáli.
Parašísiu po ratiálio
ir nusiúsiu in teviáli.

2. Czerwoniutkie stokróteczki
pod oknami rozkwitują.
A ja pójdę do ogródka,
zerwę sobie po listeczku.
I napiszę po liściku,
i słać będę do ojczulka.

---

[1]) motinélę. [2]) parskajtitu. [3]) dunajus, wszelka massa wód: ogromny staw, jezioro, morze.

Kad teviális preczitótu
máno dálu dażinótu.
Ku aš jaúna uż Dunóju,
a niej namó uie dumóju.

By ojczulko wyczytał,
moję dolę dobrze poznał.
Że ja młoda za Dunajem,
mnie o domu ani dumać.

38.

podobna Rhesa n° 8.
Balwieżyszki.

1. Iszie ber — niá — lis an priódar — giélu, pa — li — ko mergiáłe an asza — rélu.
Jedzie chłop - czy — na wśród niepo — gody, zo — sta — wia dziewczynę łzami za — laną.

39.[1])

od Wielony.

1. Po tá — va nu - músu atsi — toli — nima kadasz ne su tavim smútkas mȧni i — ma smútkas mȧni ima.
Po twém od — da — leniu od nas wyznać muszę, kiedym ja nie z tobą, smutek trapi duszę, smutek trapi duszę.

40.

Maryampol.

1. Po táva nu músu atsi — to - li — nima, kadzasz ne su tavim smútkas mȧ — ni i — ma.

41.[2])

od Serej.

1. Kur tu máno miéłas? kur tu pasi — diéjej, kur tie távo śódiej, ku tu man kał — biéjéj?

[1]) Z dworu szlacheckiego. [2]) Z dworu szlacheckiego.

1. Kur tu máno miélas? kur tu [pasidiéjej?	1. Gdzież ty mój najmilszy, gdzie [się ty podziałeś?
Kur tie tàvo żódiej, ku tu man [kalbiéjej?	gdzież te twoje słowa? które [mnie gadałeś,
Kajp naujám svirniáli abùdu [sediéjom	gdy w nowém świreńku siedzie-[liśmy sami
miéjlej susi-émia, żodiálus kal-[biéjom.	i w miłém uścisku gwarzyli [czasami.
2. Ejsiu aš ant kálno, daúgiel pa-[matisiu,	2. Pójdę na pagórek, utkwię wzrok]daleko,
tia sávo mieláusia, pas sávie [vadisiu.	może me wołania lubego przy-[wleką.
Kas tėj nu do čiésaj? kas tej [do adina?	Cóż to dziś za czasy? co za [chwila sroga,
kad żmoniù lieżùviej, miéjła pa-[gadina.	przez ludzkie języki, znikła mi-[łość droga.
	(przekład Akielewicza).

42.

Pieśń następująca jest jakoby odpowiedzią na poprzedzającą:

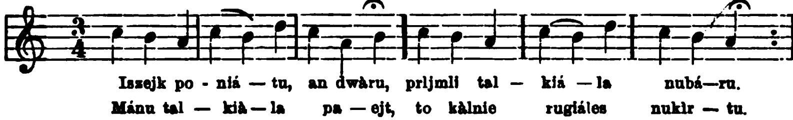
od Pren (Michaliszki).

1. Marélu żuviáles pa vándenejs [pláukia,	1. W morzu rybki płyną, rybka [rybkę goni [1]),
a máno mieláusia ašarélas braúkia.	a moja najmilsza łezki po mnie [roni.
Ejče aš ant kálno, tóli pama-[tlčie,	Pójdę ja na górę, daléj widzieć [zdołam,
tia sáva mieláusia pas sávie [vadičje.	tam swoją najmilszą do siebie [przywołam.
2. Kad ir šaúkte šaukiaú, šaúkte [nie prišaukiaú.	2. Choć głosem wzywałem, głosem [nie przyzwałem
rankiále pamojau, żiediálu vilójau.	i rączką (palcem) kiwałem, pier-[ścieniem nęciłem.
Kas per čiésaj virto, kas taj per [gadina,	Cóż to za godzina, co za czas [powrócił,
kad żmoniù lieżùviej, méjle pa-[gadine.	że zły ludzki język, miłość na-[szą skłócił.
Kas man iš tu túrtu, kas iš ba-[gotišču!	Cóż mi po tém mieniu, bym bo-[gactwem władał,
bagotésnis bùče, kad távie turéče.	byłbym ja bogatszym, gdybym [cię posiadał.

[1]) Właściwie: po wodzie pływają.

Różne.

Dośynkowa, gdy przychodzą z wieńcem. **43.** od Kalwaryi, (Bartniki, Potylcze).
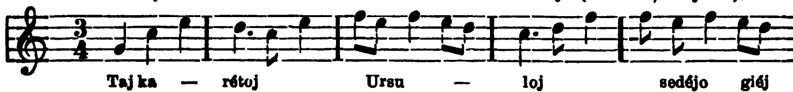


Išejk, poniátu, an dwáru,
prijmli talkiála nu báru.

Mánu talkiála paéjt
to kàlnie rugiáles nukirtu.
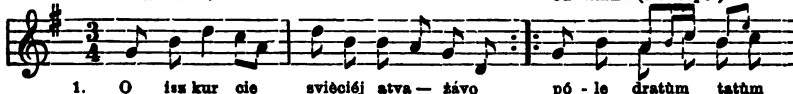
Wyjdźże panie na podwórze
przyjm żeńców (tłokę) nas z za-
[gona.
Moja tłoka pochadzała (śpieszyła).
z górki my zboże zerżnęli.

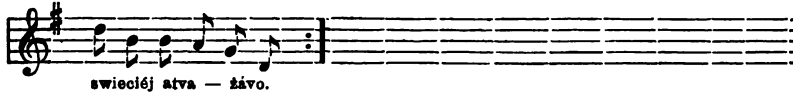
Weselna. Jadąc do ślubu. **44.** od Kalwaryi (Bartniki, Potylcze).





Weselna. **45.** od Simna (Krakopol).





1. O iš kur cie svieciéj atvažávo [2]),(:) póle dratùm tatùm, svieciéj [atvažávo. (:)
2. Maštariélu svieciéj atvažávo, (:) póle dratùm i t. d.
3. Kad cie bútu murmuléniej stałáj, póle dratùm i t. d.
4. Kad cie bútu stałáj užtajsici [3]), póle dratùm i t. d.

1. A zkądże ci goście przyjechali, pole dratum tatum, goście [przyjechali.
2. Masztalerzy goście przyjechali, pole dratum tatum i t. d.
3. By tu były marmurowe stoły, pole dratum i t. d.
4. By tu były stoły nakrywane, pole dratum i t. d.

---

[1]) galej. [2]) cze sweczéj atwaziáwo. [3]) užtajsiti.

5. Kad cie bútu víno ir brangíno,
pólе dratùm i t. d.
6. Kad cie bùtu piečánkos ir [ariėłkos,
póle dratùm i t. d.
7. Kad cie bútu ragájsia [1]) ir pirágo,
póle dratùm tatùm, ragájsia [ir pirágo.

5. By tu były wina i wódeczki,
pole dratum i t. d.
6. By tu były pieczenie, gorzałka,
pole dratum i t. d.
7. By tu było pieczywo i piérogi,
pole dratum tatum, pieczywo [i piérogi.

Kolęda *) 46. od Simna (Krakopol).

1. Jau máno miėłas anksci rito kiėłas, del žálo víno del žálo žo — líno.

1. Jau máno miėłas anksci [2]) ríto [kiėłas,
del žálo víno, del žálo žolíno.
2. Jau máno miėłas ir burniáły [praúsie,
del žálo víno i t. d.
3. Jau máno miėłas galviáły šu- [kuóje,
del žálo i t. d.
4. Jau máno miėłas, marškiniėlejs [viėłkas,
del žálo i t. d.
5. Jau máno miėłas čebatiėlejs [aúnas,
del žálo i t. d.
6. Jau máno miėłas ir gonciáły [viėłkas,
del žálo i t. d.
7. Jau máno miėłas kiepurėły diėda,
del žálo víno, del žálo žolíno.

1. Już mój kochanek równo z świ- [tem wstaje,
dla ziela wina, dla ziela trawy.
2. Już mój kochanek i twarzyczkę [myje,
dla ziela wina i t. d.
3. Już mój kochanek główkę sobie [czesze,
dla ziela i t. d.
4. Już mój kochanek i koszulkę]wkłada,
dla ziela i t. d.
5. Już mój kochanek i buciki wzuwa,
dla ziela i t. d.
6. Już mój kochanek i sukmanę [wdziéwa,
dla ziela i t. d.
7. Już mój kochanek i czapkę [nasuwa,
dla ziela wina, dla ziela trawy.

---

1) ragajszia.
*) Pieśń tę śpiéwają niekiedy i w czasie wesela także.
2) ankstí.

Kolęda. **47.** od Simna (Krakopol).

1. Oj ir usi — kiélu anksci ri — tié—lo, oj ko — ledà ko — le — dà.

1. Oj ir uzsikielu anksci [1]) ritiélo,	1. Oj i wstaję rano, raniutko,
oj koledà, koledà,	oj koleda, koleda,
oj ir sieniálo [2]), du siétu rugiú,	oj i sianeczka, dwa sita żyta,
oj koledà, koledà,	oj koleda, koleda,
du siétu rugiú, trącu [3]) kvietálu,	dwa sita żyta, trzeci pszenicy,
oj koledà, koledà.	oj koleda, koleda.
2. O ir išéjo an dzidzio [4]) dváru,	2. Oj i wyszłam na wielki dworzec,
oj koledà, koledà,	oj koleda, koleda,
niej šùnies łoja, niej gàjdžiej [giéda,	ni psy szczekają, ni kury pieją,
oj koledà, koledà.	oj koleda, koleda.
3. O ir atbiéga juódas kudłótas,	3. Oj i przybiega czarny kudłaty,
oj koledà, koledà,	oj koleda, koleda,
juódas kudłótas, šléjvas vižuótas,	czarny kudłaty, krzywy, w ła- [pciach,
oj koledà, koledà.	oj koleda, koleda.
4. O ir pajéme an bałtú ránku,	4. Oj i pochwycił na białe rączki,
oj koledà, koledà,	oj koleda, koleda,
o ir nùnesie [5]) in žálu giriu,	oj i unosi do zielonego lasa,
oj koledà, koledà.	oj koleda, koleda.
5. O ir pastátie po jevarélu,	5. Oj i postawił pod jaworeczkiem,
oj koledà, koledá,	oj koleda, koleda.
o ir apipiła áuksu, sidábru,	oj i obsypuje złotem i srebrem,
oj koledà, koledà.	oj koleda, koleda.

Kolęda. **48.** od Kalwaryi, Wizàjn.

1. Wájkoj tu mo — kiésie, waj, waj, waj, szinkarkiéle dok ariél — kas brut muter brut.
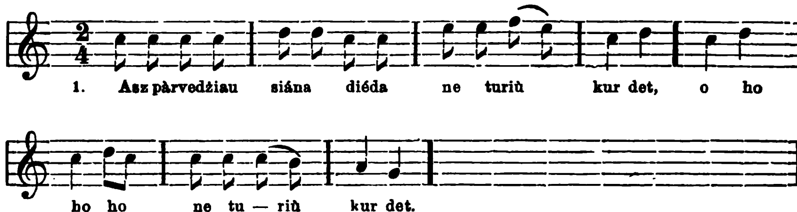
---

[1]) anksti. [2]) szeńiálo. [3]) trиaczią. [4]) didżio. [5]) nunesze.

1. Váj, káj [1]) tu mokiésie, váj, váj,
[váj?
šinkarkiéle, dok arielkas — brut
[muter brut [2]).
2. Váj, káj tu mokiésie, váj, váj,
[váj?
Turiù šiułta [3]) šermigájta, brut
[muter brut.
3. Váj, káj tu sušiálsie, váj i t. d.,
Turiù buriù [4]) šiùłta bùta, brut
[i t. d.
4. Váj, káj tu vàlgisi, váj, i t. d.
żenaú [5]) sódie obiałajčes, brut
[i t. d.
5. Váj, káj tu dasiéksi, váj i t. d.
turiù iłgas kopiečajtas, brut i t. d.
6. Váj, káj tu nupùlsi, váj i t. d.
kap nupùlsiu, sosikùlsiu, brut
[i t. d.
7. Kur mias távıe désiem, váj i t. d.
kinkik ržívi vieśk in dángo,
[brut i t. d.
8. Ka tu tiáno viéjksie, váj i t. d.
su vožiùkais mıeszkàs gìsiu, brut
[muter brut.

1. Aj, czém ty zapłacisz aj, aj, aj?
Szynkareczko, daj wódki, brut,
[muter brut.
2. Aj, czém ty zapłacisz, aj, aj, aj?
Mam ciepłą siermiężkę, brut
[muter brut.
3. Aj, jak ty zmarzniesz, aj, aj, aj?
Mam (bardzo) ciepłą chatę, brut
[i t. d.
4. Aj, co ty będziesz jeść, aj, aj, aj?
Wiem w sadzie jabłonki, brut
[i t. d.
5. Aj, jak ty dosięgniesz, aj, aj, aj?
Mam długie drabinki, brut i t. d.
6. Aj, jak ty upadniesz, aj, aj, aj?
Jak upadnę, to się zabiję, brut
[i t. d.
7. Gdzie my ciebie podziejem, aj i t. d.
Zakładaj szkapę, wież do nieba,
[brut i t. d.
8. Co ty tam będziesz robić, aj, i t. d.
Z koźlętami paść będę niedźwie-
[dzie, brut i t. d.

49. od Kalwaryi (Bartniki).



1. Aš pàrvedžiau siána diéda, ńe
[turiù kur det,
o ho, hoho, ńe turiù kur det.
2. Ir nùvedžiau siána diéda, pri-
[rišaú pri kółu,
o ho, hoho, vilkas ńe papjóvi.

1. Ja przyprowadziłem starego dzia-
[da, nie mam gdzie podziać,
o ho, hoho, nie mam gdzie
[podziać.
2. I zaprowadziłem starego dziada,
[przywiązałem do koła,
o ho, hoho, wilk jego nie
[zarżnął.
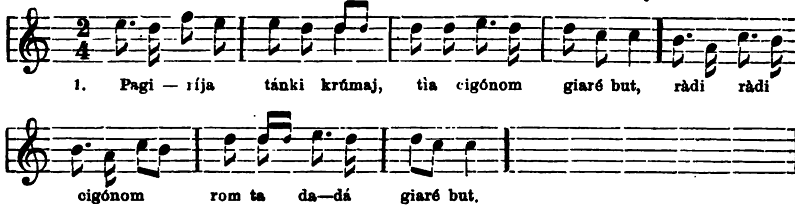
---

[1]) koj — ků — kuo. [2]) Zapewne z niemieckiego: Brodt, Mutter, Brodt: (więc: chleba matko!). [3]) sziłtą. [4]) zapewne bardzo; albo zamiast turiu. [5]) žinau.

3. Aš nůvedžiau siána diéda in [targu,
o ho, hoho, nieks i ňe nopirku.

3. I zaprowadziłem starego dziada [na targ,
o ho, hoho, nikt jego nie [kupił.
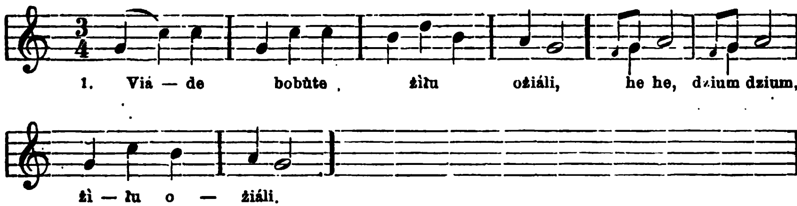
50. Kalwarya.



1. Pa-girija tánki krůmaj,
tia cigónom giaré but,
rådi cigónom
rom ta dada giaré but.
2. Tia cigónom giaré but,
žmonióm avis vaginét,
rådi i t. d.
3. Żmonióm avis vaginét,
in ta daùbia kasinét,
rådi i t. d.

1. W lesie gęste krzaki,
tam cyganom dobrze być,
radi radi cyganom
rom ta dada, dobrze być.
2. Tam cyganom dobrze być,
ludziom owce kraść,
radi i t. d.
3. Ludziom owce kraść,
w téj dolinie zakopywać,
radi i t. d.

51. od Simna (Krakopol).



1. Viáde bobůte žiłu ožiáli.
he he, dżium, dżium, žiłu [ožiáli.
2. Iniéjo bobůte in karčemiéły,
he he, dżium, dżium in kar-[čemiéły.
3. Inšóko ožiális in rútu daržiali,
he he, dżium, i t. d.
4. Išéjna bobůte iš karčemiéłes,
he he, i t. d.

1. Wiodła babula siwego kozła,
he he dzium, dzium, siwego [kozła.
2. I zaszła babula do karczemeczki,
he he, dzium, i t. d.
3. Koziołek jéj pobiegł do ruty [ogródka,
he he, i t. d.
4. I wyszła babula z téj karcze-[meczki,
he he, i t. d.

5. Nie rádi [1]) bobùte žiło ožiáło.	5. Nie znalazła babula siwego [kozła,
6. Ejna bobùte kielù vèrkdama.	6. Idzie babula drogą spłakana.
7. Suscinka [2]) bobùte du vilku [piłku.	7. Spotyka babula dwóch wilków [burych (płowych).
8. O jus vilkiéjej pilkiéjej!	8. O wy wilki włóczęgi burawe!
9. Ar nie mátet máno ožiálo?	9. Nie widzieliście-ż mego koziołka?
10. Távo ožális karklini [3]) krumi,	10. Twój koziołeczek w rokitnym [krzaku,
11. An kálno rágej po kálnu nágej [4]).	11. Na górze rogi, pod górą nogi.
12. Nu-véjo bobùte in karkliniéli.	12. I poszła babula do rokiciny,
13. Nie rádo bobùte žiło ožiáło.	13. Nie widzi babula siwego kozła,
14. Cik rádo bobùte du miéžu grúdu.	14. Lecz widzi babulà dwa ziarna [jęczmienia.
—	—
15. Padáre bobùte áłu pas páciu [5]) [báłu.	15. Zrobiła babula piwo nad samém [bagnem,
16. Supráše bobùte visu žvirbłálu,	16. Sprosiła babula wszystkich wró-[belków,
17. Nie práše bobùte vienós pie-[łédos.	17. Pominęła babula jedynie sowę.
18. Atiéjo piełéda ir ńeprašíta,	18. A sowa nadeszła i nieproszona,
19. Siédosi piełéda pacióję [6]) [kiértéj [7]).	19. I sowa se siadła w rogu (kącie) [za stołem [7]).
20. 'Išvede žvirbłùkas piełédu [tańcun.	20. I porwał wróbelek tę sowę [w taniec.
21. Zvirbłùkas trep, trep, — pie-]łéda šłep, šłep.	21. Wróbelek trep, trep, — a sowa [szłep, szłep.
22. Numinie piełédej kóju, łéke	22. Nadeptał na nogę sowę; wnet [leci —
23. Piełéda próvon, žvirblùkas [tvóron.	23. Sowa na sąd, a wróbel na płot.
24. Piełéda su pónu, žvirbłùkas [su kółu.	24. Sowa se z panem, a wróbel [z kołem (kół w płocie).

Pod Kalwaryją śpiéwają:

Turéjeu bobùtie žiło ožáli,
ej dam, tir dam, — ir dip, dip; tir dip, dip.
Wiéna ragiále grúdu žerniále i t. d.
Wkita ragiále i t. d.

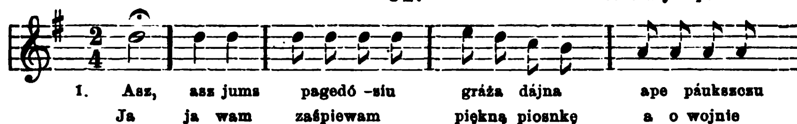
Lud Ser. II. Nr. 182. — Ser. IV. Nr. 256. — Ser. VI. Nr. 410.
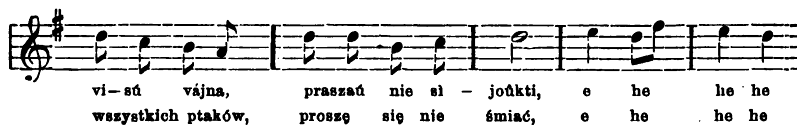
---

[1]) nie radi = nie radu. [2]) sutinka. [3]) łozniak, wiklina. [4]) paznokcie. [5]) paczıu. [6]) paczioje.
[7]) Stół jadalny stawia się w samym kącie izby, a kąt ten, w którym schodzą się dwie ławy idące wzdłuż ścian przyległych, nazywa się **k e r t e**. Jest to miejsce honorowe i przeznaczone dla gości.

52.

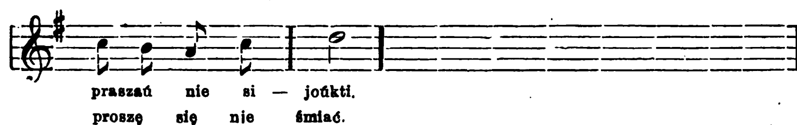
od Maryampola.



1. Asz, asz jums pagedó -siu gráża dájna ape páukszczu
Ja ja wam zaśpiewam piękną piosnkę a o wojnie



vi—sú vájna, praszaú nie si – joúkti, e he he he
wszystkich ptaków, proszę się nie śmiać, e he he he



praszaú nie si — joúkti.
proszę się nie śmiać.

Nesselmann n. 13.

53.
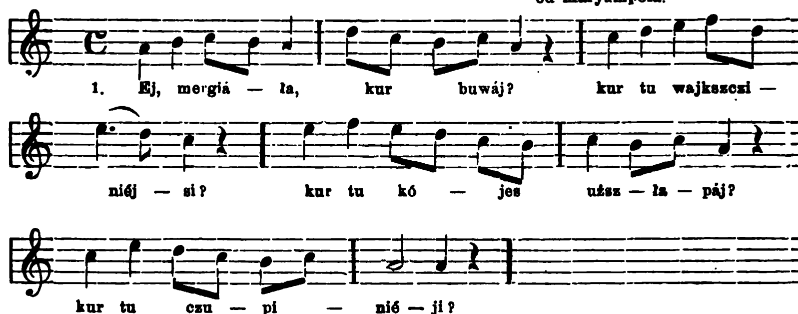
Narbutt w His. Nar. Lit. T. I. str. 155 mówiąc o fetyszach przytacza wyjątek ze śpiéwu jednego litewskiego:

1. Hola wy małe ptaszęta ja chcę pojąć żonę,
Kwiczoł niech mi konie siodła, gdyż on ma szary płaszcz.
2. Bóbr z kunią czapką będzie naszym furmanem
Zając z lekkiemi nogami niech będzie forysiem (laufrem).
3. Słowik z czystym głosem pieśni musi śpiéwać,
Sroka co ciągle skacze powinna tańce urządzać.
4. Wilk ze swoją wielką trąbą będzie grał na dudzie,
Niedźwiedź z wielkiemi łapami drwa musi szczépać.
5. Kruk z krzywym grzbietem wodę musi nosić,
Jaskółka z białym fartuchem powinna myć naczynie.
6. Wiewiórka z grubym ogonem niech stół ściéra,
Lis ze swoją jasną suknią może tylko jeden przy mojéj [oblubienicy siedzieć.

Śpiéw ten brzmi po litewsku:

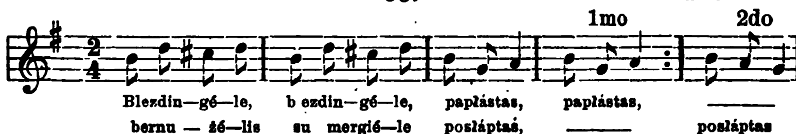
1. Hóla juns, mażí paukštėłej, aš nóriu żiánitis,
Strázas tegùl bałnó żirga, ans tur zíła płóščiu.
2. Bóbras su kiaúnu kiapùre bus músu furmónu,
Zuikís su lengviùms kójoms bus laufrù.
3. Lakštingáła su čístu bałsù gisméles tur gidóti,
Šárka, kurí visadós šokinié, tur tancìs rundíti.
4. Vilks su sáva díde trúba gráis ant dudós,
Meškà su didelòms łápoms medżiùs tur skaldíti.

5. Kruks su kréjva kuprà vándeni tur nešióti,
Blezdíngie su báłtu kvartùku tur indus pláuti.
6. Voveris su drúkta údegą tegùł stáła šłústa,
Łapi su grażiá sùknia gal tyktáj viéna pri mána pačiós
[siedieti.



1. Ej, mergiáła [1]), kur buváj?
kur tu vajkščíniéji?
kur tu kójes užšłapáj?
kur tu čupiniéji?
2. Ej, berniáli, kur buváj?
kur tu vajkščíniéji [2])?
kur tu kójes ušłapáj?
kur tu čupiniéji?

1. Ej dzieweczko, gdzie·ś była?
gdzieżeś ty chodziła?
gdzieś ty nogi zmoczyła?
gdzieś ty co porabiała?
2. Ej chłopczyno, gdzieżeś był?
gdzieżeś ty chodził?
gdzieś ty nogi pomoczył?
gdzieś ty co porabiał?



56. od Maryjampola.

Tíli, tíli raška,
kas taj gíraj bráška [3])?
Żmógus šéno piáuja,
bóbas rešutáuja.
A żmogiális niebogiális
boravíkus rąuja.

Cicho, cicho, kaszka,
co tam w lesie braszka?
Człowiek (mąż) siano kosi,
baby orzechy zbiérają.
A człowieczek nieboraczek
borowiki wyrywa.

---

1) Wymawiają tak zamiast: mergéle. Ztąd téż słyszałem tu mówiącą: Paraszita gramatiéła pas biarniále mánuo, zamiast: Parasita pas bernéli mána. (Napisany list do chłopczyka mego).
2) vajksztiniéji, chodzisz.
3) broszka, brzęczy, szamota się.

57. od Kalwaryi, Sejn.

Szok szok mer. ůžė — le, asz tau dósiu pira — gė — le.
Tańcz, tańcz, dzieweczko, ja ci dam piérożek.

Vialnís tas nie pierágės, táva pìrsztas kajp nurá—gas.
Diabeł to nie piéróg, twój palec jak naróg.

58. Kalwarya.

Asz ne nóriu grikiu kószes, asz ne nóriu ė—jo jo, jo,
Ja nie żądam hreczki kaszy, ja nie żądam ė—jo jo, jo,

cik [1]) taj nóru tos paukssztites, ku [2]) po łepi[3]) li—pi — niėjo.
tylko żądam téj ptaszyny co po lipie w locie skacze.

59. od Merecza.

Na nutę Nr. 58.

1. Ir atiėjo mokietůkas
ir àtneše pùpu reci [4]).
Aš tu pùpu ne łabéj [5]),
cik berniális taj gieràj.
2. Aš tas pùpas šucisiu [6]),
sau berniáli budzisiu [7]).
Aš tas pùpas vàlgisiu,
sau berniáli kalbisiu.

1. I przychodzi mój dłużniczek
i przynosi bobu przetak.
Ja tego bobu nie tak,
lecz chłopczynę i owszem.
2. A ja ten bób ugotuję,
i sobie chłopca nakłonię.
A ja ten bób będę jeść,
sobie chłopca namawiać.

60. W tańcu. od Simna (Krakopol).
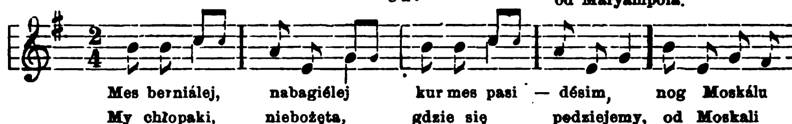
Csiezirwůkas [8]) a—łu dare, in dzirwóna [9]) páciu [10]) gánie.
Oj cietrzewek piwo warzy, a na polu żonę strzeże.
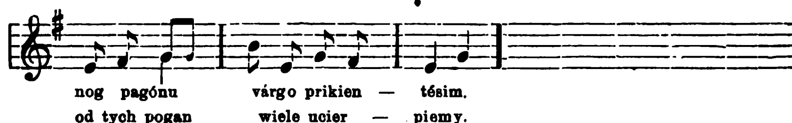
Szi kìta, mik kì—ta, tu pamiàtis [11]) pas kì—ta.
W tém jedna, w tém druga, tę wnet rzuca do trzeciéj!
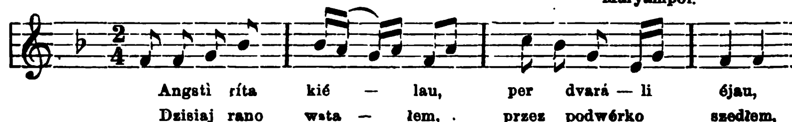
---

[1]) cik = tik. [2]) ku = ka. [3]) liepa.
[4]) reci = reti. [5]) łabej = łabiaj. [6]) szutisiu, uparzę. [7]) budisiu.
[8]) Cziczirwůkas, titirwůkas = cietrzew.
[9]) ant dirvóna. [10]) paczę. [11]) tą pamiotęs.
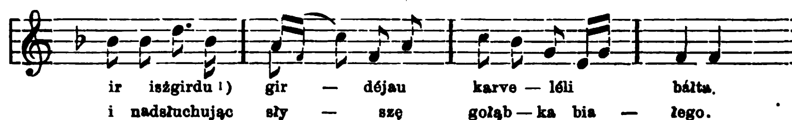
61. od Maryampola.





62. Maryampol.





Pieśni z za Niemna i ze Żmujdzi.

63. Radeck pod Towianami, (pów. Wiłkomierski).

1. Aúga kiéne siaduléle [2]),
kad aš in pakirščiau,

1. Rośnie na dziedzińcu drzewko, [(kleszosowina?)
gdybym (żebym) ono ściął.

---

[1]) iszgìrdu = iszgìrstu albo = iszgirdaû.

[2]) Samogłoski *a*, *e*, *i*, zwłaszcza przedłużane i skracane, różnym tu ulegają modyfikacyjom w wymawianiu. Więc wyraz np.: siadulele, brzmi jak siadułéła: pakirščiau jak pakirščiu; uživilkčiau jak uživilkčiiu; žida jak žyda v. žéda; dukréla jak dukriáła; rudénele jak rudianiéli; linélu jak linialu: drobéles jak drobiałes; bernuželuj jak biernužiełu; vandeneli jak vundienieła lub undienieła; suskambieja jak suskómbieja: motinele jak motiniéła; ošviteła jak ošvitieła; vartélu jak vartiálu; vejdelejs jak viejdialiis; paniáłes jak poniáłas; i w ogóle *au* pochyla się na *ou*, — zaś *je* przechodzi w *ja*.

2. Aúga kiéne paniáli, kad aš in páimčiau.
3. Užvilkčiau žálu šùba, kad visà sušiłtu.
4. Užmaúčiau àuksa žieda, kad visà žibiétu [1]).

2. Rośnie na dziedzińcu panienka, gdybym ją wziął.
3. Włożyłbym na nią zieloną szubę, gdyby się wszystka ogrzała.
4. Nałożyłbym złoty pierścień, gdyby wszystka zabłysła.

64. Radeck.

1. Éja matùtia par dirviáli, viàdi dukréla par kalniáli.

2. Nie žadiék màni šitàm rudenéle,
dar ńe siéjau aš linélu,
dar ńe nuáudziau aš drobéles,
dar ńe nuskíniau rutéles,
dar ńe nupíniau vajnikiáli.

1. Szła mateczka przez pole, prowadziła córeczkę przez pagórek.

2. Nie wydawaj mnie téj jesieni,
jeszcze ja nie siałam lnu,
jeszcze nie wytkałam płótna,
jeszcze nie narwałam ruty,
jeszcze nie uplotłam wianeczka.

65. Radeck.

1. Jójau diénu, jójau nákti, niéka giára ńe užjójau, ani šáłta vandenéli.
2. Ir prijójau ažeréli, šáłta vandenéli.
3. Ir pagírdžiau judbieréli šáłtu vandenélu.
4. Kajp pagírdziau da skajstésnis, kajp usiédžiau, da grejtésnis.
5. Kajp asz jójau par łaukiéli, ńut łaukiélis suskambiéje.
6. Ir užmíniau akmenéli, ugnéli žibjéje.
7. Kajp aš jójau ing dvaréle, kur kiális silóje (?)
8. Motinéle, ošvitéła: atrakink vartùs!
9. Atagink kurtiáles, ar dósi dukréle?
10. Ne ginsiu kurtálu, ńe kiálsiu vartélu, ńe dósiu dukréles.

1. Jechałem dniem, jechałem nocą, do niczego dobrego nie dojechałem, ani do zimnéj wody.
2. I dojechałem do jeziora, do zimnéj wody.
3. I napojiłem skarogniadego zimną wodą.
4. Skoro napojiłem, rzeźwiejszy (był); gdy (nań) wsiadłem, jeszcze prędszy.
5. Jak ja jechałem przez pole, zaraz pole zatętniało.
6. A (gdy) stąpnąłem na kamuszek, ogieniek zabłysnął.
7. Gdy jechałem do dworu, dokąd droga zmierzała,
8. Mateczka się ukazała: otwórz wrota!
9. Odpędź psów, czy oddasz córeczkę?
10. Nie odpędzę psów, nie otworzę wrotek, nie oddam córeczki.

[1]) žibieti, błyszczeć.

11. Kiéliau vartùs ikí gáła,	11. Otworzyłem wrota aż do końca [(na rozcież),
łájdziau żírga vison váloj,	puściłem konia na wolę,
pravírgdżiau panéla.	pobudziłem do płaczu panienkę.

66 [1]. Radeck.

1. A tam šèlmuj. bernużéluj,	1. A temu szelmie, chłopczykowi,
stóra pakulniále.	gruba pakulnica (z pakuł, pa- [kłak).
2. Jóčiau aš, jóčiau,	2. Jechałbym ja, jechał,
prijóčiau dvaréli,	przyjechałbym do dworu,
vedżióčiau tris panéles.	wyprowadziłbym trzy panienki.
3. Viéna sau, kita bróluj,	3. Jedną sobie, drugą bratu,
triáčia bernużéliuj.	trzecią chłopczykowi.
4. Sau kunigajkštíče,	4. Sobie księżniczkę,
bróluj paniutéle,	bratu panieneczkę,
o tam šèlmuj, bernużéluj	a temu szelmie, chłopczykowi
júda cigonéle.	czarną cygankę.

(*Obacz także Nr. 67*).

67. od Towian.

1. Sauléle raudóna vakarélis artí,	1. Słońce czerwone, wieczór blisko,
siúnta màni motinéli dar su [sauléle;	posłała mnie matka jeszcze ze [słońcem;
żviàngi żirgiélis, kad pas panéles [jójau.	rżał konik do panienki jadąc.
2. Jójau, jójau, ir nujójau	2. Jechałem, jechałem i przyjecha- [łem
pri darżéle, ten nuróviau tris [kvietkiéles.	do ogródka, zerwałem trzy [kwiatki.
Viéna deł sáves, ántra deł bróla,	Jeden dla siebie, drugi dla brata,
tréčia deł šèlma, bernużéla.	trzeci dla współzalotnika.
Deł sáves rúta, deł bróla miéta,	Dla siebie rutę, dla brata miętę,
deł šèlma bernużèla, áštra no- [triéla.	a dla współzawodnika złą po- [krzywę.
3. Jójau, jójau, ir nujójau	3. Jechałem, jechałam i przyjecha- [łem
ing stájnia, íšvedżiau tris żir- [giálus.	do stajni, wyprowadziłem trzy [koniki.
Viéna deł sáves, ántra deł bróla,	Jednego dla siebie, drugiego dla [brata,

[1]) Pieśni od Nr. 66 aż do 71, bardzo często są śpiéwane przy grach i zabawach dorastających chłopców i dziewcząt.

trèčia deł šèłma, bernużéla.
Del sáves širvá, deł bróla juda,
o deł to šèlma, biaúre kumèle.
4. Jójau, jójau, ir nujójau
ing svirnéli, pirkaú tris skiepetelus.
Viéna deł sáves, ántra del bróla,
trečia deł šèlma bernużéla.
Deł sáves šilkinié, deł bróla drobinie,
o deł to šèlma pakulninie.
5. Jójau, jójau, ir nujójau
ing dvaréle, išvedziau tris panéles.
Viéna deł šáves, ántra deł bróla,
tréčia deł šèlma bernużéla.
Deł sáves panéle, deł bróla bojaréle,
o deł to šèlma júda cigonéla.

trzeciego dla współzalotnika.
Dla siebie siwego, dla brata karego,
a dla tego ladaco parszywą kobyłę.
4. Jechałem, jechałem i przyjechałem
do świrońku, kupiłem trzy chustki.
Jednę dla siebie, drugą dla brata,
trzecią dla współzalotnika.
Dla siebie jedwabną, dla brata płócienną,
a dla tego szelmy pacześnianą.
5. Jechałem, jechałem i przyjechałem
do dworu, wyprowadziłem trzy panienki.
Jednę dla siebie, drugą dla brata,
a trzecią dla współzalotnika.
Dla siebie księżniczkę, dla brata panienkę,
dla współzalotnika czarną cygankę.

68.

Radeck.

1. Susitika dvi paniáles,
żálu šiénu griébanti,
didziu dárbu dirbanti.
2. Tókias grážias paniutéles
su raudónajs vejdélejs.

1. Spotkały się dwie panienki,
zielone siano grabiące,
wielką robotę robiące.
2. Takie piękne panieneczki
z czerwonémi twarzami.

69.

Radeck.

1. Ligus łaukiélis, áukštus kalnélis,
ir ant to kalnéli, ligi lipélej.
2. Po tajs lipélejs, rutù darżélis,
tamè darżéle, áuksa kreslális,
ir tam kreslàli jaúnas bernélis.
3. Aš tau atvèsiu jaúna panéle,
ir sidabróta ir vajnikóta.
4. Iš to sidábra sáule tekiéja,
iš to vajnika rasiała krita.

1. Równe pole, wysoki pagórek,
i na tym pagórku, gładkie lipy.
2. Pod témi lipami, rut ogródek,
w tym ogródku złote krzesełko,
i na tém krzesełku młody chłopczyna.
3. Ja tobie przywiodę młodą panieneczkę
i ze srebrem i z wiankiem.
4. Z tego srebra słońce wschodzi,
z tego wianka rosa spływa.

5. Iš tos rasiáłos burnéle praúsiu,
šiłku skarálu nusišłůstisiu.

5. Tą rosą twarz (swą) umyję,
jedwabną płachtą obciérać będę.

70.

Radeck.

1. Żalój giriáłej aukšti kałniálej,
kalbina máni, jouni bierniálej.
2. Nie tejp kalbina, kejp častovója,
áuksa żediálejs — abdavanója.

1. W zielonym lasku wysokie pa-[górki,
namawiali mnie, młode chłopaki.
2. Nie tyle namawiali, ile często-[wali,
złotym pierścionkiem — obda-[rowali.

71.

Radeck.

1. Jus miargítias, jus báłtas rożítias,
jus ńe kłousíkit, tu šèlmiu bier-[niálu.
2. Kad jus kłosísit, tu sèlmiu bier-[niálu,
jus prapuldíasit sáva véjnikiálu.
3. Kejp jus priéjsit rútu darżiálu,
ir jus priskínsit rútu kvietkiálu,
pabats kviatkiális báłtu runkiálu.

1. Wy dziewczątka, wy białe ró-[życzki,
wy nie słuchajcie tych szelmów [chłopczyków.
2. Skoro wy posłuchacie tych szel-[mów chłopczyków,
wy potracicie swoje wianeczki.
3. Gdy wy wejdziecie do rut ogródka,
i wy narwiecie rut bukiecik,
powiędną kwiatki w białych [rączkach.

72.

Radeck.

1. Da gajdélej ne gidája
kajp mátůlia po dváru vajkščiója,
suniáli kiłója:
2. Kiálkis, kiàlkis, sunutéli,
ńebiér táva sesutéles
aukštamė svirnéle.

—

3. Kur sesůte nuvażiota,
rutéles barstitas.
4. Kur brolůkas nojójas,
żiaméli skaldíta.
5. Privażiótas ażerélis,
żirgiélej girdíti.
6. Kajp prijója ant dvaréle,
żirgiále girdíti.

1. Jeszcze kogutki nie piały
jak matula po dziedzińcu cho-[dziła,
synaczka budziła.
2. Wstawaj, wstawaj synaczku,
niéma twojéj siostrzyczki
w wysokim świrońku.

—

3. Gdzie siostrzyczkę przewieziono,
rutkami (drogę) wysłano.
4. Gdzie braciszek przejeżdżał,
(tam) ziemia popękana.
5. Przy dojechaném jeziorku,
koniki napojone.
6. Jak przyjechał do dworu,
konika napojił.

73. Radeck.

1. Stóvi żirgas pabatnótas	1. Stoji koń osiodłany
pri rútu daržálu	przy rut ogródku
pri liliju kialmiálu.	przy krzaczku lilii.
2. Ni mań jot, ni mań stot,	2. Ani mnie jechać, ani stanąć,
ni tieviálej diekavót,	ani ojcu podziękować,
kejp aš jójau par żálu łankiálu.	gdym ja jechał przez zieloną [łączkę.

74 [1]). od Towian.

1. Siúnti màni močiukéle jautelùs [ganiti,	1. Posłała mnie macocha woły paść,
aš ńe noriėjau močiukéles pa- [kłausiti.	ja nie chciałem macochy słuchac.
2. Siunti màni tevélis jautelùs ganiti,	2. Posłał mnie ojciec woły paść,
išvariaú senùs jautélus.	wypędziłam stare woły.
3. Atéja bernélis par ligus łaukiàlus:	3. Przejeżdża chłopak przez równe [pole:
„Ging mergájte namón jautélus,	„Wróć do domu dziewczyno woły,
pasikałbiésma abùdu małónejs [żodélejs.“	pomówimy oboje miłe słówka?“
„Aš ńe móku, bernużéli, małónu [żodélu.“	„Ja nie umiem, chłopcze, miłych [słów.“
4. Kłáusi mànies bernélis: ar turiù [mátu?	4. Pytał się mnie chłopiec: czy mam [matkę?
„Matušéle màna żaluse kapùse.“	„Matka moja w zielonéj mogile.“
5. Kłáusi mànies bernélis: ar móku [àusti?	5. Pytał się mnie chłopiec: czy [umiem tkać?
„Kas išmóki giagużéle girioj [kukúti?	„Kto nauczył kukułkę w lesie [kukać?
Anà pati išsimóku nog kitú [paukštélu,	Ona sama się nauczyła od innych [ptaszek,
o aš siratéli išmókau dárbu nog [visú żmoniú.“	a jam siérota, nauczyłam się [robót od wszystkich ludzi.
6. Kłáusi mánies bernélis: ar turiù [pasogiéli?	6. Pytał się mnie chłopak: czy mam [wyprawę?
„Nie sudiéja man matušéli dideli [pasogiéli,	„Nie złożyła mi matka wielkiéj [wyprawy,
ńe sukirpa seseréli płonós drobéles,	nie skrojiła siostra cienkiego [płótna,
ńe pasiéja brolùkas tánku linélu.	nie posiał brat gęstego lnu.

---

[1]). Trzy pieśni pod Nr. 64, 67 i 74 podane, zamieścił Mścisław Kamiński (lecz bez textu litewskiego) w swym artykule: O wyobrażeniach ludu litewskiego, w *Tygodniu illustr.* Warsz. 1866, Nr. 357.

75 [1]). Z pow. Rosieńskiego.

1. Oj éjsu, éjsu, aš čia ńe bùsiu,
če mána ne numéles,
če júda dúna,
ir tos ńe dúda.
2. Dieł mánes siratéles,
jej ilgiaú búčiau,
łabiaús sudžiúčiau,
kajp lendréle svirúčiau.

1. O pójdę, pójdę, ja tu nie będę,
tu nie mój domek,
tu czarny chléb,
i tego nie dają.
2. Dla mnie siéroty,
gdybym (tu) dłużéj był,
bardziéjbym schudł,
chwiałbym się jak trzcinka.

76. Z pow. Rosieńskiego.

1. Muzykante, griżk kazóka
Jons ir Ona grażéj šóka.
O ir mùdu ne stoviésma
paskún anùs paskubiésma.
2. Gaspadíni, giára żmóna,
pastatís ałaús izbóna,
o mergiáli, dukteriáli,
dus uškánsti piragiáli.

1. Ty skrzypaku tnij kozaka
Jan i Anna pięknie tańczą.
A i my stać nie będziemy
za nimi (wnet) pośpieszemy.
2. Gospodyni, dobra kobiéta,
postawi piwa dzban,
a dzieweczka, córeczka,
da zakąsić piérożek.

[1]) Dwie ostatnie pieśni zawdzięczamy ks. Janowi Narkiewiczowi. który także raczył przejrzeć i skorrygować texta oryginalne wszystkich tu zebranych pieśni litewskich, z uwzględnieniem prowincyjalizmów.



